J. Collin de Plancy

SŁOWNIK WIEDZY TAJEMNEJ

WYBÓR I PRZEKŁAD

Michał Karpowicz

SŁOWO WSTĘPNE

Piotr Kuncewicz



Oficyna Wydawnicza POLCZEK
Polskiego Czerwonego Krzyża
Warszawa - Kraków
1993

Tytuł oryginału
Dictionaire Infernal - Repertoire Universel
Par J. Collin de Plancy

Opracowanie redakcyjne haseł
Krystyna Barchańska-Wardęcka

Projekt okładki i strony tytułowej
Anna Wojciechowska-Paprocka

Koncepcja, układ i opracowanie typograficzne
Piotr Paprocki

Korekta
Maria Sielicka

Wyboru haseł wydania polskiego dokonano na podstawie
VII wydania „Dictionaire Infernal",
Paris, Henri Plon, Imprimeur-Editeur, 1863 r.

Scan By Garret/Bug for Torrenty.org

© Copyright for Polish translation *Michał Karpowicz*

© Copyright for Polish edition *Oficyna Wydawnicza POLCZEK Polskiego Czerwonego Krzyża*

ISBN 83-85272-11-9

SŁOWO WSTĘPNE

Synkretyczna cywilizacja schyłku dwudziestego wieku składa się z wielu elementów. Wyrafinowana technika, zawrotne osiągnięcia nauki towarzyszą wielkiemu powrotowi koncepcji i poglądów prastarych, zdawałoby się zapomnianych lub ośmieszonych. Wielkie pytanie o stosunek materialnego i duchowego, lekceważone przez materiałistyczną formację filozofów i myścicieli ostatnich stuleci (bynajmniej nie tylko komunistycznych), powróciło z całą gwałtownością. W tej dziedzinie nie ma już zgoła odpowiedzi niemożliwych, zresztą doszliśmy już chyba do wiedzy sokratejskiej: wiemy tylko, że nic nie wiemy. Europa śmiała się tradycyjnie z zabobonów, lekceważyła znachorów i czarnoksiężników, patrzyła z wysoka na wierzenia, mądrość i obrządki innych kontynentów - wszystko to należy już do przeszłości. Przeciwnie, szuka się teraz prawdy i duchowej inspiracji na całym globie i w całej ludzkiej, a może i przedludzkiej historii. Huna Hawajczyków, chińskie tao, wojujące z binarną logiką zen, steineryzm, tybetańskie bar-do, tajniki Y-cingu, egipskie Księgi umarłych, demonologia Hetytów - to tylko część tego zawiłego posłania mówiącego o sensie ludzkiej egzystencji, losach duszy, Bogu, życiu i śmierci. Za wcześnie przesądzać, co z tego wyniknie. Wielki duchowy prąd New Age jest zaledwie zaczynem czegoś nowego, mieszaniną głębokich intuicji i ewidentynch bredni, duchowego wzlotu i obliczonej na komercję mody. Ale wzniosłe i śmieszne stanowią parę niezozłączną, tak zawsze było i pewnie tak zawsze będzie.

Nie mogło w tym wszystkim zabraknąć europejsko-śródziemno-morskiej tradycji demonologiczno-gnostyczno-ezoterycznej. Tradycji eklektycznej czy może synkretycznej, jak kto woli, złożonej z niejasnych pogłosów zapomnianych cywilizacji, ze specyficznej interpretacji Starego Testamentu, Talmudu i kabały, z aleksandryjskiej gnozy, z mitologii i hermetycznej wykładni antycznej, z poszukiwań wczesnochrześcijańskich, ze złożonych dziejów alchemii. Do tego przedziwnego zespołu mniemań i obrzędów przeniknęły wierzenia ludowe, okruchy kultury arabskiej i perskiej, bardzo blade pogłosy, na ogół rozpaczliwie zniekształcone, kultur odleglejszych. Wreszcie cały kompleks zarzutów przedstawianych czarownicom, z którymi chrześcijańska Europa (a i Ameryka, jeśli pamiętać o Salem) toczyła zajadłą i krwawą wojnę przez kilka stuleci. Tradycja iście obłędna, złożona z najdzikszych zabobonów, z zawrotnych pomysłów metafizycznych, z wydarzeń prawdziwych i nieprawdziwych, z szalonych nadziei, zżycia, cierpień i śmierci niezliczonych pokoleń. Tradycja współcześnie prawie nie znana, ale budząca coraz większe zainteresowanie.

W tej sytuacji rewelacją na skalę europejską czy wręcz światową stało się przypomnienie starej, ubiegłowiecznej książki J. Collin de Planc/ego „Dictionnaire Infernal", prawdziwej encyklopedii wszelkich czarów i niesamowitości. Książka miała dzieje zawiłe. Pierwsze wydanie ukazało się w 1818 roku, potem przyszły liczne następne, tymczasem zaś autor zmienił całkowicie swoje poglądy i od interpretacji oświeceniowej przeszedł do ściśle katolickiej. Dzieło uzyskało imprimatur arcybiskupa Paryża, powtórzone następnie przez innych dostojników Kościoła. Wreszcie, chyba już po śmierci autora zostało uzupełnione o następne osiemset haseł i w formie ostatecznej ukazało się w Paryżu u sławnego Plona f w 1863 roku.

W latach siedemdziesiątych naszego wieku trafił na nie Umberto Eco, wykorzystał w słynnej powieści „Imię róży", następnie dokonał wyboru i wydał po włosku. W ślad za tym ukazał się

w 1980 roku w Genewie w wydawnictwie „Slatkine Reprints" reprint paryskiego wydania sprzed stu dwudziestu lat. Książka okazała się rewelacyjna.

W wersji oryginalnej jest to liczące siedemset kilkadziesiąt stron pisanych maczkiem tomisko. Podtytuł zapowiada rzecz o bytach, ludziach, książkach, faktach, rzeczach dotyczących duchów, demonów, czarnoksiężników, paktu z diabłem, wróżb, uroków, kabały, okultyzmu, cudów, szalbierstw, przesądów, prognostyków, spirytyzmu i wszelkich fałszywych wierzeń cudownych, dziwnych, tajemnych i nadprzyrodzonych. I, rzeczywiście, zapowiedź spełnia. Czyta się to na dodatek znakomicie, a pisanie na tego rodzaju tematy wcale nie jest sztuką łatwą. Rzecz w tym, że przecież naprawdę nie wiadomo, gdzie się kończy coś rzeczywistego, czy bodaj prawdopodobnego, a zaczyna kompletny bełkot. A więc ani śmiertelna powaga, ani czyste szyderstwo nie stanowią właściwego stylu takich opracowań. Autor utrafił w tonację pośrednią, jest poważny, ale z przymrużeniem oka; w rezultacie śmiejemy się i dziwujemy razem z nim.

A jednak wymaga to komentarza, bądź co bądź minęło sto kilkadziesiąt lat niezmiernie bogatych w wydarzenia i przemiany światopoglądu. Nie różnimy się, oczywiście, z autorem co do tezy, że „nic nie jest bardziej antypatyczne dudkowi niż hiena", a takich opinii jest niemało, ale skąd się w ogóle brały takie cudactwa? Niektóre, jak się okazuje, sprawdzano, na przykład znaną opinię o śmiertelnym lęku lwa przed kogutem. Kiedy oba zwierzaki znalazły się w jednej klatce, sprawy potoczyły się w kierunku fatalnym dla koguta.

W innych kwestiach zmienił się jednak system odniesień. Sam autor, jako się rzekło, od wykładni libertyńskiej przeszedł do katolickiej. Nie był to jednak przeskok tak wielki, jak można by sądzić. Niedawno ksiądz Józef Tischner zuważył, że to przecież samo chrześcijaństwo dokonało największej w dziejach laicyzacji świata obdzierając sferę materialną z mistyki, boskości, niesamowitości, a element nadprzyrodzony ograniczając do sfery prawd objawionych w Ewangelii. Tak, to prawda, Kościół był zawsze zdecydowanym przeciwnikiem gnozy, zabobonów, przepowiedni etc. Nie wykluczył jednak, że takie rzeczy się zdarzają, ale jedynie za sprawą diabła. Również bogowie antyczni zostali zdegradowani do roli person czartowskich. Stąd i Plancy widzi tylko jedną alternatywę: albo kłamstwo bądź złudzenie albo sam diabeł we własnej osobie. Trudno bowiem było zaprzeczyć, że np. zjawiska mediumiczne jednak istnieją. No więc diabeł. Gorzej, że nie był to jeszcze czas ani Kościoła ekumenicznego, ani bliższej znajomości kultur prymitywnych i orientalnych. Stąd do jednego, diabelskiego worka zapakowano nie tylko wirujące stoliki, ale też odmienne wierzenia, a nawet (a może przede wszystkim?)„heretyków" z Lutrem i Kalwinem na czele. Dowiadujemy się tedy, że w krajach protestanckich, Stanach Zjednoczonych tudzież Szwajcarii buduje się świątynie poświęcone diabłu... Coś mi się wydaje, że Jan Paweł II nie podpisałby się pod tym poglądem.

To jednak połowa dziewiętnastego wieku. Nikt jeszcze nie słyszał nawet o promieniach Roentgena, nie mówiąc o Kirlianie, ESP, bioplaznmie i Sedlaku, psychokinezie, Caprze, Moodym e tutti frutti. Sfera duchowa i materialna zbliżyły się do siebie w sposób niepojęty dla naszych przodków sprzed półtorawiecza. Brzytwa Ockhama dotkliwie wyszczerbiła moc diabelską. Ale i granice tego co racjonalne zmieniły się przeogromnie. Nawet istnienie Boga i duszy zaczęło być czymś więcej niż tylko kwestią ślepej wiary. Wiemy już z pewnością, że świat jest o wiele bogatszy, niż nam mówi potoczne doświadczenie naszych zmysłów i „zdrowego" rozsądku. Ale natura tego bogactwa ciągle jest tajemnicą i być może tak już na zawsze zostanie.

Zmieniło się coś jeszcze, co sprawia, że olbrzymia część diabelskich i magicznych recept jest po prostu niewykonalny. Nie żyjemy już najczęściej w świecie naturalnym, ale w sferze składającej się z prefabrykatów, z surowców zastępczych, z syntetyków, Nie ma już czystej wody ani nawet czystej krwi, bo wszędzie są jakieś nowe, cywilizacyjne przymieszki. Żyjemy

na składowisku, może nawet na śmietniku. Odmienił się też nasz stosunek do zwierząt, które w żadnym wypadku nie są już istotami dającymi się dręczyć - a tamta tradycyjna magia skazywała je nieustannie na tortury. Ale to zarazem jest trop, który prowadzi nas do ewentualnej rehabilitacji niektórych dawnych domniemań i koncepcji.

„Laicyzacja" świata była rzeczywiście jednym z największych darów chrześcijaństwa; dzięki niej mógł nastąpić ten gigantyczny rozwój badań eksperymentalnych, który ostatecznie stworzył cywilizację zachodnią. Ale to był przecież tylko jeden aspekt świata, który osiągnął kulminację w czysto materialistycznym światopoglądzie. Dzisiaj zdajemy się odchodzić od wizji całkowicie urzeczowionej, oddajemy i duchowi jego miejsce. A to zakłada, że może istnieć inne oblicze świata, trudno dostępne, nieznane, ledwo i może fałszywie przeczuwane. Skoro zaś tak, to niespodzianek może być wiele i nawet najdziwniejsze zaklęcia mogą mieć jakiś sens, jeśli między pojęciem, słowem a rzeczą istnieją jakieś inne, nieoczekiwane rozwiązania.

A co z hierarchiami anielskimi, co z hufcami demonów, z królami, książętami, margrabiami piekieł i dowodzonymi przez nich legionami diabłów? Mało kto dziś wierzy w substancjalne zło, wizja piekła wydaje się nam i nieludzka, i jeszcze bardziej. Pakt z diabłem oddającym delikwenta w zamian za mieszek dukatów na wieczne męki wydaje się tak bardzo niekorzystny i niehandlowy, że tylko głupek mógłby przystać na coś takiego. A wątpliwie, czy cyrograf takiego osobnika miałby jakąkolwiek wartość wedle prawa czy to kanonicznego, czy belzebubowego. Trzeba pewnie te i podobne pomysły odnieść do szeroko rozumianej historii ducha ludzkiego, jej podskórnego nurtu, ciemnej rzeki lęków i przerażeń, zawsze przecież obecnej w historii dowolnego ludzkiego szczepu. Zresztą bez znajomości tego nurtu nie sposób zrozumieć dziejów kultury ludzkiej, jej zawiłości i ciemnych, wstydliwych zakamarków. A takie badania mogą się nawet okazać ważniejsze i płodniejsze niż przemielone już na miałko wątki oficjalne.

Sama formuła zaklęcia czy obrzędu jest niczym bez tego, kto ją wygłasza. Otrzymujemy po raz pierwszy w Polsce substancję tak niezwykłą (tekst polski zawiera połowę haseł oryginału); co z niej potrafimy zrobić, to już tylko rzecz naszej woli, wiedzy i wyobraźni. Podobnie wielki Don Kichot i śmieszył i wzruszał; pamiętajmy jednak, że sam Rycerz Posępnego Oblicza wierzył w czary głęboko...

Piotr Kuncewicz



APPROBATUR

My, PIERRE-LOUIS PARISIS, biskup Arras, Boulogne i Saint-Omer:

Zapoznawszy się z przedłożonym nam raportem w sprawie nowego wydania „Dykcjonarza Piekielnego", zatwierdzonego już w roku 1844 przez Jego Eminencję AFFRE'A, arcybiskupa Paryża, stwierdzamy, że nie znaleźliśmy w załączonych uzupełnieniach nic, co mogłoby zaszkodzić wierze lub obyczajom.

PIERRE-LOUIS,
Biskup Arras, Boulogne i Saint-Omer

Arras, 26 grudnia 1862.

APPROBATION.

Nous, PIERRE-LOUIS PARISIS, évêque d'Arras, de Boulogne et de Saint-Omer:

Vu le rapport qui nous a été soumis sur la nouvelle édition du ***Dictionnaire infernal***, déjà approuvé en 1844 par Monseigneur AFFRE, archevêque de Paris, nous n'avons trouvé dans les additions qui y ont été faites rien qui puisse blesser la foi ou les mœurs.

PIERRE-LOUIS,
Évêque d'Arras, de Boulogne et de Saint-Omer.

Arras, le 26 décembre 1862.

DICTIONNAIRE
INFERNAL

RÉPERTOIRE UNIVERSEL

DES ÊTRES, DES PERSONNAGES, DES LIVRES, DES FAITS ET DES CHOSES QUI TIENNENT AUX ESPRITS, AUX DÉMONS, AUX SORCIERS, AU COMMERCE DE L'ENFER, AUX DIVINATIONS, AUX MALÉFICES, A LA CABALE ET AUX AUTRES SCIENCES OCCULTES, AUX PRODIGES, AUX IMPOSTURES, AUX SUPERSTITIONS DIVERSES ET AUX PRONOSTICS, AUX FAITS ACTUELS DU SPIRITISME, ET GÉNÉRALEMENT A TOUTES LES FAUSSES CROYANCES MERVEILLEUSES, SURPRENANTES, MYSTÉRIEUSES ET SURNATURELLES;

PAR J. COLLIN DE PLANCY.

SIXIÈME ÉDITION, AUGMENTÉE DE 800 ARTICLES NOUVEAUX,

ET ILLUSTRÉE DE 550 GRAVURES, PARMI LESQUELLES LES PORTRAITS DE 72 DÉMONS,

DESSINÉS PAR M. L. BRETON, D'APRÈS LES DOCUMENTS FORMELS.



PARIS

HENRI PLON, IMPRIMEUR-ÉDITEUR,

RUE GARANCIÈRE, 8

1863



UN SABBAT DANS TOUS SES DÉTAILS, D'APRÈS LE TABLEAU DE SPRANGER.



ABADDON niszczyciel. Zwierzchnik demonów siódmego stopnia. Czasami też imię anioła śmierci z Apokalipsy.

ABALAM mało znany książę piekieł. Należy do świty Pajmona (patrz).

ABIGOR demon wyższej rangi, wielki książę piekielnego imperium. Sześćdziesiąt legionów czeka na jego rozkazy. Ukazuje się pod postacią jeźdźca dzierżącego lancę, sztandar lub berło. Zwyczajowo odpowiedzialny jest za wszystko, co dotyczy sekretów wojny, zna przyszłość i wskazuje dowódcom środki, dzięki którym zyskują sobie miłość żołnierzy.



ABIM poprawniej: ABYS jest to słowo, które oznacza 1. piekło; 2. ponury chaos poprzedzający stworzenie.

ABRAKADABRA. Za pomocą tego czarodziejskiego słowa, cieszącego się wielkim zaiste poważaniem, tworzy się, szczególnie w Persji i Syrii, figurę magiczną, której przypisują właściwość łagodzenia różnych chorób i uzdrawiania - osobliwie z gorączki. Należy w tym celu owinąć wokół szyi filakteria (patrz), na których umieszczony jest napis w kształcie trójkąta, jak poniżej:

A B R A K A D A B R A
A B R A K A D A B R
A B R A K A D A B
A B R A K A D A
A B R A K A D
A B R A K A
A B R A K
A B R A
A B R
A B
A

ABUNDIA dobra wróżka uważana w Turyngii za opiekunkę. Odwiedzając domy je i pije ze swymi towarzyszkami to, co się dla niej specjalnie przygotowuje, tak jednak, że żadna z potraw nie zostaje uszczknięta. Opiekuje się oborami. Znakiem jej wizyty są krople żółtego wosku z jej świecy znajdowane na skórze zwierząt domowych.

ADEPCI tytuł przyjmowany przez alchemików utrzymujących, że odkryli **kamień filozoficzny** (patrz) i **eliksir życia** (patrz). Twierdzą oni, że na tym świecie jest zawsze jedenastu adeptów, a jako że eliksir życia czyni ich nieśmiertelnymi, to gdy kolejny alchemik odkryje ten wielki sekret, jeden z dotychczasowych adeptów musi zrobić dlań miejsce przenosząc się do innego, równoległego świata.

ADHAB (ALGAB) czyściec muzułmański, gdzie dusze złych dręczone są *przez* czarne anioły - Munkira i Nekira.

ADONIS demon ognisty. Według demonologów odgrywa ważną rolę w czasie pożarów. Znawcy uważają go za identycznego z hebrajskim demonem **Thamuzem** (patrz).

ADORACJA ROPUCHY. Czarownicy w czasie swych tajemnych zebrań adorują nie tylko diabła. Każdy początkujący czarownik, po odbyciu wiciu prób, otrzymuje ropuchę z nakazem jej czczenia, co wypełnia całując ją na znak szacunku.

ADRAMELEK wielki kanclerz piekieł, szatny władcy demonów, przewodniczący wielkiej rady diabłów. Czczony był w Sefarwaim, mieście Asyryjczyków, którzy palili dzieci na jego ołtarzach. Rabini utrzymują, że ukazuje się pod postacią muła, **a** czasem pawia.



AEROMANCJA umiejętność przepowiadania rzeczy przyszłych na podstawie obserwacji powietrza i zachodzących w nim zjawisk. Według tej sztuki np. kometa zwiastuje śmierć jakiejś znacznej osobistości. Te same niezwykłe przepowiednie można uzyskać praktykując **teratoskopię** (patrz).

Francois de la Torre-Blanca twierdzi, że aeromancja jest sztuką przepowiadania przyszłych zdarzeń za pomocą ukazywania w powietrzu zjaw lub też, z pomocą demonów, pokazywania obrazu przyszłości we mgle, tak jak w laterna magica. Jako że, dodaje, cienie i światła dotyczą wróżbitów, a zachowanie nieba i planet to domena astrologii.

AGAT kamień szlachetny, któremu starożytni przypisywali właściwości, jakich on wcale nie ma, min. takich, jak wzmacnianie serca, ochrona przed zarazą czy leczenie ukąszeń skorpiona i żmii.

AGATHION demon opiekuńczy ukazujący się zawsze w południe pod postacią osła lub człowieka. Czasem udaje się go zamknąć w **talizmanie** (patrz), butelce lub też w magicznym pierścieniu.

AGLA słowo magiczne, któremu rabini przypisują moc przepędzania złych duchów. Słowo to powstało ze złożenia pierwszych liter czterech wyrazów hebrajskich: *Atham gabor leolam, Adonai* (Jesteś potężny i wieczny, Panie). Zaklęciem tym posługiwali się nie tylko żydzi i kabaliści. Wielu heretyków chrześcijańskich zbroiło się w nie walcząc z demonami. Powszechnie używano go w stuleciu szesnastym, a pełno go w wielu magicznych księgach, szczególnie w księdze *Enchiridion,* bezsensownie przypisywanej papieżowi Leonowi III.

AGLAOPHOTIS rodzaj zioła rosnącego wśród złóż marmuru w Arabii, którym magowie posługują się, by przywołać demony. Używają takoż *anancitidum* i *syrrochium* oraz innych jeszcze składników, dzięki którym potrafią zatrzymać demony tak długo, jak zechcą.

AGUARES (AGARES) wielki książę wschodniej części piekła. Ukazuje się pod postacią męża



dosiadającego krokodyla, z krogulcem na pięści. Sprawia, że powracają uciekający z pola bitwy żołnierze tej strony, którą on popiera, a ich ponowny atak rzuca siły wroga w rozsypkę. Rozdaje godności, uczy wszystkich języków i rządzi wszelkimi duchami ziemskimi. Ten wódz piekielny jest z gatunku odważnych. Ma na swe rozkazy trzydzieści jeden legionów.

AJPEROS hrabia w piekielnym imperium. Identyczny z Ipesem (patrz).

AKATRIEL według **kabały** (patrz) żydowskiej, która przyjmuje istnienie demonów dobrych i złych, jest to jeden z trzech książąt dobrych demonów.

AKIEL demon, którego zaklina się w niedzielę.

AKSAFAT demon przyzywany w litaniach **sabatu** (patrz).

AKSYNOMANCJA wróżenie za pomocą siekiery lub topora. Francois de la Torre-Blanca, który o tym pisze, nie wspomina, w jaki sposób wróżbici posługiwali się siekierą. Stąd też przedstawimy tylko dwa sposoby praktykowane powszechnie w starożytności i uprawiane do dziś jeszcze w niektórych krajach Północy.

1. Gdy chce się znaleźć skarb, należy wziąć okrągły agat, rozgrzać do czerwoności ostrze siekiery i położyć je tak, by skierowane było prosto w górę. Następnie umieszcza się na nim agat. Jeśli kamień nie spada, skarbu nie ma. jeśli zaś spadnie, szybko się toczy. Próbę przeprowadza się w ten sam sposób po trzykroć, i jeśli kulka potoczy się za każdym razem w to samo miejsce, to tam ukryty jest skarb. Jeśli za każdym razem toczy się w inną stronę, to skarbu powinno się szukać gdzie indziej.

2. Gdy chce się wykryć złodzieja, wbija się siekierę w ziemię, ostrzem do dołu, a trzonkiem skierowanym prosto ku górze. Tańczy się w kole wokół wbitej siekiery aż do momentu, w którym trzonek się zachwieje, a siekiera upadnie na ziemię. Koniec trzonka wskazuje kierunek, w którym należy szukać złodzieja. Niektórzy utrzymują, iż trzeba, aby ostrze siekiery umieszczone zostało w okrągłym naczyniu, co, jak stwierdza Delancre, jest „całkowitym absurdem. Bo jak umieścić topór w okrągłym naczyniu, i jak skleić i złożyć to naczynie, kiedy uprzednio zostanie rozbite na kawałki?"

ALASTOR surowy demon, najwyższy wykonawca wyroków władcy piekła. Spełnia rolę Nemezis. Zoroaster nazywa go katem. Orygenes uważa go za tożsamego z Azazelem. Inni mylą go z aniołem śmierci. Starożytni nazywali złe duchy a/astores, a Plutarch opisuje, jak to Cycero, z nienawiści do Augusta, planował zabić się u drzwi domu cesarza, by zostać jego Alastorem.



ALCHEMIA czy też chemia *par excclIence,* nazywana także filozofią hermetyczną, jest to ważna dziedzina nauk chemicznych zajmująca się sztuką przemiany metali. Oczekiwanym rezultatem jej rozwoju jest **kamień filozoficzny** (patrz).

ALEKTROMANCJA powszechna wśród starożytnych sztuka przepowiadania przyszłości przy użyciu koguta. A oto, jakim działo się to sposobem: Rysowano na piasku koło, które dzielono następnie na 24 równe części. W każdą z nich wpisywano jedną z liter alfabetu i umieszczano na niej ziarno. Pośrodku koła stawiano specjalnie tresowanego koguta i obserwowano, z których liter i w jakim porządku zdziobywać będzie ziarna. Litery te układały się w słowo dające odpowiedź, której szukano. Wróżbici, chcący poznać imię następcy cesarza Walensa, posłużyli się alektromancją - kogut wybrał litery THEOD. Walens, któremu o tym doniesiono, uśmiercił wielu spośród tych ciekawskich, a nadto stracił zaufanie do wszystkich, których imiona zaczynały się na te fatalne litery. Mimo to berło po nim odziedziczył Teodozjusz Wielki. Przepowiednia ta musiała jednak powstać już po fakcie. Marcellus z Ammien relacjonuje tę historię inaczej. Twierdzi, że za panowania Walensa wśród zajmujących się magią było wielu ludzi wykształconych i kilku filozofów. Pewnego razu, chcąc poznać przyszłe losy panującego cesarza, zebrali się nocą w domu przygotowanym dla ich praktyk magicznych. Rozpoczęli od sporządzenia trójnogu z korceni i gałęzi krzewu laurowego, które uświęcili przez straszliwe zaklęcia. Na trójnogu postawili misę, wykonaną z mieszaniny różnych metali, wewnątrz której, w równych odstępach, umieszczone /ostały wszystkie litery alfabetu. Teraz

do akcji wkroczył mistrz ceremonii, największy znawca pośród zebranych. Z długiego całunu odwinął uciętą ludzką głowę i, trzymając w ręku liście **werweny** (patrz), wielkim głosem wykrzyknął straszliwą inwokację, po czym dostał konwulsji. Znieruchomiał tuż przed magiczną misą, trzymając nad nią zawieszony na nitce pierścień - to z praktyk daktylomantycznych (patrz). Wtedy dopełnił czarnoksięskich zaklęć, wprawiając trójnóg w drgania, a pierścień zaczął się poruszać uderzając literę za literą. Uderzone litery sanie ustawiały się na tablicy w odpowiedniej konfiguracji, tworząc heksametr zdumiewający wszystkich zebranych.

Walens, poinformowany o tych praktykach, nie życząc sobie, by ktoś pytał piekieł o jego losy, ukarał panów i filozofów biorących udział w tej ceremonii, rozciągając, nadto proskrypcję na wszystkich czarowników i filozofów w Rzymie. Stracił ich wielu. Panowie z<JŚ, zawiedzeni sztuką narażającą ich na tortury i cierpienia, zostawili magię ludowi i staruchom. Ci zaś posługują się nią do swoich małych intryg i niewiele też zła z jej pomocą mogą wyrządzić.

ALEUROMANCJA sztuka wróżenia przy użyciu mąki. Wrzuca się zwinięte w kulkę kawałki papieru do kupki mąki, mieszając dziewięć razy. Następnie rozdziela się całość między uczestników i każdy wróży sobie na podstawie bilecika, jaki mu przypadł w udziale.

Apollo zwany by) przez pogan Aleuromantą, bo opiekował się tym rodzajem wróżby. Ślady jej stosowania spotyka się jeszcze w pewnych okolicach, lecz miast mąki używane są otręby. To już postęp.

ALFARY duszki skandynawskie. Dobre zwane są „lios", czyli świetliste, a złe zaś „docks", czyli czarne.

ALFIDARIA gałąź nauki wywodząca się z **astrologii** (patrz). Według niej planety sukcesywnie rządzące danym szeregiem lat wywierają określony wpływ na ludzkie życie.

ALHTOMANCJA sztuka wróżenia za pomocą chleba jęczmiennego. Jest to sztuka bardzo stara i ważna. Przodkowie nasi, chcąc znaleźć winnego i uzyskać, jego przyznanie się, dawali każdemu z podejrzanych po kawale ciężkiego jęczmiennego chleba. Kto przełknął swoją porcję bez kłopotu - był niewinny. Zbrodniarza zdradzała niestrawność. Stąd właśnie bierze się znana klątwa używana w trakcie prób sądów bożych: „leśli cię oszukam, niech się udławię tym kawałkiem chleba!"

A oto, jak odbywało się to wróżenie mające na celu, według mędrków, wykrycie tego, co człowiek skrywa głęboko w sercu. Czystą mąkę jęczmienną mieszano z wodą i solą nie dodając zakwasu. Ten gęsty chleb zawijano w natłuszczony papier, przyrumieniano w popiele i nacierano liśćmi werweny. Następnie dawano go do zjedzenia podejrzanemu o kłamstwo - nie mógł tego przełknąć, jeśli podejrzenie było uzasadnione.

W okolicy Lavinium było święte drzewo, gdzie uprawiano alfitomancję. W grocie opodal kapłani trzymali, według jednych - węża, według innych — smoka. W wybrane dni wysyłali doń dziewczęta, by go karmiły. Wstępując do pieczary miały zawiązane oczy, a w rękach niosły przygotowane przez siebie placki z mąki jęczmiennej z miodem. Diabeł je prowadził, twierdzi Delrio. Te, których wypieku wąż jeść nie chciał - nie były bez skazy.

ALFY półduszki w Anglii i w krajach Północy.

ALGOL imię nadane diabłu przez astrologów arabskich.

ALIORUMNY wiedźmy, które wygnane przez króla Gotów, Telimera, poślubiły na odludziu demony i zostały matkami Hunów, Awarów i Madziarów.

ALOCER potężny demon, wielki książę w piekle. Ukazuje się odziany w zbroję, na ogromnym koniu. Jego postać przypomina lwa. Ma ognistą karnację,



gorejące oczy i potężny głos. Zdradza sekrety astronomii i sztuk wyzwolonych. Dowodzi trzydziestu sześciu legionami.

ALOMANCJA wróżenie z soli, którego tajniki są słabo znane. Stąd bierze się przesąd, że rozsypana sól jest złym prognostykiem.

ALPIEL anioł lub demon, który według Talmudu opiekuje się drzewami owocowymi.

ALRINACH demon z zachodniej części piekła, któremu demonografowie przypisują władzę nad burzami, trzęsieniami ziemi, deszczem, gradem itp. To często on właśnie zatapia statki. Ukazując się, przybiera rysy i strój kobiecy.

ALRUNY demony żeńskie lub czarownice, które zostały żonami Hunów. Przyjmują wszelkie kształty,

ale nie mogą zmienić swej płci. Wśród Skandynawów nazwa alruny oznacza rodzaj fetyszy, gdzie indziej występujących jako mandragory (patrz).

AMAZEROTH. Reginald Scott, który jak Wierus wylicza siły piekielne, wymienia Amazerotha jako księcia dowodzącego sześćdziesięciu legionami.

AMDUSCIAS wielki książę piekieł. Ma kształt jednorożca, ale jeśli go przywołać, to ukazuje się w ludzkiej postaci. Na polecenie daje koncerty,



w trakcie których słychać głosy trąb i innych instrumentów muzycznych, ale nic nie widać. Głos jego wygina drzewa. Dowodzi dwudziestu dziewięciu legionami.

AMIANT rodzaj niepalnego minerału, który według Pliniusza i demonografów znakomicie przeciwdziała czarom i magii.

AMNIOMANCJA wróżenie z tzw. czepka - błony otaczającej czasem głowę nowo narodzonego dziecka. Nazwa tego sposobu wróżenia bierze się właśnie od czepka określanego w medycynie greckim słowem *amnios.* Wtajemniczone baby przepowiadają przyszłość czekającą nowo narodzonego badając czepek. Orzekają szczęśliwe przeznaczenie, jeśli ma on kolor czerwony, a złe — jeśli jest sinoszary.

AMON (AAMON) wielki i potężny markiz imperium piekielnego. Ma kształt wilka z ogonem węża. Rzyga ogniem. Jeśli przyjmuje kształty ludzkie, to ludzki ma korpus, ale głowę sowy z wielkimi kłami w dziobie. Jest to najpotężniejszy z książąt demonów. Zna przeszłość i przyszłość. Jeśli chce, to godzi poróżnionych przyjaciół. Dowodzi czterdziestu legionami. Egipcjanie widzieli w Amonie, czy Aamonie, swego najwyższego boga. Przedstawiali go w postaci człowieka w białym płaszczu.



AMOJMON (AMEMON) jeden z czterech królów w piekle, rządzący jego częścią wschodnią. Przywołuje się go rano, między godzinami dziewiątą a dwunastą, i po południu między trzecią a szóstą. **Asmodeusz** (patrz) jest jego pełnomocnikiem i pierwszym księciem w jego państwie.

AMRITA napój nieśmiertelności u hindusów. Ich bogowie byli śmiertelni przez dziesięć tysięcy lat. W ciągu tego czasu znaleźli sposób na wytwarzanie amrity i tak śmierć nie mogła już ich dosięgnąć.

AMSZASPANDY duchy najwyższego rzędu u Persów. Jest ich sześciu. Przewodzi im Ormuzd. Rządzą wraz z nim siedmioma planetami.

AMULET czyli zabezpieczenie. Tak nazywa się pewne otoczone przesądem przedmioty, które nosi się na sobie lub zawiesza na szyi, by zabezpieczyć się przed jakąś chorobą czy niebezpieczeństwem. Grecy nazywali je filakteriami, ludy Orientu — talizmanami. Były to dziwaczne wizerunki (skarabeusz u Egipcjan), kawałki pergaminu, skóra, cyna, srebro lub pewne kamienie, na których umieszczano odpowiednie znaki czy hieroglify.

AMY prezydent w piekle i jeden z książąt piekielnej monarchii. Ukazuje się tam otoczony płomieniami, lecz na ziemi przyjmuje ludzkie rysy. Uczy sekretów astrologii i sztuk wyzwolonych, daje dobrych służących, odkrywa przed przyjaciółmi skarby zebrane przez demony. Dowodzi trzydziestu sześciu legionami. Upadłe Anioły i Moce są na jego rozkazy. Ma nadzieję powrócić po dwustu tysiącach lat do nieba, by zajmować tam Siódmy Tron, w co, jak twierdzi Wierus, wierzyć nie warto.

ANAMELEK (ANAMALEK) demon ciemności niosący złe wieści. Był czczony w asyryjskim mieście Sefarwaim, przedstawiany zaś pod postacią przepiórki. Jak twierdzą, imię jego znaczy „dobry król". Mędrkowie utrzymują, że jest on Księżycem,

a Adramelek (patrz) - Słońcem. Pewną rolę odegrał w poemacie Gessnera opiewającym śmierć Abla.

ANANISAPTA. Według kabalistów, słowo to napisane na świeżym pergaminie jest bardzo skutecznym talizmanem (patrz) chroniącym przed chorobami. Twierdzą, że litery tego wyrazu są inicjałami słów składających następującą modlitwę:
Antidotum Nazareni Auferat Necem Intoxicationis, Sanctificet Alimenta Poc:ulaque Trinites Alma*.

* Antidotum Nazareńczyka Odtruciem Wyrywa Śmierci, Uświęca Potrzykroć Dobroczynne Pokarmy i Napoje.

ANARAZEL jeden z demonów odpowiedzialnych za strzeżenie podziemnych skarbców. Przenosi je



z miejsca na miejsce, by ukryć przed ludzkimi poszukiwaniami. Anarazel ze swymi towarzyszami, Gazielem i Fekorem (patrz), naruszają fundamenty domów, wywołują burze, biją o północy w dzwony, wywołują widziadła i nocne strachy.

ANDRAS wielki markiz w piekle. Ukazuje się pod



postacią anioła z głową puchacza, dosiadając czarnego wilka i dzierżąc miecz. Tych, którzy przypadną mu do gustu, uczy, jak zabijać nieprzyjaciół, panów czy sługi. To on wznieca kłótnie i waśnie. Dowodzi trzydziestu legionami.

ANDRIAG stwór z baśni, rodzaj konia ze skrzydłami lub gryfa. W powieściach o bohaterskich czynach dosiadają go czarownicy, czasem użyczając głównym bohaterom. Spotkać go można także w opowieściach o wróżkach.

ANDROALFUS potężny demon, markiz imperium piekielnego. Ukazuje się jako paw o niskim głosie. Gdy pojawi się w ludzkiej postaci, można zmusić go do wykładania geometrii, jest astronomem i uczy sztuki zręcznego dyskutowania. Zamienia ludzi w ptaki, co pozwala tym, którzy z nim obcowali, na ucieczkę przed sprawiedliwością. Trzydzieści legionów stoi na jego rozkazy.

ANGAT imię diabła na Madagaskarze, gdzie uważany jest za ducha krwawego i okrutnego. Przedstawia się go pod postacią węża.

ANIOŁY. Św. Augustyn dowodzi, że anioły powstały w trakcie sześciodniowego procesu stwarzania. Nie powstały wcześniej, jako że nie istniały wtedy jeszcze żadne stworzenia. Ani później, bo Bóg rzekł, jak mówi Pismo: „Kiedy powstały gwiazdy, wszystkie moje anioły wychwalały mnie wielkim głosem". Prawdopodobnie zostały powołane do istnienia stwierdzeniem Stwórcy: „Niech się stanie światłość". Według wielkiego biskupa z Hipponii, słowa te stosuje się zarówno do świata widzialnego, jak i do niewidzialnego. Jaka jest ich liczba? Daniel widział ich tysiąc milionów usługujących Panu i dziesięć tysięcy milionów stojących za Nim. Według Areopagity, mnogość szczęśliwych zastępów duchów wyższych jest nieprzeliczalna. „Jako że dzieło Boskie jest doskonałe - kontynuuje Anioł nauki - tak więc im coś jest doskonalsze, tym jest tego więcej. Stąd też byty niematerialne są nieporównanie liczniejsze od materialnych".

„Teologia dała aniołom skrzydła - mówi Św. Dionizy Areopagita - by zaznaczyć chyżość ich ruchów". Tertulian powtarza, że mogą one przenosić się wszędzie w mgnieniu oka. Albert Wielki wskazuje na błędy w opisie sposobu poruszania się aniołów. „Niektórzy wierzą - powiada - że anioły przenoszą się z pomocą myśli. To fałsz. Jeśli wyobrażę sobie Konstantynopol, Kalkutę czy Kanton, to moja myśl nie przemierza krajów Orientu. Znajduje ona tu, w moim mózgu, odpowiednio pasujące wyobrażenia. Stąd też, jeśli duchy niebieskie podróżuj jak myśl, to pozostają w tym samym miejscu". I kontynuuje: „Inni

uważają, że anioły poruszają się wskutek działania podległych im sił. Opinia ta prowadzi prostą drogą ku herezji - jest sprzeczna z nauką Pisma świętego. Rozkazywanie aktywnym siłom, dawanie im impulsu, kierowanie ich do przemierzania przestrzeni to zupełnie co innego, niż poruszanie się samemu. A przecież Pismo w tysiącu przypadków przedstawia ruchy własne istot niebiańskich. Jeszcze inni utrzymują, że anioły przemieszczają się dzięki posiadanej właściwości znajdowania się w różnych miejscach w tym samym momencie, jeśli zechcą - to nawet wszędzie. I ten pogląd równie zasługuje na miano herezji. Istota, która jest wszędzie — nie porusza się w ogóle, a duch wyższy mogący być wszędzie byłby nieograniczony, a więc byłby Bogiem".

Żydzi, prócz saduceuszy, uznają anioły. Tak jak my, uważają je za byty duchowe, rozumne, wiodące prym wśród wszelkich stworzeń, a dla nas anioły mają nad sobą tylko Świętą Dziewicę.

Rabini, którzy, odkąd są w diasporze, wszystko przekręcili, umieszczając stworzenie aniołów w dniu drugim, dodają, że gdy anioły zostały wezwane na naradę do Boga chcącego stworzyć człowieka, poróżniły się w opiniach. Bóg zaś stworzył Adama, by uniknąć ich szemrań. Wkrótce jednak zaczęły wypominać Bogu, że zbyt dużo władzy dał Adamowi. Bóg podtrzymał przekonanie o doskonałości swego dzieła, jako że człowiek winien składać mu hołd na ziemi, tak jak anioły robią to w niebie. Następnie zapytał anioły, czy potrafią wymienić nazwy wszystkich stworzeń. Odpowiedziały, że nie. A Adam, który zjawił się niebawem, wymienił je wszystkie bez wahania, czym anioły zawstydził.

W Piśmie świętym kilkakrotnie spotyka się nazwę anioły na oznaczenie demonów - anioły ciemności, anioły upadłe, złe anioły. Wódz ich nazywany jest wielkim smokiem lub pradawnym wężem - od postaci, w jakiej kusił kobietę.

W nauce Zoroastra istnieje nieskończona liczba aniołów czy duchów pośredniczących. Przypisuje się im nie tylko moc wstawiennictwa podporządkowaną stałej boskiej opatrzności, ale także moc absolutną, jaką poganie obdarzali swoich bogów. Ten kult bóstw pomocniczych potępił Św. Paweł.

Muzułmanie wierzą, że każdy człowiek ma dwu aniołów stróżów, z których jeden zapisuje jego dobre, a drugi złe uczynki. Anioły te są tak dobre, że jeśli ich podopieczny popełni jakiś czyn grzeszny, to zanim go zapiszą, pozwalają mu zasnąć mając nadzieję, że okaże skruchę we śnie.

Persowie przydają każdemu człowiekowi pięciu aniołów do straży: jednego po prawej — do notowania dobrych uczynków, drugiego po lewej - do notowania złych, trzeciego przed nim - by go prowadził, czwartego za nim - by chronił go przed demonami, i piątego, wysuniętego do przodu - by kierował jego myśli do Proroka. Inni w krajach Orientu pomnażają liczbę aniołów stróży do stu sześćdziesięciu - to wyraz wielkiej zaiste próżności.

Syjamczycy dzielą anioły na siedem grup i czynią ich odpowiedzialnymi za strzeżenie planet, miast, ludzi. Utrzymują, że złe anioły wypisują kłamstwa o ludziach w momencie, gdy się kicha. Teologowie dzielą anioły na dziewięć Chórów w trzech stopniach: Serafini, Cherubini i Trony; Potęgi, Księstwa i Cnoty Niebiańskie; Moce, Archanioły i Anioły.

Jako że anioły, w pewnych okolicznościach, z wolą Bożą chroniły Żydów przed nieprzyjaciółmi, to i w nowszych czasach oczekiwano podobnego cudu. Oto w dniu zajęcia Konstantynopola przez Mahometa II, Grecy wmówili sobie, za sprawą przepowiedni jednego ze swych kapłanów, że Turcy nie wejdą do miasta, bo zostaną u murów zatrzymani przez zbrojnego w miecz anioła, który przepędzi ich aż do granic Persji. Stąd, gdy nieprzyjaciel pojawił się w wyłomie muru, lud i armia schronili się w świątyni Mądrości Bożej nie tracąc nadziei. Ale anioł nie przybył i miasto zostało złupione.

Cardan opowiada, że pewnego dnia rozeszła się wieść w Mediolanie, że nad miastem ukazał się anioł. Wybiegł i wraz z dwu tysiącami zebranych ujrzał w chmurach anioła z rozpostartymi skrzydłami, uzbrojonego w długi miecz. Mieszkańcy miasta okrzyknęli go aniołem śmierci i nastąpiło ogólne zamieszanie do momentu, gdy ktoś z kleru nie zwrócił uwagi, że to, co widać, to otoczona chmurami figura anioła z białego marmuru stojąca na szczycie dzwonnicy św. Gotharda.

ANIRAN u muzułmanów — duch opiekujący się zaślubinami.

ANNABRY jeden z siedmiu książąt piekieł, który ukazał się FausLowi pod postacią czarno-białego psa z uszami długimi na cztery łokcie.

ANPIEL jeden z aniołów, któremu rabini przypisują władzę nad ptakami, jako że poddają oni każdy rodzaj stworzenia pod opiekę jednego bądź kilku aniołów.

ANTROPOMANCJA wróżba polegająca na badaniu wnętrzności kobiet lub mężczyzn. Ten okrutny zwyczaj znany był od dawna. Według Herodota, Menelaos zatrzymany w Egipcie przez nie sprzyjające wiatry, poświęcił dla swej okrutnej ciekawości dwoje egipskich dzieci, usiłując z ich wnętrzności poznać swe przeznaczenie. Heliogabal

również oddawał się tym praktykom. Powiada się, że Julian Apostata podczas swych praktyk magicznych i nocnych ofiar zabił wiele dzieci, aby wróżyć z ich wnętrzności. Podczas swej ostatniej wyprawy do Karra w Mezopotamii, ukrył się w świątyni Księżyca i po dokonaniu ze wspólnikami zbrodni zamknął szczelnie drzwi i postawił straż aż do momentu swego powrotu. W bitwie wydanej Persom został zabity. Ci, którzy weszli do świątyni w Karra.. już za panowania następcy Apostaty, Jowiana, znaleźli tam kobietę powieszoną za włosy, z rozpostartymi rękoma, otwartym brzuchem i wyrwaną wątrobą.

ANTYCHRYST. Opisuje się go zwykle jako okrutnego i niegodziwego tyrana, wroga Jezusa Chrystusa. Ma on sprawować rządy na ziemi tuż przed końcem świata. Prześladowania, którym podda wybranych, będą ostatnią i najstraszliwszą próbą. Sam Pan powiedział, że jeśli czas tej próby nie zostałby skrócony, wybrani nic przeszliby jej. Stałoby się tak, ponieważ udający Mesjasza Antychryst będzie czynił cuda mogące zmylić nawet samych wybranych.

Leloyer przywołuje ludowy przekaz, według którego podziemne demony strzegą dla Antychrysta ukrytych skarbów, które pomogą mu omamić ludzi. Jego metody prześladowań będą tym groźniejsze, że uciekać się on będzie do wszelkich sposobów zjednywania sobie ludów. O wiele częściej stosować będzie przekupstwo niż gwałt. A ponieważ ma czynić cuda, wielu określa go mianem imitatora Boga.

Według Bogueta hasło zwolenników Antychrysta brzmieć będzie: „Wypieram się chrztu".

APANTOMANCJA wróżenie na podstawie niespodziewanego napotkania przedmiotów czy zwierząt. Stąd też, na przykład, traktowanie spotkania zająca czy orła jako wróżby.

ARACHULA zły duch przestworzy, zaciekły wróg Księżyca - według wierzeń Chińczyków zamieszkujących pogranicza Syberii.

ARDYBECHT jeden z siedmiu **Amszaspandów** (patrz); rządzi ogniem.

ARIEL jeden z duchów, którego rabini-talmudyści uważają, wraz z **Anpielem** (patrz), za księcia i władcę ptaków.

ARIOCH demon zemsty. Według niektórych demonologów różni się od **Alastora** (patrz). Posługuje się zemstą tylko wobec tych, którzy sami się do niej uciekają.



ARYMAN u starożytnych Persów książę piekieł, źródło zła, czarny demon wyłaniający się z ciemności, wróg Oromaza czy Ormuzda, będącego uosobieniem dobra. O ile jednak Ormuzd jest wieczny, o tyle Aryman, jako stworzony, musi pewnego dnia zginąć.

ARYTOMANCJA (ARYTMOMANCJA) wróżenie z liczb. Grecy badali liczbę i wartość liter w imionach dwóch walczących i z tego wróżyli. Ten, którego imię zawierało więcej liter o większej wartości, miał odnieść zwycięstwo. To w taki właśnie sposób wróżbici przepowiedzieli zwycięstwo Achillesa nad Hektorem.

Również Chaldejczycy oddawali się praktykom arytomancji. Dzielili swój alfabet na trzy części, każda z nich składała się z siedmiu liter, które przypisywali siedmiu planetom, aby następnie z nich wysnuwać przepowiednie.

Platończycy i Pitagorejczycy także często oddawali się tym praktykom wróżbiarskim. Stanowią one także element kabały żydowskiej.

ASKAROT imię nadane przez demonologów mało znanemu demonowi sprawującemu opiekę nad szpiegami i donosicielami. Jego zwierzchnikiem był demon **Nergal** (patrz).

ASMODEUSZ zły demon utożsamiany przez niektórych rabinów z **Samaelem** (patrz). Nadzorca domów gry. Sieje rozpustę i zaślepienie. Rabini liczyli, że Asmodeusz pewnego dnia zdetronizuje



Salomona; wkrótce jednak został on przez króla uwięziony i zmuszony do pomocy przy budowie świątyni w Jerozolimie. Tobiasz zaś, za radą tych samych rabinów, wypędzał Asmodeusza z ciała opętanej Sary za pomocą dymu z rybiej wątroby,

a anioł Rafael zatrzymał go u granic Egiptu. Paul Lucas twierdzi, że spotkał go podczas jednej ze swych podróży. Choć przyjęto to drwiną, to jednak w„Courrier de 1'Egyple" możemy przeczytać, że lud tego kraju nadal czci węża Asmodeusza, który ma swą świątynię na pustyni Ryanneh. Wąż ten samo-okalecza się, ale po chwili rany znikają.

Niektórzy utrzymują, że Asmodeusz jest pradawnym wężem, kusicielem Ewy. Żydzi zwą go Asmodai i uważają, wzorem Chaldejczyków, za księcia demonów. Według Wierusa jest on potężnym w piekle księciem, o trzech głowach: byczej, ludzkiej i baraniej. Ma też ogon węża, gęsie nogi i zieje ogniem. Pojawia się dosiadając smoka i dzierżąc w dłoniach chorągiew i włócznię. Zaś w hierarchii piekielnej podlega królowi **Amojmonowi** (patrz).

Egzorcyzmując Asmodeusza należy twardo stać na nogach i wołać go po imieniu. Obdarza on magicznymi pierścieniami; pokazuje, jak stać się niewidzialnym; uczy geometrii, arytmetyki, astronomii i nauki o ruchu. Zna również miejsca ukrycia skarbów, do wyjawienia których można go zmusić. Dowodzi siedemdziesięciu dwoma legionami.

Nazywany jest także **Szamada, Szammadai** (patrz) lub Sydonai. Le Sagę uczynił go bohaterem jednej ze swych powieści („Diabeł kulawy").

ASMUG jeden z demonów, które pod rozkazami **Arymana** (patrz) sieją w Persji niesnaski, spory i kłótnie.

ASPIDOMANCJA mało znany sposób wróżenia, według niektórych podróżników praktykowany w Indiach. Według Delancre'a, wróżbita lub czarownik zakreśla koło, kładzie w nim tarczę, siada na niej i wypowiada zaklęcia, a wtedy widok jego staje się odrażający. Wychodzi ze stanu ekstazy jedynie, aby obwieścić rzeczy, o których chciano się dowiedzieć, a które zostały mu objawione przez diabła.

ASTAROT wielki książę w piekielnym imperium, o rozległej władzy. Ma wygląd wielce szpetnego anioła; pojawia się dosiadając piekielnego smoka i dzierżąc żmiję w prawej dłoni. Niektórzy magowie uważają, że włada on na Zachodzie mrocznego imperium, zapewnia przychylność i przyjaźń wielkich panów, a dniem, kiedy należy go przywoływać, jest środa. Astarot czczony był przez Filistynów i mieszkańców Sydonu. Uważany jest za wielkiego skarbnika piekieł. Wierus twierdzi, że zna on przeszłość i przyszłość, chętnie odpowiada na pytania dotyczące spraw najbardziej tajemnych **i** z łatwością wciągnąć go można w rozmowę o stworzeniu, grzechach i upadku aniołów, która to historia dobrze jest mu znana. Utrzymuje jednak, że on sam ukarany został niesłusznie. Gruntownie naucza sztuk wyzwolonych. Dowodzi czterdziestu legionami.

Kto przywołuje Astarota, baczyć winien, by zbytnio się doń nie zbliżać, a to ze względu na nieznośny smród. Dlatego wskazane jest trzymać przy nosie magiczny pierścień ze srebra, który chroni przed odrażającym odorem demonów.



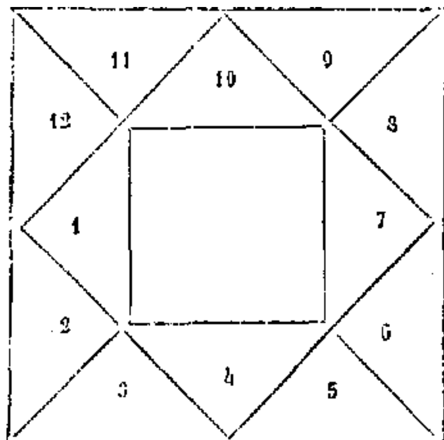
Wyobrażano Astarota pod różnymi postaciami. Wymieniony jest wśród siedmiu książąt piekieł, którzy odwiedzili Fausta. Według angielskiej tradycji, pojawia się jako wąż o barwnym, ceglastoczerwono mieniącym się ogonie, dwu żółtych, silnych i krótkich nogach, białożółtawym brzuchu, rudobrązowej szyi i ostrym szpikulcu zakończonym na kształt kolca jeża.

ASTARTE samica **Astarota** (patrz). Przedstawiana z głową jałówki.

ASTRAGALOMANCJA wróżenie kostkami do gry. Weźcie dwie kostki ponumerowane, jak zwykle, od 1 do 6. Rzucać można dowolnie: albo jedną albo obiema naraz; w ten sposób otrzymuje się liczby od 1 do 12. Chcielibyście dowiedzieć się o jakiejś sprawie, która was niepokoi, albo też chcecie poznać tajemnice przyszłości - pytania zapiszcie na papierze okadzonym jałowcowym dymem. Odwrócony papier połóżcie na stole i rzucajcie kostki, zapisując kolejno wyrzucone liczby, a połączywszy je otrzymacie odpowiedź. Liczba 1 odpowiada literze A; 2 - literze E; 3 - literom I lub Y; 4 - literze O; 5 - literze U; 6 - literom B, P lub W; 7 - literze C; 8 - literom D lub T; 9 - literom F, S, X (H) lub Z; 10 - literom C lub K; 11 - literom L, Ł, M lub N; 12 - literze R. Nie dziwcie się, jeśli odpowiedź jest niejasna - los jest kapryśny, a reguły przeznaczenia zwolnione są od przestrzegania zasad ortografii. A jeśli nic nie możecie zrozumieć, odwołajcie się do innych sposobów wróżenia.

Starożytni praktykowali astragalomancję za pomocą kostek oznaczonych literami alfabetu i przypadkowo wyrzucone litery stanowiły odpowiedź. W wyroczni Herkulesa w Achai do urny wkładano litery i ciągnięto je jak losy.

ASTROLOGIA sztuka przepowiadania przyszłości, układania horoskopów i wróżenia na podstawie aspektów, pozycji i wpływów ciał niebieskich. Uważa się, że astrologia, zwana również astrologią osądzającą, bo polega na osądzaniu ludzi i rzeczy, narodziła się w Chaldei, skąd dotarła do



Egiptu, Grecji i Italii. Niektórzy badacze starożytności przypisują stworzenie tej dziedziny wiedzy Chamowi, synowi Noego. Komisarz de Lammare, w swoim „Traile de police", nie odrzuca stwierdzenia, że przekazał mu ją demon.

Diogenes Laertios przypuszcza, że Egipcjanie wiedzieli, iż Ziemia jest okrągła i znali przyczyny zaćmień. Nie można odmówić im talentu w dziedzinie astronomii, jednakże miast ściśle przestrzegać zasad tej nauki, dorzucili do nich inne, wytwór swojej wyobraźni, dając początek sztuce wróżenia i stawiania horoskopów. Według Herodota, to właśnie Egipcjanie ustalili, któremu z bogów poświęcony jest konkretny dzień i miesiąc. Również oni, jako pierwsi, badali, pod jaką gwiazdą kto się urodził, by móc przewidzieć, co go w życiu czeka i jaką umrze śmiercią. „Wyczytałem w księdze nieba o wszystkim, co ma się przydarzyć wam i waszym synom" - mawiał do swych łatwowiernych poddanych Belus, władca Babilonu. Pompejusz, Cezar i Krassus wierzyli w astrologię. Pliniusz wyrażał się o niej jako o godnej szacunku sztuce. Wciąż stosowana jest w Persji i w dużej części Azji. Tavernier napisał w swej relacji z Isfahanu: „Nic nie może się tam wydarzyć bez zasięgnięcia rady astrologów. Są oni silniejsi i większy budzą strach niż sam władca, którego stale czterech z nich otacza. Król za każdym razem zwraca się do nich o radę, a oni wskazują mu porę odpowiednią na spacer, pozostanie w pałacu, toaletę, przyodzianie królewskich szat czy noszenie insygniów władzy. Tak są na dworze poważani, że gdy król Szach-Sophi cierpiał od lat na nieuleczalną dolegliwość, to lekarze stwierdzili, iż za stan wyczerpania, w jaki popadł władca, odpowiedzialni są astrologowie przez błędne określenie godziny wyniesienia go na tron. Ci przyznali się do błędu, ponownie naradzili z medykami, wyszukali w gwiazdach właściwą godzinę i powtórzono ceremonię koronacji, ku ogromnej satysfakcji władcy, który w kilka dni później wyzionął ducha".

Podobnie jest w Chinach, gdzie cesarz nie waży się niczego przedsięwziąć bez uprzedniego sprawdzenia horoskopu. U Japończyków kult astrologii jest jeszcze silniejszy. Żaden z nich nie śmie wznieść żadnej budowli nie spytawszy uprzednio astrologa o jej los. Są nawet tacy, którzy poznawszy odpowiedź gwiazd poświęcają się popełniając samobójstwo dla szczęścia tych, co zamieszkać mają w nowym domu.

Prawie wszyscy starożytni, Hipokrales, Wergiliusz, Horacy czy Tyberiusz, wierzyli w astrologię. Również wieki średnie były 1114 zarażone. Stawiano horoskopy Ludwikowi XIII i XIV. Boileau twierdził, że nawet „najśmielszy autor" nie osiągnie Parnasu, „jeśli gwiazda, pod którą się urodził, nie uczyniła go poetą". Astrologia zna tylko siedem planet i dwanaście konstelacji Zodiaku. Liczba konstelacji nie zmieniła się, planet natomiast jest więcej, dziewięć*. Będziemy mówić tylko o tych pierwszych siedmiu, jedynych, jakie interesują astrologów.

Każdą częścią ludzkiego ciała, jak twierdzą, rządzi odpowiednie ciało niebieskie. Te siedem planet to: Słońce, Księżyc, Wenus, Jowisz, Mars, Merkury i Saturn. Słońce kieruje głową, Księżyc - prawym ramieniem, Wenus — lewym, Jowisz — żołądkiem, Mars - płcią, Merkury - prawą nogą, Saturn zaś lewą. Albo też: Mars rządzi głową, Wenus - prawym ramieniem, Jowisz — lewym, Słońce — żołądkiem, Księżyc - płcią, Merkury - prawą nogą, zaś Saturn lewą.

Wśród konstelacji: Baran głowę ma pod swoją pieczą, Byk - szyję. Bliźnięta - ramiona, Rak - klatkę piersiową i serce, Lew — żołądek, Panna — brzuch, Waga - nerki i pośladki, Skorpion - płeć, Strzelec - uda, Koziorożec - kolana, Wodnik - nogi, a Ryby - stopy.

Świat, to znaczy królestwa i miasta, również są pod wpływem konstelacji. Astrologowie niemieccy XVI wieku ogłosili, iż Frankfurt ma za swego patrona

Barana, Wurtzburg - Byka, Norymberga - Bliźnięta, Magdeburg - Raka, Ulm - Lwa, Heidelberg - Pannę, Wiedeń-Wagę, Monachium-Skorpiona, Stuttgart - Strzelca, Augsburg - Koziorożca, Ingolstadt - Wodnika, a Ratyzbona - Ryby.

Hermes uznał, że ponieważ w głowie jest siedem otworów, to patronuje im siedem planet. I tak: Saturn i Jowisz - uszom, Mars i Wenus - dziurkom w nosie, Słońce i Księżyc — oczom, a Merkury - ustom. Leon Hebrajczyk, w swej „Philosophie d'amour", przyznaje mu rację i jeszcze precyzuje: „Słońce patronuje oku prawemu, Księżyc zaś lewemu, jako że planety te są oczami nieba; Jowisz rządzi lewym uchem, a Saturn prawym: Mars prawym otworem nosa, Wenus — lewym; Merkury rządzi ustami z racji patronowania słowu".

Dodajmy jeszcze, że Saturn panuje nad życiem, zmianami, budowlami i naukami; Jowisz nad honorem, życzeniami, bogactwem i czystością ubrań; Mars sprawuje pieczę nad wojną, więzieniami, małżeństwem i nienawiścią; Słońce nad nadzieją, szczęściem, zyskiem i sprawami spadkowymi; Wenus otacza opieką miłość, i przyjaźń; Merkury związany jest z chorobami, stratami, długami, handlem i trwogą; Księżyc zaś z plagami, snami i drobnymi kradzieżami. Takie przynajmniej zależności przedstawia dzieło „Admirables secrets d'Albert le Grand".

Panując, w pewnym sensie, nad wszystkim, co przytrafia się człowiekowi, planety przynoszą ten sam łańcuch zdarzeń za każdym razem, gdy pojawiają się na niebie w tym samym punkcie horoskopu. Jowisz powraca w to samo miejsce po upływie lat dwunastu i honory, które przyniesie, będą takie same. Wenus wraca do tego samego punktu co lat osiem i obdarza taką samą miłością, tyle że już do kogoś innego.

Nie zapominajmy też, że każda z planet ma dzień tygodnia, któremu patronuje: Słońce niedzieli, Księżyc poniedziałkowi, Mars wtorkowi, Merkury środzie, Jowisz czwartkowi, Wenus piątkowi, a Saturn sobocie.

Kolorem Słońca jest żółty, Księżyca - biały, Wenus — zielony, Marsa — czerwony, Jowisza — niebieski, Saturna - czarny, Merkurego zaś - mieszany.

Słońce patronuje złotu, Księżyc - srebru, Wenus - cynie, Mars - żelazu, Jowisz - spiżowi, Saturn - ołowiowi, a Merkury - rtęci.

Słońce emanuje dobroczynnością i łaskawością; Saturn niesie ze sobą smutek, ponurość i chłód; Jowisz - umiarkowanie i łagodność; Mars - porywczość; Wenus - życzliwość; Merkury - niestałość, a Księżyc - melancholię.

Wśród konstelacji Baran, Lew i Strzelec są ciepłe, suche i żarliwe; Byk, Panna i Koziorożec — ciężkie, zimne i suche; Bliźnięta, Waga i Wodnik - lekkie, ciepłe i wilgotne; Rak, Skorpion i Ryby - wilgotne, powolne i zimne.

Gdy chce się postawić horoskop dziecku w dniu jego narodzin lub wywróżyć skutki jakiegoś zdarzenia, należy najpierw sprawdzić za pomocą astrolabium, jakie konstelacje i planety dominują na niebie i wyciągnąć wnioski wynikające z ich przymiotów, zalet i funkcji.

Jeśli spotkają się na niebie trzy znaki o tych samych właściwościach, np. Baran, Lew i Strzelec, to tworzą aspekt potrójny, ponieważ dzielą niebo między siebie na trzy czyści i są od siebie oddzielone trzema innymi konstelacjami. Jest to ustawienie dobre i korzystne.

Gdy spotkają się znaki dzielące niebo na sześć części, np. Baran z Bliźniętami, Byk z Rakiem itd., powstaje tzw. aspekt poszóslny, który najkorzystniejszy nie jest.

Spotkanie konstelacji dzielących firmament na cztery, jak np. Barana z Rakiem, Byka z Lwem czy Bliźniąt z Panną, daje niekorzystny aspekt kwadratu.

Gdy zaś w godzinie narodzin spotkają się znaki z przeciwległych części nieba, np. Baran z Wagą, Byk ze Skorpionem czy Bliźnięta ze Strzelcem, to tworzą one aspekt przeciwny - zły i szkodliwy.

Ciała niebieskie są w koniunkcji, gdy spotkają się w tym samym znaku lub tym samym domu. Jeśli natomiast znajdą się w dwu punktach przeciwległych - nazywamy to opozycją.

Każdy znak Zodiaku zajmuje określone miejsce nazywane domem niebiańskim lub domem Słońca. Tych dwanaście domów Słońca dzieli Zodiak na dwanaście części. Każdy z domów zajmuje trzydzieści stopni z trzystu sześćdziesięciu pełnego koła. Astrolodzy oznaczają zwykle domy numerami w okrągłym lub kwadratowym polu podzielonym na dwanaście komórek.

Dom pierwszy to dom Barana, w astrologicznym żargonie zwany rogiem wschodnim. Jest to dom życia, jako że urodzeni pod znakiem tej konstelacji mogą długo żyć. Dom drugi to dom Byka, zwany dolną bramą. Jest to dom bogactwa i pomyślności. Dom trzeci, Bliźniąt, nosi nazwę siedziby braci. Jest domem korzystnego dziedzictwa i bogatych spadków. Dom czwarty jest domem Raka. Nosi nazwę głębi nieba, rogu ziemi lub siedziby rodziców. Jest domem skarbów, dóbr majątkowych. Dom piąty to dom Lwa, zwany też siedzibą dzieci. Jest to dom zapisów testamentowych i darowizn. Dom szósty jest domem Panny, zwanym miłością Marsa. Jest domem smutków, niepowodzeń i chorób. Dom siódmy jest domem Wagi i zwany jest bramą

zachodnią. To dom zaślubin i małżeństw. Dom ósmy to dom Skorpiona, zwany bramą górną. Jest to dom trwogi, lęków i śmierci. Dom dziewiąty, zwany miłością Słońca, jest domem Strzelca. To dom pobożności, religii, podróży i filozofii. Dom dziesiąty to dom Koziorożca. Nosi nazwę środka nieba. |est to dom dostojeństw, godności i zaszczytów. Jedenasty to dom Wodnika, zwany miłością lowisza. Jest to dom przyjaciół, przysług i fortuny. Dom dwunasty, dom Ryb, zwany miłością Saturna, to najgorszy i najbardziej zgubny z domów. Są w nim otrucia, nieszczęścia, zazdrości, smutki i nagła śmierć..

Baran i Skorpion to ulubione domy Marsa; Byk i Waga - Wenus; Bliźnięta i Panna - Merkurego; Strzelec i Ryby - Jowisza; Koziorożec i Wodnik — Saturna; Lew — Słońca, a zaś Księżyca — Rak.

Spotkania planet z konstelacjami należy śledzić z uwagą. Jeśli, na przykład, Mars spotka się w godzinie narodzin z Baranem - obdarza nowo narodzonego sita, dumą i długim życiem, jeśli z Bykiem — bogactwami i odwagą, lednym słowem Mars potęguje wpływy konstelacji, z którymi się spotyka, przydając im siły i wartości. Saturn zaś, przynoszący troski, nieszczęścia i choroby, zwiększa ich oddziaływania negatywne i pomniejsza pozytywne. Wenus przeciwnie - potęguje pozytywne, a negatywne osłabia. Wpływy Merkurego zależą od jego koniunkcji: jeśli spotka się z Rybami, konstelacja zła, jego wpływ staje się mniej korzystny; jeśli z Koziorożcem, konstelacja sprzyjająca, oddziaływania Merkurego są lepsze. Księżyc konstelacjom pomyślnym przydaje melancholii, zaś złowróżbnym - smutku i strapienia. Przynoszący zaszczyty i bogactwa Jowisz zwiększa dobre oddziaływania i pomniejsza złe. Wschodzące Słońce obdarza iście królewskimi dobrodziejstwami i jego moc jest prawie tak wielka jak Jowisza, jeśli natomiast chyli się ku zachodowi - zapowiada niepowodzenia.

Dodajmy jeszcze, że Bliźnięta, Waga i Panna obdarowują wielką urodą, Skorpion, Koziorożec i Ryby - raczej przeciętną. Inne konstelacje przynoszą brzydotę. Ponadto Panna, Waga, Wodnik i Bliźnięta obdarzają pięknym głosem, zaś skorpion, Rak i Ryby - nijakim lub wręcz nieprzyjemnym. Pozostałe konstelacje wpływu na *Limbre* głosu nie mają.

Jeśli planety i konstelacje znajdują się w momencie stawiania horoskopu na wschodzie, oddziaływanie ich będzie odczuwalne we wczesnych latach życia lub w początkowej fazie danego przedsięwzięcia. Jeśli w tym momencie górują na niebie - wpływy ich odczujemy w trakcie, a pod koniec życia czy przedsięwzięcia - jeśli były na zachodzie. Aby mieć pewność, że horoskop sporządzony jest poprawnie, obserwacje nieba rozpoczynać należy dokładnie w minucie narodzin dziecka lub w określonym momencie sprawy, której bieg dalszy chcemy poznać. Dla tych, którzy nie wymagają takiej dokładności, są sporządzone gotowe horoskopy ułożone według konstelacji panujących w dniu narodzin.

Takie są pokrótce zasady tej, niegdyś wychwalanej i powszechnej, a dziś tracącej już myszką sztuki. Astrologowie przyznają, że Ziemia kręci się tak szybko, iż pozycje ciał niebieskich zmieniają się momentalnie. Aby postawić horoskop, akuszerki winny pilnie obserwować zegar, zaznaczać dokładne czasy każdego wschodu Słońca i baczną uwagę zwracać na układ gwiazd, pod którym rodzi się dziecko, albowiem będzie to jego dziedzictwo na całe życie. „Ale ileż to razy — pisze Barclai - zagrożenie, w jakim znajdują się przyszłe matki, skutecznie przeszkadza zgromadzonym wokół myśleć o tych praktykach! I jakże często w takim gronie nie ma nikogo wystarczająco zabobonnego, by się tym zajmować! Przypuśćmy jednak, że znalazł się ktoś, kto się tego podjął. Co więc będzie, jeśli poród trwa długo, co się przecież często zdarza, i po ukazaniu się główki nie widać reszty ciała? W takiej sytuacji, jaki układ gwiazd będzie korzystny, a jaki złowróżbny? Czy ten towarzyszący pojawieniu się główki, czy też ten, który widać, gdy narodzi się całe dziecko?"

* Współczesna astrologia zna dziesięć planet: Słońce, Księżyc, Merkury, Wenus, Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun, Pluton *(przyp. red.).*

ASTROMANCJA wróżenie z gwiazd. Jest tym samym, co astrologia.

ASUMAN anioł śmierci u dawnych Persów.

ASZAM demon, którego zaklina się w czwartek.

ASZAMOT duch, anioł lub eon rodzaju żeńskiego; matka Jehowy w głupiej doktrynie Walentynów.

ASZYK-PASZA demon turecki popierający potajemne intrygi. Ułatwia porody oraz uczy sposobów zarówno rzucania, jak i odczyniania uroków.

ATRE u Anglosasów - bóstwo, czy raczej demon, wyrządzający jedynie zło.

AUCUROWIE byli u Rzymian tłumaczami woli bogów. Rady ich zasięgano przed każdym ważnym przedsięwzięciem. Przepowiednie wysnuwali z obserwacji lotu, śpiewu i sposobu jedzenia ptaków. Bez sprawdzenia apetytu świętych kurcząt, czy zbadania wnętrzności składanych ofiar, niedopuszczalne było wypowiedzenie bitwy czy wybór urzędnika. Gdy Hannibal naciskał króla Prusjasza, by

wydał bitwę Rzymianom, ten wymawiał się twierdząc, że ofiary są tomu przeciwne. „To znaczy, że przedkładasz opinie barana nad zdanie starego generała" — zaripostował Hannibal. Augurowie przepowiadali przyszłość także 7 piorunów i błyskawic, z zaćmień i ze znaków towarzyszących pojawieniu się komet. Uczeni zdawali sobie sprawę z ich sztuczek, a Cyceron nie wychodził z podziwu, jak dwu augurów może patrzeć na siebie nie zaśmiewając się jeden z drugiego. Ci, którzy lekceważyli sztukę augurów, byli jednak w mniejszości, jako że znajdowała ona powszechną wiarę wśród ludu. Kiedy Klaudiuszowi Pulcherowi, gotującemu się do starcia z Kartagińczykami, doniesiono, że święte kurczęta nie chciały jeść, odrzekł: „Rzućcie je do morza - jeśli nie chcą jeść, niech się napiją". Wojsko oburzyło się na to świętokradztwo, a Klaudiusz bitwę przegrał.

Nasi prostaczkowie też wierzą, że ptaki mają dar przepowiadania. Krzyk sowy zapowiada śmierć; trel słowika niesie radość. Jeśli w chwili, gdy po raz pierwszy słyszy się kukułkę, ma się kilka monet,, to obdarzy ona pieniędzmi, itd. Cardan twierdzi, że gdy przeleci przed nami wrona, to jest to wróżba nieszczęścia. Jeżeli leciała w prawą stronę - nieszczęście tuż-tuż; jeżeli w lewą - dzięki ostrożności można go jeszcze uniknąć; jeśli lecąc nad głową krakała - zapowiada to śmierć, ale jeśli leciała nie kracząc, to taki lot nic nie wróży.

Mówi się, że sztuka augurów trafiła od Chaldejczyków do Greków, a potem do Rzymian. U Żydów jest zakazana w XXIX rozdziale Trzeciej Księgi Mojżeszowej. Gaspard Peucer twierdzi, iż augurowie skupiali swe zainteresowania na pięciu głównych obszarach: 1. niebo; 2. ptaki; 3. zwierzęta dwunożne; 4. zwierzęta czworonożne; 5. wszystko, co dzieje się z ludzkim ciałem. Natomiast Maggioli, powołując się w drugim uzupełnieniu do swych „Kanikuł" na dawne księgi wróżbiarskie, liczbę tę sprowadza do dwunastu, jak dwanaście jest znaków Zodiaku: 1. wejście do domu zwierzęcia, dzikiego lub domowego; 2. napotkanie zwierzęcia na drodze; 3. uderzenie pioruna; 4. szczur jedzący stary kapeć, lis duszący kurę, wilk porywający owcę, itp.; 5. usłyszany w domu nieznany hałas przypisywany złośliwym duszkom; 6. krzyk sowy lub puszczyka, ptak spadający na komin, itp.; 7. kot lub inne zwierzę wślizgujące się do domu przez szparę - brano je za złego ducha; 8. płomień, który sam gasł - uważano to za złośliwość jakiegoś demona; 9. trzaskający ogień - starożytni sądzili, że to Wulkan przemawia do nich przez palenisko; 10. układano różne przepowiednie obserwując wyjątkowo iskrzący się ogień; 11. jeśli był on nad wyraz „skoczny", wyobrażano sobie, iż to Lary zabawiają się podsycaniem go; 12, wreszcie, za motyw złowróżbny uznawano nagły przypływ smutku. Zachowały się jeszcze echa tych nie pozbawionych poezji przesądów. Współcześni Grecy stawiają wróżby z lamentów wynajętych płaczek. Utrzymują też, że jeśli usłyszy się ryk osła będąc na czczo, to niechybnie spadnie się tego dnia z konia - o ile będzie się takowego dosiadać.

AUSPIKOWIE to augurowie wróżący przeważnie z lotu i śpiewu ptaków.

AZAEL jeden ze" zbuntowanych przeciw Bogu aniołów. Rabini utrzymują, iż oczekuje sądu ostatecznego przykuty do ostrych skał, zagubiony gdzieś na pustyni.

AZARIEL według rabinów-talmudystów — anioł, który sprawuje pieczę nad wodami Ziemi. Rybacy przyzywają go pragnąc obfitych połowów.

AZAZEL (ASSASELLO) demon drugiego rzędu, stróż kozich stad. W święto Pokuty, obchodzone przez żydów dziesiątego dnia siódmego miesiąca", przyprowadzano do najwyższego kapłana dwa kozły. Jeden z nich ofiarowywany był Panu, drugi zaś Azazelowi. Kozioł składany w darze Panu był uśmiercany, a krew jego służyła do ekspiacji. Następnie



najwyższy kapłan kładł dłonie na łbie drugiego kozła, wyjawiał swoje grzechy i grzechy ludu, obarczał nimi zwierzę, które potem wyprowadzano na pustynię i tam wypuszczano na wolność. Lud zaś, zrzuciwszy swe grzechy na kozła Azazela, zwanego również kozłem ofiarnym, powracał w milczeniu. Według Miltona, Azazel jest pierwszym chorążym zastępów piekielnych. Imieniem tego demona posługiwał się w swoich czarach heretyk Marek.

Siódmy miesiąc u Żydów odpowiada wrześniowi.

AZRAEL anioł śmierci. Według podań, pewnego dnia pojawił się w otoczeniu Salomona i wpatrywał się w pewnego człowieka siedzącego obok króla. Człek ów spytał, kto zacz, który tak mu się przygląda. Dowiedziawszy się od Salomona, iż jest to anioł śmierci, rzekł: „Wydaje się, że ma mi coś za złe. Rozkaż, proszę, królu wiatrowi, aby przeniósł mnie do Indii". Tak też niebawem się stało. Na to anioł zwrócił się do Salomona: ..Nic dziwnego, że przypatrywałem się temu człowiekowi z laką uwagą. Mam bowiem rozkaz zabrać jego duszę w Indiach i dziwiłem się niepomiernie widząc go u ciebie, tu w Palestynie". Mahomet zwykł przytaczać tę historię, by dowieść, iż nikt uciec nie może swemu przeznaczeniu. Azrael nie jest identyczny z **Azrafilem** (patrz).

AZRAFIL straszny anioł, który, według muzułmanów, grając na trąbie ma budzić wszystkich umarłych na sąd ostateczny. Często mylony z Azraelem (patrz).

AZURCHEB według tradycji magów perskich - największy ze wszystkich aniołów. Miał swą świątynię w Balkh, w Chorasanie.

AZYMA demon, który śmieje się, gdy czyni się zło. Plemię Neftalego czciło go w Emat, zanim mieszkańcy tego miasta przenieśli się do Samarii.

B

BAAL wielki książę piekieł o rozległej władzy. Niektórzy badacze demonów upatrują w nim naczelnego wodza piekielnych hufców. Czczony był przez mieszkańców Kanaan, Kartagińczyków, Chaldejczyków, Babilończyków i w Sydonie, a także przez Izraelitów, gdy popadali w bałwochwalstwo. Poświęcano mu ofiary z ludzi. Arnobe zauważa, że wyznawcy nigdy nie określili jego płci. W Azji często utożsamiany był ze Słońcem.

BAALBERYT demon niższego rzędu, mistrz lub pan przymierza. Według niektórych demonologów, był on w piekle głównym sekretarzem i sprawował pieczę nad piekielnymi archiwami. Fenicjanie przyzywali go na świadka swoich przysiąg. Wiele takich bóstw, których imiona zaczynały się na Baal, co oznaczało boga lub króla, było demonami: Baalgad, który przynosił szczęście; złośliwy Baalfares; Baalsemen, o którym twierdzono, że królował w niebie (co prawdą nie było); Baalzrefiusz, który, wedle demonografów, strzegł granic; itd.

BAALZEFON kapitan straży granicznej piekieł. Egipcjanie czcili go wierząc, że potrafi zapobiec ucieczkom niewolników, jednak, jak twierdzą rabini, to w czasie składania przez Faraona ofiary właśnie temu bóstwu Hebrajczycy przeszli Morze Czerwone. W „Targumie" zaś jest napisane, że anioł zagłady potłukłszy figurki wszystkich innych bożków oszczędził jedynie podobiznę Baalzefona.

BAARASZ cudowne ziele rosnące w górach Libanu, zwane przez Arabów „złotym zielem". Mówią, że pojawia się w maju po stopnieniu śniegów. W nocy świeci jak mały płomyczek, w dzień zaś jest niewidzialne. Co więcej - listki jego zawinięte w chusteczkę znikają, co każe wierzyć, że roślina ta jest zaczarowana, tym bardziej że zamienia metale w złoto oraz zdejmuje zaklęcia i uroki.

Józef Flawiusz, który wielu rzeczom daje wiarę, wspomina o tej roślinie w „Wojnie żydowskiej". Pisze on, że bezpiecznie można dotykać rośliny trzymając w ręku korzeń tego samego ziela.



Znaleziono bezpieczny sposób zbierania rośliny: okopuje się ją wokoło, do jej nagiego korzenia uwiązuje się psa, a ten chcąc ruszyć za panem, wyrywa ziele i na miejscu ginie. Wtedy już bezpiecznie można roślinę wziąć do ręki. Demony, które ją zamieszkują, będące duszami złych ludzi, zabijają każdego, kto chce ją wyrwać w inny niż opisany sposób. Flawiusz podaje jeszcze nie mniej cudowną jej właściwość - oto wszelkie złe duchy opuszczają natychmiast ciało człowieka, jeśli doń zbliżyć ziele Baarasz,

BAD duch wiatrów i burz u Persów. Patronuje drugiemu dniowi cyklu księżycowego.

BADUMNA w mitologii skandynawskiej - najwyższa wróżka lub **elf** (patrz) panujący w lasach.

BAEL demon, w „Wielkiej Księdze Czarowników" wymieniany jako sLojący na czele mocy **piekielnych. Również Wierus od niego właśnie rozpoczyna** swój spis w **słynnej „Pseudomonarchia** doemonum". **Nazywa on tam Baela „pierwszym** królem piekieł", władającym **wschodnią ich połacią. Bael ma trzy** głowy, **z** których jedna jest głową ropuchy, druga człowieka, a trzecia - pyskiem kota. Jest waleczny, zaś głos ma chrapliwy. Tych, którzy go przywołują, czyni przebiegłymi i chytrymi, uczy **też,** jak w razie potrzeby stać się niewidzialnym. **Podlega** mu sześdziesiąl legionów. **Czy nie jest** tożsamy z **Baalem** (patrz)?





BAHAMAN bóstwo opiekuńcze, które według Persów łagodzi gwałtowność, a co za tym idzie, panuje nad wołami, baranami i wszystkimi oswojonymi zwierzętami.

BAHI cygańska nazwa sztuki wróżenia z ręki.

BAHIR tytuł najstarszej księgi rabinów. Według Buxtorfa, mówi się w niej o najgłębszych tajemnicach żydowskiej kabały (patrz).

BAHMAN drugi z **Amszaspandów** (patrz).

BAJEMON jeden z władców zachodniej części imperium piekielnego. Tak określa go „Wielka Księga Czarowników", niedorzecznie przypisywana papieżowi Honoriuszowi. Przyzywa się go w takiej oto modlitwie: „O wszechmogący królu Bajemonie, który władasz w zachodnich krainach, wołam cię i wzywam w imię boskie. Nakazuję ci, w imię Najwyższego, abyś mi tu, zaraz, przysłał (tu wymienia się duchy, którymi chcemy się posłużyć, np. Pasjel, Rosusz itd.) i pozostałe duchy, którymi władasz, aby odpowiedziały na każde moje pytanie. Jeśli tego nie spełnisz, będę dręczyć cię mieczem ognia boskiego, nasilę twe cierpienia i ogień cię strawi. Bądź mi posłuszny, królu Bajemonie".

BALAN wielki i potężny książę piekieł. Niekiedy ma trzy głowy: byka,, człowieka i barana, a przy tym ogon węża i ogniem pałające oczy. Zazwyczaj jednak ukazuje się nagi, z rogami, dosiadając niedźwiedzia i trzymając na dłoni krogulca. Głos ma silny i chrapliwy. Ujawnia przeszłość i teraźniejszość, przepowiada przyszłość. Demon należący niegdyś do sfery Potęg. Dowodzi czterdziestu legionami. Uczy podstępu, sprytu i sztuki obserwowania, samemu nie będąc widzianym.



BALSAM UNIWERSALNY eliksir sporządzany przez alchemików. Uważają go za niezawodny i doskonały środek na wszystkie choroby. W razie konieczności, może nawet przywracać życie zmarłym.

BANSZEA (BANSHEE) biała wróżka w Irlandii. Ma białą suknię i srebrne włosy. Związana jest z wieloma rodzinami: Kearney, Butter, Keati, Trant, Rir.es. Przychodzi pod okno płakać i klaskać, w dłonie, gdy któryś z członków tych rodzin ma umrzeć.

BARAN diabeł zmieniał sie niekiedy w barana, co przytrafiało się także niektórym zaczarowanym. Dawne podanie ludowe, na tym oparte, posłużyło Hamiltonowi za kanwę jego opowieści o baranie. Zwierzę to wydaje się mieć pewne właściwości magiczne. Oto, gdy Leonorę Galigai, małżonkę marszałka d'Ancre, oskarżono o czary, utrzymywano, że gdy była zajęta rzucaniem uroków, to jadła wyłącznie kogucie grzebienie i baranie nerki.

BARBATOS wielki i potężny demon, hrabia piekielnego imperium, pierwowzór Robin Hooda. Ukazuje się pod postacią łucznika bądź myśliwego. Spotkać go można w lasach. Poprzedzają go czterej królowie grający na rogach. Uczy, jak wróżyć ze



śpiewu ptaków, ryku byków, wycia psów i głosów innych zwierząt. Zna miejsca, gdzie magowie ukryli skarby. Umie godzić skłóconych przyjaciół. Niegdyś należący do sfery Cnót czy Potęg, dziś zdegradowany, dowodzi trzydziestu legionami. Zna przeszłość i przyszłość.

BASKANIA rodzaj hipnozy stosowany przez greckich magów. Tak odmieniała wzrok, że wszystko widziało się na odwrót: rzeczy czarne postrzegano jako białe, kanciaste jako obłe, najpiękniejsze kształty jako brzydkie, a najszpetniejsze jako zachwycające.

BASZKUM-PASZA demon turecki. Ludzie Orientu przywołują go, by przyniósł dobrą pogodę lub też deszcz. Chcąc zdobyć jego przychylność, ofiarowują mu upieczony chleb, na który wielce jest on łasy.

BEBAL mało znany książę piekieł. Należy do świty **Pajmona** (patrz).

BECHET demon przywoływany w piątki.

BEDARGON w kabale - jeden z wysłanników Samaela (patrz).

BEHEMOT demon gruby i, mimo piastowanego stanowiska, głupi. Jego siła drzemie w nerkach; jego dziedzinami są obżarstwo i uciechy żołądka, Niektórzy badacze demonów uznają, że jest on w piekle wielkim podczaszym. Bodin sądzi zaś, że Behemot to po prostu ten faraon egipski, który wygnał Hebrajczyków. W Księdze Hioba mówi się o nim jako o monstrualnej kreaturze. Jedni uczeni twierdzą, że jest on wielorybem, inni, że słoniem, a były przecież i monstra, które nie dotrwały do dzisiaj. Zdaniem Urbana Grandier, Behemot zdecydowanie jest demonem. Delancre twierdzi, że wzięto go za monstrualne zwierzę, bo przybierał postaci wielkich bestii. Dodaje jednak, że z równą łatwością może Behemot przyjąć postać psa, słonia, lisa czy wilka. O ile Wierus, nasza wyrocznia w sprawach demonów, nie uwzględnia Behemota w swym spisie piekielnej monarchii, to jednak w księdze „Prestige des demons" podaje, że Behemot, czy słoń, może być samym Szatanem, który poprzez przybieranie takich postaci demonstruje swoją moc. Ponieważ w XI rozdziale Księgi Hioba czytamy, że Behemot zjada siano jak wół, rabi-



li zrobili zeń cudownego wolu trzymanego na ucztę dla ich Mesjasza. Twierdzą, że wół ten jest tak ogromny, że codziennie pożera siano I tysiąca olbrzymich gór. Swej górskiej krainy • gdy nie opuszcza, gdzie zjedzona w dzień trawa • drasta nocą. Utrzymują także, że Bóg od razu zabił jego samicę, bo nie można było pozwo- ić na rozmnożenie się takiego gatunku. Wiele sobie żydzi obiecują po uczcie z Behemota. już dziś składają przysięgi na swoje kąski z tej wieczerzy.

BELFEGOR demon odkryć i znakomitych pomysłów. Często przybiera postać młodej dziewczyny. Przynosi bogactwo. Moabici zwali go Baalfegor i oddawali mu cześć na górze Fegor. Rabini twierdzą, że obrzędy ku jego czci odbywano na kulawym stołku i w ofierze składano mu ohydne produkty



trawienia, na co zresztą zasługiwał. Dlatego też niektórzy badacze upatrują w Belfegorze jedynie boga Pet lub Crepitusa, inni zaś utrzymują, że jest to Priap. Przytaczany przez Baniera Selden uważa, że składano mu ofiary z ludzi, a ich ciała zjadali jego kapłani. Wierus zauważa, iż demon ten ma zawsze otwarty pysk, co bez wątpienia związane jest z imieniem Fegor oznaczającym, według Leloyera, szczelinę, jako że w pewnych wypadkach cześć oddawano mu w grotach, a ofiary wrzucano tam przez szczeliny.

BEUAL demon czczony w Sydonie. Nie było w całym piekle ducha bardziej rozpustnego, bezprawnego i bardziej oddanego złu samemu w sobie. O ile jednak natura jego szkaradną była i nikczemną, to aparycję miał pociągającą, zachowywał się z gracją i godnością. Miejscem jego kultu była Sodoma i inne miasta, ale nigdzie nie ośmielono się wznieść mu ołtarzy. Delancre twierdzi, że jego imię oznaczało bunt i nieposłuszeństwo. Wierus, w swoim opisie monarchii Szatana, wiele mu poświęca miejsca. „Wierzono, iż Belial, jeden z królów piekielnego imperium, stworzony został tuż po Lucyferze i że doprowadził wielu aniołów do buntu, stąd też jako jeden z pierwszych został z nieba wyrzucony". Przyzywając Beliala, zmusza się go do odpowiedzi na zadane pytania przez składanie mu ofiar. Jeśli jednak nie zaklnie się go w imię Boga, by mówił prawdę, kłamie jak najęty. Ukazuje się czaserri pod postacią pięknego anioła na ognistym rydwanie, przemawia łagodnym głosem, obiecuje majątki i godności, utrzymuje zgodę pomiędzy przyjactółmi oraz zapewnia zręcznych poddanych. Dowodzi osiemdziesięciu legionami ze sfery Cnót i Aniołów. Gotów jest pomagać tym, którzy uznają jego zwierzchnictwo. Łatwo go ukarać, gdy się z tego nie wywiązuje. Salomon zamknął go wraz ze wszystkimi legionami, armią pięciuset dwudziestu dwóch tysięcy dwustu osiemdziesięciu demonów w butelce. Musiała być zaiste pokaźna. Władza Salomona była tak wielka, że innym razem uwięził aż sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt sześć milionów diabłów, a te wobec. jego potęgi były bezsilne. Mędrcy wspominają też, jak to król, uwięziwszy Beliala, cisnął butelkę z nim do studni pod Babilonem i przykrył ją głazem. Babilończycy dostawszy się tam myśleli, że znajdą skarb i stłukli butelkę. Wszystkie diabły uciekły, zaś Belial, bo|ąc się ponownego uwięzienia, skry! się w pustej figurze i zajął przepowiadaniem przyszłości. Odtąd zaczęto w Babilonie oddawać **mu cześć.**

BELIASZ demon przywoływany w **litaniach sabatowych** (patrz), książę sfery Cnót.

BELISZ imię nadawane diabłu ma Madagaskarze. Podczas obrzędów ofiarnych zostawia mu się najlepsze kąski z ofiary wierząc, że tak długo nie będzie czynił zła, jak długo będzie miał coś na ząb.

BELOMANCJA wróżenie ze strzał. Przygotowywano kilka strzał i w zależności od tego, czego chciano się dowiedzieć, wypisywano na nich odpowiedzi. Były to odpowiedzi zarówno korzystne, jak i te złe. Następnie strzały mieszano i losowano. Wylosowaną odpowiedź traktowano jako świadectwo woli bogów. Belomancją posługiwano się najczęściej przed wyruszeniem na wojnę. Chaldejczycy głęboko ufali temu sposobowi wróżenia. Arabowie dziś jeszcze wróżą z trzech strzał. Na jednej wypisują: „Rozkaż mi, Panie", na drugiej - „Panie, powstrzymaj mnie", a trzecią pozostawiają pustą - i wkładają je do kołczana. Pierwsza wyciągnięta strzała rozstrzyga problem, nad którym deliberowano.

BELZEBUB według Pisma świętego - książę demonów; według Miltona - następny po Szatanie, jeśli chodzi o władzę i występek; według większości demonografów - naczelny władca imperium piekielnego. Imię jego znaczy „władca much". Bodin utrzymuje, że nigdy ich nie było w jego świątyni. Było to najwyższą czcią otaczane bóstwo ludu Kanaan. Przedstawiano go w postaci muchy z oznakami najwyższej władzy. Miał swoją wyrocznię, gdzie udawał się po rady król Ochozias, gdy dokuczały mu choroby. Surowo karcił go za to prorok Elizjasz. Przypisywano Belzebubowi moc uwalniania ludzi od niszczącej zbiory plagi much.



Wszyscy prawie znawcy demonów upatrują w nim władcę mrocznego imperium, każdy jednak inaczej go sobie wyobraża. Milton daje mu majestatyczny wygląd i twarz emanującą mądrością. Inni widzą go wielkim jak wieża albo też ludzkiej postury, przedstawiają go raz jako węża, innym razem znów jako kobietę itd. Władca piekła, pisze Paligenes w „Zodiaco vitae", jest imponującego wzrostu, zasiada na olbrzymim tronie, czoło ma przepasane opaską z ognia, pierś wydętą, twarz nabrzmiałą, oczy pełne iskier, brwi uniesione i wzrok złowrogi. Nozdrza ma niesłychanie szerokie, na głowie dwa rogi i jest czarny jak Maur. U ramion zwisają mu dwa skrzydła nietoperza, ma też dwie kacze łapy, lwi ogon i od stóp do głów porośnięty jest długą sierścią. Niektórzy identyfikują go z Priapem, inni, jak Porfur, mylą go z Bachusem. Próbowano odnaleźć go w Belbogu (białym bogu) Słowian, jako że okrwawione oblicze tego ostatniego zawsze obsiadały muchy, tak jak Belzebuba Syryjczyków. Identyfikowano go też z **Plutonem** (patrz). Bardziej jednak wiarygodna jest identyfikacja z **Baelem** (patrz), którego Wierus uznaje za władcę piekła, tym bardziej że Belzebub w ogóle nie figuruje w jego spisie demonów. „Clavicules" Salomona podają, że Belzebub zjawiał się przybierając monstrualne postaci już to ogromnego byka, już to kozła z niezwykle długim ogonem, najczęściej jednak pojawiał się jako ogromnie tłusta mucha._ Faustowi ukazał się jako byk „z przerażającymi oczyma, różnokolorowym włosiem i smoczym ogonem". Marszałek Retz widział go jako leoparda. jeżeli się złości, dodają, rzyga ogniem i wyje jak wilk. Czasem towarzyszy mu **Astaroth** (patrz) w postaci osła.

BERESITH gałąź **kabały** (patrz) poświęcona badaniu tajników świata.



BERYT wielki i staszliwy książę imperium piekielnego. Znany jest pod trzema imionami: niektórzy nazywają go Bealem, żydzi Berytem, a **nekromanci** (patrz) Bofrem. Ukazuje się pod postacią młodego żołnierza, od stóp do głów odzianego na czerwono, dosiadającego konia takiejże barwy



i noszącego koronę. Wyjawia przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Zapanować nad nim pozwala moc magicznych pierścieni, ale nie można zapominać, że jest on wierutnym łgarzem. Posiada dar przemieniania wszystkich metali w złoto, stąd też często uważany jest za demona alchemików. Obdarza godnościami, a głos śpiewaków czyni jasnym i czystym. Dowodzi dwudziestu sześciu legionami.

Był bóstwem Sychemitów i jest, być może, identyczny z Berutem z Sanchoniaton, przez badaczy uważanym za Pallas lub Dianę. Autor „Petit Albert" przytacza o Berycie historię sugerującą, iż demon ten jest tylko chochlikiem, o ile o tym samym Berycie mowa. „Znalazłem się - opowiada -w zamku, gdzie ukazywał się zadomowiony duch. Od sześciu lat zajmował się tam zegarami i czyszczeniem koni. Zaciekawiony, postanowiłem zbadać te sztuczki pewnego ranka. I jakież było moje zdziwienie, gdy zobaczyłem jeżdżące po końskim zadzie zgrzebło, którego nikt nie poruszał. Stajenny wyjaśnił mi, że aby pozyskać farfadeta (patrz) do takiej pracy, wziął czarną kurę, upuścił jej krwi na rozstaju dróg, krwią tą zapisał na kawałku papieru: »Beryt będzie pracował za mnie przez dwadzieścia lat, a ja go za to wynagrodzę*, i następnie zakopał kurę w głębokim na stopę dołku. Tego samego dnia chochlik zajął się zegarem i końmi. Służący dodał jeszcze, że czasem odkrywa on coś, co i jemu się przydaje..."

Historycy problemu wydają się wierzyć, że chochlik ów był **mandragorą** (patrz), zaś znawcy **kabały** upatrują w nim sylfa (patrz).

BESZARD według „Clavicules" Salomona - demon władający wiatrami i burzami. Gradobicia, pioruny i deszcze zsyła za pomocą czarów, przy których posługuje się mieszaniną potrawki z ropuchy i wielu innych specyfików.

BIAŁE DAMY. Tak nazywają niektórzy sylfidy, nimfy i wróżki, które w Niemczech opiekowały się dziećmi i wybranymi rodzinami. Inni nazwę tę nadają pewnym zjawom bardziej budzącym strach niż wyrządzającym zło. Istnieje, twierdzi Delrio, pewien rodzaj niegroźnych widm - białe postaci kobiece - ukazujących się w lasach i na łąkach. Spotkać je można też czasem w stajniach, jak trzymając zapaloną świecę pozwalają kroplom wosku skapywać na końskie grzywy, które następnie starannie rozczesują i splatają. Białe damy w Bretanii, zwane tam praczkami lub nocnymi śpiewaczkami, piorą swą bieliznę w źródełkach, śpiewając przy świetle księżyca. Proszą przechodniów o pomoc przy jej wyżymaniu i łamią ręce tym, którzy pomagają nieszczerze.

O białej (Jamie, sławnej w Niemczech, tak oto pisze Lrazm: „Rzeczą bodaj najbardziej w Niemczech frapującą jest biała dama. Ukazuje się nie tylko w krajach niemieckich, ale i w Czechach, gdy śmierć ma zapukać do drzwi któregoś z książąt. Widmo to ukazało się przed zgonem większości panów z rodów Neuhaus i Rosemberg, i do dziś się pojawia. Wilhelm Slawata, kanclerz królestwa Czech, twierdzi, że to duch, który nie może opuścić czyśćca, dopóki stoi zamek Neuhaus. A ukazuje się nie tylko, gdy ktoś ma umrzeć, ale także z okazji ślubów i narodzin dzieci, z tą wszakże różnicą, że zwiastując śmierć zjawa ubrana jest na czarno, a zapowiedzią wydarzeń radosnych jest jej biały strój. Potwierdził to Gerlanius opowiadając baronowi Ungenadenowi, cesarskiemu ambasadorowi u Porty, że owa biała dama ukazuje się w Czechach ubrana w czerń przepowiadając śmierć w rodzie Rosembergów. Od kiedy jednak Wilhelm Rosemberg skoligacił się z domami panującymi Brunszwiku, Brandenburgii, Badenii i Perstein, ponosząc przy tym ogromne wydatki, szczególnie na wesele księżniczki brandenburskiej, biała dama zadomowiła się i w tych czterech rodach, a przeszła także do innych, z nimi spokrewnionych. Jeśli chodzi o jej zachowanie, to zazwyczaj, zarówno w dzień jak i nocą, energicznym krokiem przemierza komnaty z wiszącym u pasa pokaźnym pękiem kluczy, którymi otwiera i zamyka drzwi. Jeśli ktoś pozdrowi ją, nie przeszkadzając, odpowiada tonem wdowy i skłoniwszy głowę z powagą osoby szlachetnie urodzonej odchodzi. Nigdy nie zwraca się złym słowem - przeciwnie, na wszystkich patrzy skromnie i powściągliwie. Co prawda, często gniewa się, a nawet rzuca kamieniami w tych, co niestosownie wyrażają się o Bogu lub jego sługach. Jest litościwa dla biednych i zła, jeśli nie pomagać im zgodnie z jej wolą. Dała tego dowód, gdy zamek zajęli Szwedzi i nie ugotowali zupy dla biedaków zgodnie ze zwyczajem. Narobiła takiego tumultu, że wartownicy nie wiedzieli, gdzie się chować. Nie oszczędziła nawet generałów, aż w końcu jeden z nich przypomniał sobie o niedopatrzeniu. Po ugotowaniu i rozdaniu strawy ubogim - wszystko ucichło".

BIBLIA DIABELSKA jest to zapewne „Księga Zaklęć" lub inne tego rodzaju bzdury. Delancre pisze jednak, iż diabeł każe wierzyć czarownikom, że i on ma swoją Biblię, swoje święte księgi, swoją teologię i swoich nauczycieli. Jeden z wielkich magów, przesłuchiwany przed Parlamentem paryskim, wyznał, że w Toledo było siedemdziesięciu trzech doktorów fakultetu magii posługujących się tekstem diabelskiej Biblii.

BIBLIOMANCJA sposób wróżenia lub rod/aj próby, jakiej poddawano posądzonych o czary. Odbywało się to tak, że na jednej z szal wagi sadzano podejrzanego, a na drugiej kładziono Biblię. Jeśli człowiek ważył mniej - byt niewinny, jeśli zaś więcej - świadczyło to o jego winie. Ta ostatnia sytuacja zdarzała się nader często, bo czyż wiele jest foliałów ważących więcej niż czarownik?

Przeznaczenie zaś odgadywano otwierając Biblię złotą szpilą i biorąc: za podstawę wróżby pierwsze przeczytane słowo.

BIFRON demon ukazujący się pod postacią potwora. Jeśli przyjmuje ludzkie kształty, czyni człowieka biegłym w astrologii i przekazuje mu wiedzę o wpływie planet. Jest ekspertem w sprawach geometrii. Zna działanie ziół oraz moc kamieni szlachetnych. Przenosi trupy z miejsca na miejsce. Widziano go także zapalającego światła na grobach. Dowodzi dwudziestu sześciu legionami.

BLOKULA. W miasteczku Mohra w Szwecji, około roku 1670, miało miejsce zdarzenie, które odbiło się szerokim echem w całym kraju. Wysłano tam sędziów, siedemdziesiąt czarownic skazano na śmierć, wiele innych uwięziono, a ponad piętnaścioro dzieci było zamieszanych w całą tę sprawę. Opowiadano, że czarownice szły nocą na rozdroże i, stając przed wejściem do pewnej groty, przyzywały diabła po trzykroć powtarzając: „Anteser! przybądź i zawiedź nas do Blokuli". **Sabat** (patrz) odbywał się w miejscu dziewiczym i nie znanym ogółowi. Demon Anteser zjawiał się pod wieloma postaciami. Najczęściej ukazywał się w obcisłym szarym surducie, czerwonych trepach ze wstążkami, niebieskich pończochach, wypukłym kapeluszu i z rudą brodą. Przy pomocy innych, zwykle w kozy zmienionych demonów, unosił czarownice w przestworza i tak zabierał je do Blokuli. Odważniejsze z nich towarzyszyły orszakowi, same dosiadając mioteł. Te zaś, które zabierały ze 5obą dzieci, usadzały je tuż za swoimi plecami, na kiju przyczepionym do zadu kozy, i tak bez przeszkód podróżowały.

Po przybyciu do Blokuli wydawano zaraz dla nich ucztę. Oddawały się diabłu na służbę, własną krwią podpisując cyrograf. Następnie chrzczono je w imię diabła, a on obdarowywał je opiłkami z dzwonów. Wrzucały je do wody wypowiadając takie oto odrażające zaklęcie: „Jak te opiłki nigdy nie powrócą do dzwonów, z których pochodzą, tak moja dusza niech nigdy nie wejdzie do nieba".

Największą pokusą, jaką diabeł podsuwa, jest dobra strawa. Wydawał więc dla zgromadzonych wspaniałą ucztę, gdzie podawano kapuśniak z boczkiem oraz kleik z owsa, mleka, masła i sera. Po posiłku rozpoczynały się zabawy i walki. Diabeł, jeśli był akurat w dobrym humorze, grzmocił wszystkich kijem zaśmiewając się przy tym do rozpuku. Innym razem przygrywał im na harfie.

Z zeznań uzyskanych przez trybunał wynika, że owocem związku czarownic z diabłem były węże i ropuchy. Czarownice opowiedziały też, że widywały diabła chorym, a wtedy polecał swym czarownikom stawiać sobie banki. Rozdawał też zwierzęta, by im służyły - jednym kruki, innym koty. Nazywano je „dostarczycielami", bo wysyłano je, by ukradły co trzeba, a one świetnie się z takich zadań wywiązywały. Uczył też diabeł, jak udoić mleka za pomocą czarów, a wyglądało to lak: czarownik wbijał nóż w mur, uwiązywał doń sznur i pociągał zań, jakby za krowie wymię, a zwierzę, o którym właśnie myślał, było w tym momencie dojone. Tym samym sposobem można szkodzić wrogom, którzy podczas ciągania za sznur cierpią nieludzkie męki. Czasem czarownicy mogli kogoś nielubianego nawet zabić wywijając w powietrzu drewnianym nożem. Zeznania te zaprowadziły kilka setek czarownic na stos, dzięki czemu mniej ich się zrobiło w Szwecji. Ale, co zastanawiające, podobne praktyki czarnoksięskie dotrwały w tym kraju do dzisiaj.

BOBU jeden z **wielkich elfów** (patrz). Włada przynoszącym burze jesiennym wiatrem. Nocą siada na lipach i łamie gałęzie. W Szkocji, widząc jedną z takich złamanych, pogiętych czy dziwnie potrzaskanych gałęzi, mawiają, ze to gałąź Bobu. Nikt takiej gałęzi nie śmie tknąć.

BOHINUM bożek armeński wykonany z czarnego metalu, symbolu nocy. Według Leloyera, imię jego pochodzi od hebrajskiego słowa *bohu* oznaczającego rozpacz. Jest to demon zła.

BORAKS rodzaj kamienia, który, jak twierdzą znawcy, znaleźć można w głowach ropuch. Przypisywane są mu liczne cudowne właściwości. Można, na przykład, usypiać innych z jego pomocą. Zdobyć boraks jest jednak bardzo trudno i nigdy nie ma się przy tym pewności, czy nie jest to po prostu stwardniała kość.

BÓB. Pitagoras zabraniał swym uczniom jeść bób, miał bowiem do tego warzywa stosunek szczególny. Służyło mu ono do praktyk magicznych, a wierzył przy tym, że jest ożywione. Opowiada się, że gotował bób, a następnie przez kilka nocy wystawiał na działanie księżycowej poświaty, aż przemienił się w krew. Tej zaś używał do pisania na wypukłym zwierciadle, a następnie obracając je w stronę księżyca w pełni sprawiał, że oddaleni odeń przyjaciele mogli na jego tarczy przeczytać to, co napisał Pitagoras. Swą wiedzę o bobie przejął od Egipcjan. Ci bobu nie tykali wierząc, że jest on

schronieniem dla dusz, tak jak niektórzy bogowie mieli jakoby mieszkać w cebuli. Ponoć Pitagoras wolał dać się zabić, niż uciekać przez pole bobu. Tyle dość powszechnie znana, acz mało wiarygodna legenda. W każdym razie starożytni składali ofiary z czarnego bobu bóstwom piekielnym.

W Egipcie znajdowano niegdyś nad brzegiem Nilu małe kamyczki w kształcie ziaren bobu, które odstraszały demony. A może był to skamieniały bób ? Festus twierdzi, że kwiat bobu ma w sobie coś żałobnego, a jego strączek przypomina bramy piekielne...

Delancre w swym „Incredulite et mecreance du sortilege pleinement convaincue" powiada, że w domu nawiedzonym przez duchy, obnosząc w czystych rękach ziarno bobu, następnie rzucając je za siebie jednocześnie stukając miedzianym dzbankiem i po dziewięciokroć wzywając zjawy do odejścia, można sprawić, by miejsce to opuściły. Młode Wenecjanki wróżyły sobie z bobu, co nie całkiem jeszcze wyszło z mody. Chcąc dowiedzieć się, które z wielu serc jest najwierniejsze, brały kilka ziaren bobu, nadawały im imiona zalotników i rzucały na posadzkę. Te z ziaren, które znieruchomiały po upadku, oznaczały serca pewne, te zaś, które się potoczyły - niestałych natrętów.

BRODACZ. Tak nazywa się mało znanego demona, który odkrywa tajemnice kamienia filozoficznego (patrz). Imię jego zdaje się sugerować, że jest on identyczny z Barbatosem (patrz), który jednakowoż z demonem-filozofem nie ma nic wspólnego. Nie jest to również Barbas, który wtrąca się do mechaniki. Demon Brodacz imię swe zawdzięcza imponującej zaiste brodzie.

BRODAWKI. Według „Petit Albert" brodawek pozbyć się można zawijając w kawałek prześcieradła tyle ziaren grochu, ile mamy brodawek. Zawiniątko należy rzucić na drogę, a kto je podniesie, przejmie nasze brodawki. Ale jest jeszcze inny, lepszy sposób. Należy uciąć głowę żywemu węgorzowi i krwią z niej nacierać brodawki. Następnie głowę tę zakopać. Kiedy zgnije - brodawki znikną.

BRUKOLAKI tak Grecy nazywają wampiry (patrz).

BRULEFERUS według „Clavicules" Salomona - imię demona czy ducha, którego przywołuje się chcąc być kochanym.

BRYFOT mało znany demon, choć dowodzi legionem. Na początku XVII stulecia zamieszkiwał w ciele opętanej z Bcauvais.

BRYZOMANCJA wróżenie z natchnienia Bryzo, bogini snu. Była to sztuka przepowiadania przyszłości i tłumaczenia snów.

BUER demon drugiego rzędu. Przyjmuje postać gwiazdy lub koła o pięciu szprychach. Przemieszcza



się obracając wokół własnej osi. Uczy filozofii, logiki i objaśnia właściwości ziół leczniczych. Chełpi się, że potrafi przywrócić zdrowie chorym i znaleźć dobrych służących. Dowodzi pięćdziesięciu legionami.

BUKON zły demon cytowany w „Clavicules" Salomona. Sieje zazdrość i nienawiść.

BUN potężny demon, wielki książę piekielnego imperium. Ma postać smoka o trzech głowach, z których jedna jest ludzka. Porozumiewa się tylko za pomocą znaków. Przenosi trupy, nawiedza cmentarze i gromadzi demony na nagrobkach. Twierdzi, że tych, którzy mu służą, obdarza elokwencją i bogactwem. Dowodzi trzydziestu legionami.

Tatarzy boją się szczególnie demonów podporządkowanych Bunowi, zwanych Bunisami, twierdząc, że wielce są złośliwe. Chroni przed nimi tylko czyste sumienie, a siła ich jest wielka i liczba ogromna. Jednakże czarownicy z tych krain oswajają je i utrzymują, że potrafią przepowiadać przyszłość właśnie dzięki Bunowi.

BUTADIEU demon-rudzielec cytowany w zaklęciach z XVII wieku.

BUZAS książę piekieł - patrz: Pruflas.

BYLET według Wierusa jest to potężny i straszliwy demon, jeden z królów piekła. Ukazuje się na białym koniu, a poprzedzają go grające na trąbach i rogach koty. Przyzywając go, trzeba wielką zachować ostrożność, gdyż niezwykle ciężko zmusić go do posłuszeństwa. Aby go sobie podporządkować, należy, obróciwszy się w stronę punktu oddzielającego wschód od południa, nakreślić leszczynową rózgą trójkąt poza obrębem koła, w którym się stoi. Następnie odczytuje się zaklęcie zaczarowujące demony i Bylet posłusznie pojawia się w trójkącie. Jeśli tak się nie dzieje, to znak, że egzorcysta nie ma

odpowiedniej mocy i piekło go lekceważy. Mówi się, że Uylel jest posłuszny i dobrze służy Lemu, kio obdaruje go kielichem wina, który ustawić należy w trójkącie. Gdy się już zjawia, dołożyć trzeba starań, by uprzejme zgotować mu przyjęcie - obsypać komplementami jego ujmującą powierzchowność, podkreślić szacunek, jaki żywi się wobec niego i innych królów, jego braci - jest na to bardzo czuły. Nie można zapomnieć i o tym, że przebywając z nim trzeba mieć srebrny pierścień na środkowym palcu lewej dłoni, który należy mu pokazać. Trudno wszystkie te warunki wypełnić, ale kto tego dokona, staje się dzięki Byletowi najmocarniejszym z ludzi.

Niegdyś należał do sfery Potęg i ma nadzieję, że pewnego dnia powróci do nieba i zasiądzie na Siódmym Tronie- wydaje się to jednak mało realne. Dowodzi osiemdziesięciu legionami.



C

CERBER (Cerberus) lub **Naberus** (patrz) jest to demon, przez Wierusa zaliczony w poczet markizów piekielnego imperium. Jest silny i potężny. O ile nie ma swych trzech psich głów, ukazuje się pod postacią kruka. Głos ma rykliwy, a jednak obdarza elokwencją i uprzejmością oraz uczy sztuk pięknych. Dowodzi dziewiętnastu legionami. Widać więc, że nie chodzi tu o Cerbera starożytnych, tego groźnego psa, nieprzekupnego strażnika krainy cieni, zwanego bestią o stu głowach, *centiceps bellua.* ze względu na mnogość węży zdobiących jego trzy grzywy. Hezjod przypisuje mu pięćdziesiąt psich głów, lecz panuje powszechne przekonanie, że miał ich on tylko trzy. Zęby miał czarne i ostre, a ich ugryzienie powodowało śmierć na miejscu. Opowieść o Cerberze pochodzi zapewne od Egipcjan, którzy stawiali dogi na straży swych grobowców.

CERNA termin już archaiczny. Oznaczał dawniej kąt kreślony laską przez magów w celu przywołania demonów.

CERONOSKOPIA starożytny sposób wróżenia polegający na obserwacji piorunów, błyskawic i zjawisk zachodzących w powietrzu.

CEROMANCJA wróżenie z wosku, który topi się i wlewa, kropla po kropli, do naczynia z wodą. Z kształtu, jaki przybiorą zastygłe krople, wysnuwa się złe lub dobre przepowiednie. Turcy posiłkują się tą metodą przy wykrywaniu przestępców i odnajdywaniu skradzionych przedmiotów. Kawałek wosku topili na wolnym ogniu, coś tam przy tym mamrocząc. Następnie usuwali stopiony wosk znad żaru i z jego kształtów odgadywali złodzieja, jego pochodzenie i kryjówkę. W Alzacji w wieku XVI, a może i do dziś jeszcze, gdy paniusie chcą się dowiedzieć, kto zesłał chorobę na daną osobę, biorą tyle woskowych świec, ilu mają podejrzanych i zapalają je. Czyja świeca spali się najszybciej, ten jest, ich zdaniem, sprawcą uroku.

CHAMOS demon pochlebstwa, członek rady piekielnej. Amonici i Moabici czcili Słońce pod imieniem Chamos, Kamosz lub Kemosz. Milton nazywa Chamosa sprośnym postrachem dzieci z Moab. Inni mylą go z Jowiszem-Ammonem. Wosjusz sądził, że to Komuś Greków i Rzymian, który był bogiem oczu, tańca i balów. Ci zaś, którzy słowo to wywodzą od hebrajskiego *Kamos,* uważają, że oznacza ono boga skrytego, to znaczy **Plutona** (patrz), którego siedzibą jest piekło.

CHAOMANCJA sztuka przepowiadania przyszłości poprzez obserwację powietrza. Umiejętność tę posiadali niektórzy alchemicy, ale nie wyjawili nam jej sekretów.

CHARADRIUSZ nie znany nam ptak nieczysty. Rabini utrzymują, że obdarzony jest cudownymi właściwościami i że wzrok jego leczy żółtaczkę. By to nastąpiło, ptak i chory muszą się w siebie wzajemnie wpatrywać, bo jeśli ptak wzrok odwróci - chory natychmiast umiera.

CHIMERA urojony potwór zrodzony w Licji, o którym poeci twierdzą, że pokonany został przez Bellerofona (syn Apollina - przyp. red.). Miał on głowę rżołądek lwa, brzuch kozy i ogon smoka. Ział ogniem z paszczy. Pemonografowie upatrują w nim demona.

CHIROMANCJA sztuka wróżenia z linii na dłoni. Rozpowszechniona wśród Cyganów, jest ponoć

bardzo stara. Jej główne zasady przedstawiamy pod hasłem: **dłoń.**

CHEREB (CHETEB) według hebrajskich teologów jest to demon atakujący w samo południe.

CHIROSKOPIA. Oto urocze fragmenty natchnionego tekstu pana Munier des Cloeaux na ten temat: „Chiroskopia - od *cheir* - ręka, i *scopeo* - badam. Czytelnik winien wiedzieć, że wyrazy *cheir* i *scopeo* są słowami greckimi. Mamy tysiące powodów, by obydwa pisać małą literą. Pierwszym i najważniejszym jest fakt, że nie strzela się z armat tam, gdzie ich nie ma.

W dosłownym znaczeniu chiroskopia to studiowanie dłoni. Ale tak samo jak ze słowem *kranioskopia,* oznaczającym po prostu badanie czaszki, a w sensie rozszerzonym również sztukę poznawania rozwoju poszczególnych części mózgu, poszczególnych organów ciała lub materialnych podstaw inteligencji po zewnętrznym kształcie czaszki, tak też jest i z terminem *chiroskopia.* Nie oznacza on wyłącznie badania dłoni, ale również sztukę poznawania poprzez nią ludzkiego charakteru. Stanowi więc chiroskopia jeden z systemów **fizjognomiki** (patrz), uzupełniający poprzednie - autorstwa I avatera i Galla.

Na pierwszy rzut oka wydawać się może, iż potraktowaliśmy chiroskopię jako żart. Tak samo działo się na początku z doktrynami Lavatera i Galla -zanim uznano je za naukę czy paranaukę, mocno były wyśmiewane. Niemniej, uważne spojrzenie na sprawę prowadzi do wniosku, że autor nowej doktryny podchodził do rzeczy całkiem poważnie. Z dużym przekonaniem twierdzi, iż poszczególne elementy dłoni dostarczają mu równie licznych i różnorodnych wskazówek, co mniej lub bardziej znaczne wypukłości czaszki.

Twórca tej nowej teorii ma podstawy, by wzbudzać zaufanie. Oto one: W.F. Sargenkoenig, doktor medycyny na uniwersytecie w Wurtzburgu, konsultant i profesor fizjognomiki na uniwersytecie w Jenie, członek wszystkich niemieckich akademii i kilku zagranicznych towarzystw. A teraz wierzcie, jeśli chcecie! Dlaczego, na dobrą sprawę, namiętności, które zdradza powierzchnia kościanej skrzynki, w której się gnieżdżą, nie miałyby dać się rozpoznać po kształcie tak podstawowego i potrzebnego dla nich narządu, jakim jest ręka?

W naszym oświeconym stuleciu wiara w czarowników zaginęła. Wróżby z minionych epok, uzyskiwane ze starannego studiowania wewnętrznej strony dłoni, uważa się dzisiaj za śmieszne bzdury. Ale, o ile wierzyć przekazom, spełniło się wiele z tego typu przepowiedni. Tak na przykład pewna Mulatka, po obejrzeniu dłoni pięknej i pełnej wdzięku Kreolki z Martyniki, przepowiedziała jej, że pewnego dnia zostanie więcej niż królową - a więc cesarzową Francuzów, królową Włoch, a poprzez alianse także protektorką Związku Reńskiego i mediatorką Konfederacji Helweckiej. Wróżbitka nie była jakąś starą czarownicą, ale naturalną chiroskopistką, której umiejętności brały się z intuicji. Jeśli tak się rzeczy mają, to jeszcze wiele innych tajemnic zostanie wyjaśnionych. Nie poprzestano przecież na Lavaterze, bo przyszedł po nim Gall. Nie zatrzymano się na frenologii, bo pojawił się uczony doktor W.F. Sargenkoenig. I nauka nie zatrzyma się na chiroskopii. Cuvierowi wystarczyła mała kosteczka, by na jej podstawie odtworzyć całe przedpotopowe zwierzę. Kto wie, czy kiedyś nie dosyt będzie kawałka kości, by tego, co Cuvier dokonał dla odtworzenia wyglądu fizycznego zwierzęcia, dokonać w stosunku do człowieka, także w sferze charakteru. W jakich to żyjemy czasach!

Za punkt wyjścia doktor Sargenkoenig wziął złość, uczucie tak powszechne. Po łacinie *ira* lub *turor brevis. Cóż* to jest złość? Jest to uczucie gwałtowne. Przy charakterach najbardziej wybuchowych objawia się przyspieszeniem krążenia krwi i oddechu, żywą zmianą barwy twarzy, błyskiem oczu połączonym z groźbą w głosie i geście (zapamiętajmy gestl) lub też bladością oblicza, roztrzęsieniem, łamaniem się głosu itd, itd. Wszystkie te objawy są wynikiem stanu gwałtownej ekscytacji, w jakim znalazł się mózg — to typowo medyczna definicja złości. Według kranioskopislów, przedłużający się lub często się powtarzający taki stan gwałtownej ekscytacji wywoła pojawienie się na czaszce guza. Jakiego guza? - zapytacie. Tego naprawdę nie wiemy, ale zgódźmy się, że tak będzie. Głos nasz i gesty przybierają w złości groźne formy. A jakiż to narząd jest podstawowym narządem ruchu? Czyż nie ręka ? Czyż w złości jej nie zaciskamy? Czy człowiek ze złości nie zaciska dłoni, nie składa ich w pięści, jakby do uderzenia? Możemy przyjąć to za pewnik, bo zaprzeczyć zaiste nie sposób. Czy więc ktoś, dokładnie czyjąś dłoń analizujący, nie znajdzie na niej znaku, że dana osoba często popada w złość? Każdy przyzna rację, że w przypadku złości chiroskopia dostarcza lepiej uchwytnych, pewniejszych niż kranioskopia danych.

Teraz doktor Sargenkoenig z łatwością udowadnia, iż osiągnięcia chiroskopii daleko wyprzedzają jej poprzedniczki. Dawniej, przed związaniem się z jakąś osobą, starano się poznać jej charakter, zwyczaje, nawyki. Dziś jest to już zbędne. Natura sama dostarcza nam wszelkich danych, i sami sobie będziemy winni, jeśli damy sie omamić. Kie może-

my przecież zwrocie się do obiektu naszych zainteresowań w takie oto słowa: »Gotów jestem zakochać się w pani. Według Lavatera ma pani korzystną fizjonomię, ale by się upewnić, proszę pozwolić mi pomacać swoją czaszkę, leśli nie znajdę żadnych niekorzystnych guzów, to gotów jestem obdarzyć panią szacunkiem i wzajemnie prosić o przyjaźń*. W wypadku chiroskopii wystarczy umiejętne podanie dłoni. Chcecie się pobrać. W takim przypadku tak jedna, jak i druga strona stara się ukryć swe wady. Młodzieniec staje się troskliwy i czuły. Panienka z nieskończoną gracją ukrywa pazurki. Wiadomo, że na tym etapie wzajemne obmacywanie sobie czaszek jest jeszcze niemożliwe. Zawsze jednak wolno ująć dłoń narzeczonej i, nie łamiąc, zasad dobrego wychowania, przestudiować delikatnie wewnętrzną i zewnętrzną jej stronę, jak i wzniesienia kłębika i kłębu kciuka. Wiedzcie, że istnieje nieomylny znak wskazujący, iż *psyche* jednego Ł przyszłych małżonków dozna uszczerbku jeszcze przed końcem miodowego miesiąca.

Nic wszystkie przesądy są kłamliwe. Jest i taki, według którego, jeśli podczas ceremonii ślubnej panna młoda zdąży, w momencie nakładania jej obrączki, zgiąć czwarty, czyli serdeczny palec tak, by obrączka nie przeszła przez ostatni jego paliczek, ona właśnie zostanie głową domu. Nie jedyny to taki przesąd. Traktat doktora Sargenkoeniga o chiroskopii jasno tłumaczy, że instynktowny odruch zginacza czwartego palca, będącego przedłużeniem końcówki mięśnia klatki piersiowej, ma swoje podłoże charakterologiczne. Profesor dowodzi na ośmiu stronach, że ów szybki odruch zginacza świadczy o sile charakteru, dużej energii i konsekwencji.

Przy chiroskopii, kranioskopia jako nauka jest dziecinadą. 1 tak na przykład znawca kranioskopii zostać można wcale nie znając anatomii, jako że mamy podane gotowe rozwiązania. Na modelu z lakierowanego kartonu mamy dokładnie zaznaczone i ponumerowane najdrobniejsze części czaszki - możemy się zeń wszystkiego nauczyć. Z chiroskopią natomiast sprawa wygląda zupełnie inaczej. Ta gałąź nauki wymaga wstępnych wiadomości oraz długiego i cierpliwego studiowania. Stosując ją w praktyce, wykazać trzeba zdolności i takt. Ludzie zajmujący się badaniem powierzchni czaszki poszerzyli swą dziedzinę podając się za frenologów, podczas gdy w rzeczywistości wszystko się dla nich sprowadza do mniej czy bardziej wyraźnych guzów. Koryfeusze lej nauki, profesorowie i doktorzy, mogli pierwotnie czuć potrzebę zgłębiania tajemnicy znajdowania konkretnych punktów przyporządkowanych każdej pasji, skłonności i odczuciu. A kiedy już zasadniczego dzieła dokonali, powstał zamknięty system wskazówek do wykorzystywania w praktyce. Cóż za różnica, gdy rzecz dotyczy dłoni! Nie ma tu stałych wypukłości czy wklęsłości, a tylko subtelne detale do studiowania. Czytając, zbyt jak dla nas uczone, dzieło doktora Sargenkoeniga, przyznajemy, żeśmy ze sto razy pogubili się w anatomicznych opisach. Kranioskopowie mogą brać sobie coraz większe czaszki, komplikować, ich opisy, a i tak nigdy nie uda się im umiejscowić wszystkich, dobrych i złych, cech ludzkiego rozumu. W dłoni zaś, przeciwnie - miejsce jest na wszystko.

Weźmy wewnętrzną stronę dłoni, tę jej część, która u góry kończy się paliczkami bliższymi, u clotu przegubem, z jednej strony wzniesieniem kłębu kciuka, a z drugiej - wzniesieniem kłębika. Nawet u ludzi o atletycznej budowie nie przekracza trzech cali kwadratowych, a jakiż zawiera się na niej ogrom uczuć, pragnień, dobrych, jak i przestępczych skłonności. Wzniesienie ktębu to jest wypukłość, która ma kciuk za przedłużenie i dwanaście łączących się ze sobą i wzajemnie splatających mięśni. Jeden z nich, niewidoczny gołym okiem, ale wymacywalny dla wprawnej ręki, zdradza u tego, u kogo znak ten można odnaleźć, wysoko rozwinięty talent krasomówczy. Zapytacie - jak elokwencja umiejscowić się mogła akurat tutaj ? Aby to wytłumaczyć, należałoby zaprezentować wam tutaj tak skomplikowany wywód, że samiśmy się w nim pogubili. Lepiej uwierzyć doktorowi Sargenkoenigowi na słowo. Zresztą, do książki dołączone są plansze ilustracyjne. Wystarczy porównać wzniesienie kłębu u Pitta z tym, jakie występuje na przeciętnej dłoni, a, tak jak i my, dochodzi się do wniosku, iż można tu wierzyć nie pytając.

Ponoć doktor Sargenkoenig wzbogacił muzeum uniwersytetu w Jenie pokaźnym zbiorem chiroskopicznym. Dostarczył rąk ludzi pochodzących z bardzo różnych sfer społecznych. Żałujemy tylko, że brakuje w zbiorze dłoni Napoleona. Ciekawe, w jaki sposób wyjaśniłby profesor fakt, że dłoń ta, taka biała, delikatna i nieumięśniona, zdradzać mogła taką silę woli i geniusz, cechy odszukane przez frenologów na czaszce wielkiego człowieka. Z pewnością i ten fakt doktor umiałby wytłumaczyć, jako że zawsze tłumaczy wszystko na swoją korzyść. Ale nie waha się też przyznać, że gipsowe odlewy rąk dostarczają mu jedynie przybliżonych informacji. Chiroskopia błyszczy pełnym blaskiem dopiero na żywej dłoni. Według jej założeń, sekrety ludzkiej natury uchwycone być mogą niejako w biegu, a więc odwieczne guzy pozostają dla kranioskopów.

Wiadomo, że tego typu książka zawierać musi liczne przykłady. Wiele potrafią wyjaśnić, o ile są sprawdzone. By je zaakceptować, jako mające potwierdzić system doktora, na wstępie już trzeba być gotowym dać im wiarę. Na przykład: pewnego razu doktor przyjmuje u siebie nieznajomego z listem polecającym. Jak mu napisano, jegomość ów jest dystyngowanym uczonym, który pod jego okiem chciałby doskonalić swoje umiejętności. Pan Sargenkocnig podaje mu rękę, którą przybysz ściska energicznie. Nagle doktor wyrywa dłoń z uścisku jak poparzony i wykrzykuje: »Niech pan ucieka! Nieszczęśliwcze, dom mój nie może być. schronieniem dla mordercy!« Przybysz zmieszał się, zbladł, padł na kolana i przyznał do zbrodni. W »Traite de xeirscopie« pojawia się dwadzieścia czy trzydzieści opisów podobnych zdarzeń. Zbyt dobrze jesteśmy wychowani i zdajemy sobie sprawę, ile temu zagranicznemu uczonemu zawdzięczamy, by podawać w wątpliwość jego szczerość. Niemniej wielu trzeba jeszcze przykładów, i to przykładów sprawdzonych, aby zdecydować o zastąpieniu przed sądem przysięgłych postępowania dowodowego chiroskopią.

Mając duży respekt dla przysłów, szukaliśmy w książce niemieckiego profesora przesłanek, iż te mówiące o rękach mają rzeczywiste podstawy. Na przykład o ludziach mających wyraźnie widoczne żyły mówi się: kto widzi swe żyły — widzi swe troski. Nic podobnego w książce nie znaleźliśmy. Rzecz wyjaśnić można w sposób naturalny, bez wkraczania w sferę ducha. Żyły widoczne są u osobników, którzy mają przekrwione ciało, delikatną skórę, a także u tych, u których wewnętrzne warstwy tkanki skórne] nie mają odpowiedniej gęstości.

O mieszkańcach Normandii mówi się, że mają zakrzywione palce. Są, na ogół, pieniackiego usposobienia i trochę chciwi. Ponoć w dawnych czasach, kiedy urodziło się tam dziecko, rzucano je o mur i jeśli udało mu się go uczepić, uznawano je za dobrego Normanda godnego swej rodziny. Jeśli zaś nie, to bez cienia litości pozwalano mu upaść i rozbić sobie głowę. Sprawdzaliśmy w dziele doktora Sargenkoeniga, jakie są oznaki pieniactwa i chciwości. Dowiedzieliśmy się, że osobnicy z paliczkami większymi od przeciętnych mają trudny charakter, co można by uznać za synonim pieniactwa. Jeśli zaś idzie o chciwość — to jej oznaką jest duża elastyczność stawów w palcach. Tak więc zakrzywione palce nie oznaczają absolutnie nic.

Nie mając odpowiedniej wiedzy, nie mogąc więc wyłożyć całej teorii niemieckiego uczonego, ograniczymy się tylko do jej podstawowych założeń i zastosowań w praktyce.

Ręka pulchna, łagodna, miękka, z długimi palcami i wypukłościami po ich zewnętrznej stronie, dowodzi charakteru prostego, nieśmiałego i słabego. Zaś nieproporcjonalnie szeroka, bez wypukłości, to znaczy jeśli na otwartej dłoni oba wzniesienia są prawie niewidoczne, świadczy o charakterze władczym, ostrym i zdradza bezduszność. Sztywność mięśni prostujących ma zazwyczaj przykre wyjaśnienie — dowodzi braku szczerości, a jest też oznaką skąpstwa. Jest też coś, co zdaje się wiązać z często używanym powiedzeniem: mieć serce na dłoni. Wypowiadając to, widzimy dłoń całkowicie otwartą - dłoń osoby, która nie potrafi niczego odmówić. Sztywność mięśni prostujących nie pozwala na łatwe otwieranie się dłoni. Natomiast ich elastyczność - przeciwnie - świadczy o hojności. Nienaturalnie duży wzgórek kłębu kciuka w połączeniu z pulchną górną częścią dłoni wskazuje na uczucia szlachetne. Najgorszy układ - to gdy wzniesienie kłębika jest większe od wzniesienia kłębu, ale należy to do rzadkości. Osobnik choleryczny ma silnie zaznaczone więzadła stawowe paliczków bliższych. Pulchna i owłosiona zewnętrzna strona palców świadczy o namiętności. Ręka sucha, płaska, o kwadratowo zakończonych palcach wskazuje na mózg o skłonnościach do dziedzin ścisłych.

Chiroskopią to jeszcze nauka w powijakach. Prawdopodobnie profesor Sargenkoenig będzie wyśmiewany, tak jak wyśmiewany był (lali ogłaszając swój system. Kto wie jednak, czy chiroskopią nie rozwinie się tak, jak stało się to udziałem kranioskopii. A na dodatek, jak już wspominaliśmy, nie jest to ostanie słowo nauki. Już teraz znamy bardzo poważnego człowieka, wyższego urzędnika Ministerstwa Wojny Francji, któremu wystarczą dwie napisane przez kogoś linijki, by orzec na tej podstawie, czy dana osoba miała lub mieć. będzie chłopców czy dziewczynki. Przy tego typu czarownikach kranioskopiści i chiroskopiści, o ile są już tacy poza profesorem Sargenkoenigiem, wypadają bardzo blado".

CHRYZOLIT kamień szlachetny, któremu Albert Wielki przypisywał właściwość zapobiegania szaleństwu. Mówi się, iż wciąż ma on moc budzenia skruchy w sercu ludzi, którzy dopuścili się nieprawości...

CHRYZOPEA dzieło sztuki. Alchemicy używają tej greckiej nazwy dla **kamienia filozoficznego** (patrz) lub sztuki transformacji metali w złoto.

CHRYZOPRAZ kamień szlachetny, o którym utrzymywał się przesąd, iż wzmacnia wzrok, cieszy umysł i czyni człowieka radosnym i hojnym.

CIELE **MORSKIE.** Jeśli weźmie się trochę krwi tej ryby wraz z kawałkiem jej serca i rzuci do wody

- wokół zaroi się od ryh. A jeśli kto kawałek jej serca nosić będzie pod pacha, przerośnie innych trafnością sądu i inteligencją. I na zakończenie - kryminalista z pomocą kawałka takiego serca może sprawić, iż sędzia będzie dlań łagodny i bardziej mu przychylny.

CIEMNOŚCI DEMONY nazywane są mocami ciemności, albowiem nie znoszą światła. Staje sie zatem zrozumiałe, dlaczego piekło zwie się miejscem mrocznym.

CUDOWNE PRZEPISY. Należy wymoczyć ziarno w winnym osadzie i rzucie ptakom. Tc, które go tkną -zostaną odurzone i łatwo schwytać je wtedy ręką. Zjedzcie na czczo cztery gałązki ruty, dziewięć jagód jałowca, jeden orzech, suszoną figę i szczyptę soli, wszystko uprzednio razem posiekawszy. Zachowacie w ten sposób doskonałe zdrowie - czytamy w „Petit Albert".

jeśli utłuc kamień, który znaleźć można w głowach niektórych ryb, i wymieszać go z winem - powiada Awicenna - to otrzymamy lekarstwo na kamicę.

Mizaldus twierdzi, iż ziarna głogu spożyte w białym winie wyleczą nas z piasku moczowego. Zas żyjąca w krzakach żaba, pocięta na pasy i położona na lędźwiach pobudza oddawanie moczu, co według Cardana uleczyć może z puchliny wodnej.

Oskubawszy uprzednio główkę kani. należy spalić ją i utrzeć na proszek, a następnie, popijając wodą, połknąć go tyle, ile wziąć można w trzy palce, co, według Mizaldusa, uleczyć nas winno z podagry.

Gardan zapewnia też, że okłady z wywaru z kory białej topoli leczą rwę kulszową. *7ai* Wecker utrzymuje, iż skutecznym środkiem przeciw ukąszeniom żmii może być filiżanka herbaty. Według Thiersa, oczy oczyszcza się - po trzykroć spluwając.

To są jedynie tajemnice pielęgnacji zdrowia. Leloyer powiada, iż czarów ustrzec się można plując na prawy but, zaś odwrócić złe uroki - po trzykroć spluwając na wyrwane podczas czesania włosy, zanim rzucimy je na ziemię. Z pewnego starożytnego przekazu dowiadujemy się, iż dziewica może wstrzymać grad kładąc trzy jego ziarna na swym łonie.

I tak dochodzimy do przepisów bardziej tajemnych.

Można odebrać sen mężowi kładąc mu do łoża jaskółcze jajo. Wkłada się jajo do wina i jeśli pływa - znak to, iż trunek jest fałszowany, jeśli tonie - wino jest dobrej jakości.

Wymieszawszy ziele centurii z krwią samicy dudka wlewamy otrzymaną miksturę do lampy oliwnej. Przebywający wokół niej poczują nagle, iż zawiśli nogami do góry. Jeśli zaś włożyć komuś odrobinę owej driakwi do nosa, zacznie uciekać co sił w nogach.

Przepis, który podajemy poniżej, pochodzi od Alberta Wielkiego, a przynajmniej z księgi cudownych sekretów jemu przypisywanej.

Szałwię zamkniętą w szklanej butli umieszcza się pod warstwą gnoju, by zgniła. Powstanie z tego robak, którego należy spalić. Jeśli jego prochy wrzucimy w ogień, wywołamy tym uderzenie pioruna. Zaś jeśli dodamy je do oliwy w lampce, to całe pomieszczenie wyda się wypełnione wężami.

Cudowny proszek, zwany przez szarlatanów proszkiem perlimpinpin, którego działanie jest zaiste niebywałe, sporządza się z obdartego ze skóry kota, ropuchy, jaszczurki i żmii. Wszystkie te składniki umieszczamy w gorącym popiele i czekamy, aż same zamienią się w popiół.

Takich sekretnych przepisów można by wymieniać całe mnóstwo, jako że jest ich bez liku, ale te już podane dają wszakże wyobrażenie o wszystkich. Pliniusz zapewnia, że pewien Babiliusz przebył dystans z Sycylii do Aleksandrii w ciągu sześciu dni dzięki pewnej roślinie, której nazwy zdradzić jednak nie chciał. Opowiada się także i o innych podróżnikach pokonujących pieszo po sto mil dziennie dzięki podwiązce **dobrego podróżnika** (patrz).

Całe opasłe tomy poświęcone są wyłącznie cudownym formułkom i przepisom zarówno magicznym, jak i naturalnym. Chcemy tu dać próbkę tej sfery tajemnej wiedzy.

TAJEMNICE MACH Z „WIELKIEJ KSIĘGI CZAROWNIKÓW":

Mikstura śmierci, czyli kamień filozoficzny (patrz). Do nowego glinianego garnka włożyć funt czerwonej miedzi, pół kwarty kwasu azotowego i gotować przez półgodziny, a następnie dodać trzy uncje grynszpanu i gotować dalsza godzinę. Następnie wrzucić dwie i pół uncji arszeniku, gotować kolejną godzinę, a dodawszy trzy uncje starannie sproszkowanej kory dębowej potrzymać na ogniu jeszcze pół godziny. Następnie dolać trzeba garnek wody różanej i po dwunastu minutach gotowania dodać trzy uncje sadzy. Całość gotować tak długo, aż mikstura będzie dobra. By się o tym przekonać, zanurzamy w niej gwóźdź - jeśli mieszanina się doń lepi, można garnek już zdjąć z ognia, jeśli nie - gotować trzeba nadal. Tak sporządzona mikstura dostarczy półtora funta dobrego złota. Użyć jej można czterokroć.

Aby sporządzić różdżkę czarodziejską i móc się **nią posługiwać.** Gdy słońce zaczyna pojawiać się nad horyzontem, ujmijcie lewą ręką dziewiczą

gałązkę dzikiej leszczyny i odetnijcie ją trzemauderzeniami prawej ręki, wypowiadając: następujące słowa: „Zrywam cię w unię Eloim, Matrathon, Adonai i Semiphoras, abyś miała właściwości laski Mojżesza i Jakuba, abyś odsłoniła przede mną wszystko, czego zapragnę się dowiedzieć". Aby zaś była posłuszna naszej woli, trzeba, mocno trzymając oburącz za tworzące widełki końce, wypowiedzieć następujące słowa: „Polecam ci w imię Eloim, Matrathon, Adonai i Semiphoras odkryć przede mną..."

Aby zawsze wygrywać na loterii. Przed położeniem się spać odmówić trzeba po trzykroć modlitwę, którą podajemy poniżej, po czym spisaną na dziewiczym pergaminie, nad którym odprawione było nabożeństwo do Ducha Świętego, umieścić ją pod poduszką. A we śnie duch waszej planety wyjawi wam, kiedy winniście kupić los. A oto rzeczona modlitwa:

Domine)esu C.hriste, qui dixisti ego sum via, veritas et vita, ecce *enim veritatcm dilcxisli, incorta et oceulta sapientiae tuae manifestasti mihi, adhuc que reveles in hac nocte sicut ita revelatum luit pan/ulis solis, incognita et ventura unaque alia me doccas, ut possim omnia cognoscerc, si et si sit; ita monstra mihi montem ornatum omni vino bono, pulchrum et gratum pomarium, aut quamdam rem gratam, sin autem ministra mihi ignem ardentem, vel aquam currentem, vel aliam quamcunque rem quae Domino placeat, et vel Angeli Ariel, Rubiel et Barathiel sitis mihi multum amatores et factores ad opus istud obtinendum quud cupio scire, videre, cognoscere et proevidere per illum Deum vcnturus est iudicare vivns et mortuos, et saeculum per ignem. Amen*.*

* Panie Jezu Chryste, Ty powiedziałeś: Jam jest droga, prawda i życie, który ukochałeś prawdę, ukaż mi oto w swej mądrości, co zakryte i tajemne, a co ukazałbyś jedynie maluczkim; ukaż mi rzeczy **nieznane** i te, co mają nadejść, **a** także i inne, abym mógł wszystko poznać, jeśli tak się ma zdarzyć; ukaż mi przeto górę strojną dobrym winem, ukaż mi sad piękny i bogaty albo inną jakąś rzecz wdzięczną, lub też ukaż mi ogień płonący albo wodę płynącą albo też innego coś, co podoba się Panu; aniołowie zaś, Arielu, Rubielu i Barachielu, otoczcie mnie miłością i objaśnijcie mi to, co pragnę wiedzieć, widzieć, poznać i przewidzieć, by dokonać dzieła mego, przez Boga, r.o przybędzie sądzić ogniem żywych i umarłych i dzieje. **Amen.**

Za dusze w czyśćcu odmówcie jeszcze trzy Ojcze Nasz **i** trzy Zdrowaś Mario.

Aby zaczarować broń palną. Należy powiedzieć: „Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi". Kiedy się z niej już mierzy, skrzyżowawszy uprzednio nogi, wypowiada się następujące słowa: *Non tradas Dominum nostrum lesum Christum. Mathon. Amen...'*

* Nie zdradź Pana naszego Jezusa Chrystusa. Mathon. Amen...

Aby rozmawiać z duchami w noc świętojańską. Między jedenastą w nocy a północą należy znaleźć paproć i wypowiedzieć nad nią następujące słowa: „Proszę Boga, aby duchy, z którymi chcę rozmawiać, pojawiły się dokładnie o północy". A kwadrans przed dwunastą trzeba dziewięciokroć powtórzyć pięć następujących słów: Bar, Kirabar, Alli, Alla - Tetragamaton.

Aby stać się niewidzialnym. Ukradnij czarnego kota, kup nowy garnek, lusterko, krzesiwo, węgiel i hubkę. Gdy bije północ, nabierz wody z fontanny. Następnie rozpal ogień, włóż kota do garnka i trzymaj pokrywkę lewą ręką nie ruszając się i nie oglądając za siebie bez względu na hałasy, jakie usłyszysz, i gotuj tak przez dwadzieścia cztery godziny. Ugotowanego kota połóż na nowym półmisku, oddziel mięso i rzuć je przez lewe ramię mówiąc: *Accipe quod tibi do, et nihil amplius.* (Weź, coć daję i nic więcej.) Następnie każdą kość z osobna wkładaj do ust z lewej strony i przeglądaj się w lustrze. Jeśli nie będzie to kość właściwa, wyrzuć ją powtarzając te same słowa. Czyń tak, aż trafisz na kość właściwą, co poznasz po tym, że przestaniesz się widzieć w lustrze. Wtedy wycofaj się tyłem mówiąc: *Pater, in manus tuas commendo spiritum meum...* (Ojcze, w Twe ręce oddaję ducha mego...)

Aby sporządzić podwiązkę siedmiomilową. Kup młodego wilka, który roku jeszcze nie skończył, i zarżnij go nowym nożem w godzinie Marsa, wypowiadając następujące stówa: *Adhumalis cados ambulavit in lortitudine cibi illius.* (Siłą tego pokarmu upadli nędznicy powstali.) Skórę jego potnij na paski szerokości kciuka. Wypisz na nich te same słowa, któreś wcześniej wypowiedział, pierwszą literę — własną krwią, drugą — krwią wilka, i tak aż do końca zdania. Gdy podwiązka wyschnie, podbij ją białą tasiemką, a do jej końców przymocuj tasiemki fioletowe, byś zawiązać ją mógł nad kolanem. A uważaj przy tym, by nie zobaczyła jej **żadna** kobieta ni dziewczyna. Podwiązkę trzeba zdejmować na czas przekraczania rzeki, bo inaczej może stracić swoją moc.

Skład plastra umożliwiającego pokonywanie dziesięciu mil na godzinę. Weź dwie uncje ludzkiego tłuszczu, uncję sadła jelenia, uncję oliwy laurowej, uncję naturalnej mumii, pół kwarty okowity i siedem listków **werweny** (patrz). Gotuj to, aż uzyska odpowiednią gęstość, po czym można już

sporządzić plastry, świeżej do tego używając skóry. Kiedy przyłożysz je do ciała w okolicy śledziony - pędzić będziesz jak wiatr. Aby zaś po zdjęciu plastra nic zachorować, należy wypić szklankę białego wina zmieszanego z trzema kroplami krwi.

Skład atramentu do sporządzania cyrografów. Cyrografów nie powinno się spisywać, zwykłym atramentem. Sporządzać, je trzeba od nowa za każdym odwołaniem się do demona. Do nowego, polewanego garnka glinianego nabierz wody z rzeki i wsyp proszek, który zaraz opiszemy. Weź gałązki paproci zerwane w noc świętojańską, pęd winorośli zerwany podczas marcowej pełni księżyca i za pomocą czystego kawałka papieru rozpal z nich ogień. Atrament będzie gotowy, gdy tylko woda się zagotuje. Pamiętajcie zmieniać go do każdego nowego dokumentu. Weź dziesięć uncji orzecha, trzy uncje kwasu siarczanego lub zielonego siarczanu, ałun skalny i gumę arabską - po dwie uncje każdego, i wszystko zmiel na proszek. Użyj go do sporządzania atramentu w sposób wyżej opisany.

Atrament do **zapisywania sum pobranych** z ukrytych skarbńw oraz do napisania próśb do **Lękającego Się Światła o dodatkowe bogactwa przy nowych potrzebach,** Włóż do ognia pestki z brzoskwini i wyjmij, gdy dostatecznie będą czarne. Część z nich wymieszaj z podobną ilością sadzy, dodaj do tego dwie części potłuczonego orzecha włoskiego i cztery części gumy arabskiej. Całość dokładnie musi zostać sproszkowana i przesiana przez sito. Proszek ten rozpuść, następnie w wodzie rzecznej. Nie trzeba przypominać, że wszystkie używane do tego naczynia muszą być nowe. „Łaskawy czytelniku - pisze autor w zakończeniu pracy poświęconej tajemnym receptom - chłoń dobrze wszystko, czego wielki Salomon nauczył cię poprzez moje dzieło. Bądź tak mądry jak on, jeśli chcesz, by wszystkie bogactwa oddane w twe władanie przyczyniły się do twej szczęśliwości. Bądź ludzki wobec bliźnich, nieś ukojenie nieszczęśliwym i żyj w zadowoleniu. Żegnaj". Smuci fakt, że podobne książki sprzedaje się w dużych ilościach na prowincji. Wolterianiści, którzy obruszają się na rozprowadzanie kilku niewinnych, głoszących pokój pobożnych broszurek, nie reagują zupełnie na ukazywanie się ksiąg magicznych.

CUDOWNE ŚWIATŁO LAMPY. Należy wziąć cztery uncje ziela zwanego serpentynką, włożyć do glinianego garnka i przez piętnaście dni trawić w żołądku konia, to znaczy w ciepłej mierzwie. Ziele zmieni się w małe, czerwone robaki, z których należy zrobić oliwę zgodnie z wszelkimi zasadami sztuki. Oliwą tą trzeba napełnić lampę, a kiedy się ją zapali, to wszystkich wokoło uśpi tak mocno, że dopóki lampa będzie się palić, nikogo nie da się dobudzić.

CYLINDRY rodzaj okrągłych **amuletów** (patrz) zdobionych figurami i hieroglifami, które Celtowie i Egipcjanie nosili na szyi.

CYMBAŁY tak czarownicy nazywają kociołek, z którego w czasie **uczty sabatowej** (patrz) jedzą zupę na słoninie.

CYMERIS wielki i potężny demon, markiz piekielnego imperium. Panuje nad jego częścią afrykańską. Naucza gramatyki, logiki i retoryki; odkrywa skarby i wyjawia sekrety; obdarza lekkością w biegu, a mieszczanom daje dziarską sylwetkę wojaka. Markiz Cymeris dowodzi dwudziestu legionami dosiadając czarnego wierzchowca.

CZAR formułki, wierszem lub prozą, dzięki którym wywołuje się cudowne zjawiska.

Pewną kobietę rozbolały oczy, udała się więc do szkoły i poprosiła jakiegoś ucznia, by len zapisał jej magiczną formułkę, która mogłaby ją uzdrowić, za co obiecała go wynagrodzić. Uczeń wręczył jej zawiniętą w chustkę karteczkę, zabraniając zaglądać, do środka. Nosiła ją ze sobą i ozdrowiała. ledna z jej sąsiadek, podobną dotknięta chorobą, podobnie się też wyleczyła. Podsyciło to ciekawość kobiet, rozwinęły zawiniątko i przeczytały: „Niech ci diabeł wyłupi oczy i zapcha błotem..."

Delrio opowiada o czarowniku, który zapalając, magiczną lampę sprawiał, że wszyscy obecni zaczynali przed nim tańczyć. „Tego rodzaju czarów - stwierdza — dokonuje się zwykle poprzez słowa podżegające diabła do działania".

Starożytni wspominają o cudotwórcach zaczarowujących węże, które czasem jednak czarowników tych zabijały. Pewien czarownik z Salzburga zebrał w dole wszystkie węże, jakie znalazł w promieniu jednej miii i na oczach gminu je uśmiercił, oprócz jednego, największego, który się nań z furią rzucił i zabił. „Widać, z tego, iż to nie słowo *hipokindo,* jak twierdzi Paracelsus, ani żadne inne słowo, ani też odpowiednie wersy Psalmu 9 nie wywołują podobnych cudów. Bo jakżeby węże słyszeć mogły głos ludzki w promieniu miii., gdyby nie był w to diabeł zamieszany" Nicetas wspomina przy tej okazji o czarze dokonującym się bez pomocy słów. „Węże, żmije i wszelkie zwierzęta mające kolce zabija się plując na nie na czczo". Figuier twierdzi, że mnóstwo węży zabił „plując na kij lub kamień i waląc nimi zwierzęta po głowach..."

O wielu jeszcze opowiada się czarach, nie tyle rzeczy prawdziwe, co zadziwiające. W kilku miasteczkach Finistere (region Bretanii - przyp. red.) robią tak: w tajemnicy układają na ołtarzu cztery kupki po sześć miedziaków., a po mszy tłuka monety

na proszek, który wypity z winem, cydrem CZ] wódką daje wytrzymałość w biegu i walce. Dzieji się to wszystko oczywiście bez wiedzy proboszcza bo Kościół zawsze podobnych praktyk surowe zakazywał.

I „Wielka Księga Czarowników" podaje sposół zaczarowania broni palnej sprawiający, że staje ✳ niezawodna. Załadowując ją należy powiedzieć „Człowiek strzela, a Bóg kule nosi", zaś składając sit; do strzału, lewą nogę skrzyżować trzeba z prawi i powiedzieć: *Non Lradas... Mathon. Amen.* (Patrz Cudowne przepisy.] Większości czarów dokonujf się właśnie poprzez słowa wypowiedziane bąd; napisane w podobny sposób. Termin *czar* pochodź od łacińskiego *carmen,* co oznacza nie tylko wiersze i poezję, lecz również formułkę o ściśle przepisanym porządku słów. *Carmina* nazywano ustawy, formuł) prawoznawcze, akty wypowiedzenia wojny, klauzule traktatów, inwokacje do bogów. Prawo, ne podstawie którego skazano na śmierć Horacjuszć za zabicie siostry, I ytus Liwiusz nazywa /cx *hurrend carmina.*

Gdy niewolnik zbiegł od Turków, ci wypisywał zaklęcie na kartce papieru i przywieszali je na drzwiach chaty czy celi tego niewolnika, a on wracać musiał w te pędy, uchodząc przed niewidzialną ręką okładającą go kijem.

Pliniusz opowiada, jak to za jego czasów czarami gaszono pożary, tamowano krwawienie, przyczepiano na powrót oderwane członki, leczono podagrę, ratowano wozy przed wywrotką itp. Wszyscy starożytni święcie wierzyli w czary, których dokonywano zwykle za pomocą odpowiednich łacińskich bądź greckich formułek.

Bodin opisuje, jak to w Niemczech czarownice odbierały krowom mleko i jak radzono sobie z tym za pomocą następującego antyczaru: w garnuszku gotowano mleko tej krowy, na którą padł urok, wymawiano odpowiednie zaklęcia (Bodin ich nie przytacza) i uderzano w garnek kijem. W tym samym momencie diabeł zaczynał bić czarownicę tak długo, aż nie zdjęła czaru.

Powiada się też, że jeśli następnego dnia po wtrąceniu do więzienia połknie się na czczo skórkę chleba, na której napisano: „Senozam, Gozoza, Gober, Dom" i prześpi się na prawym boku - odzyska się wolność przed upływem dni trzech.

Powóz zatrzymać można układając w poprzek drogi kij z napisem: *Jerusalem omnipotens* itd., nawróć się, tu się zatrzymaj". Trzeba jeszcze przejść przez drogę, którą nadjeżdżają konie.

Pistolet może strzelić na sto kroków, jeśli kulę owinąć papierem, na którym umieszczono imiona Trzech Króli. Celując zaś, wstrzymać trzeba oddech i powiedzieć: „Zaklinam cię, leć tam, dokąd chcę strzelić". Żołnierza nie będą imać się kule, jeżeli na kawałku wilczej bądź koziej skóry napisze: „Rusznico, pistolecie, armato i inna palna broni rozkazuję, byś nie mogła wystrzelić do człowieka".

Zagwożdżonego konia uleczyć można przykładając mu po trzykroć do kopyta skrzyżowane kciuki i tyleż razy recytując odpowiednie modlitwy.

Nieskończona jest różnorodność czarów.

Czar od oczarowania zasadniczo różni się tym, że tego drugiego dokonuje się za pomocą pieśni. Często pojęcia te są mylone.

CZARNA KURA. Chcąc wezwać diabła, by zawrzeć z nim pakt, poświęca mu się o północy, na rozstaju dróg, czarną kurę. Nie oglądając się za siebie należy wypowiedzieć odpowiednie zaklęcia, wykopać w ziemi dołek, wlać weń krew kury i ją samą zakopać. Tego samego dnia, a częściej po dziewięciu dniach, zjawia się tam diabeł i tego, kto mu czarną kurę złożył w ofierze, obdarowuje bądź pieniędzmi, bądź czarną kurą znoszącą złote jajka. Znawcy sądzą, że te ofiarowywane przez diabła czarne kury to demony. Samuel Bernard, żydowski bankier na dworze Francji, którego dom stał przy placu des Victoires, a który zmarł w 1739 roku w wieku dziewięćdziesięciu lat, miał, jak się powiada, czarną kurę i wielce się o nią troszczył. Umarł w kilka dni po niej, zostawiając trzydzieści milionów.

Przesąd na temat czarnej kury bardzo jest jeszcze rozpowszechniony. W Bretanii opowiada się, że czarną kurę sprzedaje się diabłu o północy, a ten płaci każdą cenę, jakiej się odeń zażąda.

CZARNI KSIĘŻA tak czarownicy zwą księży sabałowych.

CZARNOKSIĘSTWO jest to jedna z dziedzin magii (patrz), polegająca na przywoływaniu duchów ciemności, by zdobyć ich przychylność oraz poznać ich sekrety za pomocą czarów, tajemnych formuł, zaklęć, amuletów (patrz) i talizmanów (patrz). Zwracanie się do duchów światła zwie się teurgią (patrz). W magnetyzmie tkwią siły, z których jedne mają coś wspólnego z czarnoksięstwem, a inne z teurgią. Czarnoksięstwo to czarna magia czasów antycznych, teurgią zaś to magia biała.

CZARNY LUD. Czarna postać obiecująca bogactwa biedakom, jeśli tylko mu się oddadzą, to nikt inny, jak tylko diabeł. W „Złotej Legendzie" czytamy: „Pewien rycerz, który przepuścił majątek na swawole, został biedakiem i w wielki popadł smutek. Pogrążony w zmartwieniach, trafił do samotni. Ujrzał tam czarną postać słusznego wzrostu, siedzącą na pięknym koniu. Mąż ów zapytał go o przyczynę smutku, a kiedy ją poznał, rzekł: »Jeżeli

oddasz mi cześć, dam ci więcej bogactw niż straciłeś«. Rycerz obiecał posłuszeństwo żądaniom nieznajomego. »A więc - podjął diabeł, gdy? to on był właśnie - wracaj do domu, znajdziesz w takim to a takim miejscu znaczną sumę pieniędzy i wiele szlachetnych kamieni. Co do hołdu, którego od ciebie oczekuję, masz za rok przyprowadzić tutaj swoją żonę«. Rycerz obiecał, pojechał do domu, znalazł przyrzeczone skarby i powrócił do zwykłej rozrzutności. Pod koniec roku pomyślał o wypełnieniu obietnicy. Wezwał żonę i rzekł: "Wsiądź na konia i jedź ze mną. Musimy wyruszyć w podróż«. A była to dama bardzo pobożna, nadzwyczaj oddana Świętej Dziewicy. Pomodliła się i pospieszyła za mężem, nie pytając, dokąd ją prowadzi. Po godzinie drogi natrafili na kościół. Dama zapragnęła wejść tam i zsiadła z konia. Mąż czekał u wrót. Gdy tylko weszła do wnętrza, ogarnął ją sen. Najświętsza Dziewica przybrała jej postać, dołączyła do rycerza i podążyła na spotkanie. Kiedy dotarli do wskazanego miejsca, demon zjawił się z hałasem. Spostrzegłszy zaś damę, którą rycerz przyprowadził, zadrżał. »Przebiegły człowieku - zakrzyknął - to tak dziękujesz za doznane dobro? Prosiłem, byś przybył z żoną, a ty przyprowadziłeś Matkę Boską, która odeśle mnie do piekła!* W rzeczy samej - diabeł musiał zmykać. Zmieszany rycerz padł przed Matką Boską na kolana, po czym wrócił do kościoła, gdzie znalazł żonę jeszcze śpiącą. Powrócili do domu i pozbyli się diabelskich skarbów. Ale nie byli ubodzy, zrozumieli bowiem, że dobra materialne nie są prawdziwym bogactwem/'

Ojciec Abram, w swej ręcznie spisanej historii uniwersytetu w Pont-a-Mousson, opowiada takie oto zdarzenie: "Młody chłopiec z dobrej, acz niezbyt zamożnej rodziny zaczął służyć jako giermek. Potem rodzice wysłali go do szkół, ale nie mógł tam przywyknąć do przymusu, którego wymagają nauki, powrócił więc. do dawnego życia. Spotkał raz mężczyznę o złej twarzy, ubranego w czarny jedwab, który spytał go, dokąd zmierza i dlaczego z taką smutną miną. »Mogę ci pomóc, jeśli mi się poddasz« — rzekł. Młody człowiek, sądząc, że chodzi o zgodę na służbę, poprosił o chwilę na zastanowienie. Słuchając wspaniałych obietnic obcego, wnikliwie mu się przyjrzał i przestraszył się spostrzegłszy, że lewą stopę ma podobną do krowiego kopyta. Uczynił znak krzyża i przywołał imię Jezusa. Duch zniknął. Trzy dni później ta sama postać pojawiła się znowu i zapytała, czy podjął decyzję. Młody człowiek odpowiedział, że nie potrzebuje pana. Czarny mężczyzna rzucił mu do stóp sakiewkę pełną talarów, z których kilka wyglądało na złote i świeżo bite. Był tam także puder, o którym duch zapewniał, że bardzo łatwo się wchłania. Udzielił mu następnie kilku wstrętnych porad i zachęcał do wyrzeczenia się wody święconej i adoracji hostii. Młodzieniec przeraził się tych propozycji; uczynił znak krzyża na sercu i w Lej samej chwili poczuł, jak rzucono nim o ziemię tak gwałtownie, że nie mógł się podnieść przez dobre pół godziny. Cdy powstał, powrócił do rodziców, odbył pokutę i zmienił swe postępowanie. Monety wyglądające na złote i świeżo bite po włożeniu do ognia okazały się miedziane. A więc, dobrzy ludzie, strzeżcie się czarnego luda".

CZAROWNICY ludzie, którzy dzięki paktowi z diabłem dokonują rzeczy nadprzyrodzonych z pomocą sił piekielnych. W rzeczywistości to najczęściej oszuści, szarlatani, łotrzykowie, maniacy, wariaci, hipochondrycy i inni nicponie, którzy nie mogąc dodać sobie powagi zasługami osiągali to starając się wzbudzić lęk.



Czarowników znajdujemy u wszystkich ludów; nazywani są czarnoksiężnikami, jeśli dokonują cudów a wieszczkami, jeśli przepowiadają nieznane. Za czasów Karola IX wypędzono z Paryża trzydzieści tysięcy czarowników. Za Henryka III liczba ich sięgała we Francji stu tysięcy. Każde miasto, miasteczko, wieś zgoła czy osada miały swojego czarownika. A w późniejszych, bliższych nam czasach, prasa zamiast oświecić grubiańskie umysły, zajęła się zwalczaniem wiary. Do dziś istnieją jeszcze miasteczka, gdzie wierzy się w moc czarowników.

Prześladowano ich za Henryka III i ludwika XIII, jednakże liczba tych nędzników maleć zaczęła dopiero za rządów Ludwika XIV. Z podobnym problemem borykano się też i w Anglii. Król Jakub I, zajadle ich tępiąc, napisał o czarownikach grubą księgę, nie starając się jednak dociec samej istoty rzeczy. Jedno jesl pewne - większość czarowników i tych, którzy się za nich podają, to łotry, którzy przybierają diabelską maskę, by czynić zło. Większość ich czarów polega na stosowaniu trucizn,

a ich sabaty to po prostu ohydne orgie. Czarownicy ci to niedobitki heretyków, którzy w następstwie swych licznych błędów zwrócili się ku kultowi Szatana (patrz). Czarownicy winni są piętnastu zbrodni - powiada Bodin: 1. wyparli się Boga; 2. lżą Co; 3. czczą diabła; 4. poświęcają mu swoje dzieci; 5. często ofiarowują mu je jeszcze zanim zostaną ochrzczone; 6. poświęcają Szatanowi dzieci jeszcze nie narodzone; 7. obiecują zebrać na jego usługi tyle osób, ile się tylko uda; 8. przysięgają na Szatana i są z tego dumni; 9,. nie szanują żadnego prawa i posuwają się nawet do kazirodztwa; 10. zabijają ludzi, gotują ich i zjadają; 11. żywią się mięsem ludzkim, a nawet mięsem wisielców; 12. powodują śmierć poprzez podawanie trucizn i czary; 13. są przyczyną pomoru bydła; 14. powodują gnicie owoców i nieurodzaje; 15. robią z siebie niewolników diabła. Drwiono z tych wywodów Bodina, tymczasem większość z nich jest prawdziwa. W „Dziejach Karola V" Sandoval opowiada o dwóch dziewczynkach. Jedna miała lat jedenaście, druga dziewięć. Obie oskarżały się wzajemnie przed Radą Królestwa Nawarry o praktyki magiczne. Wyznały też, że wstąpiły do sekty czarownic. W zamian za obietnicę ułaskawienia, zobowiązały się ujawnić wszystkie należące do niej kobiety. Oświadczyły, że mogą rozpoznać, która z nich jest czarownicą przypatrując się jej lewemu oku. Wskazały też miejsce, gdzie zbierało się ich najwięcej. Rada poleciła specjalnemu komisarzowi udać się lam w towarzystwie owych dziewczynek, eskortowanych przez pięćdziesięciu jeźdźców. W każdym napotkanym mieście i osadzie komisarz zamyka! dziewczynki w dwóch oddzielnych domach i sprowadzał przed nie okoliczne kobiety podejrzane o uprawianie magii. Okazało sie, że wszystkie wskazane przez dziewczynki kobiety rzeczywiście były czarownicami. Wtrącone do więzienia zeznały, że jest ich sto pięćdziesiąt; powiedziały również, że jeśli kobieta chce zostać przyjęta do ich społeczności, musi wyprzeć się Jezusa Chrystusa i swojej wiary. W dzień takiej ceremonii, w magicznym kręgu pojawiał się czarny kozioł. Cdy tylko dał się słyszeć jego chrapliwy glos. zewsząd nadbiegały czarownice i rozpoczynały taniec, a potem podchodziły do kozła i całowały go w zadek. Następnie zasiadały do biesiady, jedząc chleb, ser i pijąc wino. Po uczcie każda unosiła się w powietrze i leciała w wybrane miejsce, by tam czynić zło. Jak same przyznawały, z rozkazu Szatana otruły trzy lub c/Lcry osoby. Zły wprowadzał je do domów, otwierając im okna i drzwi; dbał także, by je potem pozamykać. Czarownice zbierały się każdego roku we wszystkie noce poprzedzające wielkie święta, by czynić rzeczy niegodziwe i wstrętne. Kiedy brały udział we mszy, hostia wydawała sie im czarna, ale jeśli postanawiały zrezygnować ze swych diabelskich **praktyk, hostia odzyskiwała swój właściwy** kolor. Sandoval dodaje, że komisarz chcąc przekonać, się o prawdziwości wspomnianych wydarzeń i praktyk, pojmał starą czarownicę i przyrzekł jej ułaskawienie, jednak pod warunkiem, że zademonstruje mu owe praktyki magiczne. Starucha na propozycję przystała i poprosiła o zwrot pudełka z maścią, które znaleziono przy niej w momencie pojmania. Następnie weszła, wraz z komisarzem i zebraną tłumnie gawiedzią, na wieżę. Stanęła w oknie, potarła maścią wnętrze lewej dłoni, przegub, łokieć, ramię, pachwinę i lewy bok. Po czym głośno zakrzyknęła: „Czyś jest tu?" Wtedy wszyscy zgromadzeni usłyszeli w powietrzu głos odpowiadający: „Tak, oto jestem". Wówczas czarownica jęła schodzić po ścianie wieży głową w dół, używając rąk i nóg na modłę jaszczurek. W połowie wysokości uniosła się w powietrze i odleciała. Zebrani widzieli, jak znikała za horyzontem. Mimo zaskoczenia wywołanego cudem, komisarz rozgłosił, że kto sprowadzi tę czarownicę na powrót, otrzyma dużą nagrodę pieniężną. Po dwóch dniach została schwytana przez pasterzy i doprowadzona przed oblicze komisarza. Ten spytał ją, czemu nie odleciała na tyle daleko, by uniknąć pojmania. Na co odrzekła, że jej władca nie chciał przenieść jej dalej niż na trzy mile i porzuci! w polu, gdzie natknęli sic na nią pasterze.

Ta szczególna opowieść, przekazana przez poważnego bądź co bądź pisarza, niełatwa jest do wytłumaczenia. Pomimo że wyrok w sprawie stu pięćdziesięciu czarownic wydał najzwyklejszy sędzia, to ani cudowna maść, ani diabeł nie przydały im skrzydeł, dzięki którym mogłyby ujść kary chłosty i długoletniego więzienia.

Nasz wiek, jak to już zauważyliśmy, nie jest wolny od czarownic. Istnieją we wszystkich miasteczkach. Czarownice spotkać możemy nawet w Paryżu, a przed czterdziestoma laty dokonywał tam niezwykłych rzeczy niejaki Moreau. Zdarzało się również, że brano za czarowników ludzi, którzy nimi nigdy nie byli. Panna Lorimier, autorka kilku niezłych obrazów, przez czas jakiś przebywała w 1811 roku w Saint-Flour. Wraz z inną jeszcze malarką chciała wówczas namalować widok tego na skale położonego miasteczka od strony równin. Szkicowała pejzaże energicznymi ruchami ołówka. Tymczasem chłopi, którzy wszędzie dopatrują się czarów, obrzucili obie damy kamieniami, pojmali i zaprowadzili do burmistrza, biorąc je za czarownice i oskarżając o rzucanie uroku.

Około roku 1770 Owemiacy wzięli za czarowników inżynierów dokonujących pomiarów gruntów i obrzucili ich kamieniami.

W 1820 roku sad poprawczy w Marsylii wyrokował w takiej oto sprawie: Pewna panienka, porzucona przez narzeczonego, zwróciła się do doktora, uchodzącego za czarownika, z prośbą, by wyjawił jej sekretny sposób, dzięki któremu mogłaby odzyskać ukochanego i zarazem zaszkodzić rywalce. **Nekromanta** (patrz) kazał sobie najpierw dać pieniądze, następnie przynieść czarną kurę, serce wołu i gwoździe, przy czym wszystko, prócz pieniędzy, winno było pochodzić z kradzieży. Resztą zająć miał się sam. Niestety nie udało mu się zwrócić dziewczynie serca jej byłego amanta, w związku z czym ta zażądała zwrotu pieniędzy. Doszło do procesu, którego finał mógł być tylko jeden: czarownik, jako oszust, został skazany na grzywnę i dwa miesiące więzienia.

A oto co pisano o mieście Valognes w 1041 roku: „Nasz sąd poprawczy musiał ostatnio sądzić czarowników z miejscowości Brix. A oto podsądni w liczbie siedmiu: Anna-Maria, żona Leblonda zwanego Markizem, licząca sobie lat siedemdziesiąt pięć (przypominająca czarownicę z »Makbeta«); Leblond, jej mąż, lat siedemdziesiąt jeden: Charles I emonnier, murarz, lal dwadzieścia sześć; Drouet, murarz, lat czterdzieści cztery; Teresa Leblond, zwana Markizą, lat czterdzieści cztery (na twarzy ma wypisaną popędliwość); Joanna Leblond, jej siostra, również nazywana Markizą, lat trzydzieści cztery, żona Lemonniera; i wreszcie Lemonnier, jej mąż, oprawiacz zwierząt, urodzony w Amfreville, lat trzydzieści trzy. Cała siódemka zamieszkała w Brix. Zarzucano im dokonanie szeregu różnych oszustw. Przed sądem kolejno stawali świadkowie, wśród których było wielu poszkodowanych, a gdy tylko wychodziła na jaw ich naiwność, zgromadzona na sali publiczność urządzała im owacje. Małżonkowie Halley, zwani Morbois, oraz ich brat i szwagier, Jacques Legouche z miejscowości Moitiers-en-Bauptois uważali, że został rzucony na nich zły czar. Jako że w promieniu dziesięciu mil głośno było o Markizach z Brix, udali się do nich prosząc, aby zechcieli pomoc uczciwym ludziom, w których, domu nawiedzonym przez rzesze czartów nie sposób już było mieszkać. Stary Markiz z córką Teresą niezwłocznie wyruszył; w drogę, zaopatrzywszy się w ziołową nalewkę, która była snadź nie dość. krzepka, bowiem druga córka i bracia Lemonnier, którzy rychło dołączyli do towarzystwa, przynieśli flasze z jeszcze mocniejszym napitkiem. Efekt był taki, że cala wspomniana rodzina ujrzała ich Tańczących w kolasce. Markizowie twierdzili, że trzeba było najmocniejszych użyć środków, by zdjąć urok rzucony przez proboszcza, wikarego i zakrystianina miejscowej parafii. A to wymagało czasu i pieniędzy. Cała operacja trwała dwa lata. Wraz z upływem czasu wydatki rosły. Ale długie oczekiwanie, liczne poświęcenia miały zostać wynagrodzone w noc wielkanocną, na kiedy to wielki mistrz sztuki czarnoksięskiej obiecał ostateczne wyzwolenie od złego uroku. Co obiecał — tego dokonał, choć nastąpiło może nie tyle samo ostateczne odczarowanie, co przyjazd całej kompanii z Brix, Co się wówczas w domu I lalleyów działo, nie potrafią tego opowiedzieć nawet najbliżsi sąsiedzi, jako że nie śmieli ni słuchać, ni patrzeć. Jeden tylko z nich stwierdził, że gdy czarownicy opuszczali już dom, usłyszał takie oto słowa: »Muszą oni być. zaiste głupsi od tego konia, co nas ciągnie!« Inni zaś opowiadali o ruinie, w jaką popadł dom przez częste wizyty towarzystwa z Brix. Ilalleyowie i Legouche byli ludźmi dobrze sytuowanymi, zanim rozpoczęły się zabiegi o zdjęcie uroku. Tymczasem sprzedali prawie wszystko - meble, bydło, ogród i całą ziemię. Rozdali odzież, bo była tak jak oni zaczarowana; wyrwali i sprzedali swoje jabłonki, by tylko zaspokoić zżerającą ich hydrę. 2000 franków - oto prawdopodobnie suma, jaką oskarżeni wyłudzili od tych nieszczęśników. Tymczasem poszkodowani przyznają się jedynie do sumy 250 franków wydanej na uzdrawiające specyfiki. Nic wyjawiają żadnych szczegółów i nikogo nie oskarżają. Twierdzą, iż zostali uleczeni i raczej są wdzięczni za dobro, jakiego doświadczyli. Nieszczęśni drżą jeszcze w obecności tych, których niegdyś przywołali, a których spojrzenie nadal wydaje się ich zniewalać!

Niejaki Henri Lejuez z Flottemanville-Hague (okręg Cherbourg) opowiada następnie, w tej samej dobrej wierze i z podobną prostotą, o zabiegach czarnej magii, których padł ofiarą. W jego gospodarstwie zdychał notorycznie cały inwentarz. Nie było to naturalne. Tam jednak, gdzie są poważne problemy, potrzeba odpowiednio potężnych środków zaradczych. Zaczął więc ich szukać. Pewnego dnia - opowiada - na jakimś spotkaniu w Vasteville, natknąłem się na człowieka, który dał mi do zrozumienia, że najlepiej bym zrobił udając, się do Brix do niejakiego Markiza. Pojechałem tam i przedstawiłem mu swoją sprawę, a on, przeczytawszy dwie strony z księgi wyciągniętej przez żonę z szafy. orzekł: »Winni są zazdrośnicy. Pomogę wam z tego wyjść. Wypłaćcie mi 5 franków i 50 centymów, bym mógł kupić dwie flasze odpowiedniego specyfiku, a spowoduję śmierć złoczyńcy«. »Nie - odpowiedziałem: nie proszę aż o tyle. Odbierzcie mu jedynie siły, by więcej już zła nie mógł czynić. To

w zupełności wystarczyć Piętnaście dni później wróciłem doń przywożąc dwadzieścia pięć kilogramów mąki, dwie monety po 5 franków każda i około pięciu kilogramów przędziwa, o które prosiła mnie jego żona. lako że żadna nie nastąpiła poprawa, prosiłem, by nadal urabiał tego, który źle mi życzy. Wreszcie, po kolejnej wizycie w Brix, zostało uzgodnione, że jego córka, Teresa, przyjedzie do mnie odczyniać urok na miejscu. Istotnie przyjechała i od razu zajęła się swoją magią. Pochwyciła kurę, nie wyrwawszy jej ani piórka. Następnie poderżnęła jej gardło, zebrała krew do garnuszka i dorzuciła doń serce kury. Potem kazała go zanieść pod drzwi tego, któregośmy o rzucenie uroku podejrzewali. Twierdziła przy tym, że zanim krew skrzepnie, człowiek ten winien uschnąć. Następnie poprosiła o dwadzieścia pięć nowych igieł, włożyła je do talerza i zalała wodą. Mieliśmy mieć tylu zawistnych wrogów, ile igieł się skrzyżuje. Było ich trzy. Uczyniwszy to wszystko, zabrała kurę, odjechała, a po paru dniach wróciła ze swą siostrą Anną. Doszły razem do wniosku, że czegoś im jeszcze brakuje. Chodziło o jakieś specyfiki, które miały zostać zakupione w Cherbourgu, dokąd obie się udały wziąwszy ode mnie 25 franków i obiecawszy wrócić wieczorem. Nie wróciły. Wtedy przyszło mi na myśl, że może nie były one tak biegłe w swej sztuce, jak utrzymywał)'. Chcąc się upewnić, poszedłem po radę do pewnej karciarki w limousin i zaprowadziłem ją do Teresy. Wówczas te dwie samice wzięły się na języki, a ta z Limousin wyzwała Markizę i Markiza od pijawek. I tym sposobem skończyło się na kłótni. Po jakimś czasie moja żona spotkała Teresę w sklepie w Pierre-Butee. Towarzyszył jej Charles Lemonnier, którego nazywała swoim chłopem. Żona wspomniała jej o rzeczach, które od nas wzięła, czyli o trzech koszulach, dwóch prześcieradłach, kaczce i kurze, które sam jej zaniosłem. Zona pytała też, co stało się z kurą użytą podczas czarów. Teresa odpowiedziała, że po upieczeniu kura wstała i po trzykroć zapiała jak kogut. »Tak, to prawda - potwierdził Charles Lemonnier - gdym to ujrzał, nie śmiałem jej zjeść«.

Markizowie i całe to towarzystwo wykorzystywało swe talenty nie tylko do zdejmowania uroków, ale te właśnie działania zaprowadziły ich przed sąd. Do listy grzechów można by dodać im jeszcze kradzież dwu szpulek nici i tyluż książeczek do nabożeństwa, zabranych przez Teresę podczas wizyty u niejakiej pani Helland. Wspomnieć można też o oszustwach starego czarownika Markiza związanych ze sprawą złych uroków rzuconych na córkę niejakiego Yves Adama z Brix. Zastępca prokuratora przypomniał również ich wykroczenia popełnione w przeszłości. Najpierw Teresa: skazana po raz pierwszy za kradzież na rok i dzień więzienia, i ponownie, przez sąd w La Manche, na siedem lat ciężkich robót. Następnie jej siostra skazana podobnie na sześć lat ciężkich robót; Leblond ojciec, zwany Markizem, który po dwakroć był już skazany, w tym raz na lat dziewięć, etc. Sąd, po wyłączeniu ze sprawy starej Leblond, wydał następujące wyroki: Teresa Leblond - dziesięć lat więzienia; |oanna Leblond, żona Lemonniera - sześć lat; Jacques Leblond, zwany Markizem — pięć lat; Charles Lemonnier - jeden ról< i jeden dzień; Pierre-Amable Drouet - sześć miesięcy; Pierre Lemonnier - jeden miesiąc. Każde z nich zostało ponadto skazane na zapłacenie grzywny w wysokości 50 franków. Wszyscy też, po odbyciu przepisanej wyrokiem sądu kary, pozostawać mają pod nadzorem policji przez lat dziesięć.

Czarowników odnajdujemy nawet w najstarszych opowieściach. Z mitologii możemy się dowiedzieć, że w mieście Jalysa, na wyspie Rodos, mieszkało sześciu ludzi tak złośliwych, że samo ich spojrzenie wystarczało, by zaczarować przedmiot ich nienawiści. Sprowadzali deszcze, śniegi i grad na ojcowizny tych, którym zazdrościli. Mówiono, że polewali ziemię wodą Styksu, co przynosiło zarazy, głód i inne klęski, łowisz zamienił ich w podwodne skały. Podróżnik Beaulieu opowiada, że na dworze króla Achemu spotkał czarownika (a może oszusta?) zwanego Grekiem. Był lo młody Portugalczyk, Dom Francisco Carnero. Uchodził on za zręcznego gracza w kości, o tak szczęśliwej ręce, jakby fortuna specjalnie mu sprzyjała. Odkryto jednak, że nie tylko szczęście i zręczność pomagały mu w grze. Ograwszy raz na dużą sumę ministra (który zresztą szybko powetował sobie stratę opodatkowując kupców), zasiadł do gry z pewną Hinduską, od której znaczne również wygrał pieniądze. W trakcie gry, po szczególnie udanym rzucie, uderzył z radość:! pięścią w .stół i rozbił |edna z kości. Wypłynęło z niej parę kropel rtęci, które szybko stoczyły się na ziemię po lekko pochyłym blacie. Zdziwienie Hindusów było tym większe, że Portugalczyk pospiesznie pozbierał pozostałe kości i odmówił ich pokazania. Doszli więc do wniosku, że kości były zaczarowane. Twierdzili przy tym, że mieszkał w nich duch, który na oczach wszystkich wyszedł i, nie szkodząc nikomu, zniknął. Ale Beaulieu bez trudu doszedł prawdy. Nie wyprowadzał jednak Hindusów z błędu. Nie chcąc również źle przysłużyć się Carnero, starał się jedynie skłonić go do zaprzestania gry, z której zresztą na dworze Achemu i tak już nie mógłby czerpać podobnych korzyści.

7n panowania Jakuba I, króla Anglii, pewien człowiek nazywający się Lily, oskarżony został o uprawianie czarów przed mało światłym sędzia., który skazał go *na* stos. Ów Lily mógł być wszystkim. ale na pewno nie czarownikiem. Jego zbrodnia polegała na wykorzystywaniu przesądów i ignorancji swych ziomków. Odważył się więc wystosować do monarchy prośbę o ułaskawienie po grecku. W tych czasach znajomość języków nie była najmocniejszą stroną Anglików, więc prośba napisana po grecku zadziwiła króla. „Nie — rzekł on — ten człowiek nie będzie oddany katu, przysięgam, nawet gdyby było w nim więcej z czarownika, niż uważa sąd. Widzę lyle, że jest lepszym czarownikiem w grece niż wszyscy moi anglikańscy prałaci".

Pewien niezbyt wysokich lotów oficer, zazdroszcząc, popularności kapitanowi, który wsławił się bohaterskim czynem, doniósł panu de Louvois, ze jest on czarownikiem. Minister mu odpowiedział: „Panie, podzieliłem się z królem Waszą uwagą o czarach wymienionego przez Was kapitana. Jego Królewska Mość odpowiedział mi, że nic wie, czy kapitan ów jest czarownikiem, natomiast pewien jest, że Wy nim nie jesteście".

W roku 1692 w Salem, w Ameryce Północnej, miały miejsce niecodzienne zjawiska związane z czarami. Wielu hipochondryków widziało zjawy, inni dostawali konwulsji, wobec których lekarze byli bezradni, a wszystko w końcu przypisano czarom.

Godwin, w swej „Histoire de necromanciens", podaje wiele szczegółów Łych zagadkowych zdarzeń. Kilka kobiet powieszono, oskarżywszy i dowiódłszy im, że sprowadzały konwulsje i przywoływały zjawy. „Często stwierdzamy - pisze Godwin - że tego typu oskarżenia idą w parze z epidemią. Zawroty i konwulsje przechodzą z osoby na osobę". Zjawiska nadprzyrodzone są pożywką dla ignorancji i pustoty. Usilne dążenie do wyróżnienia się jest powszechne. Choć zazwyczaj sława omija zwykłych ludzi, to w szczególnych okolicznościach, z nagła, pojawia się w zasięgu maluczkich, którzy dobijają się jej wtedy tym zachłanniej, im mniejsza była dotąd szansa, by im właśnie przypadła. Kiedy zaś diabły i duchy piekielne stają się tematami codziennych pogaduszek, kiedy opowieści o zjawach pojawiają się w porannych wiadomościach, a ta czy inna, dotąd zupełnie nie znana osoba staje się nagle obiektem powszechnego zainteresowania, wyobraźnia ludzka zostaje silnie pobudzona, iluzje biorą górę nad rzeczywistością i wszyscy, młodzi czy starzy, dają się im omotać. W takim mieście jak Salem, drugim co do ważności w kolonii, podobne oskarżenia rozprzestrzeniły się w zadziwiającym tempie. Wielu zaczęło cierpieć na zawroty głowy. Ich twarze i członki wykręcały okrutne konwulsje i widok przedstawiali zaiste odpychający. Pytani o przyczyny swoich nieszczęść, podejrzenia i domniemania kierowali na jakichś najbliższych bezbronnych nieszczęśników, wystawiając ich tym sposobem na napaści ze strony mieszkańców miasta. Wkrótce też osoby, wyróżnione przez kontakty ze sferą nadprzyrodzoną, utworzyły oddzielną grupę obdarzoną przez społeczność miejską mandatem do wyszukiwania winnych, których tylko oni byli w stanie zdemaskować. Wkrótce też więzienia zapełniły się oskarżonymi. Z przerażeniem rozprawiano o niespotykanej w tej części świata intensywności doświadczanej klęski. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności zdarzyło się, że w tym właśnie czasie dotarł do Nowej Anglii pokaźny transport egzemplarzy dzieła Baxlera „Certitude du monde des esprits". Najznaczniejsi obywatele sprzyjali tym śmiechu wartym przesądom i nawet podsycali gwałtowność tłumów przez powagę, z jaką traktowali oskarżenia i gorliwość okazywaną w trakcie śledztwa. Nie brakowało żadnego elementu wymiaru sprawiedliwości: ani sędziów, ani przysięgłych, małych i dużych, ani katów, ani wreszcie oskarżycieli i świadków. Między 10 czerwca a 22 września 1692 roku powieszono dziewiętnastu oskarżonych. Wielu ludzi przyznawało się do zajmowania się czarami, upatrując w takich zeznaniach jedynej drogi do zbawienia. Widziano mężów i dziatki błagających na kolanach swoje żony i matki, by te przyznały się do winy. Wiele z tych nieszczęsnych kobiet torturowano przywiązując im nogi do szyi, aż przyznały się do wszystkiego, co im wmawiano. W rej bolesnej historii najciekawszy jest przypadek Gillesa Gory'ego i jego małżonki, osadzonej 9 września, a powieszonej 22 września. W tym czasie postawiono przed sądem również jej męża. Twierdził, że jest niewinny. Na pytanie, jak chce być sądzony, odmawiał odpowiedzi posługując się zwyczajową formułką „przez Boga i mój kraj". Zauważył bowiem, że nikt z wcześniej sądzonych nie został uniewinniony, a więc ta sama procedura sądowa doprowadzi niechybnie do skazania i jego, uparcie więc odmawiał podporządkowania się jej. Sędzia polecił, by został położony na plecach i, zgodnie z barbarzyńskim zwyczajem ustalonym w Anglii, poniósł śmierć pod coraz większym ciężarem stopniowo układanym na jego ciele - sposób do tej pory nigdy w Ameryce Północnej nie stosowany. Gilles Góry wytrwał w swym uporze i milczał przez cały czas trwania kaźni.

W tej potwornej tragedii wszystko układa się w ścisły łańcuch powiązań. Przez dłuższy czas wizjonerzy wysuwali swe oskarżenia jedynie prze-

ciw stojącym najniżej w społecznej hierarchii biedakom. Od pewnego jednak momentu, tracąc wszelki umiar, zaczęli oskarżać o czarną magię również członków najszacowniejszych rodzin, pozostających do tej pory poza wszelkimi podejrzeniami. Od **tej** chwili wszystko uległo zmianie. Elita miasta uznała pozostawienie swego honoru i życia w rękach tak nikczemnych oskarżycieli za wielce nierozważne. Na pięćdziesiąt sześć aktów oskarżenia przedstawionych sądowi 3 stycznia 1693 roku, tylko w przypadku dwudziestu sześciu dopatrzono się jakichś podstaw, a pozostałe trzydzieści odrzucono. Na te dwadzieścia sześć, którym nadano bieg, tylko trzy osoby uznano winnymi, a i te rząd ułaskawił. Otwarto więzienia i wypuszczono na wolność dwieście pięćdziesiąt osób, zarówno takich, co przyznały się do winy, jak i tylko oskarżanych. Odtąd nikt już podobnych oskarżeń nie słyszał. „Cierpiętnicy", jak teraz nazywano wizjonerów, wrócili do zdrowia. Zjawy przestały się ukazywać i tylko dziwiono się, jak to możliwe, że poddano się tak przerażającym iluzjom. - To zjawisko piekielnego obłędu w kraju wrogim Kościołowi wymaga osobnego przestudiowania.

CZARY. Czarami nazywamy słowa, znaki, mikstury itp., o których naiwni sądzą, że z ich pomocą dokonywać można rzeczy niezwykłych mając zawarty **pakt** z **diabłem** (patrz). Nazywają to rzucaniem uroków. Przesądy ludowe przypisują zwykle takie paskudne praktyki pasterzom, których samotny tryb życia i brak innych zajęć sprzyjały powstawaniu takich opinii. W każdej epoce ludzie pragnęli poznać swój los. Nie ma w tym nic. dziwnego, jeśli trzeba było dokonać podziału majątku, podjąć trudną decyzję itp. Dawniej odwoływano się do losu poprzez wyrocznie, ale i współcześnie zdarzają się równie bezsensowne zabiegi. Wszelkie bowiem wróżby dostarczają o przeznaczeniu tylko wiedzy mniemanej.

CZEPEK. Różnie mówi się o błonie, zwanej czepkiem, która pokrywa czasem główki rodzących się niemowląt. Ludzie przesądni starannie ją przechowują, bo ma przynosić szczęście. O człowieku szczęśliwym powiada się wszak, że „jest w czepku urodzony". Przypuszczano nawet, że szczęście przynosi już samo noszenie czepka przy sobie. Sparcjusz wspomina o tym w żywocie Antoniusza. Pisze też, że zwykle akuszerki sprzedawały te naturalne czepki łatwowiernym adwokatom, którzy spodziewali się, że korzystnie wpłyną na bieg ich interesów. Byli przekonani, że taki **talizman** (patrz) umożliwi im wygranie każdego procesu. Dysputy na temat czepków toczono u nas w wieku XVI. Gdzieniegdzie wierzono, że czepek świadczy o powołaniu do życia zakonnego. Akuszerki zaś przepowiadały ojcom przyszłość dzieci urodzonych z czepkiem. Zanim cesarz Makroniusz objął tron, żona obdarzyła go synem, który przyszedł na świat w czepku. Wróżono mu najwyższe zaszczyty i nazwano Diadematus. Gdy Makroniusza zabito, Diadematus został wygnany i zgładzony tak jak ojciec.

CZERWONY MĄŻ demon burzy. „Nocą, straszliwe pustkowia wybrzeża Bretanii, w okolicach Saint-Paul-de-Leon, przebiegają wyjące duchy. Rozszalały Czerwony Mąż rozkazuje żywiołom i rzuca w fale podróżnych zakłócających mu spokój, który kocha". Lud wierzył swego czasu, iż tajemniczy czerwony człowieczek pojawił się przed Napoleonem, by oznajmić mu jego porażkę.

CZOŁO wróżenie ze zmarszczek na czole nazywa się **metoposkopią** (patrz). W szesnastym wieku, Cardan opublikował rozprawę o metoposkopii, gdzie zamieścił mnóstwo interesujących odkryć. Stwierdza tam, że czoło jest najważniejszą i najbardziej charakterystyczną częścią twarzy. Zdolny fizjonomista odkryć może najdelikatniejsze niuanse ludzkiego charakteru uważnie badając czoło. Czoło bardzo wysokie, przy podłużnej twarzy i spiczastym podbródku, jest na ogół oznaką wyjątkowego braku zdolności. Czoło bardzo kościste oznacza urodzonego uparciucha i awanturnika, a jeśli jest dodatkowo pogodne i bez zmarszczek w dolnej swej połowie - znamionuje głupotę.

Zmarszczki uwidaczniają się dopiero z wiekiem, ale wcześniej już istnieją w ukształtowaniu czoła. Czasem intensywna praca sprawia, że zaznaczają się już wcześniej. Na czole jest siedem zmarszczek, lub inaczej linii głównych, biegnących od skroni do skroni. Nad pierwszą, najwyższą, władzę sprawuje Saturn; nad drugą Jowisz; nad trzecią Mars; nad czwartą Słońce; nad piątą Wenus; nad szóstą Merkury; i wreszcie nad siódmą, najniższą i najbliżej brwi położoną, Księżyc, jeżeli linie te są krótkie, pokręcone i delikatne, to wskazują człowieka słabego, którego żywot będzie krótki, leżeli zaś są przerywane, poszarpane i nierówne — oznaczają biedę i zmartwienia. Zaznaczone tak samo, ale układające się z wdziękiem lub bardziej wyrazisto, i są oznaką ścisłego umysłu i długiego, szczęśliwego życia. Trzeba tu dodać, że podobnych wniosków nie sposób wyciągnąć w stosunku do człowieka, którego czoło poorały głębokimi zmarszczkami praca i troski, jako że linie te powstały w sposób wymuszony, są jedynie oznaką wytrwałości.

leżeli linia Saturna nie jest zaznaczona, należy spodziewać się nieszczęść spowodowanych nieostrożnością, leżeli pęka na środku czoła, życie będzie burzliwe. Mocno zarysowana - to szczęśliwa pamięć i cierpliwość.

Przerwana linia Jowisza oznacza, że popełnimy jakieś głupslwa. Jej brak wskazuje na mały rozum, niekonsekwencję, oznacza przeciętniaka. Jeżeli zaś jesL wyraźna, to spodziewać się można fortuny i zaszczytów.

Zmienny charakter zapowiada przerwana linia Marsa. Jeżeli dalej się już nic pojawia, oznacza to człowieka delikatnego, wstydliwego i skromnego. Mocno zarysowana —wskazuje śmiałość, wybuchowość: i porywczość.

Brak linii Słońca jest oznak.:! skąpstwa. Pocięta i nierówna wskazuje na szorstkiego ponuraka i skąpca, któremu jednak zdarzają się w życiu i lepsze momenty. Zaznaczona bardzo wyraźnie zapowiada umiarkowanie, układność, znajomość form towarzyskich i skłonność do hojności.

Linia Wenus mocno uwypuklona jest znamieniem skłonności do rozrywek. Pęknięta i nierówna - zapowiada zagłębianie w samym sobie. Jeśli zaś jest ledwo widoczna, oznacza chłodną naturę.

Dobrze widoczna zmarszczka Merkurego jest oznaką wyobraźni, poetyckiej inspiracji, elokwencji, pęknięta zaś zapowiada tylko zmysł konwersacji i obycie towarzyskie, leżeli nie pojawia się wcale - to znak braku charakteru.

I wreszcie linia Księżyca. Gdy wyraźnie jest widoczna - znamionuje brak temperamentu, melancholię. Nierówna i pocięta obiecuje momenty wesołe pomieszane ze smutnymi. Całkowity jej brak to oznaka wesołości i dobrego humoru.

Ktoś, kto na linii Merkurego ma krzyżyk, poświęci się literaturze i naukom. Dwie równoległe, pionowe linie na czole zapowiadają dwukrotny ożenek, trzykrotny - gdy jest ich trzy, czterokrotny - gdy jest ich cztery itd. Znak w kształcie litery C, w górnej części czoła, na linii Saturna, zapowiada wspaniałą pamięć. Miał go oczywiście pewien młody Korsykanin, o którym Muret pisze, że potrafił w ciągu jednego dnia zapamiętać i powtórzyć bez wysiłku osiemnaście tysięcy obcych słów, których wcześniej nigdy nie słyszał. Litera C na linii Marsa zapowiada siłę fizyczną. Znak ten widniał na czole marszałka Maurycego Saskiego, który żelazne sztaby łamał lak, jak wieśniacy łamią gałęzie czy kije. Znak ten na linii Wenus zapowiada kiepskie interesy, zaś na linii Merkurego jest oznaką słabo rozwiniętego umysłu, zbzikowania. Litera C pomiędzy brwiami, nad linią Księżyca, oznacza wrodzoną skłonność do uniesień i mściwy charakter. Ludzie z takim znakiem często biorą udział w pojedynkach i zostają bokserami. Jeśli znak taki zdobi czoła małżonków - biją się między sobą.

Ryzykowne to oceny.

Kto między brwiami, na linii Księżyca, ma znak X, ten może polec na polu chwały w trakcie wielkiej bitwy. Kto zaś na środku c:zoła, na linii Słońca, znajdzie u siebie kwadrat lub trójkąt - bez trudu zbije fortunę. Jeżeli znak laki jest po prawej stronie czoła - zapowiada spadek, po lewej zaś - majątek zdobyły nieuczciwie. Dwie linie idące od nosa, nad oczami, po obu stronach czoła, wróżą procesy. Gdy są one podwójne i podwójnie krzyżują się na czole, oznaczają możliwość popadnięcia w wojenną niewolę na obcej ziemi... Okrągłe znaki na linii Księżyca zapowiadają choroby oczu. Jeżeli na prawej części czoła, na linii Marsa, widnieje znak przypominający literę Y - to zapowiedź reumatyzmu. Jeżeli jest on na środku czoła, to zapowiada dnę (artretyzm). Jeżeli jest *7* lewej, oczywiście na linii Marsa, to dna może okazać się śmiertelna. Znak zbliżony do cyfry 3: na linii Saturna wróży przemoc; na linii Jowisza - lukratywną posadę; na linii Marsa — dowodzenie armią w czasie bitwy, ale wódz jej dostanie się w trakcie walk do niewoli; na linii Słońca zapowiada wypadek, przez który stracisz trzecią część majątku; na linii Wenus - niełaskę w małżeństwie; na linii Merkurego oznacza adwokata. I wreszcie na linii Księżyca, cyfra 3 wróży temu, kto ją nosi, że umrze tragicznie, o ile nie powściągnie swej pasji do latania. Znak V na linii Marsa to znak żołnierza, który umrze jako kapral. Litera H na linii Słońca bądź Saturna zapowiada prześladowania *za* poglądy polityczne. Znak w kształcie litery P, gdziekolwiek występuje, znamionuje pociąg do łakomstwa, który stać się może przyczyną wielkich błędów. Ten mały traktat zakończmy najpomyślniejszym ze znaków, mniej lub bardziej przypominającym kształt litery M. Gdziekolwiek na czole wystąpi i na którejkolwiek linii, zawsze wróży szczęście, talenty, czyste sumienie, spokój serca, szczęśliwy dobrobyt, ogólny szacunek i pogodną śmierć.

Z całym błogosławieństwem...

CZWARTEK. Czarownicy organizują tego dnia jeden z najokropniejszych sabatów (patrz), jeśli wierzyć znawcom.

D

DAFNOMANCJA wróżenie z lauru. Wrzuca się jego gałązki w ogień i jeśli palą się trzeszcząc, to jest to szczęśliwa przepowiednia, jeśli zaś bezgłośnie - źle to wróży.

DAGON demon drugiego rzędu, wielki piekarz na piekielnym dworze. Filistyni czcili go pod postacią potwora o ludzkim torsie i rybim ogonie. Przypisywali mu wynalezienie rolnictwa, co tyluż innym

przypisywano. W pierwszej Księdze Królów czytamy, że gdy Filistyni zawładnęli Arką Pana, umieścili ją w swej świątyni w Azot, gdzie stał posąg Dagona. Nazajutrz znaleziono figurę okaleczoną, a głowę i ramiona rzucone na progu. „Od tej pory - pisze święty autor - czciciele Dagona i wszyscy inni nawiedzający jego świątynię skrzętnie próg ten omijali". W Pegu uważa się Dagona za Boga-stwórcę i wierzy, że gdyby **kiakiak** (patrz] zniszczył ten świat, to Dagon stworzyłby inny, dużo lepszy i przyjemniejszy.

DAHMAN perski geniusz, który przyjmuje dusze zmarłych i kieruje je tam, gdzie sobie zasłużyły.

DAKTYLOMANCJA wróżenie za pomocą pierścieni i obrączek sporządzonych pod wpływem pewnych konstelacji, a którym przypisywano moc magiczną. Powiada się, że Cyges stał się niewidzialny dzięki jednemu z takich pierścieni, kiedy obrócił w dłoni oprawiony w nim kamień. Klemens z Aleksandrii opowiada o dwóch pierścieniach tyranów Focydy, które dźwięcząc ostrzegały przed pewnymi wydarzeniami. Nie uchroniły jednak swych właścicieli przed szponami demona, który poprzez swoje sztuczki zastawił na nich pułapkę.

DARUDŻI nazwa nadawana przez Persów trzeciorzędnym złym duchom.

DAWANDY złe duchy w Persji. Przeciwieństwo **Amszaspandów** (patrz).

DEBER. Teologowie hebrajscy twierdzą, że Deber to demon atakujący nocą, zaś Cheteb lub Chereb to ten, który atakuje w samo południe.

DEBIL W Szkocji lud nie uważa debilnego dziecka w rodzinie za nieszczęście, a przeciwnie, widzi w tym błogosławieństwo. Opinię tę podzielają niektóre ludy Orientu, my zaś przytaczamy ją tu bez komentarza.

DEDSZAIL imię diabła u wielu ludów arabskich.

DADŻAL (DEDŻAL) imię **Antychrysta** (patrz) u Chaldejczyków i mahometan, co w ich językach oznacza kłamcę i szarlatana najwyższego stopnia.

DEMONOGRAFIA historia i opis tego, co dotyczy demonów. Autorów piszących na ten temat, jak Boguet, Delancre, Leloyer, Wierus i inni, nazywa się demonografami lub demonologami.

DEMONOKRACJA rządy demonów, bezpośredni wpływ złych duchów. Panujące religie pewnych ludów amerykańskich, afrykańskich, azjatyckich, syberyjskich, Kamczatki itd., które czczą przede wszystkim diabła, jak na przykład Kurdowie.

DEMONOLATRIA kult demonów. W 1819 roku wydrukowano w Lyonie dzieło zatytułowane „Zabobony i demonolatrie filozofów". Książkę tę wyszydzono, mimo iż zawiera rzeczy bardzo ciekawe i poważne prawdy. Jest oczywiste, że wśród nas samych, tak dumnych z naszej wiedzy i osiągniętego postępu, demon nadal ma nieprzeliczone sługi. Przeczytawszy uczone stronice „Mistyki boskiej, naturalnej i diabolicznej" Górresa stwierdzimy, że i dziś, w tej chwili, na naszej ziemi, wśród społecznych nizin, istnieje tłum wyznawców i wielbicieli demona, którzy otaczają go posępnym kultom, poddają mu się i posłuszni są jego woli. Jest to stałe i logiczne następstwo wszelakich er filozoficznych.

DEMONOLOGIA rozprawy i traktaty o demonach (patrz: demonografia>

DEMONOMANCJA wróżenie przy pomocy demonów. Odbywa się poprzez wyrocznie i odpowiedzi udzielane tym, którzy demony wywołują.

DEMONOMANIA ślepa wiara we wszystko, co np. Boguet, Leloyer, Delancre, Wierus i inni piszą o demonach i **czarownikach** (patrz). Jedno z dzieł Bodina nosi tytuł „Demonomania czarownic", ale tutaj termin ten oznacza diabelstwo.

DEMONY. Na temat demonów pewne jest jedynie to, czego naucza Pismo święte: że są to upadłe anioły, które od czasu buntu pozbawione widoku Boga, tchną złem i usiłują jedynie szkodzić. Swe smutne dzieje rozpoczęły od kuszenia naszych pierwszych rodziców. Wciąż też walczą z wiernymi aniołami, które nas chronią. Triumfują nad nami. jeśli się im odważnie nie przeciwstawimy, jeśli zapomnimy oprzeć się na lasce Bożej. Nie sposób zaprzeczyć istnieniu demonów nie dochodząc do absurdu. Lock, Ciarkę, Leibnitz, Newton, wszystkie wielkie umysły pojmowały bezzasadność takiej negacji. Nie możemy przeprowadzić tutaj dogmatycznego wywodu o demonach, ograniczymy się więc do przytoczenia dziwnych i szczególnych opinii o tych przeklętych istotach.

Poganie rozróżniali trzy rodzaje demonów: dobre, złe i obojętne, używając terminu „demon" na określenie każdego ducha. My zaś przez demona rozumiemy anioła ciemności, ducha złego. We wszystkich niemal kulturach historia demonów poprzedza pojawienie się człowieka. Upadek aniołów rzeczywiście miał miejsce wcześniej. Żyd Aben-Esra utrzymuje, iż wydarzenie to umieścić należy w drugim dniu stworzenia świata. Podzielający tę opinię Menasse ben-Israel dodaje, że upadłe anioły Bóg umieścił w chmurach i dał im prawo zamieszkiwania przestworzy. Orygenes i kilku jeszcze innych filozofów twierdziło, że duchy dobre i złe są dużo starsze od naszego świata, i niemożliwe, aby Bóg nagle, sześć czy siedem tysięcy lat temu, wpadł na pomysł stworzenia wszystkiego po raz pierwszy, zaś anioły i demony pozostały nieśmiertelne po katastrofie światów poprzedzających nasz. Manes,

jego poprzednicy, jak i wyznawcy jego systemu, czynili diabla niema! wiecznym i uważali go za zasadę zła tak, jak Bóg jest początkiem dobra. Mimo że całkowicie fałszywy, system ten wciąż ma zbyt jeszcze wielu zwolenników.

My przyjmujemy w tej materii poglądy Kościoła katolickiego. Bóg stworzył chóry anielskie. Te istoty niebieskie były czyste i nie wodzone ku złu. Niektóre z nich jednak dały ponieść się pysze i ośmieliły się sądzić, iż są tak wielkie, jak sam ich Stwórca. Wciągnęły do buntu część anielskich zastępów. **Szatan** (patrz), pierwszy z Serafinów, najwspanialsza ze wszystkich stworzonych istot, stanął na czele rebelii. Cieszył się dotąd w niebie najwyższą chwałą i nikomu prócz Przedwiecznego nie podlegał. Szalona ambicja przywiodła go do upadku: chciał władać połową nieba i Iron mieć równy Stwórcy. Archanioł Michał i i anioły wierne Panu wydały mu bitwę. Szatan został zwyciężony i wraz ze wszystkimi swymi poplecznikami strącony w miejsce nazywane piekłem bądź otchłanią, którego wielu domyśla się w rozpalonym wnętrzu naszego globu. Ale demony zamieszkują również i wypełniają powietrze, o czym pisze Św. Paweł; Św. Prosper umieszcza je we mgłach; Swindon usiłował dowieść, że mieszkają na Słońcu; inni jeszcze relegowali je na Księżyc. Ograniczmy się tu do uznania, ze są w piekle, a Bóg pozwala im kusić ludzi i poddawać, ich próbom. Znamy smutną historię grzechu pierworodnego, którego wieczyste skutki odwróciło dopiero Odkupienie. Moc demonów, bardzo od tego czasu uszczuplona, upust znajduje w sterach mrocznych i nikczemnych, co jednak i tak przynosi opłakane skutki.

Nie ma żadnych danych co do liczby demonów. Wierus twierdzi, jakby sam je był policzył, że dzielą się na sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt sześć legionów, z których w każdym jest sześć tysięcy sześciuset sześćdziesięciu sześciu czarnych aniołów. W ten sposób redukuje on ich liczbę do ok. czterdziestu pięciu milionów., a jest ich o wiele więcej. Przydaje im siedemdziesięciu książąt, diuków, hrabiów i markizów. Mają oni znaczny udział w czynieniu zła. jako że sami je inspirują.

Michał Psellus dzieli demony na sześć podstawowych rodzajów. Pierwsze to demony ogniste, które ogień zamieszkują: drugie to demony powietrza.. które latają dokoła nas i mają moc rozpętywania burz; trzecie to demony ziemi, które przemieszane z ludźmi zajmują się ich kuszeniem; czwarte to demony wodne zamieszkujące rzeki i morza, by rozpętywać sztormy i gubić okręty; piąte to demony podziemia, które przygotowują zawalanie się studni i dręczą górników; szóste to demony ciemności, nazwane tak, bo żyją z dala od światła i z rzadka pojawiają się na powierzchni. Nie wiadomo dokładnie, gdzie Psellus znalazł te szczegóły, ale to jego system przyjęli kabaliści wymyślając sobie **salamandry** (patrz) mieszkające w ogniu, **sylfy** (patrz) wypełniające powietrze, **nimfy** (patrz) żyjące w wodzie i **gnomy** (patrz) zamieszkujące wnętrza ziemi.

Różni mędrkowie utrzymywali, że demony rozmnażają się tak, jak ludzie, a więc liczba ich musi stale rosnąć. Szczególnie wziąwszy pod uwagę długość ich życia, jako że są i tacy, którzy odmawiają im nieśmiertelności. Hezjod ogranicza ich czas życia do sześciuset osiemdziesięciu tysięcy czterystu lal. Plularch zaś, nie mogąc sobie wyobrazić doświadczania tak długiego żywota, skraca go jeszcze do lat dziewięciu tysięcy siedmiuset dwudziestu. Dodajmy tu jeszcze uwagę Benjamina Binela z jego dzieła „Rozprawa o bogach i demonach pogaństwa": „Starożytni wyobrażali sobie, że skoro Bóg jest duchem, to anioły i demony winny mieć ciało z uwagi na nieskończony dystans dzielący Stwórcę od stworzenia". Tertulian powiada: „To pewne, że anioły nie mają ciała, które by je personifikowało, będąc bowiem duchami z natury, mają powlokę tej naturze właściwą". Św. Makary dalej jeszcze się posuwa: „Każdy jest ciałem podług natury sobie właściwej. W tym sensie anioł, dusza i demon są ciałami". Plutarch naturę demonów porównuje z ludzką. Przedstawia je jako jednostki o tych samych potrzebach, podobnych ułomnościach, odżywiające się dymem, tłuszczem i krwią składanych im ofiar.

Wiele można by jeszcze opowiadać o demonach i różne jeszcze na ich temat przytaczać opinie. Na ogół sprawy te znaleźć można na dalszych kartach niniejszej książki.

Molukańczycy wyobrażają sobie, iż demony wchodzą do domów przez otwór w dachu i przynoszą zainfekowane powietrze wywołujące ospę. By ustrzec się przed takim nieszczęściem, stawiają im na drodze małe, drewniane figurki dla odstraszenia, tak jak my ustawiamy słomiane strachy dla odpędzania ptaków. Wyspiarze ci, wychodząc z domu wieczorem lub nocą, w porze wędrówek złych duchów, zawsze biorą ze sobą cebulę bądź ząbek czosnku, nóż i kilka kawałków drewna. Matki zaś, kładąc dzieci do łóżek, nie omieszkają nigdy włożyć im któregoś z tych środków ochronnych pod głowę. Szyngulowie, by nie kradziono im owoców, obwieszczają, że oddali je demonom, a od tej pory nikt ich nie śmie tknąć. Syjamczyc.y nie znają innych demonów niż złe dusze, które wychodząc z piekieł, gdzie były przetrzymywane, snują się jakiś czas po

świecie wyrządzając ludziom tyle zła, ile tylko mogą. Są między nimi straceni zbrodniarze, martwo urodzone dzieci, kobiety zmarłe przy porodzie i ofiary pojedynków.

Dla tych, tak ograniczonych, by przeczyć istnieniu demonów, zacytujemy jeszcze Bayla, któremu trudno zarzucić naiwność. On sam uznaje istnienie demonów i rzeczy zasadnie im przez Kościół przypisywane. „W powietrzu - powiada - znajdują się istoty myślące, które władzę swą, równie jak i wiedzę, rozprzestrzeniają na nasz świat. lako że nie można zaprzeczyć istnieniu na ziemi istot czyniących zło dla swej uciechy, śmiesznem byłoby przeczyć, iż prócz tych cielesnych nic istnieją inne, niewidzialne, które są jeszcze sprytniejsze od człowieka i bardziej złośliwe".

DEMONY OPIEKUŃCZE demony, które oswoiły się z życiem wśród ludzi i czują się zobowiązane za okazywaną sobie sympatię. Jeden ze szwajcarskich historyków podaje, że baron Regensberg zamknął się w wieży swego zamku w Bale, by w pełni oddać się studiowaniu dzieł literatury i Pisma świętego. Okoliczna ludność zdumiona była wyborem miejsca izolacji, bo wieżę tę zamieszkiwał demon. **Dotąd** nie pozwalał nikomu tam wchodzić, co jednak nie zraziło barona. Mówiono, że gdy baron siadał do pracy, demon zjawiał się w świeckim stroju, siadał obok, wypytywał o postępy studiów i gawędził na rozmaite tematy, nigdy żadnej nie czyniąc mu krzywdy. Naiwny historyk dodaje, iż gdyby baron zechciał metodycznie wykorzystać obecność demona, wydobyłby odeń wiele cennych wyjaśnień.

DEMONY PODZIEMNE. Psellus twierdzi, że oddech ich powoduje, iż twarze ludzkie stają się obrzmiałe, a przez to nierozpoznawalne. „W Norwegii, jak i wielu innych krajach, wierzy się w istnienie duchów mieszkających pod ziemią. Oto - opisuje pewien angielski pisarz - co opowiedziała mi gospodyni domu, w którym się zatrzymałem: »Miałam wuja, który przeznaczony był do kariery wojskowej. Byt jeszcze młodzieńcem, gdy pewnego dnia wypadło mu wyruszyć z ojcem w pole. Upuścił wtedy w chacie nóż i, mimo usilnych starań, nie mógł go odnaleźć. W jakiś czas potem wyjechał z Norwegii, a powróci! do kraju dopiero po piętnastu latach. Pewnego wieczora, gdy do domu ojca zostało mu już tylko dziesięć mil, poczuł znużenie i zaszedł do chaty stojącej nie opodal biegnącej przez las drogi. Była tam tylko stara kobieta, która życzliwie go przyjęła. Gdy usiadł, ujrzał na stole nóż identyczny jak ten przed piętnastoma laty zgubiony. Opowiedział swoją historię starej dodając, że gdyby nie fakt, iż dom jego jest tak oddalony, to pomyślałby, ze lo jego własny nóż. - Istotnie - odparła starucha - ten nóż należał do was. (idy go upuściliście, uciął nogę mojej córce, która pod postacią kreta biegła wówczas tuż pod ziemią. Nie mogliście go odnaleźć, bo zmieniłam go w glistę i córka wzięła go ze sobą. - Wtedy wuj zorientował się, iż znalazł się w towarzystwie podziemnego demona, co przybrał ludzką postać. Chciał ruszać dalej, lecz starucha jęła nalegać, by został do rana zapewniając, że nadrobi spóźnienie. Jeśli bowiem podaruje jej czerwoną krowę z dzwoneczkami na szyi, to go do domu ojca przeniesie. Aleź, żachnął się wuj, przeciem nie był w domu przez ostatnie lat piętnaście i nie wiem nawet, czy mamy jeszcze jakie krowy. - Macie siedem krów, mój godny panie. - Nie mogę nic wam obiecać. Nawet jeśli mamy krowy, to nie wiem, czy należą do mnie. Tymczasem jednak zgadzam się spędzić tę noc u was. - Następnego ranka, jedząc ze starą śniadanie, usłyszał dźwięk dzwoneczka. Ach, zakrzyknął poderwawszy się ze zdziwienia, ten dzwoneczek przypomina mi dzieciństwo. Należał do czerwonej krowy, o której wczoraj wspomnieliście. - Bardzo możliwe, odparła starucha, bowiem to ja kazałam jej Lu przyjść tano. - Po śniadaniu wuj pożegnał starą, a wyszedłszy z jej chaty - znalazł się nagle w ogrodzie swego ojca«".

Mówi się, że istoty nadprzyrodzone nie potrafią przemieniać zwierząt jednego w drugie, a tylko je zmniejszać, by tym łatwiej porywać je pod ziemię. Przytoczymy tu historię, której w Norwegii zwykle dają wiarę, a która była źródłem powiedzenia: „Pamiętaj o bydle biskupa Drontheim". Używa się go dla przypomnienia, że dbać trzeba o swoją własność. A oto i owa historia:

Pewnego letniego dnia, dawno temu, biskup Drontheim wysłał swoje bydło na pastwiska w górach. Było to najpiękniejsze stado w całej Norwegii. Na odchodnym zalecił pasterzom, by nawet na moment nie spuszczali zwierząt z oka, jako że wnętrze góry Roeraas zamieszkiwały podziemne demony (nakaz, by nie tracić bydła z oczu, brał się z przekonania, że gdy człowiek patrzy na zwierzę, Lo demony podziemne nie mogą go porwać). Zdarzyło się jednak, że gdy bydło się pasło, a siedzący wokół pasterze nie odwracali odeń wzroku, ukazał się łoś, potężnej zaiste postury. Przez chwilę pasterze przyglądali się zwierzęciu, a gdy ponownie zwrócili wzrok na stado, spostrzegli, że całe bydło zmalało do rozmiarów myszy. Wszystkie zwierzęta, a było ich trzysta, biegiem rzuciły się w dół, a goniący je pasterze zobaczyli tylko, jak całe stado znika w wąskiej szparze w ziemi. I tak biskup Drontheim stracił całe swoje bydło".

DEMONY **POŁUDNIA.** Wiele opowiadano wśród starożytnych o pewnych demonach, które ukazywały się, zwłaszcza około południa, tym, z którymi bliższe nawiązały stosunki. Odwiedzały tych, do których się przywiązały, pod postacią ludzi lub zwierząt, a nawet dawały się zamknąć w literze, cyfrze, fiolce bądź pustym pierścieniu. „Znano magów - dodaje Leloyer - którzy się nimi wysługują. Z żalem muszę przyznać, że podobne praktyki wielce są pospolite".

DEUMUS (DEUMO) bóstwo mieszkańców Kalikut na Malabarze. Bóstwo to, które jest niczym innym jak diabłem czczonym pod imieniem Deumusa, ma



koronę, cztery rogi na głowie i cztery zakrzywione kły w wielkiej gębie. Ma też spiczasty i zakrzywiony nos, kogucie łapy i trzyma w pazurach duszę, która zaraz ma pożreć.

DIA. Starożytni mieszkańcy Syberii czcili boginię o imieniu Diu utrzymując, iż jest ona w jednej postaci potrójna. Przedstawiali ją przeto z trzema głowami i sześciorgiem ramion, w których dzierżyła berło, zwierciadło i płonące serce.

DIABEŁ to nazwa ogólna, którą określamy wszelkiego rodzaju demony. Pochodzi od greckiego terminu określającego **Szatana** (patrz), wyrzuconego z nieba. Mówimy „diabeł" mając na myśli po prostu złego ducha, bliżej go nie określając. Mówimy „diabeł", szczególnie gdy chodzi nam o wroga ludzi.

O diable istnieje tysiące opowieści. Przytoczmy tu jedną z nich: Pewien Kartuz, modląc się w swej celi, poczuł nagle niezwykły głód, a w tym momencie ujrzał wchodzącą doń kobietę, która mogła być tylko diabłem. Zbliżyła się ona do kominka, zapaliła ogień i znalazłszy groch, który zakonnik dostał na kolację, udusiła go, włożyła do misy i zniknęła. Kartuz dokończył pacierzy, po czym spytał przełożonego, czy wolno mu zjeść groch przygotowany przez diabła. Odpowiedziano mu, iż nie godzi się wyrzucać żadnych darów bożych, a zwłaszcza jeśli otrzymuje się w podarunku. Zakonnik zjadł groch i zapewniał, iż nigdy przedtem nic jadł nic lepszego.

Nie będziemy komentować tej przytoczonej gwoli żartu opowiastki kardynała Jacques'a de Vitry. A oto inne historie pokazujące, jak często brano za diabła ludzi, którzy wcale z tamtego świata nie pochodzili:

Pewien bretoński kupiec udał się w celach handlowych do Indu, a opiekę nad domem pozostawił żonie. Kobieta była rozsądna, zatem mąż nie obawiał się przedłużenia podróży i kilkuletniej nieobecności w domu. Pewnego dnia karnawału kobieta, chcąc zabawić się trochę, wydała dla krewnych i znajomych małe przyjęcie z kolacją. Gdy towarzystwo rozpoczęło już zabawę, pojawiła się nagle postać w masce, przebrana za prokuratora z teczką w ręce, i zwracając się do gospodyni zaproponowała grę o parę pistoli. Dama zgodziła się i wygrała. Zamaskowana postać postawiła jeszcze parę sztuk złota i przegrała je bez słowa. Inni zaś, którzy zechcieli zmierzyć się z maską, stracili swoje pieniądze. Wygrywała tylko gospodyni, dało to asumpt do uwłaczających jej podejrzeń, co do przyczyn skłaniających maskę do stałego do niej przegrywania. - Jestem demonem bogactwa - ozwała się wówczas maska i wyjęła kilkanaście sakiew pełnych złotych ludwików. - Stawiam to wszystko, droga pani, przeciw sumie, którą była pani już wygrała. - Dreszcz emocji przeszedł niewiastę, będąc atoli ostrożną z natury -wyzwania nie przyjęła. Tajemnicza postać, ofiarowała jej wtedy całe złoto bez gry - odmówiła jednak stanowczo. Przygoda stawała się coraz bardziej interesująca. Jakaś leciwa dama domyśliła się ukrytego pod maską diabła, co rychło rozeszło się szeptem wśród zebranych. Posłyszawszy ową opinię, maska jęła przemawiać kilkoma językami naraz, by w tym mniemaniu jeszcze towarzystwo utwierdzić. Potem znienacka zakrzyknęła, iż przybywa z zaświatów po kobietę, która była jej powolna i że z miejsca się nie ruszy, póki nią nic zawładnie. Oczy zebranych wpatrywały się w gospodynię-łatwowierni przejęci lękiem, inni na wpół przerażeni i tylko pani domu wybuchnęła śmiechem. Fałszywy diabeł zdjął wreszcie maskę i gospodyni rozpoznała w nim męża, wydając okrzyk radości. - Przywożę ze sobą bogactwa - wyjaśnił mąż i dodał zwracając się do niefortunnych graczy: - Naiwni, uczcie się grać.

- Zwrócił im pieniądze i przyjęcie potoczyło się dalej, ku większej jeszcze uciesze.

Pewien stary kupiec amerykański wycofał się już z handlu i żył spokojnie z procentów od nagromadzonego kapitału. Zdarzyło mu się któregoś wieczora, że wyszedł odebrać dwanaście setek dolarów, z którymi ktoś mu zalegał. Dłużnik, nie mając, więcej pieniędzy, wypłacił mu tylko połowę należności. Wróciwszy do siebie, starzec jął przeliczać otrzymane pieniądze. Nagle dobiegł go jakiś hałas, podniósł oczy i ujrzał wychodzącego z kominka diabła we własnej osobie. Przedstawia! się on tak: cały pokryty gęstą, czarną sierścią, liczył sobie sześć stóp wzrostu, czoło wieńczyły mu wielkie rogi, po bokach zwisały uszy, nogi zakończone miał kopytami, a dłonie pazurami, zaś ogon, pysk i oczy miał takie, jakich się nigdy nie spotyka. Na ten widok kupiec zlodowaciał ze strachu. Diabeł zbliżył się doń i powiedział: „Moje sprawy źle stoją. Jestem diabłem i musisz mi natychmiast dać dwanaście setek dolarów, jeśli nie chcesz, bym zabrał cię do piekła". - Niestety - odpowiedział kupiec - nie mam tyle, ile żądasz... - „Kłamiesz - przerwał szorstko diabeł - wiem, żeś właśnie otrzymał pieniądze".

- Powiedz raczej, że miałem je otrzymać, ale dostałem tylko sześć setek, jeśli zechcesz dać mi czas do jutra, obiecuję wypłacić ci całą kwotę... - „No cóż — westchnął diabeł biorąc sześć setek dolarów, a po namyśle dodał: - Przystaję na ten układ, ale żebym jutro o dziesiątej wieczorem dostał resztę, bo jak nie, to biorę cię do piekła bez pardonu. A jeśli ci życie miłe, to nikomu nie mów o naszym spotkaniu". Powiedziawszy to, diabeł wyszedł drzwiami. Następnego dnia rano kupiec, skądinąd spokojny metodysta, zaszedł do starego przyjaciela i poprosił go o pożyczenie sześciu setek dolarów. Na pytanie, czy to pilne, odrzekł: I to jeszcze jak! Muszę je mieć przed wieczorem. Chodzi o moje słowo, a może i o coś więcej. - Ale czyś nie otrzymał wczoraj pieniędzy;[1] - Już je zdążyłem wydać. - Nie słyszałem o niczym takim, co wymagałoby od ciebie tych pieniędzy. - Mówię ci, że chodzi o moje życie. - Stary przyjaciel, mocno zdziwiony, domagał się wyjaśnienia tej tajemniczej sprawy. Otrzymał odpowiedź, iż sekret wyjawiony być nie może. „Zauważ— nalegał na wystraszonego kupca - żo nikt nas nie słyszy. Wyjaw mi swoją tajemnicę, a pożyczę ci te sześć setek". - Dowiedz się więc, iż odwiedził mnie dićlbeł. Muszę mu dać dwanaście setek dolarów. Wczoraj dałem mu tylko sześć, więc na dziś potrzebuję jeszcze drugie tyle.

- Przyjaciel zamilkł. Znał dobrze wyobraźnię tego biedaka, tak podatnego na nastraszenie. Wyciągnął więc ze szkatuły żądaną sumę i pożyczył ją z dobrej woli. Zaś o ósmej wieczorem przyszedł do kupca. „Przyszedłem towarzyszyć ci w oczekiwaniu na diabła". Ten odparł, że to niemożliwe, wszak tym sposobem obydwaj narażają się na porwanie do piekła. Wreszcie zgodził się, by przyjaciel ukrył się w sąsiednim gabinecie. Punktualnie o dziesiątej dobiegł hałas z kominka i pojawił się diabeł w. takiej samej postaci. Starzec, trzęsąc się ze strachu, jął odliczać pieniądze. W tej chwili z sąsiedniego gabinetu wszedł ukryty przyjaciel. „No i co, diable?" - spyta! tego, który domaga) się pieniędzy. Widząc jednak, iż ów nic kwapi się z odpowiedzią, a kupiec, drży i trzęsie się ze strachu, wyciągnął dwa długie pistolety i przystawiwszy je diabłu do gardła zakrzyknął: „Zobaczymy, czy wytrzymasz próbę ognia!" Diabeł cofnął się usiłując dopaść drzwi. ..Szybko ściągaj maskę, albo cię zabiję!" Demon pospiesznie zdjął swe piekielne przebranie, pod którym ukazał się sąsiad poczciwego kupca, znany z głupich żartów, a którego dotąd nie podejrzewali. Wkrótce skazany został jako oszust, a kupiec dzięki tej historii nauczył się, że nic tylko diabeł potrafi skrzywdzić człowieka.

A oto inna przygoda sprzed kilku lat, w której łajdactwo także chciano skryć pod diabelskim przebraniem. Całe miasto Brunn było poruszone, na ulice wyległy tłumy. Młodzież zaśmiewała się, starcy i kobiety płakali, żegnali się i wzywali pomocy wszystkich świętych. Pięciu żandarmów prowadziło do aresztu samego diabła. Rogi na głowie, koźle uszy, ciało porośnięte sierścią, końskie nogi i kopyta. I ten zbity z tropu Lucyfer (patrz) pozwalał prowadzić się do więzienia. A oto jak do tego doszło:

Pewna młoda dziewczyna z miasteczka Dernou, Maria łłerl, właśnie urodziła dziecko. Zostawszy raz sama w izbie, usłyszała dźwięk podobny do szczęku łańcuchów, a wtem do jej łóżka podszedł diabeł, któregośmy wyżej już opisali, i powiedział: „Daj mi swoje dziecko albo sto florenów, które masz schowane w dwudziestoczterograjcarowych monetach". Poczciwa kobieta pokazała diabłu, gdzie chowa pieniądze. Diabeł je zabrał i zniknął. Następnego dnia Maria Hert wezwała miejscowego proboszcza i opowiedziała mu całe zdarzenie. Dodała też, że owe zabrane przez diabła sto florenów zbierała grosz po groszu. Prawy proboszcz zapytał, czy wspominała komuś., że ma tyle pieniędzy. Odrzekła, iż jedyną osobą, której się zwierzyła, była akuszerka. „Jest więc może sposób na odebranie diabłu tych pieniędzy - stwierdził proboszcz. - Oto, co należy zrobić: opowie pani swą nocną przygodę akuszerce dodając, iż na szczęście diabeł nie wiedział, że ma pani jeszcze pięćdziesiąt florenów srebrem, bo pewnie zmusiłby panią do oddania i tych pieniędzy. Jeżeli diabeł powróci, proszę się niczego nie

obawiać. Umieszczę w pobliżu pani domu egzorcystę, który nie dopuści, by pani, bądź komuś z jej bliskirh, stało się cokolwiek złego". Dziewczyna zrobiła, jak jej proboszcz polecił. Tej samej nocy diabeł ponownie złożył jej wizytę, ale tym razem brakło mu już czasu, by żądać pieniędzy, bowiem w Lej samej chwili egzorcysta, jeden z żandarmów, złapał go za kark. Domniemanym diabłem okazał się mąż akuszerki.

I jeszcze jedna opowiastka o tym, jak ludzie mogą wyobrażać diabła:

Sławny arlekin z I ondynu, Kich, wychodząc jednego wieczoru z teatru, przywołał dorożkę i kazał się wieźć do tawerny „Pod Słońcem", na rynek Clarri. Gdy już prawie dojechali, Rich zauważył, że jedno z okien gospody jest otwarte i zanim dorożka zatrzymała się przed wejściem, jednym susem wskoczył do środka. Woźnica wysiadł, otworzył drzwiczki i wielce się zdziwił nie znalazłszy nikogo w środku. Zaklął siarczyście, jak miał we zwyczaju, głośno złorzecząc oszustowi. Wsiadł 7 powrotem na kozioł, zawrócił i odjechał. Rich wyczekał na moment, kiedy powóz przejeżdżał pod oknem, i jednym skokiem doń powrócił. Krzyknął na woźnicę, że ten się pomylił i że już przejechali koło tawerny. Dorożkarz trzęsąc sio zawrócił i ponownie zatrzymał przed wejściem. Rich wysiadł, zbeształ go i wyciągnął sakiewkę chcąc zapłacić. „Do licha, panie diable! - zakrzyknął woźnica - dobrze pana znam, chciał mnie pan oszukać! Niech pan schowa swoje pieniądze". Po tych słowach strzelił z bicza i odjechał, jak tylko mógł najszybciej.

Często wyobrażamy sobie diabla jako czarnego potwora, Murzyni natomiast przypisują mu kolor biały. Szintoiści w Japonii są przekonani, że diabeł jest tylko lisem. W Afryce odnoszą się do diabła na ogół z szacunkiem. Murzyni ze Złotego Wybrzeża nigdy nie zapominają o rzuceniu na ziemię kawałka chleba przeznaczonego dla złych duchów, zanim sami przystąpią do jedzenia.

W kantonie Aute wyobrażają go sobie jako wielkoluda o nadzwyczajnej tuszy, którego jedna połowa ciała jest zgniła, a dotyk powoduje niechybną śmierć. Nie zapominają o niczym, co może odwrócić złość potwora; na wszystkie strony rozsypują jedzenie dlań. Uczestniczą też w nader dziwnej i ekstrawaganckiej ceremonii, której celem jest przepędzenie diabła z ich miasteczka. Przez osiem poprzedzających ją dni przygotowują się do niej tańcząc i urządzając festyny. Wolno wtedy bezkarnie znieważać najbardziej nawet szacowne osoby. W dzień ceremonii, od samego rana, lud wydaje potworne okrzyki. Ludzie biegają na wszystkie strony, jak wariaci, rzucając przed siebie kamieniami i czym popadnie. Kobiety przetrząsają każdy kąt w domu i szorują wszystkie garnki z obawy, by diabeł się w którymś z nich nie schował. Kiedy wszystko już dobrze jest przeszukane, a ludzie mocno zmęczeni, ceremonia dobiega końca. Panuje przekonanie, że diabeł jest już daleko.

Mieszkańcy Filipin chełpią się, że mają konszachty z diabłem. Opowiadają, że niektórzy z nich, zaryzykowawszy samotną rozmowę ze złym duchem, zostali przezeń zabici. Chcąc tedy rozmawiać z diabłem, zbierają się w liczną grupę. Wyspiarze z Malediwów, gdy zachorują, dokładają wszelkich starań, by diabeł był im przychylny, składając mu w ofierze kury i koguty.

Pośród niezliczonych epizodów z historii diabła w „Żywotach Świętych", niektóre są dziwne, inne straszne. Święty Antoni widział **Szatana** (patrz) wznoszącego swą głowę olbrzyma ponad chmury i rozpościerającego wielkie ręce, by chwytać lecące do nieba dusze zmarłych Niekiedy diabeł zachowuje się jak prawdziwa małpa, a złośliwość swą objawia w figlach. Zdarzyło się oto, że przez lata daremnie próbował zakłócić pobożność świętej Cuduli. Wreszcie zdecydował się na ostatni wysiłek. Było zwyczajem tej szlachetnej i czystej dziewicy wstawać wraz z pianiem koguta, by iść na modlitwy do kościoła, dokąd poprzedzała ją służąca niosąc lampę. I cóż wymyślił „ojciec wszelkiej złośliwości"? Dmuchając zgasił lampę. Święta zwróciła się do Boga i na jej prośbę knot ponownie zapłonął. Cud wiary, który wystarczył do odesłania złego ducha zawstydzonego i zmieszanego.

Istnieje wiele przykładów na to, jak łatwo zmylić diabła najprostszymi sztuczkami, a często wystarczy jakaś dwuznaczność, by w umowach z czarownikami został oszukany. Nostradamus, na przykład, otrzymał pomoc od diabła pod warunkiem, że po śmierci będzie należał doń w całości, czy to zostanie pochowany w kościele czy też poza nim. Nakazał on więc. w testamencie, by jego trumna została złożona w ścianie zakrystii, gdzie do dziś spoczywa jego ciało. I nie jest to ani w kościele, ani poza nim.

Stary Heywood napisał wierszem ciekawy katalog wszystkich małych demonów pojawiających się w wierzeniach ludowych. Obejmuje on chochliki, diabiiki, elfy, Robinów Cioodfellows i te figlarne i złośliwe duszki, które Szekspir przypisał jako poddanych Oberonowi i Tytanii. Dowiedziono, że król lub królowa świata czarów jest nikim innym, jak samym Szatanem, bez względu na postać, w jakiej występuje.

W tym wszystkim, co zostało tu powiedziane o diable, znajdziemy być może trochę frywolności.

Ale nie jest to przecież dzieło teologiczne. Czytelnicy - chrześcijanie - wiedzą, że ten diabeł, którego imienia nigdy nie wypowiedział święty Ludwik, a który na naszych ustach jest z byle powodu, ten czarny duch złośliwości, którego tak często przywołujemy - co ma oznaczać, że z niego kpimy - jest najperfidniejszym, najokrutniejszym i najbardziej nieustępliwym z naszych wrogów i „krąży wokół nas szukając ofiary". Jeżeli potraktowaliśmy go tu zbyt łagodnie, to tylko z pogardy dla niego. To jest właśnie to, co znieważa - jak zauważył święty Franciszek Salezy. Ten sam święty doradza otumanionym przez diabła lub mu bliskich, aby odpychać tego nieszczęśnika przezwiskami, które go poniżają.

DIABOLiCZNY GŁÓD. Zdarzają się opętani, u których spodobało się demonowi wywołać nigdy nie zaspokojony głód. Brognoli wyzwolił od takiego głodu pewne dziecko, które jadło od rana do wieczora i nie mogło się nasycić. Cres, w XX rozdziale VII księgi swego dzieła „Mistyka", podaje wiele przykładów takiego wściekłego głodu. Między innymi pisze on o dziecku, które wypijało wiadro wody naraz. Te okropne przypadki, co warto podkreślić, uzdrawiano tylko i wyłącznie za pomocą egzorcyzmów.

DIAMBLISZ. Tak nazywa się diabła na Madagaskarze. Jest on tam wyższą otaczany czcią niźli sami bogowie i to do niego pierwszego zwracają się kapłani składając ofiary.

DIAMENT. Przesąd przypisuje mu cudowną moc przeciw truciznom, dżumie, panicznemu lękowi, bezsenności, czarom i urokom. Łagodzi gniew, podtrzymuje zgodę między małżonkami, dzięki czemu zyskał sobie miano „kamienia pojednania". Ma także talizmatyczną właściwość czynienia noszących go niezwyciężonymi, pod warunkiem jednak, że podczas panowania planety Mars wygrawerowany zostanie na nim wizerunek tego boga bądź Heraklesa pokonującego hydrę. Posuwano się nawet do przypuszczeń, że diamenty mogą się rozmnażać. Rurus opowiada z powagą o pewnej księżniczce 7 I uksernburga posiadającej takie właśnie kamienie, które co czas jakiś wytwarzały następne. A wreszcie szesnastowieczni mędrcy wierzyli, że posługując się krwią kozła można diament rozpuścić.

DIAVE. Tak nazwano diabła na Malediwach. W wydanych w 1615 roku zapiskach z podróży Pyrarda de Laval czytamy, że mieszkańcy tych wysp wyobrażają sobie Ziemię jako wielką tacę zawieszoną w przestworzach, otoczoną wielkim wałem z miedzi, który chronić ją ma przed wodami. Wierzyli też, iż każdej nocy diabeł usiłuje wał ten przedziurawić, a gdy kiedyś mu się to uda, to nastąpi ostateczny potop i koniec świata. Lud ten wstawał przed wschodem słońca, aby modlić się dci Boga o unieszkodliwienie diabła.

DIVY. Tak Persowie nazywali złe duchy. Wierzyli, że są zarówno duchy płci męskiej, jak i żeńskiej. Twierdzili, że przed pojawieniem się Adama, Bóg stworzył Divy, czyli, inaczej mówiąc, złe duchy płci męskiej i oddał im rządy nad światem na siedem tysięcy lal. Potem, na dwa tysiące lat, rządy owe przejęły Perie, czyli duchy płci żeńskiej, pod przywództwem Gian-ben-Giana. Ale za nieposłuszeństwo popadły w niełaskę i Bóg wysłał przeciw nim **Eblisa** (patrz), który jako natura szlachetniejsza, złożona z elementów ognia, wychowywał się między aniołami. Umocowany boskim rozkazem zstąpił na Ziemię i wydał wojnę zjednoczonym w obronie Divom i Periom. Pokonawszy je, przejął Eblis władanie nad światem zamieszkanym tylko przez duchy. Nie okazał się jednak od swych poprzedników grzeczniejszy. By pokonać jego pychy, Bóg stworzył człowieka i rozkazał wszystkim aniołom oddać mu *cxeść.* Gdy Eblis odmówił, Bóg pozbawił go wszechwładztwa i wyklął. Jak widać, jest to tylko przeróbka Pisma świętego.

DNI. Czarownicy i wróżbici nie mogą niczego przepowiedzieć w piątki i niedziele. Niektórzy uważają, choć nie jest to opinia powszechna, że diabeł zwykle nie urządza w te dni swoich orgii ni uczt. Jeśli obgryza się paznokcie w dni, w których nazwie jest litera R - na palcach powstaną znamiona. Według innego, rozpowszechnionego w Holandii zabobonu, zęby nigdy nie bolą, jeśli obcinać paznokcie tylko w piątki. Sporządzano tabele dni szczęśliwych i nieszczęśliwych dla każdego miesiąca. Jako że różnią się one znacznie — dzień szczęśliwy w jednej może okazać się nieszczęśliwym w innej. Zostawmy te tabele miłośnikom ich sporządzania, zgodnie z ich chęciami i na ich użytek.

DOLERS demon przywoływany w litaniach sabatowych.

DORACH-Y-RHYBIN złowieszcza wróżka z Galii. Aby obwieścić czyjąś śmierć, przybywa pocierać, swymi skórzanymi skrzydłami o szybę. Chorego przyzywa długim, rozdzierającym krzykiem.

DOTYK. Pliniusz twierdzi, że Pyrrus leczył choroby śledziony dotykając chorych paluchem swej prawej stopy, zaś cesarz Hadrian - dotykając wodnistych obrzęków końcem palca wskazującego powodował, że z żołądka wypływała woda. Wielu jeszcze magów i czarowników potrafiło dokonywać cudownych uzdrowień samym tylko dotykiem.

DRACK chochlik z południa Francji. W niektórych regionach jest to tylko złośliwy **skrzat**

(patrz), który przybierając różne postaci płata rozmaite figle. Gdzie indziej zaś, jest to olbrzym pożerający ludzi.

DRĄC demon z tytułem księcia piekieł, który ukazał się Faustowi pod postacią niebieskiego płomienia z różowawym ogonem.

DRAWCANSIR diablik-samochwała, który u Anglików pożera królów, rozpędza armie i wprowadza powszechny bałagan. To pewnie to, co starożytni zwali „panicznym strachem".

DRIFF nazwa nadana kamieniowi Buttlera, któremu przypisywano właściwość przyciągania trucizny. Twierdzi się, że składał się on z mchu wyrosłego na głowach zmarłych, soli morskiej i siarczanu oblepionego rybim klejem. Opowiadano o nim niestworzone historie, jak na przykład, że wystarczy dotknąć doń końcem języka, by wyleczyć się z najniebezpieczniejszych chorób. Wiele i z przejęciem opowiadał o nim Van Helmont.

DROLLE to demony bądź chochliki, które w niektórych krajach skandynawskich opiekują się końmi, spełniają wszelkie prośby i ostrzegają przed niebezpieczeństwem.



DRZEWKO LAUROWE drzewo, które Apulejusz stawia w rzędzie roślin chroniących ludzi przed złymi duchami. Starożytni wierzyli także, iż zabezpiecza przed uderzeniem pioruna.

DRZEWO ŻYCIA nazwa nadawana przez alchemików doskonałemu kamieniowi „Wielkiego Dzieła", lepiej znanemu jako żywica uniwersalna lub panaceum. Leczy wszelkie choroby, a kto go ma, ma zapewnioną wieczną młodość. Żydzi zwą „drzewem życia" dwa drzewce, na których nawinięty jest zwój z ich księgą praw. Są przekonani, iż drzewce owe przywracają wzrok i zdrowie, jeśli ich dotknąć. Wierzą również, że nie ma lepszego sposobu na ułatwienie kobietom porodu niż pokazanie im tych drzewców. Nie wolno ich jednak wtedy dotykać.

DSIGOFK wedle Japończyków jest to ta część piekła, gdzie źli ludzie męczeni są proporcjonalnie do liczby i jakości popełnionych występków. Męki te trwają tylko jakiś czas. Potem ich dusze wracają na ziemię i wcielają się w nieczyste zwierzęta, o wadach pokrywających się z tymi, którymi dusze owe splamiły się za życia. Stąd przechodzą sukcesywnie do ciał zwierząt szlachetniejszych, aż do momentu powrotu do ciała ludzkiego, gdzie mogą zasługiwać się lub grzeszyć od początku.

DUCHY. Starożytni sądzili, że duchy, które nazywali **demonami** lub **geniuszami** (patrz), były półbogami. Apulejusz twierdził, że każdy naród, a nawet każda rodzina i każdy człowiek, mają swojego ducha, który nimi kieruje i czuwa nad ich zachowaniem. Wszystkie ludy odnosiły się do duchów z szacunkiem, a Rzymianie je czcili. Nigdy nie obiegli miasta ani nic podjęli wojny, zanim ich kapłani nie przywołali ducha danego kraju. Nawet Kaligula publicznie ukarał tych, którzy przeklinali duchy.

Niektórzy filozofowie wyobrażali sobie, iż dusze zmarłych, po opuszczeniu riat, stale błąkają się po świecie. Wierzyli w to do tego stopnia, że przechwalali się, iż widywali zjawy w pobliżu grobowców, na cmentarzach i w miejscach, gdzie kogoś zabito.

Wecker twierdzi, że „duchy są panami przestworzy. Mogą wywoływać burze, rozpędzać chmury, tworzyć ogromne wiry powietrzne i przenosić je dokąd chcą, mogą unosić wodę z morza, zamieniać ją w grad czy cokolwiek innego, na co mają ochotę".

W Ameryce Północnej mieszkają prymitywne plemiona, które wierzą, że jeśli pochować człowieka nie kładąc mu u boku rzeczy, które doń należały, to duch jego będzie powracał na ziemię w ludzkiej postaci i uzbrojony w strzelbę ukazywał się w koronach drzew rosnących wokół jego domu. Nie spocznie też, aż do momentu, gdy wszelkie przedmioty, których się domaga, nie zostaną złożone w jego grobie. Mieszkańcy Syjamu przyjmują, że w powietrzu unosi się ogromna ilość potężnych i okropnie złośliwych duchów. By się przed ich dokuczliwością zabezpieczyć, wypisują na kawałkach papieru odpowiednie słowa magiczne. Kiedy przygotowują jakieś lekarstwo, brzegi naczynia przybierają mnóstwem owych papierków, by duchy nie odebrały specyfikowi jego właściwości.

Kabaliści utrzymują, ze duchy są istotami materialnymi, zbudowanymi z najczystszej substancji żywiołów, a im materia owa delikatniejsza, tym większa jest ich moc i aktywność. Wyróżniają dwa rodzaje duchów: wyższe i niższe. Te wyższe są niebiańskie albo powietrzne, niższe zaś - wodne albo ziemne. Ci, którzy sądzili, że duchy są istotami materialnymi, uważali je za podlegające śmierci tak

jak ludzie. Cardan twierdzi, że duchy, które objawiły się jego ojcu, wyznały, iż rodzą się i umierają jak ludzie, choć żywot ich jest dłuższy i szczęśliwszy od naszego.

A oto kilka opowieści o duchach:

Guillaume z Paryża pisał, że w parafii Świętego Pawła w Poitiers był w 1447 roku duch, który wybijał szyby i witraże, a także rzucał kamieniami, nikogo wszakże nie raniąc. Caesariusz opowiada, jak to córka pewnego namiestnika Kolonii tak była dręczona przez ducha, że oszalała. Poradzono ojcu, by wywiózł ją z dala od Renu, co też i uczynił. Duch zaś, zmuszony do opuszczenia dziewczyny, tak zbił jej ojca, że zmarł w trzy dni potem. Ten duch mógł być z krwi i kości. W początkach panowania Karola IV, zwanego Pięknym, na rynku w Arles pojawił się duch zmarłego kilka lat wcześniej mieszczanina. Opowiadał wspaniałe rzeczy o tamtym świecie. Przeor dominikanów z Arles, człek szlachetny, sądził, że duch ten może być zamaskowanym demonem. Poszedł na rynek. Duch poznawszy, kto zacz, jął go błagać, by wyciągnął go z czyśćca. Przemówiwszy tak, zniknął. A że modlono się zań od tej pory, nikt go już więcej nie widział.

W roku 1750 pewien oficer księcia Conti, śpiąc w zamku w Ile-Adam, poczuł nagle, że podnosi się jego przykrycie. Naciągnął je mocniej, ale rzecz się powtórzyła. Za kolejnym razem rozsierdzony oficer, chcąc ukarać głupiego żartownisia, złapał szpadę, rozejrzał się po komnacie, ale nikogo tam nie było. Bardzo się zdumiał. Będąc odważnym człowiekiem, zanim opowiedział przygodę, chciał sprawdzić, czy natręt pojawi się jeszcze raz następnej nocy. Zamknął więc pokój dokładnie, położył się do łóżka i długo nasłuchiwał, aż wreszcie zasnął. I wtedy historia z nocy minionej się powtórzyła. Oficer wyskoczył, ponawiał groźby, ale na próżno szukał kogokolwiek. Zaczął się lękać, uprosił więc pokojowca, by ten przenocował wraz z nim, nie wyjawiając mu prawdziwych powodów. Tym razem duch spłatał kolejnego figla i nie pojawił się wcale. Następnej nocy oficer znów spał w towarzystwie służącego, któremu wreszcie opowiedział swe przeżycia. W końcu obydwaj zasnęli. Wkrótce nadszedł duch, zgasił specjalnie zostawioną świecę, ściągnął z obydwu przykrycie i zniknął. A że nieszczęśnicy przygotowani byli na wstrętnego i odrażającego potwora, pokojowiec wrzasnął, że to ani chybi diabeł i rzucił się po święconą wodę. Gdy unosił kropidło, duch mu je wyrwał i zniknął ponownie. Obaj bohaterowie zdarzenia zakrzyknęli z przerażenia. Reszta nocy upłynęła im pod znakiem pełnego pogotowia i bieganiny. Rankiem zauważono siedzącą na dachu wielką małpę uzbrojoną w kropidło, która moczyła je w wodzie z rynny i spryskiwała przechodniów.

Pewien mieszczanin z Epinal, imieniem Hugues, został w 1210 roku nawiedzony przez ducha, który niezwyczajnie się zachowywał i przemawiał pozostając niewidzialnym. Zapytany o imię i pochodzenie odpowiedział, że jest duchem pewnego młodzieńca /. Clarentine, małego miasteczka nie opodal Epinal, i że żona jego jeszcze żyje. Jednego dnia Hugues rozkazał słudze rozkulbaczyć konia i nakarmić. Pachołek ociągał się z wykonaniem polecenia, a wtedy, ku zdumieniu wszystkich, duch zrobił wszystko za niego. Innym razem, Hugues chcąc upuścić sobie krwi, poprosił córkę o przygotowanie bandaży. Duch poszedł do innego pokoju po nową koszulę, podarł ją na pasy. pokazał i prosił wybrać najodpowiedniejsze. Kiedy indziej jeszcze, służąca rozwiesiła bieliznę do suszenia w ogrodzie. Duch zaniósł ją na strych i złożył tak starannie, jak nie zrobiłaby tego i najzręczniejsza praczka. Trzeba tu podkreślić, że przez okres sześciu miesięcy, kiedy duch ów dom nawiedzał, nie uczynił nikomu najmniejszej krzywdy i same dobre tylko spełniał uczynki, jakby na przekór innym duchom pokrewnego gatunku.

Pod koniec 1746 roku w drukarni Leharda, jednego z radców miasta Konstancy, dało się słyszeć jakby wzdychanie. Początkowo śmiano się z tego, ale z czasem dźwięki te jęły się nasilać. Obstukano dokładnie ściany w okolicy kąta, skąd dochodziło owo wzdychanie. W końcu coś zaczęło policzkować drukarzy i strącać im kapelusze. Duch ciągnął swe sztuczki przez wiele dni, jednych policzkując, w innych rzucając kamieniami, do tego stopnia, że zecerzy musieli opuścić ten feralny kąt drukami. Wiele jeszcze figli podobnych się wydarzyło, aż wreszcie ich autor zaprzestał dowcipkowania, nie dając wszakże żadnych wyjaśnień.

A oto historia pewnego ducha zapisana w aktach sądowych:

W roku 1761, w Southam, w angielskim hrabstwie Warwick, pewien farmer został zastrzelony, gdy wracał do domu. Następnego dnia do jego żony przyszedł jeden z sąsiadów pytając, czy mąż już wrócił. Odpowiedziała, że nie i że bardzo się o niego martwi. „Obawy pani - odparł przybyły - nie mogą równać się z moimi. Oto tej nocy, gdy się położyłem, a jeszcze nie zasnąłem, objawił mi się pani mąż, cały w ranach, i powiedział, że został zabity przez swego przyjaciela, Johna Dicka, a trupa wrzucono do kopalni marglu". Zaalarmowana kobieta wszczęła poszukiwania. W kopalni marglu znaleziono ciało pokryte opisanymi przez sąsiada ranami. Oskarżony przez zjawę został pojmany i oddany w ręce

sędziów, jako najbardziej podejrzany o morderstwo. Proces odbywał się w Warwick. Gdyby lord Raymond, sędzia główny, nie zawiesił aresztu, pozostali sędziowie skazaliby go równie szybko, jak sędzia pokoju kazał go zatrzymać. „Panowie - przemówił lord Raymond do sędziów — sądzę, że dużo większą wagę przykładacie do świadectwa zjawy, niż na lo zasługuje. Biorąc pod uwagę podobne historie, nie mamy żadnego prawa, by do tego aż stopnia opierać się tutaj na naszych osobistych odczuciach. Jesteśmy trybunałem sprawiedliwości i musimy trzymać się prawa. Nie znam takiego prawa, które dopuszcza świadectwo zjawy, a gdyby takie istniało, niech zjawa przybędzie tutaj, by złożyć zeznania. Woźny - polecił - proszę wezwać zjawę. Woźny po trzykroć wzywał, ale zjawa się nie pojawiła. „Panowie - ciągnął lord Raymond - więzień stojący Lu za barierką., według świadectwa ludzi nieposzlakowanych, ma nienaganną opinię i nikt nigdy nie słyszał, by miedzy nim a denatem doszło do jakiej scysji czy kłótni. Jestem pewien, że jest niewinny. A ponieważ nie ma przeciw niemu żadnych dowodów ani bezpośrednich, ani pośrednich, przeto winien zostać zwolniony. Biorąc natomiast pod uwagę cały szereg okoliczności, które uderzyły mnie podczas tego procesu, bardzo podejrzewam tego, kto widział zjawę, że jest mordercą. Mógł on z łatwością wskazać miejsce, opisać rany i sposób zadania śmierci oraz całą resztę bez pot nocy sił nadprzyrodzonych. W konsekwencji uważam się za upoważnionego do zatrzymania go, aż do momentu zebrania większej ilości informacji". Człowiek ów rzeczywiście został aresztowany. W jego domu przeprowadzono rewizję i znaleziono dowody zbrodni, do której się w końcu przyznał. Na następnym posiedzeniu sądu został skazany.

DUCHY OPIEKUŃCZE. Cecco d'Ascoli, Cardan i wielu jeszcze jasnowidzów miało, jak Sokrates, swoje duchy opiekuńcze. Bodin twierdził, że znał człowieka, któremu zawsze towarzyszył duch opiekuńczy. Klepał go w lewe ucho, gdy dobrze czynił, ciągał zaś za prawe, gdy grzeszył. W ten sam sposób uprzedzał go, czy dobre jest jedzenie, do którego się zabierał, czy jest w towarzystwie uczciwego człowieka czy łajdaka, itd. Bardzo było to dlań wygodne.

DUCHY-STUKACZE. Wszyscy dziś wiedzą, że duchy wywoływać można przeróżnymi sposobami, a przede wszystkim posługując się stolikiem, którym one poruszają. Stoły te stukają, obracają się, poruszają, gestykulują i odpowiadają na pytania. Po raz pierwszy Bóg dopuścił do takich manifestacji w Stanach Zjednoczonych. Wkrótce stało się to wszędzie bardzo popularne, jakby na potwierdzenie słów Św. Pawła, że żyjemy otoczeni mocami przestworzy, z którymi nieustannie musimy się zmagać. Dzieła panów Eudes de Mirville'a i des Mosseaux'a doskonale przedstawiły historię tych współczesnych cudów. Ale uczone te pisma nie powinny wpaść w pierwsze lepsze ręce. Grozi to bowiem igraniem z demonami. Bo, mimo iż wystukujące słowa i mówiące duchy podają się zwykle za dobre anioły lub dusze prawych ludzi, nie wolno dać się zmylić. U św. Tomasza czytamy bowiem, że demony często brane są za dusze zmarłych, których imię oszukańczo przyjmują, przede wszystkim by od razu nie wzbudzać strachu. Kościół katolicki zabronił tych karygodnych, sprowadzających demony praktyk.

A oto, co o tych nowych zjawiskach, które całkowicie postawiły na głowie wiedzę o człowieku, uczony lekarz pisze na kartach „Przeglądu medycznego": „Jako chrześcijanin wierzę Ewangelii, że wiara, ta w całym tego słowa znaczeniu moc człowieka, może sprawić, że morwa rosnąca na jednym brzegu rzeki sama przesadzi się na drugi. Wierzę w słowa św. Pawła, że przestworza wypełniają rozmaite moce, duchy, istoty pośrednie, których aktywność pobudzić może Bóg, diabeł czy człowiek, by w świecie fizycznym wywołać zjawiska, na widok których niejeden fizyk oniemiałby ze zdumienia. Jeśli zaś chodzi o pytanie dotyczące realności faktów, o których tu mowa, to ilość a i jakość świadków, którzy je potwierdzają, wydaje mi się wystarczająca, by rzecz trzeba było zaakceptować. Stoliki więc "kręciły się* i »przemawiały«. Ale postawiwszy pytanie o realność, przychodzi kolej na postawienie pytania o przydatność wirujących stolików w samym środku dziewiętnastego stulecia. Według mnie, jeżeli rzecz owa nie byłaby użyteczna, to prawdopodobnie w ogóle by jej nie było. Uważam więc, że w czasach, gdy ciała proste i bezwładne wykonywały ruchy i przekazywały porozumiewawcze znaki, istniała potrzeba, by odbywało się to właśnie w taki, a nie inny sposób. Będąc całkowitym ignorantem, nie wiem, do czego mogły służyć tego typu obrzędy. Wiem jednak, że gdy się pojawiły, to według naszych uczonych cała nauka istniała tylko dla i poprzez obserwację, była obserwacją samą w sobie, i lo najprymitywniejszą obserwacją zmysłową! O mały włos, a w tych czasach kłamliwego oświecenia, inteligencja stałaby się nieużyteczna i zbędna... Znam uczonych, którzy odkąd widzieli obracające się stoły, nie ośmielają się już więcej wypowiedzieć słowa »obserwacja«. Fakt ten okazał się więc wielce przydatny dla przywrócenia umysłowi jego praw. Krótko mówiąc uważam, że stoliki wirowały, aby wywieść w pole uczonych, którzy naukę zdegradowali do poziomu zmysłowej obserwacji..."

A oto opis bardzo szczególny, skłaniający jednocześnie czytelnika do refleksji; przytacza go Eudes de Mirville w swej książce „Problem duchów":

Baron N zajmował oficjalne stanowisko w jednym z ministerstw w Paryżu. Zezwalając mnie i panu des Mousseaux na opisanie tej historii, którą tu poniżej przytaczamy, dodał zgodę na ustne jej przekazywanie. Bardzo dobrze przypominamy sobie jego wyrażenia i sądzimy, iż rzecz odtwarzamy tu z największą dokładnością.

„Karmiony, powiedział nam, a raczej nasycony osiemnastowiecznym sceptycyzmem, spotęgowanym w wieku dziewiętnastym jeszcze przez mój własny, opierałem się i opierałbym wszystkim kaznodziejom świata, nie dopuszczając do powstania choćby rysy na tak zbudowanej fortecy... Ale nadeszła epoka wirujących stolików. Zawładnęła mną chęć prowadzenia ich, słuchania, uczestniczenia w tyrn misterium. Nie potrafię wam opowiedzieć, jaką to nowe powołanie wywołało w moim umyśle rewolucję. Od pierwszej chwili przewidziałem, do jakich to wszystko musi doprowadzić mnie skrajności i nie ukrywałem tego przed owymi »nawracaczami« nowego typu. — Czy wiecie, powiedziałem do nich, że pracujecie przeciw sobie? Czy wiecie, że prowadzicie mnie prostą drogą do spowiedzi? - Nie, nie, odpowiedzieli. - Ależ tak, tak. - Nie. - Tak. - Nie. A właśnie, że ci w tym przeszkodzimy. - A jak chcecie tego dokonać? - Zobaczysz. Faktem jest, że jednak odniosłem zwycięstwo i prostą drogą zmierzałem do tego, co tak ich poruszało. Ale od tego momentu zaczęli mścić się okrutnie: teraz ja stałem się ich stolikiem - zawładnęli mną w całej pełni. Moje myśli nie były moimi myślami, wypowiadałem nieswoje słowa, cierpiałem wszystkie piekielne udręki i, mówiąc dosłownie, byłem wariatem, czy raczej opętanym. Zostałem doprowadzony do skrajnej rozpaczy i nie wiem, czym by się to skończyło, gdyby nie wielka i rozumna prawość spowiednika, której się poddałem. Dzięki niemu, spokojowi, posłuszeństwu, podwojeniu ilości modlitw i spowiedzi, do których potrafił mnie doprowadzić - opętanie minęło, a ostatni z tych okrutnych gości opuszczając mnie powiedział: Żegnaj. Odchodzisz. Ale odnajdziemy cię na łożu w godzinie śmierci. Wtedy właśnie jesteśmy wszechmocni. - Od tego czasu, panowie, patrzę na siebie jak na ocalonego i jestem najszczęśliwszym z ludzi. Któregoś jednak dnia postanowiłem raz jeszcze spróbować wyciągnąć z nich trochę prawdy, a może i dobra. - Zdradźcie nam, zagadnąłem ich, jak wygląda Boska dobroć. - Skąd możemy wiedzieć, skoro jest nieskończona? - Jest nieskończona, a jednak cierpisz, nieszczęśniku! - Okropnie... - I zawsze? - Zawsze... - Ale skoro jesteś tak nieszczęśliwy, a Bóg lak dobry, to może spróbowałbyś go wzruszyć? Kto wie... - Domagasz się rzeczy absolutnie niemożliwej! - A to dlaczego? - Nie będzie mógł mi wybaczyć, skoro ja sam lego nie chcę. - A gdyby zaproponował ci całkowite unicestwienie, zgodziłbyś się? Po chwili wahania jeden z duchów odpowiedział: - Tak. Ponieważ istnienie jest jedyną rzeczą, którą mam jeszcze od niego, tak więc nic już od niego nie mając, byłbym z nim kwita. Inny natomiast powiedział: - Nie, nie zgpdziłbym się. Nie miałbym już pociechy w nienawidzeniu go. - A więc nienawidzisz tak mocno! -Tak. Nienawidzę. Nienawiść jest moim imieniem. Nienawidzę wszystkiego, nienawidzę samego siebie..."

jeśli chodzi o autentyczność tego opowiadania, to raz jeszcze musimy zauważyć, że zgoda na opowiedzenie tej historii jest równoznaczna z podpisaniem się pod nią. Każdego, kto nie jest zaślepiony, uderzyć musi fakt, że kraje protestanckie podniosły u siebie kult duchów do rangi religii. Demony, które mają już swoje świątynie w Genewie, Nowym Jorku i gdzie indziej jeszcze, chełpić się muszą, że wprowadziły pogaństwo do opuszczonych przez filozofów społeczności. Taki koniec zawsze wieńczy każdą epokę filozofii.

Przytoczmy jeszcze oryginalne zdarzenie z Nowego Jorku opisane przez francuski dziennik:

„Pewien młody człowiek, zaręczony z panną z Bordentown, skąd obydwoje pochodzili, zmarł w ubiegły piątek. Zarówno narzeczeni, jak i ich rodzice, mocno wierzyli w istnienie duchów. Nasunęło im to najdziwaczniejszy pomysł w świecie. Oto zostało wspólnie ustalone, że ślubu nie będzie się wstrzymywać z powodu śmierci niedoszłego oblubieńca, ale że jego duch, uwolniony z ziemskiej powłoki, zostanie połączony z duchem wcielonym w narzeczoną. W niedzielę rzeczywiście odbyła się uroczystość połączenia młodej, pełnej życia dziewczyny z trupem jej wielbiciela, którego duch kierował tą absurdalną ceremonią.

Na szczęście konsekwencje tej bezbożnej maskarady trwać będą tylko dopóty, dopóki będzie miała na to ochotę żyjąca małżonka. Żadne bowiem prawo na świecie nie uznaje takich małżeństw. Gdy opadną pierwsze emocje, będzie mogła stwierdzić, że związek dwu dusz tylko wtedy zachwyca, gdy ma żywe ciała za pośredników".

DUCHY ŻYWIOŁÓW. Kabaliści, którzy upierają się przy uznawaniu czterech tylko żywiołów: powietrza, ognia, wody i ziemi, zapełniają je przeróżnymi duchami. **Salamandry** (patrz) mieszkają w ogniu; **sylfy** (patrz) w powietrzu; **gnomy** (patrz) na

zicmi;woda [patrz) zaś jest siedliskiem nimf (patrz) i **wodników.** Poszukując zaś sekretów Wielkiego Dzieła we wszystkim, znaleźli je nawet w kartach. Według Lychże mędrców: karo to salamandry, kiery lo sylfy, trefle to wodniki, a piki to gnomy.

DUDEK ptak pospolity, przez Chaldejczyków nazywany *bori,* a przez Greków - *ian.* Kto na niego patrzy - staje się gruby, kto jego oczy nosi na brzuchu - pogodzi się ze wszystkimi wrogami. I wreszcie, kto nie chce zostać oszukanym przez handlarza - nosi głowę dudka w portmonetce.

DUENDE chochlik hiszpański, odpowiednik **goblina** (patrz) z Normandii i szwedzkiego tomtegobbe (patrz). Według Cobaruviasa, jest on skarłowacialym *ducno de* rasa, panem domu. Czysto się na tego diablika powoływano z uwagi na łatwość, z jaką zmienia postać.

DUERGARY skarłowaciałe diabły, skandynawskie duergary, należą do tej samej rodziny co **elfy** (patrz) nocne. Są obecne przy śmierci pani domu, nawiedzając ją i czuwając przy niej w nocy. Według legend skandynawskich, bogowie powołali całe tłumy tych duchów do życia z trupa Imery, zaszczepiając im wszelkie nauki i sztuki. Regularny połysk i kształt kryształów Norwegowie przypisują wytrwałej pracy tych maleńkich mieszkańców gór, zaś echo uważają za ich głosy. Ta poetycka personifikacja zrodziła w Islandii szczególną miarę wiersza, nazwaną ga/rira/ag lub inaczej diabelskim *lai.* Jej cechą charakterystyczną jest to, że ostatni wiersz pierwszej strofy kończy też wszystkie pozostałe.

DUSES demon nocny, który straszy Niemców specyficznym koszmarem.

DUSZA. Wszystkie ludy uznają nieśmiertelność duszy. Najdziksze nawet hordy nie byty tak barbarzyńskie, by nie odróżniać siebie od bydląt. Żywot bydlęcia bowiem jest tylko ziemski, człowiek zaś jako jedyny zwraca wzrok swój ku szlachetniejszym formom bytu. To insekt, nie człowiek, należy do przyrody. Świadomość, sumienie, ta ciągota do odkrywania nieznanej przyszłości, ten szacunek ukazywany grobom, ten lęk przed innym światem, la wiara w duszę właściwą tylko człowiekowi — już to nas poucza, że nie tu nastąpią odkrycia mające odeprzeć nasze wątpliwości. Materialiści, chcąc wszystko osądzać oczyma ciała, negują istnienie duszy, bo nigdy jej nie widzieli. Ale przecież nie widzieli też nigdy snu, nie widzieli wiatru, nie rozumieją ani światła, ani elektryczności, a jednak nie mogą ich zanegować. Od niepamiętnych czasów szukano sposobu określenia, co to takiego jest dusza, ta iskra, to tchnienie boskości. Dla jednych jest ona świadomością, umysłem; dla innych jest to ta trzepocząca się w sercu każdego człowieka nadzieja innego życia. Leon Hebrajczyk powiada, że jest to umysł ze swymi dwiema potęgami: uczuciem i wolną wolą. To płomień - dowodzi ktoś inny. Dicearne twierdzi, że dusza jest harmonią i uzgodnieniem czterech żywiołów.

Chcąc poznać postać duszy, niektórzy zaszli dalej. Pewien uczony utrzymywał nawet, zasłyszawszy to od zjawy, iż dusza przypomina kuliste naczynie z polerowanego szkła, które z każdej strony ma oczy. Powiada się także, że jest dusza jak lekki i przezroczysty obłok utrzymujący zarys postaci człowieka. Pewien uczony talmudysta, żyjący z synami i przyjaciółmi w pustelni, zobaczył pewnego dnia duszę jednego ze swych współtowarzyszy. Do tego stopnia odłączyła się od ciała, że uformowała cień wokół głowy. Zrozumiał, że przyjaciel ma umrzeć. Modłami swymi osiągnął tyle, że biedna dusza wróciła do ciała, ,,'lyle jest ta bujda warta — twierdzi Leloyer — co inne bujdy i paplania rabinów". Żydzi są przekonani, jak **twierdzi** Holender Hoorbeeck, że wszystkie dusze zostały stworzone naraz i odpowiednio parami, dusze mężczyzn i kobiet. Stąd małżeństwa są szczęśliwe, trwają w słodyczy i pokoju, jeśli dobiorą się dusze od początku sobie przypisane. W przeciwnym wypadku - są nieszczęśliwe. Walczy się z tym nieszczęściem dotąd, aż można połączyć się z duszą, z którą tworzyło się parę w momencie stwarzania. Rzadkie są takie spotkania.

Filon, Żyd piszący także o duszy, jest zdania, że tak jak są dobre i złe anioły, tak są dobre i złe dusze. Dusza wstępując w ciało nadaje mu odpowiednio **dobre** lub **złe** cechy. I tak to wszystkie innowacje heretyków i filozofów, jak i doktryny nie oparte na nauce Kościoła, błyszczą podobnymi absurdami.

Muzułmanie twierdzą, że dusza aż do dnia sądu pozostaje obok ciała w grobie. Poganie wierzyli, że dusze uwolniwszy się od swych ciał. grubych i ziemskich, zachowują po śmierci ich kształt, ale formę mają subtelniejszą i lżejszą, są większe, wspanialsze, świetliste i mają astralną naturę. Wierzyli też, że zachowują skłonność do rzeczy, które lubiły za życia i że często ukazują się obok swoich grobów. Gdy duch Patroklesa stanął przed Achillesem, miał jego głos, jego oczy, jego postawę., jego strój - w każdym razie tak to wyglądało, ale nie miał jego rzeczywistego ciała.

W mowie, jaką Tytus wygłosił, by zachęcić swych oblegających Jerozolimę żołnierzy do szturmu na cytadelę Antoniusza, znaleźć można pogląd bliski temu, jaki rozpowszechniony jest wśród Skandyna-

wów. „Wiecie - rzekł im cezar - że dusze tych, co polegli w boju, unoszą się prosto ku gwiazdom i trafiają w najwyższe sfery niebios, skąd ukazują się jako dobre duchy. Gdy tymczasem dusze tych, co zmarli w łożu, chociaż prawych, zstępują pod ziemię w zapomnienie i ciemności". Między ludem Syjamu jest sekta wierząca, że po śmierci dusze idą i wracają, gdzie tylko chcą. A dusze ludzi dobrych nabierają nowych sił, niezwykłego wigoru, by tropić i dręczyć dusze ludzi złych, gdziekolwiek je napotkają. W dziewiątej księdze „Praw" Platon stwierdza, że dusze tych, co gwałtowną zginęli śmiercią, z furią ścigają dusze swych zabójców na tamtym świecie. Pogląd to często powtarzany i nie wszędzie jeszcze wygasł.

Starożytni utrzymywali, że wracać po śmierci mogą dusze wszystkich, prócz topielców. Servius wyjaśnia, że w ich mniemaniu dusze były niczym innym jak ogniem, a więc woda je gasiła. Tak, jakby materia mogła niszczyć byty duchowe. Wiadomo, że śmierć jest odłączeniem duszy od ciała. We wszystkich epokach i wśród wszystkich ludów panowała opinia, ze dusza opuszczając ciato przenosi się do innego świata, lepszego lub jeszcze gorszego, w zależności od uczynków za życia. Starożytni widzieli w przewoźniku Charonie przewodnika dusz do krainy cieni. Podobną tradycja znaleźć można wśród dawnych Brytów. Lud ten upatrzył sobie jedną z wysp pomiędzy Anglią a Islandią jako miejsce spoczynku dusz. Przewoźnicy i rybacy, jak relacjonuje Tzetzes, zwolnieni byli od wszelkich ciężarów, jako że w ramach pańszczyzny mieli przewozić tam dusze. A oto, jak się Lo odbywało: o północy słyszeli pukanie do drzwi, nikogo nie widząc schodzili na brzeg i docierali do łodzi przeznaczonych do wożenia dusz, które wydawały się puste. Zawozili dusze na Wyspę Cieni, nadal nic nie widząc, ale tu słyszeli, jak dusze miejscowe witają nowo przybyłe wywołując je po imieniu, szukając krewnych itd. Rybacy, początkowo zdziwieni, przywykli do tych cudowności i spokojnie odbijali w drogę powrotną. Te przewozy dusz, mogące kryć jakiś rodzaj kontrabandy, ustały definitywnie, odkąd chrześcijaństwo przyniosło prawdziwe oświecenie.

Wielckroć widywano, o ile wierzyć kronikarzom, dusze wędrujące grupami. W wieku jedenastym widziano niezliczone tłumy biało odzianych postaci ciągnących ze wschodu pod murami miasteczka Narni. Przemarsz ten trwał od rana do trzeciej po południu, ale dopiero przed wieczorem jego natężenie wyraźnie opadło. Wszyscy mieszkańcy wylegli na mury obawiając się, że to wrogie armie nadciągają i obserwowali maszerujące tłumy z wielkim zadziwieniem. Jeden śmiałek wyszedł z miasta, a poznawszy w tłumie znajomego zapytał go, co też te pielgrzymujące masy oznaczają. Postać w bieli odpowiedziała: „Jesteśmy duszami, które nie zmazawszy jeszcze wszystkich swoich grzechów i nie będąc dostatecznie czyste, nawiedzają w pokucie miejsca święte. Właśnie byliśmy u grobu św. Marcina, a teraz podążamy do kościoła Notre-Dame de Farfe". Wizja tak owego mieszkańca Narni przeraziła, że rok cały leżał złożony chorobą. Całe miasto Narni - podaje poważna relacja - było świadkiem tej cudownej procesji odbywającej się w biały dzień.

Będąc przy temacie, nie zapominajmy o wielce rozpowszechnionym w Niemczech wierzeniu, że można sprzedać swą duszę diabłu. We wszystkich negocjacjach z siłami ciemności ten, kto się w nic wdaje, kończy sprzedając swą duszę. Niemcy dodają jeszcze, że kto tego niecnego handlu dokona, traci cień. Przy okazji opowiada się historię pewnego studenta, który zawarł z diabłem pakt o duszę w zamian za małżeństwo z młodą damą, której ręki nie mógł zdobyć. W momencie zawierania związku małżeńskiego, promień słońca oświetlił młodą parę i z przerażeniem stwierdzono, że oblubieniec nie rzuca cienia. Domyślono się, iż sprzedał duszę diabłu i rzecz cała spełzła na niczym.

Zwykle sprzedający duszę szaleńcy stawiają warunki i urządzają sobie, po zawarciu układu, życie przez czas jakiś. Lecz jeśli warunków się nie ustali, to diabeł, chcąc jak najszybciej cieszyć się zdobyczą, nie zawsze bywa delikatny.

A oto opowieść warta uwagi: Trzech pijaczków, racząc się, rozmawiało o nieśmiertelności duszy i mękach piekielnych. Jeden z nich *zaczą* kpić sobie z tego i wygadywać bzdury, nie dziwne w takim stanie. Działo się Lo w wiejskie] gospodzie. Tymczasem zjawił się mąż słusznego wzrostu, godnie odziany, a przysiadłszy się zapytał o powód wesołości. Rozbawiony wieśniak wprowadził go w temat rozmowy dodając, że tak mało ceni sobie swą duszę, ze gotów jest ją sprzedać tanio temu, kto da więcej, a pieniądze przeznaczyć na przepicie. „A za ile mi ją sprzedasz?" - spytał nowo przybyły. Ustalili cenę bez zbędnych targów, nabywca zapłacił i pieniądze wspólnie przepito. Do tej pory była to zabawa. Ale z zapadnięciem zmroku kupiec tak się odezwał: „Myślę, że czas, by każdy wracał do siebie. Ten, kto kupił konia, ma prawo go zabrać. Pozwolą panowie, że wezmę, co do mnie należy". To rzekłszy schwycił trzęsącego się sprzedawcę duszy i powiódł, gdzie ten ani się spodziewał tak szybko trafić. A zrobił to tak skutecznie, że słuch po jego ofierze zaginął.

DWANAŚCIE to liczba szczęśliwa. Cesaire d'Hesterbach mówi, że apostołów było dwunastu, ponieważ liczba ta to cztery razy po trzy lub trzy razy po cztery. A wybrano ich dwunastu, dodaje, by na cztery strony świata głosić mogli wiarę w Trójcę Świętą. Dwunastoma apostołami jest według niego również dwanaście znaków Zodiaku, dwanaście miesięcy w roku, dwanaście godzin dnia, dwanaście gwiazd z korony panny młodej, a także dwunastu synów Jakuba, dwanaście źródeł na pustyni, dwanaście kamieni z Jordanu, dwanaście wołów z morza spiżowego i dwanaście fundamentów niebieskiego Jeruzalem.

DWÓR PIEKIELNY. Wierus i inni demonomani, zgłębiwszy wszelkie tajemnice piekła odkryli, że są tam dostojnicy, szlachta, oficerowie itd. Udało się im nawet policzyć demony, rozróżnić je wedle zajęć, godności i posiadanej władzy. Szatan nie jest już dla nich władcą piekielnego imperium - miejsce jego zajął Belzebub. A oto i skład piekielnego dworu:

Książęta i najwyżsi dygnitarze: Belzebub - najwyższy władca w piekielnym imperium, twórca Orderu Muchy; Szatan — przywódca frakcji opozycyjnej; Eurynom — władca śmierci, komandor Orderu Muchy; Moloch - władca krainy łez, komandor orderu; Pluton - władca ognia; Leonard - wielki mistrz sabatów, kawaler Orderu Muchy; Baalberyt - mistrz przymierzy; Prozerpina - arcydiablica, arcyksiężna złych duchów.

Ministrowie: Adramelek - wielki kanclerz, komandor Orderu Muchy; Astarot-wielki skarbnik; Nergal - szef tajnej policji; Baal - zwierzchnik piekielnej armii, komandor Orderu Muchy; Lewiatan - wielki admirał, kawaler orderu.

Ambasadorowie: Belfegor - ambasador we Francji; Mammon - ambasador w Anglii; Belial - ambasador w Turcji; Rimmon - ambasador w Rosji; Tatnuz - ambasador w Hiszpanii; Hutgin - ambasador we Włoszech; Martinet - ambasador w Szwajcarii; i inni.

Wymiar sprawiedliwości: Lucyfer - wielki sędzia; Alastor - wykonawca wyroków.

Dom władcy: Verdelet - mistrz ceremonii; Succor-Benoth — przełożony eunuchów; Chamos — wielki szambelan, kawaler Orderu Muchy; Melchom - skarbnik; Nisroch - szef kuchni; Behemot - wielki podczaszy; Dagon - zarządca piekarni dworskiej; Mullin - pierwszy kamerdyner.

Rozrywki: Kobal - dyrektor spektakli; Asmodeusz - nadintendent domów gry; Nybbas - wielki organizator widowisk; Antychryst — sztukmistrz i nekromanta (Boguet nazywa go małpą Pana Boga).

Widać, że specjaliści od demonów uprzejmie potraktowali mieszkańców podziemnego królestwa. Daj Boże, by po wypisaniu tych bzdur nie przyszło im w tym towarzystwie przebywać!

Znając tę listę piekielnych dygnitarzy, pan Berbiquier napisał w roku '1821: „Dwór ten ma swych przedstawicieli na Ziemi: Moreau - magik i czarownik z Paryża, przedstawiciel Belzebuba; Pine ojciec - lekarz z Salpelriere, przedstawiciel Szatana; Bonue t - urzędnik w Wersalu, przedstawiciel Furymona; Bouget —wspólnik Nicolasa, przedstawiciel Plutona; Nicolas - lekarz w Avignon, przedstawiciel Molocha; Baptiste Prieur z Moulins - przedstawiciel Pana; starszy Prieur-drogista, przedstawiciel Lilita; Ftienne Prieur z Moulins, jego braL - przedstawiciel Leonarda; Papon-Lominy, kuzyn Prieurów - przedstawiciel Baalberyta; Jeanneton Lavalette, Mansotte i Vandeval - przedstawicielki arcydiablicy Prozerpiny, która trzy diablice chciała na mnie nasłać".

DYMNOUSTY demon, nie wiadomo po co przywoływany w litaniach sabatowych.

DYTHICAN książę demonów, który Faustowi ukazał się pod postacią ogromnej kuropatwy o szyi w zielone cętki.

DZIECI WYKRADZIONE PRZEZ WRÓŻKI. Na Północy istnieje przesąd, że wróżki wykradają dzieci, które się im spodobają, zastępując, je przez siebie urodzonymi małymi potworkami. Aby zmusić wróżki do zwrotu porwanych dzieci, te podstawione sadza się na łopacie i energicznie nią potrząsa. W Danii, matka rozpala piec i sadza dziecko na łopacie grożąc, że je spali, albo też chloszcze je rózgami i następnie wrzuca do rzeki. W Szwecji i Irlandii podrzucone przez wróżki dzieci wystawia się na łopacie za drzwi. Czasami podaje się im napój ze skorupkami od jajek. W *glossarium* z (irose narysowano matkę wykradzionego dziecka, jak rozbija dwanaście jaj i dwadzieścia cztery połówki skorupek układa przed dzieckiem podrzuconym, które krzyczy: „Miałem siedem lat, kiedy oddano mnie mamce, od tego czasu upłynęły jeszcze cztery lata, a ja nigdy nie widziałem tak białych naczynek". Zamiana dzieci zawsze ma miejsce przed chrztem. Aby temu zapobiec, należy na drzwiach i na kołysce zrobić znak krzyża, obok dziecka położyć kawałek żelaza i zostawić: zapalone światło. W Turyngii wiesza się na ścianie spodnie ojca. W Szkocji takie porwania przypisuje się **elfom** (patrz), a za podrzucone uważa się dzieci głuche, nieme, niewidome lub ułomne. Postępowania sądowe dowiodły, że czarownice też wykradały dzieci, aby oddać je diabłu lub by złożyć mu je w ofierze.



DZIEWIĘĆ. Liczba ta jest wśród różnych ludów święta. Chińczycy po dziewięciokroć padają na twarz przed swym cesarzem. W Afryce spotykano władców, potężniejszych od innych, którzy wymagali od swych wasali, by dziewięć razy ucałowali ziemię, zanim wolno im się do nich odezwać. Pallas zauważa, że i Mongołowie uznają liczbę tę za świętą. Próżno by szukać czegoś takiego w Europie.

DZIĘCIOŁ ZIELONY. Jak czytamy w „Petit Albert", starożytni zapewniali, że pieczony dzięcioł, zjedzony na czczo z poświeconą solą, jest niezawodnym środkiem przeciw czarom wywołującym impotencję. Był to Leż ptak wróżebny. Rzymski pretor, Eliusz, wymierzał właśnie sprawiedliwość na posiedzeniu trybunału, kiedy przyfrunął dzięcioł i **usiadł** mu na głowie. Zapylani o znaczenie znaku augurowie odpowiedzieli, że jak długo Eliusz opiekować się będzie ptakiem, tak długo ród jego mieć się będzie dobrze, ale republikę dotkną nieszczęścia. Jeśli zaś dzięcioł ów zginie, republika będzie kwitła, ale los rodu tliusza będzie smutny. Rzymianin, przedkładając dobro publiczne nad własne, zabił ptaka na miejscu, na oczach senatu. Wkrótce potem siedemnastu rycerzy z jego rodu padło na polu bitwy pod Kannami. W ten sposób spełniła się tylko jedna część przepowiedni, a druga została zaprzeczona, jako że bitwa ta była największą ze wszystkich klęsk, jakie poniosła republika.

DZIĘGIEL ziele uznawane za środek zabezpieczający przed wpływami magii. Wiesza się je jako **amulet** (patrz) na szyi małego dziecka, by chroniło je przed urokami.

DZWONY. Już starożytni znali dzwony, a ich wynalezienie przypisuje się Egipcjanom. Używano ich w Atenach i w Rzymie. Muzułmanie nie mają dzwonów w minaretach, bo wierzą, że ich dźwięk wystraszyłby dusze zażywające w raju wiecznego szczęścia. W świątyniach chrześcijańskich dzwony rozpowszechniły się dopiero w siódmym wieku. Alcoin pisze, że ceremonie poświęcania ich, ich chrztu, przeprowadzano już w czasach Karola Wielkiego. Mówi się, że Szatan nie może znieść dźwięku poświęconych dzwonów. Kiedy diabeł przenosi swoich zauszników na **sabat** (patrz), musi ich upuścić usłyszawszy dźwięk dzwonów. Torquemada opisuje w swoim „Heksameronie" przypadek pewnej kobiety, którą zły duch unosił w przestworzach odwożąc z sabatu. Usłyszał dzwony bijące na Anioł Pański i natychmiast ją upuścił.

Spadła na cierniste krzewy nad rzeką. Uprosiła napotkanego tam młodzieńca o pomoc. Ten da) się namówić, odprowadził ją do domu, ale tak mocno nalegał, aż w końcu wyjawiła mu okoliczności swojej przygody. Wręczyła mu następnie kilka drobnych prezentów i zobowiązała do zachowania tajemnicy. Mimo wszystko wieść się rozniosła.

W niektórych krajach wierzą, że burze sprowadza diabeł, a więc dzwony mogą ją zażegnać Chłopi rzucają się bić w dzwony, jak tylko usłyszą grzmot, co obecnie uważa się za objaw lekkomyślności. Przypomnijmy tu wydarzenie zapisane w„Kronice Akademii Nauk": „15 sierpnia 1718 roku, nad dolną Bretanią rozszalała się gwałtowna burza. Gromy uderzyły w dwadzieścia cztery kościoły między Landernau a Saint-Paul de Leon, dokładnie w te, gdzie bito w dzwony dla odegnania burzy. Te świątynie, gdzie w dzwony nie bito, zostały oszczędzone. Pan Salgues sądzi jednak, że bicie w dzwony nie ściąga piorunów, bo ruch ich jest bardzo słaby, ale ich dźwięk właśnie powoduje gwałtowne ruchy powietrzem i, być może, dźwięk bębna dochodzący z jakiegoś wyżej położonego miejsca miałby podobną właściwość ściągania piorunów". Wierzono także, że od pioruna chroni noszenie przy sobie kawałka sznura, który był uwiązany do dzwonu w momencie jego poświęcania.

DŻELUDY czarownice-wampiry Orientu. Św. Jan Damasceński opisuje te potwory, jak wdzierały się do domów, mimo zamków i zasuw, wypijały krew z dzieci albo porywały je, by pożreć ich wątroby. A opisuje te historie jako przykład zabobonów.

DŻIMI (DŻIMIN). Muzułmanie tak nazywają duchy o formie pośredniej między aniołem a człowiekiem, odpowiedniki naszych chochlików.

DŻINY u Persów - duchy płci żeńskiej, o których utrzymują, że zostały wyklęte przez Salomona, a powstały z płynnego, wrzącego ognia jeszcze przed stworzeniem człowieka.

EBLIS imię nadane przez mahometan diabłu. Utrzymują oni, że w chwili narodzin ich proroka tron Eblisa został strącony na dno piekieł, a posągi bożków obalone.

ECIPANY były to, według pogan, demony zamieszkujące lasy i góry, które miały wygląd maleńkich ludzików o bujnym owłosieniu, z rogami i kopytami kozy. Starożytni pisali o pewnych potworach z Libii, które tak samo nazywano, a które miały kozie pyski i rybie ogony. Tak właśnie przedstawia się koziorożca. Postać tę odnaleźć można na wielu egipskich i rzymskich zabytkach.

EGITH rodzaj kulawego krogulca, o którym bardzo dziwna opinia krążyła wśród starożytnych, a mianowicie, że spotkanie go jest najszczęśliwszą wróżbą dla nowożeńców.

ECZORCYZMY to zaklinanie, modlitwa do Boga i polecenie demonowi, by opuścił ciało opętanego. Często służy to tylko zabezpieczeniu się przed groźbą opętania. Czasami egzorcyzmowanie i zaklinanie traktuje się jak synonimy, gdy tymczasem zaklinanie to tylko formułka, za pomocą której poleca się demonowi opuszczenie ciała opętanego, egzorcyzmowanie zaś jest całym obrzędem. Ludzie parający się magią mają też swoje egzorcyzmy do przywoływania i odsyłania demonów.

A oto niezwykła opowieść o egzorcyzmach, opisana przez Cezara z Hesterbach: „Wilhelm, opat od Świętej Agaty z diecezji Liege, podróżując z dworna swoimi mnichami do Kolonii, stawić musiał czoło opętanej. Zadawał złośliwemu demonowi pytania, na które ów odpowiadał, jak mu się żywnie podobało, kłamiąc *co* i rusz wierutnie. Opat zorientował się i nakazał mu mówić prawdę. Demon usłuchał i przekazał dobremu opatowi wiadomości o losie niektórych zmarłych, o których ten go wypytywał. Tymczasem jeden z towarzyszących mnichów też chciał nawiązać rozmowę z demonem. - Siedź cicho! - skarcił go zły duch. - Wczoraj ukradłeś swemu opatowi dwanaście sous i dotąd nosisz te pieniądze w pasie. - Usłyszawszy to, opat rozgrzeszył zakonnika, a diabłu polecił opuścić ciało opętanej. - A dokąd chcesz, bym poszedł? - spytał demon. - Otworzę usta, a ty wejdź tam, jeśli potrafisz. - Tam jest za ciepło - odparł diabeł.

- Przyjąłeś komunię. - A więc wchodź tutaj! - i opat, człek wesoły, pokazał kciuk. - Dziękuję. Te palce są poświęcone. — W takim razie idź dokąd chcesz, ale odejdź. - Nie tak szybko - odparł diabeł - mam zgodę na pozostawanie tu jeszcze przez dwa lata... - Opat powiedział mu na to: - Ukaż się nam wiec w swej naturalnej postaci. - Chcesz tego? - Tak. - Więc patrz... - W tym momencie opętana zaczęła potwornie rosnąć i tyć. W dwie minuty była już wielka jak trzystustopowa wieża, a oczy jej przypominały dwa rozpalone piece. Obaj mnisi zemdleli, a opat, jedyny zachowujący przytomność, wezwał diabła, by oddał opętanej jej poprzednie rozmiary i wygląd. Demon raz jeszcze usłuchał i tak rzekł do Wilhelma: — Słusznie czynisz, żeś uczciwy, żaden bowiem człowiek zhańbiony nie może ujrzeć mnie w tej postaci nie umierając".

EKSKREMENTY. Wiadomo, iż Dalajlamę, głowę kościoła lamaickiego, traktuje się w Tybecie jak boga. lego ekskrementy przechowywane są z najwyższą czcią. Po wysuszeniu ich i starciu na proszek, zamyka się je w złotych puzderkach zdobionych kamieniami i wysyła do najwyższych władców, lego mocz uznawany jest za eliksir zdolny uleczyć każdą chorobę. W królestwie Butanu suszy się największe „produkcje" władcy, chowa do małych pudełeczek i sprzedaje na targu jako przyprawę do mięs.

EKSPIACJE. Starożytni Arabowie odcinali jakiemuś zwierzęciu ucho i ciągali je po polach jako zadośćuczynienie za popełnione grzechy. „Żyd -powiada Saint-Foix - uzbraja się w nóż, łapie koguta, obraca nim po trzykroć wokół głowy, a wreszcie podcina mu gardło mówiąc: Obciążam cię moimi grzechami, od lej chwili są twoje. Ty zbliżasz się do śmierci, jam zaś powrócił na drogę wiecznego żywota".

ELFDAL dolina **elfów** (patrz) w Szwecji. Tam właśnie poddawano próbom dzieci, które miano wtajemniczyć w obrządki **sabatu** (patrz). Grożono im rzuceniem w trzęsawisko, jeśli nie wyrzekną się boga. Wiele z tych dzieci wyznało podczas procesów, że zjawiał się przed nimi biały anioł i zabraniał robić tego, czego ża,dał od nich diabeł.

ELFLAND kraina, wyspa, królestwo **wróżek** (patrz) i **elfów** (patrz). Porywają one czasem dzieci, by zaludnić Elfland. Kilku mężczyzn zostało tam także przetransportowanych, kiedy zdarzyło im się usnąć na górskich szlakach uczęszczanych przez wróżki bądź elfy.

ELFY duszki skandynawskie. Nad brzegami Bałtyku wierzono w istnienie króla elfów władającego wyspami Stern, Moe i Rugen. Ma on wóz zaprzężony w cztery czarne ogiery. Kiedy unosząc się w przestworzach, przejeżdża z jednej wyspy na drugą, wyraźnie słychać rżenie jego rumaków, a morze staje się czarne. Ma on wielką armię na swe rozkazy, której żołnierzami są ogromne dęby porastające wyspy. Za dnia wojownicy ci skazani są na żywot pod korą drzew, ale nocą, wziąwszy hełmy i miecze, dumnie przechadzają się w świetle księżyca. W czasach wojen król gromadzi ich wokół siebie. Spacerują wówczas nad brzegiem morza i biada temu, kto ośmieliłby się napaść wtedy na ich krainę.

Ślad tradycji dobrych i złych aniołów znaleźć można i w Eddzie. Snorro Sterlason wyjaśnia, że ojczyzną elfów świetlanych jest Alf-Heim (siedziba elfów), pałac niebiański, zaś swart *clls,* elfy ciemności, zamieszkują wnętrze ziemi. Te pierwsze są nieśmiertelne, nie imają się ich płomienie Surturu, a ich ostateczną siedzibą będzie Vid-Blain — najwyższe niebo błogosławionych. *Swarl ells* są natomiast śmiertelne i podatne na wszelkie choroby.

Islandczycy sądzą, że lud elfowy jest u nich zorganizowany w rodzaj monarchii, a przynajmniej że rządzi nimi wszechwładny wicekról, który co roku udaje się z poselstwem pucków (chochlików) do Norwegii, by odnowić przysięgę lenną wobec panującego tam władcy. Jasno widać, że Islandczycy sądzą, że tak jak i oni tamtejsze elfy też żyją w kolonii.

ELIGOR demon tożsamy z **Abigorem** (patrz).

ELIKSIR ŻYCIA. Według Trevisana eliksir życia jest niczym innym, jak **kamieniem filozoficznym** (patrz) zredukowanym w wodzie merkurialnej. Nazywa się go również „pitnym złotem". Leczy wszelkie choroby i przedłuża życie daleko poza zwykłe granice. „Doskonały eliksir czerwony" przemienia miedź, ołów, żelazo i wszystkie inne metale w złoto, czystsze niż to z kopalni. „Doskonały eliksir biały", zwany także „olejkiem talkowym", przemienia z kolei wszystkie metale w bardzo rzyste srebro.

A oto przepis na inny jeszcze eliksir życia: Należy wziąć osiem funtów esencji merkuriusza, dwa funty esencji z ogórecznika lekarskiego, jego łodyg i liści, nraz dwa funty miodu 7 Narbonne albo innego, najlepszego w okolicy. Wszystko to razem zagotować jak bulion zbierając pianę z wierzchu. Następnie całość przecedzić do korzennego wina i sklarować. W innym naczyniu, cztery funty pociętego w plasterki korzenia goryczki zalać trzema pintami białego wina i na dwadzieścia cztery godziny odstawić, do gorącego popiołu, od czasu do czasu mieszając. Następnie przepuścić wino przez płótno, nie wyciskając. Przecedzony płyn dolać do przygotowanego wcześniej soku z miodem i na maleńkim ogniu gotować aż do uzyskania konsystencji syropu. Studzić go w polewanej, glinianej misce, a dalej rozlać do butelek i ustawić w chłodnym miejscu. Codziennie rano należy wypić jedną łyżeczkę tego syropu. Przedłuża on życie i wszelkie leczy choroby. Nawet jedna jego kropla rozprowadza ciepło po wnętrznościach. A gdyby pozostał tylko kawałek zdrowego płuca, a reszta zgniła, eliksir podtrzymałby zdrowe i przywrócił do życia chore płuco. Leczy on też bóle żołądka, rwę kulszową, zawroty głowy, migreny i na ogół wszelkie dolegliwości wewnętrzne. Jego sekret został przez biednego wieśniaka 7 Kalabrii pr7eka7any dowódcy armii Karola V wysłanej morzem do dzikich krajów. Chłop zapewniał kwaterującego u niego generała, że ma sto trzydzieści dwa lata. Widząc podeszły wiek gospodarza, generał wypytywał go bowiem o sposób życia, jego i jego sąsiadów, którzy wszyscy byli w podobnym

wieku. Opowiada się, jak to pewien lekarz-szarlatan przyniósł chińskiemu cesarzowi Li-kon-pan cudowny eliksir i nakłaniał go do wypicia płynu zapewniając, że uczyni go to nieśmiertelnym. Jeden 7 ministrów, na próżno usiłując: powstrzymać monarchę, porwał kielich i wypił go sam. Li-kon-pan, oburzony lą bezczelnością, skazał mandaryna na śmierć. Ten zaś spokojnie mu odpowiedział: „Jeżeli ten napój zapewnia nieśmiertelność, twoje wysiłki, panie, by mnie uśmiercić, na nic się nie zdadzą. A jeżeli nieśmiertelności nie daje, to czyż będziesz **tak** niesprawiedliwym, panie, by skazywać mnie na śmierć za kradzież tak drobną?" Ta przemowa uspokoiła cesarza, który docenił mądrość i ostrożność ministra.

ELOZYT kamień mający właściwość leczenia bólów głowy, ale nie wiadomo, gdzie go szukać.

EMOL duch, którego bazylidzi przywoływali w swych obrzędach magicznych.

EMPUS demon południa. Arystofanes, w komedii „Żaby", przedstawia go jako przerażającą zjawę, która najrozmaitsze przybiera kształty: psa, kobiety, wołu, żmii. Ma okrutny wzrok, jedną nogę osia, a drugą ze spiżu, wokół głowy płomień i cały czas szuka okazji do złego. Greccy i rosyjscy wieśniacy zachowali okropne wyobrażenia o tym potworze. W czasie sianokosów i żniw trzęsą się ze strachu na samą myśl o Empusie twierdząc, że lamie kosiarzom i żniwiarzom ręce i nogi, jeśli nie padają przed nim na twarz, gdy się im ukaże. W Rosji opowiada się, że Fmpus i podległe mu demony południa chodzą czasem w południe po ulicach przebrani za wdowy i łamią ręce tym, co ośmielają się patrzeć im prosto w twarz. Według starożytnych, sposobem na zaklinanie Empusa i poddanie go swej woli było rzucanie mu najcięższych przekleństw. Rzecz gustu. Cytowany przez Leloyera, Vasco da Gama relacjonuje, że w mieście Kalikut była świątynia demonów Lego samego co Empus gatunku. Nikt nie ważył się tam wchodzić, szczególnie w środę, jak dopiero po południu. Kto wszedł tam w południe, padał trupem na miejscu.

ENISSER chochlik flamandzki, zwany tak z powodu okrzyku, jaki wydaje, a który żywo przypomina rżenie konia.

ENSOPH Bóg najwyższy w żydowskiej kabale (patrz). Ukryty jest w najgłębszych zakamarkach bytu. Jest wszystkim, a jednocześnie jest niczym, co istnieje. To on wszystko stworzył przez Menrę, swoje słowo. Menra stworzyła trzy wielkie **sefiroty** (patrz!, Ł których powstały sefiroty niższego rzędu. Ensupli ubjawid się w dziewięciu sferach tworzących wszechświat. Jego emanacje obejmują cztery światy: od najwyższych duchów do najprymitywniejszej materii. Pośród tych emanacji są przeróżne duchy i demony, które wszędzie można spotkać. Pewne duchy mają za zadanie opiekować się siedemdziesięcioma narodami. Wśród tych duchów, jedne są duchami światła, przewodzi im **Jezer-Tow** (patrz), inne znów duchami ciemności podległymi Jezer-Hara (patrz). Trzy najwyższe inteligencje: **Metatron** (patrz), **Sandalphon** (patrz) i **Akatriel** (patrz), przewodzą dobrym duchom, które dzielą się na dziesięć chórów i zamieszkują trzy nieba i siedem planet. Przywódcą duchów zła jest **Samael** (patrz), inaczej Szatan, który ma **Asmodeusza** (patrz) i **Bedargona** (patrz) jako namiestników, a **Szedymów** (patrz), Sairymów i Malasz-Szaballahów jako ministrów. Złe duchy, demony, zamieszkują siedem części piekła. Duchy przyrody (zapewne wróżki, elfy, chochliki i inne podobne istoty) rozproszone są pośród dobrych i złych duchów i nic mają stałego miejsca pobytu. Mrowią się w atmosferze, od czasu do czasu się ukazując.

EONY według gnostyków są to byty realne, które my zwiemy duchami. Grecy zwali je demonami, co znaczy dokładnie to samo. Uważano eony bądź za ucieleśnienie boskich atrybutów, bądź za hebrajskie słowa z Pisma świętego, bądź też za jakieś tajemnicze, barbarzyńskie słowa. I tak z *Pleroma,* pełnia lub bóstwo, powstały: *Sophia* - mądrość, *Nous* — inteligencja, S/ge — cisza, *Logos* — słowo, *Aszamolh* - ostrożność, itd. Jeden z eonów stworzył świat; inny, przewodząc żydom, ułożył ich prawa; jeszcze inny przybył do ludzi pod imieniem Syna Bożego, czyli Jezusa Chrystusa. Nie miały też żadnych kłopotów z rozmnażaniem się, bo jedne z nich byty płci męskiej, inne zaś żeńskiej, a z ich związków powstała liczna rodzina. Eony wzięły się od Boga poprzez emanacje i konieczności natury. Twórcy tych mrzonek twierdzili ponadto, że człowiek ma dwie dusze. Jedną zmysłową, którą otrzymał od eonów, a drugą, obdarzoną rozumem i inteligencją, którą dał mu Bóg, by naprawić popełnione przez eony błędy.

ERLEUSORTOK diabeł na Grenlandii. Ustawicznie czatuje i porywa każdą duszę, która wyzwoli się ze swej śmiertelnej powłoki. Przeważnie je pożera, bo zawsze jest głodny.

ERLIK (ERLIG). Kałmucy wierzą, że każde nieszczęście powoduje zły duch zwany Erlik, czyli diabeł, który nosem w kształcie trąbki stale węszy za umierającymi. Od momentu, gdy jakiś chory nie daje już nadziei na przeżycie, gelungowie (kapłani) uciekają się do prób przekupienia proponując Erlikowi, który z uporem nie chce się ukazać, dar w postaci glinianej lalki. By zachować przy życiu

jakiegoś chana lub innego ważnego dostojnika, a uporczywość choroby jednoznacznie wskazuje, że Erlik zdecydowany jest nie wypuścić zdobyczy z rąk, szuka się wśród poddanych śmiałka gotowego poświęcić się dla chorego. Przykłady podobnych poświęceń nie są wśród Kałmuków wcale rzadkie. Ten, kto zdecyduje się wyrwać śmiertelnie chorego dostojnika ze szponów Erlika, otrzymuje imię oraz najkosztowniejszy strój i kompletną zbroję umierającego. Zwraca się przy tym szczególną uwagę, aby uzyskać jak największe zewnętrzne podobieństwo z oryginałem. Sobowtór dosiada jego ulubionego konia z ozdobnym siodłem i wśród bojowych dźwięków trąbek i innych instrumentów, eskortowany przez lud i modlących się w specjalny sposób gelungow. prowadzony jest wokół hurulu (świątynia bóstwa), a następnie *z* wielką wrzawą przepędzany jak andyn (banita). Taki andyn może naturalizować się w innym ułusie (osadzie), a nawet tam ożenić, zawsze jednak zachowuje imię andyna i przekazuje je dzieciom. Zwyczaje te powoli zanikają, a żywych andynów zastępuje się figurkami z mąki lub gliny.

Gelungowie posługują się i innymi sztuczkami. By nasycić swą chciwość, udaje się im czasem przekonać chorego, że jego dusza jest już oddzielona od ciała, a tylko ostatnim wysiłkom swej siły witalnej zawdzięcza fakt, iż jest jeszcze świadomy i oddycha. Pozostawiają mu przy tym nadzieję, że ponowne połączenie duszy z ciałem jest jeszcze możliwe, jeśli nieszczęsny ofiaruje cały swój majątek, by przedłużyć swe dni. Wtedy jeden z gelungow pozoruje przywoływanie duszy. Najpierw słychać instrumenty dęte, potem wychodzi z jurty (namiot), daje znaki uchodzącej duszy, krzycząc: „Wracaj, jeśli nie chcesz zostać pożarta przez wilki!" Chory, miotając się między obawą a nadzieją, pyta o rezultaty. Gelung odpowiada: „Wszystko idzie jak najlepiej. Dusza pokazuje się już w oddali i wydaje się, że gotowa jest powrócić", i dalej prowadzi swoje ceremonie aż do śmierci chorego lub jego ozdrowienia. W tym drugim przypadku gratuluje mu szczęśliwego powrotu duszy. W wypadku śmierci nieszczęśnika, zapewnia bliskich, że dusza była już tuż. tuż. kiedy zły Lrlik zastosował jedna ze swych sztuczek... i tu następuje szczegółowy opis całego zdarzenia.

Jeżeli w ciężkiej chorobie człowiek majaczy i bredzi w gorączce, świadkowie uznają, że to Frlik go dręczy, chcąc mu porwać duszę. Czynią więc w jurcie i wokoło niej straszliwy hałas. Ci, co zostają koło chorego, uzbrajają się we wszystko, co wpadnie im w ręce, biegają na wszystkie strony krzycząc niemiłosiernie, wymachując, czym się da w powietrzu i tak usiłują przepędzić złego ducha, do czego cały czas zachęcają ich i ośmielają własnym przykładem gelungowie.

ERLIK-CHAN władca piekieł u Kałmuków. Ma głowę bawołu z rogami i naszyjnik z ludzkich czaszek. Jako że posługuje się dwiema głowami, czasami „zakłada" głowę ludzką. Kiedy udaje człowieka, w jednej ze swych czterech rąk dzierży berło zakończone ludzką czaszką. Jego żona nazywa się Samorindo bądź Samoundo.



EROMANCJA jeden z sześciu stosowanych przez Persów rodzajów wróżenia z powietrza. Głowę okręcali sobie ręcznikiem, wystawiali na powietrze naczynie pełne wody i szeptali życzenia, leżeli woda zaczynała wrzeć, był to dobry prognostyk.

EROTYLOS kamień czarodziejski, którego przydatność we wróżeniu wychwalał Demokryt, a za nim Pliniusz.

ETRAFIL jeden z aniołów w religii Islamu. Zawsze stoi wyprostowany. To on zatrąbi ogłaszając Dzień Sądu.

ETYT materia kamienna, zwana tez ,,kamieniem orlim" (zgodnie z greckim znaczeniem tego słowa) jako że utrzymuje się, iż znajduje się go w orlich gniazdach. Matthile twierdzi, że orły wyruszają na jego poszukiwania aż do Indii, by ułatwić wykluwanie się swoim pisklętom. Stąd leż wzięło się twierdzenie, że etyt ma właściwość ułatwiania kobietom porodów, jeśli umieścić go pod kolanem. zaś położony na udzie — wstrzymuje poród. Dioskoryd podaje, że ma on także zastosowanie przy wykrywaniu złodziei. Zmielony etyt miesza się z popiołem w umyślnie przygotowanym chlebie, który następnie podaje się wszystkim podejrzanym. Istnieje przekonanie, że takiego chleba złodziej nie może przełknąć. Współcześni Grecy nadal ten przesąd obserwują, podkreślając całą ceremonię kilkoma tajemniczymi formułkami.

EUMECES legendarny kamień, nazywany tak ze względu na swój podłużny kształt. Ponoć znajduje się w Baktrii. Przypisywano mu moc nauczania śpiącego tego, co mu się przyśni, jeśli spał z tym kamieniem na głowie.

EWANGELIA ŚWIĘTEGO JANA. ludzie na wsi wierzą, że kto Ewangelie św. Jana, *In principio erat verbum,* napisaną na dziewiczym pergaminie i schowaną w rulonie z gęsich piór, nosi przy sobie w pierwszą niedzielę roku, na godzinę przed wschodem słońca - nie będzie można go zranić i stanie się odporny na wszelkie choroby.

EXAEL dziesiąty z pierwszych aniołów. Według księgi Enocha, to on nauczył ludzi sztuki wytwarzania broni i machin wojennych, wyrobów ze złota i srebra, które tak podobają się kobietom. On też był nauczycielem posługiwania się kamieniami szlachetnymi i barwnikami.

F

FAPISIA zioło sławne wśród Portugalczyków, którzy używali go jako doskonałego środka do przepędzania demonów.

FARFADETY duszki, chochliki lub demony opiekuńcze, które według ludowych wierzeń widuje się lub słyszy nocą. Niektóre z nich przyjmują postaci zwierząt, ale większość pozostaje zwykle niewidzialna. Z reguły służą ludziom. Podróżnicy opowiadają, że w Indiach roi się od nich, zarówno od tych dobrych jak i tych złych, i że utrzymują stałe kontakty z tubylcami.

A oto opowieść o pewnym farfadecie. W roku 1221, gdy zbliżał się czas winobrania, brat-kucharz *7.* opactwa w Citeaux polecił dwum sługom pilnować nocami winnicy. Pewnego wieczora, jednego z nich strasznie morzył sen, począł więc głośno przywoływać diabła, obiecując hojną nagrodę, gdyby zechciał pilnować winnicy za niego. Ledwo to powiedział, gdy pojawił się farfadet. - Do usług - rzekł wyzywająco - co mi dasz, jeśli spełnię twoją prośbę?-Dam ci kosz winogron-odrzekłzapytany - i to najprzedniejszych, pod warunkiem jednak, że będziesz czuwał do rana. - Chochlik przyjął propozycje i służący poszedł do domu odpoczywać. Brat-kucharz, który jeszcze nie spał, spytał go, czemu to opuścił winnicę. - Mój towarzysz jej pilnuje - odparł sługa - i będzie jej dobrze pilnował. - Wracaj, wracaj - polecił zakonnik - bo twój kompan może cię potrzebować. - Parobek nie śmiał nic już odpowiedzieć i wyszedł, ale w winnicy wcale się nie pojawił. Zawołał drugiego sługę i opowiedział mu o całej sprawie, po czym obydwaj, ufając fartadetowi, schronili się w pobliskiej grocie i usnęli. Rzeczy biegły zgodnie z oczekiwaniami - farfadet wiernie trwał na posterunku do rana i dostał swój kosz winogron. I to koniec tej historii.

FAUST, Johan sławny u początków wieku szesnastego mag niemiecki. Pełen odwagi geniusz, nieposkromiona ciekawość, ogromna żądza wiedzy - tak go charakteryzują autorzy panegiryków na jego cześć. Studiował medycynę, prawoznawstwo, teologię, pogłębił wiedzę astrologiczną, a kiedy wyczerpał zasób nauk przyrodniczych — poświęcił się magii. Często mylono go z innym Faustem, który wspólnie z Gutenbergiem dokonał wynalazku druku. A wiadomo, że kiedy pojawiły się pierwsze drukowane książki, upatrywano w tym czarów, traktowano je jako dzieło diabelskie. Drukarstwo w Paryżu zduszone zostało u swych narodzin nie zyskawszy poparcia ani Sorbony, ani króla Ludwika XI.

Dokładnych dziejów Fausta nie poznamy nigdy. Poeci, jako miejsce jego urodzenia, wskazują Weimar, Anhalt, Szwabię czy nawet Marchię Brandenburską. Poza tym, co pisali o nim Trithem i Melanchton, nie mamy żadnych innych pewnych danych. Urodził się ponoć w Gundling w Wittenbergi pod koniec wieku piętnastego. Ojciec jego był wieśniakiem, ale miał bogatych krewnych w Wittenberdze. Iam też Faust się udał, tam studiował i tam poznał Lutra, Melanchtona i kilku innych podobnych filozofów. W wieku lat dziewiętnastu spotykamy go, relacjonuje Filip Camerarius, studiującego magię w Krakowie, miejscu, gdzie wykładano nauki tajemne. Ponownie pojawia się przedstawiając siebie jako przywódcę **nekromantów** (patrz), pierwszego astrologa, drugiego w dziedzinie magii, **chiromancji** (patrz) i innych sztuk wróżenia. Odziedziczywszy po wuju z Wittenbergi znaczny majątek, oddał się niepohamowanej rozpuście i całkowicie poświęcił wywoływaniu demonów i czarom. Zdobył wszystkie potrzebne księgi magiczne i pobierał nauki u sławnego krystalomanty (patrz), Christopha Kayllingera, starając się zgłębić wszystkie nauki zabronione. Opowiada się, że chełpił się dokonywaniem cudów tak potężnych jak Jezus Chrystus. Pewne wydaje się, że w wieku lat dwudziestu siedmiu zawarł pakt z demonem na lat dwadzieścia cztery, po którym to czasie miał mu oddać swą duszę. Za gorliwego sługę dostał diabła **Mefistofelesa** (patrz) i odtąd mógł dokonać tego, co tylko chciał. Poważni historycy donoszą o zadziwiających

seansach hipnotycznych, jakie urządzał na dworach cesarzy Maksymiliana i Karola V. Twierdził, że to jemu armie cesarskie zawdzięczają wszelkie zwycięstwa. Mclanchton, który znał go osobiście, opisał go jako najohydniejszą bestię, kloakę mieszkańców piekła, zewsząd przepędzaną przez wszystkie władze. Opisywał też, jak próbując, wzorem czarnoksiężnika Szymona, latać, upadł i cały się połamał. Po wygaśnięciu paktu został przez demona zaduszony, a pisarz, z którego tu korzystamy, opowiada o tym strasznym końcu jako o powszechnie znanym fakcie.

W studium o angielskim Fauście, opublikowanym przez pana Francois I lugo *(Revue Francaise* z 10 maja 1858), główny bohater jest drukarzem. Więzi go Parlament Paryża, ale Faust ucieka do Moguncji. Tam wywołuje diabła, który pojawia mu się pod różnymi postaciami: smoka, sępa, gwiazdy, ognistego słupa, a nawet szarego mnicha. Paktuje z nim, a nawet składa mu wizytę w piekle. Wizyta wkrótce jest odwzajemniona i oto staje przed Faustem ośmiu piekielnych książąt: **Belzebub** w postaci byka; **Lucyfer** w postaci człowieka koloru żołędzi czerwonego dębu; **Astaroth** jako wąż z dwiema żółtymi nogami; **Szatan** w postaci osła z kocim ogonem; **Annabry** jako czarno-biały pies o uszach na cztery łokcie; **Dythican** jako bażant; **Drąc** w postaci błękitnego płomienia z czerwonym ogonem i **Belial** jako słoń z monstrualną trąbą. (Patrz: hasła).

Pod nazwą „potrójnej zapowiedzi piekła Fausta" ułożono pewien piekielny rytuał zawierający najgłupsze formułki do wywoływania różnych demonów. Wezwania takie należy wypisywać krwią kruka na czarnym papierze. Uczeń Fausta, Wegner, Videmann i szereg innych opisali dzieje Fausta. Goete napisał o nim świetny poemat.

FEKOR towarzysz **Anarazela** (patrz).

FENIKS wielki markiz piekieł. Ukazuje się pod postacią ptaka feniksa z głową dziecka. Zanim pokaże się egzorcyście słychać melodyjne dźwięki, a chcąc, by przyjął ludzką postać, trzeba wtedy zatkać uszy. Daje odpowiedzi na pytania ze wszystkich dziedzin nauki. Jest dobrym poetą - odpowiedzi zawsze udziela wierszem. Ma nadzieję wrócić po upływie tysiąca lat na swoje miejsce do siódmego zastępu Tronów. Dowodzi dwudziestu legionami.

FILAKTERIA. Żydzi nosili przy rękawach i nakryciach głowy paski pergaminu, na których zapisane były wersety z Prawa. Pan nasz wypomina im to w Ewangelii Św. Mateusza, rozdz. XXIII. Polomkowie ich kontynuują tę praktykę wierząc, że owe paski, czyli filakteria, są **amuletami** (patrz) chroniącymi przed wszelkim niebezpieczeństwem, zwłaszcza zaś przed złymi duchami. Chrześcijanie też używali jako **talizmanów** (patrz) (filakteriów) napisanych lub wyrytych słów, co Kościół zawsze potępiał.

FILIRODOMANCJA wróżenie z liści róży. Grecy ..strzelali" z położonego na dłoni liścia róży i na podstawie powstającego tak dźwięku oceniali, czy spełnią się ich życzenia.

FILOTANUS demon niższego rzędu ze świty **Beliala** (patrz).

FINSKGALDEN rodzaj magii praktykowany na Islandii. Trafiła tam z Laponii za sprawą jednego z miejscowych czarnoksiężników. Polega na ujarzmieniu jakiegoś ducha, klóry podąża za swym panem, zmieniony w muchę lub robaka, i czyni dlań cuda.

FIZJOGNOMIKA sztuka oceniania ludzi na podstawie rysów twarzy, inaczej - sztuka poznawania wnętrza człowieka poprzez studiowanie jego wyglądu. Nauka ta miała więcej wrogów niż zwolenników, ale śmieszna staje się dopiero, kiedy doprowadzona jest do przesady. Wszystkie bowiem twarze, wszystkie postaci, wszystkie stworzone istoty różnią się między sobą i to nic tylko pod względem klasy, rodzaju czy gatunku, ale różne są ich indywidualności. Dlaczegóż więc ta różnorodność form nie miałaby być. odbiciem różnorodności charakterów, a ta z kolei nie być powiązana z różnorodnością form? Każde uczucie, każdy zmysł, każda cecha zajmuje odpowiednie miejsce w ciele żywej istoty. Złość napina mięśnie, czy więc napięte mięśnie są oznaką złości?... Oczy pełne ognia i spojrzenie jak błyskawica oraz żywy, przenikliwy umysł w setkach przypadków idą ze sobą w parze. Spojrzenie szczere i radosne po tysiąckroć odpowiada czystemu i otwartemu sercu. Czemuż więc nie starać się poznać człowieka przez jego twarz? Niebo codziennie oceniamy po jego wyglądzie. Kupiec ocenia towar po tym, jak on wygląda... Takich to argumentów używają fizjognomiści mówiąc o zasadności swej nauki. To prawda, dodają, że czasem można się pomylić, ale takie wyjątki nie obalają reguł.

Widziałem zbrodniarza, opowiada Lavater, skazanego na łamanie kołem za zakucie swego dobroczyńcy. Potwór ten miał twarz otwartą i wdzięczną jak anioł Guida. Na galerach dałoby się odnaleźć głowy Regulusa, a w więzieniach - twarze westalek. Niemniej, zdolny fizjognomista dostrzeże, często prawie niewidoczne, oznaki występku i upadku.

Tak czy inaczej, przedstawiamy poniżej zasady fizjognomiki, czasem rozsądne, czasem sztuczne, ocenę pozostawiając czytelnikowi.

Zazwyczaj uroda moralna idzie w parze z uroda fizyczną (Sokrates i wielu innych ma przeciwne zdanie). Wiele jednak osób zyskuje w miarę bliższego poznawania, choć. nie spodobały się wam przy pierwszym poznaniu. Musiał istnieć, między wami jakiś dysonans, skoro nie dostrzegliście początkowo tego, co powinno was zbliżyć. Musiał istnieć także jakiś tajemny związek pomiędzy wami. skoro im więcej się widujecie, tym bardziej przypadacie sobie do gustu. Niemniej zważajcie na pierwszy, instynktowny odruch z okazji nowej znajomości.

Każdy człowiek, którego usta, twarz cała, chód są skrzywione, a pismo ma pochyłe, będzie przejawiał w swym sposobie zachowania, charakterze, sposobie myślenia dwuznaczność, niekonsekwencję, stronniczość, sztuczność, fałsz, podstęp, kaprys, sprzeczności, pokrętność, twardą i zimną głupotę.

Głowa jest najszlachetniejszą częścią ludzkiego ciała, siedzibą umysłu i zdolności intelektualnych (doktor Van Helmont zdolności intelektualne umiejscawiał w żołądku). Proporcjonalna do reszty ciała, wydająca się taka od pierwszego rzutu oka, ani zbyt mała, ani zbyt duża, zapowiada umysł doskonalszy niż można by spodziewać się po głowie pozbawionej proporcji. Zbyt duża - prawie zawsze wskazuje na grubiaństwo; zbyt mała - znakiem jest słabości. Niezależnie od proporcji do reszty ciała, nie powinna być głowa ani zbyt zaokrąglona, ani zbyt wydłużona - im bardziej jest regularna, tym doskonalsza. Za dobrze ukształtowaną uznać, można taką, której wysokość, mierzona od potylicy do czubka nosa, równa jest jej szerokości. Głowa zbyt wydłużona zapowiada osobnika o małym rozsądku, próżnego, wścibskiego, zazdrosnego i bojaźliwego. Pochylona ku ziemi wskazuje na człowieka mądrego i stałego w przedsięwzięciach. Głowa kręcąca się na wszystkie strony jest oznaką zarozumialstwa, przeciętności, kłamstwa, umysłu perwersyjnego i lekkiego oraz nikłego rozsądku.

Twarz podzielić można na trzy czyści: pierwsza obejmuje czoło do brwi, druga - od brwi do nasady nosa, trzecia - od nasady nosa do krańca podbródka. Im bardziej „piętra" te są symetryczne, tym więcej liczyć można na prawość umysłu i harmonijność charakteru. Jeśli mamy do czynienia z twarzą o konstytucji wyjątkowo silnej lub wyjątkowo słabej, łatwiej ocenić ją z profilu. Prócz tego, że profilowi trudniej „udawać", to zarys jego jest wyraźniejszy, bardziej precyzyjny, prostszy, czyściejszy, a stąd łatwiej go ocenić. Tymczasem rysy en *face* bywają trudne do zinterpretowania.

Piękny profil zakłada zwykle analogię z dystyngowanym charakterem. Ale znaleźć można tysiączne profile pięknymi nie będące, które skrywać mogą wyższe charaktery. Twarz mięsista zapowiada osobę nieśmiałą, wesołą, łatwowierną i zarozumiałą. Twarz, która zlewa się potem przy najmniejszym wzburzeniu, zapowiada temperament gorący, umysł próżny i prostacki oraz skłonność do łakomstwa.

Mnóstwo wskazówek o temperamencie, energii, sposobie odczuwania, jak i o zdolnościach dostarczają włosy. Niczego nie pozwalają ukryć - są obrazem naszej konstytucji fizycznej tak, jak rośliny i owoce zdradzają, na jakiej wyrosły glebie. „Jestem pewien - twierdzi Lavater - że po elastyczności włosów można sądzić o elastyczności charakteru. Włosy długie, przygładzone, nieprzyjemne, nie obiecują nic więcej, jak tylko przeciętność. Czupryna złotożółta lub połyskujący blond wpadający w brąz to czupryna szlachetna", (w Szwajcarii, ojczyźnie Lavatera). Włosy czarne, przygładzone, gęste i grube wskazują na skąpość dowcipu i sprytu, za to obiecują dokładność i umiłowanie porządku. Włosy blond zapowiadają zazwyczaj temperament delikatny, flegmatyczno-sangwiniczny. Włosy rude charakteryzują, jak się powiada, ludzi w najwyższym stopniu dobrych lub złych. Cienkie włosy są oznaką nieśmiałości, twarde zaś - odwagi (Napoleon miał ponoć cienkie włosy), jest to jedna z cech charakterystycznych wspólnych ludziom i zwierzętom. Jeleń, królik i jagnię należą wśród zwierząt do najpłochliwszych i wyróżniających się delikatnością sierści. Zaś szorstkość sierści lwa i dzika odpowiada odwadze, która leży w ich charakterach. Lecz co sądzić o kocie i tygrysie, których włos jest tak delikatny? A stosując te uwagi do rodzaju ludzkiego, stwierdzić należy, że mieszkańcy Północy są zazwyczaj bardzo odważni, a ich owłosienie szorstkie, zaś ludzie Wschodu są dużo bardziej nieśmiali, a ich włosy bardzo miękkie. Włosy kędzierzawe i krótkie oznaczają osobę mało pojętną. Ci zaś, co mają dużo włosów na skroniach i czole, są grubiańscy i dumni. (Aleksander Dumas jest kędzierzawy).

Broda gęsta i dobrze utrzymana charakteryzuje ludzi o wrodzonej dobroci i umiarkowanego usposobienia. Kto ma brodę rzadką i źle ułożoną, idzie zwykle za głosem natury i przejawia bardziej kobiece niż męskie inklinacje. Jeśli kolor brody różni się od barwy włosów, to nic dobrego to nie oznacza. Również kontrast między włosami a brwiami może wzbudzać podejrzenia...

Czoło jest najważniejszą i najbardziej charakterystyczną częścią twarzy. Zarys czoła z profilu podzielić można na trzy główne klasy: czoła odchylone do tyłu, prostopadłe i wypukłe. Pochylone ku tyłowi oznaczają na ogół wyobraźnię, talent

i delikatność. Całkowicie, od włosów do brwi, prostopadłe są znakiem zupełnego braku talentów. Czoła wypukłe skrywają umysły słabe i ograniczone, które nigdy nie osiągną dojrzałości. Im bardziej czoło jest wydłużone, tym bardziej umysł pozbawiony jest energii i brak mu impulsów do działania. Im zaś jest niższe, krótsze i bardziej zwarte, tym charakter bardziej jest skupiony, niezłomny, solidny. By czoło mogło zostać uznane za szczęśliwe, idealnie piękne i o wyrazie wskazującym jednocześnie na bogactwo sądów i szlachetność charakteru, winno być w doskonałej proporcji do reszty twarzy, pozbawione nieregularności i stałych zmarszczek, aczkolwiek musi być do nich zdolne. Marszczyć się będzie jedynie w chwilach głębokiego namysłu, w odruchu bólu lub gniewu. W górnej części winno być cofnięte, a skórę mieć nieco jaśniejszą niż pozostała część twarzy.

Nieco wystające kości łuku brwiowego są oznaką szczególnych zdolności do prac umysłowych i nadzwyczajnej bystrości w wielkich przedsięwzięciach. Ale wybitne umysły zdarzają się i bez tej wypukłości. Więcej mają solidności, jeśli czoło wznosi się pionowym murem na poziomą linią brwi, zaokrąglając się z obydwu stron i uwypuklając nieznacznie ku skroniom. Czoła krótkie, pomarszczone, węźlaste, nieregularne, zapadnięte z jednej strony, pożłobione lub też marszczące się za każdym razem inaczej, nie stanowią dobrej rekomendacji i nie powinny wzbudzać zbyt wiele zaufania. Czoła kwadratowe, szeroko obrzeżone i o wydatnych kościach łuku brwiowego, zapowiadają sporo odwagi - co do tego zgodni są wszyscy fizjognomiści. Kościste czoło, jakby z nadmiarem skóry, zdradza naturę zgryźliwą, kłótliwą. Wysokie czoło w pociągłej twarzy ze spiczastym podbródkiem jest oznaką słabości. Czoło wydłużone, o skórze mocno naciągniętej, gładkiej, bez żadnych fałd, nawet w chwili radości, zawsze jest oznaką zimnego, podejrzliwego, przykrego, służalczego i mściwego charakteru. Zaś czoło, które od góry się uwypukla, by zapadać się w kierunku oczu, świadczy, u dorosłego człowieka, o bezgranicznej głupocie.

Poniżej czoła napotykamy jego piękną granicę - brwi - łuk pokoju, gdy łagodne, zaś napięty łuk bojowy, gdy gniewne. Brwi lekko wygięte idą w parze ze skromnością i prostotą. Proste i poziome towarzyszą charakterowi męskiemu i rzutkiemu. Gdy poziome są w połowie, a w połowie wygięte - siła umysłu łączy się ze szczerą dobrocią. Brwi szorstkie i w nieładzie zawsze są oznaką przykrej w pożyciu porywczości, zaś gdy mają jeszcze cienkie włoski — to samo połączenie zapowiada umiarkowany ogień. Gdy są zwarte i solidne, a włoski rosną równiutko - obiecują sad dojrzały i >ol'dny, rozsądek prosty i zrównoważony.

Zrośnięte brwi uchodziły u Arabów za oznakę urody, podczas gdy fizjognomiści starożytni łączyli je ze skrytym charakterem. Pierwsza z tych opinii jest fałszywa, a druga przesadzona, przecież brwi takie często znaleźć można na twarzach najmilszych i naj uczciwszych. Brwi wąskie są niezawodnym znakiem flegmy i słabości, pomniejszają siłę i żywotność charakteru człowieka energicznego. Kanciaste i przerywane wskazują umysł aktywny i produktywny. Im bliżej są oczu, tym solidniejszy, poważniejszy i głębszy jest charakter. Duża między nimi odległość zapowiada cichość i spokój ducha. Ruch brwi jest nieskończenie wymowny. Szczególnie wyraziście oddaje on namiętności nikczemne: pychę, gniew, pogardę. Człowiek o brwiach nastroszonych jest istota wzgardliwa i zazwyczaj pogardy godną.

Buffon utrzymuje, że obrazy naszych sekretnych wzruszeń malują się zwłaszcza w oczach i tam właśnie można je dojrzeć. Oko, bardziej niż jakikolwiek inny organ, jest zwierciadłem duszy. Zdaje się jej sięgać i uczestniczyć we wszystkich jej drgnieniach. Wyraża jej najżywsze namiętności i burzliwe emocje, równie jak i odczucia najdelikatniejsze. Oddaje je w całej ich sile i czystości takimi, jakie się narodziły, obraz ich przekazując nagłymi błyskami. Oczy niebieskie więcej zapowiadają słabości niż brązowe czy czarne. Bywają osoby bardzo energiczne o niebieskich oczach, ale ogólnie biorąc oczy brązowe są powszechniejszą oznaką silnego charakteru. Prawdziwemu geniuszowi prawie zawsze towarzyszą oczy żółte wpadające w brąz (to znaczy piwne - przyp. tłum.). Ludzie gwałtowni kolor oczu mają różny, rzadko jednak niebieski, częściej brązowy lub zielonkawy. Zielone oczy są w pewnym sensie wyróżnikiem żywotności i odwagi. Nigdy prawie nie spotyka się oczu niebieskich u choleryka. Jeśli oczy tworzą wydłużony kąt ostry skierowany ku nosowi, należą do osób albo bardzo roztropnych albo bardzo przebiegłych. Gdy powieka zakreśla od góry pełny łuk, jest to oznaka naturalnej dobroci i wielkiej delikatności, czasem również nieśmiałej natury. Kiedy zarysowana jest nad okiem prawie poziomo i przecina w pół źrenicę, zapowiada często człowieka niezwykle sprytnego, bardzo przebiegłego, choć nie jest powiedziane, że taki kształt oka wyklucza prawość serca. Bardzo duże i bardzo jasnoniebieskie oczy, z profilu prawie przeźroczyste, wskazują zawsze na dużą pojętność, a jednocześnie niezwykle wrażliwy charakter, trudny do kierowania, podejrzliwy, zazdrosny, skłonny do uprzedzeń. Małe, czarne, błyszczące oczy, które

wydają się zapadać pod gęstymi, czarnymi brwiami, jeśli uśmiechają się złośliwie, oznajmiają podstęp, skryte knowania, ducha intryg i zwady. Jeśli oczom takim nie towarzyszą szydercze usta, oznacza to umysł zimny i przenikliwy, wiele gustu, elegancji, precyzji i skłonność do skąpstwa raczej niż rozrzutności. Oczy duże, szeroko otwarte, jasne i przeźroczyste, z błyskiem ognia, niezwykle ruchliwymi powiekami, niezbyt dużymi acz wyraźnie zarysowanymi, wskazują na połączenie cech takich,, jak przenikliwość, elegancja i dobry gust, choleryczne usposobienie, pycha. Gdy widać całą źrenicę, a obok niej i białka, to znak, że oczy takie są w stanie nienaturalnego napięcia, bądź też należą do osoby niespokojnej, gwałtownej, na wpół szalonej, nigdy zaś do kogoś o zdrowym osądzie, dojrzałym i precyzyjnym, kogoś zasługującego na zaufanie. Niekiedy szeroko otwarte i bardzo błyszczące oczy towarzyszą twarzy bez wyrazu, co jest zapowiedzią uporu i głupoty połączonych z pretensjami.

Ludzie podejrzliwi, popędliwi mają oczy często głęboko osadzone, a wzrok przeciągły i wyblakły. Oczy głupców i roztrzepańców są często wyłupiaste. Oszust, kiedy mówi, powieki ma spuszczone, a wzrok skryty. Ludzie sprytni i przebiegli mają zwyczaj przymykania jednego bądź obojga oczu do połowy. To oznaka słabości, bo w istocie rzadko widzi się człowieka energicznego, który byłby przebiegły. Nieufność wobec: innych rodzi się z braku zaufania do samego siebie.

Mieli rację starożytni nazywając nos honesta-*rnenlum faciei.* Piękny nos nigdy nie idzie w parze z nieforemną twarzą. Można być brzydkim i mieć piękne oczy, ale nos o regularnym kształcie wymaga szczęśliwej harmonii z całością rysów. Pięknych oczu widuje się tysiące, ale tylko jeden nos idealnej urody, który sugeruje niezwyczajny charakter jego posiadacza: *Non cuiquam datum est habere nasum.* Oto co według fizjognomistów jest niezbędne, by nos uznać za idealny: długość jego musi być równa wysokości czoła, a u jego nasady winno znajdować się lekkie wgłębienie. Kość nosowa, patrząc od przodu, powinna być szeroka i z obydwu stron prawie równoległa, choć szerokość jej bardziej wyczuwalna winna być około jej środka. Czubek nosa nie powinien być ani zbyt oslry, ani zbyt mięsisty. Patrząc *en* face, skrzydełka nosa powinny wyraźnie się odcinać, zaś nozdrza delikatnie skracać ku dołowi. Z profilu zaś - dół nosa ma mieć szerokość równą jednej trzeciej wysokości. W górnej części winien blisko łączyć się z kośćmi łuków biwiowych, a jego szerokość od strony oka ma wynosić przynajmniej pół cala. Nos, który łączy wszystkie te cechy ideału, wyraża też wszystko, co tylko wyrazić może. Jednak wielu ludzi najwyższych zalet ma niekształtne nosy, należy więc określić cechy, na jakie ich kształty wskazują. Nos mały, z profilu wycięty, nie przeszkadza być uczciwym i roztropnym, ale geniuszu nie zapowiada. Nosy zakrzywiające się w górnej części, u nasady, znamionują charakter władczy, powołany do przewodzenia i wielkich czynów, odpowiadają osobom nieugiętym w swych zamiarach i gorliwym w ich realizacji. Nosy prostopadle (a właściwie zbliżone do tego kształtu, bo natura we wszelkich swych dziełach nienawidzi linii całkowicie prostych) zajmując miejsce pomiędzy nosami wykrojonymi a zakrzywionymi, pozwalają domyślać się ducha, który umie „działać i cierpieć spokojnie i z energią". Szeroka kość nosowa, niezależnie czy sam nos jest prosty, czy zakrzywiony, zawsze jest znakiem wyższych zdolności. Kształt to jednak zaiste rzadki. Małe nozdrza to pewny znak umysłu nieśmiałego, niezdolnego odważyć się na najmniejsze choćby przedsięwzięcie. Jeśli skrzydełka nosa są wyraźnie zarysowane, ruchliwe, oznaczają delikatność uczuć mogącą przerodzić się w zmysłowość. Gdzie nie ma najdrobniejszego choćby spadku, zagłębienia między czołem a nosem, o ile nos nie jest zakrzywiony, nie można liczyć na najmniejszy ślad wielkości. Ludzie z nosem pochylającym się ku ustom nie są nigdy naprawdę dobrzy, naprawdę weseli, ani też wielcy czy szlachetni. Myśli ich skłaniają się ku rzeczom ziemskim, są powściągliwi, zimni, nieczuli, mało komunikatywni, umysł mają zazwyczaj złośliwy, naturę zaś hipochondryczną lub melancholijną. Narody tatarskie mają zazwyczaj nos płaski i wgłębiony, płaskonosi bywają mieszkańcy Afryki, Żydzi mają zazwyczaj nos orli, zaś Anglicy- ehrząstkowaty i rzadko spiczasty. Sądząc z obrazów i portretów, piękne nosy nie są częste wśród Holendrów, zaś u Włochów przeciwnie - jest to cecha dla nich charakterystyczna. I wreszcie, jest to cecha dominująca wśród wielkich ludzi Francji i Belgii.

Mięsiste policzki wskazują na płynność temperamentu. Policzki szczupłe i skurczone zapowiadają oschłość usposobienia. Troska powoduje, że się zapadają. Szorstkość i głupota zostawiają na nich głęboko ciosane bruzdy. Mądrość., doświadczenie i bystrość umysłu przecinają je lekkimi, nieco falującymi śladami. Niektóre, mniej lub bardziej trójkątne zagłębienia zaznaczające się nieraz na policzkach są niezawodnym znakiem pożądania lub zazdrości. Policzki naturalnie przyjemne, poruszane lekkim, unoszącym je ku oczom drżeniem, to gwarancja czułego serca. Jeśli zaś przy uśmiechu tworzą się trzy równoległe, koliste linie, trzeba liczyć, się z naturą opartą na szaleństwie.

Ucho. jak i inne części ludzkiego ciała, niesie określone informacje. Nie może udawać, jest wiec szczególnym odbiciem natury danego człowieka. Gdy koniuszek ucha jest wyraźnie zarysowany, dobrze wróży to zdolnościom intelektu. Uszy szerokie i rozpostarte zapowiadają arogancję, próżność, i miałkość osądu. Duże i grube uszy charakteryzują ludzi prostych, grubiańskich i głupich. Małe wskazują na nieśmiałość. Zbyt wywinięte i otoczone źle zarysowanym wałkiem — nic dobrego nie zapowiadają w sferze umysłu i talentów. Ucho średnie, o wyraźnie zaokrąglonym konturze, ani zbyt grube, ani zbyt cienkie, znajdujemy wyłącznie u osób bystrych, roztropnych, mądrych i dystyngowanych.

Usta są zwierciadłem umysłu i serca. Przekazują, tak w stanie spoczynku, jak i w nieskończonej różnorodności poruszeń, cały świat znaków. Wymowne są nawet, gdy milczą. Widać ścisły związek pomiędzy wargami a naturalnością. Czy to jędrne i twarde, czy to miękkie i ruchliwe, wiernie oddają charakter. Wargi grube, dobrze zaznaczone i proporcjonalne, z wyraźnie rysującą się z obu krańców linią środkową o czytelnym rysunku, są nie do pogodzenia z prostactwem, fałszem i niegodziwością. Górna warga charakteryzuje gust. Pycha i złość wyginają ją, przebiegłość zwęża, dobroć zaokrągla, rozpusta osłabia i pozbawia świeżości. Warga dolna służy do jej podpierania. Usta zaciśnięte, których linia połączenia jest prosta, a brzegu warg nie widać, są pewnym znakiem zimnej krwi, pilnego umysłu, dokładności i czystości, ale też i oschłości serca. Jeśli przy tym unoszą się na obu krańcach, pozwalają spodziewać się pokładów afektacji i próżności. Wargi ścięte pozwalają podejrzewać nieśmiałość i skąpstwo. Nieco wystająca górna warga jest znakiem dobroci. Odmówić tej zalety nie można całkowicie, jeśli wystająca jest warga dolna, ale w takim przypadku można oczekiwać raczej zimnej i szczerej prostoty niż uczucia żywej czułości. Dolna warga, zagłębiona pośrodku, jest znakiem umysłów wesołych. Obserwujcie uważnie wesołego człowieka w chwili, gdy zamierza powiedzieć coś dowcipnego - środkowa część jego dolnej wargi zawsze się nieco w głąb opuści. Mocno zamknięte usta, jeśli nie jest to sztuczne, zapowiadają odwagę. Gdy trzeba jej dowieść, nawet osoby mające zwyczaj trzymać usta otwarte, przeważnie je zamykają. Usta otwarte szeroko są płaczliwe, zamknięte — cierpliwie cierpią, jak pisze Le Brun w swym „Traite des passions", i jest to ta część twarzy, która najdokładniej odzwierciedla poruszenia serca, (idy serce się skarży, kąciki ust opadają; gdy jest zadowolone - podnoszą się ku górze: gdy czuje niechęć - wysuwają się do przodu, a ich środek się unosi. Usta dwa razy szersze od oka należą do głupca (mam na myśli szerokość oka mierzoną od jego krańca ku nosowi, aż do wewnętrznego skraju jego orbity). Szerokość ust i oka należy mierzyć w tym samym planie. Jeśli dolna warga, wraz z zębami, przekracza w poziomie połowę wielkości ust widzianych z profilu, trzeba się liczyć, wziąwszy pod uwagę inne szczegóły fizjognomii, z jedną z czterech poniższych cech charakteru, bądź wszystkimi naraz: głupotą, gruboskórnością, skąpstwem lub złośliwością. Wargi zbyt duże, choć proporcjonalne, wskazują zwykle człowieka mało delikatnego, niechlujnego, lubującego się w przyjemnościach, czasem nawet głupiego bądź niegodziwego. Usta, jakby bez warg, o wyraźnie zaznaczonej linii środkowej, unoszącej się na końcach ku górze, a których górna warga, patrząc z profilu, od nosa, wydaje się łukowata, charakteryzują wyłącznie przebiegłych skąpców, aktywnych, zmyślnych, zimnych, twardych i choć grzecznych i schlebiających, to przygnębiających, gdy odmawiają. Małe, wąskie usta pod drobnymi nozdrzami, towarzyszące elipsowatemu czołu, są bojaźliwe, do przesady nieśmiałe, dziecięco dumne i mające trudności z wypowiedzeniem się. Jeśli łączy się z nimi, zwłaszcza gdy zwykle są otwarte, kościsty podbródek i duże, wypukłe, zamglone oczy, można być pewnym głupoty ich posiadacza.

Małe zęby starożytni fizjognomiści uważali za oznakę słabej konstytucji cielesnej. Długie zęby wskazują na nieśmiałość. Zęby białe, czyste i równe, które w momencie otwarcia ust zdają się nieznacznie wysuwać ku przodowi, nigdy nie ukazujące się w całości, zapowiadają u dorosłego człowieka umysł delikatny i uprzejmy, serce dobre i uczciwe. Można mieć godny szacunku charakter, a zęby zepsute, brzydkie lub nierówne, ale ta niedoskonałość fizyczna spowodowana jest najczęściej chorobą lu!) jakąś drobną wadą moralną. Kto ma zęby nierówne, jest zazdrosny. Zęby duże, szerokie i silne są oznaką silnego temperamentu i zapowiadają, **jeśli wierzyć Arystotelesowi, długie życie.**

By uznać go za proporcjonalny, wyjaśnia Herder, podbródek nie może być ani spiczasty, ani zapadnięty, lecz równy. Wysunięty zawsze zapowiada coś pozytywnego, gdy znaczenie cofniętej brody zawsze jest negatywne. Często energia, lub jej brak, manifestują się tylko poprzez podbródek. Wyróżniamy trzy ich główne rodzaje: podbródki cofnięte, podbródki prostopadłe do dolnej wargi i takie, które dołem wysuwają się przed wargę — spiczaste. Podbródek cofnięty, który śmiało nazwać można kobiecym, ponieważ prawie każda kobieta ma właśnie taki, zawsze może być zapowiedzią jakiejś

słabości. Podbródki drugiego rodzaju wzbudzają zaufanie. Ostatnie zaś oznaczają giętki i aktywny umysł, o ile nie przybiorą kształtu kabłąka, którego przesadna forma jest zazwyczaj oznaką skąpstwa i małoduszności. Wyraźne przecięcie pośrodku podbródka wskazuje na człowieka roztropnego, zrównoważonego i zdecydowanego, o ile te rysy charakteru nie są znoszone przez inne, przeciwstawne cechy. Podbródek spiczasty uchodzi zwykle za oznakę przebiegłości, niemniej zdarza się taki i u osób najzacniejszych - przebiegłość jest w takim przypadku niczym innym, jak tylko wyszukaną dobrocią.

Połączenie głowy i klatki piersiowej, należące zarówno do jednego jak i drugiego, tak samo jest ważne, jak wszystko, co związane jest z człowiekiem. Pewne rodzaje wola są nieomylnym znakiem głupoty, zaś szyja proporcjonalna, to oczywisty dowód solidności charakteru. Długa szyja i wysoka głowa są często oznakami dumy i próżności. Szyja rozsądnie szeroka i nieco krótka, nigdy prawie nie łączy się z głową pyszałka czy głupca. Ci, którzy szyję mają szczupłą, delikatną i wydłużoną, według Arystotelesa, są nieśmiali jak jeleń, zaś posiadacza szyi grubej i krótkiej przyrównać można do rozdrażnionego byka. Takie analogie, komentuje LavaU:r, są w większości fałszywe i nie poparte dowodami *z* obserwacji.

Między kształtami rąk, jak między rysami twarzy, wielka istnieje różnorodność i odmienność. Nie istnieją dwie idealnie podobne twarze, tak jak nie można spotkać dwu różnych rąk, które byłyby takie same. W swym stanie naturalnym, to znaczy pomijając nadzwyczajne przypadki, każda ręka idealnie koresponduje z całym ciałem, którego część stanowi. Kości, nerwy, mięśnie, krew i skóra ręki to nic innego jak tylko przedłużenie kości, nerwów, mięśni, krwi i skóry reszty ciała. Ta sama krew krąży w sercu, głowie i ręce. Ręka, ze swej strony, także stanowi drogowskaz do poznania charakteru danej jednostki, jest więc, jak i inne członki, obiektem badań fizjognomiki. I to tym bardziej znaczącym, że ręka nie może udawać, gesty zawsze ją zdradzą. Gdy jest w spoczynku

- odbija nasze naturalne skłonności, w ruchu - nasze działania i namiętności. Ruchem jej kierują impulsy dawane przez resztę ciała.

Powszechnie wiadomo, że ramiona szerokie, opadające niewyczuwalnie, nie unoszące się spiczasto ku górze, są oznaką zdrowia i siły. Ramiona ukośne wpływają zazwyczaj na delikatność kompleksji, ale można dodać, że sprzyjają bystrości i aktywności umysłu, zamiłowaniu do dokładności i porządku. Pierś szeroka i kwadratowa, ani zbyt wypukła, ani zbyt wklęsła, warunkuje dobrą budowę ramion i, jak one, podobnych dostarcza wskazówek. Pierś płaska, zapadnięta, oznacza słabość temperamentu. Brzuch duży i wystający pozwala domniemywać o skłonnościach do zmysłowości i lenistwa bardziej, niż w wypadku brzucha płaskiego i ściągniętego. Większej energii i aktywności, więcej giętkości umysłu i bystrości spodziewać się można po osobach szczupłych niż zażywnych. Zdarzają się jednakowoż postaci smukłe, a niezwykle powolne i leniwe, a wtedy gnuśność ich z dolnej części twarzy można odczytać. Osoby wyższych zalet mają zwykle szczupłe uda. Płaskie stopy rzadko ł^czą się z geniuszem.

Jakkolwiek między ludźmi i zwierzętami nie istnieje podobieństwo w dosłownym sensie, to jednak Arystoteles zauważa, iż zdarzają się osobnicy o twarzach mogących kojarzyć, się ze zwierzętami. Porta posunął się dalej i w każdej ludzkiej twarzy dopatruje się rysów jakiegoś zwierzęcia bądź ptaka. I stąd ocenia ludzi według natury zwierząt, które w taki sposób przypominają. Małpa, słoń i koń to zwierzęta zarysem profilu i oblicza najbardziej podobne do rodzaju ludzkiego. Najwdzięczniejsze są podobieństwa do konia, lwa, psa, słonia i orła. Ci, którzy przypominają małpę, są zręczni, aktywni, zwinni, przebiegli, złośliwi, skąpi, czasem nawet podli. Podobieństwo do konia to odwaga i szlachetność ducha. Czoło podobne czołu słonia zapowiada ostrożność i energię. Człowiek, który z nosa i czoła przypominałby profil lwa, z pewnością nie będzie kimś zwyczajnym (czoło lwa nosi znamię energii, spokoju i siły), ale rzadko twarz taką można spotkać. Podobieństwo do psa jest zapowiedzią wierności, prawości i dużego apetytu, zaś do wilka, który się od psa różni nieco, zapowiada człowieka brutalnego, nikczemnego, okrutnego, gwałtownego, zdradzieckiego i krwiożerczego. Podobieństwo do lisa sugeruje małość, słabość, naturę podstępną i brutalną. Linia dzieląca pysk hieny niesie oznakę nieubłaganej twardości. Podobieństwo do tygrysa to żarłoczne okrucieństwo. A ileż w oczach i nosie tygrysa perfidii! Zarys paszczy rysia i tygrysa jest znamieniem okrucieństwa. Kot to hipokryzja, ostrożność i łakomstwo. Koty to małe tygrysy oswojone przez domowe wychowanie. Podobieństwo do niedźwiedzia oznacza wściekłość, skłonność do rozszarpywania, mizantropie. Do dzika lub świni - skłonności ciężkie, żarłoczność i brutalność. Borsuk jest podły, nieufny i też żarłoczny. Wół - cierpliwy, zawzięty, ociężały, o prostackim apetycie. Zarysy pyska krowy lub wołu są oznaką beztroski, głupoty i uporu. Jeleń i łania to bojaźliwa nieśmiałość, zręczność, ostrożność,

a zarazem słodka i spokojna niewinność. Podobieństwo do orła zapowiada zwycięską siłę - jego oko błyszczy ogniem błyskawic. Sęp ma więcej giętkości, ale zarazem coś mniej szlachetnego. Sowa jest od sępa słabsza i bardziej nieśmiała. Papuga to udawanie siły, uszczypliwość, paplanie itp. Podobieństwa takie mnożyć można w nieskończoność, ale znaleźć je trudniej.

Takie oto są zasady fizjognomiki według Arystotelesa, Alberta Wielkiego, Porty i innych, a przede wszystkim Lavatera, który pisał na ten temat najwięcej i dodał do tych dywagacji przynajmniej odrobinę rozsądku. Mówi mądrze, gdy traktuje o ruchach ciała i twarzy, gestach, grymasach odzwierciedlających w twarzy człowieka to, co dzieje się w danym momencie w jego wnętrzu. Ale jakież niedorzeczności wypisuje, gdy z uporem chce odnaleźć geniusz w ręce! Zaś kobiety ocenia z najwyższą niesprawiedliwością. Dopóki fizjognomika uczyć będzie człowieka poznawania wielkości bytu, jakim go Bóg obdarzył, nauka ta, jakkolwiek ryzykowna, zasługiwać będzie jednak na pochwały z uwagi na cel swój użyteczny i godny. Ale gdy o danej osobie orzeknie, że jest zepsuta z natury, że nie można jej dowierzać, że choć powierzchowność ma urzekającą, a wygląd pełen dobroci i prostoduszności, to należy jej zawsze unikać, bo skrywa obrzydliwą naturę, na co pewnie i stanowczo wskazują rysy jej twarzy - stanie się fizjognomika dziedziną odrażającą, siejącą fatalizm. Widywano ludzi tak rozmiłowanych w tej nauce, że przypisywali sobie wady, które ponoć odzwierciedlała ich twarz - i w jakimś sensie stawali się takimi, bo skazywał ich na to „fatalizm ich fizjognomii". Byli podobni do tych, co porzucają szlachetność, bo fatalizm ich gwiazdy nie pozwala im na bycie cnotliwymi i prawymi.

Poniższe spostrzeżenia, opublikowane przez *lournal* de sanie, pochodzą z małego dziełka M. Bourdana „Traite de la physionomie":

„Ból i cierpienie fizyczne nadają czasem rysom twarzy wyraz podobny do znamion geniuszu. Widziałem pewną cierpiącą na raka kobietę z ludu, która głębokim wyrazem twarzy wybitnie przypominała Mmc de Stael. To samo powiedzieć można o przykrych odczuciach - gwałtownych troskach, zmęczeniu umysłu, nadużyciu przyjemności. Wszystko, co żywo porusza naszą duszę, wszystko, co zadaje cios naszej wrażliwości, w jednakowym zwykle stopniu odbija się w rysach twarzy. Duża głowa oznacza czasem wyobraźnię, częściej ociężałość, przebłyski entuzjazmu, dużo woli, a czasem geniusz. Wąskie czoło wskazuje na żywotność, okrągłe - choleryczne usposobienie.

Każdy człowiek napotyka trudności w sprawiedliwej ocenie własnych rysów twarzy. Nawet kobiety dochodzą do tego z wielkim trudem. Przyczyną jest fakt, że nie można zaobserwować ruchów własnych oczu, dzięki którym twarz nabiera właściwego wyrazu.

Sposób oddychania człowieka można, do pewnego stopnia, ocenić badając jego styl pisania, pauzy w zdaniach czy interpunkcję. Niewątpliwie).j. Rousseau stosował inną interpunkcję niż Wolter, Bossuet inną niż Fenelon. Założywszy, że na podstawie stylu ocenić-" można sposób oddychania jakiejś osoby, to znaczy, że można określić również namiętności, które nią powodują, emocje, których doznaje. Żywe myśli poruszają serce, bicie serca przyspiesza oddech i powoduje drżenie głosu. Oto skąd pochodzi moc, jaką ma nad nami wzruszony głos - przyciąga uwagę, oznacza mówcę natchnionego, nieśmiałego albo szczerego. Mówcy zimni lub przeciętni udają emocje za pomocą drgającego, przerywanego ruchu ramion. Ta sama emocja duchowa, która przyspiesza oddech, powoduje bicie serca i drżenie głosu, sprawia również, że wszystkie ruchy ciała stają się chwiejne i niepewne tak długo, jak długo trwa to poruszenie umysłu, a czasem nawet jeszcze długo potem. To powód, czemu pismo wielkich pisarzy jest zwykle nieczytelne. A ponieważ stwierdzono, iż nieudolność zawsze naśladować będzie wszystko, co wielkie, również wady nieodłączne od prawdziwych zalet, stąd też wielu przeciętniaków uważało za punkt honoru zapisywać swoje jałowe, przez tępe natchnienie podsuwane myśli, w sposób nieczytelny.

Skrajna brzydota jest prawie zawsze oznaką niewolnictwa, moralnych cierpień lub ciężkiej pracy. Jest pewne, że próżniactwo, słodkie nieróbstwo, sprzyjają urodzie. Zatem więcej, niż można przypuszczać, kryje się prawdy w określeniu *gentilhommc* (dosł. ładny człowiek, ale i szlachcic - przyp. tłum.), którym obdarzano niegdyś każdego szczęśliwego nieroba.

Nie ma chyba człowieka, który nie zgodziłby się chętnie, według własnego gustu i wyboru, zmienić jakiejś cechy swojej fizjognomii czy jakiejś części swego ciała. Nigdy nie jest się całkowicie zadowolonym ze swej twarzy, tak jak i ze swego umysłu. Oceńcie sami, jak rzadka musi być uroda ciała u współczesnych ludów europejskich, skoro Wenus Tornwaldsena wymagała aż trzydziestu modeli. Niemniej stwierdzam, że demoralizacja miast stołecznych, a zwłaszcza świeże dobrodziejstwo szczepionki przeciw ospie, są czynnikami nadzwyczajnie wspierającymi geniusz malarzy i rzeźbiarzy naszych czasów.

Człowiek mający nieszczęście zezować winien bardziej być powściągliwy w działaniu i iłowach, jako że złośliwość: ludzka ma naturalną skłonność do mylnego osądzania symetrii całej budowli, w której tylko otwory mają nieregularny układ.

Głębokie zmarszczki w kącikach ust pozwalają przypuszczać, że ich posiadacz jest albo szydercą, albo osobnikiem wesołym z natury, albo też kapryśnym złośliwcem. Śmiech (nie mówię tu o uśmiechu) jest raczej cechą głupoty niż inteligencji - ludzie wybitni są na ogół poważni. Przyzwyczajenie do wielkich myśli czyni ich prawie zawsze obojętnymi na rzeczy małe, a one to pobudzają do śmiechu. Im głębsze zmarszczki zależne od mięśni, tym bardziej obiecują długie życie i trwałe zdrowie. W istocie siła mięśni zawsze wskazuje na szczęśliwą budowę i regularne funkcjonowanie organizmu. Oto, na jakiej prawdziwej zasadzie opiera się sztuka **chiromancji** (patrz), a jeśli tak często zwodzi, to dlatego tylko, że każe się jej stwierdzać: co innego, niż stwierdza w istocie".

Zakończmy to długie hasło anegdotą: Ludwik XIV tak był przekonany o talencie Lachambre'a, lekarza i członka Akademii, który ten talent przypisywał sobie w sferze oceniania ludzi na podstawie ich fizjognomii, nie tylko jeśli chodzi o charakter, ale i w kwestii przydatności do sprawowania urzędów, że król nie dokonał żadnej nominacji, zanim nie skonsultował się z tą szczególną wyrocznią. „Jeśli umrę przed Waszą Wysokością -żartował Lachambrc - to Wasza Wysokość ryzykuje, że w przyszłości wielu dokona nietrafnych wyborów". Lekarz istotnie zmarł przed królem, a jego przepowiednia wiele razy się spełniła. Dzieła, które po sobie pozostawił, są jasnym dowodem jego pociągu do studiów nad ludzką twarzą.

FLAGA zła wróżka w Skandynawii. Niektórzy sądzą, że chodzi tu po prostu o dosiadającą orła czarownicę.

FLAUROS wielki generał w piekle. Ukazuje się przybierając postać straszliwego leoparda. Będąc w ludzkiej postaci, przybiera przerażającą twarz z płomiennymi oczyma. Zna przeszłość, teraźniejszość, i przyszłość. Nasyła różne duchy czy demony na swych wrogów - egzorcystów. Dowodzi dwudziestu legionami.



FOKALOR generał piekielny. Ukazując się przybiera postać człowieka ze skrzydłami sępa. W tej postaci zabija mieszczan i ciska ich w fale. Włada morzem, wiatrami, przewraca wojenne okręty. Żywi błędną nadzieję, że za tysiąc lat wróci do nieba. Dowodzi trzydziestu legionami. Egzorcystom podporządkowuje sie opornie.

FORKAS (FORRAS lub **FURKAS)** rycerz, wielki wódz piekielny. Ukazuje się pod postacią potężnego męża z długą brodą i siwymi włosami. Dosiada wielkiego rumaka, a w ręku dzierży ostry dziryt. Zna





się na właściwościach ziół i kamieni szlachetnych. Naucza logiki, estetyki, **chiromancji** (patrz), pyromancji i retoryki. Czyni człowieka niewidzialnym, sprytnym i obdarza talentem krasomówczym. Pomaga odnaleźć zagubione rzeczy i odkrywa skarby. Dowodzi dwudziestu dziewięciu legionami demonów.

FORNEUS markiz w piekle. Przypomina morskiego potwora. Poucza człowieka w sprawach najwyższej wagi. Dobrem odpłaca przyjaciołom, a złem wrogom. Dowodzi dwudziestu dziewięcioma legionami ze sfery Tronów i Aniołów.

FRENOLOGIA (KRANIOLOGIA) sztuka lub nauka oceniania ludzi na podstawie wypukłości czaszki.

FUKA (PHOOKA) zły duch, ukazujący się w Irlandii pod postacią dzikiego źrebaka, z przywieszonymi łańcuchami, lub jako dzika krowa, drapieżny ptak czy wychudzony koń. Mówi się, że największą przyjemność, sprawia mu niepokojenie zagubionych w nocy podróżnych.

FURFUR hrabia piekieł. Ukazuje się pod postacią jelenia z płonącym ogonem i cały czas przeklina, chyba że zamknąć go w trójkącie. Często przybiera postać anioła. Głos ma ochrypły; podtrzymuje związki między mężem i żoną; powoduje uderzenia pioruna, błyskawice, huk grzmotu tam, gdzie mu się każe. Odpowiada na pytania o pojęcia abstrakcyjne. Dwadzieścia sześć legionów ma na swoje rozkazy.



FUSY Z KAWY sztuka wróżenia z fusów z kawy. Przygotowania są tu bardzo proste. Po zaparzeniu kawy fusy zostawia się w dzbanku. Wyniki osiągnąć można bez względu na to, czy fusy są stare czy świeże, muszą być tylko prawie zupełnie suche. Zalewa się je szklanką wody i podgrzewa mieszając, aż utworzą jednolitą zawiesinę. Trzeba wtedy wziąć biały, czysty i suchy talerz. Zamieszać fusy i małą łyżeczką wykładać je na talerz tak, by zapełniły go tylko w połowie. Teraz trzeba przez minutę lekko poruszać talerzem na wszystkie strony, a następnie delikatnie zlać płyn. W ten sposób na talerzu zostaną tylko drobinki fusów, rozrzucone na tysiączne sposoby i ułożone w niezliczone ilości tajemniczych figur. Jeżeli są niewyraźne, albo fusy za gęste i z talerza nic nie można odczytać, całą operację rozpoczyna się jeszcze raz od początku. Sekrety przyszłości odkryć można tylko wtedy, jeśli rysunki na talerzu są jasne i wyraźne. Na ogół mają grubsze boki, a często pośrodku pojawiają się jakieś niewyraźne fragmenty. Nie należy się tym przejmować. Gdy większość, rysunków jest czytelna - można zgadywać. Są Sybille, które uważają, że wlewając do dzbanka z fusami wodę, podgrzewając je i mieszając, należy wypowiadać magiczne zaklęcia Pewnie to oszustwo. Słowa nie mają tu żadnego znaczenia, a jeśli się je dodaje, to tylko dla stworzenia bardziej uroczystego nastroju i ku zadowoleniu tych, którzy lubią, gdy wszystko ma odpowiedni rytuał, lak więc wyłożone na talerz fusy tworzą rozmaite kształty. Są tam linie krzywe i faliste, kola, owale, kwadraty., trójkąty itd. Jeżeli mniej lub bardziej doskonałych kół jest więcej niż innych figur, to znak. że otrzyma się pieniądze, leżeli kół jest mało, ten, komu się wróży, popadnie w finansowe tarapaty. Figury kanciaste zapowiadają nieprzyjemności proporcjonalnie do swej liczby. Figury owalne zapowiadają sukcesy w interesach, jeśli jest ich dużo, bądź są wyraźne. Krótsze i dłuższe linie, gdy sa wypukłe lub się powtarzają, przepowiadają szczęśliwą starość. Linie faliste lub przypominające serpentynę są zapowiedzią sukcesów i porażek na przemian. Krzyż na środku talerza oznacza lekką śmierć. Trzy krzyże - to znak zaszczytów i godności. Jeżeli krzyży pojawia się na talerzu więcej — powróci się do Boga po wielu wybuchach namiętności (lepiej byłoby w ogóle go nie opuszczać). Trójkąt obiecuje zaszczytny urząd. Trzy trójkąty blisko siebie Lo znak bardzo szczęśliwy. Figura przypominająca literę H oznacza otrucie. Bardzo wyraźny prostokąt wróży waśnie w małżeństwie. Pasek na środku talerza to droga, zapowiedź podróży. Będzie długa, jeśli pasek się rozszerza, łatwa -jeśli jest wyraźny, z kłopotami - jeśli pokrywają pasek małe linie bądź punkciki. Koło z czterema punktami w środku zapowiada dziecko. Dwa takie koła - dwoje dzieci itd. Jeżeli odnalazło się kształty domu, to znak, że zostanie się takiego domu właścicielem. Dom będzie w mieście, jeśli w pobliżu uda się wypatrzeć znak X. Na wsi - jeśli niedaleko jest kształt drzewa, krzewu lub jakiejkolwiek rośliny. Gdy towarzyszą mu trójkąty - dom przypadnie w spadku lub dostanie się go

w prezencie. Jeżeli nad domem unosi się krzyż, to w nim się umrze. Gdy na talerzu pojawi się zarys korony, to wróży powodzenie u dworu. Często spotkać można figurę przypominającą jedną lub więcej rybek. Jest to przepowiednia zaproszenia na kilka dobrych kolacji. Figura zwierzęcia na czterech łapach jest zapowiedzią cierpień. Ptaka - szczęścia, ale jeśli wydaje się, że został on złapany w **siatkę,** oznacza to proces sądowy. Kształt jakiegoś gada jest zapowiedzią zdrady. Figura w kształcie róży to zdrowie, wierzby płaczącej - melancholia, krzewu - spóźnienie, koła ze szprychami - wypadek. Okno lub szereg kwadratów przypominających okna i drzwi to ostrzeżenie, że padnie się ofiarą kradzieży, o czym warto wiedzieć zawczasu. Kształt psa lub jego głowy **obok figury ludzkiej to znak,** że ma się przyjaciela. Z kolei postać ludzka dosiadająca konia bądź innego czworonoga oznacza, że ktoś godny szacunku bardzo się angażuje w nasze sprawy. Znalazłszy trzy figury obok siebie można spodziewać się zaszczytnego stanowiska. Korona z krzyży — jakiś mężczyzna spośród bliskich umrze jeszcze w tym roku. Korona z trójkątów zaś jest zapowiedzią śmierci krewnej. Najszczęśliwszą ze wszystkich **wróżb jest bukiet z czterech lub** więcej kwiatów.

To wszystko.

G

GABKAR. Ludzie Orientu wierzą w istnienie legendarnego miasta Gabkar, które leży gdzieś na zamieszkanej przez duchy pustyni.

GAGAT ISLANDZKI. Dawni Islandczycy przypisywali nadnaturalne właściwości kamieniowi uważanemu przez nich za czarny bursztyn. Kto nosił go przy sobie, miał być bezpieczny od wszelkich uroków. Uznawano go też za uniwersalne remedium przeciw wszelkim truciznom. Spalony w domu, odpędzał wszelkie nękające domostwo duchy i zjawy, a do pomieszczeń, gdzie unosił się jego zapach, nie miały dostępu choroby epidemiczne. Większość tych przesądów nadal się utrzymuje.

GAILAN. Tak Arabowie nazywają pewien gatunek demonów leśnych, które zabijają ludzi i zwierzęta.

GALASZYD (GARASZYD) czarniawy kamień, któremu przypisywano cały szereg cudownych właściwości, a między innymi i ochranianie tego, kto go nosi, przed muchami i innymi insektami. Aby to sprawdzić, smarowano w lecie jakiegoś człowieka miodem i dawano do prawej ręki kamień. Jeśli doświadczenie się udało, kamień był prawdziwy. Uważano również, że trzymając go w ustach, można poznać sekrety innych ludzi.

GAMYGYN wielki markiz piekieł, demon potężny. Ukazuje się pod postacią małego konika, a gdy przyjmie ludzką postać — ochrypłym głosem rozprawia o sztukach wyzwolonych. Przed egzorcystą ukazuje dusze, które zginęły w morzu, oraz te, które cierpią w części czyśćca nazywanej *Cartagra* (to znaczy cierpienie dusz). Jasno odpowiada na wszelkie zadawane mu pytania i pozostaje przy egzorcyście, aż ten ukończy wszystkie swe zadania. Ponadto, tam w dole, podlega mu trzydzieści legionów.

GANDREID rodzaj magii stosowanej przez Irlandczyków. Można dzięki jej stosowaniu unosić się w powietrzu. Mówi się, że jest to magia nowo powstała, choć nazwa jej znana jest od dawien dawna. Dawniej jednak wyprawy powietrzne uważano za domenę demonów i duchów. Dziś mieszkańcy Islandii twierdzą, że to czarownice latają w powietrzu dosiadając końskich żeber i piszczeli, jakby to były kije od miotły. Podobnych wierzchowców dosiadają czarownice z Dolnej Saksonii i Brunszwiku. Gdy zbliża się taki jeździec w przestworzach nocą, kości rozrzucone po polach rozpadają się w proch. Sztuka przygotowania odpowiedniego do takich podróży ekwipunku polega na sporządzeniu specjalnego paska skóry, zwanego Gandreid-jaum, na którym wypisuje się runy lub znaki magiczne (patrz)

GANGA-GRAMMA demon żeński, którego hindusi bardzo się obawiają i dlatego bardzo go czczą. Ma jedną głowę i cztery ręce. W jednej z nich trzyma miseczkę, a w drugiej trójzębny widelec. Podczas procesji wiezie się jego figurę z wielką pompą na wozie. Trafiają się czasem fanatycy, którzy z dewocji rzucają się pod koła wozu i zostają zmiażdżeni. Na co dzień zaś składa mu się w ofierze kozła. W czasie choroby czy innego zagrożenia hindusi ślubują czasem, że w zamian za uniknięcie nieszczęścia odprawią na cześć Ganga-Grammy specjalny obrzęd. W skórę na plecach wbija się im haczyki, za które unoszeni są w powietrze. Tam, w górze, na oczach gapiów, wykonują kilka zręcznych sztuczek, na przykład *entrechat.* Prostym i łatwowiernym kobietom wmawia się następnie, że obrzęd ten miły jest Ganga Grammie i nic sprawia żadnego bólu. Gdy nieszczęsne ból poczują, na protesty jest już za późno. Wiszą w powietrzu,

a wrzaski tłumu zagłuszają ich lamenty. Inny rodzaj pokuty ku czci tegoż demona polega na przeciągnięciu s/nura na wskroś poprzez swoje ciato i tańczeniu, podczas gdy inni za sznur ciągną. W noc po święcie Ganga-Grammy składa mu się w ofierze bawołu, a krew zwierzęcia zlewa do wazy. Wazę ustawia się przed posągiem i zapewnia, że do rana będzie pusta. Niektórzy twierdzą, że dawniej miast bawołu składano w ofierze ludzi.



GARANDIER demon przywoływany w **litaniach** sabatowych (patrz).



GASTROMANCJA lub **GAROSMANCJA** technika wróżenia. Między zapalonymi świecami ustawia się okrągłe szklane wazy pełne czystej wody. Następnie grubym głosem przywołuje się demony i stawia im różne pytania. Tymczasem młody chłopak lub dziewczyna obserwują uważnie powierzchnię wody i odczytują odpowiedzi z obrazów powstałych z odbić światła w naczyniach. Ten sposób wróżenia stosował Cagliostro.

Inny rodzaj gastromancji praktykowany był przez jasnowidzów, którzy nie poruszając ustami odpowiadali na pytania w taki sposób, iż wydawało się, że słychać jakiś bezcielesny głos. Nazwa tej techniki wróżenia oznacza przepowiadanie brzuchem. Aby ją stosować, trzeba być brzuchomówcą, opętanym lub czarownikiem. W tym ostatnim wypadku, wokół kilku szklanek napełnionych czystą wodą zapala się świeczniki. Następnie porusza się wodą w naczyniach przywołując jednocześnie jakiegoś ducha, który natychmiast odpowiada głosem wydobywającym się z brzucha" czarownika. Dla szarlatanów, którzy chwytają się każdej okazji, by narzucać się ludziom i ich oszukiwać, brzuchomówstwo daje zaiste wielkie pole do popisu.

Pewien kupiec z Lyonu, będąc ze swym służącym na wsi, usłyszał nagle jakiś głos rozkazujący mu w imieniu niebios, by rozdał *cxęść* swego majątku biednym i hojnie wynagrodził swego sługę. Kupiec usłuchał, bo słowa dochodzące z brzucha służącego łatwo uznał za cud. Dawniej mało bardzo wiedziano o brzuchomówstwie i wybitne nawet osobistości umiejętność tę przypisywały obecności demonów. Focjusz, patriarcha Konstantynopola, w jednym ze swych listów pisał: „Słyszeliśmy, jak zły duch przemawiał z brzucha pewnej osoby, i zaiste zasługiwał on, by mieszkać w gnoju".

GAZADRIEL anioł, według Talmudu, panujący na Wschodzie świata. To on czuwa, by wschodziło Słońce, i budzi je, gdy zaśpi.

GAZIEL demon odpowiedzialny za pilnowanie podziemnych skarbów. Przenosi je z miejsca na miejsce, by ustrzec przed ludźmi. To on wstrząsa fundamentami domów i powoduje gwizdy wiatru, czemu towarzyszą płomienie. Czasami sprowadza nagle trąby powietrzne, które równie nagle znikają; wywołuje wielką trwogę biciem w dzwony i dzwoneczki; na krótką chwilę ożywia ciała zmarłych. Jego towarzyszem jest **Anarazel** (patrz).

GEDI cudowny kamień, który zanurzony w wodzie miał, według Gotów, moc zmieniania klimatu, wzbudzania wiatrów i wywoływania ulewy. Nikt już nie wie, jak kamień ów wyglądał.

GELOSKOPIA sztuka wróżenia ze śmiechu. Uważa się, że przez śmiech lepiej poznać można charakter danej osoby, jej dobre i złe skłonności. Szczery śmiech na pewno nie zapowiada zakłamanej duszy, ale osobie śmiejącej się z przymusem lepiej nie dowierzać.

GENIAN bajeczny kamień, któremu przypisywano moc szkodzenia wrogom tego, kto go nosił. Pocierając kamień, można było zaszkodzić komuś, do kogo miało się pretensję i dokonać zemsty pozostając poza kręgiem podejrzanych. Mędrkowie

jednakowoż nie zdradzają miejsca, gdzie ów ciekawy kamień można znaleźć.

GENIUSZE, DUCHY OPIEKUŃCZE. Tradycja aniołów, która w zmienionej formie dotarła i do pogan, powołała tam duchy opiekuńcze. Każdy miał swojego geniusza. Pewien mag egipski uprzedził Marka Antoniusza, że jego geniusz został zwyciężony przez geniusza Oktawiana. Zawstydzony Antoniusz odszedł do Kleopatry. Neron, mówiąc o swej matce, tak pisał w „Brytaniku": „Mój zdumiony geniusz drży przed twoim". Borboryci, heretycy z pierwszych wieków Kościoła, nauczali, że Bóg nie może być autorem zła; że do poruszania Słońcem, gwiazdami i planetami stworzył niezliczoną ilość geniuszy, które są i zawsze będą dobre i uczynne; że stworzył człowieka nie różniącego się od zwierząt, mającego łapy jak pies; ze pokój i zgoda panowały na Ziemi przez wieki niczym nie zakłócane, aż, niestety, pewien geniusz pokochawszy gatunek ludzki dał mu ręce — i to właśnie jest praprzyczyna zła. Dzięki rękom człowiek wytworzył sztuczne siły, wyprodukował broń, zaatakował inne zwierzęta, stworzył zdumiewające dzieła. Zręczność rąk sprawiła, że stał się dumny. Duma rozbudziła próżność i żądzę posiadania czegoś tylko dla siebie. Tak rozpoczęły się kłótnie i wojny. Zwycięstwa tworzyły tyranów i niewolników, bogatych i biednych. Prawda, przyznawali ciż heretycy, że gdyby miał tylko łapy, nie zbudowałby człowiek ani miast, ani pałaców, ani też statków, nie przepłynąłby mórz, nie wymyśliłby pisma ani nie napisał książek, i przez to nie rozwijał swego ducha. Ale, twierdzili, doświadczałby tylko bólu fizycznego, cielesnego, którego nie da się porównać z bólem duszy wywołanym przez ambicje, dumę, chciwość, przez niepokoje i starania o utrzymanie rodziny, obawę przed hańbą, dyshonorem, biedą czy karą. Arystoteles zauważa, że człowiek nie jest doskonalszy od zwierząt przez fakt posiadania rąk, ale dlatego właśnie ma ręce, że jest od zwierząt doskonalszy. Arabowie utrzymują, że Adam nie był pierwszą rozumną istotą, która zamieszkiwała Ziemię, ale tylko ojcem wszystkich aktualnie żyjących ludzi. Uważają oni bowiem, że przed stworzeniem człowieka Ziemia była zaludniona istotami wyższego niż nasz gatunku, a stwarzając je Bóg użył więcej boskiego ognia, a mniej gliny. Istoty te to właśnie geniusze, które zamieszkiwały niegdyś Ziemię przez wiele tysięcy wieków, a następnie[1] zostały odesłane w pewne szczególne miejsce, z którego można je jednak przywołać, a nawet czasem zobaczyć, za pomocą magicznych zaklęć i talizmanów. Dodają jeszcze, że istnieją dwa rodzaje geniuszy, duchy dobre zwane **Perie** (patrz) i duchy złe zwane **Divy** (patrz). Najbardziej znanym z ich władców jest Gian-ben-Gian, od którego imienia nazwano je **dżinami** (patrz) albo geniuszami Dżynistan to kraina rozkoszy i dziwów. do której zostały wypędzone przez Tajmurala, jednego z najdawniejszych władców Persji. Tylko tam odnaleźć można jeszcze świadectwa pradawnych dziejów.

U Chińczyków geniusze rządzą wodami i górami. Każdemu z nich składa się uroczyste ofiary.

GEOMANCJA wróżenie z ziemi. Polega to na rzuceniu na blat garści pyłu lub gleby, aby z powstałych w ten sposób linii i figur przepowiadać przyszłość. Procedura ta przypomina wróżenie z fusów z kawy. Według innych mędrców geomancja to wróżenie bądź poprzez prowadzenie na ziemi lub globusie linii i kół, na których podstawie odgaduje się odpowiedzi na interesujące nas pytania, bądź przez znaczenie na ziemi lub kartce papieru przypadkowych punktów, a powstałe w ten sposób figury przepowiadają przyszłość, bądź też przez badanie naturalnych pęknięć i szczelin na powierzchni ziemi, skąd wydobywają się prorocze wyziewy, jak w Delfach.

GHOLE. Wiara w **wampiry** (patrz), ghole, lamie (patrz), które są mniej więcej tym samym gatunkiem zjaw, panuje wśród Arabów, Persów, we współczesnej Grecji i na całym Wschodzie od niepamiętnych czasów. Historie „Tysiąca i jednej nocy", jak i wiele innych arabskich opowieści, odwołują się do tej wiary. Jeszcze i teraz ten okropny przesąd sieje grozę w wielu regionach współczesnej Grecji i wśród mieszkańców krain arabskich. Ghole są rodzaju żeńskiego. Opowiada się o nich historie sięgające dziesiątego wieku, a nawet czasów panowania Haruna al-Raszyda. Zjawy te zjadają ciała ludzkie i piją krew - raczej jak wilkołaki niż jak wampiry, bo nie muszą być martwe, by brać udział w takiej posępnej uczcie. Kiedy odczują niedostatek żywego ciała, idą na cmentarze odgrzebywać świeże trupy. Tradycje te muszą opierać się na jakichś smutnych wydarzeniach z przeszłości.

W baśniach Orientu występuje jeszcze jeden gatunek wampira, który swój plugawy żywot może podtrzymywać, tylko poprzez pożeranie od czasu do czasu serca jakiegoś młodzieńca. Bajki te dowodzą, że straszliwe koncepcje świata wampirów nie były obce nawet starożytnym mieszkańcom Arabii.

GHOOLE-BEENBAN wampir (patrz), **lamia** (patrz) lub **ghol** (patrz). Afgańczycy wierzyli, że każde odludzie, każda pustynia ich kraju zamieszkana jest przez demona, którego nazwali Ghoole-Beenban lub „widmo pustyni". Opisując okrucieństwo

jakiegoś plemienia mówią, że jest dzikie jak demon pustyni.

GIMNOZOFIŚCI filozofowie zwani tak, gdyż chodzili nago lub bez okryć. Wedle demonomanów są to czarownicy, którzy potrafią sprawić, że drzewa pochylają się i przemawiają do ludzi jak istoty rozumne. Tespesion, jeden z takich mędrców, rozkazał drzewu pokłonić się Apoloniuszowi. Drzewo pochyliło się, skłaniając szczyt i najwyższe gałęzie, i pozdrowiło go wyraźnie kobiecym głosem, „co przekracza zwykłą magię".

GINNUNGAGAP otchłań - część piekła u Skandynawów.

GIURTASZ tajemniczy kamień. Turcy wierzą, że przechodził wśród ich przodków z pokolenia na pokolenie, poczynając od Japheąta, syna Noego. Ma on moc wywoływania deszczu, gdy się tego potrzebuje.

GIWON duch japoński. Japończycy uważają, że czuwa on nad ich życiem, że może uchronić ich od wszelakich nieprzyjemnych zdarzeń, jak upadek, niemiłe spotkanie, choroba, a szczególnie ospa. Mają we zwyczaju wieszanie podobizny Giwona na drzwiach.

GNOMY przyjazne człowiekowi duchy pierwiastkowe. Według kabalistów uformowane są one z najsubtelniejszych elementów Ziemi, której wnętrze zamieszkują. Twierdzą, że Ziemia jest prawie do samego środka wypełniona gnomami - malutkimi ludzikami, które są strażnikami skarbów, kopalń i kamieniołomów. Lubią ludzi, są sprytne i łatwo



nimi kierować. Kabalistom dostarczają wszelkich potrzebnych im pieniędzy i nie domagają się za tę przysługę niczego innego, jak tylko zaszczytu bycia na ich rozkazy. Gnomki, ich żony, są malutkie, bardzo sympatyczne i dziwacznie poubierane. Gnomy żyją i umierają podobnie do ludzi. Mają miasta i łączą się w społeczności. Kabaliści uważają, iż opisane przez Arystotelesa hałasy, których sprawców nie widać, to były zabawy i uroczystości weselne jakichś gnomów. Duszę mają śmiertelną, a nieśmiertelność zdobyć mogą zawierając przymierze z ludźmi.

GOAP król demonów Południa świata i piekła. Przywołać go można między trzecią w nocy a południem i między dziewiątą wieczorem a północą.

GOBY chochliki szkockie z gatunku **goblinów** (patrz).

GOBLINY gatunek domowych chochlików, które ukrywają się w najbardziej niedostępnych zakamarkach domów, pod stertami drewna. Żywi się je najlepszymi potrawami, bo przynoszą swoim gospodarzom zboże skradzione z obcych strychów. Należą do rodziny **koboldów** (patrz). Mówi się, że manufaktura gobelinów w Paryżu nazwę swą zawdzięcza kilku skrzatom, które dawno temu przychodziły pracować wraz z robotnikami i uczyły ich sztuki robienia pięknych dywanów. Od nich ponoć pochodzi sekret uzyskiwania bogactwa barw. Mieszkańcy Normandii uważają gobliny za dobre, wiejskie duszki. Tymczasem, jeśli są poirytowane, potrafią wchodzić do domów i zamieniać dzieci — książęcego syna wkładają do kołyski żebraka, i na odwrót. Goblinem zwano, wypędzonego przez Św. Taurina, demona 7 Fvreux, który okazawszy wyjątkowy szacunek świętemu egzorcyście, otrzymał zezwolenie na niewracanie do piekła i harcowania po miastach pod różnymi postaciami, pod warunkiem jednakowoż, że zadowoli się płataniem figli dobrym chrześcijanom z Eure. Ale po kilku latach nasz Goblin znudził się towarzystwem z tvreux i przeniósł się dokuczać mieszkańcom Caen. Jednej z zim szczególnie dokuczał mieszczanom z osady Guillaume le Batard. Wystrojony w białą zbroję powiększał się do takich rozmiarów, by bez kłopotu móc zajrzeć w okno na najwyższym nawet piętrze. Któregoś razu, pewien stary generał spotkał natrętnego diabła w ślepym zaułku i wyzwał go na pojedynek, ale Goblin odpowiedział: „To nie od ciebie otrzymałem misję i nie przed tobą będę się z niej rozliczał". A że generał nie ustąpił, sześć takich samych białych diabłów wychynęło nagle spod ziemi. W takich okolicznościach generał rozsądnie się wycofał. Miejscowy dziennik oddał sprawiedliwość jego odwadze, jednak generał poddać się musiał kuracji doktora Vastel.

GOGUI demony w ludzkiej postaci, które towarzyszą wędrówkom japońskich pielgrzymów. Stawiają ich na wadze i zmuszają do wyznania wszel-

kich przewinień. Jeśli na takiej spowiedzi pielgrzym coś ukryje, diabły tak przechylają wagę, by spadł w przepaść i połamał sobie wszystkie członki.

GOMORY potężny książę piekieł. Ukazuje się pod postacią kobiety. Na głowie ma książęcą koronę i dosiada wielbłąda. Udziela odpowiedzi dotyczących przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Pomaga odnaleźć ukryte skarby. Dowodzi dwudziestu sześciu legionami.

GORSON jeden z najważniejszych demonów - król Zachodu świata i piekła. Ukazuje się o dziewiątej rano.

GRAA gatunek nieśmiertelnika wykorzystywany przez Islandczyków *do* praktyk magicznych. Służył także do odpędzania czarowników.

GRIGRI demon opiekuńczy Indian amerykańskich spotykany w lasach Kanady i Gwinei.

GRIMALKIN tak angielskie czarownice nazywają demony przybywające na **sabat** (patrz) pod postacią **kota** fpatrz).

GRY. Należy wziąć żółć byka zagryzionego przez psy, dodać do niej drachmę krwi sępa i wlać w skórę węgorza zdechłego z braku wody. Końce skóry zawiązać sznurem wisielca i całość ułożyć na piętnaście dni w ciepłej mierzwie. Następnie wysuszyć w piecu opalanym paprocią zebraną w wigilię św. Jana i przysposobić z Lego bransoletę, na której piórem kruka i własną krwią napisać należy litery: HVTV. Taka bransoleta noszona wokół ramienia zapewni powodzenie we wszelkich grach.

GRZEBIEŃ znalezienie grzebienia to zapowiedź szczęścia.

GUAYOTTA zły duch, którego mieszkańcy Teneryfy przeciwstawiają Achguaya-Nerac, którego uważają za pana **dobra.**

GUECUBA duch zła u Araukarów z Peru.

GULE rodzaj larw lub czarownic, które były odpowiednikami wampirów (patrz) u starożytnych. To samo co **ghole** (patrz).

GULEHO duch śmierci u mieszkańców wysp Tonga. Zarządza mrocznym królestwem, do którego dusze trafiają po śmierci.

GUSANDEL dolina światła. W Szwecji, gdzie magia jest w rozkwicie, nazwę taką nadaje się rozstajom dróg, gdzie czarownice urządzają swoje **sabaty** (patrz).

GUSOYN wielki książę piekieł. Pojawia się pod postacią wielbłąda. Odpowiada na pytania dotyczące teraźniejszości, przeszłości i przyszłości oraz odkrywa rzeczy ukryte. Pomnaża godności i utwierdza zaszczyty. Dowodzi czterdziestu pięciu legionami.

GWIAZDY. Mahomet twierdził, że gwiazdy, zarówno stałe jak i zmienne, to strażnicy nieba, którzy przeszkadzają diabłu w zbliżeniu się doń i poznaniu boskich sekretów. Rzymianie uważali je za bóstwa. Eteeńczycy obserwowali wschód Syriusza pewnego określonego dnia w roku. Jeżeli gwiazda wydała się ciemna, sądzili, że zapowiada dżumę.

H

HAAGENTI wielki prezydent w piekle. Pojawia się pod postacią byka ze skrzydłami sępa. Jeśli pojawi się w ludzkich kształtach, czyni człowieka zręcznym do wszystkiego. Naucza sztuki przemiany metali w złoto i wody źródlanej w wino. Dowodzi trzydziestu trzema legionami.

HABONDIA królowa wróżek, białych dam, służek, czarownic, larw, furii i harpii - jak twierdzi Pierre Delancre w swym dziele o niestałości demonów.

HABORYM demon pożarów, zwany także Aym. W piekle nosi tytuł księcia. Ukazuje się z trzema głowami: węża, kota i człowieka, siedząc na żmii. W ręku trzyma zapaloną pochodnię. Dowodzi trzydziestu sześciu legionami. Niektórzy uważają go za tożsamego z **Raumem** (patrz), co nam wydaje się wątpliwe.



HACK demon opisywany w „Clavicules" Salomona jako jeden z najpotężniejszych wodzów piekielnych.

HALFAS wielki książę piekieł. Pojawia się pod postacią bociana o donośnym głosie. Buduje miasta, wypowiada wojny. Dowodzi dwudziestu sześciu legionami. Być może jest tożsamy z **Malfasem** (patrz).

HARUSPIKOWIE wróżbici pogańscy uprawiający haruspicje - wróżenie z wnętrzności składanych ofiar. Aby zajmować się tym rodzajem „kapłaństwa" trzeba było wykazać się dobrym pochodzeniem. Haruspikowie przepowiadali przyszłość albo przez zwykłe badanie ofiar, albo przez określenie stanu ich wnętrzności, albo też z pomocą obserwacji trawiącego ciała ofiar płomienia. Jeśli zwierzę ofiarne trzeba było prowadzić siłą lub uciekało spod ołtarza, stanowiło to złą wróżbę. Chude serce, podwójna lub podwójną błoną owinięta wątroba, a szczególnie brak serca czy wątroby, zapowiadały poważne nieszczęścia. Uważano, że haruspikowie muszą być bardzo zręczni w sztuce iluzji, jako że obydwa woły, składane w ofierze w dniu zamordowania Cezara, nie miały serca. Złym znakiem był też słaby bądź nieczysty płomień spalający ofiarę. Zaś jeśli jej ogon załamywał się w czasie palenia, wróżyło to duże trudności w sprawach handlowych.

HEKACONTHALITOS kamień, który zawiera sześćdziesiąt innych kamieni, a klóry troglodyci ofiarowywali diabłu w swych obrzędach magicznych.

HEKATE diablica, która włada ulicami i skrzyżowaniami. W piekle odpowiada za policję dróg publicznych. Ma trzy twarze: prawą konia, lewą psa i środkową kobiety. Delrio pisał: „Jej obecność sprawia, że ziemia drży, ogień bucha, a psy wyją". Dla starożytnych Hekateteż była potrójną Hekate: Dianą na ziemi, Prozerpiną w piekle i Księżycem na niebie. Zdaniem astronomów, są to trzy fazy Księżyca.

HELENEION według Pliniusza, roślina ta wyrosła z łez ł leleny pod dębem, na którym ją powieszono. Czyni pięknymi kobiety i rozwesela tych. ro dodali jej do wina.

HELIOTROP to nazwa kamienia szlachetnego, zielonego z czerwonymi plamkami lub żyłkami, któremu starożytni przypisywali wiele cudownych właściwości, jak czynienie człowieka niewidzialnym, kiedy nosił heliotrop.

Heliotrop, roślina, o której mówi się, że się obraca za Słońcem, również była tematem szeregu podań ludowych.

HELSINGOLAND kraina w Szwecji, gdzie żyje **biała dama** (patrz). Mówi się o niej, że czyni tylko dobro. Nazywana jest damą z Helsingoland.

HEPATOSKOPIA (HIEROSKOP1A) wróżenie z wątroby składanych ofiar, praktykowane w Rzymie. Kilku współczesnych czarowników też usiłowało przepowiadać przyszłość z wnętrzności zwierząt, a używali najczęściej kotów, kretów, jaszczurek, nietoperzy, ropuch bądź czarnych kur.

HERA dobra wróżka w Westfalii. Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli unosi się w powietrzu darząc szczęściem i obfitością.

HERMAFRODYCI. Na długo zanim Antoinette Bourignon wystąpiła z tą tezą w wieku XVII, za pontyfikatu Innocentego III doszła do głosu sekta nowatorów nauczająca, że Adam był w chwili powstania mężczyzną i kobietą jednocześnie. Pliniusz twierdził, że żyło w Afryce, za pustynią Zara, plemię hermafrodytów. Prawo rzymskie zaliczało hermafrodytów do potworów i skazywało na śmierć. Tytus Liwiusz i Eutropiusz opisują, że za konsulatu Klaudiusza Nerona urodziło się niedaleko Rzymu dziecko o podwójnej płci. Senat, przerażony tym dziwem, nakazał, by je utopiono. Zamknięto dziecko w kufrze, załadowano na statek i wyrzucono na pełnym morzu. Leloyer szeroko opisuje przypadek pewnej kobiety z Macedonii, imieniem Heraida, która wyszła za mąż, a w czasie nieobecności męża stała się mężczyzną. To był właśnie hermafrodyta według dawnych opinii. Dziś hermafrodytów już się nie spotyka. W najdawniejszych podaniach,, hermafrodyci mieli podwójną piec. dwie głowy, cztery ręce i cztery nogi. Zdaniem Platona, bogowie pierwotnie stworzyli człowieka z dwoma ciałami i podwójną płcią. Ci podwójni ludzie byli tak silni, że odważyli się wydać wojnę bogom. Rozsierdzony Jowisz podzielił ich, chcąc osłabić, a Apollo dopomógł ojcu bogów w przeprowadzeniu jego zamiarów.

HERMES. Powiedzą wam, że zostawił po sobie wiele ksiąg cudownych, że pisał o duchach i astrologii. To on właśnie ustalił, że skoro głowa ma siedem otworów i siedem jest też planet, to sprawują one nad tymi otworami pieczę. I tak: Saturn i Jowisz nad uszami, Mars i Wenus nad nozdrzami, Słońce i Księżyc nad oczami, a Merkury nad ustami.

HERTA biała dama (patrz) czczona na Pomorzu. Sprawia, że rośnie trawa i zapełniają się spichrze.

HIACYNT kamień szlachetny, który noszony na szyi chroni od dżumy. Ponadto wzmacnia serce oraz przynosi honory i zaszczyty.

HIERARCHIA. Agryppa pisał, że jest tyleż aniołów dobrych, co złych, i że zarówno dobre, jak i złe zorganizowane są w dziewięciostopniowej hierarchii. Wierus, jego uczeń, sporządził inwentarz monarchii Szatana, podając imiona i przydomki siedemdziesięciu dwóch książąt i kilku milionów

diabłów, którą to fantastyczną liczbę oparł tylko na świadectwie samego Szatana.

HIEROMNENON kamień, którego starożytni używali do wróżenia, lecz żadnego jego opisu nic zostawili.

HIPOKINDO słowo, które wymówione w określony sposób, zaklina węże i sprawia, że stają się nieszkodliwe. Wspomina o nim Paracelsus.

HIPPOMANUS mięsisty wyrostek, jaki źrebak ma na głowie w momencie narodzin, a który matka potem zjada. Starożytni nazywali hippomanuscm pewne magiczne napoje twierdząc, że wyrostek wchodzi w ich skład. Jest to także nazwa pewnego ziela, po zjedzeniu którego konie zachowują się jak oszalałe-. Opowiadano, że klacz z brązu stojąca przed świątynią Jowisza Olimpijskiego sprawiała, że konie rżały, jakby ona była żywa. Zawdzięczała to hippomanusowi domieszanemu do metalu, z którego ją odlano.

HIPPOMANCJA rodzaj wróżenia praktykowany przez Celtów. Przepowiednie wysnuwano na podstawie rżenia i podrygiwania specjalnych siwych koni chowanych w świętych gajach, gdzie za jedyną osłonę były im korony drzew. Prowadzono je za świętym rydwanem, a kapłani i król czy wódz obserwowali ich ruchy i z nich formułowali przepowiednie. Mocno w nie wierzono, jako że panowało przekonanie, iż zwierzęta te mają dostęp do boskich sekretów, a może nawet są wysłannikami bogów, lakże Sasi posługiwali się do wróżenia świętym koniem trzymanym w świątyni ich bogów. Wyprowadzano go planując wypowiedzenie wrogom wojny. Jeśli koń ruszył z prawej nogi - był to dobry prognostyk, jeśli z lewej - wróżba była niepomyślna i z przedsięwzięcia rezygnowano.

HOŁDA u starożytnych Galów był to rodzaj **sabatu** (patrz), na którym czarownicy odprawiali orgie z zamienionymi w tancerki duchami. W Niemczech do dziś wspomina się o Hołdzie, dobrej prządce (rodzaj wróżki, która zastąpiła w ludowych wierzeniach starożytne bóstwo). Nie widziana wchodzi do domu wieśniaka, napełnia wełną wrzeciona starannych gospodyń i zapewnia obfitość. W innych regionach I lolda jest królową czarownic.

HOREY imię nadawane przez Murzynów z zachodniego wybrzeża Afryki diabłu, który bez wątpienia jest Murzynem nasłanym przez marabuty. Uroczystościom obrzezania zawsze towarzyszy wycie Horeya. Dźwięk ten przypomina najniższy ton ludzkiego głosu. Rozlega się niedaleko i wywołuje wśród młodzieńców straszne przerażenie. Gdy tylko się rozlegnie, Murzyni spieszą przygotować dlań strawę i zanoszą ją pod drzewo. Opowiadają, że wszystko zostaje natychmiast pożarte i nawet kosteczka się nie ostaje. A jeżeli poczęstunek mu nie wystarcza, to zawsze znajdzie sposób, by porwać jakichś nie obrzezanych jeszcze młodzieńców. Murzyni uważają, że trzyma ofiarę w brzuchu przez kilka dni i że w ciągu dziesięciu czy dwunastu dni potrafi porwać kilku młodzieńców. Po uwolnieniu, ofiara pozostaje niema przez tyle dni, ile przesiedziała w brzuchu diabła. Opowiadają Murzyni o tym złym duchu z wielkim przerażeniem i pozostaje tylko dziwić się przekonaniu, z jakim zapewniają, że zostali przez lego potwora nie tylko porwani, ale i połknięci.

HOROSKOPY. Pewien kowal z Beauvais kazał postawić horoskop swemu synowi. Zbadawszy różne aspekty ciał niebieskich, astrolog odkrył, że dziecku grozi śmierć od uderzenia pioruna, gdy skończy piętnaście lat. Określił też miesiąc, dzień i godzinę zdarzenia dodając, że uratować chłopca mogłaby jedynie żelazna klatka. Kiedy zbliżał się ów termin, ojciec począł zastanawiać się, w jaki sposób żelazna klatka może ocalić jego syna od przedwczesnej śmierci. Doszedł wreszcie do wniosku, że lego dnia trzeba umieścić dziecko w dobrze zamkniętej, żelaznej klatce. Nadszedł wyznaczony dzień. Wydawało się, iż na niebie zaczynają się zbierać chmury, co zapowiadało spełnienie się przepowiedni astrologa. Kowal wezwał syna i oznajmił mu, że oto jego gwiazda skazywała go na śmierć od pioruna około południa, lecz on znalazł szczęśliwie sposób, by swego syna uchronić przed złą planetą, po czym kazał mu schować się w żelaznej klatce. Syn, trochę lepiej niż ojciec wykształcony, pomyślał, że taka klatka nie tylko nie uchroni od pioruna, ale właśnie go ściągnie. Uparł się więc, że nie wyjdzie ze swego pokoju i czytał Ewangelię według św. Jana. Tymczasem nadciągnęły chmury, błysnęło, zagrzmiało i piorun uderzył w żelazną klatkę, obracając ją w pył. Zdziwiony kowal po raz pierwszy błogosławił niebiosa za nieposłuszeństwo syna. A jednak przepowiednia się spełniła, tak przynajmniej mówi podanie.

HOROSKOPY GOTOWE - czyli sposób na poznanie swego przeznaczenia na podstawie układu konstelacji w chwili narodzin. Te żarciki, przez naszych przodków tak poważnie traktowane, a przez Kościół zawsze zwalczane, czerpiemy z różnych ksiąg na ten temat, z wielką powagą opracowywanych przez Jacques de Hagena i setkę innych. Autorzy horoskopów opracowali ich kilka systemów, zbliżonych do prezentowanego tutaj formą, ale często jakże odmiennych w przepowiedniach. Osoby, według niniejszego obdarzone jak najlepszym charakterem, w innym znaleźć mogą, że są potworami. Astrologowie oparli swoje przepowied-

nie na kaprysach wyobraźni i każdy z nich przekazał nam nastroje, jakie spływały z jego pióra, gdy właśnie pisał. Kto wierzy w fatum swego znaku, z tym większym przekonaniem winien wierzyć w prognozy pogody, co jest tym słuszniejsze, że ciała niebieskie mają nieporównanie większy wpływ na temperaturę niż na nas. Gdyby takie prognostyki, jakie tu przytaczamy, były słuszne, to wśród mężczyzn i kobiet byłoby tylko dwanaście charakterów, bo wszyscy przychodzący na świat pod tym samym znakiem tak samo odbierają świat i te same przeżywają wypadki. A przecież wątpliwe, czy wśród milionów zamieszkujących nasz glob śmiertelników dałoby się znaleźć bodaj raz podobne losy i podobne charaktery.

1. WAGA*. (Jest to waga Temidy, którą zaliczono do konstelacji. Przynosi procesy.)

Waga panuje na niebie od 22 września do 21 października. Mężczyźni urodzeni w tym czasie są skorzy do kłótni, lubią przyjemności, odnoszą powodzenie w handlu, zwłaszcza zamorskim, i odbywam dalekie podrożą. Obdarzeni ba urodą, dobrymi manierami i talentem słowa, nie dotrzymują jednak obietnic i mają więcej szczęścia, niż okazują starania. Czekają ich bogate spadki. Zostaną wdowcami w pierwszym małżeństwie i nie będą mieć wielu dzieci. Wystrzegać się powinni pożarów i gorącej wody. Kobieta urodzona pod tym znakiem będzie miła,, wesoła, przyjemna, towarzyska, szczęście jej będzie dosyć sprzyjać. Będzie kochać kwiaty, mieć. dobre maniery, zarazem jednak będzie podejrzliwa i kłótliwa. Wyjdzie za mąż w wieku lat siedemnastu lub dwudziestu trzech. Strzec się musi ognia i gorącej wody.

2. SKORPION. (To Orion przemieniony przez Dianę w skorpiona i zaliczony do konstelacji. Przynosi złośliwość i szelmostwo.) Skorpion panuje na niebie od 22 października do 21 listopada. Urodzeni pod tym znakiem są zuchwali, bezczelni, pełni pochlebstw i szelmostw, pod przyjemną aparycją ukrywają złośliwość. Zwykle skryci i żyjący w ukryciu, będą mówili jedno, a myśleli drugie. Ich porywczy charakter powoduje niestałość. Źle oceniają innych, długo żywią urazę, dużo mówią i podatni są na przypływy melancholii. Lubią śmiać się kosztem innych. Będą mieli kilku przyjaciół i pokonają wrogów. Są podatni na kolki i mogą spodziewać się bogatych spadków. Kobieta, która urodzi się pod tym znakiem, będzie przebiegła i zdradliwa. Gorzej żyć będzie z pierwszym mężem niż z drugim. Mowę mieć będzie słodszą niż serce. Towarzyska, wesoła, skora do śmiechu (często kosztem innych). Będzie niekonsekwentna, gadatliwa i źle myśląca o bliźnich. Wraz z upływem lat stawać, się będzie melancholijna.

3. STRZELEC. (To centaur Chiron, który nauczył Achillesa strzelać z łuku i zaliczono go do konstelacji. Przynosi zamiłowanie do polowań i podróży.)

Strzelec panuje na niebie od 22 listopada do 21 grudnia. Mężczyzna urodzony pod tym znakiem kocha podróże i wzbogaci się na morzach. Jest żywego temperamentu, zręczny i obdarzony uważnym umysłem. Umie zyskać przyjaciół, których pieniądze wydaje. Cechuje go szczególne upodobanie do jazdy konnej, polowań, wyścigów, sportów siłowych i zręcznościowych, do walki. Jest sprawiedliwy, skryty, wierny, pracowity, towarzyski i tyleż ma miłości własnej, co dowcipu. Kobieta, urodzona pod znakiem tej konstelacji, charakter mieć będzie niespokojny i ruchliwy. Będzie kochać pracę i mieć duszę otwartą dla litości. Przejawiać będzie upodobanie do podróży, nie wytrzyma długo w tym samym kraju. Będzie zarozumiała, ale i obdarzona szeregiem zalet umysłu i serca. Za mąż wyjdzie mając lat dziewiętnaście lub dwadzieścia cztery i będzie dobrą matką.

4. KOZIOROŻEC. (Koza Amaltea, która wykarmiła Jowisza i została zaliczona w poczet konstelacji. Przynosi lekkomyślność.) Koziorożec panuje na niebie od 22 grudnia do 21 stycznia. Urodzeni pod wpływem tej konstelacji charakter mieć będą kłótliwy, lekki, podejrzliwy; polubią kłótnie i procesy. Będą kochać pracę, ale popadną w złe towarzystwo, którego wybryki przyprawią ich o chorobę. Nikt nie jest bardziej niestały niż mężczyzna spod tego znaku. Jeśli urodził się w nocy, jest towarzyski, aktywny i nieraz czyni dobro. Gwiazda jego obdarzy go szczęściem na morzu. Mówić będzie nie za wiele, małą mieć będzie głowę i głęboko osadzone oczy. U schyłku życia zostanie bogaty i stanie się skąpy. Zdrowie będą mu mogły przywracać kąpiele. Urodzona pod tym znakiem kobieta jest żywa, wesoła, a jednak tak w młodych latach nieśmiała, że każdy drobiazg przyprawiać ją będzie o rumieniec. Charakter jej nabierze stanowczości i pewności siebie dopiero w późniejszym wieku. Zawsze będzie dobra, ale z domieszką zazdrości. Wypowiada się mądrze, unika niekonsekwencji, jest dobrą matką i córką, kocha podróże, ale urody bywa przeciętnej.

5. WODNIK. (To Ganimedes, syn Trosa, którego Jowisz porwał, by nalewał bogom nektar, i którego zaliczono do konstelacji. Przynosi radość.)

Wodnik panuje na niebie od 22 stycznia do 21 lutego. Mężczyzna spod tego znaku jest miły, dowcipny, radosny, ciekawy, podatny na gorączkę,

pełen projektów. W młodości ubogi, a potem bogatszy, ale umiarkowanie. Jest gadatliwy i lekki, chociaż dyskretny. Bywa chorowity i narażony na niebezpieczeństwa. Kocha chwalę, długo żyje i niewiele ma dzieci. Kobieta spod tej konstelacji jest stała, szczodra, szczera i liberalna. Miewa zmartwienia i boryka się z przeciwnościami losu. Jest mądra, miła i odbywa dalekie podróże.

6. RYBY. (Delfiny, które Neptunowi przyprowadziły Amfitrytę, zaliczone zostały do konstelacji. Przynoszą słodycz.)

Ryby panują na niebie od 22 lutego do 22 marca. Kto urodził sie pod wpływem tego znaku, jest usłużny, wesoły, lubi gry, ma dobry charakter i szczęśliwy jest poza domem. W młodości nie jest bogaty, ale kiedy zaczyna już lepiej mu się powodzić, nie przywiązuje wagi do swego majątku i nie wyciąga lekcji z doświadczeń. Jego niedyskrecje stają sie powodem różnych tarapatów. Bywa zarozumiały. Kobieta spod znaku Ryb jest piękna. W młodości doświadcza kłopotów i smutków. Lubi czynie dobro, jest rozsądna, dyskretna, oszczędna, umiarkowanie czuła i stroni od ludzi. Jej zdrowie, słabe do osiemnastego roku życia, poprawia sie w latach późniejszych. Czasem cierpi na kolki.

7. BARAN. (To baran, co miał złote runo i został zaliczony w poczet konstelacji. Przynosi uniesienia.)

Baran panuje na niebie od 23 marca do 21 kwietnia. Urodzeni w okresie panowania tego znaku łatwo wpadają w gniew, są porywczy, żywi, wymowni, chętni do nauki, gwałtowni, kłamliwi, skorzy do niestałości - rzadko dotrzymują słowa i zwykle zapominają o obietnicach. Narażeni są na niebezpieczeństwa mające związek z końmi. Lubią polować i łowić ryby. Kobiety są ładne, żywe i ciekawskie. Szukają nowinek, mają skłonności do kłamstwa i nie stronią od dobrego jedzenia. Miewają napady złości, a na starość obmawiają i surowo osądzają inne kobiety. Za mąż wychodzą młodo i mają dużo dzieci.

8. BYK. (To byk, którego postać przyjął Jowisz porywając Europę, a który zaliczony został do konstelacji. Przynosi zuchwałość i siłę.)

Byk panuje na niebie od 22 kwietnia do 21 maja. Mężczyzna spod lego znaku jest zuchwały, ma nieprzyjaciół i potrafi sobie z nimi radzie. Szczęście go nie omija. Podróżuje po dalekich krajach, żyje długo i w zdrowiu. Kobieta urodzona pod znakiem tej konstelacji jest silna i energiczna, choć potrafi podporządkować się obowiązkom i być posłuszna mężowi. Tkwi w niej rezerwa rozumu i zdrowego rozsądku, ale nie jest zbyt rozmowna. Po kilkakroć zostaje wdową, a swym dzieciom zostawia pokaźny majątek.

9. BLIŹNIĘTA. (To zaliczeni w poczet konstelacji Kastor i Polluks. Przynoszą przyjaźń.)

Bliźnięta panują na niebie od 22 maja do 21 czerwca. Urodzeni w tym czasie odznaczają się dobrym sercem, piękną twarzą, dowcipem, ostrożnością i szczerością. Są zarozumiali, lubią wyścigi i podróże. I choć nie dążą do bogactwa, to nie popadają w ubóstwo. Są przebiegli, weseli, mili, mają zdolności do sztuk pięknych. Kobieta spod tego znaku jest piękna i kochająca, serce ma proste i łagodne, choć może czasem zaniedbywać swoje sprawy. Ma szczególne zamiłowanie do sztuk pięknych, zwłaszcza rysunku i muzyki.

. 10. RAK. (To zaliczony do konstelacji rak, który uszczypnął Herkulesa, gdy ten zabijał hydrę z bagien Lerne. Przynosi przykrości.)

Rak panuje na niebie od 22 czerwca do 21 lipca. Mężczyźni spod tego znaku są zmysłowi. Często kłócą się i prowadzą procesy, z których przeważnie wychodzą zwycięsko. Czyhają na nich wielkie niebezpieczeństwa na morzach. Konstelacja ta przydaje zwykle skłonności do łakomstwa, niekiedy ostrożności, dowcipu, a także pewnej dozy skromności. Kobiety spod znaku Raka są urodziwe, aktywne, skłonne do uniesień, ale i łatwo dają się uspokoić. Nigdy nie są grube. Lubią robić coś dla innych. Są trochę nieśmiałe i trochę zdradzieckie.

11. LEW. (To zaliczony do konstelacji lew z gaju nemejskiego zaduszony przez Herkulesa. Przynosi odwagę.)

Lew panuje na niebie od 22 lipca do 21 sierpnia. Urodzenie pod tym znakiem przynosi dzielność, zuchwałość, wspaniałomyślność, wierność, dar wymowy i dumę. Mężczyzna-Lew kocha kpinę. Wokół niego srożą się niebezpieczeństwa. Pójdzie za głosem złości i zawsze będzie tego żałował. Pociechą i szczęściem są mu dzieci. Dochodzi do godności i zaszczytów, ale długo musi o nie zabiegać. Miewa grube łydki. Kobieta zaś jest żywa, porywcza w złości i zuchwała, długo chowa urazy. Dużo mówi i wiele w jej słowach goryczy. Jest piękna i czasem ma dużą głowę. Strzec się musi ognia i wrzącej wody. Podatna jest na kolki. Dzieci ma mało.

12. PANNA. (To zaliczona do konstelacji Astrea. Przynosi wstydliwość.)

Panna panuje na niebie od 22 sierpnia do 21 września. Mężczyzna, który urodził się w czasie panowania tej konstelacji, jest szczery, szczodry, dowcipny i lubi zaszczyty. Bywa okradany. Nie potrafi dochować sekretu ani własnego, ani cudzego. Jest dumny, przyzwoity w sposobie życia i w mowie, dba o swych przyjaciół i współczuje nieszczęściom innych. Lubi czystość i higienę.

Kobieta spod tego znaku jest czysta, uczciwa, nieśmiała, przewidująca i dowcipna. Lubi mówić i dobrze czynić. Służy innym, kiedy tylko może. Choć łatwo się irytuje, to złość jej nie jest ani niebezpieczna, ani nie trwa długo...

Mamy nadzieję, że czytelnik zatrzymał się na tych zabawnych przepowiedniach tylko dla chwili rozrywki...

* Współczesny rok astrologiczny liczy się od Barana do **Ryb.** Dały panowania konstelacji przyjęte przez współczesną astrologię: Waga (23.09 - 22(23).10); Skorpion C23.10 - 21.11); Strzelec 122.11 - 21.12); Koziorożec **(22.12** -19.01); Wodnik (20.01 -18.02); Ryby (19.02 - 20.03); Baran (21.03-19.04); Byk (20.04 - - 20.05); Bliźnięta (21.05 - 20.06); Rak (21.06-22.07); Lew (23.07-22.08); Panna (23.08 - 22.09)

HRABIOWIE PIEKIEŁ demony wyższego rzędu dowodzące licznymi legionami. Przywoływać je można o każdej porze dnia, pod warunkiem jednak, że czyni się to w miejscu odludnym i odosobnionym.

HUARTY chochliki z normandzkich lasów, które wydają dźwięki naśladujące głos puszczyka. To one ścigały Ryszarda Lwie Serce chcąc go nastraszyć. Należą do świty demona Brudemortusa.

HUMANI u ludów Wschodu jest to duch kobiecy panujący nad gwiazdami.

HURYSY cudowne dziewice w raju Mahometa. Narodzą się z pestek pomarańczy podawanych wiernym w tym bajecznym świecie. Będą białe, żółte, zielone i czerwone, a ślina ich będzie pachnąca.

HUTGIN zgodnie z tradycją utrzymującą się w Saksonii, jest Lo duch znajdujący przyjemność w wyświadczaniu ludziom różnych przysług. Dobrze się czuje w ich towarzystwie, chętnie z nimi rozmawia i pomaga im, kiedy tylko może. Oto jedna z licznych opowieści, jakie o nim krążą:

Pewien Saksończyk wybierał się w podróż, a niepokojąc się o zachowanie żony, zwrócił się do Hutgina: „Przyjacielu, powierzam ci moją żonę. Pilnuj jej do mego powrotu. Gdy tylko mąż wyjechał żona chciała sobie swawolić, ale duch jej to uniemożliwiał. Mąż wreszcie powrócił. Hutgin wybiegł mu na spotkanie i tak się doń zwrócił: „Dobrze, żeś wrócił. Jestem już zmęczony zadaniem, jakie mi dałeś. Niemało trudu sobie zadałem chcąc je wypełnić. Powstrzymaj się, proszę, z następnymi wyjazdami, bo wolę pasać całą trzodę Saksonii, niźli pilnować twojej żony". Jak widać, duch ten wcale nie jest do innych podobny.

HYDROMANCJA sztuka przepowiadania przyszłości przy użyciu wody. Wynalezienie jej przypisuje się Persom. Znawcy wyróżniali kilka rodzajów hydromancji: 1. Kiedy na skutek zaklęć i magicznych ceremonii, na powierzchni wody pojawiały się imiona osób lub rzeczy, o które pytano. Słowa te były pisane wspak. 2. Przy użyciu wypełnionego wodą naczynia i zawieszonego na nici pierścienia, którym określoną liczbę razy uderzano o brzeg naczynia. 3. Wrzucano do spokojnej, stojącej wody jeden po drugim trzy małe kamyki i z kół tworzących się na jej powierzchni, z ich przecięć, snuto przepowiednie. 4. Przyglądano się uważnie ruchom i zawirowaniom fal morskich. Ten rodzaj wróżenia wielkim cieszył się poważaniem wśród mieszkańców Sycylii i Eubei. 5. Przepowiadano z koloru wody i postaci, które w niej widziano. Według Warrona, tak właśnie Rzym dowiedział się o wyniku wojny z Mitrydatesem. Zdaniem starożytnych, niektóre rzeki i źródła szczególnie się do takich zabiegów nadawały. 6. Dzięki specyficznemu rodzajowi hydromancji, Galowie wyjaśniali wątpliwości dotyczące niewierności żon. Dzieci, którym dały one życie, kładli na tarczy i wrzucali do Renu. Jeśli przeżyły - uznawali je za swoje, jeśli utonęły - to znak, że były bękartami. 7. Napełniano wodą filiżankę, wymawiano nad nią odpowiednie słowa i sprawdzano, czy, gotując się, woda przelewa się przez brzegi. 8. Nalewano wody do kryształowej lub szklanej wazy, dodawano kroplę oliwy i wyobrażano sobie, że w wodzie, jak w lustrze, widać to, czego chciano się dowiedzieć. 9. Kobiety germańskie uprawiały jeszcze inny rodzaj hydromancji. By przepowiedzieć przyszłość, badały ruchy i hałasy nurtów rzek w ich wirach i zawirowaniach. 10. Można nazwać hydromancją i taki przesąd, który długo utrzymywał się we Włoszech. Kiedy podejrzewano kilka osób o kradzież, imiona ich pisano na małych kamykach i wrzucano je do wody. Imię złodzieja miało nie ulegać zatarciu.

ICHTIOMANCJA jest to prastary sposób wróżenia polegający na badaniu wnętrzności ryb. Polidam i Tejrezjasz posługiwali się nim w czasie wojny trojańskiej. Sądzono, że ryby ze źródła Apollina w Mirę były prorokami, a Apulejusza pomawiano o zasięganie ich opinii.

IFURIN piekło Gallów. Było to miejsce ciemne i straszne, niedostępne dla promieni słonecznych,

pełne jadowitych węży i owadów, ryczących lwów i wygłodniałych wilków. Wielcy zbrodniarze byli tu przykuwani łańcuchami w najstraszliwszych pieczarach, zanurzeni w sadzawkach pełnych żmij, trawieni przez nieustannie spływające z pułapu trucizny. Ludzie nieużyteczni, tacy, co ani dobrze, ani źle nie czynili, przebywali wśród gęstych i przenikających oparów, wyniesieni ponad te wstrętne więzienia. Największą męczarnią było panujące tam zimno.

INCUBO duch pilnujący skarbów w ziemi. Mieszkańcy starożytnego Rzymu wierzyli, że skarby ukryte pod ziemią były strzeżone przez duchy, zwane ineubones, które miały na głowach kapelusze, za które należało je łapać. Jeżeli się to komuś udało, stawał się ich panem i mógł zmusić je do wskazania miejsca, gdzie ukryte są skarby. Te duchy to nasze **gnomy** (patrz).

INIS-FAIL nazwa słynnego kamienia, po dziś dzień wkładanego w katedrze Westminster pod tron. na którym koronuje się królów Wielkiej Brytanii. Według bohaterskiej legendy, ten kamień przeznaczenia Szkoci przywieźli z Irlandii w czwartym wieku. Mieli rządzić wszędzie tam, gdzie mieli kamień ów ze sobą-

IPES (A)PEROS) książę piekieł. Ukazuje się pod postacią anioła, niekiedy też lwa z głową i łapami gęsi i kusym, zajęczym ogonem. Zna przeszłość i przyszłość, obdarza ludzi polotem i zuchwałością. Rozkazuje trzydziestu sześciu legionom.



ISAACARUM jeden z pomocników Lewiatana (patrz).

ISLANDCZYCY. Zdaniem jednego z ubiegłowiecznych podróżników, Islandczycy są takimi ekspertami w sztuce magii., że potrafią, ukazać cudzoziemcowi, co dzieje się w jego domu, a nawet rodziców, krewnych i przyjaciół, czy to żyjących czy zmarłych. Uważa się także, że mają „drugi wzrok", czyli mogą widzieć duchy.

ITHYPHALLE nazwa odmiany amuletu (patrz), jaki zawieszano na szyjach dzieciom i westalkom. Przypisywano mu cudowne właściwości. Pliniusz pisał, że był to środek ochronny cesarzy, który strzegł przed skutkami zawiści.

J

IABAMIAH słowo o potężnej mocy z elementarnej kabalistyki. Wypowiedziane przez mędrca-kabalistę przywraca odcięte członki.

JAJA po wypiciu surowego jaja należy, przez grzeczność, zgnieść skorupkę. Zwyczaj ten praktykują osoby dobrze wychowane, twierdzi Salgues, niemniej są tacy, którzy nie mają takiego nawyku, jakkolwiek by było, zwyczaj len sięga głębokiej starożytności. Dzięki pewnemu fragmentowi z Pliniusza wiadomo, iż Rzymianie przywiązywali doń wielka wagę. Jajo uważano za symbol natury., za świętą i cudowną substancję. Istniało przekonanie, że posługiwali się nim w swych obrzędach czarownicy. Opróżniali je z zawartości i wewnątrz kreślili znaki magiczne, których moc mogła wyrządzić wiele zła. Zgniatano zatem skorupki, by zniszczyć ewentualne czary. Starożytni niekiedy poprzestawali na przedziurawieniu skorupki nożem, kiedy indziej zaś na trzykrotnym odpukaniu w skorupkę. Jaja służyły im także do wróżb. Córka Augusta, Julia, będąc w ciąży zTyberiuszem, gorąco pragnęła syna. Aby przekonać się, czy się jej życzenie spełni, umieściła jajo na łonie i ogrzewała je, a jeśli musiała wyjść, przekazywała je mamce, aby ta zachowała w nim jej ciepło. Wróżba była pomyślna, powiada Pliniusz, z jaja wylągł się kogut, a Julia powiła syna. Ponoć i druidzi uprawiali podobnie dziwaczne zabobonne praktyki. Bardzo zachwalali nie znany nikomu rodzaj jaja, jakie tworzyło się latem, wśród nad podziw wielkiego kłębowiska węży, ze śliny i piany wydzielanej przez ich skłębione ciała. Na gwizd węży jajo unosiło się w górę i wtedy właśnie należało je złapać, zanim dotknęło ziemi. Kto tego dokonał, żwawo musiał uciekać, bowiem wszystkie węże ścigały go do chwili, aż jakaś rzeka nie zatrzymała ich przegradzając drogę. Za pomocą

tego jaja dokonywano potem różnych cudów. Dziś również nie jesteśmy wolni od związanych z jajem przesądów. Powiada się, że kto codziennie rano jada jajka nie popijając, umrze przed końcem roku. Według innego ludowego zabobonu, nie wolno palić skorupek z jaj, by powtórnie nie spalić Św. Wawrzyńca, który zginął na stosie podsycanym właśnie nimi. W „Sekretach Alberta Wielkiego" czytamy, że wypicie zmielonych skorupek z winem powoduje kruszenie kamieni nerkowych i moczo wych.

JAKISY według Japończyków - złe duszki krążące w powietrzu. By zaskarbić sobie ich przychylność, odprawia się specjalne ceremonie.

JAMMA-LOKA piekłu hinduskie, skąd po odbyciu kar i cierpień dusze wracają do tego świata, by wcielać się w pierwsze napotkane stworzenia.

JASZCZURKI. Mieszkańcy Kamczatki żywią względem nich przesadną obawę. Uważają je bowiem za szpiegów Gaetha (boga zmarłych), którzy przepowiadają im koniec ich dni. Jeżeli uda się je złapać, siekają je na kawałeczki, by nic bogowi zmarłych nie mogły powiedzieć. Jeśli zwierzę ucieknie, to ten, kto je widział, popada w smutek, a czasem nawet umiera ze strachu przed śmiercią. Murzyni zamieszkujący obie części Senegalu nie znoszą, kiedy zabija się jaszczurki koło ich domów. Sądzą bowiem, że są to dusze ich ojców, matek i bliskich krewnych, które przychodzą uprawiać, fo/gar, to znaczy cieszyć się razem z nimi.

JEDNOROŻEC. Przodkowie nasi wierzyli, że róg jednorożca chronił przed czarami. Jednorożce z Przylądka Dobrej Nadziei przedstawia się z głową konia, inne z głową jelenia. Mówi się, że nie można zatruć studni na placu Świętego Marka, bo wrzucono do niej róg jednorożca. Wiele jest niejasności wokół tego zwierzęcia, którego rasa podobno już wyginęła, chociaż ponoć przetrwał jeszcze gdzieś w Chinach.

JENUNY. Niektórzy Arabowie nazywają tak rodzaj duchów pośrednich między aniołami i diabłami. Ukryte pod postaciami gadów, nawiedzają zagajniki i źródła narażając się na podeptanie przez przechodniów. Większość chorób jest wynikiem ich zemsty. Kiedy Arab źle się czuje, wydaje mu się, że musiał obrazić którąś z tych niewidzialnych istot. Udaje się więc do wróżki, a ta idzie do najbliższego źródła, zapala tam kadzidło i składa ofiarę z kury lub koguta, barana lub owcy, w zależności od płci i rangi chorego oraz rodzaju choroby.

JEZER-JOB, JEZER-HARA według starożytnej kabały żydowskiej, świat duchów, podobnie jak nasz, podzielony jest na dwie kategorie: duchów światła i duchów ciemności. Jezer-Job przewodzi duchom świałła, a lezer-Hara duchom ciemności, czyli demonom.

JORMUNGANDUR olbrzymi wąż ze skandynawskiego piekłą, zrodzony z diabła i olbrzymki Angerbode.

JÓZEF. W wielu krajach panuje przekonanie, że czarnoksiężnicy i czarownicy nie mają żadnej władzy nad tymi, którzy na chrzcie otrzymali imię Józef.

JUNIER demon przywoływany w litaniach sabatowych jako książę sfery Aniołów.

K

KAAKRINOLAASZ, zwany również Kaasimolar lub Glasialabalasz, wielki prezydent w piekle. Ukazuje się pod postacią psa ze skrzydłami sępa. Naucza sztuk wyzwolonych i, co dziwnie nie współbrzmi, inspiruje do zbrodni. Ponoć bardzo trafnie przepowiada przyszłość. Czyni człowieka niewidzialnym i dowodzi trzydziestu sześciu legionami. ...Wielka Księga Czarowników" nazywa go Klasialabolaszem i przedstawia jako rudza| stiaznika służącego czasem Naberubowi za wierzchowca.



KABAŁA. Pico de la Mirandola twierdzi, że to hebrajskie słowo oznacza tradycję. Stara kabała jest u żydów - według jednych - rodzajem tajemniczej masonem, według innych - mistycznym wyjaśnianiem Biblii, sztuką odnajdywania ukrytego sensu poprzez analizę słów i sztuką czynienia cudów dzięki wymawianiu określonych słów w określony sposób. Jeśli wierzyć rabinom, kto posiadł tę tajemną wiedzę, uwolnił się od ludzkich słabości, ma zapewnione dobra nadprzyrodzone, ma dar przepowiadania, moc czynienia cudów i potrafi zamie-

mac metale u złoto., czyli zna tajemnice kamienia **filozoficznego** (patrz). Kabała naucza też, że świat poniżej Księżyca trwać będzie przez siedem tysięcy lat, a wszystko co znajduje się ponad Księżycem - czterdzieści dziewięć tysięcy lat.

Kabała przechowała się wśród żydów w formie tradycji ustnej. Wierzą oni, że wiedzę tę Bóg przekazał Mojżeszowi u stóp góry Synaj, że wielkim jej znawca był Salomon (patrz), autor tajemniczej figury, zwanej „drzewem kabały żydowskiej", i że nikt nic potrafił lepiej od niego sporządzać **talizmanów** (patrz). Tostat twierdzi nawet, że Mojżesz czynił cuda za pomocą swej laski dlatego, bo było wyryte na niej wielkie imię Boga. Valderama zauważa, że apostołowie podobnie dokonywali cudów posługując się imieniem Jezusa, a zwolennicy tego systemu wymieniają wielu świętych, których imiona wskrzeszały zmarłych.

Kabała grecka, stworzona ponoć przez Pitagorasa i Platona, moc swą czerpała z różnych kombinacji greckich liter i pozwalała czynić cuda posługując, się alfabetem.

Wielka Kabała, czy też kabała we współczesnym tego słowu znaczeniu, to sztuka obcowania 7 duchami żywiołów, korzystająca z tajemnych zaklęć. Najgłębsze tajemnice wyjaśnia posługując się liczbami, zmieniając poi zadek liter w słowach i studiując ich wzajemne odniesienia, z czego znawcy kabały wysnuli swoje reguły. A oto, jakie kabaliści wyróżniają duchy żywiołów. Każdy z czterech żywiołów zamieszkują osobliwe stworzenia, o wiele od człowieka doskonalsze, lecz podobnie jak on śmiertelne. Powietrze, ten ogrom przestrzeni między ziemią a niebem, ma gospodarzy szlachetniejszego niż ptaki czy owady gatunku. Bezmiar oceanów ma jeszcze innych niż delfiny i wieloryby mieszkańców. Świat podziemny nie tylko dla kretów został stworzony, zaś żywioł ognia, szlachetniejszy od pozostałych, też nie powstał, by być pustym i niepotrzebnym.

Salamandry (patrz) mieszkają w ogniu, sylfy (patrz) zaludniają przestrzenie powietrzne, gnomy (patrz) - wnętrze ziemi, a **wodniki** (patrz) i **nimfy** (patrz) - głębiny wodne. Byty te składają się z najczystszych elementów żywiołów, które zamieszkują. Adam, doskonalszy od nich wszystkich, był ich naturalnym królem. Ale odkąd popełnił grzech i stał się nieczysty i pospolity, przestał mieć cokolwiek wspólnego z tymi istotami i stracił całą nad nimi władzę. Pocieszmy się jednak, że znaleziono w przyrodzie sposób na odzyskanie utraconej mocy. By ponownie móc władać salamandrami i mieć je na swe rozkazy, należy żar słoneczny skupić za pomocą wklęsłego zwierciadła w szklanym kloszu. Tworzy się tam słoneczny pył, który samoistnie się oczyszcza. Jeśli się go połknie, potrafi wyzwolić drzemiący w nas ogień i spowodować, że sami staniemy się swego rodzaju materią ognistą. Od tego momentu mieszkańcy sfery ognia podporządkowują się, traktują nas jako pokrewne sobie natury i darzą nas całym szacunkiem należnym namiestnikowi Stwórcy. Podobnie też, aby władać sylfami, gnomami czy nimfami, szklaną kulę należy napełnić powietrzem, ziemią lub wodą. Następnie, szczelnie zamkniętą na jeden miesiąc, wystawia się na działanie słońca. Każdy z - w taki sposób oczyszczonych elementów materii - poszczególnych żywiołów staje się magnesem przyciągającym właściwe istoty. Zażywając: tak przygotowanego specyfiku codziennie, przez kilka miesięcy, będziemy mogli ujrzeć latającą społeczność sylfów, tłumy nimf płynące do brzegu, gnomy, strażników kopalń i podziemnych skarbów, prezentujących swe bogactwa. Obcowanie z nimi nie przynosi żadnego ryzyka. Łatwo można się przekonać, że są one uczciwe, mądre i bogobojne. Dusze mają śmiertelne i nie mają nadziei dołączyć do Istoty Najwyższej, którą znają i wielbią. Żyją bardzo długo i umierają dopiero po wielu stuleciach. Lecz czymże są setki lat wobec wieczności? Narzekają więc na swój los. Można jednak temu zaradzić. Jak człowiek poprzez związek z Bogiem uczestniczy w tym, co boskie, tak sylfy, gnomy, nimfy i salamandry, sprzymierzając się z człowiekiem, stają się uczestnikami nieśmiertelności. (Cały czas przytaczamy poglądy uczonych kabalistów). I tak, dusza nimfy czy sylfidy staje się nieśmiertelna, gdy uda się jej poślubić mędrca; gnom czy salamandra przestają być śmiertelni, gdy poślubią córkę człowieka. Można z tego wywnioskować, że istoty te lgną do nas z ochotą, gdy je przywołujemy. Kabaliści zapewniają, że starożytne boginie i nimfy, które brały sobie ludzi *LA* mężów, demony, inkuby i sukkuby, z czasów barbarzyńskich, czy wróżki, które w średniowieczu ukazywały się w świetle księżyca, to były po prostu sylfy, salamandry i wodniki.

Tymczasem gnomy wolą umrzeć, niż stając się nieśmiertelne narazić się na niebezpieczeństwo podzielenia smutnego losu demonów. To diabeł podsuwa im takie myśli, jako że nie przepuszcza żadnej okazji (jak twierdzą kabaliści), by przeszkodzić tym biednym istotom osiągnąć nieśmiertelność poprzez kontakty z ludźmi.

Kabaliści muszą wyrzec się wszelkich stosunków z rodzajem ludzkim, jeśli nie chcą obrazić sylfów i nimf, z którymi chcą się związać. A jako że liczba prawdziwych znawców kabały jest niewielka, stąd nimfy i sylfidy uciekają się czasem do różnych, nawet mało delikatnych sztuczek, by ich przy sobie

zatrzymać. Pewien młody wdowiec z Bawarii bardzo rozpaczał po śmierci żony. Jedna z sylfid przybrała więc postać nieboszczki i ukazała się strapionemu oświadczając, że Bóg ją wskrzesił, by go pocieszyć w rozpaczy. Żyli tedy wiele lat razem, lecz młody pan nie okazał się dostatecznie roztropnym, by utrzymać sylfidę przy sobie. Pewnego dnia zniknęła zostawiając mu tylko kilka swoich spódnic i żal, że nie słuchał jej dobrych rad.

Wielu wczesnych heretykćw mieszało elementy żydowskiej kabały z ideami chrześcijaństwa. Czcili oni cztery rodzaje istot pośrednich między Bogiem a człowiekiem, za które uznano salamandry, sylfy, wodniki i gnomy. Takie istoty, jako pierwsi, wymyślili sobie Chaldejczycy. Twierdzili oni, że są to dusze zmarłych, które chcąc się ukazać ludziom na Ziemi, przyoblekały się w ciało na Księżycu.

Kabała orientalna to także sztuka obcowania z geniuszami (patrz), które przywołuje się barbarzyńskimi zaklęciami. Mimo że poszczególne odmiany kabały różnią się od siebie w szczegółach, to na podobnych założeniach się opierają. Wiele jest na temat kabały opowieści. Ponoć uczonymi kabalistami byli Homer, Wergiliusz i Orfeusz.

Pośród słów z kabały obdarzonych największą mocą sławne słowo Ag/a największym cieszy się uznaniem. Aby odnaleźć zgubę, aby poznać najświeższe wieści z dalekich krajów, aby przywołać dusze zmarłych — należy obróciwszy się ku wschodowi wielkim głosem wyrzec potężne stówo Ag/a. Mozę ono sprawić każdy z tych cudów., nawet jeśli wypowiada je dyletant, ważne tylko, aby dobrze się ustawił.

Rabini definiują kabałę następująco: „Sztuka, która uczy kontemplowania rzeczy niebiańskich i obcowania z zażywającymi wiecznej szczęśliwości duchami, pozwala poznać cechy i atrybuty boskości, organizację i funkcje aniołów, liczbę ich sfer, właściwości ciał niebieskich, naturę żywiołów, właściwości roślin i kamieni, duchowe powinowactwa, instynkty zwierząt oraz najskrytsze myśli ludzkie".

Zdaniem rabinów, do poznania największych tajemnic prowadzi pięćdziesiąt dróg, zwanych pięćdziesięcioma bramami rozumu. Bóg czterdzieści dziewięć z nich otworzył przed Mojżeszem, który cały system, całą wiedzę, jaką Bóg mu przekazał, zamknął w tomach Pięcioksiągu. Jest ona tam w postaci dosłownej lub alegoriach, w znaczeniach i arytmetycznych kombinacjach liter, w geometrycznych kształtach znaków, w harmonicznych współbrzmieniach dźwięków. Ci, którzy zajmują się kabałą, pracują nad przetłumaczeniem tego szyfru. Z tego skrótowego opisu widać, że jeśli pięćdziesiąt bram prowadzi do prawdy, to tych prowadzących do błędu jest nieskończenie wiele.

Wielu mędrców chrześcijańskich zajmowało się kabałą, chcąc zdobyć dla niej uznanie jako dla poważnej dziedziny badań. Sławny Pico de la Mirandola napisał o jej ważności całą księgę. Z dużą powagą dowodził w niej, że kto pozna właściwości liczby 10 i naturę pierwszej liczby sferycznej, czyli 5, ten posiądzie tajemnicę pięćdziesięciu bram rozumu, obchodzonych co pięćdziesiąt lat wielkich świąt żydowskich, tysięcznego pokolenia Apokalipsy i rządów po wieki wieków, o których mowa w Ewangelii. Dodawał ponadto, że sam odnalazł tam *ca\ą* doktrynę Mojżesza, religię chrześcijańską tajemnicę Trójcy Świętej i Odkupienia, hierarchię aniołów, upadek demonów, męki piekielne itd. Te twierdzenia składają się na końcowe siedemdziesiąt dwie z dziewięciu tysięcy tez, które ku ogólnemu podziwowi obronił w Rzymie, mając lat dwadzieścia cztery.

Żydowski uczony, Cahen, będąc realistą, traktował kabałę jako łańcuch przesądów.

KABOUTERMANNEKENS flamandzkie skrzaty psocące wiejskim kobietom, zwłaszcza gdy gotują one coś na mleku lub ubijają masło.

KADZENIE Część znawców uważa, że przyjemne zapachy odpędzają demony-„istoty, które cuchną i nie mogą kochać", jak je określiła pewna święta. Egzorcyści stosują przy wypędzaniu demonów przeróżne okadzania. Czarownicy przyzywają demony także za pomocą kadzideł z paproci i werweny (patrz), ale to tylko ceremonie dodatkowe.

KAJM demon wyższego rzędu, wielki prezydent piekieł. Zwykle ukazuje się pod postacią kosa. jeśli przyjmie ludzkie kształty, odpowiada wtedy na pytania otoczony gorejącym żarem i dzierżąc w dtoni ostrą szablę. Ma opinię najzręczniejszego sofisty w piekle i potrafi swymi pokrętnymi argumentami doprowadzić, do rozpaczy najbardziej



nawet zaciekłego logika. To właśnie z nim Luter toczył swą słynną dysputę, której okoliczności dla nas opisał. Kajm uczy rozumienia śpiewu ptaków, ryku bydła, szczekania psów i szumu fal. Zna przyszłość. Kilkakroć przybierał postać mężczyzny z pióropuszem i pawim ogonem. Demon ten, należąc niegdyś do sfery Aniołów, dowodzi teraz w piekle trzystu legionami.



KAKOS demon przywoływany w litaniach sabałowych.

KAKTONIT cudowny kamień. Niektórzy sądzą, że chodzi ru po prostu o krwawnik. Różne przypisywano mu właściwości. Starożytni wyrabiali z niego talizmany (patrz) zapewniające zwycięstwo.

KALEGEJERY najgroźniejsze z bóstw hinduskich. Są olbrzymiego wzrostu i mieszkają w Patalic, hinduskim piekle.

KALI królowa demonów i sułtanka hinduskiego



piekła. Przedstawia się ja jako zupełnie czarną postać z wianuszkiem złotych czaszek na szyi. Składano jej ofiary z ludzi.

KALPA-TARU bajkowe drzewo, z którego Hindusi mogli zbierać, co tylko sobie zażyczyli.

KALUNDRONIUSZ kamień magiczny, którego ni formy, ni koloru nie opisano. Ma właściwość, oddalania złych duchów, opierania się czarom, zapewniania przewagi nad wrogami i odpędzania głębokiej melancholii.

KAMBIONY dzieci diabła. Delancre i Boguet sądzą, że demony inkuby mogą łączyć się z demonami sukkubami (patrz), a z ich związków rodzą się ohydne dzieci, zwane kambionami. Są one dużo cięższe od normalnych dzieci, wszystko zjadają, a nie są wcale grubsze i nawet gdyby ssały trzy mamki naraz, nie wyglądałyby tłuściej. Luter, który zawsze przesadzał, w swych „Kollokwiach" stwierdza, że dzieci takie żyją tylko siedem lat i że jedno takie widział - wrzeszczało ledwo tknięte, a śmiało się tylko, jeśli w domu wydarzyło się coś niedobrego.

Maiole opowiada, że pewien żebrak galicyjski wzbudzał powszechną litość chodząc 7 kambionem. Pewnego razu jakiś rycerz widząc ich, jak stoją na brzegu rzeki i nie mogą się przeprawić na drugą stronę, tknięty współczuciem wziął dziecko na konia. Okazało się tak ciężkie, że zwierzę aż uginało się pod jego ciężarem. Wkrótce żebrak wyznał mu, że właśnie woził demona i że odkąd ten okropny bachor z nim chodzi, zawsze potrafi tak zadziałać, że nikt mu nie odmawia jałmużny.

KAMEA rodzaj talizmanu (patrz) z kamienia, na którym znaki czy obrazy powstały w sposób naturalny. Przesąd przypisywał mu niezwykłą moc, jako że uważano, iż kamee powstają za sprawą duchów. Gaffarel utrzymuje, że Albert Wielki miał taki kamień z wizerunkiem węża. Miał on moc przyciągania innych węży, jeśli został położony w miejscu przez nie uczęszczanym. Dodaje jeszcze, że inne takie kamienie leczą ukąszenia i powodują wydalanie trucizn. Georges Agricola powiada, że zdarzają się kamee w kształcie roślin lub części ciała. Mają one różne cudowne właściwości- I tak na przykład te, które przedstawiają krew, zapobiegają jej utracie itd.

KAMELEON według Pliniusza, Demokryt napisał całą księgę o zabobonach związanych z kameleonem. Kto stawał do procesu mając przy sobie język kameleona, ucięty żywemu zwierzęciu, pewny mógł być wygranej. Pioruny i ulewy sprowadzało spalenie głowy i szyi kameleona z dębowym drewnem lub pieczenie jego wątroby na glinianej dachówce. Prawe oko kameleona, żywcem wykłute i wło-

żonę do koziego mleka, tworzyło kataplazm usuwający bielmo, jego ogon zatrzymywał nurt rzeki. Pozbywał się strachu, kto nosił przy sobie szczękę kameleona itd. Znawcy zapewniają, że ten gatunek jaszczurki żywi się samym wiatrem. Ale wiadomo, że jada owady. No bo po co miałby żołądek i cały system trawienny, jeśliby trawić wcale nie musiał? Poza tym gdyby nie jadł, to jakże mógłby wydalać odchody, z których starożytni preparowali specjalny balsam magiczny, by szkodzić swym wrogom? Ubarwienie kameleona zdaje się ciągle zmieniać w zależności od padania promieni słonecznych i położenia zwierzęcia względem obserwatora - co upodabnia go do dworaków. Delancre twierdzi ze swej strony, że kameleon jest znakiem czarowników i że zawsze go spotkać można tam, gdzie odbywają się **sabaty** (patrz).

KAMIEŃ FILOZOFICZNY uważa się powszechnie za chimerę. Takie bezmyślne lekceważenie, twierdzą filozofowie hermetyczni, jest wynikiem przezorności Boga, który słusznie nie pozwala, by tak wielka tajemnica stała się udziałem niegodziwców i ignorantów. Nauka o kamieniu filozoficznym, czyli filozofia hermetyczna, jest częścią kabały i przekazuje się ją z ust do ust. Alchemicy różnie kamień filozoficzny nazywają: córa wielkiej tajemnicy; słonce jego ojcem, księżyc matką, a wiatr go umieścił w jej brzuchu; itd. Mniej czy bardziej utopijny sekret produkcji złota był bardzo modny w Chinach na długo przedtem, zanim w Europie pojawiły się o nim pierwsze wzmianki. Chińczycy opisują w swych księgach, używając terminologii magicznej, o nasionach złota i proszku katalizującym. Zapewniają, że w tyglu otrzymać można nie tylko złoto, ale i lek specjalny i uniwersalny, który zażyty zapewnia rodzaj nieśmiertelności.



Jednym z pierwszych Europejczyków, którzy pisali o sztuce otrzymywania złota i srebra, czyli sposobie otrzymywania kamienia filozoficznego, był żyjący w piątym stuleciu Zosimos. Kamień ten miał to być proszek lub ciecz powstałe ze związku różnych metali otrzymanego pod wpływem sprzyjającej gwiazdy. Cibbon zauważa, że starożytni nie znali alchemii. Niemniej u Pliniusza jest wzmianka o tym, jak to Kaligula próbował otrzymać złoto za pomocą preparatu arsenowego, ale zaniechał prób, ponieważ koszty przewyższały uzyskane efekty.

Zwolennicy tej nauki utrzymują, że Egipcjanie znali wszystkie jej sekrety. Ten bezcenny kamień filozoficzny, zwany również eliksirem uniwersalnym, wodą słoneczną, proszkiem katalitycznym, którego tak szukano, a którego dotąd nie odkryto, miałby jego posiadaczowi zapewniać nieprzebrane bogactwa, nieprzemijające zdrowie i życie wolne od wszelkich dolegliwości, a nawet, według kabalistów, nieśmiertelność... Nic nie zdołałoby mu się oprzeć i byłby najpotężniejszy, najbogatszy i najszczęśliwszy ze wszystkich śmiertelników na ziemi; wszystko zamieniać mógłby w złoto, wedle upodobania, i cieszyć się wszelkimi przyjemnościami. Cesarz Rudolf tylko o tym myślał, a Filip II, jak się powiada, łożył ogromne sumy na chemików pracujących nad przemianą metali. Ale nikt, kto poszedł ich śladem, nie osiągnął sukcesów. Niektórzy podają poniższy przepis jako prawdziwy sekret dzieła hermetycznego:

Do kolby z mocnego szkła wypalanego w piasku wlać należy eliksiru Aristaiosa, balsamu rtęciowego i równą wagowo ilość rodzimego złota lub złota oczyszczonego, a osad, który wytrąci się na dnie kolby, pomnoży się sto tysięcy razy. A jeśli nie wie się, jak otrzymać eliksir Aristaiosa czy balsam rtęciowy, wezwać można na pomoc duchy kabalistyczne lub nawet, jeśli wola, brodatego demona, o którym już wspominaliśmy.

Opowiadano też, że sekretu produkcji złota nauczał Św. Jan Ewangelista. I rzeczywiście śpiewano w niektórych kościołach hymn ku czci świętego, w którym poniższą alegorię alchemicy odnosili do siebie: *Inexhauslum lert thesaurum, Qui de virgis farit aurum, Ccmmas de lapidibus* (Niezmierzone skarby niesie, Kto ma ze swej różdżki złoto, A z kamieni ma klejnoty.)

Inni twierdzą z kolei, że dla dokonania „wielkiego dzieła" trzeba złota, ołowiu, żelaza, antymonu, witriolu, sublimatu, arsenu, osadu winnego,, rtęci, ziemi i powietrza zmieszanych z jajem koguta oraz ludzką plwociną, uryną i ekskrementami. Pewien filozof, nie bez racji, zauważył, że kamień filozoficzny to sałata, do której potrzeba soli, oliwy i octu.

Przedstawiamy szerzej Lę kwestii? oraz sposób rozumowania alchemików, cytując tu kilka fragmentów z „Traktatu o chemii filozoficznej i hermetycznej" wydanego w Paryżu w 1725 roku:

Na początek, rozważywszy problem głęboko, znawcy uznali, że złoto rodzi złoto i srebro, które z kolei mogą się mnożyć same. Dawni filozofowie, używając „metody suchej", części złota nadawali lotną postać, którą następnie redukowali do sublimatu białego jak śnieg i lśniącego krystalicznie. Z pozostałej części preparowali zestaloną sól, a połączywszy ją z częścią lotną, otrzymywali swój eliksir. Współcześni filozofowie pozyskują z rtęci substancję zapalną, mineralną, samożywną i rozmnażającą, w której wilgotnym jądrze zawarta jest rtęć pierwotna lub „czysty składnik". Za jej pomocą uzyskali duchowe nasienie zawarte w złocie i w ten sposób, nazywany przez nich „metodą wilgotną", otrzymali swoją siarkę i swoją rtęć, rtęć alchemików, która nie jest ani stała jak metal, ani miękka jak żywe srebro, ale jest czymś pośrednim. Długo ten sekret ukrywali, bo jest to początek, środek i koniec Dzieła - rozszyfrujemy go tu dla powszechnego dobra. By dokonać Dzieła, należy zatem: 1. oczyścić rtęć za pomocą soli i octu (sałata); 2. sublimować ją witriolem i saletrą: .',. rozpuścić *w* kwasie saletrzanym; 4. ponownie wysublimować; 5. wykalcynować i zestalić; 6. część jej wystawić na wilgoć piwniczną, gdzie przekształci się w likwor bądź olej; 7. wydcstylować ów likwor, by wydzielić zeń wodę duchową, powietrze i ogień; 8. część tej substancji, wykalcynowanej i zestalonej, włożyć do wody duchowej lub płynnego oczyszczonego ducha rtęci; 9. niech to wszystko razem przegryzie się aż do sczernienia, kiedy to na powierzchni pojawi się bezwonna biała siarka, zwana salmiakiem; 10. rozpuścić ten salmiak w płynnym duchu rtęci, całość przedestylować, aż zmieni się w likwor, i tak powstanie „ocet mędrców"; 11. dokonawszy tego, po trzykroć przejść należy od złota do antymonu, a następnie zredukować je wapnem; 12. to złote wapno zmieszać należy z tym baidzo mocnym octem i zostawić tak, aż się ostatecznie przegryzie - wtedy na powierzchni octu pojawi się glinka pokryta nalotem koloru wschodnich pereł. Teraz należy glinkę bardzo dokładnie oczyścić przez sublimację. I tak kończy się pierwszy etap Wielkiego Dzieła.

By rozpocząć etap drugi, wziąć trzeba, w imię Boże, jedną część tego złotego wapna i dwie części duchowej wody z salmiakiem. Umieścić, wszystko razem w kryształowym naczyniu w kształcie jaja i zapieczętować pieczęcią Hermesa, stawiając na małym ogniu. Woda zapalna rozpuści powoli złote wapno i powstanie likwor, który jest wodą mędrców, ich prawdziwym „chaosem", mającym wszystkie cechy elementarne — gorącość, suchość, zimno i wilgoć. Niech się la substancja przegryzie, aż stanie się czarna. Ta czerń, nazywana „głową kruka" lub „saturnem mędrców", gdy powstanie, jest znakiem, że obrało się właściwą drogę. By pozbyć się tej czerni, zwanej również „czarną glinką", należy wszystko ponownie zagotować, aż w naczyniu pozostanie substancja biała jak śnieg. Ten moment całej pracy nazywa się „łabędziem". Teraz ten biały likwor zestalić należy ogniem, a wytrącając się, rozdzieli się na dwie substancje: białą dla srebra i czerwoną dla złota. W ten sposób Dzieło zostało ukończone i oto powstał kamień filozoficzny.

Wykonując poszczególne operacje otrzymuje się różne substancje. Po pierwsze „zielonego Iwa", gęstą ciecz, zwaną także azot, która pozwala wydobywać złoto zawarte w substancjach nieszlachetnych; następnie „czerwonego Iwa", proszek o barwie jaskrawoczerwonej, który przemienia metale w złoto; „głowę kruka", zwana tez ,,.czarnym żaglem okrętu Tezeusza", czarny osad poprzedzający powstanie „zielonego Iwa", a który pojawiając się po dniach czterdziestu jest zwiastunem powodzenia całego przedsięwzięcia - służy do rozkładu substancji, z których chce się wyciągnąć złoto; „biały proszek" przemieniający białe metale w czyste srebro; „eliksir w czerwieni", za pomocą którego produkuje się złoto i leczy wszelkie rany; „eliksir w bieli", zwany również „białą córą filozofów", dzięki któremu produkować można srebro i zapewnić sobie bardzo długie życie. Wszystkie te odmiany kamienia filozoficznego rosną i rozmnażają się...

Reszta książki jest w podobnym utrzymana tonie i zawiera wszystkie sekrety alchemii.

Alchemicy utrzymują, że Bóg nauczył Adama tajemnic alchemii, a ten przekazał jej sekrety Enochowi, od którego stopniowo przeszły one do Abrahama, Mojżesza, Hioba, który dzięki kamieniowi filozoficznemu siedmiokroć pomnoży! swe bogactwa, dalej do Paracelsusa i wreszcie do Nicolasa Flamela. Z szacunkiem powołują się na alchemiczne księgi przypisywane Marii, siostrze Mojżesza, Hermesowi Trismegistosowi, Demokrytowi, św. Tomaszowi z Akwinu itd. Puszka Pandory, złote runo Jazona, kamień Syzyfa czy złote uda Pitagorasa to według nich nic innego jak alegorie kamienia filozoficznego. Tajemnice swoje odnajdują w Genezis, w Odysei, w „Metamorfozach" Owidiusza, a zwłaszcza w Apokalipsie, którą uważają za poemat na cześć alchemii. Czuwające smoki

czy ziejące ogniem byki są symbolami prac alchemicznych.

Gobineau de Montluisant, szlachcic z Chartres, przedstawił nawet niedorzeczne wyjaśnienia w tym duchu znaczenia niezwykłych figur zdobiących fasadę paryskiej katedry Notre-Dame. Widział w nich oto kompletne dzieje kamienia filozoficznego. „Wieczny Ojciec, 2 aniołem w każdej ręce, rozpościerający ramiona, jest oczywistym symbolem — powiada — perfekcji dokonanego Dzieła, to jest odnalezienia kamienia filozoficznego". Inni twierdzą, że „wielkiej tajemnicy" nie sposób pojąć inaczej, niż posługując się czarną magią. Ducha, który zajmuje się przekazywaniem jej ludziom, nazywają „brodatym demonem", a jest to, jak powiadają, demon bardzo stary. Zdają się potwierdzać to formuły, służące do przyzywania duchów hermetycznych, tak liczne w księgach z zaklęciami magicznymi. Cedrenus, zwolennik tej tezy, przytacza historię, jak to pewien alchemik podarował cesarzowi Anastazjuszowi złote wędzidło dla konia jako produkt swej alchemicznej biegłości. Władca podarunek przyjął, zaś alchemika wtrącić kazał do lochu, gdzie ten wkrótce zmarł. Wtedy wędzidło sczerniało i uznano więc, że złoto alchemików to tylko diabelskie czary. A wiele innych opowieści dowodzi, że jest to zwyczajne oszustwo.

Pewien różokrzyżowiec, przejeżdżając przez Sedan, przekazał Henrykowi I, księciu de Bouillon, tajemnicę produkcji złota. Polegało to na stopieniu w jednym tyglu szczypty czerwonego proszku, który mu darował, z kilkoma uncjami glejty ołowiowej. Książę dokonał operacji w obecności szarlatana i z trzech gramów proszku otrzymał trzy uncje złota. Bardziej go to zachwyciło niźli zadziwiło. Wtedy alchemik, chcąc zwieść go całkowicie, podarował mu cały zapas owego magicznego proszku, a było tego trzysta tysięcy gramów. Książę więc sądził, że stał się właścicielem trzystu tysięcy uncji złota. A że alchemikowi spieszno było odjechać, udawał się bowiem do Wenecji na kongres hermetycznych filozofów, zostało mu tylko prosić księcia o dwadzieścia tysięcy talarów. Książę de Bouillon dał mu je i odprawił z honorami. Ten zaś, gdy tylko był przybył do Sedanu, wykupił całą glejtę, jaką tylko znalazł u miejscowych aptekarzy i odsprzedał ją potem księciu zmieszawszy *z* kilkoma uncjami złota. Gdy zapas się wyczerpał, książę został bez złota, bez różokrzyżowca i bez dwudziestu tysięcy talarów. Cytowany przez Delrio Jeremiasz Mcderus opowiada o podobnym figlu spłatanym przez innego alchemika markizowi Ernestowi Badeńskiemu.

Niegdyś wszyscy władcy zajmowali się poszukiwaniem kamienia filozoficznego. Bardzo długo poszukiwania takie prowadziła sławna Elżbieta angielska. |ean Gauthier, baron de Plumerolles, chwalił się, że posiadł umiejętność produkowania złota. Zwiedziony jego obietnicami Karol IX dał mu sto dwadzieścia tysięcy liwrów i alchemik wziął się do pracy, lecz już po ośmiu dniach uciekł z pieniędzmi monarchy. Ruszono rychło w pościg, złapano go i powieszono. Nędzny koniec, nawet jak na alchemika! W roku 1616 królowa Maria Medycejska dała dwadzieścia tysięcy talarów Guy de Crusembourgowi, by ten w Bastylii pracował nad produkcją złota. Uciekł z Francji z całą kwotą jeszcze przed upływem trzech miesięcy. Papież Leon X był mniej naiwny. Gdy pewien człowiek utrzymujący, że zna sekret kamienia filozoficznego, zgłosił się doń proponując sprzedaż owej tajemnicy, opiekun sztuk polecił mu zgłosić się nazajutrz. Kazał wtedy dać mu worek mówiąc, że skoro potrafi produkować złoto, to dostaje coś, w czym będzie mć)gł je przechowywać. Ale byli też i bardziej dumni alchemicy. Cesarz Rudolf II, usłyszawszy o pewnym chemiku z Franche-Comte, powszechnie uchodzącym za alchemika, wysłał doń zaufanego posłańca, by ten sprowadził go do Pragi. Posłaniec nie szczędził ni starań, ni perswazji, ni obietnic, ale uczony był niewzruszony i stale odpowiadał: „Jestem alchemikiem albo nim nie jestem. Jeżeli jestem - cesarz mi niepotrzebny, a jeżeli nie jestem - na nic nie przydam się cesarzowi".

Pewien angielski alchemik proponował Rubensowi, że podzieli się z nim skarbami zdobytymi dzięki kamieniowi filozoficznemu, jeśli ten zbuduje dlań pracownię ponosząc pewne niewielkie koszta. Malarz cierpliwie wysłuchał alchemika i zaprowadził go do swojej pracowni. „Przybywasz o dwadzieścia lat za późno - powiedział - bo już tak długo jestem w posiadaniu kamienia filozoficznego dzięki tej palecie i pędzlom".

Swego czasu król Anglii, Henryk VI znalazł się w takiej potrzebie, że, jak pisze Evelyn, starał się zapełnić skarbiec choćby przy pomocy alchemików. Zapis projektu owego przedsięwzięcia zawiera najuroczystsze i najpoważniejsze zapewnienia o istnieniu i zaletach kamienia filozoficznego, poparte wszelkimi zachętami dla tych, którzy zechcą zająć się jego poszukiwaniem. Król odwołał wszystkie wcześniejsze edykty zakazujące podobnych praktyk, a skoro tylko ów patent królewski został ogłoszony, tak wiele osób zajęło się, zgodnie z oczekiwaniem króla, produkowaniem złota, że w następnym roku ogłosił on kolejny edykt zapowiadający, że zbliża się moment, kiedy dzięki kamieniowi filozoficznemu dług państwa spłacony zostanie złotem i srebrem. Inny król angielski, Karol II,

równie? zajmował się alchemią. Ludzie, których dohrał sobie do prac nad Wielkim Dziełem, tworzyli zespół równie dziwaczny, co zabawny był patent dla nich. Było to zgromadzenie sklepikarzy, kramarzy i przekupniów z targu rybnego, a pozwolenia udzielono im *authoritate parliamcnli.*

Alchemików nazywano niegdyś *multiplikalorami.* Przykład znajdujemy w jednym ze statutów Henryka IV angielskiego, przeciwnika alchemii, przytoczonym w edykcie Kai ula II. Tekst jest krótki i zacytujemy go tu w całości: „Od tej chwili niech nikt nie waży się multiplikować złota ni srebra, ani też posługiwać się oszustwem multiplikacji, pod groźbą kary i uznania za zdrajcę".

W ,,Ciekawostkach literackich" czytamy, że pewna rozmiłowana w alchemii księżniczka brytyjska spotkała jegomościa, który podawał się za posiadacza sekretu przemiany ołowiu w złoto. Prosił tylko o czas i materiały potrzebne do dokonania takiej transmutacji. Zawieziono go do włości jego nowej protektorki, zbudowano dlań obszerne laboratorium i zakazano wchodzić tam komukolwiek, by nie przeszkadzał mistrzowi. Alchemik wymyślił, by jedzenie podawano mu przez obracające się drzwi i tak on nikogo nie widywał i nikt nie zaglądał do niego i go nie rozpraszał. Przez dwa lata nie odzywał się do nikogo, nawet do księżniczki. Gdy wreszcie wpuścił ją do pracowni, zobaczyła tam alembiki, kociołki, plątaninę długich rurek, paleniska kowalskie i piece oraz trzy czy cztery płonące ognie piekielne. 7 nie niniejszym szacunkiem przypatrywała się okopconej, bladej, wychudłej i osłabionej przez ciągłe czuwanie twarzy alchemika, który w niezrozumiałym dla niej żargonie objaśniał swoje dokonania. Zobaczyła też, lub tak jej się wydawało, stosy niedoskonałego jeszcze złota walające się po wszystkich kątach laboratorium. Tymczasem mistrz prosił wciąż o nowe naczynia i niewiarygodne ilości węgla. Dama, mimo swej gorliwości, zdawała sobie sprawę, że zaspokajanie żądań alchemika pochłonęło już znaczną część jej fortuny, postanowiła za radą rozsądku ograniczyć rozmach jego imaginacji. Oświadczyła to mędrcowi. Ten stwierdził, że sam jest zdziwiony powolnością swych postępów, ale obiecał podwoić wysiłki i oświadczył, że oto poważy się na operację, bez której, jak sądził dotąd, mógł się obejść. Protektorka opuściła przybytek, na powrót pełna złotych wizji. Pewnego dnia, w porze obiadu, dał się słyszeć przeraźliwy krzyk, a po nim eksplozja podobna do armatniego wystrzału. Księżniczka pobiegła ze swymi ludźmi do pracowni. Znaleziono tam dwie potrzaskane retorty, laboratorium w płomieniach, I a samego alchemika zwęglonego od stóp do głów.

tliasz Ashmole pisał w swej ,,Quotidienne" z 13 maja 1655 roku: „Mój ojciec Backouse (astrolog nazywający go synem - częste zjawisko wśród ludzi tego rodzaju), leżąc chory w przytułku na Fleet Street, opodal kościoła św. Dunstana, i czując, ukuło godziny jedenaste] z wieczora, nadchodzącą śmierć, wyjawił mi tajemnicę kamienia filozoficznego i przekazał w spadku, zanim wyzionął ducha". Dowiadujemy się więc, że nieszczęśnik, znający sekret produkcji złota, żył z jałmużny, a Ashmole święcie wierzył, że teraz on był posiadaczem tego przepisu.

Niemniej Ashmole pozostawił ciekawy pomnik uczonych szaleństw swego czasu w „Theatrum chimicum britannicum", gdzie zgromadził traktaty alchemików angielskich. Zbiór przedstawia próbki tajemnic sekty różokrzyżowców, a Ashmole przytacza opowieści, których niezwykłość przekracza wszystkie chimery arabskie. Pisze też o kamieniu filozoficznym, o którym wie dość, by milczeć, a stanowczo za mało, by o nim mć>wić.

Współczesna chemia żywi jednak nadzieję, by nie rzec pewność, ze któregoś dnia spełnią się złote marzenia alchemików. Doktor Cirtanner z Getyngi odważył się ostatnio na przepowiednię, że w wieku XIX transmutacja metali stanie się powszechnie znana i każdy chemik będzie umiał produkować złoto. A naczynia kuchenne będą ze srebra i złota, co znacznie przyczyni się do przedłużenia naszego życia, bardzo dziś narażonego przez stałe działanie tlenków miedzi, żelaza i ołowiu wchłanianych wraz z jedzeniem. Oto, co przynieść ma galwanizacja.

KAMIEŃ ZDROWIA. W Genewie i Sawoi nazywa się tak pewną odmianę bardzo twardego pirytu, który daje się pięknie polerować. Rżnie się go jak kryształ i robi zeń pierścienie, klamry i inne ozdoby. Piryt ten ma kolor wielce zbliżony do polerowanej stali. A „kamieniem zdrowia" nazywa się go z powodu przesądu, że ponoć blednie, gdy ma się pogorszyć zdrowie tego, kto go nosi.

KAMISY duchy opiekuńcze w Japonii.

KANIA ptak o cudownych właściwościach. Albert Wielki twierdzi, że nosząc na brzuchu jego głowę zyska się powszechną sympatię. Jeśli zaś przyczepi się ją jakiejś kurze do szyi, biegać będzie bez wytchnienia, aż jej nie zrzuci. Kogut, któremu grzebień potarto krwią kani, nigdy już nie będzie piał. W nerkach kani znajduje się kamień, który, gdy go włożyć do garnka, gdzie gotuje się mięso dla dwu zajadłych wrogów, to sprawi, że zostaną dobrymi przyjaciółmi i żyć będą w najlepszej zgodzie...

KANTERMY nazwa nadawana przez starożytnych pewnym rodzajom czarów i uroków.

KAPNOMANCJA wróżenie z dymu, bardzo wśród starożytnych powszechne. Palono **werwenę** (patrz) i inne święte rośliny, a następnie wysnuwano przepowiednie obserwując kształty, jakie przybierał unoszący się dym. Uprawiano też i inny rodzaj kapnomancji: na rozżarzone węgle sypano ziarna maku i jaśminu i obserwowano unoszący się dym. Badano również dym unoszący się znad stosów ofiarnych - lekki i przejrzysty był dobrą wróżbą. Wdychano go nawet wierząc, że przynosi natchnienie.

KARABIA (DEKARABIA) mało znany demon, choć ma w królestwie cieni ogromną władzę. Jest królem jednej z części piekła i włada wpływową prowincją. Ukazuje się, jak **Buer** (patrz), pod postacią pięcioramiennej gwiazdy. Zna właściwości roślin i szlachetnych kamieni, panuje nad ptakami i oswaja je. Dowodzi trzydziestu legionami.

KARRA-KALF najwyższy stopień magii w Islandii. W nowszych czasach, kiedy uprawiano karra-kalf, diabeł ukazywał się pod postacią świeżo narodzonego, nie czyszczonego jeszcze przez matkę cielaka. Kto pragnął zostać wtajemniczony przez czarowników, musiał oczyścić cielę własnym językiem. W ten sposób osiągał poznanie największych tajemnic.

KARTOMANCJA przepowiadanie z kart, lepiej znane pod nazwą„sztuki wróżenia z kart". Mówi się, że karty zostały wymyślone, by zaspokoić szaleństwa Karola VI. Jednak pisząca pod pseudonimem Etteilla, Alliette zapewnia, że kartomancja, sztuka wróżenia z kart, jest o wiele, wiele starsza. Sięgnąć należy do gry pałeczkami Alfa, słynnego Greka wydalonego z Hiszpanii. Od jego czasów te cudowną sztukę udoskonalono i posługiwano się pomalowanymi tabliczkami. Tak więc, gdy Jacquemin Cringoneur podarował umiłowanemu królowi Karolowi VI karty, przeniósł jedynie na kartoniki to, co wróżbici znali od dawna jako pomalowane dcszczułki. Szkoda, że nie potwierdzają tego żadne dowody. Musiały jednak powstać karty wcześniej, skoro mały Jehan dc Saintre cieszył się względami Karola V, jako że nie grywał ani w karty, ani w kości. Znano je także w Hiszpanii, gdzie Alfons XI zakazał ich w roku 1332 w statucie Bandy. Co by nie mówić, karty z początku tolerowane, potem zostały potępione. Dotąd jeszcze niektórzy są przekonani, że trzymając karty trzymają diabła. Często to prawda, w przenośni. Boguet pisał: „Ci, którzy zajmują się karcianymi sztuczkami, są najczęściej czarownikami". Opisuje on pewnego włoskiego księcia, który dawał do ręki dziesiątkę pik, a karta okazywała się królem kier. Ciekawe, co tez by napisał o dzisiejszych sztukmistrzach?

Nie trzeba tu dodawać, że w kartach odnajdowano wszystko: dzieje, astrolatrię, czary. Byli nawet tacy, co w karcianych figurach dopatrywali się całej alchemii, zaś niektórzy znawcy **kabały** (patrz) utrzymują, że rozpoznają w nich duchy żywiołów. I tak karo to salamandry, kiery to sylfy, trefle to wodniki, a piki to gnomy.

Przejdźmy do sztuki wróżenia z kart. W kartomancji stosuje się zazwyczaj karty do gry w pikietę, których jest trzydzieści dwie, a każda z figur ma tylko jedną twarz. Kiery i trefle to zwykle kolory szczęśliwe, a piki i kara — z zasady złe i nieszczęśliwe. Figury kierowe i karowe oznaczają blondynów bądź jasnych szatynów, zaś pikowe i treflowe - osoby o włosach ciemnych lub ciemnych szatynów. Oto, co każda karta znaczy:

Osiem kart w kolorze kier

Król to przyjazny nam człowiek honoru, lecz jeśli wypadnie odwrócony, to jego dobre intencje napotkają przeszkody.

Dama to uczciwa i pełna dobroci kobieta, od której możemy spodziewać się pomocy. Jeśli jest odwrócona, to zapowiada to opóźnienie realizacji naszych oczekiwań.

Walet to młody, odważny człowiek, często wojskowy, który ma wejść do rodziny i usiłuje być pomocny. Sprawy jednak nie potoczą się gładko, jeśli karta ta wypadnie odwrócona.

As zapowiada przyjemną nowinę, a jeśli wypada w otoczeniu innych figur - oznacza ucztę lub biesiadę wśród przyjaciół.

Dziesiątka przynosi radosną niespodziankę.

Dziewiątka obiecuje pogodzenie i zacieśnia związki między osobami, które się kłócą.

ósemka oznacza pociechę z dzieci.

Siódemka to zapowiedź dobrego małżeństwa.

Osiem kart w kolorze karo:

Król to jakaś znaczna osoba chcąca nam zaszkodzić - uda mu się, gdy karta jest odwrócona.

Dama to zła kobieta, która nas obgaduje i wyrządzi nam jakieś zło, jeśli wypada odwrócona.

Walet oznacza żołnierza lub posłańca przynoszącego nieprzyjemne wiadomości. Jeśli karta jest odwrócona - wiadomości będą zaiste przykre.

As zapowiada list.

Dziesiątka - nieprzewidzianą, a konieczną podróż.

Dziewiątka - opóźnienie w otrzymaniu pieniędzy.

Ósemka — zaskakujące zachowanie jakiegoś młodego człowieka.

Siódemka- wygraną na loterii, a jeśli występuje z asem, to zapowiada nie najgorszą wiadomość.

Osiem kart w kolorze pik:

Król reprezentuje komisarza, sędziego czy nauczyciela, przez którego spotka nas niełaska. Jeśli karla jest odwrócona - przegramy jakiś proces.

Dama - to próbująca nas oszukać, wdowa, której się to uda, jeśli wypadnie odwrócona.

Walet oznacza młodzieńca, który sprawi nam przykrość. Jeśli jest odwrócony — oznacza zdradę.

As — wielki smutek.

Dziesiątka - uwięzienie.

Dziewiątka - opóźnienie w interesach.

Ósemka - zła wiadomość. Jeśli jest razem 7 dziewiątką karo, to zapowiada płacz i niezgodę.

Siódemka - kłótnie i kłopoty, chyba że towarzyszą jej jakieś kiery.

Osiem kart w kolorze trefl:

Król symbolizuje człowieka sprawiedliwego, który odda nam przysługi, ale jeśli wypadnie odwrócony, to jego dobre intencje nie zrealizują się tak szybko.

Dama to kobieta, która nas kocha, a jeśli karta |cst odwrócona - to jest także zazdrosna.

Walet obiecuje małżeństwo, ale jeśli jest odwrócony — oznaka trudności u samego początku.

As to wygrana, zysk, przypływ pieniędzy.

Dziesiątka - sukces, zaś w połączeniu z dziewiątką karo - opóźnianie się przypływu pieniędzy. Jeśli obok ma dziewiątkę pik, to zapowiada stratę.

Dziewiątka - powodzenie.

Ósemka - uzasadnione nadzieje.

Siódemka - słabość, a w towarzystwie dziewiątki - spadek.

Cztery króle z rzędu oznaczają zaszczyty; trzy - sukcesy w interesach; dwa - dobre rady.

Cztery damy z rzędu - wielka paplanina; trzy - zdrada; dwie - przyjaźń.

Cztery walety z rzędu przynoszą choroby zakaźne; trzy - oznaczają lenistwo; dwa - kłótnie.

Cztery asy z rzędu zapowiadają śmierć; trzy - rozwiązłość; dwa - nienawiść.

Cztery dziesiątki z rzędu zwiastują nieprzyjemne zdarzenia; trzy - zmianę stanu; dwie - stratę.

Cztery dziewiątki z rzędu - pomyślne działania; **trzy** - nieuwaga; dwie - pieniądze.

Cztery ósemki z rzędu są zapowiedzią porażki; trzy - małżeństwa; dwie - nieporozumień.

Cztery siódemki z rzędu niosą za sobą intrygi; trzy — rozrywki; dwie — niewielką odmianę.

Wiele jest technik wróżenia z kart. Najpewniejsza to metoda „siódmej karty". Wygląda to tak: po przetasowaniu, osoba, której sie wróży, przekłada talię lewą ręką. Następnie odkłada się co siódmą kartę z talii, aż zbierze się ich dwanaście. Rozkłada się je jedna obok drugiej w kolejności, w jakiej przyszły, i analizując ich układ i wartości próbuje się odczytać ich znaczenie. Pierwej jednak trzeba sprawdzić, czy wśród wybranych znalazła się karta symbolizująca osobę, której się wróży. Zwykle przyjmuje się, że **król kier** to żonaty blondyn, a **król trefl** - brunet. **Dama kier** to panna lub mężatka o jaśniejszych włosach, **a** włosom ciemniejszym odpowiada **dama trefl. Walet kier** - to młody blondyn, a **walet trefl** - brunet. Jeśli odpowiedniej karty nie ma wśród wybranych, szuka się jej wśród pozostałych i układa na końcu dwunastki. Natomiast jeśli taka karta jest już wśród wybranych, to osoba, której się wróży, musi trzynastą kartę wyciągnąć z talii, **a** wtedy też kładzie się ją na końcu poprzednich dwunastu. Przyjęło się, że potrzeba trzynastu kart. Teraz, począwszy od karty oznaczającej tego, komu się wróży, odlicza się siódmą kartę i wyjaśnia jej znaczenie. Czynność tę powtarza się aż do momentu, kiedy znowu wypadnie karta, od której zaczynaliśmy. Wiele spraw winno się już do tej pory wyjaśnić. Zostaje nam jeszcze jedna ważna operacja. Wybiera się nowe trzynaście kart, tasuje i ponownie przekłada lewą ręką. Następnie rozkłada się je na sześć zakrytych kupek; 1 - dla danej osoby; 2 - dla jej domu; 3 - dla tego, czego oczekuje; 4 - dla tego, czego nie oczekuje; 5 - dla niespodzianki; 6 - dla jej pocieszenia bądź tego, o czym myśli. Pierwsze sześć kart leży tym sposobem na stole, a w ręku pozostaje siedem. Teraz kładziemy po jeszcze jednej karcie na pierwsze pięć kupek, a pozostałe dwie - na kupki 1. i 2. Dalej kolejno odkrywa się kupki i wyjaśnia znaczenie znajdujących się tam kart, poczynając od pierwszej kupki, a kończąc na tej, gdzie jest tylko jedna karta. Oto i cała sztuka wróżenia z kart. Metod wróżenia jest tyle, ile kart w talii, którym różne dzieła różne przypisują znaczenia. Ale rezultaty su_ takie sanie.

Zakończmy te nauki podając sposób nazywany pasjansem. Bierze się także trzydziestodwukartową talię do pikieta. Rozkłada karty na osiem zakrytych kupek po cztery karty każda. Teraz odkrywa się wierzchnie karty z każdej kupki i zbiera pary kart o takiej samej wartości, na przykład dwa asy, dwa króle, dwie dziesiątki itd., odkrywając karty leżące pod zebranymi. Aby pasjans się udał, trzeba tak parami zabrać wszystkie karty. Stawia się takiego pasjansa, by dowiedzieć się, czy dany projekt się powiedzie lub czy coś, o czym myślimy, nastąpi.

Alliette opublikowała sążnistą rozprawę poświęconą temu zagadnieniu. Wspomnieć trzeba jeszcze „Oracle parfait", czyli nowy sposób wróżenia **z kart,** dzięki **któremu** każdy może postawić sobie horoskop, Paryż 1802. Tę małą, liczącą 92 strony, książeczkę, Albert d'Alby dedykował płci pięknej.

Wydawca, pan de Valembert stwierdził, że „Oracle parfait" miała ukazać się w roku 1788, ale została wstrzymana przez cenzurę i ujrzeć światło dzienne mogła dopiero w 1802 roku. Prezentowana tam metoda jest nieco zagmatwana. Autor każe posługiwać się dwudziestoma kartami rozłożonymi na pięć kupek w następujący sposób: jedna pośrodku, druga powyżej, trzecia poniżej, a czwarta i piąta z boków, co tworzy razem kształt krzyża. Górne karty oznaczają to, co ma się zdarzyć wkrótce; te po prawej — to, co czeka nas w nieco dalszej przyszłości; karty poniżej mówią o przeszłości; te z lewej - o przeszkodach; karty środkowe przedstawiają teraźniejszość. Odkrywszy karty, wszystko wyjaśnia się podług zasad podanych powyżej.

To już o kartomancji wszystko. Pamiętając o damach, co pytają karty o przyszłość, a nie wierzą w Boga, nie chcieliśmy niczego pominąć. Prosimy jednak wziąć pod uwagę, że ten wspaniały środek uchylania zasłony skrywającej przyszłość przed nami czasem prowadzi na manowce. Jedna z najsławniejszych kabalarek wróżyła ongi pewnemu gładko wygolonemu młodzieńcowi przebranemu za dziewczynę. Przepowiedziała mu bogatego i przystojnego męża, trzech chłopców i dziewczynkę, oraz ciężkie, lecz bezpieczne porody. Innym razem pewna dama zaczynając wątpić, w wiarygodność karcianych wróżb, postawiła sobie pasjansa, by dowiedzieć się, czy jadła śniadanie. Jeszcze siedziała przy stole, z pełnym żołądkiem przed pustymi naczyniami, ale karty pokazały, że jest na czczo, bo pasjans nie wyszedł.

KARTYCEA bóstwo indyjskie mające pod sobą zastępy duchów i aniołów. Ma sześć twarzy, ogromną mnogość oczu i wiele ramion zbrojnych w maczugi, jatagany i strzały. Wyleguje się siedząc okrakiem na pawiu.

KASSO, czyli SKOWRONEK. Kto będzie nosił przy sobie łapki tego ptaka, nigdy nie ulegnie prześladowcom, a przeciwnie — zawsze nad nieprzyjaciółmi mieć będzie przewagę. Jeśli ktoś nosi oko skowronka zawinięte w wilczą skórę — staje się łagodny, miły i przyjemny. Gdy oko to rozpuści się w winie, rozkochać można w sobie tego, komu da się to wino do wypicia.

KATAKHANES imię, jakie mieszkańcy Kandii nadają **wampirom** (patrz). W żadnym kraju Orientu wiara w wampiry czy katakhanesy nie jest tak powszechna, jak na tej wyspie. Wierzą tam też w duchy gór, powietrza i wody. Oto zdarzenie, które niedawno opowiedziano angielskiemu podróżnikowi:

Pewnego dnia wioskę Kalikrati, w rejonie Sfahii, nawiedził katakhanes. Mieszkańcy usiłowali dowiedzieć się, kim był i skąd pochodził. Zabijał nie tylko dzieci, ale i dorosłych, a szkody, jakie powodował, dotykały całej okolicy. Pochowany był na cmentarzu przy kościele św. Ierzego w Kalikrati, a nad jego grobem wzniesiono arkadę. Gdy pewnego razu ulewa zaskoczyła chłopaka pilnującego w pobliżu owiec i kóz, pod nią się właśnie schronił. Zdjął broń i skrzyżował ją na kamieniu, który posłużyć miał mu za poduszkę. Nadeszła noc. Katakhanes chcąc wyjść, w takie słowa zwrócił się do pasterza: „Bracie wstań. Wzywają mnie moje sprawy". Pasterz nie odpowiedział ani za pierwszym, ani za drugim, ani za trzecim razem. Domyślił się, że w tym grobie leży właśnie ów katakhanes, sprawca wszystkich morderstw popełnionych w okolicy. Kiedy zwrócił się doń po raz czwarty, pasterz odpowiedział: „Nie wstanę, bracie, bo sądzę, żeś niewiele wart i możesz zrobić mi krzywdę. Odejdę, jeśli przysięgniesz na swój całun, że mnie nie tkniesz". Początkowo katakhanes się wzbraniał, ale pasterz nalegał i w końcu złożył wymaganą odeń przysięgę. Wtedy pasterz wstał, zdjął broń z grobowca i katakhanes wyszedł. Przywitawszy się z pasterzem, tak mu rzekł: „Nie odchodź, bracie. Usiądź tu. Mam swoje sprawy, którymi muszę się zająć, ale za godzinę wrócę i coś ci powiem". Pasterz został. Katakhanes przebył tymczasem dziesięć mil, gdzie mieszkali świeżo zaślubieni małżonkowie i obydwojgu podciął gardła. Gdy wrócił, pasterz zauważył, że ręce ma całe powalane krwią i przyniósł wątrobę, w którą dmuchał jak rzeźnicy, kiedy chcą, by wydała się większa. „Siądźmy, bracie, i zjedzmy wątrobę, którą przyniosłem" — zwrócił się doń katakhanes. Pasterz udawał tylko, że je. Przełykał chleb, a kawałki wątroby upuszczał na ziemię. Kiedy mieli się rozstać, katakhanes powiedział do pasterza: „Bracie, nie mów nikomu, coś tu widział. Jeśli opowiesz, to moich dwadzieścia paznokci przebije twarze, twoją i twoich dzieci". Mimo wszystko pasterz nie omieszkając opowiedział wszystko księżom i wielu innym. Udano się na wskazany grób i znaleziono tam ciało katakhanesa w takim stanie, jak wyglądało w dniu pochówku. Panowało ogólne przekonanie, że znaleziono sprawcę nieszczęść, które spadły na okolicę. Zebrano pokaźną ilość chrustu, wrzucono do grobu i spalono trupa. Pasterz nadszedł obejrzeć koniec całej ceremonii, gdy zwłoki katakhanesa do połowy były już zwęglone. Wtedy wampir plunął nań krwią, której jedna kropla dosięgnęła nogi, a ta natychmiast uschła, jakby spalona przez ogień. Kiedy to zobaczono, starannie przeszukano popiół i znaleziono jeszcze paznokieć z małego palca katakhanesa, który roztarto na pył.

Taka jest oto przerażająca historia wampira z Kalikrati.

KATERYS demon na Malabarach. Opętuje głównie kobiety i sprawia, że tracą zmysły i wpadają w szał. Oszpeca je, jeśli są piękne i zgrabne.

KATOPTROMANCJA wróżenie ze zwierciadła. W wielu wsiach znaleźć jeszcze można wróżbitów posługujących się tą, niegdyś bardzo popularną, metodą przepowiadania przyszłości. Gdy coś zginęło, ktoś nas okradł, doznaliśmy krzywd, a nie znamy ich sprawcy, trzeba udać się do wróżbity lub czarownika. Prowadzi on zainteresowanego do ciemnego pomieszczenia, z opaską na oczach. Czarownik wywołuje diabla, a ten ukazuje w zwierciadło przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Wieśniak ma w takim momencie do tego stopnia pobudzoną wyobraźnię, iż wydaje mu się, że mimo przepaski na oczach coś widzi. Dawniej jeszcze zwierciadło ustawiano z tyłu, za dzieckiem, któremu zawiązywano oczy...

Pauzaniasz wspomina o innym jeszcze sposobie stosowania katoptromancji: „W Patras, przed świątynią Ceres, była studnia oddzielona od niej murkiem. Tam właśnie szukano przepowiedni, ale tylko w sprawach dotyczących stanu zdrowia. Chory opuszczal do studni uwiązane na sznurze zwierciadło tak, by powierzchni wody dotknęło jedynie podstawą. Po odprawieniu modłów do bogini i spaleniu pachnideł, chory przeglądał się w lustrze. W zależności od tego, czy jego odbicie było blade i oszpecone, czy też pełne i rumiane, można było z cala pewnością orzec, czy choroba jest śmiertelna czy uleczalna".

KAYBORA duch leśny, w którego istnienie wierzą mieszkańcy Ameryki. Powiadają, że porywa on dzieci, chowa je w dziuplach drzew i lam je karmi.

KAZANIA. Diabeł, który lubi małpować wszelkie praktyki kościelne, każe podczas sabatów wygłaszać kazania, których wysłuchać muszą wszyscy zebrani tam czarownicy. Kaznodzieją jest zazwyczaj Asmodeusz (patrz). Liczne czarownice słyszały, jak głosił niezwykłe plugastwa.

KEFALOMANCJA wróżenie polegające na odprawianiu wieszczych ceremonii na ugotowanej głowie osła. Znane było Germanom. Longobardowie posługiwali się tyłową kozy. Uelrio podejrzewa, że praktykowanie tego właśnie sposobu przepowiadania spowodowało przypisanie niewiernym Żydom kultu osła. Starożytni uprawiali kefalorancję kładąc głowę osła na rozżarzonych węglach, a po odmówieniu zabobonnych modłów, wymieniali kolejno imiona podejrzanych o zbrodnię czekając, aż szczęki zwierzęcia zamkną się z lekkim trzaskiem. Imię wymówione w tym właśnie momencie wskazywało winnego. Niekiedy przybywał diabeł, który nie ukazując się odpowiadał na zadawane pytania.

KELBY duch szkocki, który mieszka w rzekach ukazując się pod różnymi postaciami - najczęściej konia, a czasem trzyma też pochodnię. Uważa się, że czyni zło, a jego wzrok ma moc. fascynacji.

KELEN I NYSROK demony, które w opinii demonografów mają pieczę nad rozpustą, tańcami i orgiami.

KENNE bajkowy kamień tworzący się w oku jelenia, a który stanowi ponoć antidotum przeciw jadom.

KERIKOFF demon jeziorowy, którego wielce obawiają się w Rosji. Swymi kopytami pędzi strugi deszczu podczas burzy, wznosi trąby wodne, a wielkimi, czarnymi łapami zatapia statki. Prześladuje usiłujących ratować się z katastrofy marynarzy, a gdy taki płynący na desce lub beczce nieszczęśnik się odwróci, widzi wielką, ludzką głowę złego ducha.

KIAKIAK duch z Pegu. Ma świątynię na szczycie góry, a ośmielają się wejść do niej tylko Bonzowie. Kiakiak ma pewnego dnia zniszczyć istniejący świat, a wtedy przygotowany na to **Oagon** (patrz), bóg najwyższy, stworzy świat nowy, doskonalszy.

KICHANIE. Pozdrawiają cię, kiedy kichniesz — mówi Arystoteles — by okazać szacunek dla twego mózgu, siedziby rozsądku i ducha. Grzeczność tę wyświadczają nawet ludy uważane powszechnie za barbarzyńskie. Kiedy cesarz Monomotapa kichał, jego poddani byli natychmiast o tym powiadamiani za pomocą umówionego sygnału i w całym kraju rozlegały się pochwalne okrzyki. Ojciec F-amien Slrada uważa, że aby znaleźć źródło tych pozdrowień, cofnąć się należy aż do Prometeusza, Ien słynny plagiator Jowisza ukrył promień słońca w pudełku i aby ożywić jego posąg, włożył mu ów promień, jak tabakę, do nozdrzy, co wywołało kichnięcie. Rabini utrzymują, że to Adamowi przypisać należy pierwsze kichnięcie. Dawno temu był to zły prognostyk i zapowiedź śmierci. Tak było aż do czasów Jakuba, który nie chcąc umierać z tak błahego powodu, uprosił Boga o odwrócenie tego porządku rzeczy. Tak to się, według owych mędrków, zaczęło pozdrawianie kichającego. Znaleziono jeszcze inny powód lej grzeczności. Za pontyfikatu św. Grzegorza I Wielkiego panował we Włoszech rodzaj dżumy charakteryzujący się kichaniem. Wszyscy zadżumieni kichali. Polecano się wtedy Bogu i to stąd pochodzi powszechna opinia, że obyczaj pozdrawiania kichającego wywodzi się z epidemii, która zabierała wszystkich o zbyt podrażnionych błonach śluzowych. U starożytnych kichanie było raz dobrą, raz złą wróżbą, w zależno-

ści od czasu, miejsca i okoliczności. Za **dobre** uważano kichanie między południem a północą, kiedy Księżyc był w znaku Byka, Lwa, Wagi, Koziorożca lub Ryb. Ale jeśli nastąpiło między północą a południem, Księżyc był w znaku Panny, Wodnika, Raka lub Skorpiona i właśnie wstawało się z łóżka **lub** od stołu, to lepiej było polecić się Bogu. Grecy i Rzymianie za dobrą wróżbę uważali kichnięcie usłyszane z prawej strony. Rozmawiając o pięknej kobiecie, Grecy mówili, że miłość kichnęła przy jej narodzinach. Mieszkańcy Syjamu wierzą w piekło, w którym to strasznym miejscu sędziowie zapisują w wielkiej księdze wszystkie grzechy ludzi, a ich szef wciąż zajęty jest przeglądaniem tych notatek. Ten, o kim właśnie czyta, kicha w tym samym momencie. Stąd też, jak twierdza, pochodzi zwyczaj życzenia kichającemu długiego życia lub boskiej opieki. Gdy kichał król Sennaaru, dworzanie odwracali się doń tyłem i wymierzali sobie po klapsie w prawy pośladek.

KIELICH SABATOWY. U Delancre'a czytamy, że czarownicy odprawiający msze sabatowe posługują się czarną hostią i czarnym kielichem. W czasie podniesienia recytują: „Czarny kruku! Czarny kruku!", by przywołać diabła.

KIRIDIRELLES demon wskazujący drogę podróżnym, którzy zabłądzili. Tym, którzy go przyzywają, ukazuje się pod postacią jeźdźca.

KLABBER lub KAB-OUTER niewielkie chochliki, które zimą, w bezksiężycowe noce, wchodzą przez kominy do domów szkockich wieśniaków i zasiadają grzać się przy niewidzialnym ogniu, który rozniecają. Rano, kiedy gospodyni wstanie, widzi, że całe przygotowane onegdaj drzewo zostało wypalone, a zostało tylko kilka drzazg. Jeśli nimi rozpali ogień, to dają tyle ciepła i pożytku, co wielkie kłody. Jeżeli zaś zrobi znak krzyża lub przeklnie klabbery, czar pryska, a chochliki będą się mścić. Klabbery ubierają się na czerwono, a skórę mają zieloną.

KLAUNEK demon turecki, władający dobrami i bogactwami. Pomaga tym, którzy zwiążą się zeń paktem odnajdywać skarby. **Lucyfer** (patrz! go lubi i patrzy przez palce, gdy ten trwoni pieniądze. Temu, kto go przyzywa, odpłaca grzecznością za uprzejmość. .

KLEDONISMANCJA przepowiadanie na podstawie słów, które zasłyszane lub wypowiedziane w danych okolicznościach uważane były za wróżbę. Sposób ten popularny był zwłaszcza w Smyrnie. **Stała** tam ongi świątynia, gdzie w ten właśnie sposób przepowiadano przyszłość. Już samo imię nieść mogło zapowiedź powodzenia. Leotychida, przynaglany przez pewnego Samiotę do rozpoczęcia wojny przeciw Persom, spytał go o imię. Na wieść, że ów zowie się Hegesystrates, co oznacza „wódz armii", zakrzyknął: „Przyjmuję przepowiednię Hegesystratesa!". Najwygodniejsze było to, że dowolnie można było przyjąć lub odrzucić niosące wróżbę słowo. Gdy zostało przez tego, kto je słyszał, przyjęte, lub czyjąś wyobraźnię pobudziło, wywierało cały swój wpływ. Lecz jeśli słuchacz nie zwracał nań uwagi, całe ukryte znaczenie słowa przepadało, przepowiednia traciła swą moc.

KLEIDOMANCJA (KLEIDONOMANCJA) wróżenie za pomocą klucza. U Delrio i Delancre'a widzimy, że sięgano do tych praktyk, by wykryć sprawców zabójstwa lub kradzieży. Owijano wokół klucza karteczkę z imieniem podejrzanego, a następnie przyczepiano klucz do trzymanej przez dziewicę Biblii. Wtedy wróżbita mamrotał pod nosem imiona podejrzanych i obserwowano, jak karteczka rozwija się i skręca na kluczu. Była inna jeszcze technika kleidomancji. Przytwierdzano klucz do pierwszej stronicy książki i zamykano ją obwiązując sznurkiem w Laki sposób, że kółko klucza wystawało na zewnątrz. Teraz w kółko wkładało się palec i wypowiadało imię podejrzanego. Jeśli był niewinny — klucz pozostawał nieruchomy, jeżeli jednak okazywał się winnym - klucz przekręcał się z taką siłą, że zrywał opasujący książkę sznur. Do tego rodzaju wróżenia często sięgają Rosjanie i Kozacy, tyle że klucz wkładają w poprzek, a nie płasko, by mógł wykonać ćwierć obrotu. Ma to być ponoć sposób na dowiedzenie się, czy jest się w domu ludzi bogatych, jak radzi sobie bez nich rodzina, czy żyje jeszcze ich ojciec itp. Metodą tą często posługują się poszukując skarbów. W czasie inwazji 1814 roku wielokrotnie widziano we Francji, jak uciekali się do kleidomancji, posługując się przy tym Ewangelią św. Jana.

KLEROMANCJA sztuka przepowiadania przyszłości poprzez rzucanie kośćmi, kostkami do gry lub nasionami bobu, zarówno białego jak i czarnego. Potrząsało się nimi w naczyniu i, po modlitwach do bogów, wyrzucało je na stół, by z ich układu przepowiadać przyszłość. W Bura, w Achai, była wyrocznia Heraklesa, gdzie przyszłość odgadywano rzucając na blat kostki. Pielgrzym, po odbyciu modłów, rzucał cztery kostki, a kapłan Heraklesa oceniał ich rozmieszczenie i interpretował wróżbę. Musiały być to kości zwierząt poświęconych. Często też na kostki lub małe tabliczki nanoszono napisy, wkładano je do urny, a następnie losował pierwszy napotkany chłopiec. Jeżeli wylosowany napis miał jakiś związek z tym, czego chciano się dowiedzieć, uważane to było za pewną przepowiednię. Tęn sposób wróżenia popularny był w Egipcie

i wśród Rzymian. Kleromantów spotykało się tam na ulicach i w miejscach publicznych tak, jak wróżbitów z kart widzi się u nas na jarmarkach.

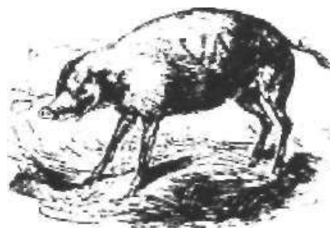
KLEUDDE. Jak barbarzyńskie i chropawo brzmiące nie byłoby jego imię, jest to ludzik żyjący wśród mgieł Flandrii. Wokół czyni zło, spojrzenie ma bazyliszka, usta wampira, zręczność chochlika i brzydotę gryfa. Kocha zimne i mgliste noce, opustoszałe łąki i ugory. Mówią, że jedyną radością tego potworka jest szkodzie i siać. przerażenie. Dobrze się czuje wśród porośniętych mchem ruin. Unika świętych miejsc, gdzie spoczywają chrześcijanie, bowiem krzyż przyprawia go o stupor i stanowi dlań torturę. Pije tylko zieloną wodę, która zbiera się na dnie wyschniętych bajor. Do ust nie zbliża nigdy chleba. Światło dnia pali mu oczy, pojawia się więc, gdy puchacz zaczyna pohukiwać w opuszczonej wieży. Siedzibą jego są podziemne jaskinie i nigdy nie postawił stopy na progu ludzkiego domostwa. Jego przeklęte życie otaczają tajemnica i przerażenie. Kształty jego, zmienne jak atomy powietrza, rozpływają sic- w palcach pozostawiając na usiłujących dotknąć go nieostrożnych rękach czarny i bolesny ślad przypominający oparzenie. Jego śmiech przypomina wycie potępieńca, zaś chrapliwy i trudny do określenia krzyk przyprawia o dreszcz przenikający do szpiku kości. W żyłach ma krew demona. Biada temu, kto spotka czarnego Kleudde.

KLISTERET demon, który, jeśli wierzyć „Clavicules" Salomona, przemienia dzień w noc i noc w dzień, zależnie od swych kaprysów.

KLURIKONY figlarne irlandzkie duszki opiekuńcze. Wiele by o nich opowiadać.

KOBAL perfidny demon, który śmiejąc się gryzie. Naczelny dyrektor psot w piekle, bez wątpienia mało zabawnych. Patron komediantów.

KOBALE złośliwe i dowcipne duszki z orszaku Bachusa, gdzie pełniły rolę strażników i błaznów zarazem. Kobale znane Grekom były, jak powiada Leloyer, demonami miłymi i spokojnymi. Nazywano je ludzikami lub ludzikami z gór, ponieważ miały postacie malutkich starców. Przyodziane były skąpo, prawie półnagie, z rękawami zawiniętymi do ramion i w skórzanych fartuchach na biodrach. Ten typ demonów wielce jest ucieszny, a gdy się je spotyka, zawsze się zaśmiewają, wyśmiewają z kogoś, tańczą wesoło i robią tysiące małpich figli. Naśladują małpy i zachowują się jak one. Tym więcej się krzątają, im mniej mają do roboty. Nieraz spotkać je można, jak kopią zlotu i srebro, zbieram urobek do garnków i koszy, jak kręcą liną i blokami, by ci z góry wyciągnęli metal na powierzchnię. Górników atakują rzadko, chyba że się je sprowokuje kpinami, docinkami czy drwiną, na co wielce są wrażliwe. Ciskają wtedy w oczy drobny piasek i kamyczki, czasem nawet raniąc. Niemcy te same przyjazne demony nazywają koboldami (patrz).



KOBOLDY duchy z rodzaju krasnali. Dziwne karły nędznej postury, pstrokato ubrane, w czerwonych czapkach na głowie, obiekt atencji niemieckich pokojówek, służących i kucharek, którym oddają one przysługi. Czyszczą konie, myją domostwa, utrzymują kuchnie w porządku i nad wszystkim czuwają. Niech nikt nie waży się ich zaniedbać. Jeśli zdarzy się to kucharce, poparzy się gorącą wodą, potłucze naczynia, wyleje albo zepsuje sos, a kiedy ochmistrz ją skarci, usłyszy za plecami głośny śmiech kobolda. Jeżeli ktoś go znieważy - sytuacja staje się zaiste tragiczna. Potrafi bowiem dodać do talerza trucizny albo krwi żmii, a nawet skręcić kark nieostrożnemu słudze, który go napastował. Należy do rodziny *cobales* i *cobali,* być może ich protoplasta.



KOBOLE geniusze lub demony czczone przez starożytnych Sarmatów. Wierzyli oni, że duchy te zamieszkują w najskrytszych zakamarkach domów, a nawet szparach w drewnie. Gdy miały zamiar zagnieździć się w jakimś domu, powiadamiały o tym ojca rodziny w następujący sposób: gromadziły nocą kopczyki z wiórów i wrzucały do naczyń z mlekiem odchody zwierząt. Zaiste wdzięczny sposób anonsowania się! Jeśli nazajutrz gospodarz pozostawiał wióry i dawał rodzinie zbrukane mleko do picia, stawały się widzialne i zamieszkiwały razem z ludźmi, ale jeśli rozrzucił wióry i wylał mleko

- wyruszały poszukać innego schronienia. Kobole to to samo, co **gobliny** (patrz), **kobale** (patrz), niemieckie **koboldy** (patrz), bogardy i **klurikony** (patrz).

KODAR demon, nazywany przez **nekromantów** (patrz) również **Belialem** (patrz). Panuje na Wschodzie świata i piekła i przewodzi demonom czarów.

KODEKS CZAROWNIKÓW. Boguet, który z taką gorliwością przyczynił się do wytępienia czarowników, na zakończenie swej „Rozprawy o czarownikach" zamieścił „instrukcję dla sędziów w sprawach o czary". To zadziwiające dzieło, wydane w roku 1601, podzielone zostało na 91 artykułów. Bardziej znane jest pod nazwą „Kodeksu czarowników". A oto jego streszczenie:

W takich sprawach sędzia prowadzi śledztwo i wyrokuje nie przestrzegając zwykłych form postępowania. Samo posądzenie o czary wystarcza, by podejrzanego zatrzymać. Przesłuchanie winno odbyć się zaraz po aresztowaniu, jako że diabeł towarzyszy czarownikom w więzieniu. Sędzia powinien zwracać uwagę na sposób zachowania się oskarżonego, patrzeć bacznie, czy ów nie roni łez, czy patrzy w ziemię, czy mamrocze na boku, czy przeklina - wszystko to są bowiem poszlaki. Często wstyd przeszkadza czarownikom zeznawać. Dobrze więc, jeśli sędzia jest sam, a kancelista spisuje zeznania w ukryciu. Jeśli czarownik ma przed sobą towarzysza z sabatów, wprawia go to w zakłopota nie. Należy też podejrzanego ogolić, by zdjąć zeń czar małomówności. Winien zbadać go także chirurg, by znaleźć znamiona. Jeśli oskarżony odmawia zeznań, umieścić go trzeba w ciężkim więzieniu wraz z zaufanymi ludźmi, którzy wyciągną zeń prawdę. Bywają sędziowie lubiący obiecywać oskarżonemu przebaczenie, **by** potem posłać go na śmierć, lecz obyczaj ten wydaje się być wielce barbarzyńskim. Winno się unikać tortur, które i tak **nie** czynią czarownikowi żadnej krzywdy, choć ich stosowanie jest dozwolone.

leżeli podejrzany był w momencie ujęcia wysmarowany tłuszczem, a wieść gminna posądza go o czary, to jest to poważna podstawa do przyjęcia, że rzeczywiście jest on czarownikiem. Dodatkowymi dowodami mogą być różnice w zeznaniach, oczy wbite w ziemię, wystraszony wzrok. Dobitnym dowodem może być kwestia urodzenia, jeśli oskarżony jest, na przykład, dzieckiem czarownika, albo istnienie znamion, albo fakt, że przeklina. W takich sprawach dzieci mogą zeznawać przeciw rodzicom, a świadkowie niewiarygodni winni zostać wysłuchani na równi z innymi, także dzieci. Różnice w zeznaniach świadków nie mogą stanowić podstaw do orzeczenia niewinności podsądnego, o ile wszystko inne wskazuje nań jako na czarownika.

Karą jest spalenie. Czarownika przed spaleniem należy udusić, zaś wilkołaki winny być palone żywcem. Jeżeli wydany wyrok opierał się na przypuszczeniach i domniemaniach - w takim wypadku nie palimy, lecz wieszamy. Sędzia wraz z kancelistą winni brać udział w egzekucjach, by móc dawać świadectwo.

To dzieło orzecznictwa sądowego i humanitaryzmu, spisane przez prawnika, spotkało się w swoim czasie z życzliwą aprobatą francuskiej palestry. Sam Boguet dedykował je Danielowi Romanez, adwokatowi z Salins.

KOGUT. Mówi się, że kogut ma właściwość odpędzania mocy piekielnych. Zauważywszy, że demon, którego nazywa się lwem piekieł, znika jak **tylko** zobaczy lub usłyszy piejącego koguta, ukuto opinię, jakoby pianie bądź widok koguta wprawiały w **przerażenie** i odpędzały lwy. Tak przynajmniej utrzymuje Delancre. „Trzeba powiedzieć tym mędrcom - ripostuje Salgues - że w naszych menażeriach lwy spotkać można nader często. Pokazywano im koguty, **koguty** piały, zaś lwy miast strachu wyraźnie okazywały chęć schrupania śpiewającego ptaka, a ilekroć umieszczano koguta w klatce z lwem, to nie kogut uśmiercał lwa, a raczej lew pożerał koguta".

Na sabatach wszystko znika, gdy zapieje kogut. Przytacza się wiele przykładów takich zebrań czarownic i demonów, które rozpędzało pierwsze pianie kura. Mówi się nawet, że hejnał ten, który dla nas, za sprawą jakiegoś odwiecznego cudu, jest żywym zegarem, zmusza demony lecące w powietrzu do upuszczenia tego, co niosą - właściwość podobna do przypisywanej dźwiękowi dzwonów. Aby kogut nie piał podczas takich nocnych zebrań, czarownicy poinstruowani przez diabła nacierają mu głowę i czoło oliwą z oliwek lub zakładają na szyję obrożę z winorośli.

Wiele przesądów wiąże się z tym symbolem odwagi i czujności, odwiecznym godłem Gallów. Opowiada się, że gdy Witeliusz odprawiał sądy w Vienne, w Delfinacie, usiadł mu na ramieniu kogut. Wróżbici natychmiast orzekli, że zostanie pobity przez Gallów. I tak też się stało. Zwyciężyli go Gallowie z Tuluzy.

Z pomocą koguta przepowiadano przyszłość. Twierdzono też, że w jego żołądku tworzy się kamień zwany, od greckiej nazwy ptaka, *alektoryjnym.* Starożytni kamieniowi owemu przypisywali właściwość dodawania odwagi i siły. Jemu właśnie miał swą wyjątkową siłę zawdzięczać Milon z Krotony. Ponadto miał ponoć dar czynienia bogatym,

a według niektórych był też środkiem na zaspokojenie pragnienia. Wierzono ongi, że kogut ma też właściwości mogące służyć czarownikom. Podobno Leonora Galigai, zanim rzuciła czary, jadała tylko kogucie grzebienie i nerki baranów, które zauroczyła. W oskarżeniu przeciw niej wniesionym, jednym z zarzutów było ofiarowywanie kogutów demonom.

Niektórzy Żydzi, w dniu poprzedzającym kipur, przenoszą swoje grzechy na białego koguta, którego następnie duszą i pieką, a wnętrzności kładą na dachu domu. Nikt go jeść oczywiście nic chce. W zabobonnych okolicach ofiarowywano koguta św. Krzysztofowi, by uzyskać ozdrowienie. Wierzono też, że koguty znoszą jaja, a ponieważ są one przeklęte, rodzą się z nich węże i bazyliszki. Przesąd ten był szczególnie powszechny w Szwajcarii. W małej kronice Bazylei, Gross z całą powagą opisuje, jak to w 1474 roku pewien kogut został o taką zbrodnię oskarżony. Winę mu udowodniono i skazano na śmierć. Właściciel spalił go wraz z jajem na oczach tłumu, w miejscu o nazwie Kablenberg.

KOKOTO sukkub (patrz) czczony w zachodnich Indiach, o którym wspomina Bodin.

KOLEHIT kamień, o którym się zapewnia, że zdolny jest odpędzić demony i zapobiec, urokom, ale trzeba by go pokazać.

KOLFI również i tym imieniem określa się kobol-dy (patrz).

KOLTRENY figlarne i złośliwe duszki włoskie, z gatunku **goblinów (patrz).**

KOMETY. W kometach od zawsze upatrywano zapowiedzi klęsk i nieszczęść. Kometa pojawiła się, gdy Kserkses wkroczył do Europy na czele milion ośmiusettysięcznej armii (myśmy jej nie liczyli). Zapowiadała też klęskę pod Salaminą. Pojawiła się przed wojną peloponeską, przed klęską Ateńczyków na Sycylii, przed zwycięstwem Tebańczyków nad Lacedemończykami, przed podbojem Aten przez Filipa, przed zdobyciem Kartaginy przez Scypiona, przed wojną domową między Cezarem a Pompejuszem, przed zabójstwem Cezara, przed zdobyciem Jerozolimy przez Tytusa, przed rozbiciem Cesarstwa Rzymskiego przez Gotów, przed inwazją Mahometa itd., a w końcu przed upadkiem Pierwszego Cesarstwa. Wszystkie ludy uważają komety za zły znak. Jednakże, o ile znak ten jednym przynosi nieszczęście, dla innych jest szczęśliwy, bowiem gdy jedni ponoszą wielką klęskę, to inni odnoszą wielkie zwycięstwo.

Cardan tak tłumaczy wpływ komet na życie naszej planety: ,,Czynią one powietrze lżejszym i rzadszym, rozgrzewając je bardziej niż zwykle. W takiej atmosferze cierpią osoby ospałe, odwykłe od fizycznego wysiłku, zbyt się subtelnie odżywiające, o słabym zdrowiu, posunięte w latach, o niespokojnym śnie - a często nawet ze słabości umierają. Częściej przydarza się to szlachetnie urodzonym ze względu na ich tryb życia. Wystarczy więc, by przesąd czy niewiedza nadały kometom zgubne znaczenie, by wszyscy w momencie, kiedy się pojawią, pilniejszą zwrócili uwagę na wydarzenia, które normalnie przeszłyby bez echa. Nie należy się dziwić, że przynoszą komety suszę lub dżumę. Wysuszają bowiem powietrze i przestaje ono stanowić, zaporę dla chorobliwych wyziewów. Komety są również przyczyną buntów i wojen, jako że rozgrzewają serca i płyny organizmu zmieniają w czarną żółć". O Cardanie panowała opinia, że ma dwie dusze - jedną rozumną, a drugą gadającą od rzeczy. A wygłosiwszy powyższe opinie, popadł w wizjonerstwo i wyjaśniał, że: jeśli kometa pojawia się w pobliżu Saturna - zapowiada dżumę lub śmierć biskupów rzymskich i przewroty; jeśli w pobliżu Marsa - wojny; koło Słońca - wielkie nieszczęścia na całym świecie; obok Księżyca - powodzie, a czasem susze; obok Wenus - śmierć książąt i szlachetnie urodzonych; w pobliżu Merkurego - wszelkiego rodzaju nieszczęścia.

Wiston dokonał żmudnych obliczeń, by wykazać, że kometa była zapowiedzią tak niezwykłego zjawiska jak potop i że gdy Bóg zadecyduje o końcu świata, planetę naszą pochłonie kometa.

KOPYTO DIABELSKIE. Diabeł, ukazując się w ludzkiej postaci, jedną nogę zakończoną ma zawsze rozszczepionym kopytem.

KORAL. Wielu autorów, pisząc o koralu, przydaje mu właściwość tamowania krwi i odpędzania złych duchów. Marsyliusz Ficin twierdzi, że koral pozwala zapanować nad panicznym strachem i chroni przed piorunami i gradobiciem. Luceli tłumaczy, że koral wydziela ciepłe opary, które unosząc się w powietrzu rozpraszają to, co spowodować by mogło gradobicia i burze. Zwyczaj zakładania dzieciom korali na szyję, co miało ponoć przyspieszyć, wyrzynanie się zębów, Brown skłonny jest przypisywać praktykom posługiwania się onegdaj koralem jako **amuletem** (patrz) czy **talizmanem** (patrz) chroniącym przed urokami.

KOS ptak pospolity o zadziwiających przymiotach. Jeśli w nic zamieszkanym jeszcze domu, u powały zawiesi się na czerwonej nitce pióra z jego prawego skrzydła, to dopóki będą tam wisieć, nikt nie zmruży oka. Jeżeli serce kosa włoży się pod głowę śpiącego, to spytany głośno opowie o wszystkim, co robił w ciągu dnia. Cdy zaś wrzucimy je do wody ze studni zmieszanej z krwią dudka i płynem

tym natrzemy czyjeś skronie, osoba ta śmiertelnie zachoruje. Praktyki te stosować należy przy sprzyjającym układzie planet, na przykład podczas panowania Jowisza lub Wenus, a jeżeli chcemy komuś zaszkodzić - Saturna lub Marsa. Postać kosa kilkakroć przybierał diabeł. Zdarzają się białe kosy.

KOSKINOMANCJA wróżenie za pomocą sita lub przetaka. Sito stawia się na trzymanych dwoma palcami szczypcach, następnie wymienia się imiona podejrzanych o kradzież lub inne przestępstwo, a winnym jest ten, przy imieniu którego sito przekręca się, drga, jak gdyby trzymający szczypce nie mógł go kontrolować. Zamiast sita używa się czasem (bowiem wciąż jeszcze stosuje się te praktyki) przetaka. Ustawia się go na podpórce, wymienia się imiona podejrzanych o kradzież, a przetak przekręca się przy imieniu złodzieja. I o właśnie nazywa się na wsi ..kręceniem sitem". Przesąd ten jest szczególnie powszechny w Bretanii.

KOT zajmuje poczesne miejsce w dziejach zabobonu. Gdy pewien rzymski żołnierz w Egipcie zabił przypadkiem kota, całe miasto powstało przeciw niemu. Na próżno król się za nim wstawiał, nie zdołał uratować go przed gniewem ludu. Wiedzieć trzeba, że władcy Egiptu zgromadzili w Aleksandrii nieprzebrane bogactwo ksiąg, powszechnie dostępnych. Egipcjanie oddawali się naukom, co nie przeszkadzało im czcić koly. Kot Mahometa cieszył się jego wielkimi względami. Pewnego dnia, zwierzę ułożyło się na zwisającym rękawie kaftana Proroka i sprawiało wrażenie tak głęboko zatopionego w rozmyślaniach, że Mahomet spiesząc się na





Conjur.iliun des sorciórc.

modły i obawiając się wyrwać zwierzę z uśpienia, odciął,, jak wieść niesie, rękaw kaftana. Gdy wrócił. kot przebudził się i spostrzegłszy troskliwość swego pana, wstając, by oddać mu ukłon, wypiął grzbiet w łuk. Mahomet zrozumiał intencje zwierzęcia i zapewnił kotu miejsce w raju. Następnie pogładziwszy go trzykroć po grzbiecie, obdarzył go umiejętnością spadania zawsze na cztery łapy. Turkom opowieść ta wcale nie wydaje się śmieszna. Zapewniaia oni często swoim kotom dożywotnie renty. W Kairze, w pobliżu Bab-el-Naza (Brama Zwycięstwa) jest szpital dla tych zwierząt. Przyjmuje się tam chore i bezdomne koty. Przy oknach stoi często tłum mężczyzn i kobiet, którzy karmią zwierzęta przez kraty.

A oto anegdotka, w której kot brzydką odgrywa rolę, choć, co prawda, o dzikiego tu chodzi kota. Pewnego razu adiutant marszałka Luksemburga stanął na kwaterze w pewnej gospodzie o nie najlepszej reputacji. Mówiono, że w jednym z pokoi co noc pojawiał się diabeł, skręcał karki tym, którzy ośmielali się tam spać, a trupy pozostawiał w łóżku. Gdy przybył adiutant, gospoda była pełna i powiedziano mu, że wolny jest niestety tylko pokój nawiedzany przez diabła, gdzie nikt nie chciał nocować. „Jeśli o mnie chodzi - powiedział - nie będę miał nic przeciwko nawiązaniu z nim znajomości. Niech pościelą mi łóżko w tym pokoju. Resztę biorę na siebie". O północy oficer ujrzał schodzącego kominem diabła pod postacią dzikiej

bestii. Doszło do zaciętej walki. Wojak ciął szablą, bestia szarpała kłami i pazurami. Bitwa trwała z godzinę, ale to diabeł padł martwy. Oficer zawołał ludzi i zobaczyli oni ogromnego dzikiego kocura, który, jak twierdził gospodarz, udusił już piętnaście osób.

W „Demonomanii" Bodina można wyczytać o czarownicach z Vernon, którym wytoczono proces w 1566 roku. Zbierały się one licznie w starym zamku pod postacią kotów. Czterej mężczyźni, którzy postanowili spędzić tam noc, zostali przez zwierzęta osaczeni, leden z nich został zabity, pozostali ranni. Udało im się zranić, wiele kotek, które, choć odzyskały później kobiecą postać, nadal nosiły ślady okaleczeń.

Wiadomo, że koty uczestniczą w sabatach, że towarzyszą czarownicom, które, podobnie jak ich władca diabeł, chętnie przyjmują postać tego zwierzęcia. U Bogueta można przeczytać o wieśniaku spod Strasburga, którego napadły trzy duże koty. Broniąc się, bardzo je poranił. Godzinę później sędzia nakazał go zatrzymać i wtrącić do więzienia za napaść, na trzy damy z miasta. Zaskoczony wieśniak zapewniał, że bił tylko koty i pokazał dowód - zachował bowiem kawałek kociej skóry. Został uwolniony, gdyż uznano, że diabeł ponosi tu całą winę.

Nie sposób skończyć, chcąc przypomnieć wszystko, co demonomani wypisywali na temat kotów. Boguet twierdzi, że gdy natrzeć kotkę zielem zwanym kocim iętka, wnet zostaje ona zapłodniona. Ziele to może, w razie potrzeby, zastąpić samca. Czarownicy posługują się także mózgiem kota, chcąc zadać śmierć, ponieważ według Bodina i kilku innych jest to trucizna. Amerykańscy marynarze wierzą, że gdy wrzucić żywego kota do morza, niechybnie wywoła się gwałtowną burzę.



KOUGHAI złośliwe demony, czy duchy, których obawiają się mieszkańcy Aleutów, wysp w pobliżu Kamczatki. Przypisują oni swój stan nędzy i poniżenia wyższości koughów rosyjskich nad ich własnymi. Wyobrażają sobie też, że jedynym zamiarem cudzoziemców, ciekawych ich ceremonii, jest obraza ich koughów i zmuszenie ich do cofnięcia opieki nad tubylcami.

KOURRIGANY budzące strach ludziki, które w lasach Bretanii odbywają konne przejażdżki na białych klaczach.

KOZIOŁ. To właśnie pod postacią wielkiego, czarnego kozła z błyszczącymi ślepiami diabeł pozwala oddawać sobie cześć w trakcie **sabatów** (patrz). Często przyjmuje tę postać w czasie spotkań z czarownicami, zaś mistrz sabatu określany jest zwykle jako „czarny kozioł" lub „wielki kozioł". Kozły i miotły służą też zwykle czarownicom za pojazdy, gdy przez komin udają się na swoje zebrania.

U Egipcjan kozioł przedstawiał bożka Pana, a wielu demonografów właśnie w Panie upatruje demona sabalów. Grecy składali kozły w ofierze Bachusowi, o którym inni demonomani twierdzą, że właśnie on jest demonem sabatowym. I wreszcie żydowski kozioł- emisariusz (Azazel) przemierzał bory i pustkowia poświęcone demonom, co jest, według niektórych, jeszcze jednym powodem obecności na sabacie kozła.

Autor „Cudownych sekretów Alberta Wielkiego" twierdzi, że przemywszy twarz krwią kozła, ugotowaną z winnym octem, doznamy natychmiast okropnych i plugawych wizji. Podobną niespodziankę można zgotować, obcym, którym chcemy zaszkodzić. Wieśniacy twierdzą, że diabeł pojawia się w postaci kozła przed tym, kto wywołuje go posługując: się ...Wielką Księgą Czarowników". Właśnie pod postacią kozła porwał diabeł Wilhelma Rudego, króla Anglii.

A oto historia o koźle, która tutaj właśnie pasuje. Pewien podróżny zatrzymawszy się w gospodzie, nic o tym nie wiedząc, spał po sąsiedzku ze stadem kóz, od którego dzieliło go tylko cienkie drewniane przepierzenie, w wielu miejscach nadwątlone. Położył się, nie przyjrzawszy się pomieszczeniu dokładnie, i spał spokojnie, gdy przyszedł doń kozioł z sąsiedzką wizytą. Zwierzę przecisnęło się jakąś szczeliną. Stukot kopyt obudził śpiącego, który wziął hałasy za myszkowanie złodzieja. Tymczasem kozioł podszedł do jego posłania i oparł na nim swoje przednie racice. Podróżny wahał się między ucieczką a zaatakowaniem intruza i w końcu postanowił złapać domniemanego złodzieja. Zaintrygowany racicami opartymi o łóżko, gdy wymacał jeszcze brodę i rogi, skamieniał ze strachu. Przekonany, że ma do czynienia z diabłem, co prędzej zerwał się z pościeli. Dopiero rankiem przekonał się, kimże był ów domniemany demon.

KOZINOMANCJA wróżenie z ognia stosowane przez starożytnych wróżbitów. Jeśli palne materie wrzucone w płomienie nie zajmowały się, uznawano to za dobrą wróżbę.

KOZIOROŻEC jeden ze znaków Zodiaku. To bożek Pan, który bojąc się najazdu Tytanów, przemienił się w kozła.

KRET odgrywał niegdyś ważną rolę przy wróżeniu. Pliniusz twierdzi, że jego wnętrzności badano z większym zaufaniem niż jakiegokolwiek innego zwierzęcia. Gmin nadal obdarza kreta szeregiem niezwykłych cech. Najcudowniejsze właściwości ma tak zwana „krecia ręka", czyli taka, która ściskała żywego kreta, aż się udusił. Zwykłe dotknięcie „kreciej ręki' leczy ból zębów, a nawet kolki. Jeśli zawinąć łapę kreta w liść laurowy i wsadzić koniowi do pyska, przestraszy się i natychmiast ucieknie. Jeśli włożyć ją do ptasiego gniazda, z jaj nie wyklują się pisklęta. Ponadto, jeśli czarnego konia natrzeć wodą, w której gotowano kreta, koń stanie się biały.

KRETYNIZM ułomność predysponująca czasami do wampiryzmu.

KROMNIOMANCJA wróżenie z cebul. W wigilię Bożego Narodzenia składano na ołtarzu cebule z wypisanymi imionami osób, o których chciano się czegoś dowiedzieć. Cebula, która najwcześniej kiełkowała, zapowiadała, że osoba, której imię nosiła, cieszy się dobrym zdrowiem. Takie wróżenie uprawiają nadal w kilku okręgach w Niemczech młode dziewczęta, chcąc tą metodą dowiedzieć się, kto zostanie ich małżonkiem.

KRÓLOWIE PIEKIEŁ. Jest siedmiu królów piekieł. Kontakt z nimi nawiązać można między godziną trzecią w nocy a południem i od dziewiątej do wieczora.

KRÓLOWE SABATU. W większości relacji o tych odrażających zgromadzeniach mówi się, że najmłodsza i najpiękniejsza z biorących w nich udział czarownic była zapraszana przez głównego demona do zajęcia miejsca u jego boku jako królowa **sabatu** (patrz).

KRUK ptak złowróżbny, który według przesądów zapowiada nieszczęście, a nieraz nawet śmierć. Mimo tego przypisywano mu niezwyczajne właściwości. W „Cudownych sekretach Alberta Wielkiego" czytamy, że jeśli ugotować jajo kruka, a następnie włożyć na powrót do gniazda, z którego się je zabrało, to ptak niezwłocznie poleci na wyspę, gdzie został pogrzebany Alogricus, zwany też Alruy,

i przyniesie stamtąd kamień, którego dotkniecie przywróci jajo do stanu pierwotnego. Kamień ten zwany jest hinduskim, spotyka się go bowiem zwykle w Indiach. Zastanawiano się, czy krakanie kruka można nazwać śpiewem. Pan Bory de Saint-Vincent uważa, że jest to swoista mowa. Na Islandii, z krakania kruka wnoszono co do perspektywy jakichś ważnych spraw. Islandczycy wierzą, że kruk opowiada o tym, co dzieje się gdzieś daleko i przepowiada przyszłość. W szczególności zwiastuje śmierć, jaka dotknąć może daną rodzinę - siada wtedy na dachu domu, skąd kracząc i zawodząc, odlatuje na cmentarz. Dodają też, że gdy jeden z ich mędrców posiadł umiejętność rozumienia języka kruków, dowiadywał się tą drogą największych tajemnic.

Hezjod sądzi, że wrona żyje lat 864, gdy człowiek tylko 96. Zapewnia też, że żywot kruka po trzykroć dłuższy jest od wroniego, co daje lat 2692. W Bretanii wierzy się, że nad każdym domem czuwają dwa kruki, zapowiadając narodziny i śmierć. Mieszkańcy Finislere zapewniają, że na pewnej, oddalonej od brzegu skale, widać dusze ich króla Gralona i jego córki Uahut, które objawiają się pod postacią dwóch kruków, lecz znikają, gdy się do nich zbliżyć.

KRWAWIENIE Z NOSA. Jeśli z nosa wypłyną trzy krople krwi, to zapowiada to śmierć kogoś z rodziny. Cztery krople niczego nie przepowiadają.

KRYSTALOMANCJA wróżenie za pomocą kryształów. Przepowiednie wysnuwano posługując się lustrami bądź kryształowymi naczyniami, gdzie, jak twierdzono, sadowiły się demony.

Król Childeryk poszukiwał wizji przyszłości w małej kryształowej kuli. Dzisiejsi wróżbici nadal przepowiadają posługując się zwierciadłem. Następująca anegdota pozwoli nam poznać ich metody. Pewnego razu do wróżbity udał się po poradę wieśniak z okolic Sezanne, któremu skradziono sześćset franków. Rzecz działa się w roku 1807. Wróżbita kazał dać sobie dwanaście franków, zawiązał mu oczy trzema chusteczkami, białą, czarną i niebieską, i polecił patrzeć w lustro, gdzie pojawić się miał diabeł i inne postaci, które przywoła. „Co widzicie?" - zapytał. „Nic" - odpowiedział chłop. Na to mag począł długo i głośno przemawiać, po czym polecił prostaczkowi skupić się na kimś, kto jego zdaniem mógłby być sprawcą kradzieży. Chłopina wpadł w podniecenie i zdawał się widzieć pod cisnącymi go w oczy chusteczkami postać w niebieskim chałacie, kapeluszu z dużym rondem i w chodakach, przechodzącą w lustrze. Chwilę potem wydało mu się, że rozpoznał owego człowieka i zakrzyknął, że widzi złodzieja. „Dobrze więc - rzekł wróżbita - weźcie serce wołu i sześćdziesiąt trzy gwoździe. Wbijcie gwoździe w serce tak, by utworzyły kształt krzyża, ugotujcie serce w nowym garnku z ropuchą i listkiem szczawiu. Złodziej, jeśli nie umarł, po trzech dniach odniesie wam pieniądze albo padnie nan urok". Wieśniak zrobił, co mu polecono, ale pieniądze nie wróciły, z czego wywnioskował, że na złodzieja padł urok i z zadowoleniem zatarł ręce,

KRYSZTAŁOWA KULA. Posługiwało się nią wielu magów. Sadzali przed nią dziecko, które widziało w niej to, czego chciano się dowiedzieć.

KSIĘGA CZAROWNIKÓW. Powszechnie wiadomo, że diabła przyzywa się czytając „Wielką Księgę Czarowników". Gdy się tylko pojawi, pamiętać trzeba, by rzucić mu czymś w głowę: starym kapciem, zdechłą myszą czy chustą, inaczej bowiem ryzykuje się skręcenie karku. Ten przerażający niewielki tomik, zwany „Wielką Księgą Czarowników" i przechowywany w największym sekrecie, gdy tylko został skonfiskowany, zaraz starannie go palono. Przytoczymy tutaj kilka danych o trzech najbardziej znanych sekretach.

„Ksienga (sic!) czarowników papieża Honoriusza, wraz ze zbiorem najrzadszych sekretów", wydana w Rzymie w 1670. Pierwsze pięćdziesiąt stron zawiera same zaklęcia. Zaś w „Zbiorze najrzadszych sekretów" znaleźć można i taki, dzięki któremu można spowodować, by trzy panny przyszły wieczorem tańczyć do wybranego pokoju. Musi być on porządnie wymyty, nic nie może wisieć na ścianach ni u powały. Na stole winien leżeć biały obrus, trzy pszenne chleby i trzy szklanki z wodą, a wokół stać; trzy siedziska. Następnie wymawia się formułę zaklęcia i trzy wybrane panny przychodzą, siadają do stołu, tańczą, ale z wybiciem północy wszystko znika.

W tym dziele znaleźć można jeszcze wiele podobnych głupstw. Zostało przełożone z hebrajskiego przez Plaingiere'a wraz ze zbiorem rzadkich sekretów. Wydane w Memfis przez Egipcjanina Alibecka, w 1517.

„Wielka Księga Czarowników" wraz z potężnymi „Gavicules" Salomona oraz „Czarna magia lub siły piekielne wielkiego Aryppy, dla odnajdowania ukrytych skarbów, podporządkowywania sobie wszystkich duchów, wraz ze wszelkimi sztukami magii", bez daty ni miejsca wydania. Obydwie te księgi, podobnie jak i pierwsza, zawierają sekrety, które przytaczamy przy odpowiednich hasłach.

A oto anegdota o takiej księdze: Pewien szlachcic pożyczył „Wielką Księgę Czarowników" od swego pasterza, który przechwalał się, iż za jej pomocą zmusił diabła do ukazania się. Więc ciekawy spot-

kania z diabłem zamknął się nasz ziemianin w swej komnacie i jął odczytywać słowa, które zmuszają duchy ciemności do ukazania się. W chwili, gdy w podnieceniu recytował te głupawe formułki, drzwi sie nagle otworzyły. Ukazał się w nich diabeł z rogami i cały pokryty czarną sierścią. Szlachcic, umierając ze strachu, zdołał tylko uczynić znak krzyża i padł bez zmysłów na podłogę. Długo tak leżał, a gdy wreszcie otworzył oczy, stwierdził ze zdziwieniem, że nadal jest w swoim własnym pokoju. Dokładnie obejrzał meble, by stwierdzić, czy nic nie zostało zniszczone, lustro stojące na krześle było rozbite - dzieło diabła. W chwilę później sprowadzono jednak rzecz całą na ziemię. Służba opowiedziała panu, ze to jego własny kozioł uciekł, a schwytano go we drzwiach pokoju, gdzie tak świetnie udał diabła. Zwierzę ujrzało drugiego kozła i rozbiło lustro atakując własne odbicie.

KSIĘGA UMIEJĘTNOŚCI rodzaj zabobonnej księgi. Jest to zbiór przesądów zawierający zasady ich stosowania i zapewniający ich opanowanie w ciągu czternastu dni. Autor tej księgi bezwstydnie stwierdza, że została ona podyktowana przez Ducha Świętego św. Hieronimowi. Co więcej - zapewnia, że **Salomon** (patrz) całe swą mądrość zawdzięczał temu właśnie cudownemu dziełu, które przeczytał w ciągu jednej nocy. Wynikałoby z tego, że tekst ów został już wcześniej przekazany komuś z ludu Izraela, bo niemożliwe, by Salomon czytał manuskrypt przed Św. Hieronimem. Ale twórcy tego rodzaju dzieł nie dbają o takie szczegóły.

Gilles Bourdain opublikował w XVI wieku podejrzany tekst zatytułowany „Księga Umiejętności". Mało prawdopodobne, by był to tekst wierny, jako że oryginał *z* pewnością zaginął. Delrio twierdził, że w jego czasach mistrzowie magii nakazywali swoim uczniom rodzaj spowiedzi powszechnej, posty, modlitwy, przebywanie w samotności, a następnie wysłuchiwanie tekstu „Księgi Umiejętności" klęcząc, a na dodatek przekonywali ich, że wiedzę równą mają Salomonowi, prorokom i apostołom. Zdarzali się tacy, którzy w to wierzyli.

Księgę tę potępił papież Pius V. Jej autor, mieszając sprawy religii z własnymi wizjami, zaleca między innymi regularne, począwszy od pierwszego dnia nowiu księżyca, przez siedem tygodni, codzienne odmawianie psalmów pokutnych oraz śpiewanie każdego ranka *Veni creator,* co służyć ma przygotowaniu do poznania „Księgi Umiejętności". Erazm, wspominając o tym dziele w jednej ze swych rozpraw stwierdza, że znalazł w niej jedynie smoki, lwy, lamparty, trójkąty oraz hebrajskie, łacińskie i greckie znaki, i że nigdy nie spotkał nikogo, kto by się z niego czegokolwiek nauczył.

Znawcy twierdzą, że prawdziwa „Księga Umiejętności" nigdy nie powstała i że duch (ale jaki?) objawia ją każdemu, kto się do tego odpowiednio przygotuje. Jeśli ktoś trzyma poci poduszką napisane na złotej lamie lub dziewiczym pergaminie kabalistyczne imię Salomona, duch czyta mu treść księgi przez sen. Inni znów utrzymują, że spisana „Ars Notoria" istnieje i że zawdzięcza się ją Salomonowi. Kto chce, niech wierzy.

KSIĘŻYC najważniejsze, po Słońcu, bóstwo **sabeizmu** (patrz). Pindar nazywa go okiem nocy, a Horacy królową ciszy. Część mieszkańców Wschodu oddawała mu cześć pod nazwą Uranii. To także Izis Egipcjan, Astarte Fenicjan, Mylitta Persów, Alilat Arabów, Selene Greków oraz Diana, Wenus i Junona Rzymian. Jedyne bóstwa, jakie według Cezara czciły ludy Północy i Germanie, to ogień, Słońce i Księżyc. Kult Księżyca dotarł i do Gallów, gdzie wyrocznię Księżyca obsługiwały druidki na wyspie Sein u południowych wybrzeży dolnej Bretanii. Czarownice z Tesalii przechwalały się, że utrzymują ożywiony kontakt z Księżycem i że mogą, za pomocą swych czarów, wyzwolić go od chcącego go pożreć smoka (zaćmienie) lub zgodnie ze swą wolą sprowadzić go na ziemię.

Myśl, że planeta owa mogłaby być zamieszkana, stała się inspiracją pomysłowych fikcji, jak podróże Luciena, Cyrano de Bergeraca czy bajka o Arioście. W 1835 roku opublikowano, pod nazwiskiem uczonego astronoma Herschella, który zapewne nawet nie podejrzewał zaszczytu, jaki go spotkał, zabawny opis mieszkańców Księżyca. Była to „kaczka dziennikarska" ze Stanów Zjednoczonych. Peruwiańczycy traktowali Księżyc jako siostrę i żonę Słońca oraz matkę Inków. Nazywali go matką wszechświata i oddawali mu najwyższą cześć, nie wznosząc jednak oddzielnych dlań świątyń i nie składając ofiar. Uważali też, że ciemne znaki widoczne na Księżycu powstały za sprawą lisa, który wszedł do nieba i uścisnął Księżyc tak mocno, że przyprawił go o siniaki. Natomiast mieszkańcy Tahiti sądzą, że te widoczne na Księżycu plamy to kępy drzew, które rosły niegdyś na ich wyspie. Zniszczył je jakiś kataklizm, ale gołębie zaniosły ich nasiona na Księżyc, gdzie się przyjęły.

Muzułmanie żywią wielki kult dla Księżyca. Gdy tylko pojawia się na niebie, pozdrawiają go ukazując otwarte sakiewki i prosząc, by mnożył pieniądze w miarę jak go będzie przybywać. Jest Księżyc

bóstwem Nikaborynów, mieszkańców Jawy. Gdy następuje jego zaćmienie, chińscy bałwochwalcy z okolic Syberii straszliwie wrzeszczą i wyją, biją w dzwony, walą w drzewa i kociołki, z całych sił biją w bębny wielkiej pagody. Wierzą bowiem, że to zły duch powietrza, Arachula, atakuje Księżyc, a ich hałasy go odstraszą.

Są ludzie, którzy uważają, że Księżyc ma niezwykły apetyt, a jego brzuch, jak żołądek strusia, trawi kamienie. Widząc zmurszały budynek twierdzą, że zniszczył go Księżyc i że może on ugryźć nawet marmur, co bywa prawdą w niektórych klimatach.

Ileż osób obawia się obcinać włosy, gdy ubywa Księżyca! - powiada Salgues. Lekarze przekonani są, że Księżyc ma wpływ zarówno na ludzkie ciało, jak i wiele innych spraw.

Większość ludów nadal wierzy, że wschód Księżyca jest tajemnym sygnałem, na który duchy wychodzą z grobów. Mieszkańcy Orientu opowiadają, że **lamie** (patrz) i **ghole** (patrz) wykopują zmarłych na cmentarzach i urządzają swe uczty przy świetle Księżyca. W niektórych kantonach wschodnich Niemiec uważa się, że **wampiry** (patrz) rozpoczynają swoje harce dopiero po wschodzie Księżyca, a zmuszone są powrócić pod ziemię wraz z pianiem koguta. W wielu wsiach, do dziś jeszcze, znajduje wiarę dziwaczny koncept, że Księżyc, ożywia wampiry. Panuje bowiem przekonanie, że jeśli któregoś z nich w czasie ucieczki dosięgnie kula lub włócznia, to może on umrzeć ponownie, jednakże wystawiony na działanie promieni Księżyca odzyskuje siły i znów zdolny jest wypijać krew z żywych.

KSZTAŁTY DIABŁA. Gdy demon chce zbliżyć się do człowieka, przybiera najróżniejsze kształty, za wyjątkiem postaci jagnięcia i gołębia, czego zapewne zakazał mu Bóg. Najczęściej przybiera formę kozia. Gdy chce wejść w zażyłość, przybiera postać kota lub psa; kształt konia - gdy chce kogoś porwać; myszy lub kuny - gdy trzeba przeciskać się przez wąską szparę; trzmiela - kiedy chce przeszkadzać przemawiającemu; kształty wilka, sępa, lisa, sowy, pająka czy smoka - kiedy ma zamiar przestraszyć. Niekiedy przybiera postać zwierzęcia z ludzką głową. W takim wypadku koguty odgadują jego obecność, i bardzo stają się wylęknione. Jeśli pojawia się jako człowiek - naśladownictwo nigdy nie jest doskonale. Zawsze jest brzydki, cuchnący, nos ma niekształtny, oczy głęhoko osadzone, szpony na rękach i nogach, kuleje, jeśli nie na obydwie, to przynajmniej na jedną nogę. Głos ma, jakby wydobywał się z wydrążonego kamienia czy pustej beczki..."

Dideron, na początku swych interesujących „Dziejów diabła" zauważa, „że na potworne kształty przybierane przez diabła w Indiach składa się pomieszanie członków zwierząt dzikich i podstępnych. Ma też, na ogół, kilka głów i rąk. Na Zachodzie zaś diabeł ma najczęściej kształty ludzkie, choć brzydkie i odpychające". Uczony ten archeolog wnioskuje z Apokalipsy, że zwierzchnikiem demonów jest Szatan, bowiem Św. Jan przedstawia go z siedmioma głowami, dziesięcioma rogami, siedmioma koronami i długim ogonem. Ma dwóch namiestników. Pierwszy włada morzami, ma także siedem głów, dziesięć rogów i dziesięć koron, o trzy więcej niż jego pan, a także ciało leoparda, łapy niedźwiedzia i lwi ogon. Drugi z nich, który włada ziemią, jest zwierzęciem z dwoma rogami i tylko imię jego brzmi Bestia. Drugorzędne demony mają formy innych potwornych zwierząt.

KUBOMANCJA wróżenie za pomocą kości. August i Tyberiusz pokładali wielkie zaufanie w tej metodzie badania losu. Grecy również doń chętnie sięgali. Jest to mniej więcej to samo, co **astragalomancja** (patrz).

KUNA LEŚNA, TUMAK. W Rosji wierzy się, że skóra z rumaka zabezpiecza przed urokami, czarami i zaklęciami.

KUPAY imię, którym Peruwiańczycy określają diabła. Wymawiając je spluwają na ziemię na znak odrazy. Może być pisane Cupai i jest to imię, które władcy piekła nadają mieszkańcy Florydy.

KURDOWIE mieszkańcy Azji, którzy oddają cześć diabłu.

KURYLE małe, złośliwe, tańczące demony. Wiarę w nie Cambry odkrył na wybrzeżach Finister. Spotkać je można przy pełni Księżyca, jak skaczą wokół świętych pomników i kamieni druidycznych. Jeśli pochwycą człeka za ręce, musi powtarzać ich ruchy. Polem porzucają go całkowicie wyczerpanego. Tak więc Bretończycy unikają nocą tych miejsc, gdzie spotkać można te demony, rodzaj **kobali** (patrz). Warto dorzucić jeszcze, że ku ryle straciły znaczną część swej mocy. wraz z przybyciem do tej prowincji katolickich misjonarzy.

KWIATY także miały swoje sekrety. Przypisywano magiczne właściwości ich płatkom, zwłaszcza gdy było ich pięć. Wierzono, że gorączkę zimnicy wyleczyć można jednym płatkiem, febrę trzeciaczkę - trzema, a czwartaczkę - czterema płatkami.

L

LACHUS duch niebios, którego imię Bazylidzi ryli na swych ukochanych kamieniach magicznych. **Talizman** (patrz) taki chronił przed czarami.

LAICA imię nadawane wróżkom u Peruwiańczyków. Przeważnie czyniły one dobro, w odróżnieniu od większości innych czarownic, które czerpały przyjemność z siania zła.

LAMIE złe duchy, które spotyka się na pustyni. Przybierają postać kobiety ze stopami zakończonymi smoczymi łbami. Nawiedzają cmentarze, odkopują i zjadają zwłoki pozostawiając jedynie kości. Po pewnej bitwie w Syrii, przez kilka kolejnych nocy widziano całe zastępy lamii pożerających zwłoki płytko pogrzebanych żołnierzy. Zapolowano na nie i kilka ich ubito z rusznic. Następnego dnia jednak odnaleziono tylko ścierwa hien i wilków.

W starożytnej Libii spotykano lamie bardzo zręczne w bieganiu. Głos ich przypomina syk węża. Gdziekolwiek znajdowałaby się ich siedziba, jest rzeczą pewną, że istnieją, twierdzi Leloyer, „bo wierzyli w nie już starożytni". Filozof Menip zakochał się w lamii. Wabiła go ona ku sobie - szczęściem uprzedzono go, iż winien mieć się na baczności. Gdyby nie to, zginąłby pożarty. Podobne do czarownic, pisze Leloyer, demony te wielce są łase na krew dzieci.

Demonolodzy nie są zgodni co do ich wyglądu. Torquemada w swoim „Hexameronie" pisze, że mają one twarz kobiety i stopy konia; nadaje im także imię „pójdźka" z powodu dźwięków, jakie wydają i upodobania do świeżego mięsa, właściwego również tym ptakom. Zdaniem jednych, są rodzajem syren; inni porównują je z arabskimi gholami. Wiele dziwactw opowiadano na temat tych szczególnych stworów. Niektórzy uważają, że widzą one tylko przez lunetę. Wierus wiele miejsca w swych dziełach poświęca tym potworom; napisał nawet osobny szkic o lamiach.



LAMIE SZKOCKIE, jak twierdzi pewien pisarz, w którym po inicjałach poznajemy Alfreda Michielsa, porywają zwłaszcza dzieci i to sprawiło, iż tak bardzo obawiamy się w naszym kraju wszelkich wróżek. Te, które zamieszkują Flandrię, wysyłały wszędzie duchy niższego rzędu, kierujące wozami pomalowanymi na czerwono, pokrytymi czerwonym płótnem i zaprzężonymi w czarne konie. Dzieci, pozostawione bez opieki, jak i te, które udało się im zwabić obietnicami lub pokazując cukierki i zabawki, były przez nie porywane i wrzucane do wozu z kneblem w ustach. Według innych - dzieci masakrowano, a wybór czerwonego koloru dla wozów dokonany został po to, by nie było widać, krwi. Wozy te nazywano *bloed-chies,* a tych, którzy nimi kierowali, *bloed-elven.* Ścigane znikały i znajdowano tylko wielkie kretowisko pośrodku drogi. Dzieci obawiały się ich tak bardzo, że natychmiast pierzchały na widok czerwonego wozu. Świetnie pamiętam, że dzieliłem to ogólne przerażenie.

LAMPADOMANCjA praktyka wróżebna, w trakcie której obserwuje się kształt, kolor i ruchy światła lampy. Na tej podstawie ustala się prognozy na przyszłość.

LANTILA imię, które Molukańczycy nadają istocie wyższej, rozkazującej wszystkim netom, czyli złym duchom.

LARWY dusze złych, o których mówi się, że krążą, by straszyć żyjących. Często myli się je z **lemurami** (patrz), lecz larwy mają w sobie coś bardziej przerażającego. Gdy Kaligula został zamordowany, mówiono, że jego pałac nie nadawał się do zamieszkania z powodu zajmujących go larw do momentu, aż nie przyznano Kaliguli prawa do uroczystego pogrzebu.

LAS. U starożytnych istniał sposób wróżenia oparty na wyglądzie kilku kawałków drewna. Sądzili oni, że lasy zamieszkane były przez różne duchy. W wielu krajach ludzie wciąż jeszcze boją się leśnych diablików. Na przykład mieszkańcy Kamczatki twierdzą, że lasy są pełne złych duchów. Duchy te mają dzieci, które płaczem wabią podróżnych, następnie sprowadzają ich z właściwej drogi, a nawet odbierają im zmysły. Wreszcie, to w lesie właśnie, czarownice odprawiają swoje sabaty (patrz). Dawniej w tak zwanych świętych gajach oddawano cześć fałszywym bożkom.

LASKA DOBREGO PODRÓŻNIKA. Nazajutrz po dniu Wszystkich Świętych urwijcie mocną gałązkę bzu, u doki okujcie ją żelazem i usuńcie z niej rdzeń. W jego miejsce włóżcie oczy młodego wilka, ozór i serce psa, trzy zielonawe jaszczurki i trzy jaskółcze serca. Wszystko sproszkowane, przez wysuszenie w promieniach słońca, i zawinięte w dwa nasączone saletrą arkusze papieru. Powyżej, w środkowej części laski, umieśćcie siedem liści **werweny** (patrz) zebranych w wigilię Św. lana i barwny kamyczek z gniazda dudka. U góry zatkajcie całość jabłkiem. Teraz możecie być pewni, że laska taka zabezpieczy was przed rozbójnikami, wściekłymi psami, dzikimi bestiami, jadowitymi gadami, ochroni przed niebezpiecznymi przygodami i zapewni wam życzliwość wszystkich osób, u których będziecie mieszkać..."

Czytelnik, który lekceważy sobie takie sekretne przepisy, powinien pamiętać, że cieszą się one jeszcze wielkim zaufaniem i szuka się po wsiach „laski dobrego podróżnika", dzięki której chodzi się tak szybko, że trzeba sobie aż obciążać stopy.

LASY są miejscem, gdzie - jak pisze Leloyer - diabły mieszają się z czarownikami. W cieniu drzew oddają się bez przeszkód swym orgiom i nie ma innego miejsca, gdzie chętniej stawałyby się widzialne.

LECHY demony leśne, rodzaj satyrów u Rosjan, którzy obdarzali je ludzkim ciałem, od góry do pasa, *7* rogami, uszami i kozic) bródka; od pasa zaś w dół - capa. Kiedy szły przez pola, zmniejszały się do rozmiarów trawy, a biegnąc lasem dorównywały wzrostem najwyższym drzewom. Odgłosy, które wydają, budzą głębokie przerażenie. Krążą one bez przerwy wokół wędrowców, naśladują znajome im głosy i w ten sposób wabią ich do jaskiń, gdzie znajdują przyjemność w łaskotaniu ich na śmierć.



Lechies

LEGIONY. W piekle jest sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt sześć legionów demonów. Każdy legion piekielny składa się z sześciu tysięcy sześciuset sześćdziesięciu sześciu diabłów, co razem daje liczbę demonów wynoszącą czterdzieści cztery miliony czterysta trzydzieści pięć tysięcy pięćset pięćdziesiąt sześć. Na ich czele stoi, zgodnie z rachunkiem Wierusa, siedemdziesięciu dowódców. Inni mędrcy, lepiej snadź poinformowani, liczbę demonów szacują znacznie wyżej.

LEKANOMANCJA wróżenie za pomocą wody. Pisano magiczne słowa na miedzianych płytkach, wrzucano je do wazy pełnej wody, a dziewica, która patrzyła na tę wodę, widziała w niej to, co chciano poznać. Czasami przy świetle księżyca napełniano srebrną wazę wodą, a następnie za pomocą ostrza noża odbijano w wazie światło świeczki. Niekiedy też wrzucano do miski pełnej wody szlachetne kamienic oraz złote i srebrne płytki, z wyrytymi znakami, z których czyniono dar duchom. Po zaklęciu ich, zadawano im pytania. Wtedy z dna rozlegał się niski głos, podobny do syku węża, który dawał pożądaną odpowiedź. Clycas przytacza, że Nektanebus, król Egiptu, dowiedział się w len sposób, że zostanie zrzucony z ironu. Delrio dodaje, że za jego czasów wróżenie to było modne wśród lurków. Znali je starożytni Chaldejczycy, Asyryjczycy i Fgipcjanie. Vigenere podaje, że do miski pełnej wody wlewano roztopiony ołów, a powstałe w ten sposób kształty dawały odpowiedź na zadane pytanie.

LEMURY złe duchy lub dusze potępionych, które (zgodnie z przesądnymi wierzeniami) wracają, by nawiedzać żywych. Do nich właśnie należy zaliczyć **wampiry** (patrz). Uważa się, że imię lemur jest deformacją imienia Rernure, które pochodzi od imienia Remusa zabitego przez Romulusa, założyciela Rzymu - to po jego śmierci właśnie złe duchy rozprzestrzeniły się w tym mieście.

LEONARD demon pierwszego rzędu, wielki mistrz sabatów, przywódca duchów podrzędnych, generalny inspektor czarów, czarnej magii i czarowników. Nazywa się go często Wielkim Murzynem, Przewodniczy sabatowi pod postacią wysokiego capa; na głowie ma trzy rogi, dwoje uszu lisa, zjeżone włosy, okrągłe płonące i szeroko otwarte oczy, kozią bródkę i twarz na pośladkach. Czarownicy oddają mu cześć całując tę dolną twarz ze świecą w ręku. Czasami upodabnia się do charta lub do wołu albo wielkiego czarnego ptaka, niekiedy też do pnia drzewa z mroczną twarzą. Jego stopy, o ile je ma w czasie sabatu, są zawsze gęsimi łapami.

ribią ich do jaskiń, gdzie
rfaskotaniu ich na śmierć,
it sześć tysięcy sześćset
demonów. Każdy le-
aeściu tysięcy sześciuset
dabłów, co razem daje
ącą czterdzieści cztery
ci pięć tysięcy pięćset
l czele stoi, zgodnie z ra-
aesięciu dowódców,
poinformowani, liczbę
wyżej.
łie za pomocą wody.
• miedzianych płytkach,
j wody, a dziewica, która
i w niej to, co chciano
ńetie księżyca napełniano
Klepnie za pomocą ostrza
iwiatło świeczki. Niekiedy
pełnej wody szlachetne
bme płytki, z wyrytymi
no dar duchom. Po
pytania. Wtedy z dna
iy do syku węża, który
Ł Gycas przytacza, że
dowiedział się w ten
r z tronu Delrio dodaje,
(to było modne wśród
Chaldejczycy, Asyryj-
podaje, że do miski
iy ołów, a powstałe
f odpowiedź na zadane

t dusze potępionych, które
widzeniami) wracają, by
i właśnie należy zalic:zyć
się. że imię lemur jest
e. które pochodzi od
przez Romulusa,
l jego śmierci właśnie złe
fw tym mieście.
> rzędu, wielki mistrz
podrzędnych, gene-
carnej magii i czarow-
i Wielkim Murzynem.
d postacią wysokiego
rogi, dwoje uszu lisa,
mące i szeroko otwarte
i na pośladkach. Czarow-
(C tę dolną twarz ze
lia się do charta lub
> ptaka, niekiedy też
twarzą. Jego stopy, o ile
zawsze gęsimi łapami.

Znawcy, którzy widzieli diabła na sabacie, zauważyli, że nie ma on stóp, kiedy przybiera postać pnia drzewa lub w innych nadzwyczajnych okolicznościach. Leonard jest milczący i melancholijny, lecz na wszystkich zgromadzeniach czarowników i diabłów, w których musi uczestniczyć, wygląda korzystnie i prezentuje się z wyniosłą powagą i dostojeństwem.



LEUKOFILIA bajkowa roślina, która według starożytnych rosła w Fazie, rzece w Kolchidzie. Przypisywano jej zdolność zapobiegania niewierności; należało ją zbierać z zachowaniem pewnych reguł, a znaleźć ją można było tylko o wschodzie słońca, na początku wiosny, kiedy świętowano misteria poświęcone Hekate.

LEW. jeżeli z jego skóry sporządzi się rzemienie, to kto się nimi przewiąże, nie będzie odczuwał strachu przed wrogiem. Jeżeli je się jego mięso lub jeżeli pije się jego mocz przez trzy dni, wyleczy się z febry czwartaczki... Jeżeli nosi się oczy tego zwierzęcia pod pachą, wszystkie zwierzęta uciekną z pochyloną głową. Lew jest jednym ze znaków Zodiaku. Zdaniem demonografów, niekiedy pod postacią lwa ukazuje się diabeł. Jeden z demonów, które wstąpiły w Elisabeth Blanchard, był określany imieniem lwa piekielnego.

LEWIATAN według demonologów wielki admirał piekielny. Wierus nazywa go arcykłamcą. We wszystkich epokach pragnął zawładnąć ludźmi, którzy krążyli po świecie. Uczy ich kłamać i narzucać swe zdanie. Jest uparty, stanowczy i trudno poddaje się egzorcyzmowaniu. Imię Lewiatan nadaje się również ogromnej rybie, o której rabini sądzą, ze jest przeznaczona na posiłek dla Mesjasza. Ryba ta jest tak wielka, że potrafi połknąć inną, która, choć mniejsza, nie ma mniej niż trzy mile długości. Na początku Bóg stworzył dwie takie ryby, samca i samicę; lecz z obawy, by nie przewróciły ziemi i by nie zapełniły wszechświata im podobnymi, Bóg, jak mówią rabini, zabił samicę i zasolił ją na posiłek dla Mesjasza. Po hebrajsku, Lewiatan znaczy potwór z wód. Podobno takie imię nosi wieloryb w Księdze Hioba, rozdz. LXI. Samuel Bochard twierdzi, że to także imię krokodyla.

UBANOMANCJA wróżenie z kadzidła. Oto, według Diona Kasjusza, ceremonie, które starożytni praktykowali jako libanomancję. Pisze, że bierze się kadzidło i po odmówieniu modlitw dotyczących spraw, o które się pyta, rzuca się kadzidło w ogień, by jego dym zaniósł modlitwy do nieba. Jeżeli to, czego się pragnie, ma nastąpić - kadzidło zaraz się zapala, nawet gdyby znajdowało się poza ogniem; wydaje się, że ogień poszukuje go, by je strawić. Jeśli zaś nie - kadzidło bądź nie padnie w ogień, bądź ogień oddali się i go nie strawi. Dodaje, że takim sposobem wywróżyć można wszystko, z wyjątkiem tego, co dotyczy śmierci i małżeństwa.

LIGATURA. Nazywa się tak specyficzną, złośliwą umiejętność, która pozwalała na „związanie", czyli sparaliżowanie pewnych zdolności fizycznych mężczyzny lub kobiety. Np. urok, który zamykał przewód pokarmowy i uniemożliwiał naturalne wypróżnienia, nazywano dyblowaniem, a „zaplątaniem w przeworę" magiczną przeszkodę hamującą ruch. W węższym tego słowa znaczeniu „ligaturą" określano złośliwy zabieg magiczny, który sprowadzał niemoc na ramię, stopę lub inne członki.

Najsławniejszy z tych uroków we wszystkich księgach, dotyczących przesądów (u księdza Thiersa, u ojca Lebrun i u wszystkich pozostałych), zwany jest „zasznurowaniem" lub „sznurowadłem" — wielce przyzwoite to określenie dla tej wstydliwej rzeczy. Jest to dziedzina tak delikatna, że wolelibyśmy jej uniknąć, zajmuje jednak zbyt wiele miejsca w obrzydliwych przesądach, by pominąć ją milczeniem.

Wynalazek „sznurowadła" rabini przypisują Chamowi, a i Grecy znali tę złośliwą sztuczkę. Platon radzi narzeczonym, by strzegli się tych czarów, czyli ligatur, które zakłócają spokój małżeństw. Zawiązywano „sznurówkę" także u Rzymian. Zwyczaj ten przejęli od pogan czarnoksiężnicy współcześni. Szczególnie często praktykowano go w średniowieczu. Kilka konklawe obłożyło nawet klątwą „zawiązywaczy", a kardynał de Perron włączył do rytuału z Evreux modlitwy przeciw „zawiązywaniu sznurówki". Złośliwa ta sztuczka nigdy nie była bardziej rozpowszechniona niż w XVI wieku. Stało się to tak powszechne - pisze Pierre Delancre - że nie było już mężczyzn, którzy odważyliby się wziąć ślub, chyba że ukradkiem. „Zawiązanie" było

przeprowadzane przez nie wiadomo kogo i na tyle sposobów, że najbardziej przebiegły już się w tym nie rozeznawał. Niekiedy sztuczka dotyczyła mężczyzny, innym razem kobiety, a bywało, że obydwojga. Pozostawała w mocy dzień, miesiąc, rok. jedno kocha i nie jest kochane; małżonkowie gryzą się, drapią i odpychają lub też diabeł wstawia pomiędzy nich zjawę etc. Demonolog przedstawia wszystkie dziwne i kłopotliwe szczegóły tej nieprzyjemne) okoliczności.

Najczęściej przyczyną wszelkiego zła była wyobraźnia, lękająca się uroku. Wszystkie przypadki, których nie rozumiano, przypisywano czarnoksiężnikom,, nie zadając sobie trudu odkrycia ich prawdziwej przyczyny. Impotencja była więc najczęściej spowodowana strachem przed złośliwą sztuczka, która zaćmiewała umysły i osłabiała organy. Stan ten ulegał zmianie dopiero, kiedy podejrzewana czarownica zechciała ukoić wyobraźnię chorego. Nowo poślubiona małżonka Niorta, pisze Bodin, oskarżyła sąsiadkę o „zawiązanie" jej, a sędzia nakazał wtrącić ją do lochu. Po dwóch dniach znudziło się jej tam, przeto poleciła oznajmić młodym małżonkom, że ich „rozwiązuje". W istocie rzeczy tak się srało. Szczegóły są prawie zawsze tak prostackie, że nie wypada przedstawić uczciwemu czytelnikowi tych obsceniów.

Małżeństwa zawierane w Rosji rzadko kiedy wolne są od tego typu obaw. „Widziałem młodego człowieka - opowiada pewien podróżny - który wypadł jak przerażony z pokoju swojej żony, wyrywał sobie włosy i krzyczał, ^e rzucono na nią urok. Zastosowano środek, często stosowany u Rosjan, a polegający na zwróceniu się do białych czarodziejek, które za niewielką sumę pieniędzy zdejmują czar i rozwiązują sznurówkę-', co, jak się okazało, było przyczyną stanu, w jakim widziałem tego młodego człowieka".

Sądzimy, że niestety musimy przytoczyć, jako przykład głupoty ludzkiej, następującą formułkę, którą można przeczytać w pierwszym rozdziale „Admirables secrets du Petit Albert": „Należy wziąć prącie świeżo zabitego wilka; udać się pod drzwi tego, którego pragnie się związać i wezwać go jego własnym imieniem. Kiedy odpowie, należy związać prącie białą nitką, a nieszczęśnik ów zostanie impotentem".

Jest zaskakujące, że ludzie ze wsi wierzą w takie formułki, stosują je, a oburzające, że pozwala się na publiczną sprzedaż książek, które podają je wraz *ze* skandalicznymi szczegółami.

U Owidiusza i Wergiliusza znajdujemy sposoby używane przez „zawiązywaczy" w ich czasach. Posługiwali się niewielką figurką z wosku, którą obwiązywali nitkami lub sznurkami; wymawiali nad nią zaklęcia, napinając sznurki jeden po drugim; następnie wbijali igły lub gwoździe w miejsce, gdzie znajduje się wątroba i urok był rzucony.

Bodin zapewnia, że istnieje ponad pięćdziesiąt sposobów „wiązania sznurówki". Ksiądz Ihicrs przytacza, potępiając je, kilka z nich, do dziś praktykowanych po wsiach.

Zapobiega się tej złośliwej sztuczce nosząc na palcu pierścień, w który wprawiono prawe oko łasicy, lub wsypując, szczyptę soli do kieszeni, albo wkładając rano do butów naznaczone monety, albo też, jak chce Pliniusz, namaszczając próg i futrynę drzwi, prowadzących do sypialni, tłuszczem wilka. Hincmar z Reims słusznie radzi Sakramenty jako skuteczny środek dła małżonków, którzy przekonani są, że rzucono na nich ten czar; inni proponują post i jałmużnę.

„Petit Albert" doradza w takich wypadkach spożycie pieczonego zielonego dzięcioła doprawionego poświęconą solą lub wdychanie zapachu wrzuconego do paleniska trupiego zęba. W kilku krajach doradza się włożenie odwrotnie dwóch koszul jedna na drugą. Gdzie indziej jeszcze przedziurawiają beczkę białego wina, a pierwszy strumień przepuszczają przez obrączkę panny młodej; lub przez dziewięć dni, przed wschodem słońca, piszą na czystym pergaminie słowo *aviganrtor.* Jak widać, nie ma żadnego dziwactwa, o którym by zapomniano.

Na zakończenie ciekawy przykład rzadko stosowanego sposobu ..wiązania sznurówki": „Pewna czarownica, pragnąc wzniecić śmiertelną nienawiść między przyszłymi małżonkami, napisała na dwóch karteczkach dziwne znaki i kazała im je zanieść. Jako że urok okazał się nie dość skuteczny, napisała je jeszcze raz na serze, który dała im do zjedzenia. Następnie wzięła czarnego kurczaka, przecięła go na pół; jedną część złożyła w ofierze diabłu, drugą zaniosła im na kolację. Wywarło to taki skutek, że nie mogli patrzeć na siebie". Czy jest coś równie bezsensownego? - zapytuje Deiancre - i czy można w tym znaleźć coś, co może zmusić dwie osoby, które kochają się wzajemnie, by znienawidziły się śmiertelnie?

Mówi się, że czarownice mają zwyczaj zakopywać głowy i skóry węży pod progiem lub w rogach domu nowożeńców., by posiać między nimi nienawiść. Są to widoczne znaki umowy, jaką mają z Szatanem - ich władcą i sprawcą złośliwych a niezawistnych sztuczek. Czasami - jak pisze dalej Deiancre - diabeł nie posuwa się tak daleko i zadowala się, zamiast nienawiści, zapomnieniem,

sprawiając, że mężowie tak dalece zapominają o swych żonach, że sprawiają wrażenie, jakby nigdy ich nie znali. Pewien młody człowiek z Etrurii zakochał się do tego stopnia w czarownicy, że porzucił dla niej swą żonę i dzieci i trwał tak aż do chwili, gdy jego żona, powiadomiona o tym, przyszła po niego, przeszukała dokładnie dom czarownicy, aż znalazła wreszcie pod łóżkiem urok — a była nim zamknięta w naczyniu ropucha z zaszytymi oczyma i ustami - którą, otworzywszy jej oczy, spaliła. Wtedy miłość i czułość, którą niegdyś żywił dla swej żony i dzieci, ożyły w pamięci młodego człowieka. Wrócił do niej zawstydzony i pełen skruchy, a resztę życia spędzili w jak najlepszej komitywie. Delancre podaje też inne dziwaczne przykłady działania czarów, jak choćby to, że małżonkowie z bliska pałali do siebie nienawiścią, kochali się natomiast na odległość. Takie rzeczy zdarzają się i w naszych czasach, nikt jednak nie myśli doszukiwać się w tym czarów.

Nie wydaje się, by ojciec Lcbrun wierzył w „zawiązywanie sznurówki". Przytacza jednak rozprawę księdza Cuiberta de Nogent, który podaje, że jego rodzice byli ofiarami takiego uroku przez siedem lat i dopiero po tym przykrym okresie przerwy pewna stara kobieta złamała czar i przywróciła im możność korzystania z uciech małżeństwa. Powtarzamy, że obawa przed tym złem, które mogło zaistnieć tylko w chorej wyobraźni, była niegdyś bardzo rozpowszechniona. Dziś nikt nie uskarża się na nie w miastach; natomiast „zawiązuje się sznurówkę" jeszcze po wsiach; co więcej, do dziś stosuje się tam opisane przez nas sposoby, bowiem w przesądach nie ma postępu. I podczas gdy wychwalamy w głos wiek oświecenia, żyjemy kilka mil zaledwie od biednych wieśniaków, którzy mają swe bóstwa, swych czarnoksiężników, swych wróżbitów i którzy biorą ślub trzęsąc się, a głowę mają pełną piekielnego przerażenia.

LILITH. Wierus i kilku innych demonologów czynią Lilitha księciem lub księżniczką **sukkubów** (patrz). Demony podporządkowane Lilithowi noszą to samo imię, co ich przywódca i, podobnie jak **lamie** (patrz), dążą do zguby nowo narodzonych. Dlatego Żydzi, chcąc je oddalić, mają zwyczaj pisać w czterech rogach pokoju kobiety w połogu: „Adam, Ewa, precz stąd Lilith!"

LINURGUS bajkowy kamień, który znajdował się podobno w rzece Achelos. Starożytni nazywali go *lapis lineus.* Owijano go w prześcieradło, a gdy to stawało się białe, wróżono sobie powodzenie w projektach małżeńskich.

LITANIE SABATOWE. W środy i w piątki, o ile wierzyć relacjom, śpiewano w czasie sabatów następujące litanie:

Lucyferze, Belzebubie, Lewiatanie, zlitujcie się nad nami. Baalu, książę Serafinów; Baalberycie, książę Cherubinów; Astarocie, książę Tronów; Rosier, książę Potęg; Carreau, książę Mocy; Beliasie, książę Zalet; Perrier, książę Księstw; Olivier, książę Archaniołów; Junier, książę Aniołów; Sarcueil, Usta Płomienne (?), Kamieniu Ognisty (?), Mięsożerco (?), Pieczaro (?), Nożowniku *(0,* Candelier, Behemocie, Oilette, Belfegorze, Sabatanie, Garandier, Dolers, Opoko (?), Axaphat, Prisier, Kakos, Lucesme, módlcie się za nami".

Należy zwrócić uwagę, że Szatan nie jest wzywany w tej litanii, podobnie jak i wielu innych.

LITOMANCJA wróżenie z kamieni. Przeprowadzano je za pomocą kilku kamyków, popychając jeden drugim, a ich dźwięk, bardziej lub mniej ostry, pozwalał poznać wolę bogów. Z tą metodą wróżenia związana jest wiara w to, że ametyst ma zdolność odkrywania przed tymi, którzy są jego właścicielami, przyszłych zdarzeń w snach. Uważano także, że jeżeli poleje się ametyst wodą i przybliży do magnesu, odpowie na zadawane mu pytania, lecz głosem cichym jak głosik dziecka...

LITUUS różdżka do wróżenia, zagięta na końcu szerszym i grubszym. Lituus, którym posługiwano się przy wyborze Nu my, drugiego króla Rzymu, zachował się w świątyni Marsa. Opowiada się, że po wielkim pożarze Rzymu odnaleziono go w stanie nienaruszonym.

LOKI figlarny demon skandynawski. Bawi bogów i bohaterów Walhalli.

LOOTA ptak, który w wierzeniach mieszkańców Wysp Przyjacielskich pożera, w chwili śmierci, dusze ludzi i dlatego spaceruje po ich grobach.

LOUDUN miasto we Francji, w departamencie Viennc, słynące z wydarzenia, które narobiło wiele szumu w pierwszej połowie siedemnastego wieku. W 1626 roku założono tam zakład zakonu urszulanek, zajmujący się wychowaniem młodych dziewcząt. Prowadziło go czternaście zakonnic, pochodzących z dobrych i uczciwych rodzin, zachowujących się bez zarzutu. W tym samym czasie żył w Loudun ksiądz imieniem Urbain Grandier, który wiódł żywot tak swawolny, że 3 stycznia 1630 roku biskup Poitiers obłożył go interdyktem a *divinis.* Wiedziano, że pisywał piosenki, pamflety, a także wypowiadał się przeciw celibatowi księży. Wkrótce po decyzji biskupa, która miała przywołać go do życia bardziej ustatkowanego, zmarł dyrektor zakładu urszulanek, a Grandier odważył się zaproponować na jego miejsce swoją osobę. Siostra przeło-

żona jego propozycję odrzuciła. Wkrótce potem w klasztorze zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Okazało się, że widziały w nocy Grand iera, do którego czuły wielką niechęć, jako że przychodząc namawiał je do grzechu. Sprawa stała się głośna w mieście. Rodzice zabrali swe córki, a urszulanki żyły w przerażeniu, wśród krzyków i konwulsji, na które lekarze nie mogli nic poradzić. Jeden z doradców króla Ludwika XIII został wysłany do Loudun, by wyświetlić tajemnicę. Zakonnice poddano egzorcyzmom i złe duchy, które je opętały, zmuszone zaklęciami księży, wyznały, że Crandier przysłał je i więził w ciałach tych kobiet.

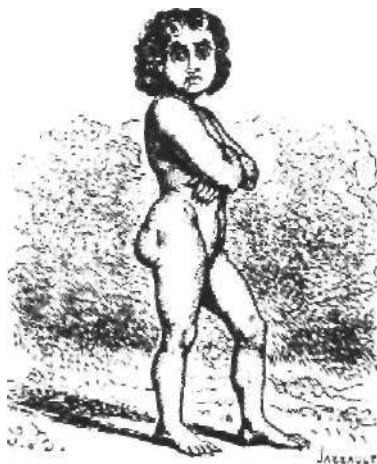
Wielu ciekawskich i uczonych brało udział w egzorcyzmach. Zwracano się do tych prostych dziewcząt po łacinie, po grecku, po hebrajsku, po turecku i w innych jeszcze językach starego i nowego Świata. Rozumiały wszystko i odpowiadały tak dokładnie, iż jeden z uczonych zakrzyknął: „ I rzeba być szaleńcem lub ateistą, by zaprzeczać, że opętał je diabeł", a kilku heretyków, wśród nich lord Montagu, oraz mężczyzn żyjących w rozpuście, wśród nich Keriolet, nawróciło się publicznie.

Wybitny pisarz z diecezji Poitiers, ksiądz Leriche, opisał niedawno w interesującej książce historię tego zdarzenia, a przedstawione dowody w proch ścierają paszkwile protestanta Saint-Aubain i innych chorych umysłów,.które nie chciały niczego dostrzec. Zaczerpnęliśmy z niej kilka ciekawych faktów. Oto nazwiska zakonnic: pani de Belciel, córka barona de Cose z Saintonge, w zakonie siostra Joanna od Aniołów, przełożona; pani de Zazilli, w zakonie siostra Klara od świętego Jana; pani de la Motte, córka markiza de la Motte-Barace, w zakonie siostra Agnieszka od świętego łanu; dwie panie de Barbeziers, w zakonie siostra Luiza od Jezusa i siostra Katarzyna od Ofiarowania, obie pochodzące ze znanej rodziny Nogeret; pani d'Escoubleau de Sourdis, w zakonie Joanna od Świętego Ducha; trzy siostry, których imiona nie są znane, siostra Elżbieta od Świętego Krzyża, siostra Monika od świętej Marty i siostra Serafina Archer oraz osiem sióstr młodszych; razem siedemnaście zakonnic.

Okazywali zainteresowanie i brali udział w egzorcyzrnach, oprócz kardynała Richelieu: biskup Poitiers, arcybiskup Tours, biskup Nimcs, ośmiu pobożnych i uczonych księży, pięciu doktorów Sorbony, jedenastu księży z Towarzystwa Jezusowego, dwóch ojców karmelitów, sześciu kapucynów, jeden dominikanin, jeden franciszkanin, dwóch oratorian etc, a wśród ludzi świeckich, poza królem Ludwikiem XIII, królowa Anna Austriaczka, Laubardemont, doradca króla, intendent Turenii, Maine i Anjou, panowie Roatin, Chevallier, Richard i Ilousnain, urzędnicy z Poitiers, Cottreau, Burges, Peguineau, Texier, Dreux, Delabarre, Lapicherie, Fiverain, Constant, Deniau, urzędnicy z Tours, Chipou, Saint-Maxen, Lafleche. Ponadto ośmiu doktorów medycyny, dwunastu lekarzy wezwanych ze wszystkich okolic, dwanaście wybitnych osobistości, a wśród nich lord Montagu, lord Killegrew, Keriolet etc, etc, etc. Podobne zgromadzenie, z którego wymieniliśmy tylko znakomitości, głupcy, którzy wszystkiemu zaprzeczają, odważyli się oskarżyć o oszustwo, o zmowę lub o głupotę. Zbrodnia Grandiera została uznana po dwóch latach skrupulatnych badań i studiów; po uwięzieniu zajmował się pisaniem swej obrony. W wyroku, zapadłym 18 sierpnia 1634 roku, skazano go na stos. jako winnego czarów i innych złych czynów.

LUCESME demon przyzywany w litaniach sabatowych.

LUCYFER imię demona, który przewodzi na Wschodzie świata demonów, zgodnie z opinią czarnoksiężników. Lucyfer bywa przyzywany w poniedziałki, w kole, w którego środku napisane jest jego imię. W zamian za swą życzliwość zadowala się myszą. Często jest brany za króla pieklą, a zdaniem



kilku demonologów, stoi wyżej niż sam **Szatan** (patrz). Mówi się, że niekiedy bywa żartobliwy i że jeden z jego żartów polega na zabraniu mioteł, na których czarownice udają się na **sabat** (patrz). Czarownice z Moira, w Szwecji, potwierdziły to w 1672 roku. Te same czarownice stwierdziły, że widziały na sabacie Lucyfera w szarym stroju, niebieskich pończochach i czerwonych spodenkach ozdobionych wstążkami. Lucyfer rozkazuje Europejczykom i Azjatom. Pojawia się w kształcie

i pod postacią najpiękniejszego dziecka. Kiedy jesl rozzłoszczony, ma rozognioną twarz, lecz nic ma w tym nic potwornego. Zdaniem kilku demonografów jest on egzekutorem wyroków w piekle. W litaniach sabatowych przyzywany jest jako pierwszy.

LUKUMORYCI poddani cara Moskwy, według Lcloyera, podobnie jak świstaki, od października do końca marca następnego roku wyglądają jak martwi.

LURIDAN potężny duch powietrza w Norwegii i w Laponii.

LYCANTROPIA przemiana człowieka w wilka. Taki przemieniony nosi nazwę **wilkołaka** (patrz).

LYCHNOMANCJA wróżenie polegające na oglądaniu płomienia lampy; kiedy iskierka odrywa się od knota, oznajmia nowinę i kierunek, z którego ona nadejdzie.

ŁOPATKA BARANA. Cytowany przez M. Cautrela Ciraud twierdzi w swoim dziele o udziale Flamandów w podboju Anglii przez Normanów, że przybyli do Anglii Flamandowie poznawali przyszłość i przeszłość poprzez bardzo dokładne studiowanie prawej łopatki barana, z której zdjęto nie pieczone, ale gotowane mięso: „Dzięki tej niezwykłej i naprawdę proroczej sztuce, dodaje ten sam pisarz, znali wydarzenia, które w tym samym czasie miały miejsce z dala od nich. Opierając się na sobie tylko wiadomych znakach, przepowiadali z największą pewnością okresy wojny i pokoju, masakry i pożary, chorobę i śmierć króla. Do tego stopnia, że rok wcześniej przewidzieli przewrót po śmierci Henryka I, sprzedali wszystkie swoje dobra i opuścili królestwo z pieniędzmi w kieszeni, uciekając tym samym przed niechybną ruiną". Tymczasem, u innych historyków, można spotkać się z opinią, że to, co nam przybliżył Giraud, nie jest do końca prawdziwe i że, przeciwnie, Flamandom tym przydarzyło się wiele rzeczy, których nie przewidzieli.

ŁZY. Kobiety, oskarżone o czary, uznawane były za prawdziwe czarownice, kiedy chciały płakać i nie mogły. Pewna czarownica, o której pisze Boguet w swej książce „Premier avis" nie mogła przelać ani jednej łzy, mimo kilku prób ponawianych w przytomności sędziego. „Poznano z doświadczenia, że czarownice nie przelewały łez. Dało to asumpt Sprangerowi Grillandowi i Bodinowi do stwierdzenia, że jednym z najmocniej podpartych zarzutów, (akie można wysunąć pod adresem czarownicy, jest, iż nie potrafi ona uronić łzy".

M

MA japońskie imię złośliwego ducha. Nadaje się je lisowi, który powoduje w Japonii wielkie szkody. Dogmatycy tamtejsi dopuszczają istnienie tylko jednego rodzaju demonów, które są duszami złych ludzi, ich jedynym zadaniem jest wcielanie się w lisy.

MAB królowa wróżek w Irlandii, zwana także Titanią.

MAGIA I CZARNOKSIĘŻNICY. Magia to sztuka czynienia rzeczy wykraczających poza możliwości ludzkie, przy pomocy demonów lub za pośrednictwem obrzędów zabronionych przez religię. Ten, kto zajmuje się tą sztuką, nazywany jest czarnoksiężnikiem. Wyróżniamy magię czarną, magię naturalną, *coclcslialis,* czyli astrologię, oraz *coercmonialis.* Ten ostatni rodzaj polega na przywoływaniu demonów zgodnie z paktem formalnym, lub milczącym, zawartym z siłami piekielnymi. Ma różne działy: kabałę, czary, uroki, przywoływanie zmarłych oraz złych duchów, odszukiwanie ukrytych skarbów i odkrywanie największych tajemnic, wróżenie, jasnowidzenie, leczenie przewlekłych chorób za pomocą słów magicznych lub tajemnych praktyk, ochronę przed wszelkim złem i niebezpieczeństwami za pomocą amuletów i talizmanów, uczestniczenie w sabatach etc.

Magia naturalna to, według demonografów, sztuka poznawania przyszłości oraz wywoływanie niezwykłych zjawisk środkami naturalnymi, lecz niedostępnymi ogółowi ludzi Magia sztuczna (nienaturalna) to sztuka fascynowania oczu i zadziwiania widzów czy to za pomocą automatów, czy to przez zręczne sztuczki iluzjonistyczne lub umiejętne wykorzystanie piaw fizyki. Biała magia to sztuka czynienia rzeczy zadziwiających dzięki przywoływaniu dobrych duchów, lub po prostu dzięki zręczności. W pierwszym przypadku uważa się za jej twórcę Salomona, w drugim - jest ona tym samym, co magia naturalna połączona ze sztuczną (nienaturalną). Magia czarna lub diabelska, której uczy Szatan, która praktykowana jest za jego poduszczeniem, to sztuka obcowania z demonami oraz korzystanie z ich pomocy zgodnie z zawartym z nimi paktem dla wywołania zjawisk nadnaturalnych. Takimi właśnie czarami zajmują się czarnoksiężnicy. Mówi się, że ten rodzaj magii wynalazł, a właściwie utrwalił, Cham. Demonomani powiadają, że Bóg zesłał potop tylko po to, by uwolnić ziemię

od czarowników, którzy czynili ją nieczystą. Cham nauczył magii i czarnoksięstwa swego syna, Misraima, którego z powodu wielkich cudów, jakich dokonywał, nazwano także Zoroastrem. Powiada się, że napisał on na ten temat sto tysięcy wierszy i został na oczach swych uczniów porwany przez diabła.

Magia bowiem istnieje, a Kościół nie mógł się mylić, uznając jej uprawianie za apostazję i zaciągnięcie się do zastępów Szatana. Nie ma tu potrzeby udowadniać prawdziwości faktów opisanych w Piśmie Św., a dotyczących magii i czarnoksięstwa. Negują je tylko niedowiarkowie, którzy zawsze stronniczo wszystko podają w wątpliwość. Wszystkie ludy uznają istnienie magii. Nawet najtęższe umysły nie przeczą jej istnieniu, jeśli znają choć kilka z cudów magnetyzmu. Mówimy tu wyłącznie o faktach, nie o ich interpretacji. Wszelako należy przyznać, że czarnej magii przypisano wiele wypadków, które wcale nie były jej dziełem. Dawni pisarze *i.* pewnością byli zbyt łatwowierni, jeśli chodzi o opowieści o zjawiskach magicznych. Magia, powiadają, daje tym, którzy poznali jej tajniki, moc. której nic nie może się oprzeć: Za pomocą uderzenia różdżki, jednego słowa, znaku mogą oni poruszać żywioły, zmieniać niezmienny porządek rzeczy, wydawać świat na pastwę mocom piekielnym, wywoływać burze, wichry i nawałnice, słowem - mogą wszystko. Czarnoksiężnicy i czarownicy, mówi Vecker, unoszą się bez trudu w powietrze i udają się, dokąd tylko zechcą, chodzą po wodach, Lak jak Oddon Pirat, który ślizga! się Lu i Lam po pełnym morzu, bez czółna ni okrętu...

Opowiada się, że pewien czarnoksiężnik, w obecności wielu osób, uciął dla rozrywki głowę swemu słudze. Miał on zamiar umieścić ją na powrót na właściwym miejscu, lecz gdy zabierał się do tego, ujrzał innego czarnoksiężnika, który nie bacząc na prośby, uparcie udaremniał wszystkie jego wysiłki. Sprawił więc, że na stole wyrósł kwiat lilii, który następnie ściął - i w tejże chwili jego nieprzyjaciel upadł na ziemię, bez głowy i życia. On sam zaś przytwierdził na powrót głowę służącemu i znikł. Ale to tylko bajki, choć zapewne tkwi w nich odrobina prawdy.

W 1284 roku inny czarnoksiężnik uwolnił miasto Hameln od plagi szczurów. Dokonał tego za pomocą czarodziejskiego fletu, którego dźwiękom szczury nie mogły się oprzeć. Mimo iż spełnił on swoje zadanie, radcy miejscy odmówili mu obiecanej zapłaty. Zemścił się więc za pomocą innego fletu, którego głos wyprowadzi! z miasLa wszystkie dzieci. Więcej ich nie zobaczono. Dokumenty podają, że zostały one przewiezione do Transylwanii. Na kanwie tego faktu Gustaw Nieritz napisał baśń fantastyczną.

Mouchenberg, w uzupełnieniu do „Argenis", posuwa się jeszcze dalej, opowiadając dziwne przygody czarnoksiężnika Lexilisa. Po uwięzieniu owego czarnoksiężnika, na rozkaz władcy Tunisu (miało to miejsce przed okresem świetności Rzymu) dziwna rzecz przydarzyła się synowi strażnika więzienia w którym go osadzono. Ow młody człowiek właśnie się ożenił i rodzina świętowała za miastem zaślubiny. Wieczorem grano w piłkę. Dla wygody pan młody zdjął więc swój ślubny pierścień i założył go na palec posągu, który znajdował się w pobliżu. Po skończonej grze chciał zabrać pierścień z powrotem, lecz dłoń posągu była zamknięta i nie można go było zdjąć. Młody człowiek nie wspomniał nikomu ni słowa, lecz gdy wszyscy odjechali do miasta, wrócił i stanął przed posągiem, którego dłoń była znów otwarta, lecz na palcu nie było pierścienia. Wprawiło go to w wielkie zdumienie. W domu chciał się zbliżyć do swej żony, lecz bezskutecznie, ponieważ ciągle natykał się na niewidzialne, masywne ciało, które go od niej odgradzało. Wreszcie usłyszał te słowa: „To mnie powinieneś objąć, ponieważ mnie dziś poślubiłeś: jestem posągiem, na którego palec włożyłeś swój pierścień". Przerażony młody człowiek wyjawił całą rzecz rodzicom. Ojciec poradził mu, by poszedł do lochu, gdzie przebywał Lexilis. Młody człowiek udał się tam i zastał czarnoksiężnika śpiącego na stole. Długo czekał, a gdy ten wciąż się nie budził, pociągnął go lekko za stopę, a ta wraz z całą nogą została mu w rękach... tak przebudzony Lexilis krzyknął, a wtedy drzwi lochu same się zamknęły. Młody małżonek drżąc rzucił się czarnoksiężnikowi do nóg, prosząc o wybaczenie swej niezręczności, i błagał o pomoc. Ten obiecał uwolnić go od posągu pod warunkiem, że sam odzyska wolność. Gdy dobili targu, umieścił nogę na właściwym miejscu i wyszedł, dając przedtem młodemu człowiekowi napisany przez siebie list i mówiąc: „Idź o północy na pobliskie skrzyżowanie, gdzie zbiegają się cztery ulice, i czekaj, stojąc w milczeniu, co ci przyniesie los. Wkrótce ujrzysz mnóstwo osób: konnych, pieszych, szlachciców, jednych uzbrojonych, innych nie, jednych smutnych, drugich wesołych. Cokolwiek byś zobaczył, nie odzywaj się i nie poruszaj. W ślad za tą trupą będzie jechał na wozie ktoś ogromnego wzrostu. Jemu oddasz list, nie mówiąc słowa, a to, czego pragniesz, spełni się". Młody człowiek zrobił, co mu polecono, i ujrzał przechodzący orszak. Pan tej kompanii jechał ostatni, siedząc na wozie triumfalnym. Przejechał przed synem strażnika i, rzucając mu straszliwe

spojrzenie, spytał, jakim prawem ten ośmiela się wychodzić mu na spotkanie. Młody człowiek, choć umierał ze strachu, znalazł jednak w sobie tyle odwagi, by wyciągnąć rękę i pokazać swój list. Duch, rozpoznając pieczęć, wykrzyknął: „Jak długo jeszcze ten Lexilis będzie pozostawał na ziemil" W chwilę później wysłał jednego ze swych sług, by zdjął pierścień z palca posągu, i udręka młodego żonkosia dobiegła końca.

Tymczasem strażnik kazał zawiadomić władcę Tunisu, że Lexilis uciekł. W czasie, gdy go wszędzie szukano, pojawił się on w pałacu, a z nim dwadzieścia młodych dziewcząt, niosących dla władcy wyszukane potrawy. Król Tunisu, choć przyznał, że nigdy nic jadł czegoś tak wybornego, jednak rozkazu zatrzymania Lexilisa nie zmienił. Straże chciały go pochwycić, zamiast niego został im w rękach zdechły pies. Spowodowało to ogólną wesołość. Gdy się uspokojono, straże udały się do domu czarnoksiężnika, który siedział w oknie, czekając na swych gości. Gdy tylko żołnierze go ujrzeli, podbiegli do drzwi, lecz te natychmiast się zamknęły. W imieniu króla kapitan straży rozkazał mu poddać się, grożąc wyłamaniem drzwi w razie odmowy.

- A jeśli się poddam, cóż ze mną zrobicie?
- Zaprowadzimy cię grzecznie do księcia.
- Dziękuję wam za grzeczność, lecz którędy pójdziemy do pałacu? - Tą uliczką - odrzekł kapitan, pokazując ją palcem. W tej chwili zauważył wielką rzekę, której wciąż przybierające wody rychło sięgnęły im do gardeł. Lcxilis śmiejąc się krzyknął do nich: „Wracajcie do pałacu, bo jeśli o mnie chodzi, nie zamierzam się tam udać zabłocony po uszył"

Władca dowiedziawszy się o tym, postanowił raczej stracić koronę, niż puścić Lexilisa bezkarnie. Uzbroił się i dopadł go na wsi, gdzie ów spokojnie zażywał przechadzki. Żołnierze próbowali go pojmać, lecz I exilis zrobił jeden ruch i głowa każdego z nich została uwięziona między dwoma kołkami, zaś dwa jelenie rogi, które im wyrosły, nie pozwalały im się z nich uwolnić, co gorsza, dzieci dla zabawy waliły ich mocno prętami po tych rogach. Na ten widok czarnoksiężnik nie posiadał się z radości, ku wielkiej wściekłości króla, który jednak zauważył w pewnej chwili na ziemi, u stóp Lexilisa, kwadratowy kawałek pergaminu 7 wypisanymi na nim jakimiś znakami. Schylił się i. nie zauważony przez czarnoksiężnika, podniósł go. Skoro tylko wziął ten pergamin do ręki, żołnierzom odpadły rogi, kołki znikły, a Lexilisa pojmano, skuto łańcuchami i zabrano do więzienia, a stamtąd na szafot, by go, jak to się mówiło, ugiąć. Lecz tutaj raz jeszcze pokazał, co umie: gdy kat opuścił żelazną sztabę, spadła ona na bęben pełen wina, które rozprysło się wokół, zaś Lexilisa więcej w Tunisie nie ujrzano...

Opowiada się, że Hemmingius, sławny teolog, przytoczył któregoś dnia w jednym ze swych wykładów dwa dziwaczne wersy, dodając, że są obdarzone magiczną siłą leczenia gorączki. Jeden ze słuchaczy wypróbował je na swym służącym i wyleczył go. Rozpowszechniono więc ten środek leczniczy i zdarzyło się, że wielu chorych poczuło się lepiej. Po tym wszystkim Hemmingius wyznał, że był to z jego strony tylko żart, dowcip. Odtąd ów środek stał się mniej popularny, było jednak wielu takich, którzy nie chcieli się go wyrzec. Ghoroby często istnieją tylko w wyobraźni: jednego uleczyć może szarlatan, inny nie wyzdrowieje wcale, nawet mimo pomocy znakomitego lekarza, któremu wszakże nie ufa.

W Szwecji, w 1859 r., magia powróciła pod postacią pewnego rodzaju diabelskiej epidemii. Oto, co wtedy pisano:

Podczas ostatniego lata w kilku okolicach szalała prawdziwa epidemia będąca wynikiem dziwnego zabobonu. Doktor Hvaser, proboszcz katedralny z Leksand, zobowiązany do przeprowadzenia dochodzenia, spisał następujące fakty:

Zabobon ten ma wiele wspólnego z doznaniami średniowiecznych czarownic, które sądziły, że uczestniczą w sabatach diabelskich. W Szwecji mówiło się o tym „iść do Blokuli". Lecz tym razem, co ciekawe, halucynacje dotknęły niemal wyłącznie dzieci. Z tym, że teraz uważa się, że idzie się nie do Blokuli, lecz do Josefsdal, najprawdopodobniej gdzieś pod Sztokholmem. Oto, co dzieci opowiadają o swych wędrówkach. Najpierw zamieniają się w robaki i wydostają na zewnątrz przez dziurkę zrobioną w oknie, następnie przybierają postać srok, a gdy się już wszystkie zbiorą, na powrót stają się dziećmi. Wtedy wzlatują w powietrze, na skórze wołu lub krowy, lecąc ku dzwonowi, gdzie poświęcają się diabłu.

Dawniej oddzielano od dzwonu kawałki metalu, wymawiając te słowa: „Niech moja dusza nie wejdzie do królestwa niebieskiego, zanim ten metal nie stanie się znowu dzwonem''. Dzisiaj metal zastąpiła mąka. Przybywszy do Josefsdal, przyrządza się z niej papkę, zwaną *welling.* którą spożywa się w towarzystwie złego ducha imieniem Nordsgubb (Starzec z Północy). Tańcząc ma on na nogach futrzane boty, które następnie zrzuca.

Prawie wszystkie dzieci z gminy Gagnef i Mockjard uległy tym halucynacjom. Niektóre cierpią z tego powodu, inne czują się dobrze. Rodzice trapią się sądząc, że ich dzieci są zgubione i sprzeda-

ne księciu ciemności. Inni, niemniej zabobonni, gdy ich dzieci nie chcą się do niczego przyznać, katują je w niewiarygodny sposób.

Grabo Pehr, mały chłopiec, twierdził, że wiele razy był w Josefsdal i zapewniał, że widział tam pewną dziewczynkę. Gdy jej matka pytała go o to, na potwierdzenie mówił, że dziewczynka, jedząc w Josefsdal, ochlapała sobie twarz, z czego powstała rana, która nigdy się nie zagoi. Istotnie, miała on.i w pobliżu oka złośliwy wrzód niewiadomego pochodzenia. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobił na biednej matce ten pozorny zbieg okoliczności. Dziewczynka jednak nie miała pojęcia ani o Josefsdal, ani o *wttllingu,* zatem nigdy niczego nie była w stanie wyjawić. Na szczęście po upływie kilku miesięcy epidemia w owych dwóch wioskach uspokoiła się, choć umysły mieszkańców pozostały nadal poruszone, tym bardziej że w sąsiednich wioskach pojawiły się podobne przypadki.

Zawsze i u wszystkich mało oświeconych ludów było wielu czarnoksiężników, wiele też przeciw nim napisano. Przytoczymy tu tylko kilka z tysiąca i jednej księgi, traktujących o tym temacie ex *professn:*

1. Traktat o białej magii lub o sztuczkach - Dccremps. 2. Magia naturalna - Porta. 3. Prawdziwa czarna magia, lub tajemnica tajemnic, rękopis znaleziony w Jerozolimie w grobowcu Salomona, zawierający czterdzieści pięć talizmanów, wraz ze sposobem posługiwania się nimi i ich cudownymi właściwościami, oraz wszystkie znane do dziś słowa magiczne - tłumaczenie z (dzieła) maga Iroe Grego, Rzym 1750. To niedorzeczne dzieło przypisywane jest Salomonowi. Zawiera głównie zaklęcia. 4. *frinum magicum,* lub Traktat o tajemnicach magii - zawiera badania nad magią naturalną, sztuczną (nienaturalną) i zabobonną, talizmany, przepowiednie Zoroaslra (Zaratustry), tajemnice Egipcjan, Hebrajczyków, Chaldejczyków etc, Frankfurt, in-8, 1673. 5. Listy Saint-Andre, królewskiego radcy zwyczajnego medycznego, do kilku jego przyjaciół, na temat magii, cudów, czarów, etc. - Paryż, in-12,1725. 6. Traktat o magii, czarach, opętaniach, obsesjach etc. - M. Daugis, Paryż, in-12, 1732.

W naszych czasach .ukazało się na te tematy kilka dzieł w różnym duchu. Jules Carinet wydał w 1818 r. „Historię magii we Francji", pełną ciekawych, lecz wzbudzających sceptycyzm faktów. Bardziej współcześnie o magii pisał Alfred Maury, by zanegować jej istnienie. Louis Tiguier chciał również wyjaśnić rzeczy cudowne, nie uznając ich zbytnio. Ksiądz Fiard, z którego kpiono, był może nieco naiwny w oczach tłumu, lecz nie zawsze widział rzeczy fałszywie. Fudes cie Mirville znakomicie udowodni! namacalne istnienie duchów. Kawaler Gougenot des Mousseaux, w swej uczonej księdze pod tytułem „Magia w XIX w." solidnie opisał zjawiska magiczne w przeszłości i w naszych czasach, jak też aktywną obecność demonów wokół nas. Wreszcie, „Mistyka boska, naturalna i diabelska" Gorresa jest również książką, której nawet najbardziej zajadłe ataki nie mogą zaszkodzić.

MAGICZNE KRĘGI. Niemożliwe jest skuteczne wywoływanie demonów, gdy nie znajdujemy się w kręgu, który chroni przed ich atakiem, gdyż pierwszym odruchem demonów jest schwytanie osobnika, który ich przyzywa. Oto, co czytamy na ten temat w zbiorku zatytułowanym „Księga zaklęć papieża Honoriusza": „Koła muszą być narysowane węglem, skropione wodą święconą lub z drewna pochodzącego z poświęconego krzyża... Gdy zostaną one tak wytyczone i gdy kilka słów z Ewangelii zostanie napisane wokół na ziemi, należy pokropić wodą święconą, odmawiając przesadną modlitwę, z której przytoczymy kilka słów: Alfa, omega Ely, Eloe, Zebahot, Elion, Sadaj. Oto jest lew, który pokona! plemię Judy, korzenie Dawida. Otworzę księgę i jej siedem zakładek..." Szkoda, że autor tych pięknych wersów jest nieznany, ho można by mu pogratulować.

Recytuje się te słowa po pewnej formule zaklęcia i duchy pojawiają się. „Wielka Księga Zaklęć" dodaje, iż wchodząc w krąg, nie należy mieć przy sobie żadnego nieczystego metalu, lec/ tylko złoto lub srebro, aby rzucić nim w ducha. Zawija się je w biały papier, na którym nic nie jest napisane; wysyła się to zawiniątko do ducha, aby nie czynił szkód i gdy ten nachyla się, by je podnieść, bo znajduje się ono poza kręgiem, odprawia się egzorcyzmy, które czynią go posłusznym. „Czerwony smok" zaleca tę samą ostrożność.

Pozostaje nam jeszcze tylko wspomnieć o kręgach wytyczanych przez czarowników podczas sabatu dla ich tańców. Pokazuje się je po dziś dzień we wsiach; nazywa się je kręgami sabatowymi lub kręgami wiedźm, gdyż wierzono, że czarownice nakreślały te koła w czasie ich tańców w świetle księżyca. Mają one czasem dwanaście lub piętnaście sążni średnicy i zawierają wydeptaną ścieżkę na długość stopy z zieloną murawą w środku. Niekiedy cały środek jest wyschnięty, brzegi zaś są porośnięte zielenią. Jessorp i Walker w „Umowach filozoficznych" przypisują to zjawisko piorunom, a motywują to tym, iż owe koła pojawiają się właśnie po burzy. Inni uczeni twierdzili, że magiczne kręgi są dziełem mrówek, gdyż często spotkać tam można

chmary tych owadów. Jeszcze dziś w zacofanych wsiach wyschnięte połacie ziemi nazywa się kręgami sabatowymi. W Lotaryngii ślady, jakie zostawiają po sobie wiry powietrzne i pioruny, uważane są za pozostałości tańców czarownic i chłopi zbliżają się do nich ze strachem.

MAGICZNE PASY. W licznych księgach traktujących o sekretach magii czytamy, iż każdą wewnętrzną chorobę można wyleczyć każąc nosić choremu pas z paproci zebranej w południe w wigilię św. Jana i splecionej tak, aby tworzyła magiczne litery HVTV. Synod w Bordeaux w 1600 potępił ten środek, a zdrowy rozsądek, zgodnie z tym, co głosi Kościół, potępia go po dziś dzień.

MAGICZNE **SŁOWA.** Można zaczarować kości lub karty, by stale wygrywać, poświęcając je wypowiedziawszy jednocześnie te słowa: *Contra* me *ad incarte cla, a filii* a *Eniol, Lieber, Bray, Braguesca.* Nie będzie się gryzionym przez pchły, jeśli kładąc, się spać będzie się wypowiadać „Och, och". Kurzajki na rękach likwiduje się, witając je rano: dobry wieczór, a żegnając wieczorem: dzień dobry. Diabła odpędza się słowami: *Per ipsum, et cum ipso, et in ipso.* Ból w udzie ustępuje, gdy powie się: *Sista, pista, rista, xista.* Na ból zębów pomaga trzykrotne *Onasagcs.* Zgubne skutki ugryzienia przez wściekłego psa likwiduje: Hax, pax, max.

MAGOA jeden z najpotężniejszych demonów, kiól Wschodu. Przywołuje się go, stojąc pośrodku okręgu i wymawiając następujące zaklęcie: „Zaklinam cię i przywołuję, o potężny Magoa, królu Wschodu. Rozkazuję ci, byś był mi posłuszny i przybył do mmc, lub przysłał bez zwłoki Massayela, Asiela, Satiela, Arduela, Acoriba, bym mógł dowiedzieć się lub uczynić wszystko, czego pragnę". Jedna z ksiąg czarnoksięskich mówi, że zaklęciem tym można się posługiwać każdego dnia i o każdej godzinie.

MAIMON wódz dziewiątej hierarchii demonów, przywódca kusicieli, tych, którzy zastawiają podstępne pułapki, owijają się wokół człowieka, by robić dobremu duchowi na przekór.

MALAINGHA u mieszkańców Madagaskaru ogólna nazwa aniołów pierwszego rzędu. Anioły te poruszają niebo, gwiazdy i planety. Mają za zadanie czuwać nad porami roku. Ich pieczy powierzeni są ludzie, od których oddalają niebezpieczeństwa i odpędzają czyhające na nich demony.

MALAKE-KABBALAH. W kabale żydowskiej tak nazywa się demony będące pod rozkazami **Samaela** (patrz). Wypełniają one „siedem regionów piekła".

MALATASCA jest to imię, jakim Święta Katarzyna ze Sieny nazywała diabła.

MALFAS wielki prezydent piekieł, ukazujący się pod postacią kruka. Gdy przybiera postać ludzką, dźwięk jego głosu jest chrapliwy. Buduje fortece i wieże nie do zdobycia, niszczy szańce wrogów, pomaga znaleźć dobrych robotników, przydziela duchy opiekuńcze, otrzymuje ofiary i oszukuje ofiarników. Jest mu posłusznych czterdzieści legionów.



MAŁOMÓWNOŚĆ. Diabeł rzuca często na swych zauszników czar, zwany urokiem małomówności. Dotknięci nim czarownicy nie mogą odpowiadać na pytania zadawane im w czasie procesów. I tak Boulle zachował milczenie na temat spraw, które chciano z niego wyciągnąć. Uważano, że rzucono na niego urok małomówności.

MAŁŻEŃSTWO DIABŁA, Corres, w XIV rozdziale siódmej części „Mistyki", przytacza następującą alegorię: „Pewnego dnia przyszła diabłu do głowy myśl, aby w celu rozmnożenia swojej rasy ożenić się. Zwrócił się więc do Niegodziwości i po poślubieniu jej miał z nią siedem córek. Wkrótce wydał je za mąż. Dumę dał możnym tego świata, Chciwość kupcom, nielojalną Zachłanność najemnikom, Hipokryzję łotrom, Zazdrość pozostała z nim, ponieważ po zastanowieniu postanowił zatrzymać ją u siebie, aby ci, którzy chcieliby ją mieć, przychodzili po nią do niego. Liczył na bardzo wiele odwiedzin i nie pomylił się w swoich przewidywaniach".

MAMMON demon skąpstwa. To on, powiada Milton, nauczył ludzi rozdzierać łono ziemi, by wyrywać z niego skarby.



MANDRAGORY stosunkowo dobrotliwe duchy opiekuńcze. Pojawiają się pod postacią małych mężczyzn bez brody, z rozwianymi włosami. Pewnego dnia, gdy jeden mandragora odważył pojawić się na prośbę czarownika, którego zatrzymano do dyspozycji sprawiedliwości, sędzia nie wahał się wyrwać mu ręce i wrzucić je do ognia. Fakt ów można wytłumaczyć tym, że mandragorami nazywa się również małe laleczki, w których mieszka diabeł, i do których zwracają się czarownicy, gdy mają kłopoty. W „Petit Albert" czytamy, że jego autor, podróżując po Flandrii i przejeżdżając przez Lille, został zaproszony przez jednego ze swych przyjaciół do odwiedzenia pewnej starej kobiety, uchodzącej za wróżkę. Stara kobieta zaprowadziła obu przyjaciół do ciemnego pokoju, oświetlonego Lylko jedną lampą, w której blasku widać było na stole, przykrytym obrusem, rodzaj małej figurki, mandragorę, siedzącą na trójnogu, z wyciągniętą lewą ręką, w której trzymała bardzo cienki jedwabny sznurek, z wiszącą na końcu małą muszką polerowanego żelaza. Poniżej umieszczony był kryształowy kielich, w taki sposób, że mucha znajdowała się tuż ponad nim. Tajemnica starej polegała na rozkazywaniu mandragorze, by stukała muchą o kielich na znak tego, czego chciano się dowiedzieć. Kobieta mówiła wiec, zwracając: się do figurki: „Rozkazuję ci, mandragoro, w imię tego, któremu musisz być posłuszna, byś trzy razy uderzyła muchą o kielich, jeśli ten pan odbędzie szczęśliwie podróż, w którą właśnie ma się udać". W tym momencie mucha trzykrotnie uderzała ku wielkiemu zdziwieniu widzów o kielich, jakkolwiek stara nie dotykała w żaden sposób ani kielicha, ani jadwabnego sznurka, ani muchy, ani figurki. I aby lepiej oszukiwać ludzi różnorodnością swych przepowiedni, zadawała mandragorze nowe pytania, zakazując jej stukania, jeśli taka lub taka rzecz miała się wydarzyć, lub nie. Wtedy mucha pozostawała nieruchoma. Oto, na czym polegała cała sztuczka: żelazna mucha była bardzo lekka i dobrze namagnesowana. Gdy stara chciała, by mucha zastukała w kielich, zakładała sobie na palec pierścień z wprawionym dużym kawałkiem magnesu. Wiadomo, że magnes przyciąga żelazo: pierścień zatem poruszał namagnesowaną muchę tak, że stukała w kielich tyle razy, ile sobie życzyła stara kobieta. Gdy chciała zaś, by nie stukała wcale, zdejmowała niezauważalnie pierścień z palca. Ci, którzy byli z nią w zmowie, mieli za zadanie dowiadywać': się o problemy tych., których do niej przyprowadzali, i dlatego tak wiele osób zostało oszukanych.

Germanowie mieli również swoje mandragory, które nazywali alrunami (patrz). Były to drewniane figurki, czczone przez nich tak, jak lary przez Rzymian, a fetysze Rrzez Murzynów. Figurki te opiekowały się domami i ich mieszkańcami. Robiono je z najtwardszych korzeni, zwłaszcza z korzenia mandragory. Ubierano je starannie i delikatnie umieszczano w małych skrzyneczkach. Co tydzień myto je winem i wodą, a podczas każdego posiłku dawano im jedzenie i picie, ponieważ inaczej krzyczały jak głodne i spragnione dzieci, co przyciągało nieszczęście. Trzymano je w sekretnym miejscu, skąd wyjmowano je tylko wtedy, gdy chciano zasięgnąć ich rady. Każdy, kto miał taką figurkę (wysoką na 8-89 cali), uważał się za szczęśliwego, nie obawiając się żadnego niebezpieczeństwa i oczekując wszelkiego dobra, zwłaszcza zdrowia i wyleczenia z najbardziej opornych chorób. Co bardziej cudowne alruny przepowiadały również przyszłość. W tym celu potrząsano nimi, uznając za odpowiedź kiwnięcia głowy powodowane przez ruch. Mówi się, że ten przesąd starożytnych Germanów przetrwał do dziś wśród ludu dolnych Niemiec, Danii i Szwecji.

Starożytni przypisywali wielkie zalety roślinie, zwanej mandragorą. Najbardziej cudowne właściwości mają korzenie, zroszone moczem wisielca, lecz wyrywając je ryzykowało się utratę życia. By tego uniknąć, ryło się ziemię wokół rośliny i przywiązywało do jej korzenia sznur, którego drugi koniec wiązano do szyi psa. Popędzony pies, uciekając, wyrywał korzeń, ginąc przy tym, lecz szczęśliwy śmiertelnik, który mógł zabrać korzeń, nie narażał się już na niebezpieczeństwo i stawał się posiadaczem bezcennego środka przeciw urokom.

MANG-TAAR rodzaj piekła u Jakutów, zamieszkiwany przez osiem plemion złych duchów, których przywódcą jest mocarz Acharai Rioho. Bydło

o zupełnie białej sierści uważane jest przez Jakutów za święte, jako poświęcone wielkiemu Acharai. Jakuci wierzą, że ich szamani umierając łączą się z tymi duchami. Ci szamani są czarownikami, lub za takich są uważani, pełniąc funkcję kapłanów ich bożków.

MANITOU tak nazywają diabła Murzyni.

MARBAS (BARBAS) wielki przywódca piekieł. Ukazuje się pod postacią wściekłego lwa. Gdy pojawia się w obecności egzorcysty, przybiera postać ludzką i odpowiada na pytania dotyczące spraw sekretnych. Zsyła choroby, zaznajamia ze sztuką działania mechanizmów, w rozmaity sposób przeobraża ludzi. Dowodzi trzydziestu sześciu legionami.

MARCHOCIAS wielki markiz piekieł. Ukazuje się pod postacią dzikiej lwicy ze skrzydłami sępa i ogonem węża. Pod tą pełną wdzięku postacią markiz pluje ogniem. Gdy przybiera postać ludzką, wyglądem swoim przypomina wielkiego żołnierza. Jest posłuszny egzorcystom, należy do sfery Dominacji. Dowodzi trzydziestu legionami.



MARGARITOMANCJA wróżenie z pereł. Perłę kładzie się koło ognia, nakrywa odwróconym naczyniem i wymawia nad nią imiona osób podejrzanych. W trakcie wypowiadania imienia sprawcy, perła wyskakuje w górę i przebija dno naczynia, aby się z niego wydostać. W ten właśnie sposób rozpoznaje się winnych.

MARKIZ PIEKIELNY. Markizowie piekielni, tacy jak **Feniks** (patrz), **Cimery** (patrz), **Andras** (patrz), tak jak i u nas plasują się wyżej w hierarchii społecznej niż hrabiowie. Można ich przywoływać z korzyścią (w sensie diabelskim) od trzeciej w nocy aż do brzasku.

MARTINET demon opiekuńczy, który towarzyszył czarownikom, zezwalał im na zrobienie czegokolwiek oraz pilnował, by nie oddalali się bez zezwolenia. Czasami pomagał też podróżnym pokazując im najkrótszą drogę, co wynikało z jego ogólnej życzliwości.

MARTYM (BATYM) wielki i potężny książę piekieł, ma wygląd krzepkiego mężczyzny, z ogonem węża. Dosiada sinobiałego konia. Zna moc ziół i kamieni szlachetnych. Z oszałamiającą prędkością przenosi ludzi z jednego kraju do drugiego. Dowodzi trzydziestu legionami.

MASTIPHAL tak w apokryficznej księdze, cytowanej przez Cedrenusa, a zatytułowanej „Mała Genesis", nazwany został książę demonów.

MAŚCI. Istnieje wiele rodzajów maści, z których każda ma swą szczególną właściwość. Wiadomo, że diabeł sporządza je na różne sposoby i używa ich, aby szkodzić rodzajowi ludzkiemu. Maść usypiającą sporządza się z korzenia belladony, psianki wściekłej, krwi nietoperza, krwi dudka, tojadu, sadzy, pietruszki, opium i szaleju.

MATERIA. To właśnie kult materii zrodził **kabałę** (patrz) i wszelką wiedzę tajemną.

MATCHI-MANITOU zły duch, któremu dzikie ludy Ameryki Północnej przypisywały całe zło, jakie ich spotkało. Tym złym duchem nie jest nic innego jak księżyc. Wielu tych dzikusów wyobraża sobie, że burze wywoływane są przez ducha księżyca. Wrzucają wtedy do morza to, co mają najcenniejszego w swoich łodziach, licząc, że dary uspokoją wzburzonego ducha.

MATKI. Mianem tym często określa się w Bretanii wróżki. A ponieważ panuje przekonanie, że lubią one zamieniać się w gęsi, to opowieści wróżek nazywa się czasami „Bajki mojej matki gęsi".

MEDIA. Mówi się, że u mieszkańców Medii znajdowano cudowne kamienie, czarne lub zielone, które przywracały wzrok ślepcom i uzdrawiały dnę, gdy na bolące miejsce przykładano kompres z kamienia zamoczonego w owczym mleku.

MEFISTOFELES demon Fausta. Rozpoznaje się go po zimnym okrucieństwie, jadowitym śmiechu, który doprowadza do łez, i okrutnej radości, jaką wywołuje u niego czyjś ból. To on, posługując się kpiną, wyśmiewa zalety, gardzi talentami, wprowadza w rozgłos chwały „rdzę" oszczerstw. Znany był Voltaire'owi, Parn/emu i wielu innym. Jest, po Szatanie, najbardziej niebezpiecznym przywódcą w piekle.

MEGALANTROPOGENEZA sposób na posiadanie pięknych i mądrych dzieci. Znany jest wpływ wyobraźni na umysły, które się jej poddadzą. Efekty tego są najlepiej zauważalne u kobiet w ciąży, ponieważ często dziecko, które noszą w swoim łonie, jest naznaczone czymś, co zajmowało ich wyobraźnię w trakcie ciąży. Kiedy Jakub chciał mieć

różnokolorowe owce, podstawiał im pod oczy różnobarwne rzeczy, które wywierały na nich takie wrażenie, że Jakub osiągnął oczekiwany efekt. Wyobraźni owcy oczywiście nie da się porównać z bujna wyobraźnią kobiety. Dlatego też różnorodność: dzieci ludzkich jest dużo większa niż u zwierząt. Były już kobiety, które rodziły dzieci czarne i owłosione, a gdy szukano przyczyny tego zjawiska, odkryto, że w czasie ciąży umysł kobiet zajęty był jakimiś odrażającymi obrazami. Marmurowe i alabasLiowe posagi są czasami niebezpieczne. Młoda małżonka uwielbiała malutką statuetkę Amora z białego marmuru. Amor ten był tak pociągający, że była nim zauroczona. Przez wiele dni była pod jego wrażeniem i urodziła dziecko pełne wdzięku, bardzo podobne do marmurowego Amora, blade i białe tak jak on. Torquemada opowiada, że pewna Włoszka z okolic Florencji, zająwszy sobie umysł wyobrażeniem Mojżesza, urodziła syna., który miał długą, białą brodę. Na ten temat można przytoczyć wiele nie mniej osobliwych anegdot. Być może niektóre z nich są trochę przesadzone. W1802 roku, pewna wieśniaczka w ciąży przybywszy po raz pierwszy do Paryża, została zaprowadzona przez swoją siostrę mieszkającą w stolicy na spektakl teatralny. Aktor grający rolę głupka tak wielkie wywarł na przybyłej wrażenie, że narodzony syn był idiotą, głupcem i przypominał sztuczną postać, której matka przyglądała się ze zbyt wielką uwagą. Profesorowie od rnegalantropogenezy uważają, że należy wykorzystać len ogromny wpływ wyobraźni kobiet na ich dzieci. W czasie ciąży pokój kobiety powinien być ozdobiony pięknymi obrazami. Jej wzrok powinny przyciągać tylko piękne anioły i urocze przedmioty. Należy unikać spektakli o potworach, itd. W Paryżu, gdzie galerie malarstwa przyciągają damy, dzieci były piękniejsze niż te narodzone w małych miasteczkach, gdzie rzadko spotyka się piękne przedmioty, leżeli dziś mieszkańcy Paryża są na ogół brzydcy, to winę za to ponoszą karykatury, które wszędzie się teraz spotyka. Upodobanie to przejęliśmy od Anglików, ale Anglicy nie tworzą aż tyle brzydoty, co my. U Kozaków, gdzie wszystko pozbawione jest wdzięku, dzieci są tak samo szkaradne jak ich rodzice. Aby mieć uduchowione dzieci, rodzice wcale nie muszą być tacy. Muszą oni jednak podziwiać podobnych ludzi, czytać piękne książki, a matka musi być pod wrażeniem inteligencji, nauki i dobrych duchów. Należy wiele dyskutować na takie tematy i nie zajmować się głupstwami.

MEIGMALLOCH duch z gatunku Brownies. Ukazuje się zawsze pod postacią młodej dziewczyny. W Szkocji cieszy się dużą sympatią.

MELCHOM demon sprawiający pieczę nad finansami. W piekle zajmuje się opłacaniem urzędników publicznych.



MELEK-AL-MUT. Tak starożytni Persowie nazywali anioła śmierci. Współcześni Persowie wzywają w Len sam sposób anioła o dwudziestu rękach, aby dowiedzieć się, jak sobie daje radę z wysianiem dusz. Wydaje się, że jest żydowskim aniołem **Azraelem** (patrz) i **Mordadem** (patrz) czarnoksiężników, nazywanym również **Asumanem** (patrz).

MELANCHOLIA. Niektórzy demonomani twierdzą, że słowem „melancholia" starożytni nazywali kąpiel diabła. Osoby melancholiczne były co najmniej zauroczone, jeśli nie opętane. Natomiast rzeczy, które wywoływały nastrój melancholiczny, jak na przykład czyniła to muzyka z umysłem Saula, traktowane były jako skuteczne środki przynoszące ulgę opętanym.

MENRA IUB SOWO tak w doktrynie kabalistycznej nazywa się Stwórcę.

MERKANA dziedzina **kabały** (patrz), która dostarcza wiedzy na tematy nadprzyrodzone.

METATRON jedna z trzech mądrości kabały. Dwie pozostałe to **Akatriel** (patrz) i **Sandalphon** (patrz).

METOPOSKOPIA sztuka poznawania ludzi przez badanie zmarszczek na czole.

MIAGORUS wyimaginowany duch, któremu przypisuje się moc niszczenia much w czasie świętych obrzędów. Arkadyjczycy rozpoczynali swe wiece od inwokacji do tego bożka i modlitw, by ochronił ich przed muchami. Mieszkańcy Elei stale okadzali ołtarze Miagorusa w przekonaniu, że inaczej roje tłustych much obsiadłyby ich kraj z końcem lata i rozsiały dżumę.

MIEDŹ. Teokryt zapewnia, że czysta miedź ma naturalną właściwość odpędzania zjaw i duchów.

Oto dlaczego Spartanie bili w **kotły** za **każdym** razem, gdy umarł jeden 7 ich królów.

MIESIĄCE

Bogowie pogańscy na każdy miesiąc

Junona rządziła styczniem, Neptun lutym, Mars miesiącem od swego imienia, Wenus kwietniem, Febus majem, Merkury czerwcem, Jowisz lipcem, Ceres sierpniem, Wulkan wrześniem, Pallas październikiem, Diana listopadem. Westa grudniem.

Anioły na każdy miesiąc

Według kabalistów styczeń był miesiącem Gabriela, luty Barachiela, marzec Machidiela, kwiecień Asmodela, maj Ambriela, czerwiec Muriela, lipiec Werchiela, sierpień I lamaliela, wrzesień Uriela, październik Barbiela, listopad Adrachiela, grudzień Hanaela.

Demony na każdy miesiąc

Styczeń jest miesiącem Beliala, luty Lewiatana, marzec Szatana, kwiecień Astarte, maj Lucyfera, czerwiec **Baalberyta,** lipiec Belzebuba, sierpień Astarota, wrzesień Tamuza, październik Baala, listopad Hekate, grudzień Molocha.

Zwierzęta na każdy miesiąc

Owca przypisana jest styczniowi, koń lutemu, koza marcowi, kozioł kwietniowi, byk majowi, pies czerwcowi, jeleń lipcowi, dzik sierpniowi, osioł wrześniowi, wilk październikowi, łania listopadowi, lew grudniowi.

Ptaki na każdy miesiąc

Styczniowi poświęcony jest paw, lutemu łabędź, marcowi dzięcioł, kwietniowi gołąb, majowi kogut, czerwcowi ibis, lipcowi orzeł, sierpniowi wróbel, wrześniowi gęś, październikowi sowa, listopadowi wrona, grudniowi jaskółka.

Drzewa na każdy miesiąc

Topola jest drzewem stycznia, wiąz lutego, leszczyna marca, mirt kwietnia, laur maja, leszczyna **czerwona** czerwca, **dąb** lipca, jabłoń sierpnia, bukszpan września, oliwka października, palma listopada, sosna grudnia.

MIĘSOŻERCA demon przyzywany w **litaniach sabatu** (patrz).

MIKSTURA DO PRZEMYWANIA OCZU. W „Likan tropii" Nynaulda przeczytać można o czarowniku, który przygotował pewną miksturę do przemywania oczu, mieszając ludzką żółć, oczy czarnego kota i kilka innych składników, których autor nie wymienia; „mikstura ta, nałożona na oczy, pozwalała dojrzeć cienie demonów".

MIMIKA sztuka poznawania ludzi poprzez ich gesty, ich przyzwyczajenia. Jest to bodaj najbardziej wiarygodna część **fizjognomiki** (patrz). Twarz jest **bardzo** często myląca, ale gesty i ruchy osoby, która nie wie, że jest obserwowana,, mogą nam w sposób dość dokładny opisać jej charakter. I.avater twierdzi, że najbardziej wymowne są gesty, które towarzyszą postawie i chodzeniu. Naturalny lub zmanierowany, szybki lub wolny, namiętny lub zimny, jednorodny lub zróżnicowany, żartobliwy lub poważny, swobodny lub wymuszony, naturalny lub sztywny, majestatyczny lub prostacki, dumny lub uniżony, odważny lub nieśmiały, stosowny lub śmieszny, przyjemny, pełen wdzięku, uroczysty, złowrogi - gest jest zróżnicowany na tysiące sposobów. Zdumiewająca harmonia istniejąca między chodem, głosem i gestykulacją rzadko kiedy ulega zachwianiu. Aby jednak uniknąć błędu, należy daną osobę obserwować w momencie, gdy sądzi, że jest sama, to znaczy, gdy jest jeszcze sobą i nie zakłada na twarz żadnej maski. Odkryć hipokryzję jest jednocześnie rzeczą najtrudniejszą i najłatwiejszą: trudną, gdy hipokryta sądzi, że jest obserwowany, łatwą, gdy tylko o tym zapomina. Na każdym kroku można zauważyć, że skromność i wstydliwość nadają najprzyzwoitszej nawet twarzy podejrzany wygląd. Osoba, która coś opowiada lub zwierza się i nie śmie patrzeć ci prosto w oczy, przeważnie jest nieśmiała, a nie fałszywa. Nie oczekuj nigdy łagodności i spokoju po człowieku, który bez przerwy gwałtownie się wzburza. I na ogół nie obawiaj się porywczości ani wybryków po kimś, kto zawsze zachowuje się statecznie i powściągliwie.

Mając żwawy krok nie można być człowiekiem powolnym i leniwym. Ten zaś, kto wlecze się, ostentacyjnie licząc każde stąpnięcie, nie rokuje nadziei na umysł bystry, który podąża do celu nie obawiając się niebezpieczeństw i przeszkód. Rozdziawione usta, postawa nijaka, ręce zwisające bezwładnie i wykręcona na zewnątrz, bez wyraźnej potrzeby, lewa dłoń, demonstrują wrodzoną głupotę, nihilizm i głupkowatą ciekawość.

Chód mędrca różni się całkowicie od chodu idioty. Idiota siada w zupełnie inny sposób niż człowiek rozumny. Zachowanie uczonego zapowiada medytację, skupienie umysłu lub odpoczynek. Imbecyl siedzi na krześle i sam nie wie dlaczego, wydaje się, że się czemuś przygląda, tymczasem nie patrzy na nic, jego sposób siedzenia jest w równym stopniu oderwany od świata, jak i on sam. Pretensjonalność to najpewniej zapowiedź skrajnej głupoty. Musisz spodziewać się, że cechy te spotkasz u jednostek niezrównoważonych, które symulują uroczysty i autorytatywny sposób **bycia.** Człowiek rozumny nigdy nie przybierze **ważnej miny** ani głowy w chmurach nosić nie będzie. Jeżeli coś zmusza go do uniesienia głowy, to w żadnym **wypadku** nie skrzyżuje on jednak rąk na plecach. Postawa taka .-znamionuje bowiem uczuciĆ, szczególnie, **gdy** towarzyszy miłej powierzchowności, nie jest jednak odpowiednia dla myśliciela. Ogólna niepewność, nic nie mówiąca, nieruchoma twarz, nie są oznakami mądrości. Człowiek, który jest z siebie

bardzo zadowolony, śmieje się głupkowato nie wiadomo z czego, nic jest w stanie zarówno sformułować, jak i zrozumieć sensownych poglądów.

Obawa przed roztargnieniem dostrzegalna jest w układzie warg. W chwili skupienia nie ośmielają się one nawet zaczerpnąć powietrza. Człowiek bezrozumny, kiedy chce nadrobić miną, kładzie prawą rękę na piersi, a lewa wkłada do kieszeni spodni, wykonując te gesty w sposób pretensjonalny 1 teatralny. Osobę, która zawsze podsłuchuje, trudno uznać za dobrze wychowaną. Każdy, kto uśmiecha się bez powodu, wykrzywiając: przy tym usta bez żadnej przyczyny, trzyma się często na uboczu i kłania się tylko głową, pozostawiając przy tym całkowicie sztywne ciało, jest wariatem.

Jeżeli chód kobiety jest ospały, nie tylko niemiły, ale wręcz niezgrabny lub porywczy, bez godności, gdy potyka się ona w sposób lekceważący do przodu i na boki, wówczas miej się na baczności. Nie daj się zwieść ani pięknu jej urody, ani przymiotom ducha. Jej usta będą miały taki sam charakter jak jej chód, a postępowanie będzie równie sztywne i fałszywe jak usta. Czego byś dla niej nie zrobił, pozostanie niewzruszona, ale zemści się za każde, nawet najdrobniejsze, uchybienie. Porównaj jej chód z liniami na czole i zmarszczkami znajdującymi się dookoła jej ust, a zdziwisz się, jak bardzo te znaki charakteru harmonizują ze sobą.

Zactiowaj najdalej idącą powściągliwość w obecności mężczyzny otyłego, o cholerycznym temperamencie, sprawiającego wrażenie obżartucha i ustawicznie wodzącego oczyma dookoła siebie, nigdy nie mówiącego w sposób zrównoważony, i mimo iż narzucił sobie pretensjonalną grzeczność, traktującego wszystko w sposób bałaganiarski i niestosowny. W jego okrągłym, krótkim i zadartym nosie, w rozdziawionej gębie, w nieregularnych ruchach dolnej wargi, w jego wystającym i pełnym narośli czole, sposobie stawiania kroków, które słychać już z daleka, rozpoznasz uosobienie pogardy i oschłości. To beztalencie z pretensjami do doskonałości, okrutność pod maską poczciwości.

Unikaj mężczyzny, którego napięty, zawsze podniesiony, wysoki i donośny głos, nie przestaje rozkazywać, oczy powiększają się 1 wychodzą z orbit, brwi są nastroszone, żyły nabrzmiewają, dolna warga wysuwa się do przodu, ręce zaciskają się w pięści, ale który w razie pojawienia się ważnej osoby, która jest twoim przyjacielem, nagle uspokaja się, przybiera ton oschłej grzeczności, a swoim oczom i ustom przywraca pozorny spokój. Mężczyzna, którego kolor i wyraz twarzy potrafią się nagle zmienić, a który potrafi dokładnie te nagłe zmiany ukryć i przybrać natychmiast spokojny wygląd, który posiadł sztukę trzymania na wodzy mięśni twarzy: taki człowiek ma w sobie mniej prawości niż ostrożności, jest bardziej pochlebcą niż osobą rozumną i umiarkowaną.

Przypomnij sobie teraz ludzi, którzy raczej prześlizgują się, niż chodzą, cofają się, idąc do przodu, a wulgarne słowa wymawiają po cichu i z zawstydzeniem, natomiast zuchwale wpatrują się w ciebie, gdy tylko tego nie widzisz, mimo że nigdy nie ośmielą się spojrzeć ci spokojnie prosto w oczy, którzy nie wypowiadają się o nikim dobrze, a co najwyżej prawią tylko złośliwie, szukają dziury w całym, gotowi są zaprzeczyć nawet najoczywistszym stwierdzeniom. Unikaj nawet powietrza, którym ci ludzie oddychają. Ten, kto nosi głowę zadartą (niezależnie, czy jest ona wielka, czy też wyjątkowo mała), kto przegląda się w czubkach swych butów, tak, aby zwrócić: na nie uwagę, kto po dumnym milczeniu odpowiada ci następnie krótko, oschle i urywanymi zdaniami, którym towarzyszy lodowaty uśmiech, a od momentu, w którym wyczuje replikę na twoich ustach marszczy się i cichym głosem oraz nic przyjmującym sprzeciwu tonem nakazuje ci milczenie: otóż taki człowiek ma przynajmniej trzy obrzydliwe cechy, ze wszystkimi ich symptomami: upór, dumę i zawziętość, a prawdopodobnie można do nich jeszcze dodać fałsz, szelmostwo 1 skąpstwo.

Ciało pochylone do przodu charakteryzuje człowieka ostrożnego i pracowitego, odchylone zaś do tyłu - próżnego, przeciętnego i dumnego.

Jednoocy, kulawi, a przede wszystkim garbaci są przebiegli, skłonni do mistycyzmu, trochę złośliwi i średnio źli.

Człowiek uczony bardzo rzadko i krótko śmieje się do rozpuku. Zazwyczaj zadowala się uśmiechem. Jakaż różnica między serdecznym śmiechem, płynącym z życzliwości, a diabelskim rechotem cieszącym się z czyjegoś nieszczęścial Są łzy, które poruszają niebiosa, są też takie, które wywołują gniew i pogardę.

Zwróć też uwagę na głos (tak, jak to robią Włosi w swoich paszportach i rysopisach), musisz odróżnić, czy jest on wysoki czy niski, mocny czy słaby, czysty czy przytłumiony, prawdziwy czy fałszywy. Dźwięk głosu, artykulacja, jego skala i modulacja, płynność i ewentualne kłopoty w wysławianiu się to bardzo charakterystyczne cechy. Krzyk najodważniejszych ze zwierząt jest bardzo prosty, twierdzi Arystoteles, i wydają go one bez widocznego wysiłku. Krzyk zwierząt nieśmiałych jest o wiele bardziej przenikliwy. Porównaj pod tym względem lwa, wołu, koguta piejącego swą triumfalną pieśń, z jeleniem i zającem. Zasada ta dotyczy również ludzi. Głos gruby i mocny to człowiek krzepki. Głos słaby to człowiek nieśmiały. Głos czysty i dźwięczny określa niekiedy kłamcę. Głos zwykle drżący często wskazuje na podejrzanego z natury. Ludzie bez-

czelni, wyniośli mają głos wysoki. Głos szorstki jest oznaką grubiaństwa; łagodny i pełen uczucia, miły dla ucha, określa człowieka z natury szczęśliwego.

Człowiek rozumny zachowuje się zupełnie inaczej niż pozer. Kobieta pobożna inaczej niż kokietka. Schludność i niedbałość, prostota i przepych, dobry i zły gust, zarozumialstwo i takt, skromność i fałszywy wstyd: oto cechy, które wyróżniamy w samym tylko ubiorze. Kolor, krój, fason, a także dobór garderoby, wszystko to mówi i opisuje nas. Człowiek uczony jest w swoim zewnętrznym wyglądzie prosty i harmonijny. Prostota jest dla niego rzeczą naturalną. Równie łatwo można rozpoznać kogoś, kto stroił się, aby się wszystkim podobać, dandysa, jak i takiego, który się zaniedbuje bądź lo, aby uchybić skromności, bądź to, aby się wyróżnić.

Należy również zwrócić uwagę na wybór i ustawienie mebli, twierdzi Lavater. Bardzo często po tych banalnych, zdawałoby się, oznakach można ocenić intelekt i charakter właściciela. Nie o wszystkim jednak trzeba mówić głośno.

MINOSON demon, który zapewnia wygraną we wszystkich grach. Jego szefem jest **Bael** (patrz), jeden z najpotężniejszych przywódców piekła.

MIOMANCJA wróżenie ze szczurów lub myszy. Ich piski lub ich żarłoczność przepowiadały nieszczęście. Elian opowiada, jak to przenikliwy pisk myszy wystarczył, by Fabius Maxiumus złożył dyktaturę, zaś według Warrona, Cassius Flaminius zrzekł się dowództwa kawalerii w podobnych okolicznościach. Plutarch powiada, że źle wróżono ostatniej kampanii Marcellusa, jako że szczury pogryzły złocenia w świątyni Jowisza. Pewien przerażony Rzymianin przez dwadzieścia jeden dni nachodził Katona o radę, bo szczury pogryzły jeden z jego butów. Katon odpowiedział, że wróżyłoby to całkowicie odmiennie, gdyby to buty pogryzły szczura.

MOLOCH książę krainy łez, członek rady piekielnej. Ammonici oddawali mu cześć adorując statuę



z brązu przedstawiającą go na tronie, z głową krowy uwieńczona, koroną królewską, jego olwarte ramiona witały ofiary z ludzi — poświęcano mu dzieci. Według Miliona, Moloch to demon straszliwy i przerażający, ociekający łzami matek i krwią dzieci. Rabini utrzymują, że wewnątrz tej sławnej figury Molocha, boga Ammonitów, mieściło się siedem schowków, leden otwierano na mąkę, drugi na synogarlicę, trzeci na owcę, czwarty na barana, piąty na krowę, szósty na wołu, siódmy na dziecko. Dało to asumpt do porównania Molocha do Mitry. a jego siedmiu tajemnych furt do tych siedmiu pomieszczeń. Gdy chciano dzieci złożyć Molochowi w ofierze, rozpalano we wnętrzu jego figury wielki ogień. Zaś by nie słyszano ich krzyków, kapłani urządzali głośną muzykę na bębnach i innych instrumentach wokół postaci bożka.



MONARCHIA PIEKIELNA. Według Wierusa składają ja; cesar?, którym jest Belzebub; siedmiu królów rządzących w czterech stronach świata, którymi są Bad, Pursan, Byleth, Pajmon, Belial, Asmodeusz i Zapan; dwudziestu trzech książąt, kolejno: Agares, Busas, Gusoin, Batym, Eligor, Walefar, Zepar, Sytry, Bun, Beryt, Astarot, Wepar, Szaks, Pricel, Murmur, Fokalor, Gomory, Amduscias, Aim, Orobas, Wapula, Hauros, Alocer; trzynastu markizów: Aamon, I oraj, Naberus, ł-orneus, Konew, Marchocjasz, Sabnak, Gamygin, Arias, Andras, Androalfus, Cimery, Feniks; dziesięciu hrabiów: Barbatos, Botis, Morax, Ipes, Furfur, Rajm, Halfas, Win, Dekarabia, Zalkos; jedenastu prezydentów: Marbas, Buer, Glazjalabolas, Forkas, Malfas, Gaap, Kajm, Wolak, Oz, Amy, Haagenti; i mnóstwo rycerzy, jak Furkas, Bifrons itp.

Armia piekielnego królestwa liczy 6666 legionów po 6666 demonów każdy, co daje liczbę 44 635 566 wojowników. Ale każdy z tych demonów dowodzi jeszcze jakimś oddziałem.

MONKIR I NEKIR anioły, które według muzułmanów przesłuchują zmarłych, gdy tylko spoczną w grobie. Powinność swą rozpoczynają pytaniem: ..Kto jest twym Panem i kto twym Prorokiem?" Zadaniem ich jest także dręczenie potępionych. Mają wygląd szkaradny i głosy straszliwe jak grom. Jak tylko poznają, że zmarły związany jest z piekłem, poczynają smagać: go biczami na wpół z żelaza, a na wpół z płomieni. Mahometanie przejęli to wyobrażenie z Talmudu.

MORAX (FORE) kapitan, hrabia i przywódca różnych grup piekielnych. Ukazuje się pod postacią byka. Jeśli przyjmie kształty ludzkie, to naucza astronomii i wszelkich sztuk wyzwolonych. Jest księciem miłych, mądrych i przyjaznych duszków.

MORDAD anioł śmierci u magów.

MOREL demon, mający według „Clavicules" Salomona moc czynienia niewidzialnym.

MÓZG. Za pomocą mózgów niektórych zwierząt można czynić, cuda. Autor „Cudownych tajemnic Alberta Wielkiego" pisze w księdze trzeciej, że mózg zająca, gdy przeciera się nim dziąsła, pomaga wyrzynać się ząbkom u dziecka. Dodaje, że osoby, które boja. się upiorów, leczą się ze swych panicznych lęków jedząc, często zajęczy mózg. Mozg kota lub kotki, jeśli pociera się nim zewnętrzną stronę gardła, leczy w ciągu najwyżej dwóch dni stany zapalne, lecz dopiero po ataku wysokiej gorączki. Pierwsi ludzie nie jedli mózgu żadnego zwierzęcia przez szacunek dla głowy, którą uważali za siedzibę życia i uczuć.

MSZA DIABELSKA. Z przeróżnych zeznań czarowników wiadomo, że diabeł podczas sabatu każe również odprawiać msze. Pierre Aupetit, ksiądz apostata z miasteczka Fossas w Limousin, został spalony za celebrowanie takich misteriów. Zamiast świętych słów błogosławieństwa, w czasie sabatu mówi się: Belzebub, Belzebub, Belzebub. Diabeł lata pod postacią motyla dookoła osoby odprawiającej mszę i tej, która spożywa czarną hostię, którą trzeba pogryźć, by móc ją połknąć.

MULLIN demon niższego rzędu, pierwszy pokojowiec **Belzebuba** (patrz). W kilku procesach o czary pojawia się niejaki mistrz Jean Mullin, prokurent wielkiego pana sabatów.

MUNI duchy, w które wierzą hindusi, choć nie wspomina o nich żadna 7 ich świętych ksiąg. Przypisują im te same cechy, jakimi Europejczycy obdarzają chochliki. Duchy te nie mają ciał i przyjmują dowolne kształty. Krążą nocami, by szkodzić ludziom. Starają się sprowadzić zagubionych podróżnych na skraj przepaści, jaru, brzeg rzeki, zamieniając się w świetliki i ukrywając niebez-

pieczeństwo, ku któremu wiodą. To dla zjednania sobie ich przychylności wznoszą hindusi na ich cześć olbrzymie posągi, do których kierują swoje modły.

MURMUR wielki książę i hrabia imperium piekielnego, demon muzyki. Ukazuje się pod postacią żołnierza dosiadającego sępa, otoczonego mnóstwem trąbek, na głowie ma koronę książęcą, a poprzedza go dudnienie trąb. Należy do sfery Aniołów i Tronów.

MUSUKA imię diabła u wielu plemion afrykańskich. Bardzo się go obawiają i uważają za wroga rodzaju ludzkiego, lecz czci nie oddają mu żadnej. Tożsamy z Muzuko.



NABAM dernon, którego zaklina się w sobotę.

NABERUS (NEBIROS), markiz mrocznego imperium, marszałek polny i generalny inspektor wojsk. Przybiera postać: kruka, głos ma chrapliwy. Obdarza elokwencją i słodyczą charakteru. Naucza sztuk wyzwolonych, właściwości metali, roślin oraz zwierząt, tak czystych jak i nieczystych. Jest jednym z przełożonych nekromantów (patrz). Przepowiada przyszłość. Dowodzi dziewiętnastu legionami.

NAGUALE tak nazywają w Meksyku przyjazne duchy. Każdy nowo narodzony ma swojego, wspólnoty mają swoje. Nagual każdego nowo narodzonego żyje pod postacią zwierzęcia, ryby lub ptaka, którą określa horoskop dnia narodzin. Zwykle jest to tygrys, kot, papuga bądź owad. W obrzędach Meksyku sprzed konkwisty, często ofiarowywano bogom i przyjaznym duchom krew. Od dziecka., które właśnie przyszło na świat. pobierano kropelkę krwi, zza ucha lub spod języka, by ofiarować ją przede wszystkim Chalchinhlicue, bogini wód i opiekunce dzieci. W pewnych rejonach Meksyku otaczano kultem arę, wielką papugę. Miała kapłanów karmiących ją kroplami własnej krwi, gdy się nakłuwali przy tatuażu. Jeszcze do niedawna te obrzędy praktykowano tam po jaskiniach.

NAHAMA siostra Tubalkaina. Jak czytamy w Talmudzie - jedna z czterech matek diabła. Demonologowie twierdzą, że sama została **demonem-sukkubem** (patrz).

NAIRANCJA sztuka wróżenia stosowana przez Arabów, a opierająca się na różnych zjawiskach związanych ze Słońcem i Księżycem.

NAMBROT demon, którego zaklina się we wtorki.

NAPÓJ MIŁOSNY. Napój lub narkotyk mający wzbudzać miłość. Starożytni, którzy umieli go stosować, sporządzając go przyzywali bóstwa piekielne. W jego skład wchodziły różne substancje ziołowe i zwierzęce, takie jak: ryba zwana *rpmorą.* niektóro kości żaby, kamień astro/t, a zwłaszcza *hippomanus.* Delrio, który napoje miłosne zalicza do czarów, dodaje jeszcze, że receptura ich zawierała obrzynki paznokci, opiłki metali, gady, wnętrzności ryb i ptaków, a czasem nawet fragmenty ozdób kościelnych.

Działanie napojów miłosnych, jak i trucizn, tłumaczy farmacja. *Hippomunus* jest wśród nich najsłynniejszy. Jest to okrągła, czerniawa narośl na czole, wielkości suszonej figi, z jaką rodzi się czasem zrobię. Według ksiąg magicznych, ta cudowna narośl, spożyta jako proszek zmieszany z krwią osoby, która chce być pokochana, powoduje wybuch gorącego uczucia. Jean-Baptiste Porta szczegółowo wymienia wszystkie cudowne właściwości *hippomanusa.* Irytujące jest tylko to, że nigdy nie udało się czegoś podobnego znaleźć ani na głowie źrebaka, ani nigdzie indziej.

Wiele jest napojów miłosnych, a jedne cudaczniejsze od drugich. Wiele też znali ich starożytni. I właśnie w czarach widzieli przyczynę gwałtownych uczuć, nieodwzajemnionej miłości, niemożności połączenia się dwu serc. którym \o> stawiał przeszkody lub którym nio zezwalali na to rodzice.

Istnieją pewne środki pobudzające, które powodują zapalenie wnętrzności, demencjo lub śmierć, bądź wywołują żar, który brano za miłość. Takie właściwości mają połknięte w napoju muchy kantarydy. Pewien mieszkaniec I.yonu, pragnąc być kochanym przez chłodną dlań żonę, dał jej cztery takie sproszkowane insekty w reńskim winie. Oczekiwał szczęścia, a nazajutrz został wdowcem. Takim to silnym środkom nadawano nazwę napojów miłosnych.

Nie ma nic dziwniejszego, twierdzi pewien nam współczesny, niż przesąd królujący w Szkocji wśród sposobów na wzbudzenie uczucia czy przełamanie oporu kochanej osoby. Sir]ohn Colquhoun był od paru zaledwie miesięcy żonaty z lady Lilią Graham, najstarszą córką Jana, czwartego hrabiego de Montrose, kiedy przyjechała doń w odwiedziny bratowa, lady Catherine. Wkrótce się w niej zakochał i aby przezwyciężyć okazywana mu obojętność, uciekł się do pomocy zręcznego nekromanty (patrz). Ten skomponował bukiet z oprawnych w złoto diamentów, rubinów i szafirów, i obdarzył go właściwością sprawiającą, że osoba nim obdarowana duszą i ciałem oddawała się ofiarodawcy. Wydaje się, iż sir John użył specyfiku natychmiast. Ówczesne kroniki odnotowują, że wyjechał z lady Catherine, zbrodniczo porzuciwszy małżonkę. Zmuszony był się ukrywać, by uniknąć wyroku śmierci wydanego nań w ojczyźnie. Bez trudu zrozumieć można działanie takiego lubczyku z drogich kamieni na próżna i światową kobietę.

NARAK piekło hindusów, gdzie zmarli męczeni są przez węże.

NASTRAND (NASTRUND) część piekła Skandynawów. |esl tam wielka i obrzydliwa budowla z bramą zwróconą na północ, zbudowaną z trupów i węży, których zwrócone do środka głowy rzygają strumieniami jadu tworzącymi trująca rzekę, do której wartki nurt unosi krzywoprzysiężców, zabójców i cudzołożników. W innej części położenie potępionych jest jeszcze gorsze, jako że krwiożerczy wilk rozdziera bez ustanku trafiające tam ciała.

NEFRYT kamień, któremu hindusi, obok innych cudownych właściwości, przypisywali i tę, że przynosi ulgę w chorobach nerek oraz ułatwia przechodzenie kamieni przez pęcherz moczowy. Miał być też, według nich, podstawowym lekarstwem na epilepsję, a noszony jako **talizman** (patrz) chronił przed pokąsaniem przez jadowite zwierzęta. Te przypisywane mu właściwości przyczyniły się niewątpliwie do mody na ten kamień, obowiązującej w Paryżu kilka lat temu. Wspaniały ten kamień stracił już jednak swą reputację, a jego cudowne właściwości odłożono między bajki.

NEKROMANCJA sztuka wywoływania zmarłych lub przepowiadania przyszłości z badania trupów. W Sewilli, Toledo i Salamance istniały otwarte szkoły nekromancji w podziemnych pieczarach, do których wejścia Wielka Izabela kazała zamurować. Mojżesz ustanowił dla żydów mądre zakazy chroniące przed zabobonem wywoływania duchów i wszystkiego tego, co nazywamy nekromancją. Izajasz również potępił tych, co pytają zmarłych o rzeczy interesujące żywych, jak i sypiających na grobach w oczekiwaniu snów. Wśród izraelitów ten, kto dotyka zmarłego, staje się nieczysty, co też ma zapobiegać błędowi nekromancji, lak rozpowszechnionemu na Wschodzie,

Ten rodzaj wróżenia był w użyciu wśród Greków, a szczególnie Tossalczyków. Skrapiali oni trupa ciepłą krwią i następnie starali się otrzymać odeń odpowiedzi na pytania o przyszłość. Pytający zmarłego winni byli wprzódy poczynić zalecone przez nadzorujących ceremonię magów odpowiednie ekspiacje, a przede wszystkim ułagodzić duszę zmarłego szeregiem ofiar. Bez tych przygotowań, zmarły pozostawał głuchy na wszelkie pytania.

Syryjczycy Lakož praktykowali tenże rodzaj wróżby. A oto, jak się do tego zabierali: Zabijali małe dziecko dusząc je, odcinali mu głowę soląc ją następnie i balsamując, na deseczce lub złotej płytce ryli imię złego ducha, któremu całą ceremonię poświęcano, ustawiali na niej głowę otoczoną świecami, oddawali cześć tak powstałemu idolowi i wydobywali odeń odpowiedzi.

Pogańscy królowie ludei i Izraela oddawali się nekromancji. Do niej uciekł się Saul chcąc poradzić się ducha Samuela. Kościół zawsze potępiał te obrzydlistwa. I chociaż Konstantyn, zostaWKEy chrześcijaninem, pozwolił poganom radzić się wróżbitów, byleby w biały dzień, to nie tolerował ni czarnej magii, ni nekromancji. Julian oddawał się tym ohydnym praktykom.

W wiekach średnich pewne ślady nekromancji pozostały w praktykach próby trumny.

NEMBROT jeden z duchów, którego rad zasięgają czarownicy. Poświęcony jest mu wtorek i w ten dzień się go przywołuje. By go odesłać, trzeba rzucić mu kamień — to proste.

NER (NERĘ) imię nadawane w Persji złym duchom z rodzaju div. Są bardzo złośliwe Najsławniejsze swą drapieżnością są Demrusz-Nere, Sehelan-Nere, Mordak-Nere, Kahamerasz-Nere. Wypowiedziały one wojnę pierwszym monarchom Orientu (w czasach bajecznych). Tahmuras je pokonał i zakuł w łańcuchy w dobrze zamkniętych pieczarach.

NERGAL demon drugiego rzędu, szef policji imperium ciemności, pierwszy szpieg Belzebuba, podwładny wielkiego sędziego Lucyfera. Tyle twierdzą demonologowie. Niemniej Nergal czy Nergel był bożkiem Asyryjczyków i wydaje się, że pod tą postacią czcili oni ogień.

NETY złe duchy na Molukkach. Przewodzi im Lantila Ipatrz).

NIBRIANY to wróżki z Neapolu. Każdy dom ma jedną. Obraża się, jeśli jego mieszkańcy narzekają na panujące tam warunki. Niewątpliwie są to wymysły właścicieli domów.

NID wyższy stopień magii porównywany przez Islandczyków do ich seidur (patrz) lub czarnej magii. len rodzaj magii polega na wyśpiewywaniu złego czaru przeciw wrogowi.

NIEBIESKIE DIABŁY tak nazywano halucynacje.

NIECZUtOŚĆ. Powtarzano wielekroć, że diabeł czyni czarowników nieczułymi na tortury. Fakt ten potwierdził się, szczególnie w stosunku do opętanych.

NIEDOWIARKOWIE. W wyniku smutnych doświadczeń stwierdzono, że niedowiarkowie odrzucający zasady religii wierzą w bajkowe przesądy, sny, karty, przepowiednie i inne najbardziej czcze prognozy. Jakby dla pokazania, że silny umysł jest w rzeczywistości słaby, a zgodnie z aksjomatem o spotykaniu się skrajności, niedowiarkowie w sprawach wieczności są najbardziej podatni na przyziemne kłamstwa.

NIESZCZĘŚCIE. W wielu okolicach uważa się, że zniszczenie jaskółczego gniazda, zabicie mysikrólika, domowego świerszcza czy psa, co zniedołężniał służąc rodzinie, jak i szereg innych podobnych postępków, przynosi nieszczęście. A dlaczegóż by nie, skoro są to złe czyny?

NIEŚMIERTELNOŚĆ. Menander, uczeń czarnoksiężnika Simona, przechwalał się, że udziela chrztu dającego nieśmiertelność. Wkrótce jednak zostaliśmy wyprowadzeni z błędu.

Chińczycy są przekonani, że tryska gdzieś źródło zapobiegające śmierci i po dziś dzień bezskutecznie poszukują tej cudownej krynicy.

Strulldbruggowie Guliwera byli nieszczęśliwi z powodu swojej nieśmiertelności. Podobną myśl odnaleźć można w legendzie znad brzegów Bałtyku: Oto w Falslcr żyła niegdyś bogata, bezdzietna niewiasta. Pragnąc uczynić godny użytek ze swego majątku, ufundowała kościół. Po zakończeniu budowy stwierdziła, że jest on tak wspaniały, iż ma prawo prosić Boga o nagrodę. Modliła się, by dane jej było żyć tak długo, jak długo stać będzie świątynia. Życzenie zostało wysłuchane. Śmierć mijała jej drzwi nawet nie zaglądając, uderzała w sąsiadów, krewnych, przyjaciół, a jej samej nie pokazała nawet koniuszka swej kosy. Kobieta przeżyła wszelkie wojny, choroby i plagi, jakie nawiedziły jej kraj. Żyła tak długo, że nie pozostał już nikt, z kim mogłaby zamienić słowo. Mówiła zawsze o tak odległych czasach, że nikt jej nie rozumiał. Prosiła o wieczne życie, a zapomniała poprosić o młodość. Niebo dało jej tylko to, czego się domagała. Nieszczęsna postarzała się, straciła siły, wzrok, słuch i mowę. Kazała się tedy zamknąć w dębowej skrzyni i zanieść do kościoła. Każdego roku, w dzień Bożego Narodzenia odzyskiwała władzę nad zmysłami. Wtedy ksiądz zbliżał się do niej, by wysłuchać jej życzeń. Unosiła się w trumnie i wykrzykiwała: „Czy mój kościół jeszcze stoi?" — Tak — odpowiadał ksiądz. - „Niestety!" - wzdychała głęboko i zamykało się nad nią dębowe wieko skrzyni.

NIEWIDZIALNOŚĆ. Aby stać się niewidzialnym, wystarczy postawić przed sobą coś, co zatrzymuje promienie światła, na przykład mur. Ale „Petit Albert" i „Clavicules" Salomona ukazują nam bardziej wymyślne sekrety niewidzialności. Można stać się niewidzialnym nosząc pod prawym ramieniem,

na przykład, serce nietoperza, czarnej kury lub żaby, Albo też, jak piszą w tych złej sławy książeczkach z głupimi przepisami, trzeba ukraść kota, kupić nowy garnek, krzesiwo, lustro, agat, węgiel i hubkę. Z wybiciem północy udać się po wodę do źródła, następnie rozpalić ogień, włożyć kota do garnka i trzymać: go tam przykrytego lewą ręką, nie poruszając się ani nie oglądając za siebie, bez względu na dobiegające wokół hałasy. Dalej gotować go przez dwadzieścia i cztery godziny, ciągle nie ruszając się, nie oglądając za siebie i powstrzymując się od jadła i napitku. Następnie wyłożyć kota na nowy półmisek, oddzielić mięso i rzucić je za siebie przez lewe ramię mówiąc: *Accipp quod libido et nihilamplius.* (Weź, coć daję, i nic więcej.) Teraz trzeba wkładać po kolei kości pod zęby, z lewej strony ust, patrząc: przy tym w lustro, jeżeli kość jest niewłaściwa, odrzucić trzeba ją za siebie wypowiadając to samo zdanie, co powyżej, aż do momentu natrafienia na odpowiednią kość. Kiedy już nie widać swego odbicia w lustrze - odchodzi się tyłem. Ta kość zawsze czynić będzie niewidzialnym, ilekroć wsunie się ją do ust.

Niewidzialność daje także pewien zabieg, który rozpocząć należy w środę przed wschodem słońca. W tym celu bierzemy siedem ziaren czarnego bobu i głowę zmarłego. Ziarna bobu wkładamy jedno do ust, dwa do oczu, dwa w nozdrza i dwa do uszu. Na głowie znaczy się kształt trójkąta, a następnie zakopuje ją twarzą do nieba i podlewa przez dni dziewięć, wczesnym rankiem tuż przed wschodem słońca, doskonałą nalewką. Ósmego dnia spotyka się lam demona, który pyta: „Co tu robisz?" Należy odpowiedzieć: „Podlewam swoją roślinę". On na to powie: „Daj mi lv butelkę, a sam ją podleję". Nie można sie zgodzić. Będzie prosił raz jeszcze, i stale trzeba mu odmawiać, aż wyciągnie dłoń, na której mieć będzie znak, który wcześniej narysowało sie na zakopanej głowie. Od tej pory można być pewnym, że jest to duch tej właśnie głowy i nie obawiając sie żadnych niespodzianek, można oddać mu butelkę i odejść. Nazajutrz, to jest dziewiątego dnia, trzeba przyjść znowu. Ziarna bobu będą już dojrzałe. Należy wkładać je do ust i obserwować swoje odbicie w lustrze. Gdy zniknie, to znak, że ma się dobre ziarno, lak sprawdzić trzeba każde z nich, a te nic niewarte — zakopać z powrotem tam, gdzie pochowało się głowę. Baczyć należy, by wszystko przygotować: starannnie, zgodnie z regułami sztuki...

Są nieszczęśni, co wierzą w takie zabiegi.

NIGROMANCJA sztuka odkrywania rzeczy schowanych w czarnych, ciemnych miejscach. Kto chce tego dokonać, przywołuje demony i poleca im przynieść sobie ukryte skarby. Noc jest najlepszą porą do takich przywołań i właśnie w tym czasie demony wypełniają poleconą sobie misję.

NIMFY demony żeńskie. Ich nazwa wywodzi się od piękna postaci przybieranych, gdy się ukazują. Grecy otaczający nimfy wielkim szacunkiem dzielą je na kilka kategorii. Melie ścigają tych, których wyróżniają bądź chcą pognębić, poruszając się z niewiarygodną prędkością. Genetyllidy asystują przy narodzinach, stoją jak niańki u kołyski dziecka, a nawet je karmią. Jowisz był wykarmiony przez nimfę Melissę, itd. Grecy mówią o kimś opanowanym przez nimfy, by opisać opętanego przez demony, *co* dowodzi, że są one jednak demonami. A wreszcie kabaliści uważają, że te demony zamieszkują wody, tak jak **salamandry** (patrz) ogień, **sylfy** (patrz) powietrze, a **gnomy** (patrz) i karły ziemię.



NIRUDY (NIRONDY) król złych demonów u hindusów. Przedstawiają go z wyciągniętą szablą w dłoni, niesionego *na* barkach przez olbrzyma.

NISY (NISGODRENGI) chochliki duńskie w rodzaju **klurikonów** (patrz).

NITOEY demony lub geniusze (patrz), których mieszkańcy Molukków radzą się w ważnych sprawach. Zbierają się, przyzywają demony głosem małego bębenka, zapalają pochodnie i zjawia się duch, a raczej jeden z jego wysłanników. Karmią go i poją, a gdy już udzieli odpowiedzi, to wszyscy zebrani pożerają resztę przygotowanej uczty.

NOMANCJA wróżenie z imion i liter na nie się składających. Jest to raczej to samo, co **onomancja** (patrz).

NORNY wróżki lub parki u Celtów. Określały długość ludzkiego życia. Nosiły imiona: Urda (przeszłość), Verandi (teraźniejszość) i Skalda (przyszłość).

NOTARYKA jedna z trzech części **kabały** (patrz) żydowskiej. Polegała na posługiwaniu się bądź wszystkimi literami danego słowa, by zbudować *ca\e* zdanie, bądź pierwszymi literami zdania, by zbudować pojedyncze słowo.

NOŻOWNIK demon przywoływany w **litaniach sabatowych** (patrz).

NYBBAS demon niższego rzędu, wielki błazen na piekielnym dworze. Sprawuje także nadzór nad wizjami i snami. Otacza się go mizernym szacunkiem uważając za kuglarza i szarlatana.



NYSROK demon drugiego rzędu, szef kuchni Belzebuba, władca subtelnych pokus i przyjemności stołu.

O

OB demon Syryjczyków, jak się wydaje, brzuchomówca. Przemawia odbytem, organem zwykle nie przeznaczonym dla słów, zawsze głosem niskim i grobowym, a w taki sposób, że ten, kto się go radzi - albo nic nie słyszy albo, częściej, słyszy to, co chce usłyszeć.

OBRĄCZKA patrz: **Pierścień.**

OCZY. Boguet zapewnia, że czarownice mają po dwie źrenice w oku. Wyjątkową tę cechę miały również iliryjskie czarownice: rzucały one śmiertelny urok na tych, na których spojrzały. Natychmiast zabijały zaś tych, którym przyglądały się dłużej.

W Poncie istniał pewien rodzaj czarownic charakteryzujących się tym, że w jednym oku miały one dwie źrenice, w drugim natomiast sylwetkę konia. We Włoszech spotykano czarownice, które jednym spojrzeniem potrafiły zjeść wnętrze ogórka, a nawet ludzkie serce. W niektórych regionach Hiszpanii obawiano się czarowników, którzy potrafili otruć za pomocą spojrzenia. Pewien Hiszpan miał tak zmyślne spojrzenie, że koncentrując wzrok na oknach domu wybijał w nim wszystkie szyby. Inny nieumyślnie zabijał tych, na których zatrzymał wzrok dłużej. Król, dowiedziawszy się o tym, sprowadził go i kazał mu spojrzeć na kilku kryminalistów skazanych na śmierć. Stało się: skazańcy umierali pod jego śmiertelnym spojrzeniem. Trzeci kazał gromadzić w polu wszystkie kury z okolicy i gdy tylko skupił wzrok na wskazanej mu, ta znikała.

Szkoci obawiali się tak zwanego złego spojrzenia. Wśród najpowszechniejszych przesądów najczęściej znajdujemy takie, które przypisują wzrokowi niektórych osób moc wywoływania nieszczęść. Dalyel donosi, że kilka lat temu pewien służący zmarł na ospę wietrzną, choć matka zmarłego twierdzi, że przyczyną śmierci było złe spojrzenie. Dalyel dodaje, że jeszcze teraz na równinie żyje kobieta, której spojrzenie, jak twierdzą w okolicy, powoduje kwaśnienie mleka, bezpłodność kóz, a czasem nawet śmierć całych stad. Przed urokiem uratować może jedynie zardzewiały żelazny pręt. Irlandczycy znają czarownice mające moc odwrócenia skutków złego spojrzenia swym antyczarem.

Na Peloponezie, wkrótce po urodzeniu dziecka, akuszerka okrywa noworodka kawałkiem tkaniny i znaczy mu czoło mułem z naczynia, w którym woda stała już od dłuższego czasu. Ma to uchronić go przed wpływem złych duchów, czyli inaczej złego spojrzenia, któremu Grecy przypisują bez mała wszechobecność.

Pewien żołnierz z ekspedycji marszałka Maison dokonywał niebywałych czynów, zjadał pakuły i zionął ogniem z ust. Został uznany za „złe oko" bądź złego ducha.

Uważa się, że spoglądając na bazylię traci się wzrok.

W Plouedern, w pobliżu Landerneau, w Bretanii panuje przekonanie, że jeśli zmarłemu nie zamknęło się lewe oko, wkrótce umrze ktoś z najbliższej rodziny.

Najczęściej złe spojrzenie zarzuca się Cyganom. Tak o tym mówi doktor Geronimo d'Alcala: „W języku Cyganów *ąuerelar natula znaczy* rzucić złe spojrzenie, czyli uczynić kogoś chorym jedynie za

pomocą wzroku, przy czym szczególnie podatne na ten urok są dzieci. Zabezpieczeniem ma być róg jelenia. W Andaluzji nadal można spotkać wiele dzieci noszących na szyi rożek oprawiony w srebro i zawieszony na sznureczku uplecionym z sierści białej klaczy. Na szczęście, o ile Cyganie, jak sami przyznają, są w stanie rzucić złe spojrzenie, mają również w swej aptece skuteczne lekarstwo przeciw złu, które czynią. Icśli chodzi o mnie, nie ufałbym temu zbytnio; o ile wiem, jest to ten sam proszek, który podają koniom chorym na nosaciznę.

Przesąd „złego spojrzenia" spotykamy we Włoszech i w Niemczech, lec? jego zrodet należy raczej szukać na Wschodzie; w Talmudzie wspominają o tym rabini. Jeśli spotykacie się z żydami bądź muzułmanami, nie przyglądajcie się zbyt długo ich dzieciom; pomyślą, że chcecie na nie rzucić urok. „Złe spojrzenie" dosięga przede wszystkim organów wzroku, poprzez które dociera do mózgu. Rzucone przez kobietę jest groźniejsze w skutkach niż rzucone przez mężczyznę".

A olo, jak w takich przypadkach postępują żydzi z Barbari: (Idy tylko czują się dotknięci tą chorobą, wzywają lekarza znanego z leczenia takich przypadków. Przybywając, wyjmuje on chustę bądź pas, wiąże supeł z dwóch końców, lewą ręką odmierza po trzy dłonie zawiązując kolejne supły. Następnie trzykrotnie owija sobie głowę chustą lub pasem i wymawia słowo *beraka* bądź błogosławieństwo: *Ben porat losei, ben poraj ali ain* (Józef jest owocnym pędem, pędem w pobliżu źródła); w tym momencie ponownie odmierza po trzy piędzi na chuście lub pasie i jeśli zamiast trzech zliczy trzy i pół, będzie w stanie powiedzieć, kto rzucił złe spojrzenie. Wtedy matka, żona lub siostra wychodzi na zewnątrz, głośno powtarzając imię winnego; zbiera odrobinę ziemi sprzed drzwi jego domu i jeszcze trochę sprzed drzwi jego sypialni; a rano przed jedzeniem prosi go o odrobinę śliny; z paleniska wyciąga się siedem głowni, które następnie gasi się wodą, pozostałą po kąpieli niewiast. Cztery składniki — ziemię, ślinę, węgiel i wodę miesza się razem i chory wypija trzy łyki lego napoju. Resztę zakopuje się w ziemi, a osoba, która to robi, musi wykonać trzy kroki wstecz wykrzykując: „Niech złe spojrzenie zapadnie się pod ziemię!" Tak postępuje się, gdy znamy winnego; w przeciwnym wypadku stajemy w drzwiach z naczyniem w ręku i zmuszamy wszystkich, którzy przestępują próg, by splunęli do niego. Zebraną ślinę miesza się, jak poprzednio, z wodą i węglem, a następnie naciera się tą mieszaniną oczy chorego, ów zaś winien zasnąć leżąc na lewym boku: rano obudzi się zdrowy.

Być może, że i ten przesąd, jak wiele innych, związany jest z pewną rzeczywistością fizyczną. Zauważyłem, że wiara w złe spojrzenie jest charakterystyczna dla krajów o ciepłym klimacie, gdzie księżyc i słońce świecą bardzo jasno. Co na ton temat mówi Pismo święte, cudowna księga, w której szukamy rozwiązania wszelkich tajemnic? „Ni słońce nie dotknie cię w dzień ni księżyc nocą" (Ps. CXXXI,6.) Niech ci, którzy pragną uniknąć złego spojrzenia, miast ufać amuletom czy też lekarstwom Cyganów, lepiej chronią się przed słońcem. To ono ma złe spojrzenie i powoduje porażenie; niech lepiej nie śpią z odkrytą głową pod pieszczotliwymi promieniami księżyca, gdyż on również ma zatrute spojrzenie, które niszczy wzrok, a nawet powoduje ślepotę.

ODCHODY

O właściwościach i zaletach różnych odchodów

Jako że człowiek jest najszlachetniejszym ze stworzeń, to jego ekskrementa mają szczególną właściwość leczenia pewnych chorób. Cenili je Dioscoride i Galien zapewniając, że leczą ból gardła i zapalenie migdałów. A oto, jak się je przygotowuje: „Zdrowego młodzieńca należy karmić łubinem i dobrze wypieczonym chlebem z zakwasem i solą oraz poić cienkim winem. Po trzech dniach takiej diety zebrać wydalone przezeń ekskrementa i zmieszać z taką samą ilością miodu. Podaje się je do picia jako opiat lub też, jeśli chory wzgardzi tym przysmakiem, stosuje jak kataplazm. Lek jest to niezawodny". Nie poruszajmy kwestii, czy przyjemny.

Odchody psa

Jeśli psa umieścimy w zamknięciu i przez dni trzy dawać mu będziemy tylko kości, to zbierzemy odchody, które wysuszone i sproszkowane są doskonałym lekiem przeciw dyzenterii. Do naczynia z uryną wymieszaną ze szczyptą owych sproszkowanych odchodów należy włożyć ogrzane kamienie nadrzeczne. Chory, nieświadom, co dostaje.. winien to pić dwa razy dziennie przez trzy dni... Odchody psie są też znakomitym środkiem wysuszającym dokuczliwe i zastarzałe wrzody...

Odchody wilka

Jak wiadomo, zwierzę to, wraz z mięsem, często pożera i kości swej ofiary. Kość taka znaleziona w jego odchodach, utłuczona na proszek i wypita z winem jest lekarstwem przeciw kolce.

Odchody wołu i krowy

Odchody te, dawniejsze i świeże, zawinięte w liść winorośli bądź kapusty i ogrzane w popiele, są środkiem przeciw ropieniu ran, a także łagodzą rwę kulszową. Zmieszane z winnym octem mają właściwość, oczyszczania skrofulicznych i zołzowatych guzów. Galien podaje, że pewien lekarz z Myzji

leczył wszelkie puchliny wodne okładając je ciepłym krowim łajnem. Odchody te natychmiast też uśmierzają ból od ukąszenia pszczoły, szerszenia czy innego owada.

Odchody świni

Leczą plucie krwią. Należy dusić je z równą ilością plwocin chorego, dodając masła, i podawać choremu, by połknął (ó ile stanie mu odwagi).

Odchody kozy

Mają one właściwość osuszania wszelkich guzów. Galien leczył wrzody i ropienie kolan mieszając be odchody z mąką jęczmienną i rozwodnionym octem winnym, a następnie przykładając na ropień jak kataplazm. Zmieszane ze świeżym masłem i wytłoczynami po oleju orzechowym są świetnym lekiem na świnkę. Kolejny przepis wyda się śmieszny, ale to szczera prawda - ponad dwadzieścia osób wyleczono z żółtaczki podając im, przez dni osiem, do picia na czczo pięć kozich bobków w białym winie...

Odchody owcy

W przeciwieństwie do odchodów innych zwierząt, tych nigdy nie stosuje się doustnie, a tylko zewnętrznie. Rozpuszczone w occie i przyłożone na chore miejsca leczą, jak odchody kozie, wszelkie brodawki, twarde czyraki i wrzody.

Odchody domowych i dzikich gołębi

Zmieszane z nasieniem rzeżuchy są cudownym środkiem na ischias. Chcąc zaś, by dojrzał wrzód lub fluksja, sporządzić należy kataplazm z uncji gołębich odchodów, dwu drachm ziarna gorczycy i rzeżuchy oraz uncji oleju wydestylowanego z dachówek.)cst stwierdzone, że te odchody zmieszane 7 olejem 7 pestek brzoskwiń wiele osób przywróciły do zdrowia.

Galien stwierdza, że odchodów gęsi nie stosuje się z powodu ich przykrego smaku, choć rozcieńczone białym winem i pite przez dni dziewięć uleczą żółtaczkę z całą pewnością.

Dioscoride uważa **odchody kurze** za skuteczne tylko przeciw oparzeniom, jeśli pomieszać je z olejkiem różanym. Galien i Eginette zaś zapewniają, że połączone z „octomiodem" łagodzą duszności, a powodując wymioty przynoszą ulgę tym, co zjedli grzyby. Pewien lekarz, współczesny Galienowi, leczył tymi odchodami kolkę, mieszając je z korzennym winem i z miodem.

Odchody myszy natomiast, jeśli wymieszać je z miodem i laką miksturą nacierać miejsca, skąd wypadły włosy, spowodują ich od rośniecie...

A oto dla płci pięknej wspaniały przepis, jak zachować urodę: Wziąć należy w równych ilościach odchody małych jaszczurek, osad z białego wina, opiłki jeleniego rogu, biały koral i make. ryżową, a zmieszawszy razem bardzo drobno rozkruszyć w moździerzu. Następnie dodać płynu wydestylowanego z takich samych ilości migdałów, ślimaków winniczków lub ogrodowych i kwiatów dziewanny, po czym dodać równą ilość białego miodu i wszystko razem dalej starannie ubijać. Tak przygotowaną pomadą, przechowywaną w srebrnym bądź szklanym naczyniu, należy nacierać twarz i dłonie...

Przyznacie, iż zaiste niezwykła to farmakopea.

ODCZAROWYWANIE rzucanie czarów dla zniweczenia efektu innych uroków. Gdy czarownicy odczarowują zaczarowane zwierzęta, przygotowują w naczyniu miksturę z soli i z krwi zauroczonych zwierząt. Następnie przez dziewięć dni recytują określone formułki.

ODÓR. Ze wszystkich procesów o czary wynika, że odór czarownic jest obrzydliwy, nie do zniesienia, jako że ich władca zabraniał się im myć. Wielu opętanych też strasznie cuchnęło.

OFIOMANCJA wróżenie z zachowania węży. Bardzo często stosowane przez starożytnych; polegało na wysnuwaniu przepowiedni z różnych ruchów, do jakich skłaniano węże. Tak mocno wierzono w te wróżby, że specjalnie hodowano te gady, aby w ten sposób móc poznawać przyszłość.

OFTALMIUS bajeczny kamień, czyniący niewidzialnym tego, co go przy sobie nosi.

OFTALMOSKOPIA sztuka poznawania charakteru lub temperamentu osoby przez badanie jej oczu.

OCIEŃ. Żywioł ten czciło wiele narodów. W Persji wystawiano murowane budowle bez dachu, gdzie stale podtrzymywano ogień. Wielcy panowie wrzucali doń drogie olejki i pachnidła. Gdy król Persji był w agonii, gaszono ognie w głównych miastach królewskich, by zapalić je ponownie na koronację jego następcy. Niektórzy Tatarzy nie zbliżą się do obcego, zanim ten nie przejdzie, dla oczyszczenia, pomiędzy dwoma płonącymi ogniami. Dbają też, by pijąc, zwracać się, na cześć ognia, twarzą na południe. Jakuci, lud syberyjski, wierzą, że w ogniu żyje istota rozdzielająca dobro i zło, i stale składają jej ofiary. Dla kabalistów, jak widomo, ogień jest żywiołem **salamander** (patrz). Nie zapominajmy też o próbie ognia, jednej z tych zabobonnych praktyk noszących miano sądów bożych.

OINOMANCJA wróżenie z wina; jego barwy oraz okoliczności towarzyszących jego piciu. Zwłaszcza Persowie cenili sobie wróżby tego rodzaju.

OKULOMANCJA wróżenie mające na celu odkrycie złoczyńcy przez obserwację sposobu, w jaki przewraca oczami po odbyciu pewnych zabobonnych ceremonii.

OKULTYZM naukami okultystycznymi nazywa się magię, nekrornancję, kabałę, alchemię i wszelkie nauki tajemne.

OLD GENTLEMEN. Lud angielski „starszym panem'* nazywa diabła.

OLEJEK BALSAMICZNY. „Olejek balsamiczny, wyciąg z osadów wody niebieskiej", usunie głuchotę, jeżeli zapuści się od czasu do czasu trzy krople do ucha, zasłaniając uszy watą umoczoną w tym olejku. Leczy najbardziej zatwardziały świerzb i grzybicę, ropnie, rany, blizny, stare i nowe wrzody, ukąszenia jadowitych żmij, skorpionów itp., przetoki, skurcze i różę, palpitacje serca i innych członków, wszystko dzięki przykładaniu gorących okładów i przylepcom. Crollius odnosi się do niego z takim szacunkiem, że nazywa go ojcem balsamów.

OLEJEK TALKOWY. laik jest białym **kamieniem filozoficznym** (patrz). Nasi przodkowie dużo pisali o olejku talkowym, któremu przypisywali tyle zalet, że prawie wszyscy alchemicy zaprzęgli do pracy c:aki posiadaną wiedzy- by go opracować. Zwęglali, oczyszczali, sublimowali talk, lecz nigdy nie udało się im uzyskać tego cennego olejku. Niektórzy rozumieli pod tym określeniem eliksir filozofów hermetycznych.

OLIVIER demon przyzywany w czasie sabatu, jako książę archaniołów.

OLOLIGOMANCJA wróżenie ze sposobu szczekania psów. Podczas wojny messyńskicj, król Arystodemos dowiedział się, że psy szczekały jak wilki, a wokół ołtarza wyrósł perz. Zwątpiwszy w zwycięstwo, 7 powodu tych jak też i innych znaków, mimo iż złożył już był w ofierze dla przebłagania bogów swą córkę, popełnił samobójstwo, bowiem wróżbici dostrzegli w tych znakach złowrogą przepowiednię.

OMFALOMANCIA wróżenie z pępka. Akuszerki, z węzłów na pępowinie dziecka pierworodnego, wróżyły jego matce, ile będzie jeszcze miaia dzieci.

OMOMANCJA wróżenie z kości łopatkowych. Arabowie wróżą z łopatek baranich. Występujące **na** nich pewne punkty układają się w różne figury geometryczne.

ON słowo magiczne, jak **tetragrammaton** (patrz), używane w formułach zaklęć.

ONDYNY (NIMFY) duchy żywiołów, zbudowane z najdelikatniejszych elementów wód. które zamieszkują. Morza i rzeki są zaludnione, twierdzą kabaliści, jak też ogień, powietrze i ziemia. Starożytni mędrcy nazwali istoty zamieszkujące żywioł wody ondynami lub nimfami. Mało jest wśród nich osobników rodzaju męskiego, zaś kobiety są bardzo liczne; ich piękność jest niezwykła i nieporównywalna z urodą cór ludzkich. W Niemczech lud wierzy jeszcze w ondyny, duchy wód, które cieszą się niezbyt dobrą sławą. Z głębi swych wilgotnych domostw śledzą rybaków, zadumanych na brzegu, by ich wciągnąć na zawsze w otchłań.

W Szwecji istnieje wiara w ducha wód: każda rzeka ma własnego ducha; wszystkie podlegają jednemu władcy. Są niewidzialne, tak jak duch gór, tylko ich ręce można zobaczyć, według tradycji ludowej, nad jeziorem Miaesen. Pewien rybak, pragnąc ofiarować duchowi wód ciasto świąteczne na Boże Narodzenie, przyniósł je nad brzeg. Ponieważ woda była zamarznięta, a on nie chciał zostawić, placka na lodzie, aby duch nie musiał zadawać sobie trudu rozbijania go, wrócił do domu po motykę, a potem z całej siły uderzył, aby rozbić lód, lecz udało mu się zrobić tylko niewielką dziurkę, w którą ciasto nie mogło się zmieścić. Zrozpaczony, nie wiedząc, co robić, położył ciasto na lodzie: w tym momencie maleńka, biała jak śnieg ręka, wysunęła się z dziury, a placek, zmniejszywszy proporcjonalnie swe rozmiary, został przez nią pochwycony i zabrany. Mieszkańcy znad jeziora skorzystali z tego przykładu, aby oszczędzić mąki i rodzynek. Aby duch Miaesen nie musiał trudzić się zmniejszaniem placka, ofiarowują mu placek taki. który zmieści się w najmniejszą dziurkę, jaką można wybić w lodzie. Ta tradycja posłużyła do wymyślenia komplementu, jaki prawi się zazwyczaj kobietom: „Ona ma dłoń jak duch wód".

ONEIROKRYTYKA sztuka objaśniania snów.

ONOMANCJA (ONOMATOMANCJA) wróżenie z imion, bardzo rozpowszechnione wśród starożytnych. Pitagorejczycy twierdzili, że umysły, czyny i osiągnięcia ludzi są zgodne z ich losem, ich geniuszem i imieniem. Zauważa się, że Hipolit został rozerwany przez własne konie, tak jak tłumaczy się jego imię. Także o Agamemnonie mówiło się, że zgodnie ze znaczeniem jego imienia miał on długo zostawać pod Troją, zaś o Priamie, że miał być wykupiony jako niewolnik. Jedną z zasad onomancji u pitagorejczyków było, że parzysta liczba samogłosek w imieniu osoby oznaczała jakąś niedoskonałość lewej strony, zaś nieparzysta - strony prawej. Mieli oni również twierdzić, że z dwóch osób ta będzie szczęśliwsza, w której imieniu suma wartości numerycznej liter jest większa. Zatem, powiadali, Achilles powinien zwyciężyć Hektora, ponieważ suma liter zawartych w jego imieniu tworzy liczbę większą niż ta z imienia Hektora. To prawdopodobnie według podobnej zasady Rzymianie podczas zabaw pili zdrowie swych pań tyle razy, ile było liter w ich imieniu. Wreszcie onomancji można przypisać wszystkie wróżby, jakie zawarte są w imionach, czy to w ich porządku naturalnym, czy

to rozłożonych i zredukowanych do anagramów. Szaleństwo to zbyt często opanowuje współczesnych.

Coelius Rhodiginus zostawił opis szczególnego rodzaju onomancji: Thcodat, król Gotów, pragnąc poznać losy wojny, którą zamierzał wydać Rzymianom, za radą żydowskiego wróżbity kazał zamknąć w małych chlewikach pewną liczbę wieprzy, nadając niektórym imiona gockie i oznaczając tak. aby można było je odróżnić, i trzymać je tak do pewnego określonego dnia. Gdy dzień ten nadszedł, otwarto chlewiki i martwe znaleziono wieprze noszące gockie imiona, z czego wróżbita przepowiedział, że zwycięża. Rzymianie.

ONYCHOMANCJA wróżenie z paznokci. Odbywało się w ten sposób, że pocierano sadzą paznokcie młodego chłopca, który wystawiał je do słońca, a wtedy próbowano zobaczyć na nich figury, 7 których odczytywano przepowiednię. Używano do tego również oliwy i wosku.

OPAL kamień ten rozwesela serce, chroni przed wszelką trucizną i zarazą z powietrza, oddala smutek, zapobiega omdleniom, bólom serca i złośliwym chorobom.

OPĘTANI. Opętanymi nazywamy tych, w których wstąpił demon.

Zdarzyło się to w miasteczku leilly, trzy mile od Amicns, w '1816 roku: Pewna dziewczyna, chcąc uchodzić za opętaną, mówiła, że znajduje się w mocy trzech demonów - Mimi, Zozo i Crapouleta. Pewien uczciwy ksiądz uprzedził więc władze miejskie, a te uznały ją za chorą. Dziewczynę umieszczono w szpitalu i nie było więcej mowy o opętaniu.

Można stwierdzić, że w przeszłości zdarzały się oszustwa, które jednak dobra wiara naszych ojców umiała często ukarać. Było niegdyś znacznie mniej skandali, niż się opowiada, a przypadki opętania były nie tak częste, jak się sądzi. W czasach Henryka **III** zaczęto mówić o pewnej opętanej. Król zatem wysłał do niej swojego chirurga Pigraya z dwoma innymi lekarzami, aby sprawdzili, jak się rzeczy mają. Gdy przyprowadzono do owych doktorów opętaną, zaczęto jej zadawać pytania, a ona opowiadała brednie. Przeor kapucynów zadał jej pytania po łacinie, na które odpowiedziała bardzo źle. Wreszcie w jakichś dokumentach znaleziono wzmiankę, że kilka lat temu rzekoma opętana została publicznie wychłostana za podobne oszustwo. Tym razem skazano ją na dożywotnią karę ciężkiego więzienia. W tym samym czasie pewna Pikardyjka również podawała sie za opętaną przez diabła, prawdopodobnie dla zdobycia sławy. Biskup Amiens, podejrzewając jakieś oszustwo, kazał ją egzorcyzmować przebranemu za księdza świeckiemu człowiekowi, czytającemu przy tym listy Cycerona. Opętana umiała swą rolę na pamięć: obracała się, robiła straszliwe grymasy, skakała, wydawała krzyki, zupełnie tak, jakby diabeł, który rzekomo był w niej, znajdował się przed obliczem księdza, czytającego świętą księgę. W ten sposób została zdemaskowana.

Ale są też prawdziwi opętani lub nawiedzeni - to ci, którymi zawładnął diabeł. Wielu dziś twierdzi, że opętanie to rodzaj monomanii, obłędu lub szału, mniej lub bardziej dziwacznego. Ale jak wyjaśnić fakty, że w Gheel w Belgii, gdzie leczy się obłąkanych w zakładzie, napady szału uzdrawiane są egzorcyzmami?... Uczony doktor Moreau złożył oficjalnie wizytę w Gheel w 1842 roku i uznał to za fakt niezaprzeczalny. Czyżby zatem diabeł miał swój udział w niektórych przypadkach obłąkania? A czy znamy wszystkie tajemnice, wśród których żyjemy? W każdym razie, nawet jeśli w wielu przypadkach opętania podejrzewano szarlatanerię, sądzimy, że podejrzenia były uzasadnione rzadziej, niż się mówi.

O opętanych napisano wiele. Według ekspertów są oni mniej lub bardziej zaniepokojeni, zależnie od faz księżyca. Historyk Józef mówi, że mamy tu do czynienia nie z demonami, lecz z duszami złych **ludzi,** którzy wchodzą w ciała opętanych, by ich dręczyć. Widziano opętanych, którym diabły wyrywały paznokcie u nóg nie sprawiając im bólu. Widziano takich, którzy chodzili na czworaka, na głowie, czołgali się na plecach, pełzali na brzuchu. Byli tacy, którzy czuli., że są łaskotani po stopach - a nie wiedzieli przez kogo; inni mówili obcymi językami, których nigdy się nie uczyli. Jakże wytłumaczyć istnienie zeszłowiecznych fanatycznych jansenistów, jeśli wykluczymy działanie diabłac W roku 1556 w Amsterdamie była gromada opętanych dzieci, których zwykłe egzorcyzmy nie mogły uwolnić; ogłoszono, że sprawiły to czary i uroki. Dzieci wymiotowały okuciami, kawałkami szkła, włosami, igłami i innymi podobnymi rzeczami. Powiadają, że w Rzymie, w pewnym przytułku, siedemdziesiąt dziewcząt oszalało lub zostało opętanych podczas jednej nocy; minęły dwa lata, a nie zdołano ich wyleczyć. To się może zdarzyć, powiada Cardan, albo z powodu złego powietrza, albo złej wody, albo przez oszustwo, albo na skutek złych obyczajów. Albowiem często na skutek złych obyczajów przyciągamy do siebie złe duchy, przeciwko którym wszyscy ustawicznie walczymy, jeśli nie znajdujemy się w ich władzy. Niegdyś uważano, że można rozpoznać osobę opętaną po takich znakach: 1. grymasy i figury akrobatyczne; 2. opuch-

nięcie twarzy; 3. nieczułość i trąd; 4. bezruch; 5. wrzaski z brzucha; 6. szklany wzrok; 7. odpowiedzi po francusku na słowa po łacinie; 8. brak upływu krwi po skaleczeniu lancetem, etc. Ale mówi się, że linoskoczkowie robią figury akrobatyczne, a stroiciele min robią grymasy, nie będąc wcale w mocy diabla; i co o tym sądzić.![1] Obrzęk twarzy, gardła, języka spowodowany jest często przez wapory lub przez wstrzymanie oddechu. Nieczułość może równie dobrze być skutkiem jakiejś choroby, lub też być udawana, jeśli taka osoba ma dużo siły. Pewien młody Spartanin został ugryziony w bok przez lisa, którego właśnie ukradł, ale nie wydał przy tym najmniejszego jęku; pewne dziecko spaliło sobie rękę w ofierze, jaką składał Aleksander, nie wykonawszy żadnego ruchu; w każdym razie tak mówią historycy. Opowiadają o wielu takich przypadkach. Tym, którzy dawali się chłostać przed ołtarzem Diany, brew nawet nie drgnęła... Można nawet powiedzieć, że bezruch bywa umyślny, tak w gestach jak i w spojrzeniu, że można dowolnie poruszać się lub nie, o ile tylko ma się niezawodne nerwy; że krzyki i skowytanie dochodzące z brzuc:hów osób opętanych można wytłumaczyć, brzucłiomówslwem. Można również wyjaśnić brak upływu krwi po ukłuciu igłą lub lancetem: mówi się. że u melancholików krew jest tak gęsta i ciężka, że nie może wydostać się przez tak mały otwór, i niektóre osoby skaleczone lancetem zupełnie nie krwawią. Spośród opętanych wykluczyć należy tych, których żołądek, ponieważ zupełnie nie trawi, zwraca wszystko w stanie nie zmienionym, jak też szaleńców i maniaków. Symptomy manii są tak odrażające, że nasi przodkowie składali je na karb działania złych duchów. A kto mógłby udowodnić, 70 sic mylili?

W kilku rzekomych przypadkach opętania istnieje naturalne wytłumaczenie, jak w tej anegdocie:

W małym piemonckim miasteczku pewien ksiądz, wracając z przechadzki, nagle upadł na ulicy. Przeniesiono go natychmiast do pobliskiego domu, gdzie jednak wszelkie zwykłe zabiegi nie przywracały go do przytomności. Wtedy przyszedł pewien gorzelnik i wlał księdzu w usta bardzo mocnego likieru, lecz bez skutku. Ktoś z obecnych pobiegł więc do sąsiedniej parafii i sprowadził tamtejszego wikarego, by ten udzielił księdzu, na wszelki wypadek, ostatniego namaszczenia. Młody ksiądz chciał jednak upewnić się, co do stanu chorego. Był wieczór, poprosił więc o świecę i zbliżył ją do jego ust. W tym momencie rzekomy umarły czknął, a para jego oddechu zapaliła się od świecy. Wszyscy obecni rzucili się do ucieczki krzycząc, że ksiądz ma w swym ciele demona. Potem zaś poprosili proboszcza, by przyszedł go egzorcyzmować. Tymczasem czkawka, autorka całego skandalu, spowodowała również, że biedny ksiądz się zachłysnął, a przybyli egzorcyści ze zdziwieniem zastali go na nogach. Tymczasem wrócił gorzelnik i wyjaśnił cud; będąc zmuszony opuścić na kilka chwil chorego, wlawszy mu w usta swego eliksiru, nie mógł był wyjaśnić, że czknięcie, wypchnąwszy na zewnątrz likier spirytusowy, w naturalny sposób spowodowało pojawienie się płomienia, który tak zelektryzował zgromadzonych świadków. Ale te drobne fakty nic zmniejszają niezaprzeczalnej prawdziwości rzeczywistych przypadków opętania, które mogą być pokonane tylko przez Kościół.

ORAY (LORAY) wielki markiz piekieł, ukazujący się pod postacią wspaniałego łucznika, trzymającego łuk i strzały. Wznieca bójki, zaognia rany zadane przez łuczników, rzuca najbardziej śmiercionośne dziryly. Trzydzieści legionów uznaje go za swego wodza.

ORIAS demon astrologów i wróżbitów, wielki markiz imperium piekielnego. Ukazuje się pod postacią wściekłego Iwa, z ogonem węża, siedzącego na koniu. W każdej ręce trzyma żmiję. Zna astronomię i naucza astrologii. Przeobraża ludzi wedle ich woli, sprawia, że otrzymują zaszczyty i tytuły. Dowodzi trzydziestu legionami.

ORNITOMANCJA wróżenie z lotu, krzyku i śpiewu ptaków.

OROBAS wielki książę imperium ciemności. Widuje się go pod postacią pięknego konia. Gdy ukazuje się w ludzkiej postaci, mówi o Istocie Boskiej. Gdy się do niego zwrócić, odpowiada na temat przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Odkrywa kłamstwa, rozdziela zaszczyty i urzędy, godzi wrogów, a pod swymi rozkazami ma dwadzieścia legionów.



ORZEŁ zawsze był ptakiem wróżebnym u starożytnych. Walerius Maximus podaje, że widok orła uratował życic króla Dciotariusa, który niczego nie przedsiębrał bez ptasich wróżb. Będa.c znawcą zagadnienia zrozumiał, że orzeł widziany przezeń odwodził go od zanocowania w przygotowanym dlań domu, który następnej nocy rzeczywiście zawalił się.

Znawcy zawsze twierdzili, że orzeł ma zadziwiające właściwości, jak choćby ta, że mózg jego ususzony, sproszkowany, nasycony sokiem z szaleju i spożyty w potrawce powoduje u tych, co skuszą się na ten przysmak, taką furię, że wyrywają sobie włosy z głowy i sami się kaleczą tak długo, aż wszystkiego nie przetrawią. Księga, zawierająca ten osobliwy przepis, wyjaśnia przyczyny tych objawów: „Wielka ciepłota mózgu orła tworzy fantastyczne iluzje zatykając drogi przepływu waporów i napełniając głowę dymem". Jasne to i genialne!

W alchemii nazwę orłów naszą różne wymyślne związki. „Orzeł niebieskości" to rtęć sprowadzona do samej swej istoty, która służy jako lek uniwersalny; „Orzeł Wenus" to mieszanina soli amonowej i grynszpanu tworząca barwnik szafranowy; „Orzeł czarny" to ten trujący galman zwany wilkiem kruszcowym, który część alchemików uważa za materię merkuriusza filozoficznego.

OSTATNIA WIECZERZA. W czasie sabatu prowadzący go, którzy pragną naśladować lub przedrzeźniać wszystko, co jest kultem boskim, urządzają „ostatnią wieczerzę" lub udzielają „komunii", a raczej nadają tę nazwę strasznemu procederowi. Można o tym przeczytać w wyznaniach Magdaleny Bavent: „Widziałam pewnego razu taką wieczerzę podczas sabatu w nocy w Wielki Czwartek. Przyniesiono upieczone dziecię, które zostało zjedzone przez uczestników. W czasie tej strasznej uczty, wśród biesiadników krążył demon powtarzając im: »Zaden z was mnie nie zdradzi«". Opowieści te wcale nie są bajkami.

OTCHŁANIE to słowo przyjęte wśród teologów na określenie miejsca, gdzie przebywały dusze świętych patriarchów oczekując na przybycie Jezusa Chrystusa. Nadaje się także nazwę otchłani miejscom, gdzie udają się dusze dzieci zmarłych bez chrztu.

OTIS (BOTIS) wielki prezydent piekieł. Pojawia się pod postacią żmii. Gdy przybiera postać ludzką, ma wielkie zęby, na głowie dwa rogi, a w dłoni obusieczny miecz. Bezczelnie odpowiada na temat teraźniejszości, przeszłości, przyszłości. Ma tylu przyjaciół, co wrogów. Dowodzi sześćdziesięciu legionami.

OWOMANCJA (OWOSKOPIA) wróżenie z jaj. Dawni wróżbici widzieli w zewnętrznej formie, zewnętrznych kształtach jaja najbardziej niezgłębione tajemnice przyszłości. Suidas uważa, że ten rodzaj wróżenia został wymyślony przez Orfeusza. W dzisiejszych czasach wróży się, badając białko jaj. Współczesne Sybille (m.in. pani Lenormand) uczyniły ten rodzaj wróżenia sławnym. Należy więc wziąć szklankę wody, rozbić nad nią surowe jajko i powoli wpuszczać je do środka. W figurach, tworzonych w wodzie przez białko, upatruje się różnych przepowiedni. Niektórzy wbijają jajko na wodę wrzącą; tłumaczy się wówczas znaki tak, jak przy wróżeniu z fusów kawy. Zresztą nie jest to sposób nowy. wspomina o nim już „.Wielka Księga Czarowników". Operacje z jajem - mówi ta księga - przeprowadza się po to, aby zobaczyć, co przydarzy się osobie przy tym obecnej. Bierze się jajo zniesione o świcie przez czarną kurę, rozbija się je, wyjmuje z niego zarodek. Trzeba mieć duży, przezroczysty kielich z cienkiego szkła, napełnić go czystą wodą i umieścić tam zarodek jaja. Wystawia się ten kielich w letnie popołudnie na słońce, wypowiadając przy tym modły i zaklęcia, zaś palcem trzeba mieszać wodę w kielichu, aby poruszyć zarodek; następnie pozostawia się go na chwilę w spokoju i obserwuje, nie dotykając. Zobaczy się wtedy to, co będzie miało związek z osobą, której się wróży. Powinno odbywać się to w dzień powszedni, ponieważ wtedy przedmioty ukazują się w swój zwykły sposób.

OZ wielki prezydent piekieł, ukazujący się pod postacią leoparda lub jako człowiek. Swoich adeptów czyni zręcznymi w sztukach wyzwolonych. Daje odpowiedzi o sprawach boskich i abstrakcyjnych, powoduje metamorfozy człowieka, czyni go szalonym do tego stopnia, że wierzy on (człowiek), że jest królem lub cesarzem. Oz nosi koronę, ale jego panowanie nie trwa więcej niż jedną godzinę dziennie.

PACHNIDŁA. Mówi się, że jeśli poperfumujemy się aromatem siemienia lnianego i psellium, lub korzenia fiolka i selera, poznamy rzeczy przyszło. By zaś odpędzić złe duchy, trzeba sporządzić perfumy z czyścicy, piwonii, mięty i palmachristi. Za pomocą pachnidła sporządzonego z kości szczytu gardzieli jelenia można zwabiać węże, a zmusić je do ucieczki zapalając, róg jelenia. Zapalenie w domu

kopytu z prawej nogi konia lub muła odpędza myszy, a z lewej nogi - muchy. Jeśli przyrządzi się pachnidło z żółci mątwy, tymianku, róży i aloesu, zapali je i skropi wodą lub krwią, to dom wyda się nam pełen wody lub krwi. Jeśli zaś nasypie się na nie ziemi uprawnej, będzie się wydawać, że ziemia drży.

PAJMON jeden z królów piekieł. Jeśli ukazuje się egzorcystom, przybiera postać dosiadającego dromadera mężczyzny o twarzy kobiety ze skrzącym się drogimi kamieniami diademem na głowie.)esl mu posłusznych dwieście legionów ze sfer Aniołów i Mocy. Jeśli Pajmon został wezwany za pośrednictwem jakiejś ofiary lub libacji, pojawia się w towarzystwie dwóch wielkich książąt: Bebala (patrz! i Abalama (patrz!.



PAKT Z DIABŁEM. Istnieje wiele sposobów zawierania paktu *7* diabłem. Ludzie dający wiarę zabobonom sądzą, że można tego dokonać: czytając z „Wielkiej Księgi Czarowników" fragmenty o przywoływaniu duchów, recytując zawarte tam zaklęcia lub też zarzynając czarną kurę na rozstajnych drogach i zakopując ją w asyście magicznych formuł. Jeśli diabeł zechce się ukazać, dobija się targu podpisując się własną krwią. Mówi się zresztą, że anioł ciemności godzi się na wszystko, byle tylko mu się oddać.



Hrabia de Gabalis odmawiając demonom ich odwiecznej mocy twierdzi, że pakty zawiera się z **gnomami** (patrz), które kupują dusze ludzkie za skarby, szczodrze je, za radą panów królestwa ciemności, rozdając.



Pakt, powiada Bergier, jest to umowa, wyraźna lub milcząca, zawarta z demonem w nadziei otrzymania za jego pośrednictwem czegoś, co przekracza siły natury. Pakt zatem może być wyraźny i formalny lub milczący i równoważny. Za wyraźny i formalny uznawany jest on po pierwsze - gdy samemu specjalnie przywołuje się demona i prosi go o pomoc, bądź też gdy rzeczywiście ujrzy się ducha ciemności, albo też wierzy się, że się go ujrzało; po drugie — kiedy wzywa się go za pośrednictwem tych, którzy, jak wierzymy, są z nim w kontakcie i utrzymują z nim stosunki; po trzecie - gdy czyni się jakąś rzecz, której skutku oczekuje się od niego. Pakt jest milczący i równoważny tylko wtedy, gdy ograniczamy się do przedsięwzięcia, którego skutku nie można oczekiwać ani w sposób naturalny, ani nadprzyrodzony, czy Leż dzięki Boskiej interwencji, a więc cel osiągnąć można nie inaczej, jak dzięki interwencji demona. Ci, którzy na przykład utrzymują, że leczą choroby za pomocą słów muszą pojąć, że słowa ze swej natury takiej mocy nie mają. Również Bóg nie przypisał im takiej siły. Jeśli zatem odnoszą taki skutek, to tylko przez działanie ducha piekielnego. Stąd teologowie wnoszą, że nie tylko każdy rodzaj magii, lecz również każdy rodzaj przesądu skrywa w sobie jakiś pakt z demonem, przynajmniej milczący lub równoważny, ponieważ żadna zabobonna praktyka nie może niczego spowodować, chyba że wmiesza się tam demon. Jest to pogląd św. Augustyna, Św. Tomasza i tych wszystkich, którzy o tym problemie traktowali.

Przytoczmy tu ciekawy fragment z ksiąg czarnoksiężników. Jest to to, co nazywają one mianem *„Sanctum regnum Claviculi* lub prawdziwym sposo-

bem zawierania paktów, z podaniem imion, mocy i umiejętności wszystkich wielkich duchów wyższych, jak też sposobu na spowodowanie ukazania się ich za pomocą wielkiego wezwania z rozdziału o paktach z wielkich Claviculi, które zmusza duchy do posłuszeństwa w wykonywaniu naszych życzeń".

Prawdziwe *sanctum regnum* wielkich Claviculi, inaczej mówiąc pacta *conventa doemoniorum,* o których się tyle opowiada, są niezbędne, aby zrozumieli ci, którzy, pragnąc zapanować nad duchami, nie mają jednak dość umiejętności, by sporządzić różdżki miotające gromy, bądź by nakreślić kabalistyczny krąg. Nie uda im się zmusić żadnego ducha do pojawienia się, jeśli nie wykonają punkt po punkcie wszystkiego, co dotyczy sposobu zawierania paktu z duchem, czy to, aby posiąść skarby; czy to, aby poznać najgłębiej skryte tajemnice; czy też chcąc zmusić ducha, aby nocą dla nich pracował, lub aby wywołać gradobicie czy burzę tam, gdzie sobie życzą; lub aby stać się niewidzialnym, przenosić się tam, dokąd ma się ochotę, otwierać wszystkie zamki, widzieć wszystko, co dzieje się wewnątrz domów oraz nauczyć się wszystkich sztuczek i podstępów pasterzy; lub też dla zdobycia sławy, lub też poznania właściwości i zalet metali, minerałów, roślin oraz wszystkich zwierząt czystych i nieczystych; aby, jednym słowem, czynić rzeczy tak cudowne, o jakich nikomu nawet się nie śniło. To dzięki wielkim ,,Clavicules" Salomona odkryto prawdziwy sposób zawierania paktów. On sam posłużył się nim dla zdobycia wielkich bogactw i aby poznać najtajniejsze sekrety natury.

Zaczniemy od wymienienia imion głównych duchów, podając jednocześnie ich siłę i możliwości, a następnie wyjaśnimy *pacia doemoniorum,* czyli prawdziwy sposób zawierania paktów z wszelkimi duchami. Oto imiona głównych duchów:

Lucyfer, cesarz. Belzebub, książę. Astarot, wielki książę. Dalej idą duchy wyższego rzędu podporządkowane trzem wymienionym:

Lucifuge, premier. Satanachia, wielki generał. Fleurety, namiestnik. Nebiros, marszałek polny. Agaliarept, wielki stolnik. Sargatanas, główny brygadier.

Sześć wielkich duchów, które właśnie wymieniłem, kieruje całą siłą piekielną, która dana jest innym duchom. Mają na swe usługi osiemnaście innych duchów, które im podlegają, a mianowicie:

Bael, Agares, Marbas, Pruflas, Aamon, Barbatos, Buer, Gusoyn, Botis, Bathim, Pursan, Abigor, Loray, Valafar, Foray, Ajperos, Naberus, Glasjalabolas.

Wymieniwszy imiona powyższych osiemnastu duchów, które podlegają sześciu wskazanym wcześniej, należy uprzedzić, że mianowicie: Lucifuge przewodzi trzem pierwszym, które zwą się Bael, Agares, Marbas; Satanachia panuje nad Pruflasem, Aamonem i Barbatosem; Agaliarept nad Buerem, Gusoynem i Botisem; Fleurety nad Bathimem, Pursanem i Abigorem; Sargatanas nad Lorayem, Valafarem i Forayem; Nebiros nad Ajperosem, Naberusem i Glasjalabolasem.

I jakkolwiek są jeszcze miliony duchów, a wszystkie podporządkowane tym wymienionym, nie warto ich wymieniać, ponieważ używa się ich wtedy, gdy duchom wyższym spodoba się postawić je na swym miejscu, jako że się one wszystkimi tymi niższymi duchami posługują, jakby były one ich niewolnikami. Zatem, zawierając pakt z jednym, wybranym z tych sześciu głównych, wiedzcie, że służył wam będzie każdy duch. Niemniej żądajcie od tego, z którym pakt zawieracie, aby był to jeden z trzech podległych mu duchów głównych.

Oto przedstawiamy szczegółowo moce, nauki, sztuki i umiejętności wymienionych duchów, aby ten, kto chce zawierać pakty, znaleźć mógł to, czego potrzebuje.

Pierwszym jest wielki Lucifuge Rofocale, premier piekielny; ma daną mu od Lucyfera moc nad wszystkimi bogactwami i skarbami świata.

Drugim jest Satanachia - wielki generał. Ma moc czynienia uległymi wszystkich kobiet i dowodzi wielkim legionem duchów.

Agaliarept - również generał. Ma moc odkrywania najtajniejszych sekretów wszystkich dworów i gabinetów świata; odsłania największe tajemnice; dowodzi drugim legionem duchów.

Fleurety — namiestnik. Ma moc wykonania w ciągu nocy takiej pracy, jakiej sobie zażyczymy; może również wywołać wszędzie tam, gdzie zechce, gradobicie. Przewodzi dużemu zastępowi duchów.

Sargatanas - brygadier. Ma moc uczynienia was niewidzialnymi, może was wszędzie przenosić, otwierać wszystkie zamki, sprawić, że ujrzycie wszystko, co dzieje się we wnętrzach domów, oraz że poznacie wszystkie sztuczki i podstępy przywódców. Dowodzi licznymi brygadami duchów.

Nebiros- marszałek polny i inspektor generalny. Ma moc sprawiania bólu, komu tylko zechce; umożliwia zdobycie sławy; pozwala poznać wszystkie właściwości metali, minerałów, roślin oraz wszystkich zwierząt czystych i nieczystych; a również, jako jeden z największych nekromantów pośród wszystkich duchów piekielnych, posiada sztukę przepowiadania przyszłości: bywa wszędzie. Sprawuje kontrolę nad wszystkimi piekielnymi złośliwościami.

Kiedy zechcecie zawrzeć pakt z jednym z duchów głównych, które tu wymieniłem, w wigilie paktu idźcie i zetnijcie nowym, nie używanym jeszcze nożem witkę dzikiej leszczyny, która jeszcze nie owocowała i która byłaby podobna do różdżki czarodziejskiej. Ozena ściąć ja dokładnie w chwili, gdy słonce pojawia się na horyzoncie. Uczyniwszy to, zaopatrzcie się w kamień ematyl i dwie woskowe, poświęcone świece, a potem wybierzcie dla dopełnienia swego przedsięwzięcia miejsce, gdzie nikt nie będzie wam przeszkadzać. Może to być nawet jakiś odosobniony pokój lub nawet zakamarek starego, zrujnowanego zamku, ponieważ duch ma władzę przenieść tam taki skarb, jaki mu się podoba. Wyznaczcie trójkąt za pomocą waszego kamienia, ale tylko wtedy, gdy zawieracie pakt po raz pierwszy; następnie umieśćcie obie poświęcone świece z boku; wokół napiszcie święte imię Jezusa, aby duchy nie mogły uczynić wam żadnej krzywdy. Potem stańcie pośrodku trójkąta, trzymając w ręce cudowną różdżkę, z wielkim wezwaniem do ducha, żądaniem, które mu chcecie przedstawić, paktem oraz formułą odsyłającą ducha. Zacznijcie wypowiadać zdecydowanie następujące wezwanie:

„Cesarzu Lucyferze, panie wszelkich zbuntowanych duchów, proszę, byś mi był przychylny w wezwaniu, które kieruję do twego wielkiego ministra, Lucifuge Rofocale, pragnąc zawrzeć z nim pakt. Proszę również ciebie, książę Belzebubie, byś mnie ochraniał w mym przedsięwzięciu. Hrabio Astarocie, bądź dla nunc łaskawy i spraw, by tej nocy lucifuge ukazał mi się w ludzkiej postaci, bez żadnego smrodu, i udzieli! mi wszelkich bogactw, których potrzebuję, na mocy paktu, który mu przedstawię. O wielki Lucifuge! Proszę, gdziekolwiek się ono znajduje, opuść swe domostwo, by przybyć na rozmowę ze mną. W przeciwnym razie zmuszę cię siłą wielkiego Boga żywego, jego ukochanego .Syna i Ducha Świętego. Usłuchaj mnie natychmiast, ho inaczej będziesz dręczony wiecznie morą potężnych słów wielkich »Clavicules« Salomona. Słów, których używał on, aby zmusić zbuntowane duchy do przyjęcia swych warunków. Zatem ukaż się jak najprędzej, bo inaczej będę cię ustawicznie gnębić siłą tych potężnych słów z »Clavicules«: *Agion, lutragram, vaiszcon stimulamaton y ezpares tetragrammaton oryoram irion* esyf/on *existion eryona onera brasim moym messias soler Emanuel Sabaot Adonay, te adoro* et *irwoco".*

Bądźcie pewni, że zanim przeczytacie te potężne słowa, duch się wam ukaże i powie, co następuje: „Oto jestem. Czego ode mnie żądasz? Dlaczego naruszasz mój spokój?" Odpowiedz: „Pragnę zawrzeć z tobą pakt, byś uczynił mnie natychmiast bogatym, inaczej będę cię gnębić mocą potężnych slow z »Clavicules«. - „Mogę spełnić twe żądanie tylko pod warunkiem, że za lat dwadzieścia oddasz mi się, bym mógł zrobić z twą duszą i ciałem, co mi się spodoba".

Wtedy rzućcie mu wasz pakt, który musi być przez was napisany własnoręcznie na małym kawałku dziewiczego pergaminu. Składa się on z tych kilku słów podpisanych przez was własną krwią: „Przyrzekam wielkiemu Lucifuge, że za lat dwadzieścia wynagrodzę go za wszystkie skarby, które mi da. Na dowód czego złożyłem mój podpis". Duch wam odpowie: „Nie mogę spełnić twego żądania". Wtedy, aby zmusić go, by był wam posłuszny, przeczytajcie ponownie wielkie wezwanie ze strasznymi słowami z ,,Clavicules", aż duch objawi się ponownie i powie wam, co następuje: „Dlaczego niepokoisz mnie jeszcze? Jeśli zostawisz mnie w spokoju, dam ci skarb, który znajduje się najbliżej, pod warunkiem jednak, że będziesz poświęcał mi jedną monetę w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca, i że będziesz mnie wzywał tylko jednego dnia każdego tygodnia, między godziną dziesiątą wieczorem a drugą po północy. Zabierz swój pakt, podpisałem go, a jeśli słowa nie dotrzymasz, *za* lat dwadzieścia będziesz mój". Wtedy powiecie mu: „Przystaję na twe żądanie pod warunkiem, że pokażesz mi najbliższy skarb, który będę mógł natychmiast zabrać".

Duch odpowie: „Chodź za mną i weź skarb, który ci pokażę". Pójdźcie za nim bez obawy, rzućcie wasz podpisany pakt na skarb, dotykając go różdżką. Weźcie tyle, ile możecie unieść, potem idąc tyłem wróćcie do trójkąta. Tam połóżcie skarb przed sobą i natychmiast zacznijcie czytać formułę odwołującą ducha.

Oto zaklęcie i formuła odwołująca ducha, z którym zawarło się pakt:

„O wielki Lucifuge! Jestem z ciebie na razie zadowolony; pozostawiam cię w spokoju i zezwalam wrócić tam, dokąd masz ochotę; nie czyń żadnego hałasu, ani nie pozostawiaj żadnego smrodu. Myśl również o twoim zobowiązaniu, bo jeśli go nie dotrzymasz, możesz być pewny, ze będę cię wiecznie gnębić tymi wielkimi i potężnymi słowami »Clavicules« Salomona, przez które zmusza się do posłuszeństwa wszystkie zbuntowane duchy..."

PALEC. W królestwie Makassaru, gdy jakiś chory konał, bałwochwalczy kapłan trzymał go za rękę i pocierał delikatnie środkowy palec. Masowanie to miało ułatwić drogę duszy, która według nich uchodzi zawsze przez czubek palca. Turcy jedzą ryż przeważnie palcami. Używają do tego celu tylko kciuka, palca wskazującego i środkowego,

ponieważ są przeświadczeni, że pozostałymi dwoma palcami je diabeł. W niektórych regionach współczesnej Grecji ludzie wierzą, iż zostaną zaczarowani, gdy ktoś wyciągnie w ich kierunku rękę pokazując przy tym pięć palców.

PALEC SERDECZNY. Istnieje pogląd, że czwarty palec lewej ręki posiada moc pochodzącą z serca. Moc ta ma pochodzić od naczynia, od nerwu lub od żyły łączącej się z sercem i z lego powodu zasługuje on, bardziej niż inne palce, na zaszczyt noszenia obrączki. Levinus Lcmnius zapewnia, że to szczególna naczynie jest arterią, a nie nerwem, czy też żyłą. jak przypuszczali starożytni. Dodaje on, że obrączki noszone na tym palcu wywierają wpływ na serce. W przypadkach omdleń, jako jedyną metodę leczenia miał w zwyczaju pocierać ten palec. Lemnius twierdzi też, że dna atakuje ten palec rzadko, a jeżeli już, to później niż pozostałe. A gdy ten palec obrzmiewa, to koniec jest już blisko.

PALMOSKOPIA wróżba, zwana również „palmicum", wysnuwana z obserwowania drgań części ciała ofiary.

PANDEMONIUM według Miltona - stolica piekielnego imperium.

PANEROS. Pliniusz wspomina o szlachetnym kamieniu tej nazwy, który czyni) kobiety płodne.

PANTAKLE rodzaj talizmanów magicznych. Cała mądrość zawarta w „Clavicules" zależy od użycia pantakli, które zawierają niewysłowione imiona Boga. Pantakle należy sporządzać w środę pierwszej kwadry księżyca, o trzeciej nad ranem, w przewietrzonym i świeżo bielonym pokoju, gdzie mieszka się samotnie. Spala się w nim wonności. Trzeba mieć dziewiczy pergamin, na którym kreśli się trzy okręgi, jeden w drugim, trzema podstawowymi kolorami: złotem, cynobrem i zielenią. Pióro i farby muszą być. egzorcyzmowane. Następnie wpisuje się święte imiona, po czym wszystko umieszcza się w jedwabnym prześcieradle. Bierze się gliniany garnek, w którym zapala się świeży węgiel, kadzidło oraz aloes,



wszystko egzorcyzmowane i oczyszczone. Dalej. z twarzą zwróconą na wschód, skrapia się jeszcze pantakle wonnościami i na powrót odkłada w poświęcone, jedwabne prześcieradło, by ich używać w razie potrzeby.

Nie można dokonać żadnego magicznego działania wypędzającego duchy bez tej pieczęci zawierającej imiona Boga. Pantakle są doskonałe dopiero wtedy, gdy wpisze się w okręgi trójkąt. W trójkącie czytamy te trzy słowa: *formatio, reiormatio, transturmatio.* Z boku trójkąta umieszczone jest słowo ag/a, które ma wielką moc przeciwko złym duchom. Skóra, na której odbija się pieczęć, musi być egzorcyzmowana i poświęcona; tak samo atrament i pióro, którym posługujemy się, aby napisać przytoczone powyżej słowa.

PANTARB bajeczny kamień, któremu niektórzy uczeni przypisywali właściwość przyciągania złota, tak jak magnes przyciąga żelazo. Filostrates w „Żywocie Apoloniusza" opowiada o nim cuda. Jego blask, powiada, jest tak silny, że sprowadza dzień w środku nocy, a co jest jeszcze bardziej zadziwiające, światło to jest duchem, który rozprzestrzenia się na cały świat i niepostrzeżenie przyciąga drogie kamienie. Im bardziej się rozprzestrzenia, tym staje się silniejszy, a wszystkie kamienie, tworzące obręcz wokół pantarba, przypominają rój pszczół otaczający królową. Z obawy, by tak cenny skarb nie stał się bezwartościowy, natura nie tylko ukryła go głęboko w ziemi, lecz dała mu zdolność wymykania się z rąk tych, którzy nieostrożnie chcieliby go posiąść. Znaleźć go można w tej części Indii, gdzie rodzi się złoto. Według autorów „Amours de Theagene et de Chariclee" chroni noszących go od ognia.

PAPROĆ. Wszyscy znamy podstępne i diabelskie sposoby zdobywania kwiatu paproci do czarodziejskich praktyk. 23 czerwca, w noc świętojańską, po czterdziestodniowym poście, prowadzeni przez Szatana czarownicy zbierają ziarno rośliny, która nie ma ani łodygi, ani kwiatu, ani nasion i która rozrasta się z tego samego korzenia. Na dodatek Szatan drwi sobie jeszcze z tych biednych czarowników, ukazując im się tej nocy pod odrażającymi postaciami, wśród burzy, by jeszcze bardziej ich przerazić. Czarownicy wierzą, iż obronią się za pomocą swoich egzorcyzmów, rysowania wokół siebie kół i znaków na ziemi. Następnie pod paprocią, która ich zdaniem zakwitnie w ciągu najbliższej godziny, układają świeży obrus z cienkiego lnu lub konopi, aby zebrać z niej nasienie. Następnie zawijają je w taftę lub świeży pergamin i troskliwie przechowują, aby z jego pomocą odgadywać sny i przywoływać duchy. Demon, poprzez swoje złoś-

liwości i oszustwa, perswaduje im, że nasienie to nadaje się nie tylko do wróżb. Jeżeli włoży się złoto lub srebro do woreczka, w którym przechowujemy nasienie paproci, jego ilość następnego dnia się podwoi. Jeżeli cud nie nastąpi, magowie oskarżą cię o nieuczciwość lub powiedzą, że popełniłeś jakieś zbrodnie. Do tego stopnia dajemy się wciągnąć w szalbierstwa Szatana. Angielscy czarownicy twierdzą, że są w posiadaniu sekretu, dzięki któremu, z pomocą nasienia paproci, stają się niewidzialni.

PARTENOMANCJA cudaczne wróżenie, mające na celu ustalenie, czy dziewczyna jest dziewicą. Mierzono szyję dziewczyny za pomocą sznurka i powtarzano to wielokroć, tym samym sznurkiem. Wysnuwano złą wróżbę, jeśli szyja pogrubiała.

PAWANA nazwa używana we Flandrii dla piekielnego, gwałtownego, kołyszącego się, ekscentrycznego tańca, tańczonego przez czarownice na sabacie.

PAZNOKCIE. Mieszkańcy Madagaskaru bardzo dbali, aby obcinać paznokcie raz lub dwa razy na tydzień. Wyobrażają sobie bowiem, że w długich paznokciach ukrywa się diabeł. U Rzymian obcinanie paznokci co dziewięć dni było bluźnierstwern.

Cardan twierdzi w swym traktacie „De varietate rerum", że wszystko, co mu się przytrafiło niezwykłego, przewidywał z plam na swych paznokciach.

Wiadomo też, że pojawiają się plamki na skórze palców, gdy obcina się paznokcie w dni, w których nazwie zawarta jest litera R. Wreszcie, gdzieniegdzie w Holandii wierzy się, że obcinając paznokcie regularnie co piątek uchronić się można od bólu zębów.

PEANIT bajkowy kamień, który, jak wierzyli starożytni, miał właściwość ułatwiania porodów.

PEC/YMANCJA wróżenie ze szczotek lub miotełek do czyszczenia ubrań. |eśli ubranie nie chce dać się wyczyścić, to znak, że będzie deszcz.

PECOMANCJA wróżenie ze źródła. Odbywało się przez rzucanie do niego pewnej liczby kamieni i obserwowanie ich zachowania lub też przez zanurzanie w nim naczyń szklanych i śledzenie wysiłków, jakie czyni woda, aby dostać się do wewnątrz i wyprzeć wypełniające je powietrze. Najsławniejszym rodzajem pegomancji jest wróżenie z rzutów kośćmi do fontanny w Abano, niedaleko Padwy. Rzucano kości do wody, aby zobaczyć, czy utrzymają się na powierzchni, czy też zatoną, i jakie wypadną cyfry. Z tego wróżbita przepowiadał przyszłość.

PERATOSKOPIA wróżenie z obserwacji niezwykłych zjawisk w przestworzach.

PERGAMIN DZIEWICZY. Używa się go w magii na różne sposoby. Pergaminem dziewiczym nazywa się pergamin wytworzony ze skóry zwierząt, które nigdy nie płodziły. By go otrzymać, umieszcza się zwierzę, mające dostarczyć skóry, w miejscu odludnym, gdzie nikt nie mieszka. Bierze się kij z dzikiego drzewa lub tegorocznej winorośli, wycina go w formie noża, a następnie tym drewnianym nożem podcina gardło zwierzęciu. Skórę soli się i wystawia na słońce na piętnaście dni. Następnie bierze się polewany garnek gliniany, wypisując na nim magiczne znaki. Wkłada się doń duży kawałek palonego wapna, wodę święconą oraz skórę. Pozostawia się to wszystko na całe dziewięć dni. Wreszcie wyjmuje się skórę i skrobie drewnianym nożem, aby usunąć sierść. Suszy się ją potem w cieniu przez dni osiem, uprzednio skropiwszy, potem zawija się w jedwabne prześcieradło wraz ze wszystkimi użytymi instrumentami. Żadna kobieta nie może nań spojrzeć, bo pergamin straciłby swą moc. Na takim pergaminie pisze się następnie **pantakle** (patrz), **talizmany** (patrz), pakty, kreśli magiczne figury itd.

PERIE u Persów - dobre żeńskie geniusze nadzwyczajnej urody. Zamieszkują Dżinnistan, żywią się wytwornymi zapachami. Przypominają nieco nasze dobre wróżki. Ich nieprzyjaciółmi są **divy** (patrz).

PERRIER demon, przyzywany w litaniach sabatowych jako książę stery Księstw.

PERYT żółty kamień mający podobno moc leczenia dny i parzący dłonie, gdy sio go mocno ściśnie.

PETIMANCJA wróżenie z rzucania kośćmi.

PHARA-ILDIS (PHARA) dobroczynna wróżka w Norwegii.

PIĄTEK w ten dzień, podobnie jak w środę, czarownice odprawiają misteria sabatu. Mimo iż religia chrześcijańska naucza inaczej, ludzie przesądni uważają ten dzień za feralny. Zapominają oni bowiem o nieszczęściach, jakie zdarzają się im w inne dni, koncentrując się na tych, które przytrafiają się im właśnie w piątki. Niemniej ten wyklęty dzień miał również swoich znanych zwolenników. Franciszek I twierdził, że w piątki wszystko mu się udaje, a Henryk IV szczególnie sobie ten dzień upodobał. Podobnie Sykstus V, bowiem był to dzień jego urodzin, nominacji kardynalskiej i wyboru na papieża i władcę. Lud uważa piątek *za* dzień feralny, w którym nic się nie udaje. Ale przecież jeśli jeden coś traci, to drugi zyskuje, a zatem jeśli piątek jest nieszczęśliwy dla jednego, to drugiemu przynosi szczęście, tak jak wszystkie pozostałe dni. Zabobon ten zakorzeniony jest mocno w Stanach Zjednoczonych. Kilka lat temu chciano go zwalczyć

w Nowym Jorku. Zamówiono więc w piątek statek, którego budowę rozpoczęto także lego dnia. Nadano mu imię i wodowano również w piątek. I w piątek też wypłynął, z załogą, która o wszystkim wiedziała. Statek ten nigdy nie powrócił... i strach przed piątkiem w Nowym Jorku jeszcze bardziej się umocnił.

W niektórych prowincjach uważa się, że koszule uszyte w piątek przyciągają pchły.

PIEC. Współcześni Grecy proszą o wybaczenie, wymieniając liczbę pięć. Jest ona złowróżbna, gdyż wyraża wielkość nieokreśloną, nieuznawaną przez kabalistów.

PIEKŁA. Miejsca pod ziemią, w których niegodziwcy po śmierci doświadczają kary za swoje przewinienia. Negować, że po śmierci są kary i nagrody, to negować istnienie Boga, ponieważ może on być lylko absolutnie sprawiedliwy. Niektórzy poeci i pisarze przedstawiali nam piekło jako wytwór własnej wyobraźni. Należy wierzyć w naukę Kościoła, bez wikłania się w szczegóły, których w tej materii Bóg nie uznał za stosowne objawić.

Starożytni oraz większość, współczesnych umieszczają piekło w samym środku ziemi. Doktor Swinden, w swoich studiach nad ogniem piekielnym, stawia tezę, że ponieważ Słońce jest wiecznym ogniem, piekło znajduje się na Słońcu. Niektórzy dodali do tego, że skazani podtrzymują tam ogień w ciągłej aktywności i że plamy, które pojawiają się na tarczy słonecznej po wielkich katastrofach, wywołane są przez nadmierne ich zagęszczenie.

Wiele miejsca zajęłoby nam przytaczanie wyobrażeń rozmaitych ludów na temat piekła. Druidzi twierdzili, że wszystko, CO zjemy w piekle, będzie miało smak żółci i goryczy i że skazani będą nosić na głowie długą na półtorej stopy czapę ze świńskiej szczeciny, jako oznakę wiecznego potępienia.

To, co wiemy na pewno, to że piekło powstało dla demonów i dla tych, którzy poszli w ich ślady.

PIENIĄDZE. Pieniądze, które pochodzą od diabła, mają z reguły fałszywa wartość. Delrio opowiada, ze pewien człowiek dostał od demona sakiewkę pełną złota, a następnego dnia znalazł w niej jedynie węgiel i gnój.

Pewien nieznajomy, przechodząc przez wioskę, spotkał piętnastoletniego młodzieńca o ciekawej twarzy i prostym ubraniu. Zapytał go, czy nie chciałby zostać bogaty. Młodzieniec przytaknął. Nieznajomy wręczył mu złożony papier, oświadczając, że może dzięki niemu mieć tyle złota, ile zapragnie i tak długo, jak długo będzie umiał poskromić swoją ciekawość i nie rozwinie otrzymanego papieru. Wkrótce też przekona się o wartości obietnicy swojego dobroczyńcy. Młody człowiek wrócił do domu, potrząsnął tajemniczym skarbem, z którego natychmiast wypadło kilka złotych monet. Nie mogąc jednak powstrzymać swojej ciekawości, rozwinął papier i ujrzał tam kocie i niedźwiedzie pazury, odnóża ropuchy i inne kształty tak straszliwe, że wrzucił papier do ognia, gdzie ten spalił się dopiero po pół godzinie. Złote monety zniknęły i wtedy chłopiec uznał, że miał do czynienia z diabłem.

Pewien skąpiec, który wzbogacił się na lichwie, czując, zbliżającą się śmierć, poprosił żonę o sakiewkę, aby po raz ostatni na nią spojrzeć. Uścisnął ją serdecznie i rozkazał, aby pochowano ją razem z nim, gdyż myśl o rozstaniu z nią była mu zbyt okrutna. Nie obiecano mu konkretnie spełnienia tego życzenia i skąpiec umarł spoglądając na swoje złoto. Tuż po śmierci wyrwano mu sakiewkę z dłoni, co nie było takie proste. Jakież było zaskoczenie zgromadzonej rodziny, gdy po otworzeniu sakwy zamiast złota ujrzano dwie ropuchy! Diabeł zabierając duszę lichwiarza zabrał również złoto, jako dwie rzeczy nierozłączne, stanowiące wręcz jedność.

Oto inna historia. Pewien człowiek mający za cały swój majątek dwadzieścia groszy, zajął się sprzedawaniem wina przechodniom. Aby zarobić więcej, dolewał do wina wody. Po jakimś czasie zebrał tą nieuczciwą drogą sto liwrów. Schował pieniądze do skórzanej sakwy i wraz z jednym z przyjaciół udał się nabyć kolejny zapas wina. Przechodząc koło rzeki, wyjął z torby dwadzieścia groszy na mały zakup. Torbę trzymał w lewej ręce, a monetę w prawej; naraz podleciał doń drapieżny ptak i wytrącił mu torbę, która spadła do rzeki. Biedny człowieczyna, który w ten sposób stracił cały majątek, powiedział do towarzysza: Bóg jest sprawiedliwy; miałem tylko dwadzieścia groszy, kiedy zaczynałem kraść i On zostawił mi je, a zabrał to wszystko, co nieuczciwie zarobiłem.

Pewien dobrze przyodziany nieznajomy, przechodząc we wrześniu 1606 roku przez miasteczko w regionie Franche-Comte, kupił od miejscowego wieśniaka klacz za osiemnaście dukatów. Ponieważ miał przy sobie tylko dwanaście, za resztę, którą miał zapłacić w drodze powrotnej, zastawił złoty łańcuch. Wieśniak zawinął wszystko w papier; następnego dnia łańcuch zniknął, a zamiast dukatów zobaczył dwanaście płytek ołowiu.

Na koniec warto przypomnieć niemądry zwyczaj pewnych wieśniaków, którzy wierzą, że jeśli zdąży się podczas mszy w święto Matki Boskiej Gromnicznej zrobić racuchy z mąki, jaj i wody, przez cały rok będzie się miało pieniądze. Podobnie dziać się będzie, jeśli ma się je przy sobie pierwszego dnia,

gdy usłyszy się głos kukułki. Nie zabraknie nam nigdy pieniędzy także, jeśli mieliśmy je przy sobie, gdy po raz pierwszy widoczny był nów Księżyca.

PIEŃ DRZEWA postać przybierana czasami przez diabła w czasie sabatu.

PIERDNIĘCIE. „Kto pierdzi przy jadaniu, ujrzy diabła przy konaniu". Popularne powiedzenie przy uczeniu dzieci zasad dobrego wychowania, zwłaszcza w okolicach, gdzie jada się dużo kapusty i rzepy.

PIERŚCIEŃ. Zawsze było bardzo wiele pierścieni zaczarowanych lub zawierających amulety. Czarownicy sporządzali pierścienie magiczne służące do prokurowania cudów. Wierzono w to wśród pogan tak mocno, że ich kapłani nie mogli nosić pierścieni, chyba że były tak proste, że nie mogłyby skrywać, amuletów.

Pierścienie magiczne przetrwały w pewnym stopniu i u chrześcijan, a szczególnie wiele przesądów wiąże się ze zwykła ślubna obrączka. Wierzono, że w czwartym palcu (serdecznym), który nazwano palcem do obrączki lub pierściennym, biegnie nerw łączący się bezpośrednio z sercem. Stąd zalecano noszenie obrączki na tym właśnie palcu.

W jednej ze starych ksiąg tajemnych przykłada się wielkie znaczenie do momentu, gdy małżonek nakłada oblubienicy obrączkę stojąc przed kapłanem. Jeśli umieści ją w środku palca, zatrzymawszy się na którymś ze stawów, to żona będzie panią w ich związku; jeśli zaś wciśnie ją do samej nasady **palca** - to on będzie panem i władcą. Przesąd ten nadal jest żywy. Panny młode mają generalnie skłonność do zginania rzeczonego palca tak, by obrączka zatrzymała się na drugim stawie. Wiedzione tym przesądem Angielki przykładają do obrączki ślubnej specjalne znaczenie powodowane jej właściwościami. Wierzą bowiem, że chowając jeden ze swych pierścionków w szlafmycy i umieszczając u wezgłowia łóżka, ujrzą we śnie przeznaczonego sobie męża.

Ludzie Wschodu darzą pierścienie i obrączki szacunkiem, wierzą w istnienie pierścieni magicznych. Ich opowieści roją się od zdarzeń spowodowanych przez takie właśnie pierścienie. Ze szczególna rewerencją opowiadają o pierścieniu Salomona, dzięki któremu władca ten panował nad naturą. Wyryte było na nim wielkie imię Boże. Teraz strzegą go smoki, gdzieś w nieznanym grobie Salomona. Kto zdobyłby ten pierścień, zostałby panem świata i miał na swe rozkazy wszystkie demony. Z braku tego cudownego przedmiotu, mieszkańcy Orientu sprawili działające cuda pierścienie swoim czarownikom.

Obrzydliwiec Henryk VIII błogosławił złote pierścienie, które miały, jak twierdził, właściwość leczenia kurczy. Twórcy sekretów wymyślili magiczne pierścionki o najróżniejszych właściwościach. Księgi ich mówią o pierścieniu podróżników. Swego posiadacza obdarzał on mocą pokonania bez wysiłku trasy Orlean-Paryż i z powrotem w ciągu jednego dnia.

PIERŚCIEŃ NIEWIDZIALNOŚCI nie jest jeszcze zapomniany. Kabaliści pozostawili formułę jego sporządzania, dzięki której Gyges znalazł się na tronie Lidii.

Do sporządzania pierścienia należy przystąpić w wiosenną środę, kiedy Merkury znajdzie się w koniunkcji z innymi sprzyjającymi planetami, jak Księżyc, Jowisz, Wenus i Słońce. Z oczyszczonej rtęci w stanie stałym formuje się obrączkę, która lekko wchodzi na środkowy palec. Następnie oprawia się w niej, jako oczko, mały kamyk znaleziony w gnieździe dudka, i graweruje słowa: „Jezus przeszedłszy f pośród nich t oddalił się". Gotowy pierścień umieszcza się na blaszce z zestalonej rtęci i poddaje działaniu oparów tego pierwiastka, a dalej zawija w taftę w kolorze odpowiadającym Merkuremu i składa na dziewięć dni do gniazda dudka, z którego pochodził kamyk na oczko do pierścienia. Po wyjęciu z gniazda, po raz kolejny nasyca się go oparami rtęci. Pierścień przechowuje się w pudełeczku z zestalonej rtęci, by zawsze był pod ręką. By stać się niewidzialnym, należy po włożeniu pierścienia na palec przesunąć oczko do wnętrza dłoni. Chcąc ukazać się ponownie, wystarczy przesunąć oczko na zewnątrz i zacisnąć dłoń w pięść.

Porfiriusz, |arnblique, Piotr z Apony i Agryppa - a przynajmniej księgi tajemne im przypisywane - utrzymują, że takie same właściwości ma pierścień sporządzony w inny sposób: Oto wziąwszy sierść z miejsca u nasady głowy hieny, należy upleść z niej warkoczyk w kształcie pierścienia i takoż złożyć w gnieździe dudka na dziewięć dni. Następnie umieszcza się go w oparach rtęci. Posługiwanie się tym pierścieniem jest podobne do opisanego wyżej, ale, aby znowu stać się widzialnym, trzeba go koniecznie zdjąć z palca.

Z drugiej strony, chcąc zabezpieczyć, się przed działaniem takiego kabalistycznego pierścienia, na obrączce z oczyszczonego ołowiu należy wygrawerować: *Apparuit Dominus Simoni* i oprawić w niej oko młodej łasicy, która raz tylko miała małe. Pierścionek ten sporządza się w sobotę, kiedy Saturn jest właśnie w opozycji do Merkurego. Owija się go w całun śmiertelny, który okrywał już trupa, i tak zostawia na dni dziewięć. Następnie trzykrotnie umieszcza się go w oparach ołowiu, i pierścień jest już gotowy do użytku.

Jak łatwo się domyślić, le pierścienic wymyślone są na podstawie zasady antypatii, na co wskazują materie użyte do ich produkcji. Nic nie jest bardziej antypatyczne dudkowi niż hiena. Saturn zaś porusza się w kierunku przeciwnym do Merkurego, a jeśli spotkają się w domu któregoś ze znaków Zodiaku, to zawsze jest to konfiguracja źle wróżąca i zgubna. Mówimy tu o astrologii. Można sporządzić i inne pierścienie pod wpływem planet, obdarzyć je różnorakimi właściwościami posługując się cudownymi kamieniami czy ziołami, „ale wśród tych znaków, ziół zbieranych, konstelacji i czarów - diabeł pływa" jak twierdzi Leloyer, o ile nie jest to po prostu demon grubego szalbierstwa. „Ci, którzy obserwują zachowanie gwiazd, obserwują ruchy demonów rządzących kamieniami, ziołami i samymi gwiazdami". A to jest pewne, że to nie święci ani uczciwe, czyste serca, które mieszają się do przesądów.

PIES. Psy bywały nieraz towarzyszami magów. To diabeł, przybrawszy tę postać, by nie budzić podejrzeń, podążał za nimi, lecz rozpoznawano go pomimo rozlicznych wykrętów. Leon z Cypru pisze, że pewnego dnia 7 ciała opętanego wyszedł diabeł pod postacią czarnego psa. Diabeł przyjmuje zwykle czarny kolor psiej skóry. Dobrzy ludzie dość często topią się w Quirnper. Staruchy i dzieci zapewniają, że diabeł, pod postacią wielkiego, czarnego psa, wpycha przechodniów do rzeki. Wiele jest przesądów związanych z psem. W dzikim kantonie Saint-Ronal wierzy się jeszcze, że dusza złoczyńców przenosi się do ciała czarnych psów. Starożytni magowie wierzyli także, że demony objawiały się pod postacią psów. Plutarch, w żywocie Cymona, opowiada, że zły duch wcielony w czarnego psa przepowiedział Cymonowi rychłą śmierć.

Pewien szarlatan, z czasów Justyniana, miał tak mądrego psa, że gdy wszystkie zgromadzone osoby kładły swe pierścienie na ziemi, ten zwracał je bez wahania, jeden po drugim, swym właścicielom. Pies ten rozróżniał również w tłumie, na rozkaz swego pana, biednych od bogatych, uczciwych od złodziejaszków: „Widać więc, mówi Leloyer, że była to magia i że pies ten był demonem".

Delancre opowiada, że w 1530 roku demon ukazał pewnemu pastorowi z Norymbergi, za pomocą lustra, skarby ukryte w kryształowych wazach i złożone w pieczarze w pobliżu miasta. Pastor wziął jednego ze swych przyjaciół do towarzystwa, zaczęli szukać i odkryli coś w rodzaju skrzyni, przy której leżał ogromny, czarny pies. Pastor wszedł pośpiesznie, by zawładnąć skarbem, lecz gdy tylko przekroczył próg jaskini, ta zapadła się pod jego stopami i pochłonęła go. Proszę zwrócić uwagę, że jest to opowieść i że nikt nie widział owego psa, lecz można z niej wyciągnąć wnioski o pojęciu, jakie miały o psach mało cywilizowane ludy. Starożytni nazywali suki z piekła furiami. Bóstwom piekieł składano w ofierze czarne psy. Za naszych ojców największych zbrodniarzy wieszano pomiędzy dwoma psami.

Elian opowiada o pewnej krainie w Etiopii, której mieszkańcy mieli psa za króla. Jego przymilania się bądź ujadanie uznawali oni za przejawy przychylności lub gniewu. Cebrowie także otaczają psy czcią. U Taverniera można przeczytać, że gdy Gebr umiera, najbliżsi przykładają pysk psa do ust umierającego, by ten przejął jego duszę wraz z ostatnim tchnieniem. Pies wskazuje im także, czy zmarły jest wśród wybranych. Przed pochowaniem ciała kładzie się je na ziemi, przyprowadza się psa, który nie znał zmarłego i, nęcąc go kawałkiem chleba, wabi się go tak blisko ciała, jak to możliwe. Im bardziej pies się doń zbliży, tym bardziej zmarły jest szczęśliwy. Jeśli wejdzie on nawet na ciało i wyrwie z ust zmarłego kawałek chleba, który tam został włożony, jest to pewny znak, że zmarły jest w raju Gebrów. Oddalenie się psa jest znakiem, który każe wątpić o szczęściu duszy zmarłego. Są też ludzie, którzy psi rodowód poczytują sobie za zaszczyt.

W królestwach Pegu i Siatnu uznają psa za założyciela ich rasy. Psy, tak maltretowane gdzie indziej, otaczane są tam wielkim szacunkiem.

Lud Libanu, liczący czterysta tysięcy dusz, składa się z trzech ras: Ansaryjczyków, Druzów i Maronitów. Ansaryjczycy są ludem bałwochwalczym. Część spośród nich wyznaje kult Słońca, inni - kult psa. Czci się jednak kilku wybrańców tego gatunku, jak na przykład hiszpańskiego doga Berecillo, który pożerał Indian na San Domingo i który otrzymywał każdego dnia żołd trzech żołnierzy...

Wiele byłoby jeszcze do powiedzenia o psach. W Bretanii, wycie zagubionego psa uważane jest za zapowiedź śmierci. Pies śmierci musi być czarny. Jeśli smutno szczeka o północy, zapowiada osobie, która go słyszy, rychłą śmierć kogoś z rodziny. Wierus mówi, że wypędza się na zawsze demony z pokoju, w którym straszą, jeśli potrzeć jego ściany żółcią lub krwią czarnego psa.

Menechet, w swym mistycznym opisie przesądów kraju Gallów, wspomina o pewnym rodzaju psów na tyle niezwykłych, że zasługują tu na wzmiankę: „Te cwes *anmon* (psy piekieł), nazywane także nieraz *cwes wyloir* (psy niebios) tworzą, jak twierdzi, dość dziwną sforę. Osoby o ostrym słuchu słyszą nieraz, jak urządzają one nagonkę, choć nie wiadomo, na jaką zwierzynę. Zapewnia się, że są

one szczególnie hałaśliwo tuż przed śmiercią osób bardzo zepsutych. Nie którzy Lwierdzą, że zwierzęta te są białe i mają czerwone uszy; inni - że przeciwnie, całe są czarne. Mają one być może zdolności kameleona, który jak i one żywi się powietrzem".

PIKOLUS demon czczony przez starożytnych mieszkańców Prus, którzy poświęcali mu głowę zmarłego oraz palili na jego cześć łój barani. Demon ten ukazywał się w ostatnich dniach życia ważnych osób. Jeśli nie ułagodzono go, ukazywał się powtórnie. Gdy musiał zadać sobie trud pojawienia się po raz trzeci, można go było ułagodzić tylko przez rozlanie ludzkiej krwi. (idy Pikolus był zadowolony, słyszano jego śmiech w świątyni, miał on bowiem swoją świątynię.



PIOTR ORACZ imię nadarip diabłu sabatowemu przez czarowników. Czarownica Jeanne Caribaut wyznała, że Piotr Oracz nosi żelazny łańcuch, który ustawicznie gryzie, że mieszka w palącej się komnacie, gdzie znajdują się kotły, w których gotują się ludzie, inni zaś pieczeni są na szerokich widłach, itd.

PIROMANCJA wróżenie z ognia. Wrzucano do ognia kilka garści tłuczonej smoły i jeśli szybko zapłonęła, była to wróżba pomyślna. Albo też palono ofiarę i według koloru i kształtu płomienia przepowiadano przyszłość. Znawcy demonów uważają wróżbitę Amphiarausa za twórcę lego rodzaju wróżenia. W Atenach była świątynia Ateny Poliady, gdzie przebywały dziewice zajęte obserwowaniem ruchów płomienia wiecznej lampki. Dclrio opowiada, że w jego czasach Litwini praktykowali pewien rodzaj piromancji polegający na umieszczaniu chorego przed dużym ogniem. Jeśli cień rzucany przez jego ciało był prosty i przeciwległy do ognia, był lo znak wyzdrowienia, jeśli cień kładł się na bok, oznaczać miało to śmierć.

PITNE SREBRO. Jeśli nieobce są wam sekrety alchemii i chcielibyście mieć to panaceum, niezbędna jest niebieska siarka. Wkłada się ją do naczynia, zalewa okowitą i zostawia na 24 godziny. Kiedy siarka przesiąknie alkoholem, trzeba wziąć jej kawałek i polać go wyciągiem z siarczanu, w ilości równej trzykrotnej wadze kawałka siarki. Zamknąć naczynie i odczekać aż do momentu, kiedy siarka osiągnie stan płynny, wtedy należy wlać jeszcze raz tyle samo okowity i zostawić całość na dni piętnaście- Po tym czasie przedestylować i odciągnąć spirytus za pomocą letniej kąpieli. To, co pozostanie, będzie prawdziwym pitnym srebrem lub siarczanem srebra. Biały eliksir jest prawie uniwersalnym lekiem, czyniącym cuda w medycynie - usuwa puchlinę wodną i leczy wszystkie bóle wewnętrzne.

PLUTON u pogan - król piekieł, a według znawców demonów — arcydiabeł, książę ognia, gubernator generalny płonących państw, nadintendent ciężkich robót mrocznego imperium.

PLWOCINA KSIĘŻYCA tak alchemicy określają czystą materię **kamienia filozoficznego** (patrz) przed jego przygotowaniem. Jest to rodzaj zamrożonej wody, bez zapachu i smaku, koloru zielonego, która wydostaje się z ziemi w nocy, bądź po burzy. Jej wodnista substancja jest bardzo lotna i przy najmniejszym ogrzaniu wyparowuje przez niezwykle cienką powłokę, w której jest zamknięta. Nie rozpuszcza się ona ani w occie, ani w wodzie, ani w okowicie, ale jeśli zamknie się ją w szczelnym naczyniu, samoistnie przemieni się w cuchnącą wodę. Filozofowie hermetyczni zbierają ją przed wschodem słońca w szklane lub drewniane naczynia i otrzymują z niej coś w rodzaju białego proszku podobnego do krochmalu. Z niego zaś następnie tworzy się, bądź nie, kamień filozoficzny.

PŁEĆ. Twierdzi się, że na podstawie pewnych symptomów przewidzieć można płeć nie narodzonego jeszcze dziecka. Jeśli w czasie ciąży matka jest wesoła, będzie miała chłopca; jeśli ciąży jej z prawej strony, takoż będzie to syn. Jeśli zaś czuje ciężar po stronie lewej, urodzi dziewczynkę. Tak samo, gdy jest blada i zamyślona. Albert Wielki daje do zrozumienia, że w domach, w których jada się zające, rodzą się chłopcy, jeśli natomiast na stołach pojawiają się podroby wieprzowe, przychodzą na świat dziewczynki. Skądinąd w Ems znajdują się dwa źródła Bubenquella i Maegdenquella. które zdaniem ludzi z tych stron mają cudowną właściwość: pijąc wodę z pierwszego z nich można być pewnym, że będzie się miało chłopców, z drugiego - dziewczynki. Wierzcie w lo i pijcie... johannisberga lub szampana.

PŁOMIENIE. Trzy płomienie palące się w jednej izbie są zapowiedzią śmierci. Dbajcie więc o to, by zawsze było ich dwa lub cztery.

POCEL kroi piekłą u starożytnych Prusów. Nabywali oni Pocelem również wodza hordy duchów powietrznych, zaś Porketem strażnika lasów. Ten ostatni to Pan starożytnych.

PODRÓŻE CZAROWNIC. Jeśli udają się na sabat na grzbiecie kozła czy czarnego barana lub niesione są przez Szatana, to najczęściej następne podróże odbywają dosiadając mioteł.



PODWIĄZKA. Sekret podwiązki dla podróżników: Kiedy Słońce wejdzie w znak Koziorożca, należy zerwać ziele zwane bylicą, wysuszyć je w cieniu, a podawszy skórę młodego zająca na paski o szerokości dwóch cali, zszyć po dwa wkładając do środka zasuszone ziele. Nie ma takiego konia, który długo dotrzyma kroku komuś, kto ma lak sporządzone podwiązki. Można też wziąć kawałek skóry młodego wilka i zrobić z niej dwie podwiązki, na których należy napisać własną krwią następujące słowa: *Abumalith* cac/os. Wprost nie do wiary, jak prędko będziecie wędrować z tymi podwiązkami na nogach.

Jest jeszcze jeden sposób na wykonanie takich podwiązek, który wyczytałem w starym, pisanym jeszcze gotykiem rękopisie. Oto on: Potrzebne są włosy powieszonego łotra, z których splata się warkocze, a z nich dopiero podwiązki. Należy zaszyć je w dwa kawałki płótna, przymocować do tylnych nóg źrebaka, po czym puścić go wolno, niech ucieknie; co tchu ruszyć, za nim w pogoń i schwytać. Następnie można już używać podwiązek wedle upodobania. Niegdyś uważano, że czarownicy mogli dać komuś zaczarowaną podwiązkę, dzięki której pokonywało się ogromne odległości w bardzo krótkim czasie. Być może dało lo początek butom siedmiomilowym.

POJAZD DIABŁA. Na początku XVII wieku, przez kilka kolejnych nocy, widziano na przedmieściu Paryża czarny powóz zaprzęgnięty w czarne konie. Woźnica, również czarny, popędzał galopujące rumaki, które nie czyniły najmniejszego hałasu. Wydawało się, że powóz opuszcza każdego wieczora dom zmarłego niedawno szlachcica, tud nabrał przekonania, że był to pojazd diabła. Później okazało się, że był to fortel sprytnego człowieka, który chciał tanim kosztem nabyć dom owego szlachcica. Owinął on kopyta zwierząt i koła pojazdu filcem, ażeby nadać swym nocnym eskapadom magiczny charakter.

POKRZYWA PARZĄCA. Islandczycy, którzy nazywają tę roślinę „netla", wierzą, że ma ona cudowną właściwość odpędzania czarów. Według nich pękiem pokrzyw należy wychłostać nagiego czarownika.

POLOWANIE. Niezwykłe sekrety polowania:

- Zmieszać sok z lulka z krwią i skórą młodego zająca; substancja ta przyciągnie wszystkie zające z okolicy.

- Zawiesić jemiołę z dębu i skrzydło jaskółki na drzewie; zbiorą się na nim wszystkie ptaki w promieniu dwóch i pół mili.

- Mówi się też, że czaszka człowieka ukryta w gołębniku przyciąga doń wszystkie gołębie z okoli cv.

- Rozmoczyć dowolnie wybrane ziarno w winnym osadzie, rzucić je następnie ptakom, a te, które go spróbują będą odurzone i dadzą się złapać gołą ręką.

A „Petit Albert" dorzuca: „Przywiążcie sowę do drzewa, zapalcie tuż obok pochodnię i hałasujcie, uderzając w bęben. Wszystkie ptaki zlecą się wydać walkę sowie, a wtedy drobnym śrutem będzie można zabić ich do woli".

W 1832 roku we Frankfurcie widziano w pierwszych dniach wiosny niezwykłą postać myśliwego, który zamieszkuje podobno w ruinach starego zamku gotyckiego w Rodenstein. Przemykał w powietrzu nocą, przy zgiełku sfory, dźwięku rogów myśliwskich, turkocie jadących wozów, co według przesądów gminu niechybnie zapowiada wojnę.

PONIEDZIAŁEK. W Rosji poniedziałek uchodzi za dzień nieszczęśliwy. Wśród ludu i osób przesądnych niechęć do rozpoczynania tego dnia czegokolwiek, a zwłaszcza podróży, jest tak powszechna, że ci nieliczni, którzy jej nie podzielają i tak podporządkowują się ogólnej opinii.

POSTACI DIABŁA. Z zeznań czarownic wynika, że diabeł nader często zmienia kształty. Marie d'Angerre wyznała, iż ukazał się podczas sabatu w postaci wychodzącego z dzbanka kozła.



Francoise Secretain podała, iż miał wygląd wielkiego trupa. Inne czarownice opisywały go jako siedzący na tronie pień drzewa, pozbawiony rąk i nóg, ale posiadający coś na kształt ludzkiej twarzy. Na ogół była to jednak postać kozła z dwoma rogami 7 przodu i dwoma z tyłu. Jeśli rogów było tylko trzy, to na środkowym widać było jakby światełko — służyło ono do zapalania podczas sabatu czarnych świec. Na rogi wciśnięte bywa coś jakby czapka lub czepek. Czasem ukazywał się też jako szkielet.



Utrzymywano, że często diabeł pojawia się w ludzkim przyodziewku i z ognistoczerwoną twarzą, trzymając się cienia, by nie być wyraźnie widzianym. Zdaniem innych ma on, jak Janus, dwie twarze. Delancre opowiada, ze w procesach sądowych z Toumelle był przedstawiany jako czarny chart lub pod postacią przypominającą leżącego spiżowego byka. Czasem przybiera postać smoka albo nędznego dziada - powiada Leloyer. Innym razem wykorzystuje postaci proroków. I tak, za czasów Teodozjusza, przybrał postać Mojżesza, by potopić, żydów z Kandii, którzy liczyli, że zgodnie z jego zapewnieniami przejdą morze suchą stopą. Korespondent Thomasa Walsinghama donosił, że diabeł opuścił ciało pewnego sc.hizmatyckiego diakona pod postacią osła, a w hrabstwie Warwick zły duch pod postacią żaby długo prześladował pewnego pijanicę. Leloyer wspomina gdzieś demona ukazującego się w Laon pod postacią zwykłej muchy. Owa mnogość postaci, jakie demony przybierają, by ukazać się ludziom, jest nieskończona. Kiedy pojawią się w ludzkiej postaci, rozpoznać je można po koźlim kopycie lub kaczej łapie zamiast stopy, po szponach i rogach, które mogą tylko ukrywać, ale nigdy pozbyć się ich całkowicie. Cezariusz z Heisterbach dodaje do tego, że przybrawszy ludzkie kształty diabeł nie ma pleców ni pośladków, stąd nie odwraca się tyłem.

Europejczycy zazwyczaj przedstawiają diabła ze skórą czarną i spaloną. Inaczej Murzyni, którzy utrzymują, że ma on skore białą. W siedemnastym wieku, pewien francuski oficer, przebywając w królestwie Ardra w Afryce, złożył wizytę najwyższemu w tym kraju kapłanowi. Zauważył w jego komnacie dużą białą kukłę i spytał, kogo ona przedstawia. Odpowiedziano, że diabła. „Myli się pan, szczerze odrzekł Francuz- diabeł jest czarny". „To pan jest w błędzie - powiedział mu na to stary kapłan - czyż może pan lepiej ode mnie wiedzieć, jak wygląda diabeł? Widuję go co dzień i zapewniam pana, że jest biały jak pan".



PÓJDŹKA, odmiana sowy. Torquemada określa tak bardzo hałaśliwego nocnego ptaka, próbujące-

go dostać się tam, gdzie są dzieci. Gdy już się tam znajdzie, wysysa im krew z ciała. Demonografowie nadali miano „pójdźki" czarownicom, gdyż niczym ten ptak wysysają one krew tych, których osaczą, a w szczególności małych dzieci. Jest to bez wątpienia źródło koncepcji wampirów (patrz). Czarownice, które wysysają krew, mają też coś wspólnego z arabskimi gulami (patrz).

PÓŁMISKI. Wróżenie z półmisków. Quintus Curtius Rufus opowiada, że kapłani egipscy umieszczali Jowisza Ammona w złotej łódce, skąd zwieszały się srebrne półmiski. Z ich ruchów odczytywali wolę bogów, odpowiadających proszącym ich o radę.

PÓŁNOC. Z reguły, o tej właśnie godzinie odbywa się sabat czarownic i ukazują się widma oraz duchy. Tymczasem diabeł lubi nie tylko północ, bo jak wyznało wiele czarownic, między innymi Jeanette d'Abadie i Catherine Naguille, może on przewodniczyć sabatowi również w południe.

PRAKTYKI SPIRYTYSTYCZNE nazywane również sztuką anielską. Polegają na umiejętności przywoływania duchów i zmuszania ich do wyjawiania tajemnic. Inni twierdzą, że sztuka anielska jest umiejętnością porozumienia się z własnym aniołem stróżem tak, aby ten wyjawiał wszystko, co chciałoby się wiedzieć. Istnieją dwa sposoby praktykowania tych zabobonów: albo przez osiągnięcie stanu ekstazy prowadzącego do odkrycia świata tajemnic, lub przez przywołanie anioła, który pojawiając, się w tych okolicznościach prawdopodobnie nie jest aniołem światła.

PRAKTYKI WĘŻOWE nazwa często nadawana sztuce uprawiania magii.

PRISIER demon wzywany w litaniach sabatowych.

PRUFLAS (BUSAS) wielki książę imperium piekieł.



Panując w Babilonie miał głowę puchacza. Wzbudza waśnie, rozpętuje wojny, powoduje kłótnie, sprawia, że ludzie idą na żebry. Obszernie odpowiada na wszystkie pytania, jakie mu się zada. Ma pod swymi rozkazami dwadzieścia sześć legionów.

PRZEKLĘTE ZIELE. Chłopi w Normandii wierzą, że istnieje kwiat, który nazywają „przeklętym zielem". Kto nań nastąpi, będzie krążył w koło myśląc, że posuwa się naprzód, a nie wyjdzie ani na krok poza miejsce, gdzie magiczne ziele go uwięziło.

PRZEPOWIEDNIE. Zręczni astrologowie zapewniali Pompejusza, Cezara i Krassusa, że umrą oni we własnym domu, syci sławy, bogactw, po długich latach życia - a wszyscy trzej zginęli marnie. Współcześni sobie Karol V, Franciszek I i Henryk VIII mieli zginąć śmiercią gwałtowną, a zmarli naturalną. Gdy Osman II w 1621 roku postanowił wypowiedzieć wojnę Polsce, mimo przestróg swoich ministrów, zwrócił się do niego pewien derwisz i powiedział: „Ostatniej nocy Bóg objawił mi, że jeśli udasz się, panie, dalej, ryzykujesz, że stracisz swoje imperium. W tym roku miecz twój nie może nikomu wyrządzić krzywdy". - Sprawdźmy, czy przepowiednia jest prawdziwa - powiedział Osman. I dając swój jatagan janczarowi, kazał uciąć głowę rzekomemu prorokowi, co zostało natychmiast wykonane. Tymczasem wyprawa Osmana przeciw Polsce nie powiodła się, a niedługo potem on sam stracił życie wraz z imperium.

Jako przykład spełnionej przepowiedni opowiada się następującą historię: Dawny włóczęga nazwiskiem Languille osiadł na stare lata w Aubagne, niedaleko Marsylii. Tam posprzeczał się z kościelnym, który był równocześnie grabarzem. Kłótnia przerodziła się w tak żywą nienawiść, że Languille dał kościelnemu do zrozumienia, że ten umrze za jego sprawą. Biedny kościelny tak się przestaszył, że unikał Languille'a jak najgorszego wroga. Niedługo potem, w wieku 75 lat, Languille umarł. Miał pokój na piętrze, dokąd wchodziło się po wąskich, stromych schodach. Gdy przyszło go pochować, zadowolony kościelny wspiął się tam i trumnę z ciałem Languille'a, który był otyły, wziął na barki. Ale, znosząc ją z triumfalną miną, zrobił fałszywy krok i pośliznął się, a trumna, upadając, przygniotła go. W ten sposób spełniła się groźba Languille'a, choć prawdopodobnie w inny sposób, niż miał on na myśli.

Jednemu z książąt de Choiseul przepowiedziano, że zginie podczas rewolty. Twierdzono, że przepowiednia spełniła się, choć książę zmarł na skutek choroby, ponieważ wyzionął on ducha w momencie, gdy dwunastu lekarzy, zebranych na konsylium,



biło się z powodu różnicy zdań na temat sposobów lcc/cnia.

Alvaro de I una, faworyt Jana II, króla Kastylii, został skazany na śmierć za despotyczne rządzenie państwem. Gdy kiedyś spytał o swój los astrologa, ten powiedział mu, aby strzegł się Cadahalso. Sądził, że chodzi o wioskę tej nazwy, znajdującą się pod Toledo - nigdy więc lam nic jeździł. Gdy został skazany na ścięcie na szafocie, który Hiszpanie nazywają również cadahalso, mówiono, że pomylił się co do znaczenia słowa.

W 1JU2 pewien angielski astrolog kazał obwieścić w całym Londynie, by w wigilię Wniebowstąpienia nikt nie wychodził z domu, nic odmówiwszy uprzednio pięć razy „Pater noster" i nie zjadłszy śniadania, z powodu zakaźnej mgły, która miała się tego dnia pojawić. Ten, kto tego nie zrobi, niechybnie umrze. Wiele osób, wierząc w tę przepowiednie, zrobiło to, co zalecił astrolog. Ale stwierdziwszy potem, że przepowiednia była fałszywa, astrologa posadzono na koniu twarzą do tyłu, dano ogon zamiast cugli, dwa rondle przywieszono na szyi, i w ten sposób przeprowadzono przez całe miasto.

Wecker w swoich „Cudownych tajemnicach" podaje taki niezawodny sposób przepowiadania przyszłości: Spal ziarna Inu, korzenie pietruszki i fiołków, stań w tym dymie, a przepowiadać będziesz rzeczy przyszłe.

PRZESĄDY. Według św. Tomasza przesąd to wykroczenie przeciw zasadom wiary, odchylenie, które sprawia, że oddaje się cześć boską temu, komu się ona nie należy albo w sposób niedozwolony. Mamy do czynienia z przesądem: 1. kiedy pewnym działaniom towarzyszą okoliczności, o których wiemy, że nie mają żadnych naturalnych właściwości dla wywołania oczekiwanych rezultatów; 2. kiedy rezultaty te nie mogą być w rozsądny sposób przypisane ani Bogu, ani naturze; 3. kiedy dana rzecz nie została ustanowiona ani przez Boga, ani przez Kościół; 4. kiedy dochodzi do niej w wyniku paktu z diabłem.

Przesądy sięgają tak daleko, że definicja ta, pióra księdza Thiersa, jest wielce niekompletna. Są ludzie, którzy mocują haki do wieszania naczyń na zewnątrz domu, by zapewnić dobrą pogodę; inni kładą nagi miecz na maszt okrętu, by uciszyć burzę; niektórzy nie jedzą nigdy głów zwierzęcych, by uchronić się od bólu głowy; inni, gdy w Wielką Sobotę biją dzwony, przytykają do chorego zęba ząb wisielca lub kość trupa, by uśmierzyć ból. Są też tacy, którzy przeciwko skurczom noszą pierścień wykonany w czasie śpiewania „Pasji" lub zakładają na szyję dwa sczepione ze sobą jądra orzechów włoskich, by zapobiec uszkodzeniu kręgów. Jeszcze inni kładą na dziecku, któremu dokuczają robaki, nić utkaną przez dziewicę lub gomółkę ołowiu zestaloną w wodzie. Widuje się i takich, którzy zrywają dach z domu osoby chorej, jeśli jej agonia trwa zbyt długo, a jednocześnie pragnie się jej śmierci. Niektórzy wreszcie w czasie połogu odpędzają od kobiety muchy z obawy, by nie urodziła dziewczynki. Niektórzy żydzi szli do rzeki i kąpali się w niej odmawiając modły. Byli przekonani, że jeśli dusza ic:h ojca lub brata znajdowała się w czyśćcu. kąpiel taka przyniesie jej ulgę.

A oto kilka innych zabobonów: Nieszczęście grozi temu, kto obuwa najpierw prawa nogę. Nóż ofiarowany w prezencie przecina przyjaźń. Nie wolno układać noży na krzyż lub stąpać po skrzyżowanych źdźbłach słomy. Skrzyżowane widelce także wróżą nieszczęście. Złą wróżbą jest także zbite lustro, przewrócona solniczka, przerośnięty chleb lub poruszona głownial Są i tacy, co maczają miotłę w wodzie, by sprowadzić deszcz. Spopielony nawóz krowi jest bardzo czczony przez hindusów, którzy kładą go sobie każdego ranka na piersi. Wierzą bowiem, że oczyszcza ich dusze.

W kilku naszych prowincjach można usłyszeć, że kobieta urodzi bez bólu, jeśli założy spodnie swego męża. By zapobiec pożeraniu kur przez lisy, należy w dniu karnawału rozlać w okolicy rosół z kiszek. Kiedy pracuje się igłą w czwartkowe i sobotnie popołudnia, sprawia się ból Jezusowi Chrystusowi oraz wywołuje płacz Matki Boskiej. Koszule uszyte w piątek przyciągają pchły. Myszy zjadają nici utkane w karnawale. Nie należy jeść kapusty w dniu Św. Stefana, bo schował się on w kapuście. Wilki nie mogą wyrządzić żadnego zła owcom i świniom, jeśli pasterz nosi imię świętego Bazylego wypisane na kartce ukrytej w rękojeści kostura.

Na Madagaskarze, podobnie jak i w Rzymie, zwraca się baczną uwagę na dni szczęśliwe i feralne. Kobieta tubylcza uważa, że popełniłaby niewybaczalną zbrodnię, gdyby mając nieszczęście urodzenia dziecka w czasie uważanym za złowróżbny nie rzuciła go na pożarcie dzikim bestiom, nie zakopała go żywcem lub przynajmniej nie udusiła. Można pić bez końca, bez obawy upicia się, jeśli wymawia się następujące słowa: *jupiter his aha sonuiL clementer ab Ida* **(Łagodnie ozwał** się do nich Jowisz ze szczytu Idy).

W pewnym nieporządku wspomnijmy jeszcze o kilku drobnych faktach. Oto notatki pana Marmier na temat Szwecji: „Kiedy chowa się zmarłego, to na drodze prowadzącej z jego domu na cmentarz rozrzuca się liście drzew oraz gałązki świerku. Droga do grobu, przyozdobiona ręką chrześcijanina, symbolizuje ideę zmartwychwstania. Na początku maja, u progu domów sadzi się drzewa ozdobione wstążkami i wieńcami z kwiatów, jakby na powitanie powrotu wiosny i przebudzenia przyrody. Kiedy nadchodzi Boże Narodzenie, na wszystkich stołach stawia się choinki, przybrane jajkami i owocami, otoczone światełkami, niewątpliwie na podobieństwo owego światła niebieskiego, które przybyło oświecić świat. Święto to trwa piętnaście dni i nosi do tej pory nazwę jul - jednego z wielkich świąt w religii skandynawskiej. W tym czasie we wszystkich wsiach panuje wielkie poruszenie. Przyjaciele odwiedzają przyjaciół, krewni krewnych. Drogi są pełne sań. Kobiety ofiarowują sobie prezenty, a mężczyźni siadają przy jednym stole i piją piwo przygotowane specjalnie na tę okazję, a dzieci podziwiają otrzymane podarunki. Wszyscy śmieją się, śpiewają i cieszą, tak jak w czasie owej nocy, kiedy aniołowie powiedzieli pasterzom: »Radujcie się, bowiem urodzi się wam Zbawiciel*. Zawiesza się także snop zboża u szczytu domu dla małych ptaków polnych, które nie znajdują już owoców na drzewach ani ziarna na polu. Wzruszająca jest ta pamięć o biednych zwierzętach pozbawionych pożywienia, niemożność weselenia się, jeśli nie radują się wszystkie cierpiące istoty. W wielu prowincjach Szwecji wierzy się jeszcze w elfy, które tańczą wieczorami na wzgórzach. W kilku prowincjach istnieje dziwny obyczaj: Podczas zaręczyn młodych ludzi związuje się razem sznurem z dzwonnicy. Panuje wiara, że taka ceremonia gwarantuje nierozerwalność małżeństwa".

„Nowa podróż do Indii" przynosi nam wiele opowieści o przesądach tam panujących. Przytaczamy więc kilka z nich.

„Kiedy Hindus dożywa swych ostatnich dni, przenosi się go nad brzeg Gangesu; leżącemu tam z nogami w wodzie zapełnia się usta i nozdrza **mułem.** Nieszczęśnik dusi się i wkrótce wydaje ostatnie tchnienie. Wtedy otaczający go krewni oddają się gorączkowej rozpaczy - napełniają powietrze krzykami, wyrywają sobie włosy, rozdzierają ubrania i wpychają do rzeki jeszcze **ciepłe,** niemalże drgające ciało, które unosi się na falach, aż padnie łupem sępów i szakali...

Po przemierzeniu wielu miast i wiosek dotarłem do Benares, świętego miasta Hindusów, stolicy ich przesądów. Wielu książąt ma tutaj domy zamieszkane przez swych umyślnych, których obowiązkiem jest dokonywanie ablucji i składanie przepisowych ofiar. Nie wstało jeszcze słońce, a stopnie szerokich, wspaniałych schodów z ciosanego kamienia prowadzących do wody, które same w sobie stanowią wspaniałą budowlę, pełne są Hindusów przybyłych modlić się tutaj i kąpać w Gangesie. Wszyscy niosą naręcza kwiatów. Po każdej strofie modłów rzucają je do wody, której powierzchnia jest już po kilku chwilach pokryta kameliami i różami - to rodzaj hołdu, który wyznawcy Brahmy składają każdego dnia królowi rzek.

Przemierzając niezmiernie wąskie uliczki, ujrzałem tłum kierujący się w stronę szerokiej alei wysadzanej mangowcami, prowadzącej do jednej ze świątyń. Dzień był wielce uroczysty. Z trudem

dotarłem do świątyni, gdzie ujrzałem najdziwniejsze sceny. W pewnej chwili wydawało mi się, że otoczyli mnie złoczyńcy pokutujący za swoje zbrodnie lub furiaci - jedni przypominający żywe szkielety, bo od dwudziestu lat zamknięci byli w żelaznych klatkach, których nigdy nie opuszczali; inni szaleńcy, zawieszeni za ramiona, ślubowali, że pozostaną tak, póki ich pozbawione czucia członki nie wypadną z przegubów. Uderzyło mnie spojrzenie jednego z tych fanatyków - dzikie i ponure, w którym malowała się straszliwa trwoga. Człowiek ów trzymał swą pięść ciągle zaciśniętą lak. by rosnące mu paznokcie weszły w ciało i przebiły w końcu rękę na wylot. W tym bałwochwalczym narodzie istnieją jeszcze okropniejsze przesądy, między innymi straszne i barbarzyńskie poświęcanie kobiet na stosie zmarłego męża. Surowe prawa i moralny wpływ Anglików, do których należy wielka część tego kraju, nie ograniczają dosyć szybko owych absurdalnych i oburzających obyczajów. Odrażające ofiary odbywają się w tajemnicy, a przesad jest tak silnie zakorzeniony, że nieszczęśliwa ofiara, której uda się wyrwać ze stosu, odrzucana jest przez swoją kastę, przeklęta przez rodzinę i przeżywa dni, które zdołała ocalić, w hańbie, biedzie i opuszczeniu.

U wszystkich narodów, które nie otrzymały światła Ewangelii, a u Hindusów bardziej niż gdzie indziej, kobieta uważana jest za istotę tak bezwartościową, że traktuje się ją jak najgorzej i powierza jej najcięższe prace. Trudno jest zatem Hindusom przywyknąć do widoku europejskich kobiet otaczanych hołdami i szacunkiem. Jak wszystkie miasta indyjskie, Benares jest szczególną mieszanką różnych ludów Wschodu. Wyznawców Alego i Mahometa rozpoznaje się po pięknych i regularnych rysach, białych turbanach i szerokich spodniach. Bramini, czciciele Wisznu, wyróżniają się poważnym i wyniosłym zachowaniem. Noszą się z odkrytą głową, z wyrysowanymi na czole białymi, żółtymi i czerwonymi kreskami, które poprawiają na czczo każdego ranka. Odziani są w kunsztownie ułożone na ramionach szaty. Najbardziej znaczącą oznaką funkcji bramina jest wstęga składająca się z określonej ściśle liczby nici splecionych bez użycia kądzieli przez nich samych. Wstęga nowicjuszy jest zrobiona z trzech pasm zakończonych supłem. Gdy ukończą oni lat dwanaście, przyznaje się im prawo do wypełniania funkcji braminów; otrzymują wtedy wstęgę sześciopasmową z dwoma supłami.

Hindusi podzieleni są na cztery kasty; pierwszą: braminów, czyli księży; drugą: wojowników; trzecią: rolników; czwartą: rzemieślników. Kasty te nie mogą razem jadać, ani mieszać się ze sobą. Następnie mamy kastę najniższą, najbardziej pogardzana. wywołującą największą odrazę wśród Hindusów: kastę pariasów. Uważa się ich za pozbawionych czci, albowiem przed wiekami zostali wygnani z kast, do których należeli. Kiedy Hindus z kasty pozwala pariasowi zwrócić się do siebie, ten ostatni jest zobowiązany trzymać dłoń przed ustami, by jego oddech nie splamił dumnego i wyniosłego Bengaleza. liczba pariasów jest tak znaczna, że gdyby chcieli wyzwolić się z haniebnych więzów, które im nałożono, mogliby bez trudu stać się kastą panującą.

W połowie dnia - relacjonuje dalej pisarz, którego przytaczamy - przybyliśmy w pobliże szerokiej równiny, na której zebrała się wielka liczba Hindusów. W jej środku znajdował się maszt z długą poprzeczną żerdzią przytwierdzoną na szczycie. Kilku mężczyzn naciskało na jeden z końców żerdzi, przytrzymując go przy ziemi, drugi zaś unosił się w górze. Wisiało na nim ciało ludzkie - zdawało się, że pływa w powietrzu. Podeszliśmy bliżej i ku mojemu wielkiemu zdziwieniu ujrzałem, że nieszczęśnik był przytwierdzony do żerdzi dwoma żelaznymi hakami. Człowieka tego ściągnięto na ziemię i odczepiono, zastąpił go następny sunnyas, albowiem tym imieniem określa się tu ów rodzaj fanatyków. Nie okazując najmniejszych oznak lęku ruszył on pewnie i wesoło ku miejscu tortur. Zbliżył się do niego bramin i naznaczył miejsca, gdzie należało wbić żelazne ostrza. Drugi bramin uderzył ofiarę w plecy, wbijając zręcznie haki tuż pod łopatką. Sunnyas wydawał się wcale nie odczuwać bólu. Wkrótce ulatywał już nad głowami ludzi, rozrzucając kwiaty wśród tłumu i pozdrawiając go energicznymi gestami i radosnymi okrzykami. Fanatyk wydawał się szczęśliwy z zajmowanego miejsca. W ciągu pięciu minut wykonał trzy okrążenia w powietrzu. Ściągnięto go potem na dół, rozwiązano sznury i odprowadzono do pagody wśród dźwięku tam-tamów i entuzjazmu ludu.

Co myśleć o religii, która wymaga takich ofiar? Co za przesądy! Cóż za zaślepienie! Pośród tego ludu, pozbawionego niosących pocieszenie prawd, tych tak słodkich i wzniosłych praktyk religii Chrystusa, ogarnia nas bolesne uczucie. Przyspieszmy naszymi modłami moment, gdy Ten, który powiedział słońcu: »Wyjdź z nicości i rządź dniem« rozkaże swojemu boskiemu światłu, by oświeciło te ludy pozostające w cieniu śmierci.

Wszyscy bogaci mieszkańcy Madrasu posiadają urocze domy wiejskie otoczone ogromnymi ogrodami. Stanowi to pewną niedogodność dla odwiedzających, którzy często zmuszeni są do przejścia trzech mil, by trafić z jednego domu do

drugiego. Powracając pewnego wieczoru z jednej z tych rozkosznych posiadłości, znacznie oddalonej od miasta, usłyszałem rozdzierające krzyki dobiegające z hinduskiego domostwa, przed którym przechodziłem. Zostały wkrótce stłumione przez ogłuszającą muzykę, nad którą górował smutny dźwięk tam-tamów. Opuściłem lektykę i wszedłem na małe wzniesienie znajdujące się o kilka kroków od owego domu. Mogłem stamtąd oglądać swobodnie dziwny spektakl rozgrywający się na moich oczach. Z domostwa wyszli parami muzycy, a za nimi w tym samym porządku około trzydziestu Hindusów, wszyscy przybrani w chusty na znak żałoby. Rozwinęli sztukę białego płótna długości około trzydziestu stóp i rozpostarli ją na środku drogi. Za nimi pojawiła się grupa mężczyzn niosących na ramionach ciężki i cenny ładunek. Stąpali po ukwieconym chodniku, a młode dziewczyny rzucały im pod stopy nowe kwiaty. Niesiono bogato ubraną, młodą zmarłą dziewczynę na miejsce ostatniego spoczynku. Podróżny miał szczęście usłyszeć pieśni kościelne nad grobem, albowiem oddawano ziemi ciało malabarskiej chrześcijanki".

Widzimy w tym samym rozdziale, jak niegodnie chowa się Hindusów. Tipo-Sahib zawdzięczał swój upadek przede wszystkim perfidii. Jego premier, którego podejrzewano o zdradę, został zmasakrowany przez żołnierzy i pochowany pod butami, co na Wschodzie jest oznaką największej pogardy.

PSEFOS rodzaj wróżenia przy użyciu małych kamyczków, które chowano w piasku.

PSYCHOMANCJA wróżenie przez duchy, lub sztuka przywoływania zmarłych.

PSZCZOŁY. Niektórzy demonografowie są zdania, że jeśli czarownica, zanim zostanie pochowana, spożyje królową roju pszczół, to da jej to moc przetrwania tortur bez przyznania się do winy; wynalazek ten nie stał się prawidłem.

W wielu okręgach w Bretanii istnieje przekonanie, że pszczoły wyczuwają smutki i radości swego właściciela i że nic się nie uda, jeśli nie dopuści się pszczół do uczestniczenia w życiu gospodarstwa. Ci, którzy w to wierzą, nie zapominają doczepić do ula kawałeczka czarnej materii, gdy zawita do nich śmierć, lub kawałeczka materii czerwonej, gdy zdarzy się ślub lub inne święto.

Czerkiesi, w swej religii będącej mieszanką chrześcijaństwa, islamu i bałwochwalstwa, czczą Matkę Boską pod imieniem Meriem lub Melissa. Uważają ją za patronkę pszczół, jako że ona właśnie uratowała ten gatunek przechowując w rękawie królową roju w tym dniu, kiedy piorun groził zniszczeniem wszelkich owadów. Korzyści, które Czerkiesi czerpią z uli, dowodzą wdzięczności pszczół za dobry czyn, który je dla nich ocalił.

Solin pisał, że pszczoły nie mogą zamieszkiwać Irlandii, że sprowadzone tam natychmiast zdychają. Jeśli ktoś sprowadzi ziemię z tej wyspy do innego kraju i rozsypie ją wokół barci, to pszczoły będą zmuszone opuścić to miejsce, bo ziemia ta jest dla nich śmiertelna. Toż samo można wyczytać w „Początkach" Izydora. „Czyż trzeba dochodzić - dodaje ojciec Lebrun w swej »Historii krytycznej przesądów« — skąd wzięła się ta zła sława irlandzkiej ziemi? Nie, wystarczy stwierdzić, że jest to bzdura i że wiele pszczół znaleźć można w Irlandii".

PUCEL wielki i możny książę piekieł. Ukazuje się pod postacią ponurego anioła. Odpowiada na temat nauk okultystycznych, uczy geometrii i sztuk wyzwolonych, powoduje wielkie hałasy i sprawia, że słychać szum wody tam, gdzie jej nie ma. Dowodzi czterdziestu ośmiu legionami. Mógłby być tym samym, co Pocel.

PUK był to duch opiekuńczy, długi czas zamieszkujący u dominikanów w Schwerin, w Meklemburgii. Mimo psot, które wyrządzał obcym odwiedzającym klasztor, podlegając mnichom, wydawał się dobrym sługą. Pod postacią małpy obracał rożen, zlewał wino, zamiatał kuchnię. Mimo tych wszystkich posług, zakonnik, któremu zawdzięczamy „Veridica relatio de doemonio Puck", uważa go tylko za złośliwego ducha. Puk ze Schwerin otrzymywał jako zapłatę dwa cynowe garnki i kaftan z dzwoneczkami miast guzików.

Mnich Rusch ze szwedzkiej legendy oraz Bronzet z opactwa Montmajor, niedaleko Arles, to inne imiona Puka. Odnajdujemy go w Anglii jako Robina Goodfellow lub Robin Hooda (Robina z Lasu), sławnego rozbójnika z lasów Sherwood, któremu przydomek ten nadano z powodu podobieństwa do owego popularnego diablika. Wreszcie Robin Hood to również szkocki Red Cap oraz saksoński diabeł Hodeken, albo mały czerwony kapturek, który nosi w Szwecji, gdy pojawia się jako **Nisse** (patrz) lub Nissegodreng (albo Nisse - dobre dziecko), i dobrze żyje z **Tomtegobbe** (patrz), czyli Starcem ze Strychu, który jest chochlikiem Legoż samego rodzaju. Znajdujemy Nissegodrena i Tomtegobbe prawie na wszystkich farmach. Są mili i posłuszni, jeśli traktuje się ich łagodnie, ale porywczy i kapryśni, gdy się ich obrazi.

W sąsiednim królestwie - w Danii, Puki mają rzadki muzyczny talent. Istnieje pewien taniec zwany „giga króla Elfów", dobrze znany wiejskim skrzypkom, ale którego nie ośmieliłby się zagrać żaden z nich. Sama melodia powoduje taki skutek, jak róg Oberona: zaledwie da się słyszeć pierwszą

nutę, starzy i młodzi musza skakać w fakt, stoły, krzesła i taborety, w całym domu, zaczynają się łamać, a nieostrożny muzyk nie może przerwać czaru inaczej, jak tylko grając ten sam taniec wspak, nie zmieniwszy miejsca ani jednej nuty, lub też pozwalając zbliżyć się jednemu z mimowolnych tancerzy, który byłby dość zręczny, by przejść za nim z tyłu i przeciąć wszystkie struny skrzypiec ponad jego ramieniem.

PURSAN (CURSON) wielki król piekieł. Ukazuje się w ludzkiej postaci w kostiumie z danej epoki, z głową przypominającą głowę lwa, trzyma zaskrońca; czasem dosiadał niedźwiedzia, a poprzedzał go ciągły głos trąbki. Dogłębnie zna teraźniejszość, przeszłość i przyszłość, odkrywa rzeczy ukryte, takie jak skarby. Przybierając postać ludzką jest eteryczny. Jest ojcem dobrych duchów opiekuńczych. Dwadzieścia dwa legiony otrzymują od niego rozkazy.

PUSZCZYK rodzaj sowy wielkości gołębia. Puszczyk pojawia się tylko o brzasku lub gdy zapada noc. Według Ateńczyków i Sycylijczyków, ptak ten przynosił dobre nowiny. Wszędzie indziej spotkanie z puszczykiem było złą wróżbą. Przesąd ten jest wciąż żywy w wielu krajach.

Q

QUEYE złe **geniusze** (patrz) u Chińczyków.

QUIRIM cudowny kamień, który, według demonografów, położony na głowie śpiącego człowieka sprawia, że ten przez sen odkryje wszystkie swe myśli. Nazywa się go również „kamieniem zdrajców".

R

RABDOMANICJA wróżenie z kijów. Jest to jeden z najstarszych zabobonów. Ezechiel i Ozeasz wyrzucają Żydom, że ci mu ulegali. Wybraną witkę okorowywano wzdłuż jednej strony i rzucano w powietrze. Jeśli za pierwszym razem upadła stroną okorowaną ku górze, zaś za drugim razem odwrotnie - była to wróżba szczęśliwa. Jeśli za drugim razem również upadła stroną okorowaną do góry, był to zły znak. Wróżba ta znana była u Persów, Tatarów i Rzymian. Czarodziejska różdżka, która narobiła tyle hałasu w końcu XVII w., miała związek z rabdomancją. Bodin twierdzi, że za jego czasów znany był w Tuluzie pewien rodzaj rabdomancji: wypowiadano kilka słów, dawano do pocałowania dwie części jakiegoś przeciętnego kija, brano dwa jego kawałki i wieszano na szyi dla wyleczenia febry czwartaczki.

RAGALOMANCJA wróżenie za pomocą miedniczek, kostek, małych kulek, malowanych tabliczek. 2adcn z autorów nie podaje zadowalającego opisu.

RACHADERY źli **geniusze** (patrz) u Indian.

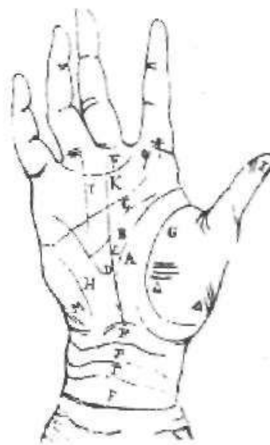
RAK jeden ze znaków Zodiaku. To właśnie Rak uszczypnął Heraklesa w piętę, gdy ten walczył z hydrą lerneńską.

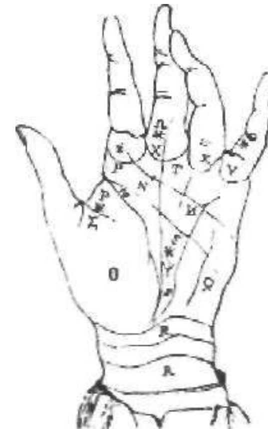
RAPSODOMANCJA wróżenie za pomocą dzieł jakiegoś poety. Otwiera się na chybił-trafił książkę i za przepowiednię tego, co chciało się wiedzieć, uważa się miejsce wyznaczone przez przypadek. Zazwyczaj wybierano teksty Homera lub Wergiliusza. Inny sposób to pisanie sentencji lub wersów wyjętych z utworów jakiegoś poety. Po wrzuceniu ich do urny i wymieszaniu losuje się - wylosowana tak sentencja lub wers stanowią przepowiednię przyszłości. Rzucano również kości na planszę, na której napisane były różne wersety, i te, na które upadły kości, uważano za wróżbę. Współcześnie otwiera się książkę za pomocą szpilki i interpretuje wersy, które zostały w ten sposób zaznaczone.

RAUM wielki hrabia mrocznego imperium. Gdy się go zaklina, ukazuje się pod postacią kruka. Burzy miasta, rozdaje zaszczyty. Należy do sfery Tronów. Dowodzi trzydziestu legionami.

RED-CAP chochlik szkocki.

RĘKA. Słusznie kpiono z Borborytów, heretyckiej sekty z pierwszych wieków Kościoła, o absurdalnych poglądach teologicznych, której członkowie twierdzili, że dłoń to podstawa cywilizacji ludzkiej; bez niej człowiek byłby tylko koniem lub wołem, a rozum na nic by się zdał, gdyby człowiek miał racice, albo rogowe łapy, lub łapy z długimi pazurami. Według ich teorii, ludzie na początku mieli łapy, jak pies, i na podobieństwo zwierząt żyli w pokoju, zgodzie i szczęśliwej niewiedzy. Lecz pokochał ich pewien demon i dał im ręce. Odtąd nasi ojcowie stali się zręczni, sporządzili sobie broń, ujarzmili zwierzęta, wymyślali i wykonywali własnymi rękami zadziwiające rzeczy, budowali domy, szyli ubrania i malowali obrazy. Zabierzcie człowiekowi jego dłonie - powiadali Borboryci - a zobaczycie, co zeń



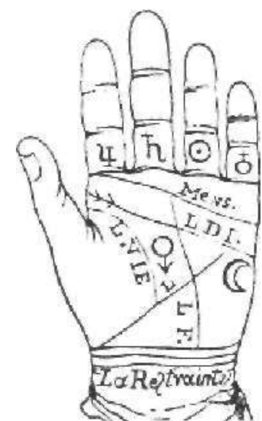


zostanie, mimo całego jego rozumu. Ale my mamy ręce, a dał je nam Bóg. Jakkolwiek są one tylko dwie, ale i w tym wypadku to tak wychwalane prawo równości, jako zupełnie nierealne, się nie sprawdza. Arystokracja dotarła nawet tutaj. Rękę prawą uważa się za coś znacznie lepszego od lewej. **Jest** to stary, odwieczny przesąd. Arystoteles uważa raka za istotę uprzywilejowaną, ponieważ jego prawe odnóże jest dużo większe niż lewe. W czasach starożytnych Persowie i Mcdowie przysięgali na prawą rękę, podobnie jak my. Murzyni uważają lewą rękę za służebną wobec prawej, ponieważ sądzą, że została ona stworzona wyłącznie do pracy, a tylko prawa ma przywilej podnoszenia kęsów jedzenia do ust oraz dotykania Lwarzy. Mieszkaniec Malabaru nigdy nie zjadłby czegoś, co ktoś inny dotknął lewą ręką. Rzymianie przyznawali taką wyższość prawej ręce, że podczas posiłków kładli się na lewym boku, by mieć ją całkowicie wolną. Tak obawiali się lewej ręki, że przyjaźni nie przedstawiali nigdy inaczej, jak po postacią dwóch połączonych prawych dłoni.

Wszystkie te sądy dotrwały do naszych czasów. Zabobonni ludzie sądzą nawet, że znak krzyża, uczyniony lewą ręką, nie ma żadnej wartości. Przyzwyczaja się zatem dzieci do wykonywania wszystkiego prawą ręką i uważania lewej za pozbawioną wszelkiej wartości, podczas gdy, być może, **znacznie** korzystniejsze byłoby posługiwanie się obiema rękami na równi. Ponieważ przywiązuje się do tego problemu tak zasadniczą wagę, nie **dziwi,** że uczeni chcieli widzieć w ręce cały los człowieka. Napisano **obszerne** tomy na temat chiromancji, czyli wróżenia z ręki. Ta dziwna **dziedzina** wiedzy podaje mnóstwo, co najmniej ciekawych, wskazówek. Znakomicie opanowały ją Cyganki; nasi ojcowie uważali je za wieszczki, wierzy się im zresztą po wsiach do dziś. Człowiek zawsze był







nieczuły na prawdę, zaś do kłamstwa się zapalał, lubując się zwłaszcza w rzeczach cudownych. „Jeśli opowiedziano by mi bajkę »0 księżniczce w oślej skórze*, powiedział La Fontaine, spodobałaby mi się nadzwyczajnie". Tu tkwi przyczyna naiwności naszych przodków w stosunku do Cyganek.

A oto zasady tej „sztuki przepowiadania przyszłości 7 ręki", wiedzy sławnej pośród nauk tajemnych, nazywanej przez jej adeptów **chiromancją** (patrz), cheiromancją lub **chiroskopią** (patrz). Przede wszystkim należy umieć odróżnić liczne części dłoni: wnętrze dłoni, pięść lub zewnętrzną stronę zamkniętej dłoni, palce, paznokcie, linie i wzgórza.

Palców jest pięć: kciuk, palec wskazujący, środkowy, serdeczny i mały. Stawów jest piętnaście: po trzy w palcu małym, serdecznym i środkowym, dwa w kciuku i jeden między dłonią a przedramieniem. Są cztery linie główne. Najważniejsza z nich, linia życia, zaczyna się w górnej części dłoni, między kciukiem a palcem wskazującym, przebiegając przez dolną część nasady kciuka, aż do środka stawu, który oddziela dłoń od przedramienia. Linia zdrowia i rozumu, zaczynająca się tam, gdzie linia życia, między kciukiem a palcem wskazującym, przedziela dłoń na dwie czyści, a kończy się między stawem przegubu a początkiem małego palca. Linia losu, czyli linia szczęścia, która zaczyna się u nasady palca wskazującego, kończy się pod podstawą dłoni u nasady małego palca. Wreszcie linia połączenia, najmniej ważna, znajduje się między przedramieniem a dłonią, od strony wewnętrznej; jest to raczej fałda niż linia. Jest jeszcze piąta linia, jednak nie na wszystkich dłoniach można ją odnaleźć. Nazywa się ją linią trójkąta, ponieważ zaczyna się pośrodku linii połączenia, przebiega pod nasadą kciuka, zaś kończy u nasady małego palca. Wypukłości, czyli wzgórz, jest siedem: noszą one nazwy siedmiu planet. Opiszemy je niżej. W chiromancji bierzemy pod uwagę zawsze rękę lewą, ponieważ prawa, bardziej zmęczona, jakkolwiek szlachetniejsza, niekiedy ma w swych liniach nieregularności zakłócające ich naturalny przebieg. Bada się zatem rękę lewą, gdy jest w spoczynku, nieco chłodna i nieruchoma, aby dokładnie móc ocenić barwę linii oraz kształt cech, które się na niej znajdują. Już sam wygląd ręki może dać. pewne pojęcie, jeśli nie o przyszłym losie danej osoby, to przynajmniej o jej usposobieniu i rozumie. Ręka duża zapowiada na ogół umysł tępy. chyba że palce są długie i wyrobione. Dłoń pulchna, o palcach zakończonych wrzecionowato, jakie podobają się u kobiet, nie zapowiada zbyt głębokiego umysłu. Palce, które wchodzą w dłoń, są jednoznacznym sygnałem powolnego umysłu, czasem skłonnego do podstępnego działania. Palce wznoszące się powyżej dłoni oznaczają cechy przeciwne. Palce równej grubości u nasady i na końcach nie zapowiadają niczego złego. Palce grubsze w stawie środkowym niż u nasady zapowiadają tylko dobre cechy.

Podajemy te szczegóły na serio, nie sądząc, by negowanie ich było konieczne.

Ręka szeroka jest lepsza niż ręka zbyt wąska. Szerokość dłoni uznanej za piękną powinna wynosić tyle, ile długość środkowego palca. Jeśli linia połączenia, która bywa czasem podwójna, jest wyraźna i ma żywą barwę, zapowiada łatwy charakter. Jeśli jest prosta, jednakowo zaznaczona na całej długości, obiecuje bogactwa i szczęście. Gdy zaś składa się z czterech wyraźnych równych i prostych linii, spodziewać się można honorów, zaszczytów i dużych spadków, leśli przecinają ją trzy małe linie prostopadłe, albo zaznaczona jest kilkoma dobrze widocznymi punktami, jest to pewny znak, że będzie się zdradzonym. Linie, które idą od połączenia, niknąc wzdłuż przedramienia, zapowiadają wygnanie. Jeśli linie te nikną we wnętrzu dłoni, wróżą długie podróże na lądzie i morzu. Kobieta, która ma znak krzyża na linii łączącej, jest czysta, słodka, pełna honoru i mądrości, da swemu mężowi szczęście, leśli linia życia, zwana również linią serca, jest długa, wyraźnie zaznaczona, równa i żywej barwy — wróży życie bez bólu oraz piękną starość.

Iośli zas jest bezbarwna, krótka, pokrętna, mało widoczna, podzielona małymi, poziomynii liniami, zapowiada krótkie życie i słabe zdrowie. Natomiast gdy jest cienka, ale długa i żywej barwy, oznacza mądrość i bystry umysł. Jeśli jest gruba i blada, znamionuje to niekiedy głupotę. Cłęboka i nierównego koloru oznacza złośliwość, paplaninę, zazdrość i zarozumialstwo, jeśli u początku, między kciukiem a palcem wskazującym, linia życia się rozdwaja tworząc widełki, oznacza to niestałość. Jeśli jest mniej więcej na środku przecięta przez dwie dobrze widoczne linie poziome, jest to znak bliskiej śmierci; gdy zaś jest otoczona małymi zmarszczkami, nadającymi jej kształt rozgałęzionego konara, to, o ile biegną one ku górze dłoni, można spodziewać się bogactw. Jeśli zaś zmarszczki te skierowane są ku dołowi dłoni - zapowiadają biedy. Każda przerwa i załamanie w linii życia oznacza chorobę. Linia zdrowia i rozumu nazywana jest również linią środka. Gdy jest prosta, dobrze zaznaczona i naturalnej barwy, rokuje zdrowie i rozum, zdrowy sąd, dobrą pamięć i żywą pojętność. Jeśli jest długa, oznacza idealne zdrowie. Jeśli jest tak krótka, że przebiega zaledwie przez połowę dłoni, oznacza nieśmiałość, słabość i skąpstwo. Jeśli jest pokręcona, ujawnia upodobanie do kradzieży; zaś prosta - przeciwnie, jest znakiem czystego sumienia i uczciwego serca. Jeśli linia ta urywa się mniej więcej w połowie, tworząc rodzaj półokręgu, wróży to niebezpieczeństwo z powodu dzikich zwierząt. Linia losu, lub linia szczęścia, zaczyna się, jak powiedzieliśmy, u nasady palca wskazującego, zaś kończy u podstawy dłoni i jest prawie równoległa do linii zdrowia. Jeśli linia losu jest równa, prosta, dość długa i wyraźna, zapowiada wspaniały charakter, siłę, skromność i stałość w dobru. Jeśli jednak, zamiast brać początek pod nasadą palca wskazującego, między palcem wskazującym a środkowym, zaczyna się prawie w górnej części ręki, jest to oznaka pychy. Gdy jest bardzo czerwona w swej wyższej części, oznacza zazdrość. Jeśli otoczona jest licznymi liniami, tworzącymi odgałęzienia skierowane ku górze dłoni, wróży zaszczyty, szczęście, władzę, bogactwa; zaś gdy jest pojedyncza, jednolita i bez odgałęzień - zwiastuje biedę i brak szczęścia. Znak krzyża na linii losu to oznaka serca szczodrego, wiernego prawdzie, dobrego, życzliwego i pełnego wszelkich zalet. Jeśli linia szczęścia, czyli losu, nie rozpoczyna się w miejscu, które opisaliśmy przedtem, lecz między kciukiem a palcem wskazującym, tam, gdzie linia zdrowia, w taki sposób, że obie te linie tworzą ze sobą kąt ostry, należy spodziewać się wielkich niebezpieczeństw i wielu zmartwień. Jeśli przez środek dłoni nie przebiega linia zdrowia, lecz tylko linia życia oraz linia losu, czyli szczęścia, połączone na początku tak, że tworzą razem kat, jest to wróżba, że straci się życie w bitwie lub zostanie się śmiertelnie ranionym w jakimś zatargu. Gdy linia losu jest prosta i cienka w swej górnej części, oznacza talent do zarządzania domem oraz uczciwej konkurencji w interesach. Natomiast jeśli linia ta mniej więcej w środku przerwana jest przez małe linie poprzeczne, oznacza to naiwność. Jeśli linia losu jest blada na całej swej długości, obiecuje skromność i niewinność. Linii trójkąta brak jest na wielu dłoniach, co nie oznacza, że ci, którzy jej nie mają, są przez to bardziej nieszczęśliwi. Jeśli ta linia jest prosta, wyraźna (bo zazwyczaj jest mało widoczna) i dochodzi do linii zdrowia, obiecuje wielkie bogactwa; skoro ciągnie się aż do nasady środkowego palca, wróży wspaniałe sukcesy. Lecz jeśli zanika poniżej nasady małego palca, ku dołowi dłoni, zapowiada rywalizację. Gdy jest kręta, nierówna, niezależnie od tego, w którą stronę się zwraca, oznacza, że nie wyjdzie się z ubóstwa. Wypukłość lub mięsista wyniosłość, znajdująca się u nasady kciuka, rozciągająca sie aż do linii życia, nazywana jest wzgórzem Wenus. Gdy jest ono delikatne, gładkie, bez zmarszczek, jest to oznaka szczęśliwego usposobienia. Jeśli znajduje się na tym wzgórzu mała linia, równoległa do linii życia i z nią sąsiadująca, wróży to bogactwa. Jeśli kciuk przecięty jest wzdłuż małymi liniami, idącymi od paznokcia do stawu, rokuje to nadzieje na duży spadek. Lecz jeśli kciuk przecięty jest liniami poprzecznymi, jak fałdka stawów, jest to znak długich, niebezpiecznych podróży. Jeśli na kciuku lub jego nasadzie znajdują się punkciki lub gwiazdki, oznacza to wesołość. Wypukłość, znajdująca się u nasady palca wskazującego, nazywa się wzgórzem Jowisza. Gdy jest gładka i przyjemnego koloru., jest to znak szczęśliwego usposobienia i serca skłaniającego się ku cnocie. Jeśli zaznaczają się na niej delikatnie małe linie, oznacza to dostąpienie znacznych zaszczytów i honorów. Wypukłość, znajdująca się we wnętrzu dłoni, to wzgórze Saturna. Jeśli jest gładkie i naturalnego koloru, oznacza prostotę i umiłowanie pracy, lecz jeśli pokrywają je małe zmarszczki, jest to znak niepokoju i umysłu skłonnego do smutku. Jeśli staw, oddzielający rękę od palca środkowego, pokryty jest pokrętnymi fałdkami, oznacza to sąd powolny, umysł leniwy, ciężkie pojmowanie. Gdy kobieta ma mały znak krzyża pod palcem środkowym, między drugim stawem a stawem najbliższym paznokcia, jest to wróżba przyszłego szczęścia. Wypukłość, znaj-

dująca się u nasady palca serdecznego, nazywana jest wzgórzem Słońca. Jpśli to wzgórze pokryte jest małymi, naturalnie zaznaczonymi liniami, zapowiada umysł żywy i optymistyczny, elokwencje, zdolności urzędnicze, ale także nieco pychy. Jeśli takie linie są tylko dwie, wróża mniej elokwencji, za to więcej skromności. Jeśli nasada palca serdecznego pokryta jest krzyżującymi się ze sobą liniami, oznacza to odniesienie zwycięstwa nad wrogami i upokorzenie rywali. Wypukłość u nasady małego palca to wzgórze Merkurego. Jeśli jest gładkie, bez zmarszczek, zapowiada optymistyczne usposobienie, stałość rozumu i serca, skromność u mężczyzn, obyczajność u kobiet, a gdy przecięte jest dwiema delikatnymi liniami, kierującymi się w stronę małego palca, jest to znak szczodrości. Przestrzeń, która znajduje się na dolnym brzegu dłoni, poniżej wzgórza Merkurego, począwszy od linii szczęścia aż do końca linii rozumu, nazywa się wzgórzem Księżyca. Jeśli jest gładka, miękka, czysta, oznacza spokój ducha i naturalnie zrównoważony umysł. Gdy jest mocno zabarwiona, jest znakiem smutku, umysłu strapionego i ponurego, oraz melancholijnego usposobienia. Jeśli pokrywają ją zmarszczki, zapowiada to podróże i niebezpieczeństwa na morzu. Przestrzeń, znajdująca się na niższym brzegu dłoni, po stronie wzgórza Księżyca, rozciągająca się od krańca linii rozumu aż do niższego końca linii połączenia, nazywa się wzgórzem Marsa. Gdy jest gładkie, delikatne i wyraźne, oznacza prawdziwą odwagę, jakiej zawsze towarzyszy przezorność. Jeśli jest silnie zabarwione, zapowiada śmiałość, zuchwałość. Kiedy wzgórze Marsa pokryte jest grubymi zmarszczkami, oznacza to taką samą liczbę niebezpieczeństw, mniejszych lub większych, zależnie od ich głębokości i długości. Jest to również wróżba możliwej śmierci z rąk bandytów, o ile linie są sinoblade, zaś gdy są mocno czerwone, wróżą śmierć tragiczną; proste - to śmierć chwalebna na polu walki. Krzyżyki na wzgórzu Marsa obiecują zaszczyty i powodzenie. Nie zapominajmy o znakach, dawanych przez paznokcie. Małe, białawe plamki na paznokciach przepowiadają niepokoje, lęki. Jeśli są one czarne, zapowiadają trwogę i niebezpieczeństwa, gdy są czerwone - co rzadsze — oznaczają nieszczęścia i niesprawiedliwość, zaś gdy są czystobiałe — nadzieję i szczęście. Gdy takie znaki znajdują się u nasady paznokcia, spełnienie tego, co zapowiadają, jest dalekie. Z czasem przybliżają się, znajdując się na czubku, kiedy wydarzenia uzasadnią już obawy i nadzieje.

Aby można było rękę kobiety lub mężczyzny uznać, za bardzo pomyślną, powinna być niezbyt pulchna, nieco wydłużona, o palcach niezbyt zaokrąglonych, a węzłach stawów widocznych. Kolor skóry powinien być świeży i delikatny, paznokcie mają być dłuższe niż szersze. Linia życia dobrze zaznaczona, równa, świeża, nigdzie nie przerywana i niknąca w linii połączenia, linia zdrowia winna przebiegać przez trzy czwarte powierzchni dłoni, a linia losu mieć odgałęzienia i być żywej barwy.

Wziąwszy pod uwagę wszystkie książki o chiromancji można stwierdzić, że uczeni wyróżnili dwa rodzaje wróżenia z ręki: chiromancję fizyczną, która przez zwykłe badanie dłoni odkrywa charakter i losy osób, oraz chiromancję astrologiczną, badającą wpływ planet na linie ręki oraz określającą charakter i przepowiadającą przyszłość, obliczając te wpływy. Skupiliśmy się na zasadach chiromancji fizycznej, ponieważ tylko ona jest jeszcze w użyciu. Jest również starsza i bardziej przejrzysta.

Arystoteles uważa chiromancję za naukę pewną. August sam wróżył z reki innym. Ale demonomani uważają że nie ma chiromancji bez odrobiny nekromancji, zaś ci, którzy wróżą zgodnie z zasadami tej nauki, często są inspirowani przez jakiegoś złego ducha. W chiromancji - powiada Salgues - strzeżcie się linii okrężnych, otaczających cały kciuk. Kabaliści nazywają je pierścieniem Gygesa, zaś Adrien Sicler przestrzega, że ci, którzy mają takie linie na dłoni, ryzykują, że pewnego dnia na ich szyi zaciśnie się pętla. Na dowód przytacza przypadek Jacquina Caumont, oficera marynarki wojennej, który został powieszony, ponieważ nie miał się na baczności, choć na jego ręce znajdowały się takie złowróżbne figury. Jeszcze gorzej sprawy się mają, gdy owo koło jest podwójne na zewnątrz, a pojedyncze w środku: nie ma wtedy żadnej wątpliwości, że wasza kariera zakończy się łamaniem kołem. Ten sam Adrien Sicler znał pewnego sławnego bezbożnika z Nimes, którego w 1559 r. skazano na łamanie kołem. Miał on ów znak śmierci na pierwszym członie palca.

Niemożliwe jest pokazanie przebiegu wszystkich linii, opisanych i wskazanych przez najsławniejszych chiromantów, dla odkrycia losów i sporządzenia horoskopu każdej osoby, ale warto wiedzieć, że Izaak Kim Ker podaje siedemdziesiąt typów ręki, uczony Melampus dwanaście, wielki Compotus osiem, Jean de Hagen trzydzieści siedem, subtelny Romphilius sześć, erudyta Corvaeus sto pięćdziesiąt, Jean Cirus dwadzieścia, PatriceTricassus osiemdziesiąt, |ean Belot cztery, Traisnerus czterdzieści i Perrucho sześć. Daje to razem czterysta dwadzieścia trzy wizerunki ręki, na których może się wprawiać wasza przenikliwość. Lecz, powiecie, doświadczenie i fakty przemawiają za chiromancją. Pewien

Grek przepowiedział Aleksandrowi de Medici, księciu Toskanii, oglądając jego dłoń, że umrze on nagłą śmiercią. I w istocie, został on zamordowany przez swego kuzyna, Wawrzyńca de Medici. Tego rodzaju zdarzenia niczego jednak nie dowodzą, ponieważ chiromanta trafi raz lub dwa, a pomyli się tysiąc razy. jakiemu rozsądnemu człowiekowi uda się wmówić, że Słońce miesza się do regulowania ruchu jego palca wskazującego (jak twierdzą mistrzowie chiromancji astrologicznej)? Że Wenus troszczy się o jego kciuk, zaś Merkury o mały palec? Coś podobnego! Jowisz jest od nas nieskończenie odległy. Jest tysiąc czterysta razy większy od tej małej planety, na której mieszkamy, orbitę swą opisuje w lat dwanaście, a wy chcielibyście, by zajmował się waszym palcem środkowym!.-

Doktor Bruhier w swym dziele „Kaprysy wyobraźni' opowiada, że pewien czterdziestoletni człowiek, żywego i wesołego usposobienia, spotkał w towarzystwie kobietę, którą zaproszono, by stawiała horoskopy. Cdy pokazał jej swą rękę, stara spojrzała i westchnęła: „Jaka szkoda, że tak miły człowiek ma przed sobą tylko miesiąc życia!" Jakiś czas potem, na polowaniu, chwyciła go gorączka, jego wyobraźnia zapaliła się, i wróżba Cyganki spełniła się co do joty.

Raillon, znacząca osoba w ubiegłym wieku, czysto opowiadał, jak w młodości kazał sobie powróżyć z ręki: Cyganka kazała mu strzec się szafotu, który miał być dla niego zgubny. I ecz jego pozycja i sposób życia chronił go niezawodnie od wszelkich obaw w tym względzie. Jednak smutny horoskop sprawdził się, jakkolwiek w odmienny sposób, niż można się było spodziewać. Człowiek ów, budując sobie pałac w Paryżu, zapragnął kiedyś osobiście sprawdzić, jak robotnicy wypełniają jego polecenia. Wszedł na źle zbudowane rusztowanie, które załamało się pod nim, i upadł z wysokości trzydziestu stóp, zabijając się na miejscu. (W jęz. francuskim słowo „echafaud" ma dwa znaczenia: szafot oraz rusztowanie.)

RĘKA GLORII. To, co czarownicy nazywają „ręką glorii", jest ręką wisielca, spreparowaną w sposób następujący:

Rękę wisielca owija się w kawałek całunu, dobrze naciskając, by wypłynęły z niej ewentualne resztki krwi. Następnie wkłada się ją do glinianego naczynia, dodając soli, saletry, zimatu i ostrej papryki; wszystko winno być dobrze sproszkowane. Pozostawia się ją tak przez piętnaście dni, po czym wystawia na działanie gorącego letniego słońca, by idealnie wyschła, leśli słońce nie wystarczy, wkłada się ją do pieca, w którym ogień należy podsycać paprocią i **werweną** (patrz). Następnie z tłuszczu wisielca, czystego wosku i sezamu lapońskiego sporządza się coś w rodzaju świecy, której owa „ręka glorii" służy następnie za świecznik. Ten złowróżbny przyrząd, zapalony, sprawia, że tam, gdzie się z nim pójdzie, nikt nie może się poruszać, a wszyscy są jak skamieniali. Są różne sposoby używania „ręki glorii". Znają je dobrze złoczyńcy, lecz odkąd się już u nas nie wiesza skazańców, musi być to rzecz rzadka.

Dwaj magicy, przybywszy do gospody pod pozorem noclegu, zaś naprawdę z zamiarem dokonania kradzieży, poprosili o pozwolenie spędzenia nocy przy ogniu, na co się zgodzono. Gdy wszyscy już spali, służąca, której dwaj podróżni wydali się podejrzani, zajrzała przez dziurkę od klucza, by zobaczyć, co robią. Ujrzała, jak wyciągają z torby rękę trupa, smarują jej palce jakąś maścią i zapalają je. Jeden palec, mimo ich wysiłków, nie chciał się zapalić. Służąca zrozumiała, że to z tego powodu, że w całym domu tylko ona nie śpi. Pozostałe palce palące się sprawiały, że ci, którzy spali, pogrążyli się w jak najgłębszy sen. Służąca pobiegła więc prędko do swego pana, lecz nie mogła **dobudzić** ani jego, ani nikogo z domowników, dopóki nie zgasiła wszystkich zapalonych palców, kiedy owi złodzieje plądrowali sąsiedni pokój. Magicy, ujrzawszy, że ich odkryto, uciekli czym prędzej i nigdy ich nie odnaleziono.

Złodzieje nie mogą posłużyć się „ręką glorii", jeśli przezornie posmaruje się próg domu maścią sporządzoną latem z żółci czarnego kota, tłuszczu białej kury i krwi sowy.

RIMMON demon niższego rzędu, mało szanowanego tam na dole, choć jest naczelnym lekarzem władcy piekieł. Czczony był w Damaszku pod nazwą Remmona lub Remnona. Według jednych jest Saturnem, a według innych Słońcem. Przypisywano mu moc uleczania trądu.

ROGI. Wszyscy mieszkańcy mrocznego imperium noszą rogi, jest to bodaj najważniejsza część piekielnego przyodzienia. Spotykano dzieci z rogami, a Bartholin wspomina o zakonniku z klasztoru Saint-Justin, który na głowie miał dwa rogi. Marszałek de Lavardin przyprowadził królowi dzikiego człowieka z rogami. W Paryżu, w 1699 roku, pokazywano pewnego Francuza, zwanego Trouillon, na czole którego wyrastał okazały barani róg. W Królestwie Neapolu i w innych krainach rogi uchodzą za środek chroniący przed czarami. W domach trzymane są rogi ozdobne; a na ulicy lub podczas rozmów, jeśli podejrzewa się kogoś o czarnoksięstwo, trzeba mu dyskretnie zrobić rogi palcami, by unicestwić jego magiczne zamiary. Dzieciom zawiesza się na szyi jako ozdobę małe różki.

RONWE markiz i hrabia piekieł, który ukazuje się **pod** postacią potwora. Swoim adeptom **przekazuje** znajomość języków obcych oraz życzliwość dla wszystkich. Dowodzi dziewiętnastu piekielnymi kohortami.



ROPUCHA zajmuje znaczące miejsce w dziedzinie czarnej magii. Czarownice cenią je sobie i zawsze starają się mieć ich kilka. Pielęgnują je, żywią **i stroją w zielony, czerwony bądź czarny welur.** Pierre **Delancre twierdzi, że wielkim czarownicom zawsze towarzyszy** jakiś demon, który siedzi im na lewym ramieniu pod postacią ropuchy z dwoma małymi rożkami na głowie, a widzialny jest tylko dla tych, co są bądź byli czarownikami. Diabeł chrzci owe ropuchy na sabacie, leanctlc Abadie i inne kobiety wyznały, że widziały te ropuchy ustrojone w **czerwony albo** czarny aksamit. Jeden dzwoneczek nosiły na szyi, a drugi na tylnej łapie. We wrześniu roku 1610, pewien człowiek, spacerując sobie w okolicy Bazas, ujrzał psa miotającego się przed jakąś jamą. Po je] rozkopaniu znalazł dwa duże naczynia, jedno przykryte drugim, owinięte w płótno. Pies nadal był niespokojny, więc je otworzył. W **środku, pośród mnóstwa trocin,** spoczywała wielka ropucha przystrojona w zieloną taftę. Z całą pewnością to jakaś czarownica **umieś**ciła ją tam dla swoich praktyk magicznych. Teraz z takich rzeczy się śmiejemy, ale w wieku XVI były to sprawy poważne, których wyjaśnienia nam już nie przekazano.



Lud jest przekonany, twierdzi Salgues, że **jeśli** ropucha przypatruje się czemuś, to to coś znika. **Na** swój sposób potwierdził to niejaki opat Rousseau w swych publikowanych w ubiegłym stuleciu rozprawach z historii naturalnej. Utrzymywał on bowiem, że samo spojrzenie ropuchy powoduje spazmy, konwulsje, a nawet śmierć. Opisuje przy tym, jak to wielka ropucha zamknięta w słoju, wpatrując się weń, przyprawiła go o palpitacje i konwulsyjne drgawki, a umarłby niechybnie, gdyby nie pośpieszono mu z pomocą.

Elien, Dioskryd, Nikander, Aecjusz i Gesner pisali, 7P Tchnienie ropuchy jest śmiertelne i zakaża ona miejsca, w których oddycha. Jako przykład podawali przypadek pary kochanków, która zerwawszy szałwię, po której przelazła ropucha, padła **martwa. Ale to** zwyczajne bajki. Tymczasem jednak, ropucha napawa strachem wszystkie ludy, za wyjątkiem mieszkańców doliny rzeki Orinoko. Tam to, jakby chcąc nagrodzić doznawane gdzie indziej krzywdy, otacza się ją kultem. Indianie pieczołowicie hodują ropuchy w słojach, by te, wedle ich woli, sprowadzały deszcz bądź piękną pogodę. Tak mocno wierzą, że stan pogody zależy od tych stworzeń, że chłoszczą je, ilekroć modły ich nie zostają wysłuchane.



ROZDROŻA miejsca, gdzie schodzą się cztery drogi. To **właśnie tam zbierali się zwykle** czarownicy, aby odprawiać sabat. W wielu prowincjach wskazuje się jeszcze na niektóre niebezpieczne rozdroża; na ich środku umieszczone były słupy, **wokół** których podczas nocnych zabaw czarownicy i demony ustawiali latarnie. Na ziemi zakreślony był

szeroki krąg, w którym tańczyły demony i w którym to miejscu nie mogła wyrosnąć żadna roślina. Również na rozdrożu zabija się czarną kurę, aby przywołać diabła.

RÓŻANIEC. Słusznie zauważono, że wszystkie różańcu czarownic: miały uszkodzony lub złamany krzyż; niekompletny krzyż różańcowy był wręcz dowodem uprawiania czarów.

RÓŻDŻKA CZARODZIEJSKA rozwidlona gałązka leszczyny, olchy, buczyny lub jabłoni, za pomocą której znajduje się metale, podziemne źródła, ukryte skarby i złodziei. Od dawna uważa się, że aby czynić cuda, różdżka jest wręcz niezbędna. Zawsze była ona nieodłącznym atrybutem wróżek i potężnych czarownic. Używali różdżki Medea, Kirke, Merkury, Bachus, Zaratustra, Pitagoras i czarownicy faraonów, naśladując tym laskę Mojżesza. Romulus wysnuwał przepowiednie posiłkując się czarodziejską laską. Alanowie i inni barbarzyńcy zasięgali rady swych bogów wbijając laskę w ziemię. Niektórzy wiejscy guślarze wciąż utrzymują, że wielu rzeczy potrafią się dowiedzieć za pomocą różdżki. Największy rozgłos zdobyła jednak pod koniec wieku XVII. W1692 roku rozpropagował ją Jacques Aymar. Już o wiele wcześniej Dclrio wymieniał, wśród innych zabobonnych praktyk, wykrywanie złodziei za pomocą leszczynowej różdżki. Niemniej jacques Aymar dokonywa) z jej pomocą tak zaskakujących cudów, że ojciec Lebrun i uczony Malebranche przypisywali je demonom, gdy inni zwali je fizyką okultystyczną czy podziemną elektrycznością.

Umiejętność posługiwania się różdżką czarodziejską dana jest tylko niewielu. Łatwo sprawdzić, czy i nas natura tak obdarzyła. Leszczyna to przede wszystkim najczystsze z drzew. Wystarczy ująć w dłonie dwa końce jej rozwidlonej gałązki i gdy stopa trafia na poszukiwany przedmiot, gałązka obraca się w rękach. To znak nieomylny.

Przed Jacques Aymarem używano różdżki do wykrywania metali na potrzeby alchemii. On zaś z jej pomocą potrafił dokonywać cudów najróżniejszych. Odkrywał podziemne źródła, przesunięte słupy graniczne, czary, złodziei i morderców. Wieść o jego zdolnościach szybko się roznosiła. W 1672 roku został sprowadzony do Lyonu, by rozwikłać zagadkę od dłuższego już czasu nurtującą organa sprawiedliwości. Oto 5 lipca tegoż roku pewien handlarz winem i jego żona zostali zamordowani i zakopani w swej własnej piwnicy, a ich pieniądze skradzione. Zbrodnia była tak doskonała, że nie było żadnego śladu pozwalającego na podejrzenia co do osoby jej sprawcy. Wtedy jeden z sąsiadów sprowadził Aymara. Prefekt policji i królewski prokurator zaprowadzili go do rzeczonej piwnicy. Wchodząc tam wydał się niezwykle poruszony, krew zaczęła mu pulsować jak w gorączce, a trzymana przezeń różdżka od razu skierowała się na miejsce, gdzie znaleziono onegdaj ciała zamordowanych. Następnie prowadzony przez swój przyrząd, a może wewnętrzne przeczucie, ruszył ulicami miasta tropem morderców. Przeciął podwórzec siedziby arcybiskupstwa, opuścił miasto mostem na Rodanie i dalej podążał prawym brzegiem rzeki. Zdumiała go liczba morderców, gdy wchodząc do domu pewnego ogrodnika oświadczył z całą stanowczością, że trzech ich siedziało tam onegdaj przy stole i opróżniło butelkę wskazaną przez różdżkę. Potwierdziło to dwoje dzieci, w wieku dziewięć i dziesięć lat, które oświadczyły, iż istotnie trzech podejrzanie wyglądających mężczyzn weszło do tego domu i piło ze wskazanej butelki. Pościg za mordercami kontynuowano z rosnącą nadzieją na sukces. Ich ślady, wskazane na piasku przez różdżkę, pozwalały przypuszczać, że następnie wsiedli na statek. Aymar popłynął ich śladem, zatrzymując się wszędzie tam, gdzie zbrodniarze przybijali do brzegu, rozpoznawał łóżka, w których spali, stoły, przy których siadywali, naczynia, z których jedli.

Wraz z pełnymi zadziwienia przewodnikami, dotarł w końcu do więzienia w Beaucaire i stwierdził, że tam właśnie znajduje się jeden z przestępców. Wśród więźniów różdżka wskazała garbusa dopiero co zamkniętego za drobną kradzież na targu. Zaprowadzony we wszystkie miejsca, które wcześniej odwiedził Aymar, wszędzie też został rozpoznany. Gdy dotarto do Bagnols, garbus przyznał się w końcu, że dwu Prowansalczyków najęło go do pomocy w zbrodni, której on sam autorem nie był, a tylko ci dwaj dopuścili się morderstwa i kradzieży. Jemu zaś dali dwa i pół talara.

Co jeszcze bardziej zdumiewało, to okoliczność, że Aymar, ilekroć zbliżał się do garbusa, odczuwał mdłości, a w miejscu popełnienia zbrodni nie potrafił powstrzymać torsji.

Jako że zeznania garbusa potwierdziły odkrycia Aymara, jedni podziwiali jego talent i mówili o cudzie/podczas gdy inni obwołali go czarownikiem. A ponieważ nie udało się odnaleźć owych dwóch zabójców, garbus żywcem został łamany kołem.

Od tej pory u wielu osób pojawiać się zaczęły nie zauważane dotąd, podobne do talentu Jacquesa Aymara, zdolności. Nawet i kobiety poczęły parać się różdżkarstwem. Na miejscu zbrodni dostawały konwulsji i torsji, co ustępowało dopiero po wypiciu szklaneczki wina.

Sława Aymara tak się rozniosła, że zaczęto o nim i jego różdżce wydawać książki. Pan de Vagny,

t

prokurator królewski z Grenoble, opublikował „Cudowną historię murarza, klóry prowadzony przez różdżkę, przez czterdzieści pięć godzin lądem i ponad trzydzieści wodą ścigał mordercę". Wszędzie wieśniak ten stał się głośny. Jedni w cudach różdżkarstwa widzieli jedynie efekt emanacji cząstek elementarnych, inni zaś dopatrywali się wpływu Szatana. Do tych ostatnich zaliczali się ojciec Lebrun i Malebranche.

Syn Wielkiego Kondeusza, posłyszawszy o Aymar7e, sprowadził go do Paryża. Oto pannie de Conde skradziono dwa małe świeczniki ze srebra. Aymar, prowadzony przez obroty swej różdżki, przemierzał ulice Paryża, aż zatrzymał się przed sklepem pewnego jubilera. Właściciel uparcie oświadczał, że nic o kradzieży nie wie i bardzo poczuł się podejrzeniami urażony. Niemniej nazajutrz przysłano do pałacu równowartość ceny obydwu świeczników. Niektórzy utrzymywali, że pieniądze* przysłał sam nasz wieśniak, chcąc dodać sobie tym sposobem wiarygodności.

W kolejnych doświadczeniach różdżka wskazywała zamiast srebra kamienie, odnajdywała tam, gdzie srebra wcale nie było. |ednym słowem tak mizerne były jej osiągnięcia, że straciła całą renomę. Innym razem pozostawała nieruchoma tam, gdzie powinna się obracać. Speszony Aymar wyznał w końcu, że był tylko zręcznym szarlatanem i dzięki tym niewinnym sztuczkom chciał zdobyć trochę grosza...

Jeszcze w okresie jego sukcesów, pewna panna z Grenoble, nabrawszy za jego przykładem przekonania, iż sama też zdolna jest parać się różdżkarstwem, udała się poradzić, do ojca Lebrun w obawie, że jej dar pochodzić może od złego ducha. Ten zaś poradził jej, by zanosiła modły do Boga z różdżką w dłoni. Panna pościła i modliła się zgodnie z tą radą. Więcej już jej różdżka nie drgnęła, skąd wysnuto wniosek, że poruszał nią demon bądź chora wyobraźnia.

We wpływ diabła wątpić zaczęto, gdy słynny jasnowidz okazał się zwykłym oszustem. Zwłaszcza jeden figiel działanie jego różdżki zdyskredytował. Prokurator królewski z paryskiego Chatelet kazał poprowadzić Aymara na ulicę, gdzie zamordowano pełniącego tam straż łucznika. Mordercy zostali ujęci już wcześniej, znano miejsca, gdzie się ukrywali - różdżka ani drgnęła. Zaprowadzono więc Aymara na ulicę La Harpe, gdzie schwytano złodzieja na gorącym uczynku - raz jeszcze różdżka zawiodła pokładane w niej nadzieje.

Mimo to, wiary w cudowne działanie różdżki nie utracono, liczba posługujących się nią stale wzrastała, a umiejętność ta dotarła nawet do Belgii. W Heigne, koło Gosselies, mieszkał pewien młodzieniec, który z pomocą leszczynowej gałązki odnajdował zagubione bądź schowane przedmioty. Różdżka, jak twierdził, pochodzić może z gałązki nie starszej niż dwuletnia. Pewien człowiek, chcąc, wypróbować jego zdolności, ukrył na krawędzi rowu, biegnącego wzdłuż mało uczęszczanej ścieżki, talara. Wezwał chłopca i obiecał nagrodę za odnalezienie zagubionej monety. Ten wyciął leszczynową gałąź w kształcie litery Y i ruszył trzymając ją za obydwa końce. Kręcąc: się początkowo w różne strony, dotarł w końcu na właściwą ścieżkę. Różdżka poczęła się coraz mocniej wyginać, a gdy minął miejsce, gdzie leżał ukryty pieniądz, wyprostowała się. Zaczął wracać tą samą drogą i znowu różdżka coraz mocniej się wyginała, aż dotarł do miejsca, gdzie wygięła się najmocniej. Schylił się, i ku zachwytowi zebranych, znalazł w trawie ukrytego talara. Mieszczanin, chcąc mocniej jeszcze się upewnić co do właściwości różdżki, oświadczył, że zgubił więcej monet, ale tym razem gałązka nie drgnęła już ani razu. Talent młodzieńca wydawał się autentyczny. Zapytany, kto go tej umiejętności nauczył, odpowiedział, iż „stało się to przypadkiem, kiedy pilnując pewnego dnia ojcowskiego stada, zgubił nóż. A że słyszał o praktykach z różdżką, ułamał leszczynową gałązkę i z jej pomocą odnalazł zgubę, a potem i wiele innych zagubionych rzeczy".

To pięknie. Niemniej inne podobne zdarzenia po bliższej analizie nie przyniosły spodziewanych wynik(>w i w końcu uznano różdżkarstwo za zwyczajne oszustwo. Mimo to wiara w różdżkę przetrwała cały wiek, a znawcy wydali setki dzieł wyjaśniających naturę tego fenomenu.

„Czyż trzeba poszukiwać argumentów, by dowieść, że czarodziejska różdżka żadnej mocy nie ma!' - zapytuje Salgues. - Bo jakiż związek istnieć może pomiędzy złodziejem, źródłem wody, kawałkiem metalu i leszczynowym kijkiem? Twierdzi się, że różdżka wygina się w stronę źródła przyciągania. Ale jakaż to przyciągająca siła emanuje tak ze źródełka, monety czy ciała mordercy, by wygiąć krzepko trzymaną leszczynową gałązkę? A poza tym, jak to się dzieje, że ten sam człowiek, który w swoich stronach znajduje źródła, metale, morderców czy złodziei, nic zgoła znaleźć nie może przywieziony do Paryża? Wszystko to szarlataneria. Fakt, że każdy, kto ma trochę sprytu, może odpowiednio manipulować różdżką, pozbawia ją od razu niezwykłości. Wystarczy przecież trzymając obydwa jej końce tak je naprężyć, że sama siła sprężystości dokona rzekomego cudu".

Mimo to wciąż jeszcze wiara w czarodziejską różdżkę nie wygasła. Nadal cieszy się ona popular-

nością wśród chłopów Delfinatu i Hainaut. Znalazła też poważnych obrońców. Formey wyjaśnia w „Encyklopedii" cudowne jej właściwości magnetyzmem; Ritter, profesor z Monachium, posłużył się ostatnio galwanizmem, by wyjaśnić jej cudowną naturę, choć przed śmiercią wyparł się tych błędnych twierdzeń.

Ksiądz de la Gardie początkowo z wielka wiarą dawał opisy cudów Jacquesa Aymara. W tymże samym 1692 roku, Pierre Garnie, doktor medycyny z Montpellier, usiłował dowieść, że zachowanie się różdżki ma przyczyny zupełnie naturalne. Po prostu cząsteczki elementarne emanowały z ciała zabójcy zarówno w miejscach popełnienia zbrodni, jak i tam, gdzie później się znalazł. Dodaje też, że przecież zarażeni świerzbem czy dżumą pocą się inaczej niż ludzie zdrowi, właśnie dlatego że są zarażeni. Tak też złoczyńcy emanują wykrywalne cząsteczki, a to, że ich nie wyczuwamy, bierze się ? podobnej zasady do tej, że nie każdy pies ma znakomity węch. W tym to upatruje niepodważalnych aksjomatów. „Otóż cząstki owe wnikają w ciało człowieka trzymającego różdżkę i tak na nie działają, że poprzez ręce przedostają się do różdżki, a nie mogąc jej natychmiast opuścić, powodują jej wygięcie lub złamanie - i to wydaje mi się wyjaśnieniem najbardziej do przyjęcia".

Wielebnego ojca Menestier zaskakuje liczba parających się różdżkarstwem. W swych wydanych w 1694 roku w Lyonie „Spostrzeżeniach o naturze różdżki" pisze: „Na ileż to dziedzin życia rozciąga się w tej chwili ta umiejętność. Żadnych nie ma tu granic. Stosuje się ją do oceny jakości i wartości tkanin, do odróżnienia winnych od niewinnych, by Wytoczyć oskarżenie. Codziennie umiejętność ta owocuje nic znanymi dotychczas odkryciami".

Pewien śmiałek z Tuluzy odgadywał w 1700 roku Za pomocą różdżki, co robiły osoby nieobecne. Pytał różdżkę o przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Jeśli się pochylała, oznaczało to odpowiedź twierdzącą, gdy zaś wyginała ku górze - przeczącą. Pytania stawiać można było na głos lub w myśli. „Cud byłby to prawdziwy, pisze ojciec Lebrun, gdyby większość odpowiedzi nie była błędna".

Jest zastanawiające, że różdżka wygina się tylko nad tym, nad czym oczekujemy, że się pochyli. Byłby to więc magnetyzm? Bo gdy szukamy oto źródła wody, różdżka nie drgnie nad niczym innym, choćbyśmy przechodzili obok ukrytych skarbów czy dowodów zbrodni.

Aby znaleźć źródło wody, trzeba na różdżkę położyć zwilżoną szmatę, a kiedy się wygnie - wskaże miejsce, gdzie jest woda. By znaleźć miejsce, gdzie pod ziemią jest metal, należy kawałki różnych metali podsuwać kolejno pod koniuszek różdżki. Jest bowiem zasadą, że różdżka określi rodzaj ukrytego metalu dotykając odpowiedniego z podsuwanych jej kawałków.

Powtarzamy, że nikt już w różdżkę nie wierzy, niemniej jednak w niektórych prowincjach nadal jest ona w użyciu. Niegdyś wymagano, by była ona sporządzona z gałązki leszczyny lub innego specjalnego rodzaju drzewa, obecnie zaś używa się wszystkich rodzajów drewna, a nawet drutu, nie przestrzegając nawet zasady, że winna być rozgałęziona.

A oto sekret różdżki czarodziejskiej i sposobów operowania nią, jaki zamieszcza „Wielka Księga Czarowników":

„Gdy tylko słońce wyjrzy zza horyzontu, weźcie w lewą rękę dziewiczy pęd dzikiej leszczyny i oderżnijcie go, tnąc po trzykroć prawą dłonią i powtarzając przy tym: "Ucinam cię w imię Eloim, Matraton, Adonai i Semiforas, abyś miała moc laski Mojżesza i Jakuba, abym mógł dowiedzieć się wszystkiego, czego pragnę«. Aby zaś się wyginała, trzeba ująwszy dwa jej tworzące widełki końce, powiedzieć: »Rozkazuję ci w imię Eloim, Mutraton, Adonai i Semiforas, abyś mi odkryła ... (tu wymienia się, co chce się wiedzieć)*".

A oto jeszcze coś z tej nie zgłębionej dotąd dziedziny. Cytujemy za „Quarterly Magazine": Różdżki nie używa się już do szukania skarbów, mówi się jednak, że w rękach niektórych osób może ona wskazać, źródła wody pitnej. Oto przed pięćdziesięciu laty lady Newark znalazła się w pewnym zamku w Prowansji. Gospodarz, potrzebując nowego źródła wody w swej posiadłości, posłał po wieśniaka, który przyrzekł znaleźć je za pomocą leszczynowej gałązki. Lady Newark wyśmiała zarówno sam pomysł, jak i zapewnienia wieśniaka. Wiedziona jednak ciekawością wyraziła ochotę, jak i pozostali sceptyczni, angielscy podróżni, uczestniczenia w całej operacji. Wieśniak, nie przejąwszy się ironicznymi uśmieszkami obcokrajowców, zabrał się na ich oczach do dzieła. W pewnym momencie zatrzymał się stwierdzając, że w tym właśnie miejscu należy kopać studnię. Tak też się i stało, obiecane źródło wytrysnęło i bije do dziś. Był to prosty wieśniak, bez żadnego wykształcenia i nie potrafił wyjaśnić, ani na czym polegają zdolności, jakimi został obdarzony, ani właściwości różdżki. Zapewnił jednak, że nie jego jednego natura obdarzyła władzą posługiwania się tym narzędziem. Obserwujący rzecz całą Anglicy sami jęli próbować swych sił, ale bez powodzenia. Aż nadeszła kolej na lady Newark. Jakież było jej zdziwienie, gdy odkryła u siebie takie same zdolności, jak te obserwowane

V *•

u prowansalskiego chłopa. Wróciwszy do Anglii, w obawie przed ośmieszeniem, używała różdżki tylko w tajemnicy. W roku 1803, gdy doktor Hull opublikował „Recherches d'Ozanam", gdzie podobne zjawiska zostały potraktowane jako absurd, w liście doń, podpisanym XYZ, opisała znane sobie fakty z tej dziedziny. Doktor odpowiedział, prosząc: swego anonimowego korespondenta o więcej szczegółów. Lady Newark prośbę spełniła, a wtedy doktor zapragnął spotkać się z nią osobiście. *Do* spotkania tego doszło w Woolwich, gdzie na jego oczach odkryła źródło tam, gdzie akurat budował swą letnią rezydencję. Niedługo potem, dzięki istnieniu źródła wody, doktor I lulton z niemałym zyskiem sprzedał ją szkole w Woolwich. Nie mógł też już dłużej negować oczywistych faktów po tym, jak na jego oczach różdżka w dłoniach lady Newark poczęła drgać, wyginać się, a nawet pękać.

W Anglii wciąż jeszcze wspomina się sir ("harlesa i pannę Kenwik obdarzonych podobnymi zdolnościami, lecz w stopniu o wiele większym niż lady Newark. Zdolności takie nasuwają nieodparte skojarzenie z talentami hiszpańskich Zahorów, tyle że ci ostatni nie używają gałązek leszczyny.

RÓŻDŻKA MAGICZNA.)ak powszechnie wiadomo, wszystkie wróżki i czarownice używają do swych praktyk magicznych różdżek. Boguet podaje, że Francoise Secretain i rhevenne Paget uśmiercały bydło dotknięciem różdżki. Cardan natomiast opowiada o pewnej czarownicy z Paryża, która zabiła dziecko musnąwszy swą magiczna, różdżką jego plecy.

Czarownicy posługują się różdżką kreśląc koła, odprawiając egzorcyzmy i wiele innych swoich praktyk. Różdżka taka winna być sporządzona z jednorocznego pędu leszczyny. Ściąć go należy w pierwszą środę pełni księżyca, pomiędzy godziną jedenastą a północą, wymawiając przy tym odpowiednie zaklęcia. Nóż do tego użyty winien być nowy i w trakcie cięcia ułożony do góry. Następnie należy różdżkę poświęcić z całym zabobonnym ceremoniałem: na jej grubszym końcu wypisuje się AGLA f. P° środku ON f, a na węższym końcu TETRACRAMMAI ON f, wymawiając przy tym: *Coniuro* te *cito mibi obedire* (Zaklinam cię, byś natychmiast była mi posłuszna).

RÓŻOKRZEW demon przywoływany w litaniach sabatu jako książę Dominacji.

RUBEZAL książę gnomów, sławny wśród mieszkańców Sudetów, jest wybitnie złośliwy, jak wszystkie osobniki z jego gatunku, płata mieszkańcom gór tysiące figli. Napisano już całe tomy o jego wyczynach. Jest nawet bohaterem kilku powieści. Musoeus obszernie opowiadał o jego bohaterstwie. A jednak nie wszystko, co dotyczy tego diablika, zostało wystarczająco wyjaśnione. Jest on najprawdopodobniej postacią ze starej słowiańskiej mitologii. Mówi się, że pojawia się jeszcze w jakichś odległych zakątkach. Ale z roku na rok traci swoją popularność i poważanie. Jest tożsamy z **Ribenzalem**.

RUBIN. Starożytni przypisywali temu szlachetnemu kamieniowi następujące właściwości: opieranie się truciznom, zabezpieczanie przed dżumą, oddalanie smutku i odwracanie złych myśli. Jeżeli zmieniał kolor, zapowiadało to nadejście nieszczęść. Gdy się ich już doświadczyło, kamień powracał do swej pierwotnej barwy.

RYCERZE PIEKŁA są to demony potężniejsze od tych bez żadnego tytułu, lecz mniejszą obdarzone mocą od hrabiów, markizów i książąt. Można je przywoływać od świtu do wschodu słońca i od zachodu słońca do nocy.

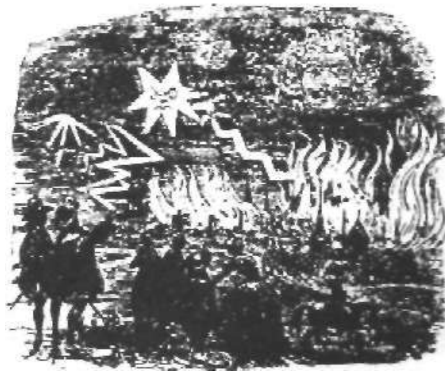
RYŚ. Starożytni opowiadali cuda o rysiu. Nie tylko przypisywali mu zdolność widzenia przez mury, lecz także zdolność wytwarzania kamieni szlachetnych. Pliniusz poważnie stwierdza, że strużki moczu rysia zamieniają się w bursztyn, rubiny i karbunkuły. Dodaje, że wskutek uczucia zazdrości, owo skąpe zwierzę stara się ukryć przed nami te bogactwa przykrywając ziemią swe cenne wypróżnienia. Gdyby nie to, mielibyśmy bursztyn, rubiny i karbunkuły za nic.

S

SABA wróżbitka zaliczana do sybilli. Uważa się, że to ona właśnie była wieszczką z Kunie.

SABASIUS według niektórych demonografów przewodniczący sabatu. Niegdyś był to jeden z przydomków Bachusa, wielkiego mistrza czarowników w starożytności pogańskiej. **Gnom** (patrz) u kabalistów.

SABAT jest to zgromadzenie demonów, czarowników i czarownic na nocnych orgiach. Przytoczymy tu relacje demonomanów na ten temat. Podczas sabatu jego uczestnicy zajmują się czynieniem lub obmyślaniem zła, budzeniem lęku i trwogi, udziałem we wstrętnych misteriach. Sabat odbywa się na rozdrożu lub w jakimś bezludnym i dzikim



miejscu, w pobliżu jeziora, stawu lub bagien, jako że wywołuje się tam grad i burze. Miejsce, służące takim zebraniom, zostaje przeklęte i nic tam już nie



może wyrosnąć. Strozzi mówi, iż widział wokół pewnego kasztanowca, na polu pod Vicenzą, krąg, w którym ziemia była jałowa jak piaski lihijskie, a to z tej przyczyny, że czarownicy tańczyli tam i odbywali sabat. Noce, w które zazwyczaj zwołuje się sabat, to noc ze środy na czwartek lub z piątku na sobotę. Zdarza się, że sabat odbywa się w samo południe, ale jest to wypadek bardzo rzadki. Czarownicy i czarownice noszą piętno, którym naznacza ich diabeł. Piętno to uprzedza ich o czasie zebrania wywołując wewnętrzne poruszenie. W nagłych przypadkach diabeł sprawia, iż postać barana ukazuje się w obłoku (widzą go jedynie czarownicy), by w ten sposób w jednej chwili zebrać swoich ludzi.

W zwykłych okolicznościach, kiedy czas wyruszyć na sabat (przedtem jednak koniecznie muszą się przespać lub przynajmniej zmrużyć oko), czarownicy dosiadają kijów lub mioteł, nasmarowani tłuszczem z dzieci, albo też przenoszą ich pomniejsze diabły pod postacią kozłów, koni, osłów czy innych zwierząt. Podróż ta zawsze odbywa się w powietrzu. Kiedy czarownice nasmarowują się, by dosiąść miotły mającej zanieść je na sabat, powtarzają kilkakrotnie słowa: *Emen-hetan! emon-hetan!*, co znaczy, jak mówi Delancre: „Tu i tam! tu i tam!" Były jednak we Francji i takie czarownice, które udawały się na sabat bez kija, tłuszczu, wierzchowca, a tylko wypowiadając parę słów. A na wiedźmy włoskie zawsze czeka kozioł, który je tam zabiera. Mają zwyczaj, tak jak nasze,

wychodzić przez komin. Ci lub te, które nie stawiają się *na* spotkanie, płacą karę - diabeł lubi dyscyplinę.

Czarownice często zabierają na sabat uprowadzone dzieci, leśli czarownica obieca przyprowadzić diabłu na następny sabat syna lub córkę jakiegoś żebraka z sąsiedztwa i nie uda jej się złapać tego dziecka, musi przyprowadzić własnego syna lub jakieś inne dziecko. Dzieci, które spodobają się diabłu, przyjmowane są do grona jego poddanych w następujący sposób: Mistrz **Leonard** (patrz), wielki czarnuch, przewodniczący sabatów, i mały diabeł, mistrz Jan Moulin, jego namiestnik, dają najpierw dziecku ojca i matkę chrzestną, potem każą mu się wyrzec Boga, Dziewicy i świętych, a kiedy wyprze się ich przysięgając na wielką księgę, Leonard jednym ze swych rogów naznacza ich lewe oko. Wybraniec nosi to piętno przez cały okres prób, a jeśli przejdzie przez nie pomyślnie, diabeł przyznaje mu inny znak, w kształcie zajączka, żahiej łapki lub czarnego kota.

Podczas trwania nowicjatu, dopuszczone doń dzieci mają za zadanie we wszystkie dni sabatu pilnować nad brzegiem jeziora ropuch. Kiedy otrzymają drugie znamię, będące czymś w rodzaju dyplomu czarownika, dopuszczane są do tańca i uczty. Czarownicy wprowadzeni w tajemnice sabatu mają zwyczaj mówić: „Piłem z tamburynu, jadłem z czynela i stałem się profesem". Co Leloyer wyjaśnia następująco: Przez tamburyn należy rozumieć skórę ze wzdętego kozła, z której upuszczają sok i bulion do picia, a przez czyncl - kociołek lub naczynie, którego używają do przyrządzania swych potraw. Dzieci, nie rokujące stosownych nadziei, przeznaczone są do zjedzenia. Zajmują się tym czarownice, które je ćwiartują i przyrządzają z nich ucztę.

Kiedy przybyło się na sabat, pierwszym obowiązkiem jest oddać cześć mistrzowi. Zasiada on na tronie. Zwykle przybiera postać wielkiego kozła z trzema rogami, z których środkowy rzuca światło na zebranych. Niekiedy postać byka lub pnia drzewa z mroczną, ludzką twarzą ale bez nóg, albo też postać *czarnego* ptaka, albo człowieka, to czarnego, to znów czerwonego. Jednak ulubioną jego postacią jest kozioł. Nosi czarną koronę, ma zjeżone włosy, bladą, niespokojną twarz, oczy duże, okrągłe, szeroko otwarte, płonące i wstrętne, kozią brodę, ludzkie ręce, z tym że o palcach równej długości, zakrzywionych jak szpony drapieżnego ptaka i ostro zakończonych; miast stóp ma gęsie łapy, a ogon długi jak u osła. Głos jego jest jednostajny i straszliwy, zachowuje niezmąconą powagę, a pod ogonem ma twarz czarnego człowieka. Twarz tę czarownicy całują przybywszy na sabat - to właśnie jest aktem oddania czci. Następnie rozdaje trochę pieniędzy swym wyznawcom; potem wstaje, by udać się na ucztę, gdzie mistrz ceremonii sadza wszystkich według rangi, ale tak, by zawsze obok każdego czarownika siedział diabeł.

Kilka czarownic wyznało, że obrus na sabacie jest złocony i że serwuje się tam wszelkie rodzaje wyśmienitego jadła, łącznie z chlebem i doskonałym winem. Jednak większość z nich twierdziła coś wręcz przeciwnego: podaje się tam tylko ropuchy, mięso wisielców i nieochrzczonych niemowląt oraz mnóstwo innych okropności, a diabelski chleb jest *z* czarnego prosa. Podczas posiłków śpiewa się wstrętne piosenki, a po zjedzeniu wstaje się od stołu, oddaje cześć mistrzowi, po czym każdy bierze udział w zabawie, ledni tańczą w kółku, mając koty uwieszone u zadków. Inni zdają sprawozdanie z wyrządzonego zła, a ci, którzy nie wyrządzili go dosyć, są karani. Czarownice odpowiadają na zarzuty służących im ropuch, a kiedy te skarżą się, że nie były dobrze żywione, ich panie ponoszą karę.

Wykonawcami kar na sabacie są małe demony bez ramion; rozpalają one wielkie ognisko, wrzucają tam winowajców i wyciągają ich, kiedy trzeba.

Tu właśnie obdarza się zaszczytami ropuchy odziane w czerwony lub czarny aksamit, noszące dzwoneczek u szyi i drugi na prawej nodze. Daje się je jako użyteczne sługi czarownicom, które się zasłużyły. Ówdzie jakaś czarownica odprawia mszę diabelską dla tych, którzy chcą jej słuchać. Gdzie indziej dopełnia się najbardziej oburzających i wstydliwych okropności. Ci, którzy idą ucałować dolną twarz mistrza, trzymają w ręku ciemną świecę. Część staje do kadryla z ropuchami przystrojonymi w aksamity i dzwonki. Rozrywki te trwają do pierwszego kura. Skoro tylko kogut zapieje, wszystko musi zniknąć. Wielki czarnuch zwalnia przybyłych i każdy wraca do siebie.

Wieść niesie, że pewien węglarz, dowiedziawszy się, że jego żona wybiera się na sabat, postanowił ją śledzić. Pewnej nocy, kiedy udawał, że śpi, wstała, natarła się jakąś maścią i zniknęła. Węglarz, który bacznie ją obserwował, wziął słoik z tłuszczem, nasmarował się jak ona i natychmiast został przeniesiony przez komin do piwnic pewnego hrabiego, człowieka poważnego. Zastał tam swoją zonę i cały sabat zgromadzony na tajemnym zebraniu. Kolację spuszczano z góry na wyciągu. Żona zauważywszy węglarza, zrobiła jakiś znak: w jednej chwili wszystko się ulotniło, a w piwnicy został tylko biedny węglarz, który, wzięty za złodzieja, opowiedział co

mu się przydarzyło i co widział w tej piwnicy. Wieśniakowi, który znalazł się nocą w miejscu, gdzie odbywał się sabat, podano tam coś do picia. Wylał napój na ziemię i uciekł zabierając naczynie, które wykonane było z nieznanego materiału i miało niespotykany kolor. Jeśli wierzyć opowieściom, ofiarowane zostało Henrykowi Staremu, królowi Anglii. Ale pomimo swej ceny i rzadkości, naczynie z *ca\ą* pewnością w końcu powróciło do swego pierwotnego właściciela.

Podobne zdarzenie przeżył pewien niemiecki rzeźnik. Idąc nocą przez las usłyszał odgłos sabatowych tańców. Miał śmiałość podejść tam, a wtedy wszystko zniknęło. Zabrał pozostawione srebrne kielichy i zaniósł je do magistratu, tam zaś nakazano zatrzymanie i powieszenie osób, których imiona wypisane były na kielichach.

Pewien czarownik zaprowadził swego sąsiada na sabat, obiecując mu, że będzie najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Przeniósł go bardzo daleko, w miejsce, gdzie wielkiego kozła otoczyła licznie zgromadzona kompania. Nowy uczeń czarownika wezwał Boga na pomoc. Wtedy wszystko nagle gwałtownie zawirowało i zniknęło - został sam. Powrót do domu zabrał mu trzy lata.

Sabat ma miejsce wtedy, mówią kabaliści, kiedy mędrcy zwołują gnomy (patrz), aby zobowiązać je do poślubienia córek ludzkich. Wielki Orfeusz był pierwszym, który zebrał ten podziemny lud. W czasie pierwszego spotkania, Sabasius, najstarszy z gnomów, zawarł związek z kobietą. Właśnie od jego imienia wzięło nazwę Lu zgromadzenie, o którym krąży mnóstwo niedorzecznych opowieści. Demonomani utrzymują też, że Orfeusz był twórcą sabatu i że pierwsi czarownicy zbierający się w ten sposób nazywali się orfeotelestami. Prawdziwym źródłem tych ponurych orgii mogły być bachanalia, podczas których wzywano Bachusa krzycząc: Saboe!

W sprawie opętania w Louviers, Magdalena Bavent, furtianka z klasztoru w tym mieście, złożyła osobliwe zeznania na temat sabatu. Przyznała się, że będąc w Rouen u krawcowej została zwerbowana przez czarnoksiężnika, który zaprowadził ją na sabat. Została tam poślubiona Dagonowi (patrz), diabłu *z* piekła. Dodała, ze Mathurin Picard wyniósł ją tam do godności księżniczki sabatowej, kiedy przyrzekła rzucić czary na cały swój zakon; że rzucała uroki posługując się poświęconymi hostiami; że gdy była chora, Picard podsunął jej do podpisania pakt z „Wielkiej Księgi Czarowników"; że była świadkiem porodów czterech czarownic, podczas sabatu, i że pomogła zamordować i zjeść, ich dzieci; że w Wielki Czwartek przyjmowano tam komunię jedząc niemowlę; że w piątkową noc Picard i Boule przebili hostię i że tryskała z niej krew. Ponadto wyznała, że uczestniczyła w przywoływaniu duszy Picarda, dokonanym w jakiejś szopie przez Thomasa Boule, by czary w diecezji Evreux umocnić. Przed Parlamentem Rouen do zeznań tych dodała, że Dawid, pierwszy spowiednik klasztoru, był czarnoksiężnikiem; że dał Picardowi skrzynkę pełną zaklęć i przekazał mu całą swą diabelską moc; że pewnego dnia, kiedy usiadła w ogrodzie pod morwą, straszliwy, czarny i cuchnący kot oparł jej łapy na ramionach i zbliżył swą mordę do jej ust - to był demon. Powiedziała poza tym, że podczas sabatu urządzano procesje, że diabeł, półczłowiek, półkozioł, uczestniczył w tych ohydnych ceremoniach, i że na ołtarzu paliły się czarne świece. Ogólny pierwowzór tych okropności odnajdujemy na ogół w odrażających obyczajach końca wieku szesnastego.

W Limhurgii, przed niespełna stu laty, liczni byli jeszcze Cyganie i bandyci, którzy urządzali sabaty. Ich inicjacje odbywały się na bezludnych rozdrożach, gdzie stała jakaś rudera, nazywana Kaplicą Kozłów. Ten, którego przyjmowano na czarownika, był upijany, następnie sadzany okrakiem na drewnianego kozła, którego poruszano za pomocą sprężyny; mówiono mu, że podróżuje w powietrzu. Wierzył w to tym bardziej, że zdejmowano go *7* wierzchowca, by rzucić w wir orgii, która oznaczała dla niego sabat.

Wiadomo, mówi Malebranche, że owo złudzenie sabatu nie ma czasem żadnych podstaw, że rzekomy sabat czarownic jest nieraz wynikiem transu i zaburzeń wyobraźni spowodowanych jakimiś narkotykami, którymi posługują się nieszczęśliwcy chcący w taki trans się wprowadzić. To, co podtrzymuje naiwną wiarę ludową, dodaje Bergier, to opowieści paru bojaźliwych, którzy zagubiwszy się nocą w lesie wzięli za sabat ognie zapalone przez drwali i węglarzy, lub tych, którzy zasnęli w poczuciu zagrożenia i zdawało im się, że słyszą i widzą sabat, który wcześniej zaprzątnął ich wyobraźnię. Nie ma pojęcia sabatu u dawnych ojców Kościoła. Możliwe, że jest to idea zrodzona wśród barbarzyńców z Północy i oni ją przynieśli. Znalazła u nas podatny grunt, pośród chaosu i upadku, juki najazdom barbarzyńców towarzyszy) i dzięki historiom podobnym do tej o Kaplicy Kozłów.

Karol II, książę Lotaryngii, podróżując kiedyś po swych włościach incognito, jednego wieczora przybył na farmę, gdzie zdecydował się spędzić noc. Był zaskoczony, że po jego wieczerzy przygotowano drugi posiłek, jeszcze znakomitszy i podany z za-

chwycającą dbałością i czystością. Zapytał gospodarza, czy oczekuje jeszcze gości. „Nie, panie, **odrzekł chłop,** ale dzisiaj jest czwartek, a co tydzień o tej porze w sąsiednim lesie zbierają się na sabat demony i okoliczni czarownicy. Po odtańczeniu tańca diabelskiego dzielą się na cztery bandy. Jedna z nich przychodzi tu na kolację, inne udają się do pobliskich gospodarstw". - „A płacą za to, co biorą?" - zapytał Karol. - „Ani im to w głowie", odrzekł gospodarz, i jeszcze zabierają to, na co im przyjdzie ochota, a jeśli uznają, że nie zostali dobrze przyjęci, dostaje się nam za swoje. Ale cóż można począć wobec czarowników i demonów?" Zdziwiony książę postanowił zgłębić, tę tajemnicę; szepnął kilka słów jednemu ze swych giermków, a ten ruszył co koń wyskoczy do pobliskiego miasta Toul. Około drugiej w nocy weszło blisko trzydziestu czarowników, czarownic i demonów; niektórzy przypominali niedźwiedzie, inni mieli rogi i szpony. Ledwo usiedli do stołu, kiedy zjawił się giermek z oddziałem żołnierzy. Książę z eskortą wszedł do izby biesiadnej: „Diabły nie jadają - powiedział - pozwólcie więc, że moi żołnierze usiądą do stołu zamiast was.

- Czarownicy chcieli coś odpowiedzieć, diabły jęły rzucać groźby. - Nie jesteście wcale demonami - krzyknął Karol - mieszkańcy piekła działają miast gadać, a gdybyście stamtąd pochodzili, już bylibyśmy przykuci waszymi czarami". A zobaczywszy, ze piekielna banda nie znika, rozkazał swym żołnierzom pojmać czarowników i ich protektorów. W taki sam sposób zatrzymał i innych uczestników sabatu. Rankiem Karol II miał ponad stu dwudziestu więźniów. Zdarto z nich stroje i odkryto wieśniaków, którzy w takich przebraniach zbierali się nocą w lesie, by oddawać się ohydnym orgiom i okradać bogatych gospodarzy. Książę Lotaryngii (który zapłacił sowicie za kolację zanim opuścił farmę) kazał ukarać rzekomych czarowników i demony, jak łotrów i nędzników. Okolica odetchnęła, ale pomimo wszystko nie osłabła w Lotaryngii obawa przed sabatem.

Duluc w swych „listach o historii ziemi i człowieka" (tom 4, list 91) pisze następująco: „Przed około dziesięciu laty, w niemieckiej Lotaryngii i elektoracie Irewirskim, powstało stowarzyszenie ludzi, którzy wstrząsnęli wszelkimi zasadami wiary i moralności. Przekonali się, że ukrywając się przed prawem mogli zaspokajać bez skrupułów wszelkie swoje żądze. Aby uniknąć sprawiedliwości, w swoich miasteczkach zachowywali się z największą ostrożnością: nie widywano tam żadnego nieporządku; ale nocą zbierali się w wielkie bandy i grabili odosobnione domostwa, popełniali haniebne czyny i używali najstraszliwszych gróźb, by zmusić ofiary swej przemocy do milczenia. Jeden z ich wspólników został przypadkiem schwytany za jakieś inne przestępstwo i w ten sposób odkryto tę niecną konfederację. Powieszonych wtedy złoczyńców liczono na setki".

SABATHAN demon wzywany w litaniach sabatowych.

SABATOWA NALEWKA. Picrre Delancre zapewnia, że w czasie sabatu czarownice gotują martwe dzieci i ciało wisielca, dorzucając zaczarowane przyprawy, trochę czarnego prosa i żaby. Otrzymują z tego nalewkę, piją ją, wymawiając takie słowa: „Wypiłam tympanon* i oto jestem profeską czarnoksięstwa". Dodaje się, że po wypiciu tej nalewki czarownice przepowiadają przyszłość, latają w przestworzach i mają moc czynienia czarów.

* tympanon znaczy kociołek (przyp. *tłum.)*

SABATOWA PRZYSIĘGA. Poddający się inicjacji zobowiązuje się, w odrażających przysięgach, do działania całkowicie sprzecznego z nauką Kościoła, do niszczenia wszystkiego, co święte, do pozyskiwania dla demona przynajmniej jednego chrześcijanina w miesiącu, do przyprowadzania demonowi dzieci - krótko mówiąc, do zaniechania wszystkiego, co dobre, i do gorliwego wykonywania tego co potępione. O takich występkach dowiadujemy się w trakcie prawie wszystkich postępowań sądowych.

SABEIZM kult żywiołów i gwiazd. Zdaniem niektórych jest on źródłem astrologii.

SABNAC (SALMAC) wielki markiz piekieł, demon fortyfikacji. Ma postać uzbrojonego żołnierza z głową lwa. Dosiada straszliwego konia. Przemienia ludzi w kamienie i z zaskakującą zręcznością buduje wieże. Dowodzi pięćdziesięciu legionami.

SACARAS anioły szóstego rzędu u mieszkańców Madagaskaru. Wszystkie są złe.

SADIAL (SADIEL) anioł, który według muzułmanów zarządza trzecim niebem i ma za zadanie trzymać Ziemię, która byłaby w ciągłym ruchu, gdyby nie opierał na niej stopy.

SAKHAR duch piekielny, który według Talmudu zawładnął tronem **Salomona** (patrz). Po zajęciu Sydonu i zgładzeniu króla tego miasta, Salomon zabrał ze sobą jego córkę, Teredę; ponieważ nie przestawała opłakiwać ojca, rozkazał diabłu zrobić jego podobiznę, aby ją pocieszyć. Lecz statua ta umieszczona w pokoju księżniczki stała się obiektem kultu dla niej i dla jego żon. Salomon, zawiadomiony o tym bałwochwalstwie przez swego wezyra, Asafa, rozbił statuę, ukarał żony i udał się na pustynie, gdzie ukorzył się przed Rogiem. Jego łzy

i skrucha nie uchroniły go od kary, na jaka C2yn jego zasługiwał. Władca ten miał zwyczaj przed wejściem do kąpieli powierzać swój pierścień, od którego zależała jego korona, jednej ze swych żon o imieniu Amina. Pewnego dnia Sakhar przyszedł do niej przybrawszy postać króla i odbierając z jej rąk pierścień zawładnął, dzięki mocy lego talizmanu, tronem i powprowadzał w prawach zmiany, jakie tylko podsunęła mu jego niegodziwość. W tym czasie Salomon, któremu twarz się zmieniła, nie rozpoznawany przez poddanych, zmuszony był błąkać się i prosić o jałmużnę. W końcu, po czterdziestu dniach, w ciągu których w jego pałacu panowało bałwochwalstwo, diabeł uciekł, a pierścień wrzucił do morza. Ryba, która go połknęła, została złowiona i podana Salomonowi, a on odnalazł pierścień w jej wnętrznościach. Objąwszy na nowo swe królestwo, władca schwytał Sakhara, uwiązał mu u szyi kamień i wrzucił do jeziora I yberiadzkiego.

SALAMANDRY według kabalistów są to duchy żywiołów, złożone z najsubtelniejszych elementów ognia, który zamieszkują. „Salamandry, płonący mieszkańcy krainy ognia, służą mędrcom, ale nie szukają ich towarzystwa - powiada ksiądz Villars - ich córki i żony rzadko się ukazują. Ze wszystkich istot pierwiastkowych salamandry są tymi, które żyją najdłużej". Historycy mówią, że Romulus był synem Marsa. Uczeni dodają: to bujda; demonomani powiadają: był synem inkuba. My, którzy znamy naturę, kontynuuje ten sarn autor, wiemy, że ów domniemany Mars był salamandrą. Istnieje ziemnowodne zwierzę z gatunku jaszczurek, które nazywamy salamandrą. Ma czarną skórę usianą żółtymi plamkami, bez łusek, ale prawie zawsze pokrytą lepką substancją, która sączy się z niej stale. Z kształtów salamandra przypomina jaszczurkę. Starożytni sądzili, że zwierzy to żyje w ogniu. ,,Salamandra mieszka w ziemi - mówi, jak zwykle dowcipny, Bergerac - poci górami płonącego bitumu, takimi jak Etna, Wezuwiusz i Przylądek Czerwony. Poci się wrzącym olejem i pluje kwasem, kiedy się rozgrzewa lub kiedy walczy. Ciałem tego zwierzęcia możemy zapalać ogień pod kuchnią. Zawieszone w kominku, gotuje i piecze wszystko, co przed nim stawiamy. Oczy jego rozświetlają noc jak małe[1] słońca, a umieszczono w ciemnym pokoju robią wrażenie wiecznej lampki..."

SALOMON. Filozofowie, botanicy, wróżbici i astrologowie wschodni uważają Salomona lub Solimana za swego patrona. Według nich, Bóg dając mu mądrość przekazał mu jednocześnie wiedzę przyrodniczą i nadprzyrodzoną, a w ramach tej ostatniej najszlachetniejszą i najbardziej użyteczną - wiedzę o wywoływaniu duchów i kierowaniu nimi. Powiadają, że Salomon miał pierścień z talizmanem, który dawał mu władzę absolutną nad wszystkimi istotami pośrednimi między Bogiem a człowiekiem. Pierścień ten ciągle istnieje, jest zamknięty w grobowcu Salomona, a ktokolwiek wszedłby w jego posiadanie, stałby się panem świata. Nie wiadomo jednak, gdzie znajduje się grobowiec. Pozostały tylko formuły, praktyki i figury, przez które można uzyskać, choć w sposób niedoskonały, cząstkę tej władzy, jaką Salomon miał nad duchami. Te wspaniałe sekrety zachowały się w bzdurnych księgach przypisywanych temu władcy, a przede wszystkim w jego „Clavicules", zatytułowanych „Veritables Clavicules de Salomon", in-18, w Memphis, u Alibecka Egipcjanina. Znajdujemy tam zaklęcia formuły magiczne. Niesłusznie mówi się, że Agryppa bardzo cenił to dzieło.

SAMAEL według rabinów książę demonów. To on w postaci węża kusił Ewę. jest także, według niektórych mędrców żydowskich, aniołem śmierci, którego przedstawiają czasem z mieczem, a czasem z łukiem i strzałami. Niektórzy utożsamiają go z **Asmodeuszem** (patrz).

SANDALPHON jedna z trzech wyższych mądrości w kabale żydowskiej.

SARCUEIL nieznany demon, wymieniany w litaniach sabatowych.

SARMENIUS-LAPIS kamień, któremu przypisywano zdolność zapobiegania poronieniom.

SARYMONIE ministrowie Szatana w kabale.

SATAMINY w kabale żydowskiej oponenci Szatana w jego świcie.

SEBHIL (SEBHAEL) według muzułmanów duch dzierżący księgi, w których zapisane są dobre i złe uczynki ludzkie.

SEFIROTY w kabale nieokreślone istoty wyższego rzędu.

SEG|IN siódma część piekła u mahometan. Wrzuca się do niej dusze bezbożników pod czarne i ciemne drzewo, gdzie nie dochodzi ani promyk światła, co wcale nie jest zabawne.

SEIDUR czarna magia u Islandczyków.

SEROSZ duch ziemi u Persów. Chroni człowieka przed zasadzkami diabła.

SERUG zły duch.

SIDRAGASUM demon mający moc brania w obroty kobiety z wyższych sfer.

SIGEANI duch, który w królestwie Ava panuje nad żywiołami oraz miota pioruny i błyskawice.

SILNY PIOTR demon wzywany w litaniach sabatowych. Nie wiemy o nim nic więcej, choć być może jest to jeden z najstraszliwszych demonów czczonych przez czarowników.

SIMLE *część* skandynawskiego raju, dosyć skromni*; przyozdobiona.

SIRKAD duch mający władzę nad zwierzętami.

SITTIM duch indyjski, mieszkający w lasach i przybierający ludzkie kształty.

SKOPELIZM rodzaj złego uroku rzucanego za pomocą magicznych kamieni. Rzucało się jeden lub parę takich kamieni do ogrodu lub na pole, a osoba, która je odkrywała lub się o nie potykała, podlegała złemu czarowi, mogącemu nawet spowodować jej śmierć.

SKÓRA. Aby pozbyć: się plam na skórze i kurzajek, wystarczy, według pewnych wierzeń ludowych, dotknąć nieboszczyka albo zatrzeć ręce w świetle księżyca.

SKRZATY należą do demonów, któro mają w sobie więcej sprytu niż złości. Znajdują przyjemność w dręczeniu ludzi i zadowalają się napędzeniem im strachu, a nie czynieniem zła. Gardan pisze o jednym ze swych przyjaciół, który śpiąc w pokoju nawiedzanym przez skrzaty poczuł, jak zimna i miękka jak wata dłoń przesuwa mu się po szyi i twarzy, starając się otworzyć mu usta. Pilnował się, by nie ziewnąć, lecz budząc się i podskakując, usłyszał wybuchy śmiechu, nie widząc nic wokoło. Leloyer pisze, że w jego czasach żyli nicponie, którzy urządzali sobie sabaty na cmentarzach, by ustalić swą reputację i wzniecać obawę, a kiedy się im to już powiodło, chodzili po domach szukając, dobrego wina.

Skrzaty (lutins) tak się nazywają, gdyż znajdują przyjemność w walce (se lutter) 7 człowiekiem. W Thermesse żył skrzat, który walczył ze wszystkimi, którzy przybywali do miasta. Zresztą, jak mówią dobrzy twórcy legend, skrzaty do swych zabaw nie wnoszą ani surowości, ani przemocy...

SKUMINKI masowo występujące duszki niemieckie. Zamieszkują przede wszystkim domy szlacheckie.

SKUMNY złe wróżki, których wielce obawiają się Kałmucy, żywią się krwią i ciałem ludzkim, przybierają często postać uroczych kobiet, ale niejednokrotnie ponura poza czy perfidne spojrzenie odsłaniają ich piekielną naturę. Zazwyczaj z ich ust, których przedłużeniem bywa niekiedy słoniowa trąba, wychodzą cztery kły dzika.

SŁUGI chochliki domowe spotykane w Alpach. Otaczane względami, troszczą się o ogród, natomiast wyrządzają w nim szkody, jeśli im dokuczać. Uspokaja się je wylewając lewą ręką łyżkę mleka pod stół.

SNY. Tłumaczenie snów oparte na księgach najczęściej konsultowanych:



Orzeł — jeśli zobaczymy we śnie lecącego orła, dobra wróżba; znak śmierci - jeśli spadnie on na głowę śniącego. Osioł — jeśli przyśni się biegnący osioł — wróżba nieszczęścia. Jeśli stoi — plotki i złośliwości, łeśli słyszymy jego ryk - niepokoje i znój. Tęcza - widziana na wschodzie - znak szczęścia dla ubogich; na zachodzie - wróżba dla bogatych. Znalezione pieniądze - smutek i straty. Zgubione pieniądze - udane interesy. Kąpiel w czy-

stej wodzie - dobre zdrowie, w brudnej - śmierć krewnych lub przyjaciół. **Łasica** — jeśli zobaczymy we śnie łasicę, oznacza to, że będziemy mieli albo już mamy złą żonę. **Picie wody** surowej - wielkie bogactwa; ciepłej - choroba, nieczystej - zmartwienia. **Drewno** - własny portret namalowany na desce przepowiada długu: życie. Salceson - robić salceson - czekają nas kłopoty; jeść salceson - nieoczekiwana wizyta. **Rozbójnicy** - z pewnością stracimy kogoś bliskiego lub część fortuny, jeśli przyśni się nam, że zostaliśmy zaatakowani przez rozbójników. **Se rwo latka** - jeść serwolatkę - dobre zdrowie. Grzyby - oznaka długiego życia, najprawdopodobniej na zasadzie kontrastu. **Śpiewać** - mężczyzna, który śpiewa - nadzieja; kobieta, która śpiewa - płacz i lamenty. **Węgle** wygaszone - śmierć; płonące — przeszkody; jeść węgle — straty i niepowodzenie. **Zawodzący kot -** pogrzeb. **Wyrwane włosy** - utrata przyjaciół. **Lecący kruk** - groźba śmierci. **Korona** - złota korona na głowie wróży honory; srebrna — dobre zdrowie; korona z zielonych gałązek przepowiada przyszłe godności; z kości zmarłego - śmierć. **Czarne łabędzie** - kłopoty małżeńskie. **Wyprowadzka** - zapowiada ślub lub spadek. **Zęby** - wypadanie zębów - zapowiedź śmierci. **Indyk** - mieć albo zobaczyć indyki - szaleństwo krewnych albo przyjaciół. **Pogrzeb** - jeśli komuś się przyśniło, że grzebią go żywcem, może się spodziewać długie] niedoli. Pójść na czyjś **pogrzeb** - udane małżeństwo. **Gwiazdy** - gdy widzimy we śnie spadające z nieba gwiazdy, czekają nas niepowodzenia. **Biały duch** - radość i honory; **czarny duch** - zmartwienia i kłopoty. **Kobieta** - gdy zobaczymy we śnie kobietę., wróży to kalectwo; biała kobieta - radosne wydarzenie; **czarna kobieta** - choroba; **kilka kobiet** - plotki. **Bób** - jeść bób - kłótnie i proces. Sieci - we śnie wróżą deszcz. **Pochodnia zapalona** - nagroda, zgaszona - uwięzienie. **Potrawka** - sąsiedzkie plotki. **Szubienica** -jeśli śni się nam, że jesteśmy skazani na powieszenie, wróży **to** nam duży sukces. **Żaby** - niedyskrecje i paplanie. **Chrząszcz** - natręctwo. **Mężczyzna** ubrany na biało - szczęście; ubrany na czarno - nieszczęście, zamordowany - bezpieczeństwo. **Szaleństwo** — jeśli komuś się śni, że oszalał — czekają go dobrodziejstwa ze strony panującego. **Gra** - wygrana w grze - utrata przyjaciół. **Pić mleko** - przyjaźń. **Króliki białe** - sukces; czarne - niepowodzenia; jeść królika - dobre zdrowie, zabić królika - oszustwo i strata. **Słonina** - jeść słoninę - zwycięstwo. **Ślimak** - godne szacunku zajęcia. **Pościel biała** - małżeństwo, brudna - śmierć. **Księżyc** - zobaczyć we śnie — niepowodzenie w interesach, blady księżyc - zmartwienia, ciemny księżyc - kłopoty. **Jeść na ziemi** - uniesienia. **Lekarstwo brać** - nędza; dać komuś — korzyść. **Morderstwo** — zobaczyć morderstwo - bezpieczeństwo. **Lustro** - zdrada. **Wąsy** - śnić, że się ma duże wąsy - pomnożenie bogactw. **Rzepa** - próżne nadzieje. **Chmury** - waśni. **Jajka** białe - szczęście, rozbite - nieszczęście. **Gęś** - kto widzi we śnie gęsi, może spodziewać się, że będzie uhonorowany przez władzę. **Kości** - ciężkie przejścia i nieuniknione zmartwienia. **Palmy** - sukcesy i honory. **Paw** - człowiek, który widzi we śnie pawia będzie miał ładne dzieci. **Papuga** - niedyskrecja, zdradzony sekret. **Kądziel -** bieda. **Szczury** — ukryci wrogowie. **Róże** - szczęście i przyjemności. **Skakać do wody** - prześladowania. **Skorpiony, jaszczurki, gąsienice, stonogi itd.** - nieszczęścia, zdrady. **Wymierzony policzek -** harmonijne pożycie małżeńskie. **Siarka** - wróży otrucie. **Widmo** - zapowiedź niespodzianki. **Wichura** - zniewaga, wielkie niebezpieczeństwo. **Głowa** — siwa — radość; ostrzyżona — oszukaństwo; owłosiona — godność; ucięta - kalectwo; przystrojona głowa jagnięcia - dobra wróżba. **Synogarlica** - zgoda w małżeństwie, zapowiedź ślubu dla panien i kawalerów. **Winobranie** - zdrowie i bogactwo. **Fiołek** - sukces. **Skrzypce** - jeśli w naszym śnie usłyszymy grę na skrzypcach lub innych instrumentach - wróżba harmonii i zgodności charakterów między mężem i żoną, Itd., Itd. Takie są właśnie dziwactwa wygłaszane z upodobaniem i rozmachem przez tych, którzy starają się tłumaczyć sny. I dobrze wiemy, ilu znajdują oni chętnych słuchaczy! W świecie roi się od maluczkich duchem, którzy usłyszawszy, że wielcy ludzie byli ponad przesądami, odmawiają duszy nieśmiertelności, a Bogu jego mocy, pozostając zarazem usłużnymi niewolnikami najbardziej absurdalnych przesądów. Spotykamy codziennie ignorantów o nadmiernie wybujałym intelekcie maluczkich sofistów z ludu, którzy mówią w sposób drwiący o Piśmie świętym, którzy pierwsze godziny dnia trawią na poszukiwaniu wytłumaczenia jakiegoś mało ważnego snu, zaś wieczorem chcą dowiedzieć się z kart czegoś na temat swych pożałowania godnych zamierzeń. Istnieją ludzie, którzy w nic nie wierzą, a którzy jednocześnie grają na loterii kieru-



jąc się interpretacją snów. Ale któż zsyłałby na nich sny, jeśli nie byłoby Boga (... jak mogliby śnić, kiedy ich ciało jest uśpione, gdyby nie mieli duszy? Dwaj szewcy żyjący za Cesarstwa prowadzili kiedyś rozmowę o sprawach wiary, jeden z nich utrzymywał, że dobrze zrobiono, przywracając religię; drugi z nich przeciwnie - uważał, że był to błąd. Ale, powiada pici wszy, widzę, ze nie jesteś zbył mocny w polityce; to nie dla mnie przywrócono Bogu jego miejsce i dla ciebie również nie - zrobiono to dla ludu. - Wspomniani szewcy, przy całej ich przytomności umysłu, wierzyli kartom i opowiadali sobie swoje sny. Bywają sny wprawiające w niemałą konfuzję tych, którzy chcieliby wytłumaczyć wszystko. Nie sposób przemilczeć tu słynnego snu dwóch Arkadyjczyków. Przytaczają g'> Nakrius Maximus i Cyceron. Kiedy dwóch Arkadyjczyków podróżujących razem przybyło do Megan/, jeden zatrzymał się u przyjaciół, drugi zaś w oberży. Gdy tylko pierwszy usnął, zobaczył we śnie swojego towarzysza podróży, który błagał go, by ten wydostał go z rąk oberżysty, który dybał na jego życie. Wizja ta wyrwała go ze snu. Ubrał się w pośpiechu i skierował w stronę oberży, gdzie stanął jego przyjaciel. Po drodze jednak rozmyślał nad swym postępowaniem, które wydało mu się śmieszne. Uważał, że postąpił pochopnie, dając wiarę sennym majakom. Po chwili wahania zawrócił i położył się do łóżka. Gdy tylko zamknął oczy, znów ujrzał swego przyjaciela, który umierający, zbroczony krwią i okryty ranami odezwał się w te słowa: „Niewdzięczny, skoro nie pomogłeś mi żyjącemu, pomścij przynajmniej moją śmierć. Padłem od razów przewrotnego oberżysty, który, aby ukryć ślady swej zbrodni, poćwiartował moje ciało i wywiózł je za bramę miasta na wózku pod warstwą gnoju." Śniący, wstrząśnięty tą nową wizją, o wiele bardziej przerażającą niż poprzednia, zerwał się z łóżka i pobiegł do bramy miasta, gdzie znalazł wózek, o którym była mowa we śnie, a w nim szczątki swojego towarzysza podróży. Wkrótce po tym pojmał mordercę i oddał go w ręce sprawiedliwości. Możemy wytłumaczyć to zdarzenie. Dwaj przyjaciele byli ze sobą związani i jeden niepokoił się o drugiego; oberża mogła mieć złą reputację; pierwszy zatem sen nie ma w sobie nic niezwykłego. Drugi — jest wytworem wybujałej wyobraźni jednego z podróżnych. Co się zaś tyczy szczegółów związanych z wózkiem, to ich przyczyną mogły być złe przeczucia lub czysty przypadek. Ale istnieją zjawiska bardziej zagadkowe i trudniejsze do wyjaśnienia, których nie sposób kwestionować. Znany lekarz irlandzki, doktor Abercombie opowiada w swoich „Etudes de psychologie" dwa sny swoich pacjentów. Pewien pastor przybył do Edynburga z pobliskiego miasteczka i zatrzymał się na noc w oberży. Przyśniło mu się, że jego dom stanął w ogniu, a dzieci znalazły się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Zerwał się więc z łóżka i pośpiesznie opuścił miasto. Znalazłszy się za murami, zobaczył w oddali swój dom w płomieniach, pobiegł do niego i zdążył jeszcze uratować jedno z dzieci - małego synka, pozostawionego w zamieszaniu pośród płomieni. A oto inne wydarzenie: Pewien mieszczanin zamieszkały w Edynburgu miał zator żyły w nodze. Dwaj dobrzy chirurdzy, którzy się nim zajmowali, mieli go operować za parę dni. Zona pacjenta przyśniła, że choroba ustąpiła i tym samym operacja jest zbędna. Istotnie, rano pacjent stwierdził ze zdziwieniem, że po schorzeniu nie ma najmniejszego śladu. Trzeba zaznaczyć, czytamy w podsumowaniu, że tego typu ozdrowienia są niezmiernie rzadkie, a choroba ta prawie nigdy nie ustępuje bez zastosowania sztuki medycznej. W XI rozdziale pierwszego tomu swojej pracy „Jours Geniaux" Alexander ab Alexandro opowiada, że jeden z jogo wiernych sług, człowiek szczery i cnotliwy, leżąc, w łóżku pogrążony w głębokim śnie, zaczął skarżyć się, wzdychać i lamentować tak głośno, że obudził wszystkich domowników. Zbudziwszy go jego pan spytał o przyczynę tego krzyku. Sługa odrzekł: „Te skargi, które usłyszeliście panie, nie są nieuzasadnione, ponieważ, wydało mi się. że widzę martwe ciało mej matki, niesione przez ludzi nad ziemią. Zapisano więc godzinę, dzień i porę roku tego snu, żeby przekonać się, czy nie jest on złą wróżbą dla sługi. Z niemałym zdziwieniem dowiedziano się, w parę dni potem, o śmierci tej niewiasty. Kiedy sprawdzono godzinę i datę jej śmierci, stwierdzono, że zgon nastąpił dokładnie wtedy, gdy syn zobaczył ją martwą we śnie.

Święty Augustyn, przy okazji Genezy, opowiada historię jakiegoś szaleńca., która poniekąd wiąże się ze zdarzeniem poprzednim. I udzie przebywający w domu tego człowieka zaczęli mówić o pewnej znanej sobie kobiecie, która żyła i dobrze się miała. Szaleniec powiedział im: „jak możecie o niej rozmawiać? Ona nie żyje. Widziałem we śnie, jak ją do grobu niesiono". W dzień lub dwa później przepowiednia się sprawdziła.

Pewien Egipcjanin, grający na lutni, miał sen, że grał osłu do ucha. Na początku nie zastanawiał się długo nad tym snem. W jakiś czas później Antioch, król Syrii, przybył do Memfis w odwiedziny do swego bratanka Ptolemeusza. Tenże, by zabawić stryja, wezwał lutnistę. Król Syrii nie lubił muzyki, posłuchał chwilę od niechcenia i rozkazał muzykowi odejść. Artysta przypomniał sobie wówczas swój

sen i nie mógł się powstrzymać od wypowiedzenia następujących słów: „Dobrze mi się śniło, że będę grać przed osłem". Na jego nieszczęście Antioch to usłyszał i kazał muzyka związać i wychłostać. Od tego czasu muzyk albo przestał mieć sny albo wolał 0 nich nie mówić.

Opowiastka o śmierci aktora Champmesle jest jeszcze bardziej frapująca. Stracił on żonę i matkę. Raz widział we śnie, że obydwie przywoływały go do siebie. Poszedł więc do franciszkanów zamówić dwie msze w intencji zmarłych. Opłata jednej mszy kosztowała wówczas dziesięć sous. Champmesle dał zakrystianowi *ca\e* trzydzieści sous, a gdy ten miał kłopoty z wydaniem reszty, powiedział mu: „Zostawcie sobie całą sumę. - Odprawcie przy okazji trzecią mszę, tym razem za mnie - dodał na pożegnanie. Aktor umarł nagle tego samego dnia w chwili, kiedy franciszkanin przyszedł złożyć mu wizytę.

Na zakończenie małe wydarzenie mniej odległe w czasie, które opisane zostało w „Indicateur de Champagne": Pewien dwudziestopięcioletni młody człowiek, Baptiste Renard, rolnik mieszkający z rodzicami w wiosce lourneurs, położonej w gminie Fontenelle, miał następujący sen: gdy wchodził na drzewo, gałąź się pod nim złamała i spadł łamiąc sobie ręce i nogi. Nazajutrz, wspomniany młodzieniec wpadł na mało szczęśliwy pomysł, by wejść na drzewo widziane we śnie i tym samym udowodnić, że nie wierzy w sny. Gdy był już na jego czubku i śmiejąc się opowiadał kolegom swój sen z poprzedniej nocy, gałąź, na której stał, pękła. Baptiste Renard, upadając na ziemię, złamał sobie rękę i nogę. Co więcej, pogorszyło mu się i zmarł w strasznych cierpieniach trzy dni później.

SOLEW subtelne jak sylfy duchy górskie mieszkające w Alpach.

SOLNICZKA. U starożytnych sól wiązała się z mądrością, nigdy więc. nie zapominano o solniczce przy posiłkach. Jeśli jej nie podano, było to traktowane jako zła przepowiednia.

Sól była także symbolem przyjaźni: przyjaciele mieli zwyczaj używać jej na początku posiłku i jeśli któryś ją rozsypał, był to znak jakiejś przyszłej sprzeczki. Jeszcze dzisiaj, jeśli solniczki wysypią się na stół, to przesądni biorą to za zły omen.

Marszałek de Montrevel, siedząc przy stole u ojca marszałka de Biron, wysypał sól na swoje ubranie. Tak się tym przeraził, że krzyknął: „Koniec ze mną!" 1 rzeczywiście zasłabł. Odniesiono go do domu, dostał gorączki i zmarł po czterech dniach (1718). Wydarzenie to umocniło przekonania ludzi na tyle głupich, by wierzyć w przesądy.

SOWA ptak będący złym znakiem. Uważana powszechnie za posłańca śmierci, a osoby przesądne, które tracą kogoś z rodziny lub przyjaciela, zawsze przypominają sobie, że słyszały krzyk sowy. Według Pliniusza, jej obecność wróży niepłodność. Mówi się, że jajo sowy, zjedzone w postaci omletu, leczy z pijaństwa.

Ptak ten jest tajemniczy, gdyż poszukuje samotności i nawiedza dzwonnice, wieże i cmentarze. Wszyscy obawiają się jego krzyku, gdyż słychać go tylko w ciemnościach. Widziano go kilka razy na domu umierającego; być może przyciągnął go trupi zapach lub cisza w nim panująca.

Pewien arabski filozof, przechadzając się na wsi z jednym ze swych uczniów, usłyszał okropny głos, który wyśpiewywał jeszcze plugawszą melodię. „Ludzie przesądni sądzą, stwierdził, że śpiew sowy zapowiada czyjąś śmierć; gdyby to była prawda, śpiew tego człowieka zapowiadałby śmierć sowy".

Wieśniacy uważają, że sowa siedząca na szczycie domu to zły omen, zaś szukająca schronienia na gołębniku - dobry. Starożytni Frankowie skazywali na znaczną grzywnę każdego, kto zabijał lub kradł sowę, która szukała schronienia na gołębniku sąsiada. Sowa tępi myszy i szczury - jej zabicie to ze strony włościan zaiste wielka pomyłka. Nie można pominąć jej zalet.

leżeli położymy serce sowy i jej prawą łapę na śpiącej osobie, powie nam, co planuje, i odpowie na wszystkie zadane pytania, jeśli zaś włożymy je komuś pod pachy, psy nie będą nań szczekać; jeśli wreszcie powiesimy wątrobę sowy na drzewie, zlecą się tam wszystkie ptaki.

SÓL, powiada Boguet, jest doskonałym antidotum na moc piekieł. Diabeł tak nienawidzi soli, że nie jada się nic słonego podczas sabatów.

Pewien Włoch, który się przypadkiem znalazł na takim zasługującym na szubienicę zgromadzeniu, domagał się soli z taką mocą, że w końcu diabeł zmuszony był mu ją dać. Włoch zaś otrzymawszy ją krzyknął: „Niech Bóg będzie sławiony, gdyż przysyła mi sól!" W chwilę później całe towarzystwo w popłochu opuściło miejsce sabatu.

Jeśli sól rozsypuje się na stole - zła wróżba. Można ją odwrócić, biorąc szczyptę soli rozsypanej i rzucając ją prawą ręką przez lewe ramię.

Szkoci przypisują wspaniałe właściwości wodzie zawierającej dużo soli. Mieszkańcy Hebrydów i Orkadów nigdy nie zapominają umieścić naczynia wypełnionego wodą z solą na piersiach zmarłego, by przepędzić duchy piekielne. Sól jest symbolem wieczności i mądrości, ponieważ nigdy nie ulega zepsuciu.

SPODOMANCJA (SPODANOMANCJA) u starożytnych - wróżenie z popiołów składanych ofiar. Zachowało się kilka pozostałości tego sposobu

wróżenia w Niemczech. Pisze się tam końcem palca na popiołach wystawionych na powietrzu to, o czym chce się wiedzieć, i pozostawia tak zrobiony napis na noc. Nazajutrz rano odczytuje się litery, których kształt pozostał jeszcze wyraźny i, na ich podstawie, formułuje się przepowiednie. Czasami odpowiedz pisana jest przez diabła.

SPOSOBY PODRÓŻOWANIA CZAROWNIC. Niektóre czarownice udawały się na sabat unosząc się w powietrzu, podobnie jak czarownik Simon, nie używając żadnego wierzchowca. Ale, szczególnie we Francji, wielkie czarownice udające się na sabat razem z dzieckiem były odwożone i przywożone do domu przez kozła, który unosił się w powietrzu jak ptak.

SPUNKIE demon opiekujący się w Szkocji złodziejami i bandytami, jest to demon wędrowny, budzący spory lek wśród ludu.

SREBRNA WESZ jest to odznaczenie dawane czarownikom przez diabla.

STAFFIRY niebezpieczne zjawy pojawiające się pod postacią **białych dam** (patrz) w Mołdawii i na Wotoszczyźnie.

STALKERY złośliwe chochliki żyjące w krajach flamandzkich.

STARAZYT czarodziejski kamień, któremu przypisuje się muc ułatwiania trawienia.

STERNOMANCJA wróżenie brzuchem. Przyszłość poznawano zmuszając do mówienia demona lub ducha znajdującego się w ciele obłąkanego, o ile rzecz jasna głos jego był wyraźny. Chodziło tu zazwyczaj o brzuchornówslwo.

STOIKOMANCJA dział **rapsodomancji** (patrz). Wróżenie za pomocą ksiąg Homera i Wergiliusza. Po otwarciu księgi, za przepowiednię uważano pierwszy napotkany wers.

STOLAS jeśli przyjmuje postać ludzką i pojawia



się przed egzorcystą, naucza wtedy astronomii oraz wiedzy o właściwościach ziół i cechach kamieni szlachetnych. Dwadzieścia sześć legionów uznaje go za swego generała.

STOUSOMANCJA wróżenie ze sposobu ubierania się. August przekonał się, że zbrojne powstanie zostało mu przepowiedziane pewnego ranka, kiedy sługa pomylił się, zakładając mu lewy but na prawą nogę.

STRZAŁY. Oto jak za pomocą strzał wróżą Turcy: jeśli mają udać się na wojnę, wybrać, w podróż albo kupić jakiś towar - biorą cztery strzały, ustawiają je w szpic, jedna oparta o drugą, i każą je trzymać dwóm osobom, to znaczy czterem rękom. Następnie kładą przed sobą na poduszce nagi miecz i czytają pewien rozdział Koranu. Strzały walczą ze sobą przez jakiś czas, aż w końcu jedne zachodzą na drugie. Jeśli na przykład te zwycięskie nazwane zostały chrześcijańskimi (bowiem we wróżbach odnoszących się do wojny dwie z tych strzał określone są jako tureckie, dwie pozostałe noszą imię wroga), to znak, że chrześcijanie zwyciężą; jeśli nazwane zostały inaczej, to znak, że będzie odwrotnie.

STRZYGI u starożytnych - stare kobiety. Wedle naszych przodków Franków były to czarownice lub zjawy, które pożerały żyjących. W prawie salickim istnieje nawet odpowiedni artykuł przeciwko tym potworom: „Jeśli strzyga zje człowieka i zostanie jej to dowiedzione, zapłaci grzywnę ośmiu tysięcy denarów, co równa się dwustu złotym su". Wydaje się, że w piątym wieku strzygi były pospolite, skoro inny artykuł tego samego prawa skazuje na zapłacenie stu osiemdziesięciu siedmiu i pół su tego, który nazwie wolna kobietę strzyga lub prostytutka. Jako że strzygi podlegały karze grzywny, uważa się ogólnie, że nazwy tej powinno się używać nie w stosunku do nieuchwytnych zjaw, ale wyłącznie w stosunku do czarownic. Pod pretekstem ścigania strzyg dochodziło do nadużyć, które przyciągnęły uwagę samego Karola Wielkiego. W Kapitularzach, ułożonych dla podbitych przez siebie Sasów, skazuje on na karę śmierci tych, którzy spalą mężczyzn lub kobiety oskarżonych o to, że są strzygami. W tekście użyto słów „strzyga, ve/ vasca". Uważa się, że ten ostatni termin oznacza, podobnie jak larwa, zjawę, ducha, być. może **wilkołaka** (patrz). Z tych fragmentów Kapitularzy można wywnioskować, że wśród Sasów panowała powszechna wiara w istnienie czarownic i zjaw (w tym przypadku wampirów), które zjadają ludzi lub wysysają z nich krew, oraz że palono je lub, by zabezpieczyć się przed ich żarłocznością, jedzono ciaJa owych strzyg lub **wampirów** (patrz). Podobne zjawisko można zauważyć w sposobie traktowania wampiryzmu w wieku osiemnastym. Faktem potwierdzającym, że u staro-

żytnych strzygi były czasami wampirami, jest to, że u Rosjan, a także w niektórych zakątkach Grecji nowożytnej, gdzie wampiryzm dokonał największych spustoszeń, wampiry nazywane są nadal strzygami.

STUKACZE. Mówi się, że w kraju Gallów, w kopalniach, mieszkają duchy nazywane stukaczami. Louis Merris, w trzecim tomie „Gentlemans magazine", napisał dwa teksty o tych duchach. Duchy te mają niewiele wspólnego z tymi, które dziś kontaktują się poprzez pukające stoliki.

SUCCOR-BENOTH szef eunuchów **Belzebuba** (patrz), demon zazdrości.

SUKKUBY demony przybierające postaci kobiet. Czytamy w niektórych pismach - powiada rabin Eliasz - że przez sto trzydzieści lat Adam był odwiedzany przez diablicc, które wydały na świat demony, duchy, lamie, zjawy, lemury i upiory.

Pod panowaniem króla Rogera, władcy Sycylii, pewien młody człowiek kąpiący się wraz z innymi przy świetle księżyca, ujrzał, że ktoś tonie i rzucił się mu na pomoc. Wydobył z wody kobietę, zakochał się w niej, poślubił ją i miał z nią dziecko. Następnie kobieta ta zniknęła wraz z dzieckiem. Więcej o niej nie usłyszano, co sprawiło, że uznano ją za demona.

W swej historii Szkocji, Hektor z Beocji pisze, że pewien młody człowiek, niezwykłej urody, był nękany przez demona płci żeńskiej, który przechodził **przez** zamknięte drzwi i proponował mu małżeństwo. Poskarżył się swojemu biskupowi, a ten nakazał mu modlić się, pościć i spowiadać, po czym diabelska piękność zaprzestała swoich wizyt.

Delancre opowiada, że pewnemu uczciwemu kowalowi w Egipcie, pracującemu w nocy, ukazał się diabeł pod postacią pięknej kobiety. Kowal rzucił mu rozpalone żelazo w twarz i demon uciekł.

Kabaliści widzą w tych demonach jedynie duchy żywiołów.

SURTUR duch, który zdaniem Celtów ma powrócić przed końcem świata na czele duchów ognia, wiodąc za sobą rozpalone trąby powietrzne. Zstąpi przez otwór w niebie, zburzy most Bifrost i uzbrojony w miecz bardziej błyszczący niż słońce podbije bogów, rzuci ogień na ziemię i zniszczy cały świat. Jego przeciwnikiem będzie bóg Frey, **który** jednak poniesie klęskę.

SUSTRUGIEL, według „Clavicules" Salomona, demon uczący kunsztu magii i władający duchami opiekuńczymi.

SYDEROMANCJA wróżenie za pomocą rozpalonego do czerwoności żelaza, na którym umieszcza się kunsztownie ułożone małe cekiny, a te paląc się rzucają odblaski jak gwiazdy.

SYKOMANCJA wróżenie z liści figowca. Na liściach tych wypisywano pytania dotyczące spraw, co do których chciano zasięgnąć wiadomości. Jeśli liść wysychał po pytaniu skierowanym do bóstwa przez ciekawskich, wróżyło to źle. Jeśli nie - stanowiło to dobrą wróżbę.

SYLFY duchy żywiołów składające się z najczystszych elementów powietrza, w którym zamieszkują. Powietrze zapełnia nieskończona liczba stworów o ludzkiej postaci, na pozór nieco dumnych, jak mówi hrabia de Gabalis, ale w rzeczywistości łagodnych, wielkich amatorów nauk, subtelnych, usłużnych wobec mędrców, nieprzyjaciół, głupców i ignorantów. Ich żony i córki odznaczają się nieco męską urodą, tak jak Amazonki. Są to sylfy. Pełno o nich różnych przypowieści.

SYNOGARLICA. Serce tego ptaka noszone w skórze wilka gasi wszystkie uczucia. Jej łapy zawieszone na drzewie sprawią, że drzewo to nie wyda więcej owoców. Wcierana w miejsce pokryte włosami krew synogarlicy zmieszana z wodą, w której gotowano kreta, powoduje, że wszystkie czarne włosy znikają.

SYRROCHIT kamień szlachetny, który według przekazu Pliniusza używany był przez nekromantów w celu przytrzymania wywołanych przez nich cieni zmarłych.

SYTRY (BITRU) wielki książę piekieł. Ukazuje się pod postacią leoparda ze skrzydłami gryfa. Kiedy przybiera ludzkie kształty, jest niezwykle piękny. To on rozpala namiętności. Jeśli mu rozkazać, odkrywa sekrety kobiet, które chętnie ośmiesza. Podlega mu siedemdziesiąt legionów.

SZAKS (SKOKS) książę i wielki markiz piekieł o nieprzyjemnym, ochrypłym głosie. Uwielbia kłamstwo. Pojawia się pod postacią bociana. Kradnie pieniądze z zamożnych domów, aby je zwrócić po upływie tysiąca dwustu lat, jeśli taki otrzyma rozkaz. Porywa też konie. Wykonuje wszystkie wydane mu rozkazy, o ile zmusi się go do natychmiastowego działania. Pomimo że przyrzeka być posłuszny swoim egzorcystom, zdarza się, że łamie dane słowo. Jeśli nie jest w trójkącie, kłamie, jeśli na odwrót, jest w nim uwięziony, mówi prawdę, opowiadając o rzeczach nadprzyrodzonych. Może wskazać, gdzie ukryte są skarby nie strzeżone przez złośliwe duchy. Dowodzi trzydziestu legionami.

SZAMMADAI to samo, co **Asmodeusz** (patrz).

SZAMANCJA wróżenie, które polega na przywołaniu duchów zmarłych, żeby dowiedzieć się od nich o rzeczach przyszłych. Od nekromancji (patrz) i **psychomancji** (patrz) różni się tym, że nie pojawia się dusza ani ciało zmarłego, ale tylko złudny jego cień.

SZARIWERUS amszaspand (patrz) mający pieczę nad rudami metali we wnętrzu ziemi.

SZATA OCHRONNA. Niemieckie czarownice nosiły ongiś szatę wykonana w ohydny sposób, na której znak krzyża przeplatał się z diabelskimi symbolami, mającą chronić je przed wszelkim złem. Nazwano ją szalą ochronną. Mieszkańcy Finistćre zachowują wciąż pewne przesądy dotyczące koszulek dziecięcych. Wierzą, że jeśli koszulki te utoną w wodach pewnych źródeł, dziecko umrze przed upływem roku; będzie ono natomiast długo żyć, jeżeli jego ubranie utrzymuje się na powierzchni.

SZATAN demon pierwszego rzędu, a trzeciego według Reginalda Scotta, powszechnie uważany za przywódcę demonów i piekła; demon niezgody, według demonomanów, wywrotowy książę w imperium **Belzebuba** (patrz). Kiedy anioły wystąpiły przeciwko Bogu, Szatan, wówczas zarządca północnej części nieba, stanął na czele buntowników. Został zwyciężony i strącony w otchłań. Imię Szatan oznacza po hebrajsku wroga, przeciwnika. Milton mówi, że Szatan postacią swą przywodzi na myśl wieżę, a nieco dalej określa jego wysokość na czterdzieści tysięcy stóp. Nie jest wymieniany w litaniach sabatowych.

Przed dwudziestu laty opublikowano „List Szatana do wolnomularzy" - mógł on być bardziej uszczypliwy. Za naszych czasów w Paryżu ukazywała się gazeta nosząca tytuł „Szatan", a następnie przemianowana na „Corsaire-Satan", zaś w Brukseli gazeta zatytułowana „Mcphistopheles". Tylko niezbyt bystre umysły mogą kryć się w ten sposób pod płaszczykiem złych duchów.

Szatan ukazał się kiedyś Faustowi pod postacią osła z długimi na łokieć rogami i kocim ogonem.

SZATRAB mianem tym Arabowie określają tajemniczą istotę, zwaną przez nas wilkołakiem.

SZEOL nazwa piekła u Hebrajczyków,

SZEDIMOWIE ministrowie **Samaela** (patrz) w kabale.

SZEITAN Szatan u muzułmanów, którzy nie wymawiają nigdy jego imienia bez dodania następujących słów: niech Bóg nas przed nim chroni!

SZEMENSY duszki lub duchy, które na Karaibach mają czuwać nad ludźmi. Ofiary z pierwszych owoców składa się im w rogu chaty na matach. „Maja się one tam zbierać, by pic. i jeść, na co dowodem jest ruch naczyń i hałas, który czynią spożywając wieczerzę".

SZEMIM jest na Karaibach wielkim duchem lub najwyższą istotą, jak mówiło się w 1793 roku.

SZERIUR straszliwy anioł, karzący za zbrodnie i ścigający zbrodniarzy, wedle doktryny Cebrów.

SZKLANKA WODY. jeszcze teraz przepowiada się przyszłość ze szklanki wody, która to forma przepowiedni była szczególnie modna za panowania księcia orleańskiego.

A oto jak trzeba się do niej zabrać: najpierw należy zwrócić się na wschód, a następnie wypowiedzieć słowa Aoraxa *per noslrum.* Wówczas widzi się w dzbanie napełnionym wodą wszystko, co się chce zobaczyć. Do przeprowadzenia tej operacji wybiera się na ogół dzieci z długimi włosami.

Wróżenie ze szklanki wody czy też misy, którą stosowano w Egipcie za czasów Józefa i której to techniki nadal jeszcze używa się w przeróżnych uroczystościach, lub też z karafki, jak to robił Cagliostro, można zastąpić innym rodzajem wróżenia przy użyciu cieczy. Leon de laborrie opisuje sceny, jakie widział w Kairze. Pewien Algierczyk, uchodzący za czarownika., brał dziecko, które mu podawano, magnetyzował je poprzez zaklęcia, rysował mu na dłoni różne znaki, po czym wypowiadając niezrozumiałe zaklęcia robił mu na ręku kleks atramentem. Dziecko widziało wówczas rzeczy, które pobudzały ciekawość zebranych. Widziało ludzi żyjących i umarłych. Kilkakroć wywoływano w ten sposób Szekspira i inne znakomitości. W ten sposób wykryto nawet złodzieja, który ledwo co dokonał kradzieży. Jeśli opowiadanie to jest prawdą, o czym zapewnia nas Leon de Laborde, to jednak pozostaje ono bardzo dziwne.

SZMARAGD. Przesąd, przez długi czas, przypisywał temu kamieniowi cudowne właściwości, między innymi powstrzymywania objawów epilepsji, zaś gdy atak był zbyt silny do powstrzymania, kamień pękał. Twierdzono, że proszek z prawdziwego szmaragdu powstrzymuje dyzenterię i leczy ukąszenia jadowitych zwierząt. Mieszkańcy doliny Manta, w Peru, czcili pewien szmaragd, tak wielki jak strusie jajko i składali mu w ofierze inne szmaragdy.

SZNUR WISIELCA. Łatwowierni ludzie twierdzili



ongiś, że sznur wisielca pozwalał uniknąć wszelkich niebezpieczeństw i przynosił szczęście w grze. Wystarczało tylko ścisnąć sobie skronie takim sznurem, by pozbyć się bólów głowy. Noszono kawałek takiego sznura w kieszeni, by uchronić się od bólu zębów. Wreszcie często używa się zwrotu „mieć sznur wisielca", by powiedzieć, że ma się wiecznie szczęście. A angielski ludek wciąż jeszcze biega w poszukiwaniu wisielczego sznura.

SZTUKA ŚWIĘTEGO PAWŁA sposób przepowiadania przyszłości, który ponoć zosta! przekazany św. Pawłowi podczas jego podróży do trzeciego nieba. Szarlatani mieli czelność uważać się za kontynuatorów tej sztuki.

SZTUKA ŚWIĘTEGO ANZELMA zabobonny sposób leczenia, stosowany przez szarlatanów, uważających się za uczniów i następców Św. Anzelma. Ich praktyki polegały na tym, i? wypowiadając pewne zaklęcia dotykali opatrzonych ran. Twierdzili, że tajemnice swoich praktyk zawdzięczają św. Anzelmowi z Canterberry, do którego imienia odwoływali się, aby dodać swoim zabiegom pewnego dostojeństwa.

Jednak Delrio zapewnia, że ich prawdziwym mistrzem był Anzelm z Parmy.

ŚLINA. Naturalista Pliniusz opowiada o starym zwyczaju, polegającym na zwilżeniu miejsca za uchem odrobinką śliny na końcu palca, co miało odegnać kłopoty i niepokoje. Ale na tym nie koniec właściwości śliny: zabija ona węże, żmije i inne jadowite gady. Albert Wielki twierdzi, że winna ona pochodzić od człowieka będącego na czczo i który długo nie pił. Higuier zapewnia, że kilkakroć zabijał węże trącając je kijem zwilżonym własną śliną. Salgues dodaje, że zapewne można zabijać żmije odrobiną śliny, ale niewykluczone, iż towarzyszące temu uderzenie kijem w zupełności wystarcza. Natomiast Redi, chcąc sprawdzić twierdzenia Arystotelesa, Galiena, Lukrecjusza i innych, zabawiał się pluciem na czczo na rozmaite żmije, które zebrać polecił wielki książę Toskanii, lecz ku wielkiemu wstydowi starożytnych - gady nie zdychały.

ŚMIERĆ, „Śmierć, tak poetyczna sięgając sfer nieśmiertelnych, tak tajemnicza przez swą cichość, ma tysiące sposobów, by uprzedzać o swym nadejściu. Czasem zgon zwiastuje dzwon dźwięczący sam z siebie, czasem człowiek mający umrzeć słyszy pukanie po trzykroć w sufit swej sypialni. Jeden zakonnik z Saint-Benoit, zanim opuścił ziemię, znalazł koronę z głogu na progu swej celi. O stracie syna w dalekich krajach matka natychmiast dowiedziała się w snach. Ci, co negują przeczucia, nie poznają nigdy tych tajemnych szlaków, którymi dwa kochające się serca komunikują się ze sobą



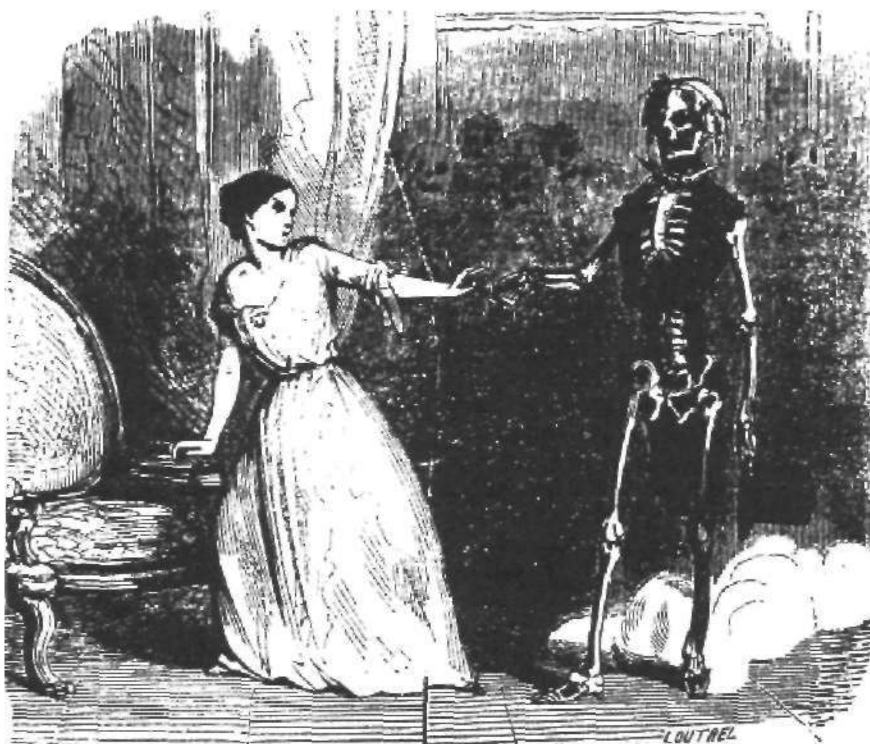
z dwu krańców świata. Często zmarła ukochana wychodzi z grobu i staje przed swym lubym zalecając mu modlitwy, by wybawić go od płomieni i poprowadzić ku szczęśliwości wybranych".

Ze wszystkich zjawisk na ziemi, śmierć budzi najwięcej obaw. W czasie głodu pewnego wieśniaka otoczyła czwórka dzieci podnosząc rączki do ust i prosząc o chleb, a nie miał im co dać. Ogarnął go jakiś obłęd, porwał nóż i zamordował troje starszych. Najmłodsze, któremu miał właśnie zadać r.ios, padło na kolana krzycząc: „Nie zabijaj mnie, już nie jestem głodny!"

W armii perskiej, gdy jakiś żołnierz był śmiertelnie chory, zanoszono go do pobliskiego lasu zostawiając chleb, wodę i kij do obrony przed dzikimi zwierzętami, jeśli starczyłoby mu sił. Nieszczęśnicy ci byli najczęściej pożerani. Jeśli ktoś tego losu uniknął i wrócił w swoje strony, to wszyscy unikali go, jakby był demonem lub zjawą. Nie pozwalano mu się z nikim spotykać, jak gdyby był nieczysty. Uważano, że musiał mieć jakieś bliskie konszachty z demonami, skoro dzikie zwierzęta go nie pożarły i od7yskal sity bez żadnej pomocy.

Starożytni przykładali tak wielką wagę do ceremonii pogrzebowych, że wymyślili bóstwa i cienie, by strzegły grobów. W ich pismach co rusz natykamy się na ustępy dowodzące, jak świętą była dla nich ta ostatnia przysługa, jaką człowiek może oddać człowiekowi. Pauzaniasz opowiada, jak to pewni mieszkańcy Arkadii w okrutny sposób zabili kilku młodzieńców, którzy w niczym im nie zawinili, a jako grób zostawiając tylko kamienie, którymi ich zatłukli. Po jakimś czasie ich żony opanowała jakaś choroba, że wszystkie poroniły. Zapytana wyrocznia nakazała jak najszybciej pochować młodzieńców tak okrutnie pozbawionych pogrzebu.

Egipcjanie otaczali zmarłych wielką czcią. Jeden z ich władców, widząc się pozbawionym dziedzica przez śmierć swej jedynej córki, nie szczędził wszelkich wysiłków, by oddać jej ostatnią przysługę i unieśmiertelnić swe imię w najwspanialszym gro-



bowcu, jaki mógł sobie wyobrazić. Miast mauzoleum, rozpoczął budowę pałacu. Ciało młodej księżniczki zamknięto w nie niszczejącej trumnie, w kształcie klęczącej jałówki, pokrytej złota blachą i przybranej w purpurę. Między rogami umieszczono słońce 7 pełnego złota. Stała pośrodku wspaniałej sali, otoczona kadzielnicami ze stale palącymi się wonnościami.

Egipcjanie ciała mumifikowali i starannie konserwowali, Grecy i Rzymianie - palili. Zwyczaj palenia zmarłych jest bardzo stary. Fgipcjanie, zanim uhonorowali swych władców pogrzebem, sądzili ich przed ludem, a odmawiali im grobu, jeśli byli tyranami.

Gdy umierał władca Tatarów, jego zabalsamowane zwłoki umieszczano na wozie i wędrowano z nimi po wszystkich prowincjach. Każdy zarządca miał prawo wywrzeć na trupie zemstę za krzywdy odeń doznane. I tak komu odmówiono posłuchania, znęcał się nad uszami, które były dlań zamknięte; kogo oburzała rozwiązłość, ten brał się za włosy, decydujący element urody, i przy akompaniamencie tysięcznych szyderstw, obcinał je, by ośmieszyć i oszpecić; kto oskarżał o zbytnią słabość, ten rozdzierał nozdrza wierząc, że zniewieścienie brało się ze zbytniego upodobania do perfum; kto źle wspominał jego rządy, rozbijał mu czoło, skąd pochodziły wszelkie zarządzenia tyrana; kto zaś doznał gwałtu, łamał ręce. Kiedy powrócono już do miejsca śmierci., palono go wraz z jedną z żon, podczaszym, kucharzem, koniuszym, masztalerzem, kilkoma końmi i pięćdziesięciu niewolnikami.

Gdy umierał Rzymianin, zamykano mu oczy, by nie widział smutku otaczających go. Otwierano mu je ponownie już na stosie, by mógł podziwiać uroki raju, gdzie życzono mu, by trafił. Zwykle polecano wykonać: figurę zmarłego z wosku, marmuru czy kamienia, by asystowała ceremoniom pogrzebowym otoczona płatnymi płaczkami. Wśród wielu ludów Azji i Afryki w czasie pogrzebu kogoś bogatego i znacznego zabijano i grzebano wraz 7 nim pięciu czy sześciu z jego niewolników. U Rzymian, jak twierdzi Saint-Foix, także mordowano żywych, by uczcić, zmarłych. Organizowano u stosu walki gladiatorów, nazywając tę masakrę igrzyskami pogrzebowymi. Ten sam autor twierdzi, że w Egipcie i Meksyku zawsze pies poprzedzał kondukt żałobny. W dawnych europejskich grobowcach książąt i rycerzy zwykle spotyka się psy złożone u ich stóp.

Partowie, Medowie, Iberowie, jak i Persowie wystawiali trupy dzikim bestiom na pożarcie będąc

zdania, że nic lak nie hańbi człowieka jak gnicie. Mieszkańcy Baktrii hodowali z wielką pieczołowitością duże psy do tego celu. Utrzymywanie tych psów w dostatku przysparzało im takiej chwały, jak innym wybudowanie sobie wspaniałego grobowca. Baktrianin otaczał wielką estymą psa, klóry zjadł jego ojca. Dla Barcelończyków najbardziej honorowym pogrzebem było zostać rozszarpanym przez sępy. Stąd ciała osób zasłużonych i poległych za ojczyznę niezwłocznie wystawiano w miejscach, gdzie sępy mogłyby się nimi zaopiekować. A jeśli chodzi o ludzi prostych, to chowano ich w grobach, nie uznając za godnych spoczywania we wnętrznościach świętych ptaków.

Wiele ludów Azji uważa dopuszczenie do zepsucia się ciała za wielką niegodziwość. Dlatego leż, gdy tylko ktoś z nich umrze, ćwiartują go i z wielkim oddaniem zjadają w gronie krewnych i przyjaciół. Jest to zaszczytne oddanie mu ostatniej posługi. Pitagoras objaśniał metempsychozę dusz, a oni praktykowali metempsychozę ciał powodując przenikanie ciał zmarłych do ciał żywych. Inne ludy, jak dawni mieszkańcy Szkocji, Brytowie czy kilka narodów azjatyckich, jeszcze więcej robiły dla starców. Zabijano ich, gdy dożyli siedemdziesięciu lat, i urządzano z nich podobną ucztę, co do tej pory jest praktykowane wśród dzikich plemion.

Chińczycy urządzają otwarty kondukt, by wzięło w nim udział jak najwięcej uczestników. Przed zmarłym niesione są sztandary i chorągwie, za nimi postępują muzycy grając na instrumentach i poprzedzając tancerzy w przedziwnych strojach, którzy skaczą po całej drodze dziwacznie gestykulując. Po nich idą zbrojni z tarczami i mieczami lub sękatymi maczugami. Za nimi - ci z bronią palną, z której nieustannie strzelają. W końcu wrzeszczący na całe gardło kapłani maszerują z przeraźliwie lamentującymi krewnymi. Pochód zamyka tłum. la wściekła muzyka i groteskowy melanż muzyków, tancerzy, żołnierzy, śpiewaków i płaczek nadaje ceremonii wiele powagi. Zamykają zmarłego w bogatej trumnie i chowają wraz z nim, wśród wielu innych przedmiotów, figurki przerażających maszkar, by były jego strażnikami i odstraszały demony. Następnie odbywa się stypa, gdzie od czasu do czasu ponawia się zaproszenie dla zmarłego, by uczestniczył w biesiadzie z żywymi. Chińczycy wierzą, że zmarli wracają do swych domów raz do roku, w ostatnią noc. Zostawiają tej nocy wszystkie drzwi otwarte, by dusze ich zmarłych krewnych mogły wejść do środka. Ścielą dla nich łoża i ustawiają miednicę z wodą pośrodku sypialni, by mogły obmyć sobie nogi. Oczekują do północy. Wtedy to, sądząc, że zmarli już nadeszli, komplementują ich, palą świece i wonności błagając, by nie zapominali o swych dzieciach i wyprosili im od bogów siłę, zdrowie, dobrobyt i długie życie.



Syjamczycy palą ciała układając wokół stosu karty papieru z namalowanymi ogrodami, domami, zwierzętami, owocami, słowem ze wszystkim, co może być przyjemne i użyteczne na tamtym świecie. Wierzą, że te spalone papiery staną się tym, co przedstawiały. Wierzą ponadto, że każda rzecz na świecie, jaka by nie była, jak ubranie, topór, kocioł, strzała itd., ma swoją duszę podążającą na tamten świat w ślad za swoim właścicielem z tego świata. Wzięliby na poważnie te żartobliwe wiersze: „Ujrzałem cień stangreta /Co cieniem miotły/ Zamiatał cień wozu".

Budzące w nas grozę wieszanie pewne ludy uznały za tak zaszczytne, że dostępowali go tylko wielcy panowie i władcy. Tybarenowie, Szwedzi i Goci wieszali ciała na drzewach i tak zostawiali, by zmieniały się powoli kołysane przez wiatry. Inni zabierali je już wysuszone do domów i zawieszali u powały jako osobliwe trofea.

Mieszkający w najzimniejszym kraju na świecie Grenlandczycy nie robili z ciałami swych zmarłych nic innego poza złożeniem ich nagich na powietrzu, gdzie zamarzały na kamień. Następnie krewni, z obawy, by nie padły łupem niedźwiedzi, umieszczali je w wielkich koszach i zawieszali na drzewach.

Troglodyci układali zmarłego na wzgórku pośladkami zwróconego do zebranych wokół. Ta pozycja wzbudzała ogólną wesołość, więc naśmiewano się ze zmarłego miast go opłakiwać. Wszyscy rzucali weń kamieniami, a gdy go już przykryły, odchodzili.

Mieszkańcy wysp Balearów siekali ciała na drobne kawałeczki wierząc, że najlepiej uhonorują zmarłego składając go w dzbanie.

W niektórych regionach Indii żonę spala się na stosie pogrzebowym męża. Podczas pożegnania z rodziną, zebrani przynoszą jej dla zmarłego listy, płótno, czepki, buty itp. Gdy dary ustana., ona po trzykroć zapytuje, czy nie ma już dla niego podarun-

ków czy poleceń, następnie wszystko pakuje razem i stos jest zapalany.

W królestwie lonkinu jest w zwyczaju wśród bogatych wypełniać usta zmarłego srebrnymi i złotymi monetami, by mógł z nich korzystać na tamtym świecie. Mężczyznę ubiera się w siedem najlepszych jego strojów, kobietę w dziewięć sukien.

Galatejczycy dają zmarłemu do reki świadectwo zacnej jego konduity.

Turcy wynajmują płaczki do asystowania konduktowi pogrzebowemu i przynoszą do grobu napoje chłodzące, by częstować nimi przechodniów zachęcając do wzięcia udziału w opłakiwaniu i lamentach.

(iallowie grzebali wraz ze zmarłym jego broń, odzienie, zwierzęta, a nawet tych spośród jego niewolników, którzy zdawali się być mu najbliżsi. W odkrytym w Tournay grobie Childeryka, ojca Clovisa, znaleziono srebrne i złote monety, złote sprzączki, agrafy, spinki do ubiorów, złotą rękojeść miecza, głowę wołu ze złota (jak sądzono - wyobrażenie bożka, któremu oddawał cześć), podkowę i resztki rzędu końskiego, szklaną kulę służącą mu do wróżenia, włócznię, topór bojowy, kompletny szkielet mężczyzny, a także inną, mniejszą czaszkę młodzieńca, prawdopodobnie giermka, zabitego zgodnie ze zwyczajem, by towarzyszył i służył swemu panu i tam. Jak widać zatroszczono się, by wyposażyć zmarłego w stroje, broń, pieniądze, konia, służbę, tabliczki do pisania, słowem -wszystko, co, jak sądzono, będzie mu potrzebne na tamtym świecie. Czasami wraz z kimś znacznym grzebano i jego medyka. Król Gon ran, mąż pięknej Ostregildy, kazał zabić i pochować z nią dwu medyków pielęgnujących ją w czasie choroby. „Byli to, jak sądzę, jedyni pochowani w królewskim grobie, pisze Saint-Hoix, aczkolwiek nie wątpię, że rzesze innych nie zasłużyły sobie na podobne wyróżnienie".

W dawnej Francji istniał szczególny zwyczaj praktykowany podczas szlacheckich pogrzehów: na paradnym łożu niesiono w czasie ceremonii postać okutą od stóp do głów w zbroję mającą przedstawiać zmarłego. Wśród rachunków rodu Polignac znaleziono następujący zapis: „pięć sous dane Błażejowi za przedstawianie zmarłego rycerza na pogrzebie Jana, syna Randonnet-Armanda, wicehrabiego de Polignac".

Pewne ludy w Ameryce chowają swych zmarłych w postawie siedzącej, zaopatrzonych w chleb, wodę, owoce i broń. W Panuc.o w Meksyku lekarzy uznaje się za rodzaj bóstw, bo obdarzają zdrowiem, najcenniejszym ze skarbów. Gdy umierają, nie są grzebani jak inni, lecz publicznie paleni. Mężczyźni zmieszani z kobietami tańczą wokół stosu, a gdy już ostatnia kość zamieni się w popiół, każdy zabiera szczyptę popiołu do domu i wypija w winie, jako najlepsze zabezpieczenie przeciw wszelkiemu złu. Gdy palono ciało władcy Meksyku, od razu na stosie zabijano niewolnika opiekującego się za życia suwerena jego lampami, by te same posługi spełniał i na tamtym świecie. Następnie poświęcano dwustu niewolników, tak mężczyzn, jak kobiety, a wśród nich kilku kartów i błaznów, by mu dostarczali rozrywki. Następnego dnia prochy składano w niewielkiej grocie o wymalowanym wnętrzu, przed nią ustawiano figurkę władcy i co jakiś czas składano jej podobne ofiary. Oto czwartego dnia po spaleniu wysyłano mu piętnastu niewolników dla uczczenia pór roku, by były dlań zawsze piękne; dwudziestego dnia poświęcano mu pięciu, by przez *ca\ą* wieczność, miał siły dwudziestolatka; następnych trzech dnia sześćdziesiątego, by nie doświadczył żadnej z niewygód starości. Wreszcie, w końcu roku poświęcano jeszcze dwiewięciu, która to liczba jest najwłaściwsza dla wyrażenia wieczności, by Życzyć mu wiecznych przyjemności.

Gdy jakiś władca Hindusów jest bliski wydania ostatniego tchnienia, zbiera się rada mędrców. Wielki kapłan i medyk przynoszą ze sobą figurki bóstw, to znaczy dobrych duchów powietrza i ognia, by zasięgać ich rady. Te pięknie wycięte w drewnie figurki przedstawiają konia, łabędzia, rybę, bobra, jelenia itd. Wokół obwieszone są zębami bobra i pazurami niedźwiedzia i orła. Ich właściciele stają w oddalonych rogach chaty, by się ich radzić. Zwykle rywalizują ze sobą o uznanie, autorytet, zaufanie. Jeśli nie uzgodnią wspólnego poglądu na naturę choroby, uderzają gwałtownie figurką o figurkę, aż z którejś nie odpadnie ząb czy pazur. To jest dowodem przegranej danego bóstwa i oznacza formalne podporządkowanie się woli przeciwnika.

Na pogrzebie króla Mechoacan, jego ciało niósł książę wyznaczony przezeń na następcę. Za nim postępowała szlachta i lud, wielce lamentując. Kondukt wyruszył o północy przy świetle pochodni. Po dotarciu do świątyni czterokroć okrążono stos, zanim ciało na nim spoczęło. Wybrano urzędników mających służyć mu na tamtym świecie oraz siedem dziewcząt: jedną, by przechowywała klejnoty, drugą, by podawała mu kielich, trzecią, by myła mu ręce, czwartą, by podawała mu serwetę, piątą, by mu gotowała, szóstą, by ścieliła mu łoże, siódmą, by prała mu bieliznę. Podpalano stos, nieszczęsne ofiary, przybrane wieńcami z kwiatów, zabijano potężnym uderzeniem maczugi i rzucano w płomienie.

U dzikich z Luizjany, jeden z członków starszyzny plemiennej, nie spokrewniony ze zmarłym, wygłasza mowę pogrzebową po zakończeniu pochówku. Gdy już skończy, obecni stają przed nim kolejno nago, a on po trzykroć wymierza każdemu sążniste ciosy szerokim na dwa palce rzemieniem, mówiąc przy tym: „Pamiętaj, że aby zostać tak dobrym wojownikiem jak zmarły, trzeba zaznać bólu".

Luteranie nie mają cmentarzy i chowają swych zmarłych w polu, w lesie, w ogrodzie. „Jest nam całkowicie obojętne - stwierdza Simon de Paul, jeden z ich kaznodziei - czy będziemy pochowani na cmentarzu, czy też w miejscu, gdzie oprawia się osły." - „A to ci dopiero - rzecze pewien starzec z Palatynatu - czyż godzi się, abym przeżywszy uczciwie miał po śmierci spocząć w zagonie rzepy, by go wiecznie pilnować?"

Czerkiesi myją ciało zmarłego, o ile nie zginął na pulu bitwy w obronie ojczyzny. W takim bowiem wypadku grzebią go w pełnym rynsztunku, nie umytego, w przekonaniu, że natychmiast dostanie się do raju.

Japończycy okazują największy smutek, gdy ktoś z nich zachoruje, i największą radość, gdy umrze. Wyobrażają sobie bowiem, że choroby to niewidzialne demony i zanoszą przeciw nim modły w świątyniach. Ciż sami Japończycy bywają tak mściwi, że nie zadowala ich samo wygubienie swoich wrogów, ale jeszcze po ich śmierci ślą oskarżenia do bogów i modlą się, by bogowie wzięli w sporze ich stronę. O wdowach zaś opowiadają, że nie wystarcza im zamęczanie mężów za życia, więc przebijają sic sztyletem, by mieć przyjemność wyprowadzania ich z równowagi i po śmierci.

Gdy umrze ktoś na Karaibach, znajomi zbierają się przy zmarłym zadając tysiące dziwacznych pytań i wyrzucają mu, że pozwolił sobie umrzeć, tak jakby to od niego zależało: „Mogłeś tak dobrze żyć! Nie brakowało ci ni manioku, ni patatów, ni ananasów, czemuż więc umarłeś? Byłeś tak ceniony, wszyscy otaczali cię estymą, honorowali, dlaczego więc umarłeś? Twoi krewni cię kochali, pilnowali, by niczego ci nie zbrakło, powiedz zatem, czemuś umarł? Byłeś tak potrzebny ojczyźnie! Tylekroć odznaczyłeś się w bojachl Dzięki Lobie odpieraliśmy napaści wrogów! Jak to się stało, żeś umarł?" Następnie sadowią go w okrągłej jamie i przez dziesięć dni przynoszą mu co rano jedzenie i napitek. Lecz w końcu widząc, że nie ma zamiaru wrócić do życia, ni tknąć przygotowanego jedzenia, zwalają je na zwłoki. Zasypawszy już dół, rozpalają wielkie ognisko i wrzeszcząc tańczą wokoło.

Turcy chowając zmarłych nie krępują im nóg, by mogli uklęknąć. Wierzą oni bowiem, że gdy tylko zwłoki znajdą się w grobie, dusza powraca do ciała i przybywają dwa straszliwe anioły zapytując: „Kto jest twoim Bogiem, jaką wyznajesz religię i kto twym prorokiem?" leśli żył przykładnie, odpowiadał: „Mój Bóg to prawdziwy Bóg, moja religia to prawdziwa religia, a Mahomet moim prorokiem". Przyprowadzają mu więc piękną postać, która jest niczym innym jak jego dobrymi czynami, by go zabawiała do dnia Sądu, kiedy wstąpi do raju. Ale jeśli zmarły jest winien, to trzęsie się ze strachu i nie potrafi pewnie odpowiadać. Dwa czarne amoly walą go więc ognistą maczugą i tak brutalnie wgniatają w ziemię, że cała krew przejęta z mlekiem matki wycieka mu nosem. Zjawia się zła postać (jego czyny niegodne! i męczy go aż do dnia Sądu, kiedy pójdzie do piekła. By nie popadł w ręce czarnych aniołów, krewni zmarłego wołają doń bez przerwy: „Nie bój się i dzielnie odpowiadajl" Istnieje jeszcze inny, nie mniej absurdalny sposób, by oddzielić dobrych i złych. Twierdzą, że w dniu Sądu Mahomet zjawi się w dolinie Józefala, by pilnować, czy Chrystus sprawiedliwie sądzi ludzi. Po wyroku zaś przyjmie postać białego barana, a wszyscy Turcy ukryją się w jego runie zamienieni w malutkie robaczki. Następnie baran się otrząśnie. Ci, którzy spadną, będą potępieni, którzy się utrzymają, będą zbawieni, bo baran zaniesie ich do raju. Doktorzy muzułmańscy przedstawiają rzecz jeszcze inaczej. Oto na Sądzie Ostatecznym Mahomet znajdzie się u boku Boga dosiadając Boraka, przybrany w płaszcz ze skóry wszystkich wielbłądów, na których przywożono do Mekki dary wysyłane tam przez każdego wstępującego na tron sułtana. Dusze szczęśliwych muzułmanów zmienią się w pchły i uczepią się płaszcza proroka, a Mahomet zabierze je z niewiarygodną prędkością do swego raju. Jedynym problemem będzie dobrze się trzymać. Dusze, które odpadną, czy z powodu prędkości lotu czy jakiegoś innego, wylądują w morzu, gdzie pływać będą całą wieczność.

Współcześni Żydzi, gdy chorego opuszczą już lekarze., przyprowadzają doń rabina w asyście co najmniej dziesięciu osób. Zyd wynagradza złe uczynki, które mógł popełnić, i zmienia imię, by nie poznał go anioł śmierci karzący za zło. Następnie błogosławi dzieci, o ile ma takowe, i sam przyjmuje błogosławieństwo od ojca, jeśli go jeszcze nie stracił. Do tego momentu nie odważają się zostawić go samego, by obecny w izbie anioł śmierci nie wyrządził mu jakiej krzywdy. Utrzymują, że ten zły duch pojawia się z mieczem w dłoni w postaci tak straszliwej, że chory jest cały przerażony. Z tego zawsze obnażonego miecza skapują trzy krople śmiertelnego likworu: pierwsza przynosi śmierć,

druga - bladość i sztywnienie, a ostatnia - rozkład, zepsucie i odór. Jak tylko chory wyda ostatnie tchnienie, natychmiast wszyscy obecni wylewają przez okna wszelką wodę, jaką znajdą w domu. Uważają ją za zatrutą, bo anioł śmierci po zabiciu chorego zanurzył w niej swój miecz, by zmyć zeń krew. Podobnie postępują w całym sąsiedztwie. Żydzi wspominają, że ten anioł śmierci był kiedyś znacznie gorszy. Pewnego dnia rabini, mocą wielkiego imienia Boga. skrępowali go i wykluli mu lewe oko. Z Lego to powodu, nie widząc |uż tak dobrze, nie może nadal czynić aż tyle zła. Są Żydzi przekonani, że jeśli w trakcie obrzędów pogrzebowych pominie się choć" jedną z przepisanych czynności czy modlitw, to dusza nie zostanie uniesiona przez anioły do Boskiego toza na wieczny odpoczynek, lecz zmuszona do smutnego błąkania się tu i Lani,. napotka demony, które sprawią jej tysiące cierpień. Twierdzą też, że nim dusza trafi do raju czy piekła, po raz ostatni powraca do ciała i stawia je na równe nogi. Wtedy nadchodzi anioł śmierci i po trzykroć uderza łańcuchem na wpół żelaznym, na wpół ognistym. Za pierwszym razem rozdziela wszystkie kości i pomieszane sypią się one na ziemię, za drugim razem - rozkrusza je i rozsypuje, a za ostatnim - obraca je w proch. Potem przybywają dobre anioły i składają szczątki w zamknięciu. Wierzą Żydzi, że ci, którzy nie spoczną w ziemi obiecanej, nie będą mogli zmartwychwstać. Jedyną łaską, jaką obdarzy ich Bóg, będzie szczelina, przez którą będą oglądali szczęśliwych w raju. tymczasem rabin Juda, by pocieszyć prawdziwych Izraelitów, zapewnia, że dusze sprawiedliwych pochowanych z dala od krainy Kanaan dotrą wydrążonymi dla nich podziemnymi tunelami aż do Góry Oliwnej, skąd wnijdą do raju.

W Bretanii wierzą, że zmarli otwierają powieki o północy. W Plouerden, niedaleko Landernau, jeśli nie zamyka się lewe oko zmarłego - jednemu z najbliższych krewnych grozi, że niebawem przestanie żyć. Twierdzi się także, że każdy umierając widzi demony, a tylko Najświętsza Panna była tu jedynym wyjątkiem. W Dzień Zaduszny Brctończycy nie zamiatają swych domów, by nie przeszkadzać zmarłym masowo tego dnia powracającym.

Ormianie nacieram zmarłych oliwą wyobrażając sobie, że będą musieli oni brać się za bary ze złymi duchami. Wśród chrześcijan schizmatyckich Półwyspu Greckiego, jeśli zwłoki nie sztywnieją odpowiednio, to znak, że wstąpił w nie diabeł. Ćwiartują je więc, by powstrzymać jego wybryki. U starożytnych, kto napotkał trupa, zobowiązany był po trzykroć rzucić nań garstkę piachu, pod karą konieczności złożenia Ceres ofiary nazywanej *porc_a predkanta.* Kto zaś przechodząc nie oddał trupowi tej ostatniej przysługi, uważany był nawet za wyklętego.

A teraz o zmarłych historie innego rodzaju: Mehmet Almedi, władca Fezu, książę ambitny, przebiegły, hipokryta, prowadził długą wojnę z sąsiednim ludem nie chcącym mu się podporządkować. Odniósł nad nim kilka zwycięstw. Ale po przegraniu bitwy, gdzie narażał swoje oddziały ze ślepą pasją odmówiły one powrotu do walki. By je poruszyć, użył podstępu. Obiecał pewnej liczbie spośród najbardziej oddanych sobie oficerów odpowiednią nagrodę, jeśli daliby się zamknąć na kilka godzin w grobach, że niby to zginęli w bitwie. ..Kazałem zainstalować w Łych grobach - mówił - takie urządzenia, że będziecie mogli oddychać i będzie was słychać. Kiedy uspokoję nastroje i armia nadejdzie, zapytam was. Wy zaś odpowiecie, żeście znaleźli wszystko, com wam obiecywał, to znaczy pełne i całkowite szczęście, nagrodę za wasze oddanie, raj zarezerwowany dla tych, co walczą z poświęceniem." Wszystko odbyło się, jak planował Mehmet Almedi. Ukrył wśród zmarłych swe najbardziej zaufane sługi, przykrył ziemią zostawiając małe otworki, by oddychali i było ich słychać. Powrócił do obozu i zebrawszy w środku nocy głównych dowódców, przemówił: „Jesteście żołnierzami Boga, obrońcami prawa i strażnikami prawdy. Wystąpcie niszczyć naszych wrogów, którzy są i wrogami Najwyższego. Nie liczcie, że powtórzy się jeszcze tak pewna okazja, by się mu przypodobać. Ale że mogą się między wami znaleźć: serca lękliwe, co nie zawierzą mym słowom, chcę je przekonać: z pomocą wielkiego cudu. Idźcie na plac boju, zapytajcie tych z naszych braci, co zostali dziś zabici. Oni was przekonają, że zażywają pełnego szczęścia straciwszy życie na świętej wojnie." Zaprowadził następnie swych wojowników na pole bitwy i zakrzyknął z całych sił: „Przybywajcie wierni męczennicy i opowiedzcie nam o cudach Boga Najwyższego, któreście widzieli". Pogrzebani towarzysze odpowiedzieli: „Otrzymaliśmy od Najwyższego nagrody nieskończone, niepojęte dla żywych". Dowódcy zadziwieni cudownością odpowiedzi, pobiegli ogłosić ją wojsku i pobudzić odwagę w sercach wszystkich żołnierzy. Gdy obóz trwał w poruszeniu, król udając ekstazę spowodowaną cudem, co właśnie miał miejsce, pozostał przy grobach, gdzie zamknięte jego sługi oczekiwały uwolnienia. Ale on zatkał otwory, przez które oddychali, i tym barbarzyńskim podstępem odesłał ich, by odebrali nagrody, o których właśnie opowiadali swym braciom.

Dorzućmy słowo o strachu, jaki wszyscy żywią wobec zmarłych. Trzech muzyków wątpliwej konduiLy wracając raz z hulanki mijało cmentarz. Weszli, a gdy pozwolili sobie dla dodania odwagi na niestosowne żarciki o zmarłych tam spoczywających, przyszedł im do głowy szalony pomysł. Mieli ze sobą instrumenty muzyczne. Uznali za rzecz oryginalną urządzić koncert na stosie kości zebranych w pęczki w jednym z najdalszych zakątków tego miejsca odpoczynku. Zaledwie zdążyli rozpocząć swoja odrażającą serenadę, gdy spod ossuarium dobył się krzyk. Wszystkie zebrane tam szczątki poruszyły się, zatrzęsły, zadrgały z hałasem, zdawały się łączyć i ożywać, by ukarać śmiałków obrażających tu królestwo śmierci. Grajkowie tak się przerazili, że dwu padło trupem na miejscu, a ostatni, na wpół zdruzgotany, długo pozostawał bez świadomości. Kiedy odzyskał zmysły, wstrząs okazał się tak wielki, że został pustelnikiem. A oto i cały sekret tej przygody: Ubogi żebrak, nie mając gdzie się podziać, ułożył się pod stosem szczątków, by spędzić tam noc. Nieoczekiwana muzyka tak go wystraszyła, że zerwał się ze snu na równe nogi, a ratując się ucieczką zwalił tę fatalną piramidę.

ŚRODA jest to dzień, w którym czarownice odprawiają swoje misteria sabatowe i odmawiają tam swoje litanie. Persowie uważają środę za dzień biały, to jest szczęśliwy, ponieważ tego właśnie dnia powstało światło. Robią jednakowoż wyjątek dla ostatniej środy miesiąca Sephara, który odpowiada lutemu, i nazywają ją środą nieszczęść. Ze wszystkich swoich czarnych dni tego właśnie lękają się najbardziej.

ŚRODKI LOKOMOCJI DUCHÓW. Według wierzeń powszechnych w Irlandii i innych krainach Północy, duchy, wróżki czy chochliki, chcąc podróżować, dosiadają łodyg trzciny, źdźbeł trawy, kapuścianych głąbów i całej masy innych rzeczy. Na takich wierzchowcach w ciągu kwadransa pokonują niewiarygodne odległości.



ŚWIECA. Cardan twierdzi, że aby dowiedzieć się, czy w miejscu, gdzie kopiemy, rzeczywiście ukryte są skarby, należy zaopatrzyć się w grubą świecę z ludzkiego łoju i osadzić ją w leszczynowej gałęzi w kształcie półksiężyca tak, by całość tworzyła coś na kształt trójzębu. Jeżeli świeca owa pali się w wykopie głośno i trzaska ogniem, to znak, że w tym miejscu jest ukryty skarb. W miarę zbliżania się doń świeca palić się będzie coraz głośniej, aż zgaśnie, gdy dotrzemy tuż, tuż. Trzeba więc mieć ze sobą i inne świece, by nie zostać w ciemnościach. Jeśli mamy podstawy przypuszczać, że odnalezionych skarbów pilnują dusze zmarłych, warto mieć wtedy ze sobą poświęcone świece woskowe miast zwyczajnych. Należy wtedy, zaklinając je w imię Boże, zapytać duchy, czy możemy coś zrobić, by ułatwić im udanie się do miejsca spoczynku. Nigdy nie wolno odmówić ich życzeniom.

Świece mają i inne zastosowania. Wszyscy demonografowie opisują, że czarownice na sabacie całują diabła w zadek trzymając czarne świece. Boguet opisuje, że zapalają te świece od płomienia palącego się pomiędzy rogami diabelskiego kozła. Świece te gasną, gdy mu się je złoży w ofierze. Nie można zapominać też, że trzy palące się świece to zła wróżba. Jeśli z palącego się knota ulatują kawałki sadzy, to jest to, według niektórych, zapowiedź wizyty, choć według powszechnego mniemania oznacza to wiadomość - dobrą, jeśli podsycają ogień, a złą - jeśli go tłumią.

TALIZMANY. Talizmanem jest zazwyczaj pieczęć, gemma, znak lub obraz znaku niebieskiego czy też innego. Wykonany jest w kamieniu, wyryty lub wyciosany przez mistrza, którego umysł skupiony jest na wykonywanym zadaniu i nie rozpraszany przez błahe myśli; w dniu i godzinie danej planety, w miejscu szczęśliwym, w piękną i jasną pogodę, kiedy niebo znajduje się w dobrej dyspozycji do przyciągnięcia odpowiednich influencji.

Talizman z wizerunkiem lub pieczęcią Słońca musi być wykonany z czystego złota znajdującego się pod wpływem tej gwiazdy, która włada tym

kruszcem. Talizman Księżyca natomiast - z czystego srebra w identycznych warunkach. Talizman Marsa ze stali szlachetnej, a Jowisza - z najczystszej miedzi, Saturna z oczyszczonego ołowiu, podczas gdy talizman Merkurego - z amalgamatu. Jeśli chodzi o kamienie, to hiacynt i kamień orli są natury słonecznej, szmaragd - księżycowej, a magnes i ametyst są właściwe Marsowi. Beryl należy do Jowisza, karneol do Wenus, chalcedon i jaspis do Saturna, topaz i porfir do Merkurego.

twierdzi się, że talizmany zostały wymyślone przez Egipcjan. Istnieje ich mnóstwo rodzajów. Najsławniejszym ze wszystkich talizmanów jest pierścień Salomona, na którym wyryto wielkie imię Boya. Nic istniało nic niemożliwego dla szczęśliwego posiadacza tego pierścienia, który panował nad wszystkimi duchami.

Apolloniusz *7* Tyane ustawi! w Konstantynopolu rzeźbę bociana., która dzięki magicznym właściwościom oddalała wszystkie inne ptaki tego gatunku. W Fgipcie pewna rzeźba-talizman przedstawiała leżącą Wenus i służyła do odpędzania gradu.

Talizmany wykonywane bywały z różnych materiałów. Najpospolitsze są talizmany kabalistyczne, albowiem przy ich wykonaniu nie było potrzeby zwracania się do diabła, co zresztą skłania do kilku refleksji.

Talizmany Słońca noszone z wiarą i szacunkiem zapewniają życzliwość i łaskę władców, honory, bogactwa i powszechny szacunek. Talizmany Księżyca chroni,.], przed pospolitymi chorobami, a także[1] podróżnych przed niebezpieczeństwem. Talizmany Marsa chronią przed ciosami i ranami tych, którzy noszą je z należytą czcią. Dają one nadzwyczajną siłę i wigor. Talizmany Jowisza rozwiewają smutki i paniczne lęki, przynoszą szczęście w handlu i we wszystkich interesach. 1 alizmany Wenus wygaszają nienawiść i przydają zdolności muzycznych. Talizmany SaLurna zapewniają bezbolesny poród, co, jak zostało szczęśliwie sprawdzone, utrzymują specjaliści, przez godne osoby zagrożone trudnym porodem. Mnożą one rzeczy, z którymi się je kładzie razem. Jeśli kawalerzysta nosi w cholewie swojego lewego buta jeden z nich, nie można zranić jego konia. Talizmany Merkurego sprawiają, że ci, którzy noszą je z szacunkiem, stają sięelokwentni i dyskretni. Przydają także wiedzy i pamięci, mogą wyleczyć wszystkie rodzaje gorączek. Kładzione u wezgłowia łóżka sprowadzają sny, w których widzi się to, co chce się wiedzieć - zaleta nie do pogardzenia.

TAMUS powszechne piekło Kałmuków. Diabły z kozimi głowami dręczą tam wszystkich potępionych, którzy są nieustannie rozrywani na kawałki, piłowani, miażdżeni przez młyńskie kamienie, a następnie przywracani do życia, by *na nowo* przechodzić te same męczarnie. Zwierzęta juczne pokutują tu za swoje błędy pod najcięższymi ciężarami, drapieżniki rozdzierają sie nieustannie nawzajem, etc.

TAŃCE NA SABACIE. Pierre Delancre zapewnia, że tańce te przyprawiają ludzi o szaleństwo i powodują poronienia u kobiet. Mówi się, że diabeł nauczył różnych tańców czarowników z Genewy. Były to bardzo okrutne lekcje, albowiem używano batów i kijów tak, jak kiedy zmusza się do tańca zwierzęta. Była lam młoda kobieta, której diabeł dał pręt żelazny mający właściwość wprawiania w taniec tego, kogo nim dotknęła. Kpiła z sędziów na swoim procesie twierdząc, żo nie są w stanie jej uśmiercić, ale się przeliczyła.



Demony tańczą z czarownicami przyjmując postać kozła lub jakiegokolwiek innego stworzenia. Podczas sabatu tańczy się na ogół wkoło odwracając się do siebie plecami, rzadko samemu lub we dwoje. Istnieją trzy taneczne kroki: pierwszy zwany jest cygańskim, drugi przypomina taniec wiejskich rzemieślników, to znaczy skoki, ale zawsze plecami do innych. Przy trzecim chodzi się rytmicznie trzymając się za ręce, podobnie jak w tańcu zwanym galopem. Tańczy się przy dźwiękach małego bębenka, fletu, skrzypiec, bądź jakiegoś innego instrumentu perkusyjnego. Jest to jedyna muzyka *na* sabacie. Mimo to czarownice zapewniały, że nie było w świecie lepiej granych koncertów.

TAP (GAAP) wielki prezydent i wielki książę w piekle. Ukazuje się w południe, w ludzkiej postaci. Rozkazuje czterem głównym królom piekielnego imperium. Jest równie potężny jak **Bylet** (patrz). Istnieli niegdyś nekromanci, którzy ofiarowywali mu

libacje i krwawe ofiary. Wywoływali go 7a pomocą magicznych sztuczek, które, jak twierdzili, zostały wymyślone przez mądrego króla Salomona, co jest nieprawdą, albowiem to Cham, syn Noego, zaczął jako pierwszy wowoływać złe duchy. Służył mu Bylet, którego imię zostało nadane wymyślonej przez niego sztuce, a który napisał księgę cenioną przez wielu matematyków. Wymienia się także inną księgę przypisywaną prorokom Eliaszowi i Elizeuszowi, w której zaklina się Caapa w imię świętych imion Boga zawartych w „Clavicules" Salomona. Jeśli jakiś egzorcysta zna sztukę Byleta, Tap nie będzie mógł znieść jego obecności. Tap podżega do miłości i do nienawiści. Sprawuje władzę nad demonami podporządkowanymi mocy **Amojmona** (patrz). Przenosi w okamgnieniu ludzi do różnych krain, które chcą odwiedzić. Rozkazuje sześćdziesięciu legionom.



TEFRAMANCJA wróżenie za pomocą popiołu ze stosu ofiarnego.

TEMZARPOULIET chochlik domowy żyjący w Bretanii. Zawsze złośliwy przybiera różne postacie - psa i innych zwierząt. W Morlaix można ujrzeć na skrzyżowaniu Damy z Fontanną krzyż, który podobno został ustawiony w tym miejscu dla odegnania temzarpoulieta.

TEOMANCJA część kabały żydowskiej, która bada tajemnice boskiego majestatu i Świętego Imienia. Kto ma tę wiedzę, zna przyszłość, rozkazuje przyrodzie, ma pełnię władzy nad aniołami i diabłami oraz zdolność czynienia cudów. Rabini utrzymują, że właśnie w ten sposób Mojżesz mógł dokonać tylu cudów, Jozue zatrzymać Słońce, a Eliasz sprowadzić ogień z nieba i wskrzesić umarłego. Jednakże, mimo iż są równie biegli, jeśli chodzi o boskie imiona, rabini żydowscy nie potrafią dokonać rzeczy, które miały miejsce w czasach ich ojców.

TERATOSKOPIA wróżenie z pojawiających się w przestworzach zjaw, jak armie jeźdźców lub innych wyjątkowych znaków, o których mówią kronikarze.

TERRIER demon przyzywany w litaniach sabatowych.

TERWAGANT demon znany w średniowieczu jako protektor Saracenów.

TERWILE demony mieszkające w Norwegii razem z **trollami** (patrz). Są złe, podstępne i niedyskretne. Podają się za wieszczków.

TESALKI. Tak wielka liczba czarowników, a zwłaszcza czarownic zamieszkiwała Tesalię, że słowa czarownica i Tesalka stały się synonimami.

TETRAGRAMMATON tajemnicze słowo używane w większości zaklęć, przywołujących diabła.

TEURGIA sztuka osiągania wiedzy nadprzyrodzonej i czynienia cudów przy pomocy duchów, które poganie nazywali bogami, a ojcowie Kościoła słusznie uznali za demony. Tę wydumaną sztukę starało się posiąść i praktykować wielu filozofów. Zawróciła ona szczególnie w głowie tym z trzeciego i czwartego wieku, którzy przyjęli imię eklektyków lub neoplatończyków, z Porfiriuszem, Julianem, Jamblichem i Maksymem na czele. Wmówili sobie oni, że za pomocą zaklęć i pewnych praktyk można nawiązać, bliskie stosunki z duchami, rozkazywać im, a także poznać i dokonywać dzięki nim rzeczy przewyższających siły natury. W gruncie rzeczy nie było to niczym innym, jak zwyczajną magią, mimo iż filozofowie rozróżniali dwa jej rodzaje: magię czarną i złośliwą, którą nazywali gecją i której skutki przypisywali złym demonom, oraz magię dobroczynną, którą nazywali teurgią, to znaczy boską czynnością, poprzez którą przyzywano dobre duchy.

W jakiż to sposób wiedziano, dodaje Bergier, że jakieś słowa lub praktyki miały moc podporządkowywania rzekomych duchów i skłaniania ich do posłuszeństwa? Znawcy teurgii przypuszczali, że to same duchy zdradziły ów sekret ludziom. Wiele z tych praktyk było praktykami zbrodniczymi, jak ofiary z ludzkiej krwi, a zostało dowiedzione, że zajmowali się nimi adepci teurgii.

THAMUZ demon drugiej kategorii, wynalazca artylerii, lego dziedzina to płomienie, rozpalone ruszty, stosy. Niektórzy demonologowie przypisują mu wynalezienie noszonych przez damy bransoletek.

THEMURA jeden z trzech działów kabały rabinicznej. Polega ona na: 1) przestawianiu i zamianie liter; *2)* zamianie liter w ekwiwalentne kombinacje cyfr.

TIROMANCJA wróżenie za pomocą serca. Praktykowano je na wiele sposobów, których jednak nie znamy.

TŁUSZCZ CZAROWNIKÓW. Zapewniano wielekroć, że diabeł posługuje się ludzkim tłuszczem. Czarownice nacierają się nim, by przez komin wylecieć na sabat. Te z Trancji uważają, że wystarczy dosiąść miotły, by się tam dostać bez pomocy tłuszczu czy też maści. Czarownice z Włoch używają jako środka transportu **kozła.**

TOIA imię, pod którym mieszkańcy Florydy oddają cześć diabłu, to znaczy sprawcy wszelkiego zła.

TOMTEGOBBE starzec ze strychu, chochlik szwedzki z rodu **goblinów** (patrz).

TRAZGOS hiszpańskie chochliki podobne do **goblinów** (patrz) i **koboldów** (patrz).

TRODDSY małe chochliki duńskie, ubrane zawsze na szaro i noszące czerwone kapelusze.

TROLLE. Zdaniem Leloycra, są to swawolne chochliki, które wynajmują się w stroju męskim lub kobiecym jako służący. Żyją na Północy i wykonują różne prace domowe.

TRZY. Starożytni pluli trzy razy dla odegnania złych uroków. W Bretanii hałas rozlegający się po trzykroć jest zapowiedzią nieszczęścia. Wiadomo także, że trzy świece zapalone w tym samym pokoju stanowią złą wróżbę.

TRZYNAŚCIE. Starożytni uważali trzynaście za liczbę fatalną zauważając, że z trzynastu osób zasiadających przy tym samym stole, jedna umiera w ciągu roku. Nigdy się to nie zdarza, jeśli przy stole siedzi osób czternaście...

Pierwszy przewodniczący Parlamentu Roue wzdragał się zasiąść przy stole, albowiem byłby przy nim trzynastą osobą. Sprowadzono więc jeszcze kogoś, by było ich czternaście. Wówczas przewodniczący zjadł spokojnie posiłek, ale natychmiast po odejściu od stołu trafiła go apopleksja i **zmarł.**

TURIFURMIA wróżenie z dymu kadzideł.

TWARDOWSKI polski czarownik podobny do niemieckiego f-austa.

TYBILENUS tym imieniem Sasi określali złego ducha.

U

UCZTA SABATOWA. Według relacji znawców, uczty sabatowe rozpoczyna się następującą formułą: „W imię Belzebuba, naszego wielkiego pana, wszechwładnego komandora i władcy, niech nasze mięsa, jadło i napoje zostaną ozdobione i podane dla naszego posiłku, przyjemności i rozkoszy". Na te słowa wszyscy krzyczą chórem: „Niech tak będzie", Po posiłku mówi się: „Za nasz zbawczy posiłek, zjedzony i zwrócony, nasz komandor, pan i władca niech będzie pochwalony. Niech mu będą dzięki na chwałę **jego** i **wspólne** dobro. Niech tak się stanie".

UFIR demon-chemik, ekspert w dziedzinie leków i ziół leczniczych. W piekle odpowiada za zdrowie **Belzebuba** (patrz) i dostojników jego dworu. Lekarze materialiści wzięli go za swego patrona od chwili, gdy Eskulap utracił ich zaufanie

UIKKA w wierzeniach Eskimosów zły **geniusz** (patrz), który wywołuje burze i wywraca łodzie.

UKOBACH diabeł niższej rangi. Ukazuje się zawsze z ciałem spowitym w płomienie; mawia się o nim, że jest wynalazcą smażonych potraw i **sztucznych ogni. Belzebub** powierzył **mu** obowiązek dbania o poziom oliwy w piekielnych kotłach.



UKRZYŻOWANIE NA SABACIE. Czytamy w zeznaniach Magdaleny Bavent o opętaniu w Louviers, że podczas sabatu, w którym przez długi czas uczestniczyła, kilkakrotnie widziała ukrzyżowanie poświęconych hostii, z których niektóre krwawiły. Pewnej nocy, z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę,

ujrzała czarownicę, która przyniosła noworodka. Ukrzyżowano go przytwierdzając jego ręce i nogi gwoździami do krzyża. Następnie wbito mu dookoła głowy gwoździe na kształt korony i przebito mu bok. Dodała też, że dwóch mężczyzn, którzy przybyli na sabat jako nowicjusze i okazali pewne uczucie odrazy, zostało uśmierconych przez ukrzyżowanie.

ULON-TOYON wódz dwudziestu siedmiu plemion złych duchów, które, według Jakutów, są rozproszone w powietrzu i zaciekle chcą szkodzić. Ma on żonę i dużo dzieci.

UPIORY. Opowiada się, jako rzecz pewną, że upiór jest zawsze zimny. Potwierdzają to Cardan i Alessandro Alessandri. Caetana podaje tego przyczynę, poznaną z ust pewnego ducha, który, spytany o to przez pewną czarownicę, odpowiedział, że trzeba, aby tak było. Odpowiedź jest satysfakcjonująca. Przynajmniej dowiadujemy się, że czasami również diabeł ucieka się do banałów.

Dom Calmety opowiadał historię pewnego upiora z Peru, objawiającego się jako duch-stukacz na seansie spirytystycznym. Było wiele takich przypadków, a i dziś także wiele mamy podobnych przykładów. Walter Scott w „Pevril du pic" opowiada, jak pewien piwowar z Chesterfield zjawiał się w sąsiedniej posiadłości, która też doń należała, i, jak wszyscy wiedzieli, przechadzał się w samotnej alei w towarzystwie doga, który za życia był jego ulubieńcem.

Cokolwiek by mówili ci, którzy we wszystko wątpią, prawdziwe upiory istnieją. Lecz tysiąc razy liczniejsze są upiory rzekome: wynik oszustwa, nieporozumienia lub przypadku.

Pewien Włoch, wracający z Rzymu, po pogrzebie towarzysza podróży,, zatrzymał się wieczorem w gospodzie i położył do łóżka. Był sami i nie spał jeszcze, gdy wydało mu się, że jego zmarły przyjaciel, blady i wychudły, ukazał mu się i zbliżył do niego. Podniósł głowę i spytał zjawę z drżeniem, kim jest. Umarły nic nie odpowiedział, rozebrał się, położył do łóżka i przytulił do żywego, jakby chciał się ogrzać. Ten zaś nie wiedząc, jak się zachować, poruszył się i odepchnął nieboszczyka. Ów tak szorstko odrzucony, spojrzał z ukosa na swego dawnego towarzysza, podniósł się z łóżka, ubrał, włożył buty, wyszedł z pokoju i więcej się nie ukazał. 2ywy opowiadał, że dotknąwszy w łóżku nogi zjawy, znalazł ją zimniejszą niż lód. — Ta anegdota może być tylko bajką.

Ale oto inna, bardziej jasna: Pewien włoski oberżysta, który właśnie stracił matkę, wszedłszy wieczorem do pokoju zmarłej, wybiegł z niego bez tchu, krzycząc do wszystkich, którzy mieszkali w oberży, że jego matka wróciła z zaświatów i leży w swym łóżku. Widział ją, ale nie miał odwagi do niej przemówić. Ksiądz, który się tam znajdował, chciał wejść na górę. Cały dom się do niego przyłączył. Wszyscy weszli do pokoju. Podniesiono firanki przy łóżku i ujrzano starą kobietę o czarnej, pomarszczonej twarzy, w czepku na głowie, robiącą śmieszne grymasy. Spytano gospodarza domu, czy to na pewno jego matka. „O tak, tak, to moja biedna matka!" - wykrzyknął. Służący rozpoznali ją również. Wtedy ksiądz prysnął jej w twarz święconą wodą. Zmoczony duch skoczył na księdza. Wszyscy krzycząc rzucili się do ucieczki. Ale czepek spadł i ujrzano, że była to tylko małpa. Zwierzę widziało, jak jego pani zakładała czepek, więc ją po prostu naśladowało.

Autor „Paris, Versailles et les provinces au dix-huitieme siecle" opowiada dość oryginalną historię o upiorze. Pan Bodry, syn bogatego kupca z Lyonu, został wysłany w wieku 22 lat do Paryża, z listami polecającymi od rodziców do ich korespondenta, któremu osobiście nie był znany. Zaopatrzony w dość znaczną sumę, która pozwoliłaby mu żyć jakiś czas przyjemnie w stolicy, poprosił jednego ze swych przyjaciół, niezmiernie wesołego, by towarzyszył mu w podróży. Gdy przybyli na miejsce, pan dostał silnej gorączki. Przyjaciel czuwał przy nim pierwszego dnia i nie chciał go opuścić, mimo nalegań chorego, by poszedł się rozerwać, zwłaszcza że udał się w tę podróż tylko z życzliwości, a w Paryżu nikogo nie znał. Pan Bodry namówił go w końcu, by udał się pod jego nazwiskiem do korespondenta jego rodziny i przedstawił listy polecające, z tym zastrzeżeniem jednak, że gdy poczuje się lepiej, on sam wyjaśni zamieszanie wynikłe z tego fałszerstwa.

Tak osobliwa propozycja mogła się tylko spodobać młodemu człowiekowi. Pod nazwiskiem pana Bodry udał się do owego korespondenta, przedstawił listy polecające, przywiezione z Lyonu, świetnie zagrał swą rolę i został znakomicie przyjęty. Tymczasem, wróciwszy do zajazdu, zastał swego przyjaciela w stanie krytycznym; mimo wszelkich zabiegów, jakich nie szczędził, pan Bodry zmarł tej nocy. Poruszony tym to okrutnym wydarzeniem, młody człowiek zrozumiał, że nie będzie można zataić go przed korespondentem firmy Bodry. lecz jak przyznać się do kiepskiego żartu w tak smutnych okolicznościach? Nie mając nic na usprawiedliwienie, czyż nie naraziłby się dobrowolnie na najbardziej krzywdzące podejrzenia, na obronę mając tylko swą uczciwość, w którą nikt nie zechce uwierzyć?... Niemniej nie mógł nie oddać ostatniej posługi swemu zmarłemu przyjacielowi, a nie spo-

sób było nie zaprosić, na tę ponurą uroczystość korespondenta, le różne refleksje, mieszając się z uczuciem bólu, wprawiały go w największe zakłopotanie, lecz nagle przyszła mu do głowy pewna oryginalna myśl i nasunęła rozwiązanie.

Blady, wychudzony przez zmęczenie, przybity smutkiem pojawił się o godzinie dziesiątej wieczorem u korespondenta. Ten, w otoczeniu rodziny, uderzony wizytą o tak niestosownej porze, jak też jego zmienioną twarzą spytał, co mu się przytrafiło, czy spotkało go jakieś nieszczęście. „Niestety, panie, największe z możliwych: umarłem tego ranka i przyszedłem prosić, by uczestniczył pan w mym pogrzebie, który odbędzie się jutro" - odrzekł młody człowiek uroczystym tonem i korzystając z osłupienia, w które wprawił wszystkich obecnych, wymknął się, zanim ktokolwiek zdołał wykonać jakiś ruch. Stwierdzono, że młody człowiek oszalał, zatem korespondent postanowił udać się doń nazajutrz ze swoim synem, by udzielić mu pomocy, jakiej wymagałaby sytuacja. Przybywszy na miejsce, najpierw zmieszali się, widząc przygotowania do pogrzebu. Zapytali o pana Bodry. Odpowiedziano im, że zmarł poprzedniego dnia i zostanie pochowany tego ranka ... Na te słowa, przejęci wielką grozą, nie wątpili już, że to dusza zmarłego pana Bodry ukazała im się ubiegłego wieczoru, powrócili więc do domu, by przekazać, całej rodzinie te straszne wieści, pod których wrażeniem cały czas się znajdowali.

Następującą historię można było przeczytać w wielu gazetach: „Niewiarygodny zabobon spowodował ostatnio w komunie Buss-en-Oth, w departamencie Aube, podwójne samobójstwo. Oto okoliczności tego osobliwego i godnego pożałowania wydarzenia (1841): Młody człowiek z okolicy poszedł łapać żaby. Wrzucał je żywe do worka. Wracając zauważył idącego powoli wieśniaka. Kieszeń jego kaftana była rozchylona, więc wędkarz dla żartu wrzucił mu do niej niepostrzeżenie żabę. Wieśniak, nazwiskiem loachim Jacquemin, wróciwszy do domu, położył się spać, 7*ś kaftan położył na łóżku. W środku nocy coś go obudziło. Poczuł na swej twarzy jakąś dziwną istotę, która poruszała się i wydawała nieartykułowane dźwięki. Była to żaba, która opuściwszy swe schronienie i szukając prawdopodobnie jakiejś drogi ucieczki, dotarła do twarzy śpiącego i zaczęła skrzeczeć. Wieśniak nie śmiał się poruszyć. Wkrótce jego nocny gość zniknął. Lecz biedny człowiek, którego rozum nie był zbyt wielki, nie wątpił, że miał do czynienia z upiorem, tymczasem jeden z jego przyjaciół, chcąc spłatać mu figla, przybył oznajmić mu, że kilka dni temu umarł jeden z jego wujów, mieszkający w Sens, i zachęcił go, by udał się na miejsce dla otrzymania spadku. Jacquemin kazał uszyć żałobne ubrania dla siebie i swojej żony i udał się w drogę do głównego miasta departamentu Yonne, odległego o osiem mil. Zjawił się w domu rzekomego nieboszczyka i pierwszą osobą, jaką zobaczył, był wuj spokojnie siedzący w fotelu i zdziwiony nieoczekiwaną wizytą bratanka. Jacquemin uścisnął rękę jego żonie i uciekł przerażony, nie dawszy zdziwionemu wujowi żadnego wyjaśnienia. Jednak żaba nie opuściła domostwa wieśniaka: ukryła się w szparze w podłodze, skąd często dochodziło jej skrzeczenie, wprawiające Jacqucmina w straszną trwogę, zwłaszcza od czasu spotkania z wujem. Był bowiem przekonany, że to jego krewniak przychodzi co noc straszyć, go jako zjawa, wydająca owe głosy. Aby odpędzić czary, |acquemin kazał odprawić egzorcyzmy, lecz bezskutecznie, ponieważ skrzeczenie wcale nie umilkło. Co noc nieszczęśnik wstawał z łóżka, brał swoją kołdrę, naciągał ją na głowę jak mnisi kaptur i śpiewał przed wielką szafą na ubrania, którą przekształcił w ołtarz. Skrzeczenie nie ustawało ... Wreszcie, nie mając już siły, zwierzył się kilku osobom, że chce zadać sobie śmierć i naiwnie prosił je, by mu w tym pomogły. Kupił żelazną obręcz, założył ją na szyję, zaś jeden z jego przyjaciół miał mocno przykręcić śrubę, by go udusić, lecz przestał dociskać, gdy sądził, że ból odwiódł Jacquemina od jego zamiaru. Wieśniak wybrał zatem inny środek i poprosił kogoś innego, by go udusił między dwoma materacami. Osoba ta udała, że się zgadza. Gdy doszła do wniosku, że Jacquemin dość już wycierpiał, przestała go dusić sądząc, że będzie to dla niego dobrą nauczką. Lecz umysł Jacquemina był zbyt żywo poruszony, a nieszczęście nieuchronne. Pewnego dnia zniknął. Przeszukano dom i znaleziono go powieszonego na strychu. Nazajutrz jego żona, zrozpaczona stratą męża, utopiła się.

A oto skutki jednego z głupich żartów, jakich wiele robią nierozważni młodzi ludzie: W pewnej wiosce w Poitou mieszkał gospodarz nazwiskiem Hervias. Służący tego człowieka stwierdził, że byłoby dobrze ożenić się z jego posażną córką imieniem Catherine. Ponieważ on sam nie posiadał nic, a w dodatku rękę dziewczyny przyrzeczono jej młodemu kuzynowi, którego ona kochała, służący obmyślił pewien plan."Miesiąc przed weselem, gdy gospodarz spał w najlepsze, nagle obudził go gwałtowny hałas, dochodzący z pobliża. Jakaś ręka poruszyła zasłony jego łóżka, zaś w głębi sypialni dała się widzieć zjawa w długiej, białej koszuli, okryta czarnym prześcieradłem, w prawej ręce trzymając ledwo tlące się łuczywo, w lewej widły, ciągnąca za sobą łańcuchy. Miała błyszczący koński

łeb. Hervias jęknął, a krew zastygła mu w żyłach. Ledwie miał siłę spytać zjawę, czego sobie życzy. „Umrzesz za trzy dni - odpowiedział brutalnie duch - jeśli choć pomyślisz jeszcze o ślubie córki z jej młodym kuzynem. Musisz wydać ją za mąż w domu, za pierwszego mężczyznę, którego zobaczysz jutro rano. Zachowaj tajemnicę. Jutrzejszej nocy przyjdę po odpowiedź". Wypowiedziawszy te słowa zjawa zniknęła. Hervias resztę nocy spędził bezsennie. Rankiem ktoś wszedł do jego sypialni, by spytać o polecenia. Był to służący. Gospodarz zmieszał się na myśl, że to jemu miałby oddać swą córkę, lecz nie dał nic po sobie poznać. Wstał, poszedł do Catherine i wszystko jej opowiedział. Zrozpaczona, nie wiedziała, co rzec.)ej młody kuzyn przyszedł tego dnia z wizytą i opowiedziała mu, jak się sprawy mają. Wcale się tym nie przejął i zaproponował przyszłemu teściowi, że spędzi noc w jego sypialni. Hervias zgodził się, *ZAŚ* młody Człowiek wieczorem udał, że odjeżdża, a po zachodzie słońca wrócił na farmę. Usiadł na krześle przy łóżku Herviasa i obaj cierpliwie czekali na widmo. Około północy okno się otworzyło i, tak jak poprzednio, ukazała się zjawa, w takim samym stroju, wydając takie samo polecenie jak wtedy. Hervias drżał, lecz młody człowiek, który nie bał się widziadeł, wstał i powiedział: „Zobaczymy, któż to nam tak wyraźnie grozi". Jednocześnie skoczył na widmo, które chciało uciec, złapał je i, czując w rękach ludzkie ciało, wykrzyknął: „To nie duch!" I wyrzucił rzekome widmo przez okno, a znajdowało się ono dwanaście stóp nad ziemią. Usłyszano tylko żałosny krzyk. „Ponieważ upiór nie ma śmiałości powrócić, chodźmy zobaczyć, jak się miewa" - powiedział młody człowiek. Gospodarz zebrał się na odwagę i obaj zeszli na dół. Demon okazał się być służącym. Nie było potrzeby zajmować się jego leczeniem, ponieważ upadek był śmiertelny. W przeciągu kilku godzin służący zmarł. W każdym razie to przykry koniec.

W czasach młodości Ludwika XV, w zamku Ardivilliers, niedaleko od Breteuil, w Pikardii, głośno było o pewnym duchu. W zamku przez całą noc ukazywały się płomienie sprawiając, że wyglądał on jak w ogniu i słychać było przerażające wycie. Zdarzało się to jednak tylko w pewnym okresie roku, około Wszystkich Świętych. Nikt nie miał odwagi pozostawać wtedy w zamku, oprócz jednego dzierżawcy, z którym duch był oswojony. Jeśli jakiś nieszczęsny podróżny musiał tam przenocować, długo potem nie mógł dojść do siebie. Okoliczni wieśniacy widzieli tysiąc widm, zwiększając przerażenie. Raz ktoś ujrzał tuzin duchów unoszących się nad zamkiem - wszystkie były z ognia i tańczyły kołysząc się „po chłopsku". Ktoś inny znów spotkał na łące nie wiem już ilu przewodniczących i radców w czerwonych sukniach, sądzących i skazujących na śmierć pewnego tutejszego szlachcica, któremu ucięto głowę już dobrych sto lat temu. Wielu innych widziało, lub przynajmniej słyszało, o cudach, dziejących się na zamku Ardivilliers. Ta farsa trwała cztery lub pięć lat, na wielką szkodę właściciela zamku zmuszonego dzierżawić, swoją ziemię za marne pieniądze. Postanowił on wreszcie z tym skończyć, przekonany przez różne okoliczności, że jest w tym jakieś oszustwo. Około Wszystkich Świętych przyjechał do swych posiadłości i miał przenocować w zamku w towarzystwie dwóch przyjaciół, szlachciców zdecydowanych na pierwszy hałas lub pojawienie się zjawy strzelać do niej z dobrych pistoletów. Duchy, które wszystko wiedzą, prawdopodobnie były świadome tych przygotowań, ponieważ nie pojawił się ani jeden. Zadowoliły się hałasowaniem łańcuchami w pokoju piętro wyżu|; na te odgłosy żona i dzieci dzierżawcy przybiegły na pomoc swemu panu i rzucając się na kolana, błagały go, by nie szedł do Lego pokoju. „Ach, panie! — krzyczeli. — Cóż znaczy siła ludzka wobec istot z innego świata? Nikomu przed wami nic powiodło się podobne przedsięwzięcie". Tak lamentowali przed panem zamku, że jego przyjaciele, nie chcąc, by się narażał, sami poszli do tego pokoju, skąd dochodziły hałasy, z pistoletem w jednej, a świecą w drugiej ręce. Z początku nie widzieli nic poza gęstym dymem, chwilami potęgowanym przez wybuchające płomienie. Po chwili rozjaśniło się nieco i ukazał się niewyraźnie duch. Był to wielki diabeł, całkiem czarny, który podskakiwał, a po chwili skrył się w nowych kłębach dymu i płomieni. Miał rogi i długi ogon. Jego straszliwy wygląd nieco zgasił odwagę jednego ze śmiałków. „Jest w tym coś nadnaturalnego - powiedział do swego towarzysza - uciekajmy." - Nie, nie - odpowiedział drugi - to tylko dym i proch armatni ... A duch zna tylko w połowie swoje rzemiosło, skoro jeszcze nie zgasił naszych świec". Mówiąc te słowa ruszył do przodu za duchem, strzelił do niego, i nie chybił, lecz ten, zamiast upaść, odwrócił się i utkwił w nim oczy. Wtedy z kolei on zaczął się bać. Jednak opanował strach w przekonaniu, że to nie może być duch i widząc, że widmo unika zbliżenia się do niego, postanowił je schwycić, by sprawdzić, czy jest cielesne, czy też rozpłynie się między palcami. Atakowany duch wybiegł z pokoju i uciekł małymi schodami. Szlachcic podążył za nim, nie tracąc go z oczu, przeciął podwórza i ogrody, robiąc tyle okrążeń, co widmo, aż wreszcie zjawa, dotarłszy do otwartej stodoły, wpadła do środka i znikła w murze

w chwili, gdy szlachcic sądził, że już ją schwytał. Woła więc ludzi, a w miejscu, gdzie zniknął duch, odkrywa zapadnie, zamykającą się na zatrzask. Schodzi na dół i znajduje zjawę na grubych materacach, pozwalających uniknąć zranienia po rzuceniu się głową w dół. Wyprowadza rzekomego ducha: pod maską diabła rozpoznają dzierżawcę, który przyznaje się do wszystkich sztuczek. Zostają mu one darowane pod warunkiem zapłacenia właścicielowi zamku należności za pięć lat dzierżawy, w takiej wysokości, jak ustalono, zanim pojawiły się duchy. I o, co uczyniło go odpornym na kulę z pistoletu, to była skóra bawołu, przylegająca ściśle do ciała...

Ale wróćmy do poważnych upiorów. Ludy Północy znały pewien rodzaj upiorów, które, nawiedziwszy jakiś budynek lub miejsce, nie chroniły się przed ludźmi, ale robiły się uległe, gdy grożono im sądem. Eyrbigga Saga opowiada, że w Islandii dom należący do pewnego szanowanego obywatela, niedługo po zamieszkaniu stał się obiektem Lego rodzaju nawiedzenia. Z początkiem zimy w licznej dotąd rodzinie zaczęły się przypadki jakiejś zakaźnej choroby, która, zabrawszy kilka osób w różnym wieku, zdawała się grozić pozostałym przy życiu przedwczesną śmiercią. Zgon tych chorych miał osobliwy skutek: ich cienie błąkały się wokół domu, wzbudzając przerażenie żywych, którzy z niego wychodzili. Gdy wkrótce liczba zmarłych w rodzinie przekroczyła liczbę pozostałych przy życiu, duchy postanowiły wejść do domu i ukazać swe bezcielesne kształty i odrażające fizjonomie w izbie, gdzie płonął ogień dla ogólnego użytku domowników. W Islandii jest tu jedyne miejsce w domu. gdzie zimą może zebrać się cała rodzina. Pozostali przy życiu mieszkańcy, przerażeni, schronili się w drugim końcu domu, ustępując miejsca widmom. Zaniesiono skargę do kapłana boga Thora, cieszącego się znacznymi wpływami na wyspie. Za jego radą właściciel nawiedzonego domu zwołał sad. złożony ze swoich sąsiadów, w takiej formie, jakby miał orzekać w sprawie cywilne]. Pozywano pojedyncze dusze zmarłych członków rodziny, by odpowiedziały, jakim prawem zakłócają spokojne korzystanie z domu jego właścicielowi i jego służbie oraz z jakiej racji przychodzą niepokoić żyjących i przeszkadzać im. Cienie zmarłych zjawiały się w porządku, w jakim zostały przywołane i wymamrotawszy kilka słów żalu z powodu konieczności opuszczenia domu, znikały na oczach zdziwionych członków owego sądu. Wydano zatem wyrok zaoczny na duchy. „Próba sądu", której źródło tu odnajdujemy, zakończyła się sukcesem. Zdarzenie, które przytoczyliśmy, zostało zaczerpnięte z „Demonologii" Waltera Scotta.

W Gwinei wierzy się, że dusze zmarłych powracają na ziemię i zabierają z domów rzeczy, których potrzebują. Więc gdy coś zginie, oskarża się upiory. Jest to pogląd bardzo korzystny dla złodziei.

URISK diablik z rodzaju pogańskich bożków leśnych i satyrów.

UROKI. Nazywa się tak wszystkie zabobonne praktyki, których celem jest szkodzenie ludziom, zwierzętom lub owocom ziemi.

Urokami, które może zdjąć tylko moc nadnaturalna, nazywa się również choroby i inne nieszczęśliwe wypadki spowodowane przez sztukę piekielną. Istnieje siedem głównych rodzajów uroków, stosowanych przez czarowników: 1. sprawianie, że w sercu lęgną się zbrodnicze uczucia; 2. wywoływanie nienawiści i zawiści jednej osoby w stosunku do drugiej; 3. powodowanie niepłodności u ludzi; 4. wywoływanie chorób; 5. powodowanie śmierci; 6. pozbawianie rozumu; 7. szkodzenie majątkom i rujnowanie wrogów

Starożytni chronili się przed urokami spluwając na łono. W Niemczech, gdy czarownica rzuciła urok na mężczyznę lub konia, czyniąc go impotentem, brano jelita trupa lub zdechłego konia i ciągnięto je aż do jakiegoś domu, nie wchodząc przez główne drzwi, lecz przez piwniczne okienko i tam je palono. Wtedy czarownica, która rzuciła urok, odczuwała gwałtowny ból w trzewiach i szła prosto do domu, gdzie palono owe wnętrzności, by wziąć stamtąd rozżarzone węgle, uśmierzające jej cierpienia. Jeśli nie otwierano jej drzwi natychmiast, dom ze straszliwym grzmotem pogrążał się w ciemnościach, a ci, którzy byli wewnątrz, by zachować życie, musieli czym prędzej drzwi otworzyć. Czarownicy, zdejmując urok, muszą go rzucić na coś znaczniejszego od istoty lub przedmiotu, z którego go zdejmują, inaczej czar spadnie na nich samych. Jednakże czarownik nie może zdjąć uroku, jeśli znajduje się w rękach sprawiedliwości, musi być do tego całkowicie wolny. Epidemie często uważano za uroki. Czarownicy, powiadano, kładą czasem na progu owczarni lub obory, którą chcą zniszczyć, pasmo włosów lub ropuchę, wymawiając trzy przekleństwa, by spowodować śmierć owiec i bydła z wycieńczenia. Zło zażegnać można tylko zdejmując urok. Delancre opowiada, jak pewien piekarz z Limoges, chcąc jak zazwyczaj zrobić biały chleb, zobaczył, że ciasto zostało zaczarowane przez czarownicę, ponieważ chleb wyszedł czarny, niesmaczny i cuchnący. Pewna czarownica, by zdobyć serce żonatego mężczyzny, ukryła pod jego łóżkiem ropuchę o zamkniętych oczach, włożoną do dobrze zamkniętego garnka. Młody człowiek opuścił żonę i dzieci, by związać się z nią, lecz jego żona odkryła czary,

spaliła garnek, i mąż do niej wrócił. Pewien biedny młody człowiek, wchodząc na drabinę, zdjął buty, a w tym czasie czarownica włożyła mu do nich niepostrzeżenie jakąś truciznę. Młody człowiek, schodząc, potknął się i został kulawy na całe życie. Pewna zaczarowana kobieta stała się tak tłusta, mówi Delrio, że wyglądała jak baryłka, nie było już widać jej twarzy... Na dodatek z jej wnętrzności słychać było głosy, jakie wydają kury, koguty, kaczki, owce, woły, psy, świnie i konie, tak że można by ją było wziąć za chodzący dziedziniec folwarczny. Inna czarownica uczyniła pewnego murarza impotentem i sprawiła w dodatku, że był tak zgarbiony, że głowę miał prawie między nogami. Oskarżył więc czarownicę o rzucenie uroków. Zatrzymano ją i sędzia powiedział, że zostanie wypuszczona, o ile wyleczy murarza. Kazała więc, by jej córka przyniosła z domu paczuszkę, którą, po adoracji diabła, z twarzą na ziemi i mamrocząc jakieś zaklęcia, dała murarzowi. Kazała mu wykąpać się, wkładając tę paczkę do wody i mówiąc: „Odejdź, w imię diabła!" Murarz uczynił lak i wyzdrowiał. Przed włożeniem paczki do kąpieli chciano zobaczyć, co zawiera. Znaleziono w niej trzy małe jaszczurki, a gdy murarz wszedł do wody, poczuł pod sobą jakby trzy duże karpie, których w chwilę potem szukano, lecz bez skutku.

Czarownicy czasem umieszczają diabła w orzechach i dają je dzieciom, które stają się w ten sposób zaczarowane. Jeden z naszych demonografów (chyba Boguet) opowiada, że w jakimś mieście pewien czarownik położył na balustradzie mostu zaczarowane jabłko dla jednego ze swych wrogów, łakomego na wszystko, co mógł dostać nie otwierając sakiewki. Na szczęście czarownik został zauważony przez ludzi, znających się na rzeczy, którzy przezornie zakazali, by ktokolwiek odważył się sięgnąć po jabłko, co groziłoby połknięciem diabła. Należało jednak jabłko usunąć, lub postawić przy nim straż. Długo zastanawiano się, nie znajdując żadnego sposobu wybrnięcia z tego kłopotu. Wreszcie znalazł się śmiałek, który zbliżył się do jabłka na pewną odległość i za pomocą długiej żerdzi zepchnął je do rzeki. Gdy jabłko wpadło do wody, ujrzano mnóstwo wychodzących z niego małych diabłów pod postacią ryb. Wszyscy zaczęli rzucać kamieniami w głowy tych małych demonów, które więcej się nie pokazały... Również Boguet opowiada, że pewna zaczarowana młoda dziewczyna wymiotowała małymi jaszczurkami, które uciekały dziurą, jaka rozwarła się w podłodze.

URYNA ma niezwykłe właściwości. Leczy grzybicę i wrzody w uszach pod warunkiem, że pobrana zostanie od osób cieszących się dobrym zdrowiem, pomaga też przy ukąszeniu węży, żmij i innych jadowitych gadów. Podobno posługują się nią czarownicy dla sprowadzania deszczu. Delrio opowiada, że pewien chłop z diecezji trewirskiej wraz ze swą ośmioletnią córką sadził kapustę w ogrodzie. Kiedy pochwalił ją za zręczność, z jaką wywiązywała się ze swego zadania, dziecko oświadczyło: „Umiem i inne rzeczy. Odsuń się trochę, a sprawię, że spadnie deszcz na tę część ogrodu, którą wskażesz". - Zrób tak - odpowiedział zdziwiony wieśniak. Wtedy mała dziewczynka wykopała dziurę w ziemi, wypełniła ją swą uryną, zmieszała ją z ziemią, wypowiedziała kilka słów i potoki deszczu spłynęły na ogród. „Któż cię tego nauczył?" - zawołał oszołomiony chłop. — „Moja matka, która bardzo dobrze posiadła tę sztukę". Przestraszony wieśniak wsadził córkę i żonę na wóz i zawiózł je do miasta, gdzie wydał obie w ręce sprawiedliwości.

Wspomnijmy jeszcze o medycynie związanej z moczem, by powiedzieć, że jest ona nieco bardziej pewna niż inne specjalności tej nauki. Kilku kpiarzy pokazało pewnemu doktorowi, którego chcieli wyprowadzić w pole, fiolkę z moczem końskim. Doktor zbadał ją i oddał mówiąc: „Dajcie choremu owsa i siana".

Egipcjanie opowiadali, że Hermes Trismegistos podzielił dzień i noc na dwanaście godzin, obserwując dokładnie zwierzę poświęcone Serapisowi - pawiana, który wydalał mocz w regularnych odstępach, dwanaście razy w dzień i tyle samo razy w nocy.

W

WAGA siódma konstelacja Zodiaku. Urodzeni pod tym znakiem cenią przede wszystkim sprawiedliwość. Uważa się, że Ludwikowi XIII nadano przydomek Sprawiedliwy, ponieważ urodził się pod znakiem Wagi.

Persowie twierdzą, że w Dniu Ostatecznym pojawi się waga, o szalach większych i szerszych od nieba, na której Bóg ważył będzie ludzkie uczynki, ledna szala będzie szalą światła, druga *zaś* ciemności. Księga dobrych uczynków spocznie na szali światła, błyszczącej silniej od gwiazd; zaś księga uczynków złych - na szali ciemności, straszniejszej niż noc w czasie burzy. Języczek u wagi wskaże, jakie uczynki przeważają. Po takim sądzie

ciała przejdą, przez most rozpięty nad ogniem wiecznym.

WALAFAR (MALAFAR) wielki i potężny książę piekielnego imperium. Ukazuje się czasami pod postacią anioła, niekiedy też lwa z głowa, i łapami gęsi oraz ogonem zająca. Zna tajemnice przeszłości i przyszłości, przydaje ludziom ducha i śmiałości. Rozkazuje trzydziestu sześciu legionom.

WALKIRIE skandynawskie wróżki, lak jak mito logia, do której przynależą, są bardzo dzikie.

WALL wielki i potężny książę imperium podziemnego. Ma kształt olbrzymiego i straszliwego wielbłąda. Kiedy przybiera ludzką postać, mówi po egipsku. Zna teraźniejszość, przeszłość i przyszłość. Należy do sfery Potęg. Podlega mu trzydzieści sześć legionów.


Wall.

WAMPIRY. Najbardziej godne uwagi w historii wampirów jest to, że wraz z inną kategorią demonów - filozofami, dzieła zaszczyt zadziwienia i zaniepokojenia wieku osiemnastego. Wzbudziły one przerażenie w Lotaryngii, w Prusach, na Śląsku, w Polsce, na Morawach, w Austrii, Rosji, Czechach i w całej północnej Europie, podczas gdy burzyciele Anglii i Trancji obalali wiarę utrzymując, że atakują jedynie błędy gminu

Każdy wiek miał co prawda swoje mody, a każdy kraj, jak zauważa Dom Calmet, swoje przesądy i swoje choroby, lednakże wampiry nie zyskały wielkiego rozgłosu w wiekach barbarzyńskich i wśród dzikich ludów, lecz pojawiły się i zyskały go właśnie w wieku Diderotów i Woltemw, w Europie, która nazwała się już cywilizowaną. Używa się nazwy upiory (a powszechniej wampiry) na Zachodzie, brukolaki (yrouco/acas) na Peloponezie, katakhanes na Cejlonie - dla określenia ludzi zmarłych i pogrzebanych od wielu lat, a przynajmniej od wielu dni, którzy powracali ciałem i duszą rozmawiali, chodzili, niepokoili wsie, znęcali się nad ludźmi i zwierzętami, a przede wszystkim wysysali z ludzi krew, wycieńczali ich i powodowali ich śmierć. Wyzwalano się od tych niebezpiecznych wizyt i napadów jedynie ekshumując ich ciała, wbijając je na pal, ucinając im głowę, wyrywając serce lub paląc je w całości.

Zazwyczaj osoby, którym wyssanej krew. same z kolei stawały się wampirami. Gazety francuskie, holenderskie donosiły w latach 1693 i 1694 o wampirach, które pojawiały się w Polsce, a przede wszystkim w Rosji. Na podstawie ,,Mercuregalante" z tych dwóch lal widać, że według rozpowszechnionej wśród tych narodów opinii wampiry nadchodziły miedzy południem a północą i ssały krew ludzi i zwierząt z taką łapczywością, że często krew wylewała się im ustami, przez nozdrza i uszy. Niekiedy, co jeszcze bardziej niesłychane, ich trupy pływały we krwi w trumnach.

Opowiadano także, że odczuwające ciągle wielki apetyt wampiry zjadały też znajdującą się w ich pobliżu bieliznę. Mćwiono, że po wyjściu z grobów szły one nocą ucałować gwałtownie swoich krewnych lub przyjaciół, którym wysysały krew ściskając za gardło, by nie mogli wzywać, pomocy. Ci, których to spotkało, słabli do tego stopnia, iż umierali prawie natychmiast. Prześladowania takie sięgały aż do ostatniej osoby w rodzinie lub wiosce (albowiem nie dochodziło zupełnie do aktów wampiryzmu w miastach), o ile nie przerwano ich ucięciem głowy lub przebiciem serca wampira, którego odnalezione ciało było zawsze miękkie, giętkie i świeże, mimo iż śmierć nastąpiła juz dawno przedtem. Z ciał tych wyciekała wielka ilość krwi, którą niektórzy mieszali z mąką, by upiec chleb. Utrzymywali bowiem, że jedząc go uchronią się przed atakami wampirów.

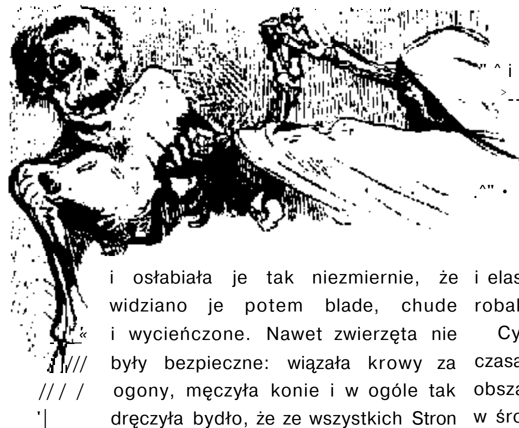
A oto kilka historii o wampirach.

Pan de Vassimont wysłany na Morawy przez księcia Lotaryngii, Leopolda I, zapewniał, jak opowiada D. Calmet, że tego rodzaju widma pojawiały się wśród Morawian często i od dawna oraz że było rzeczą dość. zwyczajną w tym kraju widzieć ludzi zmarłych przed kilku tygodniami, jak pojawiali się w kompanii, siadali do stołu nic odzywając się ani słowem do znajomych i czynili znaki głową w stronę jednego z obecnych, który niechybnie umierał kilka dni później. Pewien stary ksiądz potwierdził ten fakt panu de Vassimont, a nawet podał kilka przykładów, które, jak mówił, widział na własne oczy. Biskupi i księża tego kraju starali się skonsultować z Rzymem w tej kłopotliwej materii, ale Stolica Apostolska milczała dopatrując się w tym wszystkim jedynie płodów imaginacji. Podjęto wówczas

decyzję o wykopaniu ciał ludzi powracających zza grobu, spaleniu ich lub zniszczeniu w jakikolwiek inny sposób. Dopiero wtedy pozbyto się wampirów, których wizyty stawały się z dnia na dzień coraz rzadsze. Wydarzenia te zostały opisane przez Ferdynanda de Schcrtz w niewielkiej książce zatytułowanej „Magia posthuma" wydrukowanej w roku 1706, w Ołomuńcu. De Schertz opowiada w niej, że



w pewnej wiosce zmarła kobieta, którą opatrzono świętymi sakramentami i pochowano w normalny sposób. Co prawda nie była osobą ekskomunikowaną, ale podejrzewano ją o świętokradztwo. Cztery dni po jej śmierci mieszkańcy wioski usłyszeli wielki huk i ujrzeli zjawę ukazującą się to w postaci psa, to człowieka, i nie jednej osobie, ale wielu naraz. Dławiła ona za gardło osoby, do których się zwracała, gruc.hotała im członki



i osłabiała je tak niezmiernie, że widziano je potem blade, chude i wycieńczone. Nawet zwierzęta nie były bezpieczne: wiązała krowy za ogony, męczyła konie i w ogóle tak dręczyła bydło, że ze wszystkich Stron słyszano jeno ryk i okrzyki boleści. Ciągnęło się to przez wiele miesięcy: wyzwolono się wreszcie paląc ciało kobiety-wampira.

Ten sam autor opowiada jeszcze dziwniejszą historię. We wsi Blow, niedaleko miasteczka Kadam w Czechach, pewien pasterz ukazał się po swojej śmierci ze wszelkimi symptomami wampiryzmu. Duch ten nazywał po imieniu różne osoby, po czym te umierały przed upływem tygodnia. Do tego stopnia nękał swoich dawnych sąsiadów i budził taką trwogę, że chłopi z Blow wykopali jego ciało i przybili do ziemi drewnianym kołkiem wbitym w serce. W trakcie tego zabiegu, mimo iż podwójnie martwy, przemawiał on (czego nie powinien był czynić przynajmniej w takich okolicznościach) do zgromadzonych i drwił sobie z tych, którzy tak go potraktowali. „Jesteście bardzo łaskawi" - mówił do nich otwierając swą wielką gębę wampira — ofiarowując mi ten kij do odpędzania psów". Nikt nie zwrócił uwagi na te słowa i zostawiono go. Jednakże już następnej nocy złamał pal, którym go przybito, podniósł się, przestraszył i zadusił więcej ludzi niż do tej pory. Oddano go katu. Ten wrzucił ciało na wóz, by wywieźć je za miasto i tam spalić. Trup ruszał nogami i rękami, toczył wkoło ognistymi oczami i wył jak szaleniec. Kiedy na nowo przebito go drewnianymi palami, wyrzucił z siebie głośne okrzyki i szkarłatną krew. Spalono go następnie i więcej się nie pokazał...

Tak w wieku siedemnastym postępowano z powracającymi zza grobu. W wielu miejscach, gdy wyciągnięto ich z ziemi, ciała były świeże i rumiane, członki giętkie i elastyczne, nie zgniłe, ani nie zaatakowane przez robaki, niemniej wydzielające okropny fetor.

Cytowany przez nas autor zapewnia, że w jego czasach widywano często wampiry w górzystych obszarach Śląska i Moraw. Pojawiały się zarówno w środku dnia, jak i nocą. Spostrzeżono także, że rzeczy, które kiedyś do nich należały, poruszały się z miejsca na miejsce, mimo że nikt ich nie dotykał. Jedynym lekarstwem na najścia wampirów było ucięcie im głowy i spalenie ciała.

Około roku 1725 jakiś żołnierz, stojący na kwaterze u chłopa nad granicą węgierską, zobaczył nieznajomego wchodzącego w czasie kolacji do domu, w którym mieszkał. Przybysz zasiadł przy

stole gospodarza, który przeraził się wielce, podobnie jak i reszta towarzystwa. Żołnierz nie wiedział, co o tym myśleć, ale nie znając całej sprawy obawiał się stawiać niedyskretne pytania. Kiedy jednak następnego dnia umarł gospodarz, chciał on poznać przyczynę tego wypadku, wywołując swymi pytaniami trwogę całej rodziny. Wyjaśniono mu, że nieznajomy, którego zobaczył i który ku wielkiemu przerażeniu wszystkich zasiadł przy stole, był ojcem gospodarza domu, który zmarł i został pochowany przed dziesięcioma laty, a przybywając w ten sposób i siadając koło syna przyniósł mu śmierć. Żołnierz opowiedział tę historię w swoim pułku. Powiadomiono o tym generałów, którzy polecili hrabiemu de Cabreras, kapitanowi piechoty, zebrać informacje na ten temat. Cabrćras udał się na miejsce zdarzenia wraz z innymi oficerami, chirurgiem i audytorem. Wysłuchali oni zeznań wszystkich domowników, którzy potwierdzili, że powracający był rzeczywiście ojcem gospodarza i że wszystko to, co opowiedział żołnierz, było prawdą. Zostało to potwierdzone także przez większość mieszkańców wsi. W rezultacie wykopano z ziemi ciało zjawy. Płynęła w nim krew, a ciało było równie świeże jak człowieka, który dopiero co oddał ducha. Ucięto mu głowę, po czym położono go z powrotem w grobie. Następnie ekshumowano, opierając się na licznych informacjach, mężczyznę, który zmarł przed trzydziestu laty i który trzykrotnie odwiedził swój dom w porze posiłków. Za pierwszym razem przyssał się do szyi swego własnego brata, za drugim - jednego z jego synów, za trzecim - służącego. Wszyscy trzej zmarli prawie ze natychmiast. Kiedy odkopano tego starego wampira, ujrzano, podobnie jak i w poprzednim przypadku, że płynęła w nim krew, a ciało było świeże. Wbito mu wielki gwóźdź w głowę i złożono z powrotem do grobu. Hrabia de Cabreras spalił jeszcze trzeciego wampira, który został pochowany przed szesnastu laty, a który wyssał krew i spowodował śmierć dwóch ?e swoich synów. Wtedy dopiero okolica odetchnęła z ulgą.

We wszystkich przedstawionych wyżej historiach można zauważyć, że kiedy ekshumuje się wampiry, ich ciała są zazwyczaj rumiane, giętkie i dobrze zakonserwowane. Jednakże, mimo tych wszystkich oznak wampiryzmu, występowano przeciwko nim zachowując reguły postępowania sądowego. Wzywano i przesłuchiwano świadków, badano argumenty strony skarżącej, oglądano uważnie trupy, a jeśli wszystko wskazywało na wampira, wydawano go katu, który go palił. Zdarzyło się jednak kilkakroć, że zjawy te pojawiały się jeszcze przez trzy lub cztery dni po takiej egzekucji, mimo że ciała ich obrócone zostały w popiół. Dosyć często oclkłaciano także o sześć lub siedem tygodni pochówek ciał osób uważanych za podejrzane. Jeśli ciała nie gniły, członki zachowywały swą giętkość, a krew nie krzepła, wówczas je palono. Zapewniano, że ubrania tych nieboszczyków poruszały się i przemieszczały z miejsca na miejsce, mimo iż nikt ich nie dotykał. Autor „Magia posthuma" opowiada, że pod koniec siedemnastego wieku widywano w Ołomuńcu jednego z tych wampirów, który nie został pogrzebany, rzucał kamieniami w sąsiadów i dokuczał niepomiernie mieszkańcom miasta.

Dom Calmet wspomina też o pewnej szczególnej okoliczności; mianowicie we wsiach nękanych przez wampiry znajduje się na cmentarzach groby mające dwie lub trzy i więcej dziur szerokich na palec. Kiedy rozkopuje się te groby, można w nich znaleźć ciała giętkie i rumiane. Jeśli uciąć głowę takiemu trupowi, z jego żył i arterii tryska obficie świeża krew. Uczony benedyktyn zapytuje następnie, czy owe dziury w ziemi przykrywającej wampiry mogły przyczynić się do zachowania przez nich jakiegoś rodzaju życia, oddychania, wegetacji i do uwiarygodnienia ich powrotu i obecności pośród żywych. Słusznie jednak uważa, że opinia taka, oparta przy tym na faktach, które nie zostały rzeczywiście potwierdzone, nie jest ani prawdopodobna, ani godna uwagi.

Jeśli chodzi o wampiry z Węgier, ten sam pisarz cytuje list pana de 1'Isle de Saint-Michel, który długo przebywał w tyrn nękanym przez wampiry kraju i który wiedział coś niecoś na ich temat.

Oto, co mówi ów list: „Bywa, że jakąś osobę ogarnia apatia, traci ona apetyt, chudnie w oczach i po ośmiu, dziesięciu dniach, czasami piętnastu, umiera bez żadnej gorączki ani innych symptomów choroby, jak tylko wychudnięcie i wysuszenie. Opowiada się na Węgrzech, że do takiej osoby przyczepił się wampir ssący jej krew. Większość ogarniętych tą czarną melancholią i zamętem umysłu twierdzi, że widzi jakąś białą zjawę chodzącą za nimi jak cień. Kiedy staliśmy na kwaterach zimowych u Wołochów, dwóch kawalerzystów z kompanii, w której byłem kornetem, umarło na tę chorobę. Wielu innych umarłoby zapewne tak samo, gdyby nie kapral z naszej kompanii, który uleczył umysły za pomocą środka stosowanego przez tamtejszych mieszkańców. Mimo że dosyć typowy, nie czytałem o nim nigdzie. Oto on:

„Wybiera się młodego chłopca i wsadza się go nagiego na ogiera, całkiem czarnego. Prowadzi się młodego człowieka i konia na cmentarz i przeprowadza koło wszystkich grobów. Panuje mniemanie, że grób, koło którego zwierzę, mimo

uderzeń pejcza, nie chce przejść - kryje wampira. Otwiera się taki grób i znajduje w nim trupa tak pięknego i tak świeżego, jak gdyby chodziło o pogrążonego w spokojnym śnie człowieka. Wtedy jednym ciosem łopaty należy uciąć mu głowę: wycieka wówczas obficie piękna i szkarłatna krew, przynajmniej taką się zdaje. Co uczyniwszy, chowa się z powrotem wampira do grobu, zasypuje się go i można liczyć, że od tej chwili choroba zginie, a ci, których dotknęła, odnajdą po trochu swoje siły, jak ludzie, którzy uciekają z długiej, wycieńczającej niemocy... Grecy nazywają swoje wampiry **brukolakami** (patrz). Są oni przekonani, że większość ekskomunikowanych zjaw to wampiry. Nie gniją one w grobach, ukazują się zarówno w dzień, jak i w nocy, a spotkanie z nimi jest bardzo niebezpieczne.

Piszący w szesnastym wieku Leon Allatius podaje na ten temat wiele szczegółów. Zapewnia on, że na wyspie Chios mieszkańcy odpowiadają na wezwanie dopiero za drugim razem, albowiem są przekonani, że brukolaki mogą wzywać tylko raz. Wierzą oni również, że jeśli osoba żyjąca odpowie na wołanie brukolaka, ten ostatni znika. Osoba **jednak, która odpowiedziała, umiera** po kilku dniach. **To** samo mówi się o wampirach z Czech i Moraw. By zabezpieczyć się przed zgubną działalnością brukolaków, Grecy wykopują ciało zjawy i palą je, zmówiwszy uprzednio **pacierze.** Ciało takie, obrócone w popiół, nie ukazuje się już nigdy więcej. Ricaut, który podróżował po krajach Lewantu w wieku siedemnastym, dodaje, że strach przed brukolakami jest powszechny zarówno u Turków, jak i wśród Greków. Podróżnik ten wspomina o jednym wydarzeniu, zasłyszanym od pewnego kreteńskiego bazylianina, który przysięgał, że nie kłamie. **Pewien człowiek,** ekskornunikowany za grzech popełniony na Peloponezie, zmarł i został pochowany bez ceremonii, w miejscu odosobnionym i w nie poświęconej ziemi. Niebawem, trwogę mieszkańców wzbudziły przerażające mary, których pojawienie się przypisywano owemu nieszczęśnikowi. Po kilku latach otwarto jego grób. Znaleziono wzdęte ciało, które wyglądało jednak na zdrowe i dziarskie, albowiem jego żyły były nabrzmiałe krwią, którą wyssał. Rozpoznano więc w nim brukolaka. Długo deliberowano, co z nim począć, wreszcie bazylianie ustalili, że należy je poćwiartować i ugotować w winie: tak bowiem postępowało się z brukolakami od najdawniejszych czasów, ale krewnym udało się wybłagać odroczenie egzekucji. Wysłali oni pośpiesznie do Konstantynopola, by wybłagać u patriarchy absolucję dla zmarłego. Na czas oczekiwania ciało umieszczono w kościele, gdzie każdego dnia odmawiano **modły** za spokój jego duszy. Pewnego ranka jeden z bazylianów odbywający służbę bożą usłyszał nagle jakiś huk w trumnie: otwarto ją i znaleziono ciało w stanie rozkładu, w jakim powinny znajdować się zwłoki człowieka zmarłego przed siedmioma laty. Zwrócono uwagę na moment, w którym rozległ się huk - było to dokładnie w chwili, w której podpisano absolucję udzieloną przez patriarchę...

Grecy i Turcy wyobrażają sobie, że zwłoki brukolaków posilają się w nocy, po czym przechadzają się i trawią to, co zjadły. Opowiadają, że po wykopaniu wampirów znaleziono ich z cerą różową i z żyłami pełnymi wyssanej krwi. Kiedy otwiera się ich ciała, wytryskują z nich potoki krwi równie świeżej jak z młodego sangwinika. Ta gminna opinia jest tak rozpowszechniona, że wszyscy opowiadają na ten temat szczegółowe historie.

Zwyczaj palenia ciał wampirów jest bardzo dawny i znany w wielu innych krajach. Żyjący w XII wieku Wilhelm z Neubridge opowiada, że w jego czasach widziano w Anglii, w okolicach Buckingham, zjawę *z* ciałem i duszą., która przychodziła trwożyć swą żonę i krewnych. Broniono sie przed nią czyniąc ogromny hałas., kiedy się zbliżała. Pokazała się ona nawet pewnym osobom w biały dzień. Biskup Lincoln zgromadził więc swoją radę, której członkowie oświadczyli mu, że podobne rzeczy zdarzały się w Anglii często i że jedynym znanym lekarstwem przeciwko temu złu było spalenie ciała zjawy. Biskupowi rada ta nie przypadła do gustu jako zbyt okrutna. Napisał więc cedułę absolucyjną. Umieszczono ją na ciele zmarłego, które było równie świeże jak w dniu pogrzebu, i od tego czasu duch nie pojawił się już więcej. Ten sam autor dodaje, że podobne zjawy były wówczas w Anglii rzeczywiście bardzo częste.

Jeśli zaś chodzi o opinię rozpowszechnioną w krajach **Lewantu,** że **zjawy** przeżuwają, jest **ona** również **ugruntowana** od wielu wieków i w innych krajach. Od dawna Niemcy są przekonani, że zmarli przeżuwają jak świnie w swoich grobach **i** że łatwo jest ich usłyszeć jak kwiczą gryząc to, co pożarli. W siedemnastym wieku Filip Rherius i na początku wieku osiemnastego Michał Raufft opublikowali nawet traktaty na temat zmarłych, którzy jedzą w swoich grobach.

Po omówieniu przekonania żywionego przez Niemców, że istnieją zmarli, którzy pożerają własną **bieliznę i** wszystko, co znajduje się w ich zasięgu, nawet własne ciało, pisarze ci zauważają, że w niektórych regionach Niemiec w celu przeszkodzenia

zmarłym w przeżuwaniu wsadza im się w trumnie bryłę bierni pod brodę, gdzie indziej wkłada się im do ust srebrny pieniążek i kamień, a w jeszcze innych miejscach ściska się im gardło chustką. Wymieniają także zmarłych, którzy pożerali siebie samych w swoich grobach.

Wydaje się dziwne, że uczeni znajdują coś nadzwyczajnego w faktach równic naturalnych. W noc. po pogrzebie hrabiego Henryka de Salin, w kościele opactwa Haute-Seille, gdzie został pochowany, usłyszano głuche krzyki, które Niemcy wzięliby prawdopodobnie za pochrząkiwania jedzącej osoby, Nazajutrz zobaczono, że grobowiec został otwarty i znaleziono hrabiego leżącego twarzą ku ziemi, podczas gdy pochowany został na wznak. Żył bowiem, kiedy go pochowano. Podobnej przyczynie należy przypisać historię przytoczoną przez Rauffta o pewnej kobiecie w Czechach, która w roku 1345 zjadła w grobie połowę swego śmiertelnego całunu. W osiemnastym wieku pochowano pospiesznie pewnego biedaka. W nocy usłyszano hałas w jego grobie. Rozkopano go nazajutrz i okazało się, że człowiek ten zjadł ciało ze swoich ramion. Nieszczęśnik ów, wypiwszy w nadmiarze gorzałki, pochowany został żywcem.

Pewna panienka z Augsburga popadła w taki letarg, że myślano, że umarła. Ciało jej złożono do głębokiego grobowca, nie pokrytego ziemią. Wkrótce zaczęły zeń dobiegać jakieś hałasy, nie zwrócono jednak na nie uwagi. Dwa lub trzy lata później umarł ktoś z rodziny; otwarto grobowiec: i znaleziono ciało owej panienki Luż obok kamienia zamykającego wejście, który na próżno starała się przesunąć. U lewej dłoni brak jej było palców, które zjadła z rozpaczy.

W pierwszym tomie swojej „Voyage au Levant" Tournefort opisał ekshumację brukolaka na wyspie Mikonos, gdzie przybył w roku 1701.

„Był to chłop z natury ponury i swarliwy, okoliczność, na którą należy zwracać uwagę przy podobnych sprawach, a został zabity we wsi, nie wiadomo przez kogo, ani jak. Dwa dni po pogrzebie w kaplicy miejskiej rozeszła się wieść, że widuje się go nocą, jak przechadza się wielkimi krokami, przychodzi do domów, przewraca meble, gasi światła, łapie ludzi od tyłu i czyni tysiące innych figli. Z początku jedynie się z tego śmiano. Ale sprawa przybrała poważniejszy obrót, kiedy zaczęli się skarżyć najszacowniejsi obywatele w mieście. Przekonali się o tym i popi, którzy mieli niewątpliwie swoje racje. Tymczasem zjawa kontynuowała swój proceder. Zgromadzenie notabli miasta, księży i zakonników zdecydowało na koniec, że należy poczekać, wedle nie wiem jakiego starego ceremoniału, dziewięć dni od chwili pogrzebu. Dziesiątego dnia odprawiono mszę w kaplicy, w której znajdowało się ciało, by wygnać demona, który, jak sądzono, był w nim zamknięty. Po odprawieniu mszy wydobyto zwłoki i postanowiono wyjąć z nich serce, co wzbudziło aplauz całego zgromadzenia. Ciało wydzielało taki odór, że musiano palić kadzidła. Tymczasem dym z kadzideł zmieszany ze smrodem jedynie go wzmógł i rozpalił imaginację tych biednych ludzi, których umysł wypełnił się wizjami. Zauważono bowiem, że wydobywa się gęsty dym z ciała. Nie mieliśmy odwagi twierdzić, mówi Tournefort, że był to dym z kadzideł. W kaplicy i na placu przed nią rozległy się okrzyki „brukolak". Wrzawa rozeszła się po ulicach i zdawało się, że słowo to wstrząsa wszystkim i wszystkimi. Wielu świadków zapewniało, że krew była jeszcze całkiem czerwona, inni przysięgali, że ciało nie ostygło jeszcze. Wyciągnięto stąd wniosek, że największym błędem zmarłego było to, że nie umarł, a ściślej mówiąc, że pozwolił się ożywić diabłu. Taka właśnie opinia panuje na temat brukolaków. Ludzie, którzy wkładali go do grobu, utrzymywali, że wioząc ciało ze wsi do kaplicy spostrzegli, że nie było sztywne. Z całą więc pewnością był to prawdziwy brukolak. Na koniec zdecydowano się spalić serce zmarłego, lecz po tej egzekucji nie stał się on wcale łagodniejszy niż przedtem. Oskarżono go, że nocami bije ludzi, wyważa drzwi, drze ubrania, opróżnia dzbany i butle. Był to wielce spragniony nieboszczyk. Wydaje mi się - dorzuca Tournefort - że oszczędził on jedynie dom konsula, u którego mieszkaliśmy. Ale umysły wszystkich pozostawały wzburzone. Była to prawdziwa choroba mózgu, równie niebezpieczna, jak mania lub wścieklizna. Całe rodziny opuszczały domy i przenosiły swoje wyrka na plac, by tam spędzić noc. Rozsądniejsi wyjeżdżali na wieś. Obywatele troszczący się o dobro publiczne zapewniali, że nie wykonano najważniejszego punktu ceremonii. Należało bowiem, jak twierdzili, odprawić mszę dopiero po wyjęciu nieboszczykowi serca. Gdyby przedsięwzięto ten środek ostrożności, z pewnością zaskoczono by diabła, i nie miałby on już więcej odwagi powrócić. Przez trzy dni i trzy noce organizowano procesje w całym mieście, zmuszono księży do odbywania postów, czuwano całymi nocami i zatrzymano kilku włóczęgów mających, jak się wydaje, niemały udział w tym całym bałaganie. Ale wypuszczono ich za szybko, bowiem już dwa dni później, by wynagrodzić sobie więzienny post, rozpoczęli na nowo wypijać wino tych, którzy opuszczali domy na noc. Tak więc musiano ponownie uciec się do modłów.

Pewnego ranka, kiedy odmawiano modlitwy nad grobem, w który wbito wiele nagich mieczy i z którego wykopywano ciało zmałego trzy lub cztery razy na dzień w zależności od kaprysu pierwszego lepszego przechodnia, pewien Albańczyk przebywający na Mykonos oświadczył uczonym tonem, że jest śmieszne, by w podobnym przypadku posługiwać się mieczami chrześcijan. Czyż nie widzicie, biedni ludzie - dodał — że rękojeść miecza przedstawiająca znak krzyża przeszkadza diabłu wyjść z ciała? Dlaczego nie użyjecie raczej szabel tureckich? Rada nie zdała się na nic - brukolak był nadal nie do ugryzienia i nie wiedziano już zupcime, co robić Wreszcie jednomyślnie postanowiono spalić całe ciało, by diabeł nie mógł już się w nim zagnieździć. Przygotowano wiec stos ze smołą na krańcu Wyspy Świętego Jerzego i to, co pozostało jeszcze ze zwłok, zostało spalone 1 stycznia 1701 roku. Od tej chwili nie usłyszano już nigdy więcej o owym brukolaku. Powiadano, że tym razem diabłu zadano skuteczny cios i układano ośmieszające go pieśni.

Na całym Archipelagu - dodaje Toumefort — panuje przekonanie, że diabeł ożywia jedynie ciała wyznawców obrządku greckiego. Mieszkańcy wyspy Santonina obawiają się bardzo tego rodzaju zjaw. Kiedy ich obawy zostały już rozwiane, zaczęli dla odmiany lękać się prześladowań zarówno ze strony Turków, jak i biskupa Tinos. Żaden z księży nie chciał być obecny na Wyspie Świętego Jerzego, kiedy palono ciało z obawy, by biskup nie zażądał pieniędzy za wykopanie i spalenie trupa bez pozwolenia. Jeśli zaś chodzi o Turków, to pewne, że przy pierwszej okazji kazaliby oni zapłacić społeczności Mikonos za krew tego biednego przybysza zza grobu, który w każdym razie wywoływał odrazę i trwogę w swym kraju".

W roku 1773 ukazało się małe dziełko Jana Krzysztofa Herenberga „Pensees philosophiques et chretiennes sur les vampires". Autor wspomina tam mimochodem o zjawie, która ukazała mu się w samo południe. Utrzymuje zarazem, że wampiry nie zabijają ludzi żywych oraz że wszystko, co się na ten temat opowiada, jest wynikiem zaburzeń schorzałej wyobraźni. Na podstawie różnych eksperymentów dowodzi on, że wyobraźnia może mieć zabójczy wpływ na ciało, jak i na umysł ludzi. Przypomina, że w Słowenii morderców wbijano na pal i przebijano im serce drewnianym kołkiem. Tę samą karę stosowano wobec wampirów, sprawców śmierci ludzi, którym wysysały krew.

Krzysztof Herenberg przytacza kilka przykładów tej kary zastosowanej wobec wampirów w XIX w. Mówi też o tych, którzy wierzą, że umarli jedzą w swoich grobach. Stara się udowodnić dawną metrykę tego mniemania posiłkując się cytatami z Tertuliana, a zwłaszcza z jego dzieła „O zmartwychwstaniu" oraz VII księgi dzieła „O państwie bożym" Św. Augustyna. Co zaś się tyczy zwłok - mówi dalej - które znaleziono pełne płynnej krwi, z wyrosłą brodą, włosami i paznokciami, to po wnikliwej analizie można wyeliminować trzy czwarte tych cudów, a i tak trzeba jeszcze dużo dobrej woli, by uznać wiarygodność reszty. Ludzie rozumni wiedzą dobrze, jak bardzo osoby łatwowierne, a nawet niektórzy historycy, są skłonni do wyolbrzymiania rzeczy, które wydają się im nadzwyczajne. Tymczasem, wiele z tych przypadków można wyjaśnić w sposób naturalny. Wiadomo, że istnieją grunty, w których ciała dobrze się konserwują, a pisano o tym tak często, że nie ma potrzeby, by szerzej się nad tym rozwodzić. W jednym z kościołów w Tuluzie można obejrzeć grobowiec, w którym ciała zachowują się w tak doskonałym stanie, że na przykład w roku 1789 znajdowano takie, które leżały tam od dwustu lat, a wyglądały jak żywe i miały na sobie nawet stroje, w których je pochowano. Co dziwniejsze, ciała, które składa się po drugiej stronie tego samego grobowca, po dwóch lub trzech dniach padają pastwą robactwa. Jeśli zaś idzie o rośniecie paznokci, włosów i brody - zdarza się to nader często. W ciele pozostaje jeszcze sporo wody, nie ma więc nic dziwnego w tym, że przez pewien czas rosną jeszcze te jego części, które nie wymagają ducha witalnego. Nie ma również nic bardziej prostego do wyjaśnienia, jak krzyk wydawany przez wampiry w chwili, kiedy wbija się im kołek w serce. Dźwięk ten wydawany jest przez przechodzące przez gardło powietrze, które znajdowało się w ciele i zaczęło gwałtownie z niego uchodzić. Często dzieje się tak, że ciała zmarłych wydają dźwięki, nawet jeśli się ich nie dotyka.

Oto jeszcze jedna anegdota, która może rzucić światło na kilka charakterystycznych cech wampiryzmu, którego istnieniu nie chcemy bynajmniej zaprzeczać, ani też wyjaśniać jego istoty. Czytelnik sam niech wyciągnie wnioski, które płyną z niej w sposób oczywisty. Została ona opublikowana przez wiele angielskich gazet, między innymi przez „The Sun" z 22 maja 1802 roku.

„Z początkiem kwietnia tegoż roku, niejaki Alexander Anderson, udający się z Elgin do Glasgow, poczuł się źle i stanął na farmie znajdującej się przy drodze, by odpocząć. Czy to był pijany, czy też nie chciał być natrętny, w każdym razie poszedł spać do szopy, gdzie

przykrył się słomą, by go nie zauważono. Na nieszczęście, kiedy już zasnął, parobcy dorzucili wielką ilość słomy na tę, którą był przykryty. Odnaleziony został dopiero po pięciu tygodniach. Jego ciało przypominało ohydny i obdarty z mięsa szkielet, a równowaga jego umysłu została tak silnie naruszona, że nie dawał on żadnych oznak rozumu. Stracił także władzę w nogach. Słoma, która otaczała jego ciało, obróciła się w proch. Wydawało się ponadto, że ta część słomy, która otaczała jego głowę, była przeżuwana. Kiedy wyciągnięto go z tego grobowca, miał on prawie niewyczuwalne tętno, mimo iż jego uderzenia były bardzo szybkie, skórę zwilgotniałą i zimną, szeroko otwarte, nieruchome oczy i zdziwione spojrzenie. Kiedy wypił trochę wina, przyszedł na tyle do siebie, by powiedzieć, jednej *i* wypytujących go osób, iż ostatnią rzeczą, którą sobie przypomniał, było uczucie, że ktoś rzuca nań słomę, ale od tej chwili nie miał żadnego rozeznania w swojej sytuacji. Przypuszczano, że cały czas pozostawał w stanie delirium wywołanego zapachem słomy i odcięciem dopływu powietrza. Spędził on tak pięć tygodni nie oddychając, a raczej oddychając z trudem i żywiąc się jedynie tą małą ilością strawy, jaką dawała mu otaczająca go słoma, którą instynktownie przeżuwał". Być może człowiek ton jeszcze żyje. Gdyby do jego zmartwychwstania doszło wśród ludów ogarniętych ideą wampiryzmu, to szeroko otwarte oczy, błędne oblicze i wszystkie pozostałe okoliczności sprawiłyby, że spalono by go, zanimby spostrzegł, co się z nim dzieje - i mielibyśmy o jednego wampira więcej".

WAPULA wielki i potężny książę piekieł. Ukazuje się pod postacią lwa ze skrzydłami gryfa. Czyni człowieka bardzo zręcznym w mechanice i filozofii, przydaje inteligencji uczonym. Słucha go trzydzieści sześć legionów.

WEPAR (SEPAR) potężny i groźny książę podziemnego imperium. Ukazuje się pod postacią syreny, uprowadzając statki handlowe i wywołując u ludzi zatrute rany, które mogą uleczyć jedynie egzorcyzmy. Dowodzi dwudziestu dziewięciu legionami.

WERBOWNICY SZATANA. Ci, którzy zaciągną się na służbę do Szatana, zobowiązują się do pozyskiwania mu nowych poddanych, tak jak dzieje się to w każdej tajnej społeczności.

WERDELET drugorzędny demon, mistrz ceremonii na piekielnym dworze. Odpowiedzialny za przewóz czarownic na sabat. Boguet w swojej książce pisze, że Verdelet przybiera również takie imiona jak: Miły Las, Miła Zieleń, Skaczący przez Krzewy czy też Mistrz Pietruszka. Sympatyczne brzmienie tych imion służy wciąganiu kobiet w pułapkę.

WERWENA (WERBENA) święte ziele, którego używano do uprzątania ołtarzy Jowisza. Żeby przepędzić z domu złe duchy, opryskiwano za pomocą werweny pomieszczenia wodą oczyszczającą. Przede wszystkim używali jej druidzi przestrzegając przy tym wielu rytuałów. Zrywali ją tylko o brzasku upalnego dnia, tuż przed wschodem słońca. Nasi czarownicy przejęli te zwyczaje, a demonografowie uważają, że chcąc przywołać demony należy mieć na głowie koronę z werweny.

WEZWANIA. Agryppa pisze, że aby wezwać **diabła** i zmusić go do ukazania się, należy posłużyć się magicznymi słowami: O/es *mieś jesquel benedo* efet *donwma cnitemas!* Pierre Loloyer zaś twierdzi, że ci, którzy mają piegi na twarzy, nie mogą przywołać duchów, choćby nie wiem jak je wzywali.

WĘGORZ. Księgi tajemne przypisują węgorzowi niezwykłe właściwości. Oto, jeśli pozwoli mu się zdechnąć wyjętemu z wody i następnie w całości umieści w ostrym occie zmieszanym z krwią sępa, a dalej całość schowa się pod gnojem, to powstały specyfik wskrzesi każdego, na kogo nim podziałać i wróci go do życia jak przedtem. Toż samo źródło utrzymuje, że ten, kto zje ciepłe jeszcze serce węgorza, ten nabędzie daru prorokowania i będzie przepowiadał przyszłe zdarzenia. Egipcjanie otaczali węgorza czcią i tylko kapłani mieli prawo go spożywać,

W poprzednim stuleciu bardzo popularny był węgorz sporządzany z mąki lub baraniego łoju. To jeden z tych żartów, które dziś określamy jako „puszczanie kaczki". Warto jeszcze przypomnieć historyjkę o pewnym chciwcu, opowiedzianą przez Williama z Malmesbury, dziekana Elgin w szkockiej prowincji Murray. Chciwiec ten został przy pomocy czarów zamieniony w węgorza i przyrządzony w winnym sosie.

WIDMA. Rodzaj istot bez ciała, które ukazują się ludziom, wbrew prawom natury i wzbudzają w nich strach. Wiara w widma i duchy zmarłych jest tak stara jak społeczność ludzka. Jest ona dowodem na nieśmiertelność duszy, a także świadectwem słabości umysłu ludzkiego pozostawionego samemu sobie. Olaus Magnus zapewnia, że gdzieś na krańcach Morza Lodowatego żyją ludy, zwące się Pylapienowie, które piją jedzą i zwyczajnie rozmawiają z widmami. Elien opowiada, że pewien winogradnik zabił uderzeniem motyki dużą żmiję. Od tej chwili wszędzie towarzyszyło mu widmo ofiary! Swetoniusz powiada, że widmo Galby bez przerwy ścigało Othona, jego mordercę. Wyciągało go z łóżka, straszyło i sprawiało mu tysiące kłopotów.

WIDZENIE. I rudno jest dokładnie wyjaśnić icrmin widzenie. Według Dom Calmeta jest nim postrzeganie kogoś we śnie. Często, jak dodaje, jest to tylko efekt wyobraźni, niemniej czasami, kiedy śniący nawiązuje kontakt z postacią ze snu, jest to zjawisko nadprzyrodzone. W ścisłym znaczeniu tego słowa, widzenie to niespodziewane pojawienie się osoby lub rzeczy, całkowicie wbrew prawom natury: na przykład widzenie śmierci, anioła, demona itd. Ci, którzy zdecydowanie zaprzeczają istnieniu widzeń, są nierozważni. Spinoza, mimo swojego materializmu, przyznał, że nie może zanegować ani widzeń, ani cudów.

WIECZERZE SABATOWE Sól się tam nigdy nie pojawia. Chleb nie ze zbożowej, a z grochowej jest mąki. Mięso pochodzi z kradzionego psa lub kota. leśli już jest w stanie rozkładu, uważane jest za przysmak. Jada się także trupy dzieci. W kilku przypadkach uczestnicy sabatu wykopywali i zjadali trupa kogoś zmarłego ze swego grona. W procesach o czary zdarzały się czarownice winne pieczenia na rożnie porwanych dzieci. Na tych odrażających biesiadach pija się tylko przypalankę, nigdy nie używając wina, oliwy, soli i wszystkiego tego, co Kościół błogosławi.

WIELBŁĄD. Muzułmanie mają specjalny stosunek do tego zwierzęcia. Wierzą oni, że grzechem jest obciążać go ponad miarę czy kazać mu pracować ciężej niż koniowi. Przyczyną takiego szacunku dla wielbłąda jest to, iż występują one powszechnie w świętych miejscach Arabii i fakt, że niesie on Koran, gdy udają się z pielgrzymką do Mekki.

Mahomet umieścił w swym raju wielbłądzice proroka Saleha. Pasterze wielbłądów, po napojeniu ich u źródła, zbierają pianę wypływającą z ich pysków i z namaszczeniem pocierają nią sobie brody, mówiąc przy tym: „O ojcze pielgrzymie! O ojcze pielgrzymie". Wierzą, że ten obrządek ochroni ich przed złymi przygodami podczas drogi. Turcy wierzą, iż również wielbłąd ma właściwości talizmanu. W „Admirables secrets d'Albert le Grand" czytamy, że jeśli skórę byka wypełni się krwią wielbłąda, gdy niebo pełne jest gwiazd, to dym, ktć>ry się z niej uniesie, sprawi, że będzie się wydawało, iż widzi się olbrzyma, którego głowa sięga nieba. Hermes zapewnia, że przeżył to osobiście. Jeśli ktoś wypije tę krew, wkrótce postrada zmysły, jeśli zapali się lampę wcześniej przetartą ową krwią, wydawać się będzie, iż wszyscy zebrani mają wielbłądzie pyski. Zdarzy się to jednak tylko wtedy.. gdy nie będzie innej lampy w tym pomieszczeniu.

WIELKA CHOROBA, PADACZKA. Aby wyleczyć padaczkę, należy posłużyć się pierścieniem, sporządzonym następująco: Zróbcie pierścień z czystego srebra, umieszczając w jego oprawie kawałek rogu z kopyta łosia. Następnie wybierzcie wiosenny poniedziałek, gdy Księżyc będzie w odpowiedniej pozycji, w koniunkcji z Jowiszem lub Wenus, i o godzinie sprzyjającej panującej konstelacji, wyryjcie wewnątrz pierścienia co następuje: f Dąbi, f Habi, t Haber, t Habi. Bądźcie pewni, że nosząc stale ten pierścień na środkowym palcu, uchronicie się od wielkiej choroby. Jeśli wy w to nie wierzycie, ja również.

WIEPRZE, wróżenie z wieprzy. Możemy przytoczyć tylko jeden przykład tego osobliwego sposobu poznawania przyszłości.

W wojnie Justyniana przeciw Teodatowi, ów król Gotów został pokonany przez Belizariusza, lub raczej przez strach. Prokop tak to wyjaśnia: Ten biedny władca, aby z góry dowiedzieć się, jaki będzie wynik wojny, udał się po radę do pewnego Żyda, uchodzącego za bardzo zręcznego wróżbitę. **Ten** kazał zamknąć trzydzieści wieprzy w trzech chlewach, po dziesięć w każdym, pozostawiając je przez jakiś czas bez jedzenia. Wieprzom w pierwszym chlewie nadano imiona Gotów, w drugim - Rzymian, w trzecim - Greków. Gdy minął czas próby, książę i Żyd weszli do chlewów. Wieprze przedstawiające Gotów były, z wyjątkiem dwóch, martwe, spośród rzymskich żyło pięć, zaś wieprze greckie żyły wszystkie. Teodat uwierzył więc, że to cesarz odniesie zwycięstwo i skutkiem tego poniósł klęskę. Goci, dowiedziawszy się o tym wszystkim, wygnali Teodata, a na jego miejsce królem obwołali Witigesa, jego stajennego.

WIERNOŚĆ. W „Admirables secrets d'Albert le Grand" można wyczytać, że kładąc na głowie śpiącej kobiety diament, przekonamy się, czy jest wierna, jeśli zbudzi się gwałtownie i w złym humorze - jest niewierna, wierna zaś przebudzenie będzie miała przyjemne. Według „Petit Albert" możemy być pewni wierności kobiety, której daliśmy do zjedzenia rdzeń kręgowy z grzbietu wilka.

WILCZE ZAKLĘCIE. Wypowiedziawszy je pięć dni pod rząd o wschodzie słońca można nie bać się najbardziej zażartych wilków, a psów można się pozbyć. Oto owo sławne zaklęcie: „Przyjdź, o zwierzę wełnodajne, to jest jagnię pokory; ja cię obronię. Idź prosto, szara bestio, do szarości uczepiona; idź szukać swego łupu, wilków, wilczyc i wilcząt: nie masz co przychodzić do mięsa, co jest tutaj. *Vade miro, o Satana!*

WILK u starożytnych Germanów i mieszkańców Skandynawii, diabeł lub esencja zła były przedstawiane w postaci wielkiego wilka z otwartą paszczą. W Quimper w Bretanii, mieszkańcy umie-

szczają na polach trójnóg lub rozszczepiony nóż, by chronić bydło od wilków i innych dzikich zwierząt. Pliniusz pisze, że kiedy wilk spojrzy na kogoś, zanim ten go zobaczy, człowiek len zapada na wściekliznę i traci glos. Podobny przesad utrzymuje się w całych Włoszech. W Hiszpanii mówi się często o czarnoksiężnikach, którzy organizują wyścigi na wilkach, dosiadając tych zwierząt twarzą do ogona. Inaczej jechać" nie są w stanie, a to ze względu na prędkość, bowiem wilki te robią ze sto mil na godzinę, jako że są demonami. Ogon ich jest sztywny jak kij i zakończony świeczką, która oświetla drogę.

Każdy wieśniak jest przekonany, że barany wykrywają obecność wilka po zapachu; stado nigdy nie przejdzie przez miejsce, w którym zakopano jego wnętrzności; że skrzypce ze strunami zrobionymi z wilczych jelit skłoniłyby całą owczarnię do ucieczki. Ludzie uczeni i pozbawieni przesądów sprawdzili wszystkie te wierzenia i są zgodni co do ich absurdalności. Kirker opisuje doświadczenia,, jakie w tej materii przeprowadził: posunął nawet swe próby do powieszenia na szyi barana serca wilka, a spokojne zwierzę dalej skubało trawę.

Pewien angielski dziennik, wychodzący w Indiach,twierdzi, że opublikowano dziwny dokument stwierdzający, że w Pendżabie sześćset dzieci w bardzo krótkim czasie zostało pożartych przez wilki. Dwadzieścia lat temu, prawie tysiąc zginęło w ten sam sposób niedaleko Agry. Odnaleziono ubrania biednych, małych ofiar w pieczarach, w których żyją te zwierzęta. Nędzarze, trudniący się zbieraniem ubrań lub ozdób po ofiarach, rozpuścili wśród mieszkańców pogłoski, *te* cała wieś, która zabije wilka, musi popaść w ruinę. Stąd to przesądne uwielbienie dla tych groźnych zwierząt. Kiedy je łapią, czym prędzej je wypuszczają na wolność, zadowalając się jedynie przywieszeniem im dzwoneczka do szyi.

WILK-ZŁOŚLIWIEC imię nadawane diabłu w Caskonii.

WILKOŁAKI. Wilkołakami nazywa się mężczyzn i kobiety, którzy zostali przemienieni lub sami się przemieniają w wilki, oraz tych, którzy przebierają się,, by taką przemianę udawać lub wyobrażają sobie w okrutnym szaleństwie, że są wilkami, przejmując zwyczaje i zachowania tych zwierząt.

Przez długi czas wilkołaki siały przerażenie po wsiach, gdyż wiedziano, że czarownicy mogli stawać, się wilkami jedynie z pomocą diabła. Zdaniem demonografów, wilkołak to czarownik, którego sam diabeł przemienił w wilka i zmusza do krążenia ze strasznym wyciem po polach. Istnienie wilkołaków potwierdzali Wergiliusz, Solin, Strabon, Pomponiusz, Meja, Dionizjusz Afer, Warron, wszyscy konsultanci prawni, jak również demonolodzy z ostatnich stuleci. Zwątpienie zakradło się dopiero */.d* panowania ludwika XIV. Cesarz Zygmunt kazał rozważyć w swej obecności kwestię istnienia wilkołaków, w wyniku czego ustalono jednogłośnie, że wilkołacza przemiana jest zjawiskiem rzeczywistym i stałym.

Byle psotnik z łatwością skłaniał wszystkich do ucieczki udając wilkołaka. Nawet nie potrzebował udawać postaci wilka, jako że wilkołaki były traktowane jako takie nawet w ludzkiej postaci. Utrzymywano wtedy, że wilczą sierść miały ukrytą pomiędzy skórą a ciałem.

Peucer pisze, że w Inflantach, pod koniec grudnia, co roku znajduje się jakiś nicpoń wzywający czarowników do zbierania się w pewnym miejscu; jeżeli się tam nie stawią, diabeł doprowadza ich siłą, zadając przy tym ciosy tak gwałtowne, że zostają po nich rany. Przywódca kroczy na przedzie, a kilkutysięczny tłum podąża za nim. Po przekroczeniu rzeki zmieniają swą ludzką postać na wilczą, po czym rzucają się na ludzi i ich stada powodując tysiące szkód. Po upływie dwunastu dni wracają przez tę samą rzekę i znów stają się ludźmi.

Jak opisuje Fincel, pewnego dnia schwytano wilkołaka biegającego ulicami Padwy. Obcięto mu łapy i w tym momencie odzyskał on postać człowieka, lecz z obciętymi kończynami.

W1588 roku, w miasteczku położonym w górach Owernii, o dwie mile od Apchon, pewien szlachcic, siedząc wieczorem przy oknie, dojrzał znajomego myśliwego i poprosił go, by przyniósł mu łup z polowania. Kiedy myśliwy wyszedł na równinę, zobaczył zbliżającego się dużego wilka. Wypalił z rusznicy, lecz chybił; wilk rzucił się nań, lecz kiedy myśliwy obciął mu prawą łapę nożem, okaleczone zwierzę uciekło i już się nie pojawiło. Jako że zbliżała się noc, myśliwy powrócił do domu przyjaciela. Zapytany o rezultat polowania, wyciągnął z torby łapę odciętą domniemanemu wilkowi, lecz jakże się zdziwił, widząc, że zmieniła się w dłoń kobiecą. Na jednym z jej palców tkwił złoty pierścień, który szlachcic rozpoznał jako należący do jego żony. Gdy udał się do niej, znalazł ją siedzącą przy ogniu z prawą ręką ukrytą pod fartuchem. Jako że nie chciała jej wyjąć, pokazał jej przyniesioną dłoń. Nieszczęsna kobieta wyznała zatrwożona, że to ją właśnie, pod postacią wilkołaka, ścigał myśliwy. Porównanie dłoni z ręką tej kobiety nie pozostawiło żadnych wątpliwości. Rozgniewany mąż wydał żonę wymiarowi sprawiedliwości. Spalono ją na stosie.

Cóż myśleć, o tej historii, opowiedzianej przez Bogueta, jakby wydarzyła się w jego czasach? Czy

był to tylko spisek zorganizowany przez męża, który chciał pozbyć się żony?

Dawniej Sennert, sławny lekarz nazywany „niemieckim Calenem", w rozdz. V swych „Maladies occultes", przytacza pewne wydarzenia, z których wynika, że sposób zachowania właściwy owym maniakom - gonitwy w charakterze wilkołaka - ma wiele wspólnego z tajemniczą mocą przenoszącą na sabat pewne osoby, których ciała pozostają w tym czasie w omdleniu. Pewna kobieta oskarżona o wilkołactwo, uspokojona obietnicą sędziego gwarantującą jej życie, obiecała zademonstrować, co w istocie rzeczy czyni. Natarła ciało specjalną maścią, po czym natychmiast zasnęła. Obudziła się dopiero po upływie trzech godzin i opowiedziała, że zmieniła się w wilka i rozpruła brzuch owcy w pobliżu wsi, której nazwę podała. Posłano tam i istotnie stwierdzono, że owca, którą wskazała, była pokaleczona i zdychająca, jak to wyjaśnić?

Wilkołaki były bardzo pospolite w Poitou. Nazywano je tam zwierzę-pomieszaniec, co biega w podskokach. Gdy prości ludzie słyszą wycie wilkołaków (co zdarza się tylko w środku nocy), nie wychylają nigdy głowy przez okno w obawie, że skręci im szyję. Zapewniają tam, że można zmusić wilkołaka do opuszczenia wilczej postaci, zadając mu cios widłami między oczy.

Wiadomo, że cechą wyróżniającą wilkołaki jest wielkie upodobanie do świeżego mięsa. Delancre zapewnia, że duszą one psy i dzieci, zjadając je potem z apetytem; a chodzą na czterech łapach i wyglądają jak prawdziwe wilki o wielkich paszczach, błyszczących oczach i spiczastych zębach.

W Saintonge uważa się, że skóra wilkołaków jest tak twarda, że nie imają się jej zwykłe kule. Sprawa ma się zupełnie inaczej, jeśli kule zostały poświęcone o odpowiedniej godzinie nocy w kaplicy Św. Huberta. Wtedy czarownik może zostać zabity, a postać zwierzęcia, którą przyjął, rozpływa się i znika. Ceremonia poświęcania kul nie jest łatwa. Wymaga bowiem posiadania wielu trudnych do zdobycia przedmiotów, zwłaszcza czterolistnej koniczyny, jako że skóra wilkołaków opiera się większości zamachów i nic nie jest pewne, póki czarownik nie przybierze normalnej, dwunożnej postaci. Wierzenia z Saintonge nie są odległe od opowieści ludów Północy i pochodzą z tych samych źródeł, co baśń węglarzy niemieckich o Robinie z Lasu. W średniowieczu określenie „wilkołaki" znane było we wszystkich prowincjach Francji, chociaż często ulegało przekształceniu w „wilkozłudy". Rodin bez żenady opowiada, jak to pewnego ranka w 1542 roku ujrzano sto pięćdziesiąt wilkołaków na placu w Konstantynopolu. W powieści „Persiles et Sigismonde", ostatnim dziele Cervantesa, odnajdujemy wyspy wilkołaków i czarownic, które przemieniają się w wilczyce, by porwać swoją zdobycz, tak jak w „Guliwerze" natykamy się na wyspę czarowników. Te książki są przynajmniej powieściami. Delancre chwali czyn pewnego rosyjskiego księcia. Uprzedzony, że jeden z jego poddanych przemienia się w różne zwierzęta, posłał po niego, kazał zakuć w kajdany i polecił mu zaprezentować swe umiejętności, na co tenże przemienił się w wilka. Książę poszczuł na nieszczęśnika przygotowane uprzednio dwa dogi, a te rozerwały go w strzępy. Do lekarza Pomponace przyprowadzono raz obłąkanego wieśniaka mającego się za wilka, który wołał do sąsiadów, by uciekali, jeśli nie chcą zostać przezeń pożarci. Ponieważ nieszczęśnik ów w niczym wilka nie przypominał, mieszkańcy wioski pocierali go, by sprawdzić, czy nie ma sierści pod skórą. Pomponace wyleczył go - był to zwyczajny hipochondryk.

J. de Nyneuld opublikował w 1615 roku całą rozprawę o lycantropii, którą nazywa także gorączką i lycaonią, a którą przyjmuje za niepodważalną rzeczywistość. Pan de Beauvois de Chavincourt, szlachcic z Angers, kazał wydrukować w 1599 roku (Paryż, petit in-12) tom zatytułowany „Discours de la lycantropie, ou de la transmutation des hommes en loups". Kilka lat wcześniej Claude, opat z Laval, wydał inną książkę na ten sam temat, zatytułowaną „Dialogue de la lycantrophie". Obaj uważają, że wilkołaki istnieją z całą pewnością. Co ciekawsze i dziś są jeszcze po wsiach wilkołaki lub jacyś franci, którzy za nie uchodzą. Zadajemy sobie pytanie, jak to możliwo, aby wilkołak lub czarownik niepokoił i terroryzował jakąś okolicę przez trzy lub cztery lata, a sprawiedliwość nie zatrzymała go. Oto jeszcze jedna bieda naszych wieśniaków. Jako że jest wśród nich wielu złych ludzi, nawzajem się siebie obawiają, a doświadczenie uczy ich, że sprawiedliwość nie zawsze jest sprawiedliwa. Mówią: jeżeli wydamy winnego, a on nie zostanie unieszkodliwiony, zrobimy sobie zeń zajadłego wroga. A wieśniacy są mściwi. Po dziesięciu latach galer powracają wyrównać rachunki z tymi, którzy ich wydali. Być może winny, który odbył karę galer, nie powinien mieć prawa powrotu w okolice, które były widownią jego zbrodni.

WIN wielki król i hrabia na dworze piekielnym. Ukazuje się zły niczym lew. Jeździ na czarnym koniu. W ręku trzyma żmiję. Buduje domy, wpływa na przybór rzek i zna przeszłość. Dowodzi dziewiętnastu legionami.

WIRUJĄCE STOLIKI. Podobnie jak przed stu laty magnetyzm i somnambulizm, tak na początku tego

wieku wirujące stoliki i pukające duchy są dzisiaj przedmiotem zainteresowania wielu umysłów i stanowią od kilku lat. temat tajemniczych rozmów. Owo magiczne wywoływanie duchów nie jest bynajmniej rzeczą nową. Tak kończyły się wszystkie epoki filozoficzne, a tych, którzy odrzucają Boga, by wysławiać materię - ateistów i panteistów - pozostawia on diabłu i jego legionom; nie sposób przeto nie pochylić czoła przed słowami św. Pawła głoszącego, że musimy walczyć z niewidzialnymi mocami, klon? krążą w powietrzu. Tertulian wspomina o wirujących stolikach, którymi posługiwano się w jego czasach. Istniały wówczas i inne wróżbiarskie stoliki.



Pan de Mirville, autor uczonej księgi „Des esprits" cytuje z XXIX księgi Ammiena Marcelina fragment, który podejemy poniżej: „Postawieni przed rzymskim trybunałem za zbrodnię uprawiania magii Patrycy i Hilariusz bronili się w sposób następujący: Z kawałków drzewa laurowego uczyniliśmy mały stolik (mensulam), na podobieństwo trójnoga z Delf, który tutaj widzicie, mówił Hilariusz. Następnie, poświęciwszy go, posłużyliśmy się nim według zwyczaju. Stawia się go w środku domu i umieszcza na nim okrągłą misę wykonaną z różnych metali. Ubrany w Iniany strój mężczyzna recytuje śpiewną formułę i składa ofiarę bogu wróżbiarstwa. Następnie na cieniutkiej nici Inianej trzyma nad misą pierścień poświęcony tajemnymi sposobami. Pierścień ów przeskakuje kolejno, bez żadnego nieporządku, nad wygrawerowanymi literami i zatrzymuje się nad nimi, tworząc w ten sposób doskonale składne zdania .... a zdania Lc są odpowiedziami na postawione pytania. Spytaliśmy się pewnego dnia, kto będzie następcą obecnego cesarza, pierścień przesunął się i podał dwie sylaby: Tco... Przerwaliśmy w tym momencie, uważając, że chodzi o Teodora. Późniejsze fakty zadały kłam wróżbitom, ale nie wróżbie, albowiem by) to Teodozjusz .

Przyznacie sami, że dzisiaj wszystko dzieje się podobnie. Mensula odgrywa pierwszoplanową rolę; to ona jest poświęcona; kapłana zastępuje medium (pośrednik między wywoływanym duchem i ciekawskim); a ów pierścień to ołówek, oczywiście nad tymi trzema instrumentami krąży w powietrzu duch wróżbiarstwa...

Tajemnica wróżbiarskich stolików nie została nigdy zapomniana. Można było niedawno przeczytać w „L'Abeille de Saint-Petersbourg", że lamowie, kapłani religii buddyjskiej w Indiach, posługiwali się nimi od niepamiętnych czasów. Oto fragment tego artykułu podpisanego przez Alexisa de Valdernara: „Gdy do lamy zgłasza się osoba ze skargą i prośbą o odnalezienie skradzionej rzeczy, rzadko zdarza się, by lama zgodził się natychmiast spełnić tę prośbę. Odracza sprawę o kilka dni pod pretekstem przygotowania wróżby. Kiedy nadchodzi wskazany dzień i godzina, lama siada na ziemi przed małym kwadratowym stolikiem, kładzie na nim dłoń i zaczyna cichym głosem czytać jakąś tybetańską księgę. Po upływie półgodziny wstaje, odrywa rękę od stołu zachowując jednakże pozycję, w jakiej znajdowała się spoczywając na nim; a wtedy stół unosi się ku jego ręce. I arna przyjmuje pozycję stojącą, podnosi rękę ponad głowę, a stół zatrzymuje się na poziomie jego oczu.

Czarownik daje krok do przodu, stół podąża za nim; zaczyna biec, a stół poprzedza go z taką szybkością, że lama z trudem za nim nadąża. Porusza się tak w wielu kierunkach, balansuje nieco w powietrzu, a na koniec, upada na ziemię.

Jeden z kierunków ruchu stolika jest wyraźniejszy od innych - to ten, w którym należy szukać skradzionych przedmiotów.

jeśli wierzyć opowieściom tubylców, skradzionych przedmiotów należy szukać tam, gdzie upadł stolik.

W dniu, w którym uczestniczyłem w tym doświadczeniu, stolik po przebyciu w powietrzu ponad osiemdziesięciu stóp upadł w miejscu, w którym nie natrafiono na ślady kradzieży. Jednakże muszę z całą pokorą przyznać, że tego samego dnia pewien rosyjski chłop, mieszkający we wskazanym kierunku, popełnił samobójstwo. Samobójstwo to wzbudziło podejrzenia; udano się więc do jego domu i odnaleziono tam wszystkie skradzione przedmioty.

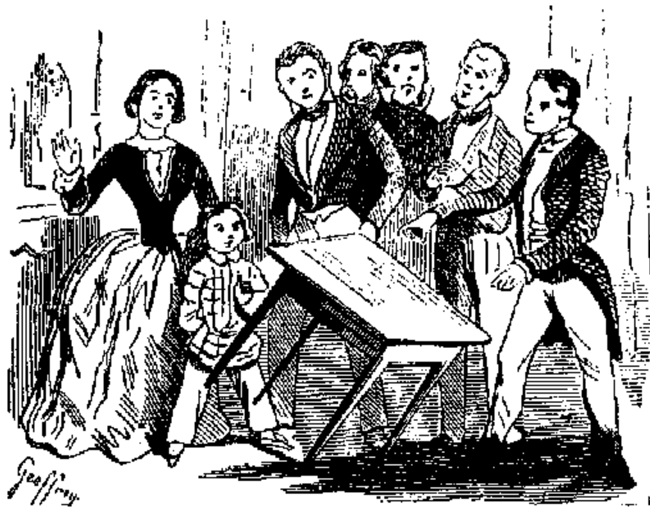
Trzykrotnie w mojej obecności doświadczenie to się nie powiodło, a lama oświadczył, że nie można odnaleźć skradzionych rzeczy. Ale uczestnicząc w nim po raz czwarty byłem świadkiem zdarzenia, które przedstawiłem wyżej. Działo się to w okolicach miasta Elan na Zabajkalu.

Nic śmiałem wierzyć ślepo mym oczom i wyjaśniłem sobie to zdarzenie jakąś sztuczką użytą przez lamę-prestidigitalora. Podejrzewałem, że podnosił stolik za pomocą sznurka ukrytego przed oczami widzów. Ale po skrupulatnym zbadaniu nie znalazłem śladów jakiegokolwiek oszustwa. Co więcej, poruszający się stolik był wykonany z drewna sosnowego i ważył półtora funta. W chwili obecnej jestem przekonany, że zjawisko to miało miejsce według tych samych zasad, które poruszają stolikami, kapeluszami, kluczami etc."

Przedstawiliśmy początki i postępy wróżenia przez duchy, przede wszystkim za pomocą wirujących stolików. Nowość ta wybuchła na podobieństwo zarazy. Po dwóch zaledwie latach naliczono w Stanach Zjednoczonych tysiąc pięćset osób komunikujących się z duchami. Pisano o tym książki; całe gazety poświęcono owej nauce, która otwierała nowe drogi przed wszystkimi ciekawskimi. Wirujące stoliki trafiły wkrótce do Europy. Od 1850 roku zainteresowano się nimi wszędzie. Sprawą zajęli się ludzie poważni i dostrzegli w rezultacie w owych duchach demony, o których istnieniu wokół nas przypomina nam Św. Paweł.



Jednakże, uczeni z naszych akademii odrzucają **rzeczy** oczywiste, gdy tylko przeszkadzają one i zaprzeczają ich doktrynom. Mówi o tym pan de Mirville, zauważając: „W przyszłości trudno będzie zrozumieć zawziętość, z jaką doktorzy nauk medycznych występują przeciwko wszelkiej idei nadprzyrodzonej; można by powiedzieć, że nie mają oni **innych nieprzyjaciół,** ani **chorób do zwalczania.** Słyszymy **oto doktora** Leuret twierdzącego: »Każdego, komu przyjdzie do **głowy** wierzyć w duchy, należy natychmiast zamknąć w domu



wariatów w Charenton*. - »W naszych czasach - dodaje z kolei doktor Lelut - nie można, pod groźbą, iż zostanie się uznanym za zwariowanego fantastę, twierdzić, że utrzymuje się kontakt z jakimkolwiek czynnikiem nadprzyrodzonym, bez względu na jego naturę«".

Doktor **Parchappe jest** jeszcze mniej uprzejmy dla atakowanych przez siebie prostaków: „Stopniowo osłabiany z wieku na wiek surnaturalizm został w końcu ubiegłego wieku definitywnie przegnany z dziedziny nauki. Z trudnością zdobywa jeszcze dzisiaj wiarę wśród niewielkiej liczby osobników należących do najniższych i najciemniejszych warstw naszych cywilizowanych społeczeństw..."

Nie będziemy odpowiadać niegrzecznościami na grubiaństwa. Nie powiemy (byłoby to zbyteczne), że są wśród uczonych ludzie, którzy mają oczy po to, by nie widzieć, a rozum po to, by nie rozumieć; nie będziemy ich zamykać w Charenton, dokąd chcieliby nas wysłać. Odsyłając czytelnika do pana de Mirville, pana Des Mousseaux, do Mówiącego Stolika, powrócimy jeszcze do pukających duchów i ich uderzeń.

Za pomocą owych uderzeń oraz dyktowania odpowiednich liter alfabetu, niewidzialne istoty są w stanie przekazywać znaki afirmatywne i negatywne, liczyć, pisać zdania, a nawet całe stronice. Nie dość na tym. Nie tylko chodzą po schodach, naśladują wskazane lub śpiewane z nimi melodie, imitują wszelkiego rodzaju dźwięki, jak np. piły, hebla, maszyny do szycia, deszczu, morza, grzmotu; ale w niektórych przypadkach słyszano, jak grały na skrzypcach lub gitarach, biły w dzwony, a nawet wykonywały, bez obecności żadnego instrumentu, wspaniałe fragmenty muzyki wojskowej.

Innym razem, i jest to rodzaj zjawisk najściślej związanych z tym, co dzieje się obecnie, widzimy, jak bez znanej nam przyczyny lub jedynie na prośbę uczestniczących w seansie poruszają się, nie dotykane przez nikogo, meble lub inne przedmioty wszelkiego rodzaju i rozmiarów, podczas gdy inne z kolei przytwierdzają się tak silnie do podłogi, że nawet kilku mężczyzn nie jest w stanie ich ruszyć. Ogromne stoły przebiegają ze straszliwą szybkością po mieszkaniach, mimo że leżą na nich stosy książek; inne pochylają się o więcej niż 45 stopni,

a mimo to nie przewracają się stojące na nich drobne przedmioty; jeszcze inne skaczą na jednej nodze i wykonują prawdziwy taniec, mimo ciężaru wielu osób, które pociągają za sobą. Ludzie przenoszeni są nagle z jednego końca pokoju w drugi lub wzbijają się w powietrze, gdzie trwają w zawieszeniu przez kilka chwil. Gdzie indziej można zobaczyć ręce bez ciał, a nawet porzuć ich dotyk Niewidzialne dłonie składają podpisy zmarłych już osób, bądź piszą na papierach, do których nikt się nie zbliża. Jeszcze gdzie indziej można spostrzec przezroczyste kształty ludzkie, a czasem także usłyszeć ich głosy. W innych miejscach rozpada się w kawałki porcelana, drą materiały, przewracają wazony, gasną świece; w mieszkaniach zapala się i gaśnie nagle światło, kamienie tłuką szyby w oknach, a kobietom coś burzy fryzury... Trudno byłoby zresztą wymieniać wszystkie dziwne, niesamowite, a często i groteskowe fakty, bardzo poważnie przedstawione w relacjach amerykańskich.



Niewątpliwie jest wśród nich spora liczba nieścisłych, nieprawdziwych, a nawet zmyślonych, jest jednak rzeczą bezsporną, że wiele z faktów, które przedstawiliśmy, zostało ustalonych w sposób tak pewny i autentyczny, iż niemożnością jest podać je w wątpliwość, nie występując zarazem przeciwko czci i dobrej wierze świadków, którzy je potwierdza|ą. wielokroć ludzi czcigodnych i oświeconych, urzędników państwowych, lekarzy i profesorów.

Jakie warunki są zatem konieczne dla wywołania tego rodzaju zjawisk? Jedynym, co do niezbędności którego można się było póki co przekonać, jest obecność pewnych osób, które są pośrednikami pomiędzy ludźmi a autorami tych fenomenów. Z tej racji określa się je mianem medium. Żadna cecha charakterystyczna, moralna lub fizyczna, nie pozwala na wcześniejsze rozpoznanie medium. Objawia się ono samo lub jest wskazane przez medium już rozwinięte, a spotyka się je w najmniej oczekiwanym momencie pośród osób wierzących i nie wierzących, niezależnie od płci, wieku i pochodzenia. Tak więc wśród trzydziestu do czterdziestu tysięcy mediów, które podobno żyły w Stanach Zjednoczonych na początku roku (1854), widzimy ludzi poważnych, wykształconych, otoczonych poważaniem i szacunkiem, wśród których znajdujemy sędziego Sądu Najwyższego, wielu pastorów różnych sekt, dystyngowane kobiety z wyższych sfer, a obok nich niepiśmiennych ludzi z gminu, dzikusów, a nawet indywidua o wybitnie niemoralnym i zdeprawowanym charakterze.

Nie wiadomo jeszcze, czy media pojawiają się częściej wśród jednostek obdarzonych magnetyzmem niż wśród innych i, aczkolwiek wydaje się to prawdopodobne, opinie na ten temat są sprzeczne. Niektórym bardzo rozwiniętym mediom, pozostającym w stałym kontakcie z duchami, udaje się prawie zawsze i wszędzie polecić im, by zamanifestowały swoją obecność. Stosowana zazwyczaj metoda dla wywołania tego rodzaju zjawisk polega na tworzeniu kręgów spirytystycznych, które zdaniem duchów ułatwiają im nawiązywanie stosunków z żyjącymi. W tym celu kilka osób, w miarę możności o podobnych w tej materii poglądach i odpowiednio dysponowanych, to znaczy gotowych służyć duchom za bierne narzędzia, gromadzi się wokół stołu, najlepiej w towarzystwie jednego lub kilku mediów, jeśli takowe znajdują się w pobliżu i trzymając się, lub nie, za ręce, a niekiedy też wprowadzając się w stan skupienia lekturą czy śpiewem lub też zachowując, ciszę, czekają, aż duchy dadzą w ten lub inny sposób znać o swojej obecności. Często dzieje się tak, że dopiero po wielu wielogodzinnych seansach leciutkie uderzenia w stół lub gdzie indziej obwieszczają, że ich życzenie zostało spełnione. Czasami także, co wydaje się zależeć przede wszystkim od stanu fizycznego i moralnego osób tworzących koło, nie wydarza się nic; mimo przedłużenia seansów; często bowiem duchy nie chcą nic uczynić ani wyjawić, dopóki osoba im wstrętna nie wyjdzie z mieszkania. W innych z kolei przypadkach, ku wielkiej trwodze uczestników, w kolach złożonych z niedowiarków lub utworzonych dla żartu, duchy dawały znać o sobie straszliwymi uderzeniami. Ale od czasu, gdy praktyki te spowszedniały, duchy przyjęły dużo wiele prostszych sposobów porozumiewania się, przy których posługują się bezpośrednio medium. Niezależnie od „rapping medium", w obecności których daje się usłyszeć uderzenia, bywają też osobnicy, którzy pod wpływem duchów popadają nagle w stany nerwowe, cał-

kowicie podobne do wywoływanych prze/ magnetyzm i stają się wówczas czymś na kształt automatów, których członkami i organami duchy mogą dowolnie dysponować. Pogrążone w takim stanie medium odpowiada na pytania skierowane do duchów konwulsyjnymi i bezwiednymi ruchami, bądź lo uderzeniami dłoni, bądź znakami głowy lub ciała, bądź wskazując palcem na litery alfabetu z taką szybkością, że często trudno jest za nim nadążyć.

Z kolei „writing medium" czuje nagle, jak jego ramię ogarnia tężcowa drętwota i uzbrojone w pióro lub ołówek służy duchom za bierne narzędzie do pisania lub rysowania rzeczy, które chcą one oznajmić. Niekiedy piszą tak całe tomy bez żadnego angażowania swej inteligencji.

Istnieją duchy, które za pośrednictwem swego medium opisują choroby, przewidują stany kryzysowe, przepisują sposób leczenia i leczą przez dotyk dłoni lub ruchy rąk, lak jak robią to jasnowidzący somnambulicy.

Jeszcze inni umieli podać dokładne i precyzyjne szczegóły o niesłychanej czasami dokładności na temat wydarzeń dawnych i zapomnianych lub o wydarzeniach współczesnych, o których nie wiedział nikt z obecnych lub na temat wydarzeń i rzeczy, które miały miejsce lak daleko, że nic mogli być oni o nich poinformowani w naturalny sposób.

Ale dosyć już o tych budzących strach materiach, które stały sio lematem wielu książek, a nawet specjalnego czasopisma: „Table parlant". Zakończmy przypominając chrześcijanom, że Kościół formalnie potępił i surowo zabronił tych niebezpiecznych konszachtów z demonami, jedynymi sprawcami tych sztuczek.

WIZERUNKI Z WOSKU. Ci, którzy robili wizerunki z wosku do odprawiania czarów, chrzcili je w imię Belzebuba (patrz), a następnie zadawali im ciosy sztyletem lub spalali je w nadziei, że osoba, której imię nosił wizerunek, przeżywała to samo. Czary te znane były i starożytnym.

WŁOSY. „Weź włosy kobiety podczas dni jej słabości, włóż je z początkiem wiosny do ziemi użyźnionej gnojem, a gdy słońce przygrzeje przemienia się w węże..."

Kilku gawędziarzy zapewnia, że złe anioły uwielbiają włosy najchętniej od kobiet o pięknych włosach. Czarownice dają swe włosy diabłu jako zadatek paktu, jaki z nim zawierają Demon tnie je bardzo drobno, miesza z różnymi proszkami i oddaje czarownikom, a ci posługują się nimi, by sprowadzić grad. Stąd też zwykle w gradzie znaleźć można drobne włoski, o których źródle nie sposób wątpić... Włosy te mogą posłużyć do wielu innych czarów.

W Bretanii wierzy się, że rozdmuchując włosy na wietrze przemienia się je w zwierzęta. Mali chłopcy z Plougasnou, zamieniając się na coś, potwierdzają wymianę puszczając na wiatr włos, który był swego czasu symbolem własności. W czasach nowożytnych włosy odnajdowano nawet pod pieczęciami - zastępowały podpisy. Są wreszcie osoby, które wierzą, że obcinać włosy i paznokcie można tylko w pewnych okresach. Onegdaj uwielbieniem otaczano kosmyki włosów, na które Rzymianie przysięgali i które składali bogom w ofierze. Doceniali oni te dary, bowiem gdy Berenike złożyła w ofierze swe włosy, przenieśli je między gwiazdy jako konstelację. U Franków wręczanie włosa było grzecznością, a tylko rody królewskie miały przywilej zapuszczania bujnych fryzur. W Holandii wielu ludzi wierzy, że gdy sprzedadzą swe włosy perukarzowi, będą odczuwać bóle głowy tych, którzy peruki te będą nosić. Niedawno pewna starsza pani w Hadze ścięła swe bardzo długie i bardzo bujne białosrebrne włosy. Fryzjer dawał jej za nie dwadzieścia florenów (czterdzieści dwa franki), lecz ona wolała je spalić. „Miałabym - powiedziała - wszystkie dolegliwości tych, których włosy me miałyby przykrywać".

WODA ANIELSKA. Aby zrobić dobrą wodę anielską, trzeba mieć aparat destylacyjny, do którego wkłada się następujące składniki: żywicy benzoesowej - cztery uncje; styraksu - dwie uncje; sandału" cytrynowego - jedną uncję; goździków - dwie drachmy; dwa lub trzy kawałki irysa florenckiego; połowę skórki z cytryny; dwie gałki muszkatołowe; cynamonu - pół uncji; kwartę dobrej wody źródlanej; ćwierć kwarty kwiatów pomarańczy; ćwierć kwarty soku z nostrzyka. Wszystko to umieszcza się w szczelnie zamkniętym alembiku i destyluje w kąpieli wodnej. W ten sposób otrzymuje się wyśmienitą wodę anielską, nazywaną tak, bo przepis na nią pochodzi od anioła... Leczy ponoć wiele chorób, jak utrzymują jej entuzjaści.

WODA OGNISTA cieszyła się wielkim wzięciem dawnych czarowników. Po zbliżeniu do niej płomienia, stawała w ogniu, podobnie jak dzieje się to obecnie z wódką.

WODA ZIELONA. U Delancre'a czytamy, że czarownicy wytwarzali niegdyś wodę zieloną, po zetknięciu z którą następowała śmierć.

WOLAK wielki prezydent piekieł. Pojawia się pod postacią dziecka ze skrzydłami anioła, dosiadając dwugłowego smoka. Wie, gdzie znajdują się planety i gdzie przebywają węże. Podlega mu trzydzieści legionów.



WOLNOMULARZE wywodzą swe początki z czasów Salomona i otaczają je niezwykłymi opowieściami. Jest to bractwo, które prawdopodobnie zostało założone w Anglii, a jego pierwotnym celem była budowa kościołów. W dzisiejszych czasach to upodobanie do rnularstwa jest czystą przenośnią i zupełnie czemu innemu dziś służy. Kształtować serce, porządkować umysł, przywołać właściwy porządek rzeczy., oto, mówią masoni, co rozumiemy przez słowa cyrkiel i węgielnica. Prawdą jest natomiast, że wolnomularstwo, sekretne stowarzyszenie powołane na początku ubiegłego wieku przez Anglika, lorda Montague, jest niczym innym jak protestantyzmem doprowadzonym do indyfcrentyzmu i cichą zmową przeciwko katolicyzmowi. W czasach, gdy wolnomularstwo, które teraz niszczy, budowało, był tylko jeden wielki mistrz, który rezydował w Anglii. Obecnie każdy kraj ma swego wielkiego mistrza. Stowarzyszenia masonów nazywają się zwykle lożami. Loża musi składać się przynajmniej z siedmiu członków. Przewodniczący loży nosi tytuł czcigodnego. Ma pod sobą dwóch nadzorców, którzy czuwają nad przestrzeganiem reguł zakonu. Podczas uroczystych zgromadzeń każdy brat ma na sobie fartuszek z białej skóry lub jedwabiu, którego wstążki są białe i z tego samego co fartuszek materiału. Uczniowie noszą je zupełnie gładkie, czeladnicy obramowują je kolorami danej loży, mistrzowie haftują na nich węgielnicę, cyrkiel, dwie kolumny i wiele różnych innych ornamentów bractwa. Mistrzowie noszą również niebieską wstążkę, na której zawieszone są węgielnica i cyrkiel. W trakcie posiłków światła muszą być ustawione w trójkąt, a stół nakrywa się na trzy, pięć, siedem, dziewięć i więcej osób, zależnie od liczby biesiadników, ale zawsze musi być to liczba nieparzysta. Wszystkie terminy, których używają podczas jedzenia, są zapożyczone z artylerii, a te używane podczas prac pochodzą z terminologii architektonicznej. Pierwszy toast wznoszony jest zawsze za władcę, którego są poddanymi, drugi za wielkiego mistrza, trzeci za czcigodnego loży. Następnie pije się za nadzorców, za nowo przyjętych i za wszystkich braci. Syn wolnomularza nazywany jest Louftonem i może zostać przyjęty w wieku czternastu lat. Syn niewtajemniczonego (tego, który nie jest masonem) - dopiero w wieku lat dwudziestu. Między wieloma tajemnymi znakami, obecnymi w lokalu loży, można zauważyć pośrodku płonącej gwiazdy literę G, pierwszą literę słowa God (po angielsku Bóg). W masonerii są trzy podstawowe stopnie. Najpierw jest się uczniem, potem czeladnikiem, a wreszcie mistrzem. Mistrzowie wchodzą do loży ze znakiem bólu na twarzy, dla uczczenia śmierci Adonirama lub Hirama, o czym krążą różne opowieści. Historie te lub raczej opowiadania mogą tylko rozweselić głuptasów. Tak można nazwać tych, którzy zdobyli już trzy stopnie, ale którzy nie są wtajemniczeni w wielkie sekrety zarezerwowane dla wyższych rangą dostojników. Jedni powiedzą wam, że w opowiadaniu chodzi o Hirama, króla Tym, który zawarł przymierze z Salomonem i był mu bardzo pomocny podczas budowy świątyni. Inni powiadają, że ten Hiram był mistrzem w obróbce złota, srebra i miedzi; że był synem mieszkańca Tyru i kobiety z rodu Neftalego; że Salomon sprowadził go z Tyru, aby wykonał ornamenty świątyni, tak jak to widzimy w czwartej „Księdze Królów". Między innymi Hiram wybudował dwie kolumny z miedzi przed wejściem do świątyni, z których każda miała osiemnaście łokci wysokości i cztery średnicy. Jedną z nich, obok której płacono uczniom, nazwał Jakin, a drugą, obok której płacono czeladnikom, nazwał Booz, itd. A oto historia Adonirama czy Hirama, według najbardziej rozpowszechnionej wśród masonów wersji. Utrzymują oni, że została zaczerpnięta z Talmudu, w którym czytamy, że czcigodny Hiram podarował ubiór i oznakę masona Salomonowi, a ten za honor uważał ich noszenie.

Adoniram, któremu Salomon powierzył prowadzenie prac w świątyni, miał lak dużą liczbę robotników do opłacenia, że nie mógł ich wszystkich znać. Aby nie ryzykować, że zapłaci uczniowi jak czeladnikowi, a czeladnikowi jak mistrzowi, uzgodnił z mistrzami słowa-hasła, które służyły do odróżniania ich od podwładnych, to samo uczynił z czeladnikami podając im znaki rozpoznawcze, nie znane uczniom. Trzech czeladników, nie zadowolonych z zapłaty, stworzyło plan wydobycia z Adonirama, jak tylko uda im się dopaść go

samego, hasła mistrza lub zabicia go, gdyby nie chciał go zdradzić. Pewnego wieczoru zaczaili się na niego w świątyni. Jeden stanął przy wejściu północnym, drugi przy południowym, a trzeci przy wschodnim. Adoniram wszedł przez drzwi zachodnie. By wyjść ze świątyni skierował się ku południowym, a Lam jeden z kompanów zażądał od niego hasła mistrza, trzymając mu nad głową młotek. Adoniram powiedział, że w ten sposób hasła nie pozna. Czeladnik uderzy! go młotkiem w głowę. Uderzenie nie było aż tak silne, by go przewrócić, więc trafił na drugiego, który uczynił to samo, co poprzedni. Po drugim uderzeniu pozostało mu jeszcze tyle sił, by spróbować wyjść przez drzwi wschodnie, gdzie trzeci czeladnik, powtórzywszy pytania poprzedników, dokończył dzieła. Zabójcy ukryli ciało pod stosem kamieni, a gdy nadeszła noc, przenieśli je na pagórek i pochowali. Aby móc rozpoznać miejsce pochówku, posadzili na grobie gałązkę akacji. Salomon, nie widząc Adonirama przez siedem dni, rozkazał odszukać go dziewięciu mistrzom. Mistrzowie skrupulatnie wykonywali rozkaz. Po długich i próżnych poszukiwaniach, trzech z nich, bardzo już zmęczonych, usiadło przez przypadek w miejscu, gdzie Adoniram został pochowany. Jeden z nich machinalnie wyrwał gałązkę akacji i zauważył, że ziemia była w tym miejscu niedawno wzruszona. Zaintrygowani tym mistrzowie zaczęli kopać i znaleźli ciało Adonirama. Zawołali więc pozostałych i gdy wszyscy rozpoznali ciało swego zwierzchnika i przypuszczając, że zbrodni mogli dokonać czeladnicy i, być może, wydobyć od Adonirama hasło, natychmiast, je zmienili. Po czym udali się do Salomona, by opowiedzieć: mu całą historię. Władca był tym bardzo poruszony. Rozkazał przenieść ciało Adonirama do świątyni, gdzie został z wielką pompą pochowany. Podczas ceremonii wszyscy mistrzowie nosili fartuszki i rękawiczki z białej skóry, aby zaznaczyć, że żaden z nich nie zbrudził rąk krwią. Taka jest historia Adonirama.

Bractwo wolnomularzy rości sobie pretensje do powagi, mimo że jest przepełnione i karmione śmiesznostkami. Byłoby to nieistotne, gdyby nie zgubny wpływ, jaki wywiera na sferę życia religijnego. Stolica Apostolska, czterema różnymi aktami, wyraźnie wolnomularstwo potępiła. Tajemne praktyki ich lóż przydały im reputacji wojujących czarowników. Poza zakonami rycerskimi, które powołali dla własnej przyjemności, istnieje wśród nich wiele odłamów i można wymienić kilka podobnych sekretnych stowarzyszeń, mniej lub bardziej absurdalnych. Mopsy, w Niemczech, byli wolnomularzami z buldogiem w herbie. Inna sekta nazywa się Zakon Wolności, a uważa Mojżesza za swego założyciela. Rycerze wywodzą swe początki od wieży Babel, inni od Noego. Wolnomularze przyjmują kobiety tylko do lóż zwanych adaptacyjnymi, gdzie wyprawia się bale i festyny. Zmienia się więc słowa i znaki żargonu, aby nie ujawnić sekretów zakonu. Jeszcze jedna zniewaga kobiet.

WOSK. Właśnie z wosku czarownice lepiły małe magiczne figurki, które roztapiały, jeśli chciały zniewolić i doprowadzić do zguby swych wrogów. W 1574 roku ścięto w Paryżu szlachcica, u którego znaleziono mały obrazek z wosku, na którym miejsce serca przebite było sztyletem.

WPŁYW GWIAZD. Byk rządzi szyją; Bliźnięta ramionami; Rak przedramionami i rękoma; Lew piersią, sercem i przeponą; Panna żołądkiem, wnętrznościami, żebrami i mięśniami; Waga nerkami; Skorpion częściami wstydliwymi; Strzelec nosem i nieczystościami; Koziorożec kolanami; Wodnik łydkami; Ryby stopami.

Oto kilka słów na temat dwunastu znaków Zodiaku i części ciała. Jest więc wielce niebezpieczne zranienie którejś części ciała, kiedy Księżyc jest w znaku, który nią rządzi, gdyż Księżyc zwiększa jej wilgotność, tak jak to bywa, kiedy wystawi się świeże mięso nocą na promienie Księżyca -zalęgną się wtedy robaki, zwłaszcza jeżeli jest pełnia.

WRONA. Krakanie wrony było przez starożytnych uznawane za zły omen. Niemniej przywoływano wronę przed ślubem. Wierzono bowiem, że ptak ten, w razie śmierci swego towarzysza, obserwuje coś w rodzaju wdowieństwa. Wiele legend opowiada o wronach na usługach czarownic.

WRÓŻBICI. Ludzie, którzy odgadują i przepowiadają rzeczy przyszłe. W wieku tak oświeconym, za jaki nasz uchodzi, są jeszcze ludzie, którzy wierzą wróżbitom. Często ci łatwowierni mają wykształcenie, które winno postawić ich ponad te pospolite przesądy. Kiedy z domu wielkiego pana skradziono srebrny półmisek, to sługa odpowiedzialny za naczynia udał się wraz z jednym ze swych kompanów na poszukiwanie staruchy zarabiającej na życie wróżeniem. Wierząc w odkrycie złodzieja i odnalezienie półmiska, dotarli o świcie do domu wróżki. Ta, otwierając im drzwi, zauważyła, że ktoś je powalał błotem i nieczystościami. Wrzasnęła wówczas ze złością: „Gdybym znała drania, który zostawił mi to w nocy pod drzwiami, rzuciłabym mu tym w twarz". Przybyli po radę popatrzyli jeden na drugiego i stwierdzili: „Czemu mamy tracić pieniądze? Jakże stara będzie mogła nam powiedzieć, kto nas okradł, jeśli nie potrafi rozwiązać własnych spraw?" Fragment „Wyznań" Św. Augustyna da nam obraz tego, czym w jego czasach zajmowali się wróżbici: „Dokładnie to pamiętam - pisze - choć

rzecz wydarzyła się już dawno. Kiedy miałem zamiar walczyć o nagrodę za poezję, którą przyznawano temu, kto najlepiej wypadł w publicznym występie, pewien człowiek wykonujący zawód wróżbity chciał ze mną pertraktować, by uzyskać tę nagrodę dla mnie. Ogarnięty odrazą do podłych ustępstw, na jakie ludzie tej profesji decydują się wobec demonów, odesłałem go precz i kazałem przekazać, że jeśli wieniec, o który chodziło, ma pozostać czysty, to choćby była to korona ze złota, nie pozwoliłbym nigdy, aby za cenę jej uzyskania skrzywdzono choćby muchę".

W dzisiejszych czasach, w wielu jeszcze departamentach, młodzi wieśniacy, którym w najlepszym okresie życia grozi służba wojskowa, szukają wróżbitów, żeby uzyskać szczęśliwy numer w losowaniu.

Irlandia nadal ma wróżki. Zajmują się medycyną, ale głównie przepowiadają przyszłość. W tym celu zwijają mistyczny motek, który trzeba wpuścić do gipsowego kamieniołomu, na brzegu którego zainteresowana pyta: „Kto trzyma?" Z ogromnym zniecierpliwieniem czeka odpowiedzi, a wróżka wyjaśnia, czy to kandydat do ręki, czy demon. Kobiety te znają miejsce, gdzie zbiegają sic cztery źródła. To tam, w tajemnicą okrytym momencie moczą koszulę, która następnie musi być o północy rozpostarta przy ogniu w imię Belzebuba, by ukazał się na niej wizerunek małżonka przeznaczonego tej, która właśnie chciała poznać swe przeznaczenie. Pannie, by mogła ujrzeć swą przyszłość zaklętą w lustrze, dają do lewej ręki grzebień, a w prawej każą trzymać jabłko przy ustach. Podczas tej operacji usuwa się z domu wszystkie żelazne przedmioty, inaczej bowiem zamiast pięknego młodzieńca z pierścieniem na palcu, ukazałoby się ciało bez głowy uzbrojone w rożen bądź pogrzebacz.

WRÓŻBY. Ta słabostka, polegająca na uważaniu za wskazówki, dotyczące przyszłości, najprostszych **i najbardziej naturalnych** zdarzeń, jest jedną z najznaczniejszych dziedzin zabobonu. Należy zauważyć, że kiedyś odróżniano wróżby od przepowiedni, rozumianych jako wróżby, badane lub interpretowane według reguł sztuki wróżbiarskiej, podczas gdy wróżby to znaki przypadkowe, interpretowane przez zwykłego człowieka w sposób bardziej mglisty i bardziej dowolny. W naszych czasach za bardzo złą wróżbę uważa się trzykrotne rozdarcie sobie mankietów, ujrzenie na stole skrzyżowanych noży, przewróconej solniczki etc. Gdy spotkamy w drodze kogoś, kto zapyta nas, dokąd idziemy, według zabobonnych rad należy wrócić po swoich śladach, by nie przytrafiło nam się coś **złego.** Jeśli jakaś osoba, będąc na czczo, opowiada zły sen komuś, kto jadł już śniadanie, ów sen będzie złowróżbny dla tej pierwszej osoby. Będzie złowróżbny dla drugiej, jeśli to ona jest na czczo, zaś dla obu - jeśli obie nic jeszcze nie jadły. Nie będzie miał żadnych konsekwencji, jeśli jedna i druga mają pełne brzuchy... Nieszczęsny ten, kto spotka rano albo królika, albo węża, albo jaszczurkę, albo jelenia, albo sarnę, albo dzika! Szczęśliwy, kto zobaczy wilka, konika polnego, kozę, ropuchę!

Cecylia, żona Metellusa, radziła się bogów na temat zamążpójścia swej siostrzenicy, która była już pełnoletnia. Młoda dziewczyna, zmęczona staniem przed ołtarzem i bezskutecznym czekaniem na odpowiedź, poprosiła ciotkę, aby ta ustąpiła jej połowę swego miejsca. „Z całego serca ustępuję ci je całe" - odparła Cecylia. Te słowa podyktowała jej dobroć, stały się one jednak wróżbą tego, jak mówi Valerius Maximus, co miało nastąpić, ponieważ niedługo potem Cecylia umarła, a Metellus poślubił jej siostrzenicę.

Kiedy Lucius Aemilius Paulus prowadził wojnę z Perseuszem, zdarzyło się coś godnego uwagi. Pewnego dnia, wróciwszy do domu, jak zwykle ucałował najmłodszą ze swych córek, imieniem Tertia, a widząc ją smutniejszą niż zwykle, spytał o przyczynę. Dziewczynka odpowiedziała, że umarł Perseusz (właśnie zdechł mały piesek, którego dziecko tak nazywało). Lucius pojął wróżbę. W istocie, niedługo potem pokonał króla Perseusza i wrócił triumfalnie do Rzymu.

Niedługo przed inwazją Hiszpanów na Meksyk schwytano nad jeziorem Mexico ptaka o wyglądzie żurawia, którego zaniesiono do króla Montezumy, jako coś cudownego. Ptak ten miał ponoć na wierzchu głowy coś w rodzaju lusterka, w którym Montezuma, ku swemu zdziwieniu, ujrzał niebo usiane gwiazdami. Wznosząc oczy ku niebu i nie widząc na nim gwiazd, spojrzał ponownie w lusterko i zobaczył lud idący ze Wschodu, uzbrojony, walczący i zabijający. Gdy przybyli jego wróżbici, by wyjaśnić mu tę wróżbę, ptak zniknął, pozostawiając ich w wielkim zmieszaniu. „Moim zdaniem, mówi Delancre, był to zły demon, który przybył oznajmić mu jego koniec, który wkrótce nadszedł".

W królestwie Loango, w Afryce, za bardzo zły znak dla króla uważa się, gdy ktoś zobaczy go jedzącego lub pijącego. Zatem spożywa on posiłki w absolutnej samotności i bez służby. Podróżnicy, opowiadając o tym zabobonie, przytaczają barbarzyńską cechę pewnego króla Loango: Jeden z jego synów, ośmio- czy dziewięcioletni, nieostrożnie wszedł do sali, gdzie władca jadł; a w momencie, gdy pił, podniósł się od stołu, przywołał wielkiego

kapłana, który pochwycił dziecko, kazał poderżnąć mu gardło, a jego krwią potarł ramię ojca, by odpędzić nieszczęście, które według tej wróżby miało mu grozić. Inny król I oango kazał zabić, psa, którego bardzo lubił, ponieważ ten pewnego dnia poszedł za nim i był obecny przy jego kolacji.

Dla Syjamczyków złowrogimi znakami są głosy dzikich zwierząt, ryki jeleni i krzyki małp. Gdy spotkają oni węża, zagradzającego im drogę, jest to dla nich wystarczający powód, by zawrócić po własnych śladach w przekonaniu, że sprawa, z której powodu wyszli, nie może się powieść. Bardzo złą wróżbą jest również przypadkowe przewrócenie się jakiegoś mebla. Uderzenie pioruna, zwykle, naturalne zdarzenie, psuje najlepszą sprawę. Wielu dale| jeszcze posuwa się w zabobonie i dziwaczności: w krytycznych i kłopotliwych okolicznościach za zasadę postępowania przyjmują pierwsze słowa, jakie przypadkowo wypowie jakiś przechodzień, interpretując je na swój sposób. W królestwie Beninu, w Afryce, za bardzo pomyślny znak uważa się urodzenie bliźniąt. Natychmiast powiadamia się króla o tym ważnym wydarzeniu i świętuje się je, urządzając koncerty i festyny. Ta sama wróżba uważana jest za bardzo złą w wiosce Arebo, jakkolwiek znajduje się ona w tym samym królestwie Beninu.

Wąż okręcił się wokół klucza w drzwiach pewnego domu i wróżbici twierdzili, ze jest to znak wróżebny. Pewien filozof powiedział: „Nic wierze w to. Byłaby to jakaś wróżba, gdyby to klucz owinął się dookoła węża".

WRÓŻKI. O ile opowieści o **geniuszach** (patrz) wywodzą się z Orientu, o tyle Bretania może upomnieć się o wróżki i olbrzymy. Te nasze wróżki to po prostu druidki naszych przodków. W Bretanii zawsze, a w pozostałych częściach Galii od czasów pierwszych królów frankońskich, wierzono, że druidki przeniknąwszy sekrety natury znikały ze świata widzialnego. Potęgą swych możliwości przypominały czarodziejki Orientu. Nazywano je wróżkami. Mówiono o nich, że zamieszkiwały dna studni, brzegi potoków i ciemne jaskinie. Miały zdolność do nadawania ludziom zwierzęcych postaci. W lasach upodobniły się do pogańskich nimf. Miały swą królową, która co roku zwoływała je na wiec, by karać te nadużywające swej mocy i nagradzać te, które czyniły dobro.



W niektórych regionach Szkocji panuje opinia, że wróżki mają za zadanie prowadzić do nieba dusze nowo narodzonych dzieci i że tym, którzy je wzywają, pomagają przezwyciężyć złe wpływy Szatana. We wszystkich baśniach i dawnych opowieściach rycerskich, gdzie dużą rolę grały wróżki, można zauważyć, że choć nieśmiertelne, to podlegały regule zmuszającej je do corocznej przemiany na kilka dni w zwierzę, co je wystawiało na wszelkie niebezpieczeństwa, a nawet gwałtowną śmierć. Rozróżniano wróżki dobre i złe; wierzono, że ich przychylność lub wrogość decyduje o szczęściu rodziny. Breton czycy bardzo dbali, by przy narodzinach dziecka stał w osobnej izbie suto zastawiony stół z trzema nakryciami dla godnego przyjęcia przybywających wróżek, zdobycia ich przychylności tak, aby obdarzyły noworodka cennymi zaletami. Darzono te tajemnicze istoty szacunkiem równym temu, jakim pierwsi Rzymianie otaczali carmenies, bóstwa opiekuńcze dzieci, które kierowały ich narodzinami, wyśpiewywały ich horoskopy i odbierały cześć od rodziców.

Znajdujemy wróżki u wszystkich dawnych ludów Północy. Powszechnie wierzono, że grad i burze nie niszczą owoców w okolicach przez nie zamieszkanych. Wieczorem, przy świetle księżyca, chodziły wróżki tańczyć na pustych łąkach; podróżowały dosiadając sępa, rysia albo na obłoku, przenosząc się z prędkością myśli. Zapewniano, że przez kaprys losu, będąc u siebie były ślepe, zaś znalazłszy się gdzie indziej miały po sto par oczu. Frey zauważa, że podohnie jak ludzie, wróżki różniły się możliwościami i różną dysponowały mocą. W eposach rycerskich czy bajkach, potężniejsze złe wróżki częstokroć zwyciężały te dobre.

lakże kabaliści mówią o wróżkach, ale utrzymują, że są to **sylfidy** (patrz), czyli duchy powietrza. Całe rzesze tych duchów, w legendach zwanych demonami, przez kabalistów sylfami, a przez naszych kronikarzy wróżkami, odnajdujemy w czasach Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego.

Corneille de Kempen zapewnia, że w czasach Lotara mnóstwo wróżek zamieszkiwało groty we Fryzji, wychodziły z nich tylko w czasie pełni Księżyca. Olaus Magnus Lwierdzi, ze wiele ich było także we współczesnej mu Szwecji. Zamieszkują - dodaje - ciemne nory w sercu puszcz; czasami ukazują się, rozmawiają z szukającymi u nich rady i nagle znikają. U I-roissarla znów czytamy o licznych wróżkach na wyspie Cefalonii, gdzie chroniły kraj przed złem, a także spotykały się z miejscowymi kobietami na pogaduszkach. Niemieckie białe damy (patrz) to także wróżki, ale prawie zawsze niebezpieczne.

Leloyer opowiada, że szkockie wróżki, czyli fairs lub fairłolks, zbierały się nocami na łąkach. Przypomina to strzygi czy czarownice, o których mówi Aussone. Hektor z Beocji w swych „Rocznikach Szkockich" podaje, że trzy z nich przepowiedziały Bankowi, głowie rodu Stuartów, przyszłą jego wielkość. Szekspir w „Makbecie" zrobił z nich trzy wiedźmy. Wiele jeszcze pamiątek przypomina wiarę we wróżki, jak choćby **groty w ChabJars.** jaskiniami wróżek. Są trudno **dostępne. W g** każdej z tych trzech pieczar jest **jeziorko** 1 nione wodą uchodzącą za cudowną. **W najw** z nich położonej sącząca się przez **skały** * wyrzeźbiła u sklepienia kształt kury **wysiadując** swe kurczęta. Obok jeziorka zaś widać **kołowrót)** czy przęślicę z kądzielą. Podobno dawniej. j< utrzymuje pewien zeszłowieczny autor, miejscowa kobiety zdawały się dostrzegać tam skamieniałą



Fée des cavernes.

przy kołowrotku niewiastę. Nie śmiano oczywiście się tam zbliżyć. Ale potem wraz ze zniknięciem tej kobiecej postaci, zniknęło i onieśmielenie. W pobliżu (iagnes w Langwedocji pokazuje się inną grotę wróżek, grotę panien, o której snuje się cudowne bajki. W Merlingen, w Szwajcarii, jest czarne źródełko zwane studnią wróżki. Niedaleko Bord-Saint-Georges, o dwie mile od Chambon, nadal otacza się czcią resztki starej studni, zwanej studnią wróżek albo rusałek, i siedem zagłębień, zwanych nieckami rusałek. Tuż obok, na skałach

Beaune, widać dwa odciski ludzkiej stopy, leden to ślad stopy świętego Marsjusza, a drugi powstał, jak głosi legenda, gdy roz7łos7C7ona królowa wróżek tupnęła tu z całej siły prawa nogą, aż został ten ślad.



Dodaje się, że niezadowolona z mieszkańców kantonu, wysuszyła napełniające niecki rusałek źródła mineralne i przeniosła je do Evaux, gdzie tryskają do dziś. Pod Domremy było drzewo wróżek; Joannę d'Arc oskarżano nawet o konszachty z wróżkami przychodzącymi tańczyć po tym drzewem. Na małej wysepce Concouric, o milę od Saintes, widać wysoki pagórek, nazywany Wzgórzem Wróżek. Bretania pełna jest podobnych zabytków; cały szereg źródełek nadal poświęconych jest wróżkom, które zamieniają w złoto lub diament dłoń natręta mącącego wodę w ich krynicy. Plac w Amiens, dziś nazwany promenadą de la Hautoye, niegdyś nosił nazwę Skweru Wróżek.

Według przekazu Tallemanda z Reaux, hrabia Angeweiler poślubił wróżkę, która podarowała mu kubek, łyżkę i pierścień, trzy cudowne przedmioty przechowywane przez rodzinę jako gwarancje pomyślności. W napisanej ok. roku 1300 legendzie św. Armentera czytamy o wróżce Esterelli, mieszkającej przy źródełku, gdzie Prowansalczycy znosili dla niej dary, ona zaś dawała kobietom czarodziejskie napoje. Klas7tor w Esterel wzniesiono właśnie na tym miejscu. Wróżką była także Meluzyna. Osobliwością jej losu było to, że co sobotę musiała dolną część swego ciała przemieniać w węża. Wróżka zaś, która poślubiła u początku wieku piętnastego pana d'Argouges, uprzedzała go, jak wieść niesie, by nigdy nie wspominał przy niej o śmierci. Lecz jednego razu, gdy długo kazała na siebie czekać, niecierpliwy małżonek żachnął się, że ją to można po śmierć wysłać. W tym momencie wróżka zniknęła, zostawiając tylko ślady dłoni na ścianie, w którą z gniewu kilkakroć uderzyła. Od tej pory ród Argouges nosi w herbie trzy dłonie, jedna nad drugą, i wróżkę w klejnocie. Mąż Meluzyny takoż przeżył jej zniknięcie, gdy nie mogąc pohamować ciekawości, podejrzał ją w trakcie sobotniej przemiany.

Królową wróżek jest Tytania, małżonka króla Oberona, inspiracja sławnego w Niemczech poematu Wielanda.

WŚCIEKLIZNA. Zabobonni pisarze dają taką radę na wyleczenie się ze wścieklizny: Zjedz jabłko lub kawałek chleba, w którym umieszczono karteczkę ze słowami: „Zioni, Kironi, Ezzeza"; lub spal sierść wściekłego psa i popiół z niej wypij razem z winem, a wyzdrowiejesz.

Jedynym pewnym środkiem na wyleczenie wścieklizny, który nigdy nie zawódł, jest udanie się do św. Huberta, o czym zaświadczają zapisane tam nazwiska ponad trzech tysięcy pielgrzymów.

WTOREK. Jeżeli ktoś obcina paznokcie w jakiś dzień tygodnia, w którym występuje litera R, prości ludzie twierdzą, że ręce będą go świerzbić.

WYOBRAŹNIA. Sny, marzenia, chimery, strachy, przesądy, cuda, zamki na lodzie, chwała i niektóre opowiadania o duchach i zjawach, o czarnoksiężnikach i o diabłach, są zwykle płodem wyobraźni. Jej zakres jest ogromny, a władza despotyczna i tylko ogromna siła ducha może zapanować nad jej wybrykami. Pewien mieszkaniec Aten, któremu przyśniło się, że oszalał, tak bardzo się tym przejął, że po przebudzeniu dokonał szaleńczych czynów, gdyż sądził, że tak powinien postąpić - zatem w istocie rzeczy postradał zmysły. Znane są przyczyny gorączki z Saint-Vallier. Przy tej okazji, Pasquier pisze o śmierci błazna z Ferrary, zwanego Gonelle, który zasłyszawszy, że wielkie przerażenie mogło uleczyć z gorączki, zapragnął wykurować w ten sposób z febry czwartaczki swego księcia i pana, który na nią cierpiał. W tym celu, spacerując, z nim po wąskim moście, popchnął go i wrzucił do wody, narażając na utonięcie. Władcę wyłowiono i okazało się, ze ozdrowiał. Jednak oceniając, ze postępowanie Conelle'a zasługiwało na karę, skazał go na ucięcie głowy, nie mając jednak zamiaru pozbawić go życia. W dniu egzekucji kazał zawiązać mu oczy i rozkazał, by zamiast ciosu miecza wymierzyć mu uderzenie mokrą ściereczką. Rozkaz został wykonany, a zaraz potem Gonelle'a rozwiązano. Nieszczęsny błazen zmarł jednak ze strachu. Czy jest to prawda? Pasquier łgał nieraz jak najęty...

Hequet wspomina o człowieku, który udawszy się na spoczynek z czarnymi włosami, przebudził się rano siwy, gdyż śnił, że został skazany na okrutne i haniebne męczarnie. W „Dictionnaire de police"

des Essartów znajdujemy historię pewnej młodej dziewczyny, której czarownica przepowiedziała, że zostanie powieszona. Wywarło to tak wielki wpływ na stan jej ducha, że zmarła następnej nocy. Athenee pisze o kilku młodych ludziach z Agrygentu, którzy pijani, znajdując się w zajeździe, uznali, że są na statku w czasie burzy i wyrzucili przez okno wszystkie meble, by ratować okręt W Atenach żył szaleniec, który uważał się za pana wszystkich statków, wpływających do Pireusu i wydawał im rozkazy. Horacy wspomina o innym jeszcze szaleńcu. Uroił on sobie, że wciąż ogląda przedstawienie i niejako, wraz z istniejącymi jedynie w jego wyobraźni aktorami, nosił w głowie cały teatr, w którym był jednocześnie aktorem i widzem. Z równie osobliwymi objawami spotykamy się u maniaków: jeden wyobraża sobie, że jest wróblem,, dzbanem z terakoty czy wężem: inny uważa się za boga, mówcę lub Herkulesa. A czyż wśród ludzi, zwanych rozsądnymi, wielu panuje nad swoją wyobraźnią i jest wolnych od słabostek i błędów?

Ileż osób ugryzionych przez psa zachorowało obłożnie sądząc, że był on chory na wściekliznę'. Czuli się zagrożeni, a przez to już chorzy. Królewskie Towarzystwo Naukowe z Montpellier podaje, w rozprawie opublikowanej w 1730 roku, że z dwóch braci pogryzionych przez wściekłego psa, jeden wyjechał do Holandii, skąd powrócił dopiero po dziesięciu latach. Kiedy dowiedział się, ze jego brat zmarł na wściekliznę, to z obawy, że i on także jest dotknięty tą chorobą, padł martwy.

Oto inne zdarzenie, nie mniej dziwne: pewnemu ogrodnikowi przyśniło się, że ugryzł go wielki czarny pies. Nie miał żadnego śladu po ugryzieniu; żona, która przebudziła się, gdy tylko usłyszała jego krzyk, zapewniała, że wszystkie drzwi były zamknięte i że pies nie mógłby dostać się do środka. Na próżno: myśl o czarnym psie nękała go ustawicznie; wydawało mu się, że ciągle go widzi. Nie mógł spać, stracił apetyt, stał się smutny i osowiały. Jego żona robiła na początku wszystko, by go uspokoić i wyleczyć z tych rojeń. Skoro jednak nie dało to żadnych wyników, doszła do wniosku, że mąż musiał mieć rację, a ponieważ spała u jego boku, to niewykluczone, że sama też została pogryziona. To nastawienie sprawiło, że rozwinęły się u niej identyczne objawy, co u męża; przygnębienie, zmęczenie, przerażenie i bezsennność. Lekarz widząc, że wszelkie zwykłe środki zawodzą w walce z tą chorobą wyobraźni, poradził pielgrzymkę do świętego Huberta. Od tej chwili chorzy uspokoili się nieco; poddali się temu leczeniu i powrócili z pielgrzymki zdrowi.

Pewien człowiek, biedny i nieszczęśliwy, tak bardzo nabił sobie wyobraźnię myślą o bogactwach, że sądził, iż żyje w wielkim dobrobycie. Wyleczono go jednak, ku jego niezmiernemu żalowi. W Anglii żył człowiek, który postanowił sobie, że nic na tym świecie nie zdoła go zasmucić. Uparcie odrzucał wszelkie niepomyślne wieści. Gdy zmarła jego żona, nie chciał w to uwierzyć. Kazał kłaść na stole nakrycie dla zmarłej i rozmawiał z nią, jak gdyby była obecna. Podobnie postępował, gdy wyjeżdżał jego syn. Do ostatniej godziny utrzymywał, że cieszy się dobrym zdrowiem. Zmarł, zanim ktoś zdążył mu zaprzeczyć.

Oto inna anegdota: Pewien murarz, znajdując się pod wpływem natręctwa myślowego, graniczącego z całkowitym szaleństwem, ubrdał sobie, że połknął zaskrońca i utrzymywał, że czuje, jak ten mu się porusza w żołądku. Julien Cloquet, chirurg w szpitalu świętego Ludwika, do którego przyprowadzono murarza uznał, że najlepszym i być może jedynym sposobem uleczenia go jest przyjęcie jego szaleństwa za dobrą monetę. Zaproponował, że dokona operacji usunięcia węża. Murarz zgodził się; wykonano długie, lecz powierzchowne nacięcie w okolicy żołądka, obłożono je zakrwawionymi opatrunkami, a między bandaże i ranę wsunięto zgrabnie głowę zaskrońca, o którą się postarano wcześniej. „Mamy go wreszcie — zakrzyknął zręczny chirurg - oto on". W tej samej chwili pacjent zerwał bandaże pragnąc zobaczyć gada, którego wykarmił w swym łonie. W jakiś czas później znów jednak ogarnął go niepokój. Jęczy, wzywa lekarza: „Doktorze - pyta - a nie miała małych?" - „Niemożliwe, to był samiec, odparł zapytany..."

Narodziny potworków przypisuje się zwykle wyobraźni kobiet. Salgues dowodzi, że wyobraźnia nie ma w tym udziału, podając przykład kilku zwierząt, które wydały na świat potwory, a także inne, nie wystarczające jednak, argumenty. Plessman, w „Mśdecine peurperale", oraz Garting w jednej z prac, a także Demangeon w swych „Considerations physiologiques sur le pouvoir de 1'imagination maternelle dans la grossesse", podtrzymują ogólną opinię. Kiedy wyobraźnia kobiet ciężarnych zostanie silnie wzburzona, płody nawet już ukształtowane ulegają poważnym zniekształceniom. Malebranche wspomina o kobiecie, przyglądającej się egzekucji nieszczęśnika skazanego na łamanie kołem. Wywarło to na niej tak- silne wrażenie, że powiła dziecko, którego ręce, uda i łydki były złamane w miejscach, gdzie drąg kata uderzył skazańca.

Pewna ciężarna kobieta, grając w karty, ponad wszystko pragnęła dostać asa pik, który zapewniał jej wygraną. Ostatnia karta, jaką wzięła do ręki, była

właśnie oczekiwanym asem. Źrenica dziecka, kióre wydała potem na świat, miała kształt asa pik, samo oko nie było zresztą w niczym upośledzone. Następne wydarzenie opisane przez Lavatera jest jeszcze bardziej niecodzienne. „Jeden z mych przyjaciół gwarantuje mi jego autentyczność. Pewna szlachetnie urodzona dama z Rentalu, będąc w ciąży zapragnęła wziąć: udział w egzekucji zbrodniarza skazanego na ucięcie głowy i prawej ręki. Cios, który odciął skazanemu rękę, tak bardzo przestraszył ciężarną, że odwróciła głowę z przerażeniem i odeszła nie oczekując na koniec, egzekucji. Urodziła córkę, której brak było jednej ręki, a która żyta jeszcze, kiedy mó] przyjaciel opowiedział mi to zdarzenie. Ręka ta wyszła oddzielnie, po porodzie".

Istnieje wiele opowiadań o cudownych narodzinach: „Czytałem, pisze Salgues, że w 1778 roku, kot, urodzony w Stąp, w Normandii, zakochał się w kurze z sąsiedztwa i natrętnie ją uwodził. Kiedy gospodyni podłożyła kurze jaja kacze, kot przyłączył się do działań matczynych. Zabrał część jaj i lak czule je wysiadywał, że po dwudziestu pięciu dniach wykluły się z nich istoty mieszane, łączące w sobie cechy kota i kaczki, gdy tymczasem z jaj, wysiedzianych przez kurę, wykluły się kaczęta. Doktor Vimond podaje, że widział, znał, był właścicielem ojca i matki tej szczególnej rodziny, a także małych. Można by spytać doktora Vimonda: Czy wzrok pana nie zawiódł, kiedy badał pan te mieszane kaczęta? Ujrzał pan zwierzęta pokryte czarnym puszkiem, gęstym i jedwabistym; lecz czy nie wie pan, że tak wygląda pierwszy puch kaczy? Myśli pan, że wysiadywanie przez kota może zmienić zarodek zawarty w jaju? Dlaczego więc wysiadywanie przez kurę było mniej skuteczne i nie doprowadziło do powstania istot będących w połowie kurami, a w połowie kaczkami?"

Śmiejemy się dziś z tych opowiadań, nikt nic odważyłby się napisać lego, co publikowały gazety w Paryżu sześćdziesiąt lat temu, jak np. że suka z przedmieścia Saint Honore wydała na świat cztery koty i trzy psy. W przeszłości, Elien pisał o maciorze, która wydała na świat prosiaka z głową słonia, i o owcy, która urodziła lwa. Umieśćmy go obok Torquemady, twierdzącego w szóstym dniu swego „I leksameronu", że w pewnym miejscu w I liszpanii, którego nazwy nie wymienia, klacz była tak potężnie źrebna, że kiedy przyszła jej pora, zdechła, a ukazała się mulica, która również natychmiast padła. |ej brzuch był tak wielki i nabrzmiały, że właściciel postanowił zobaczyć, co było wewnątrz. Otwarto go i znaleziono następną mulicę, która była żrebna...

Inna anegdota: Książę Mantui miał w swych stajniach ciężarną klacz, która wydała na świat muła. Natychmiast wysłał do najsłynniejszych włoskich astrologów godzinę narodzin logo zwierzęcia, prosząc o postawienie horoskopu dla bękarta, narodzonego w jego pałacu w okolicznościach, które napełniały go niepokojem. Podjął odpowiednie starania, by nie dowiedzieli się oni, że chodziło o muła. Wróżbici postarali się najlepiej jak mogli, nie wątpiąc, że bękart był jego synem, ledni podali, że będzie generałem w wojsku; inni poszli jeszcze dalej, a wszyscy obsypali go zaszczytami.

Lecz powróćmy do cudownych narodzin. W szesnastym wieku opublikowano, że pewna zaczarowana kobieta wydała na świat kilka żab. Takie nowinki były wtedy przyjmowane bez sprzeciwu. Na początku osiemnastego wieku, gazety angielskie podały, na podstawie zaświadczenia położnika, popartego świadectwem instygatora królewskiego, że pewna chłopka wydała na świat wiele królików. Ludzie wierzyli w to do chwili, kiedy instygalor przyznał się do oszustwa. W 1471 roku puszczono pogłoskę, że pewna kobieta w Pawi i urodziła psa; mówiono też o mieszkance Szwajcarii, ktćira w 1278 roku wydała na świat lwa, i o kobiecie, o której Pliniusz pisał, że była rnatką słonia. W dawnych opowiadaniach jest mowa o innej Szwajcarce, która urodziła zająca, i o mieszkance Turyngii, która urodziła ropuchę - inne kobiety wydawały na świat kury. Ambroise Parć przytacza pogłoski o świni z Neapolu, która miała ludzką głowę na świńskim ciele. Bouget zapewnia w swym „Discours des execrables sorciers", że zauroczona kobieta powiła w 1531 roku głowę człowieka, węża z dwiema nogami i prosiaczka. Bayle pisze o pewnej niewieście, o której mówiono, że urodziła czarnego kota; został on spalony jako czarci pomiot. Volaterranus wspomina o dziecku, które narodziło się mając do pasa postać człowieka, a poniżej - psa. Inne potworne dziecko przyszło na świat w czasie panowania Konstancji: obdarzone było dwojgiem ust, czworgiem oczu, dwoma małymi uszkami i brodą. Sławny uczony z Louvain, Cornelius Gemma, piszący w czasach, kiedy wierzono w wiele dziwnych rzeczy, przytacza, że w 1545 roku, w Belgii, pewna dama szlachetnie urodzona powiła chłopca, który, zdaniem ekspertów, miał głowę diabła z trąbą słonia zamiast nosa i łapy gęsi w miejsce rąk, na brzuchu oczy kota, głowę psa na każdym kolanie, pyszczki małp na żołądku i ogon skorpiona, długi na pół łokcia brabanckiego (trzydzieści pięć centymetrów). Potwór len żył tylko cztery godziny i wydawał jęki umierającego przez dwie psie mordy tkwiące na kolanach.

Moglibyśmy mnożyć tego rodzaju opowiadania o zjawiskach, które miary być wytworem wyobraźni kobiet w ciąży. Zatrzymajmy się na chwilę nad cudownymi zdarzeniami o bardziej realnym charakterze, jak na przykład dzieci urodzone bez głowy lub raczej u których głowa nie odróżnia się od ramion. Takie dziecko przyszło na świat w miasteczku Schmechlen, w pobliżu Paderborn 16 maja 1565 roku. Miało usta na lewym ramieniu i jedyne ucho na prawym.lecz jakby jako zadośćuczynienie za te dzieci bez głowy, pewna Normandka wydała na świat 20 lipca '1684 roku dziecko płci męskiej o głowie podwójnej. Miało ono czworo oczu, dwa spiczaste nosy, dwoje ust, dwa języki, ale tylko dwoje uszu. Wewnątrz były dwa mózgi, dwa móżdżki i trzy serca; inne organy występowały pojedynczo. Chłopiec ten żył godzinę; być może żyłby dłużej, gdyby położna, która się go przestraszyła, nie upuściła go. Zjawisko istot dwugłowych występuje rzadziej niż zjawisko istot bezgłowych. W 1779 roku przedstawiono Akademii Nauk w Paryżu jaszczurkę o dwóch głowach, która posługiwała się nimi obiema. „Journal de medecine" 7 lutego 1808 roku podaje ciekawe szczegóły na temat dziecka z Bcngalu, które przyszło na świat z dwiema głowami, umieszczonymi jedna nad drugą, tak że pierwsza podtrzymywała drugą. Kiedy przyszło na świat, tak bardzo przestraszyło położną, że ta, sądząc, iż trzyma w ręku diabła, wrzuciła je do ognia. Wyjęto je pospiesznie, lecz miało poranione uszy. ("o czyniło ten przypadek jeszcze bardziej szczególnym to fakt, iż druga głowa była odwrócona czołem do dołu, a brodą do góry. Kiedy dziecko osiągnęło wiek sześciu miesięcy, obie głowy pokryły się mniej więcej równą ilością czarnych włosów. Zauważono, że głowa górna nie zgadzała się z dolną; zamykała oczy, kiedy tamta je otwierała, i budziła się, kiedy głowa główna spała; wykonywały na zmianę ruchy niezależne i wspólne. Śmiech głowy właściwej ogarniał także głowę górną, lecz ból głowy górnej nic przechodził na drugą, tak że można było ją uszczypnąć nie wywołując najlżejszej reakcji głowy dolnej. Dziecko to zmarło w wypadku w czwartym roku życia.

To, o czym pisaliśmy, nie jest być może niemożliwe. Zwróćmy jednak uwagę. że cuda te zawsze wydarzały się bardzo daleko. Jednak za naszych czasów widzieliśmy Rittę-Christinę, młodą dziewczynę o dwóch głowach lub raczej dwie złączone młode dziewczyny. Widzieliśmy także syjamskie bliźnięta, dwóch mężczyzn połączonych częścią brzucha w, zdawałoby się, jedną istotę. Co do reszty, najbezpieczniej jest odrzucić w tej dziedzinie to, co nie jest potwierdzone wystarczającą liczbą świadectw. W odniesieniu do tych przypadków przypisywano niegdyś diabłu to, co wykraczało poza zwykły bieg rzeczy i jest rzeczą pewną, że wyolbrzymiano zwykle te zjawiska. Widziano potworkowate płody, którym nadawano kształt barana, a które równie dobrze mogły mieć kształt psa, świni, zająca itp., jako że naprawdę nie miały żadnego wyraźnego kształtu. Bierze się często za wiśnię lub za truskawkę lub za pączek róży to, co jest tylko piersią większą i bardziej różową niż zwykle.

WYSYSACZE. Mimo nieśmiertelności, mówi Córres, istota demonów jest zubożona, przeto muszą one szukać gdzie indziej tego, co im brakuje. Znajdują to częściowo u człowieka; a ten z kolei nie może stracić wbrew sobie tego, co otrzymał jako część swego jestestwa. Ale jeśli demonom uda się uzyskać jego zgodę, sprawują one całkowitą władzę nad dziedziną, która została im oddana, a chłód śmierci budzi się przy cieple życia. Życie tymczasem znajduje się we krwi. Tak więc wysysając krew z człowieka demony żywią się życiem. Ukazują się one czasem jako **wampiry** (patrz). Czytając Homera widzimy, jak bardzo cienie i bogowie piekielni spragnieni byli krwi.

WYWOŁYWANIE DUCHÓW. Kto chce przywołać diabła, musi złożyć w ofierze psa, kota lub kurę, jednak pod warunkiem, że są jego własnością. Następnie przysięga wierność i posłuszeństwo po wsze czasy i otrzymuje znamię, za pomocą którego korzysta z mocy absolutnej nad trzema piekielnymi duchami — jednym ziemskim, jednym morskim i jednym z przestworzy. Niektórzy ludzie chwalą się, że przywołali diabła czytając fragmenty z „Wielkiej Księgi Czarowników". Dwóch rycerzy maltańskich pojmało jeńca, który chwalił się, że zna sekret wywoływania demonów i zmuszania ich do wyjawiania rzeczy sekretnych. Zaprowadzili go więc do starego zamczyska, w którym miały się podobno znajdować ukryte skarby. Jeniec zszedł do lochów i dokonał tam swoich obrzędów: otworzyła się jedna ze skał i ukazał się kufer. Kilkanaście razy usiłował go dotknąć, ale kufer chował się natychmiast w skały, gdy tylko się zbliżył. Powrócił więc do rycerzy, by opowiedzieć im, co się wydarzyło, a jednocześnie poprosił o kieliszek wina, w celu odzyskania utraconych sił, który otrzymał. Jakiś czas potem, jako że długo nie wracał, rycerze zeszli zobaczyć, co robi. Znaleźli go martwego. Leżał wyciągnięty na ziemi, a ciało miał pokryte ranami od noża, które tworzyły krzyż. Zanieśli trupa na brzeg morza i, uwiązawszy kamień u szyi, rzucili do wody.



X

XEZBETH demon fantastycznych cudów, niezwykłych opowieści i kłamstwa. Zliczyć jego uczniów wprost nie sposób.

XYLOMANC)A wróżenie z kawałków drewna, popularne zwłaszcza na Słowiańszczyźnie. **Była** to sztuka przepowiadania przyszłości na podstawie ułożenia napotkanych na drodze suchych kawałków drewna. Niemniej pewne prognozy na przyszłość uzyskiwano na podstawie układu polan, sposobu, w jaki płoną, etc. Stąd być może powszechny u ludzi prostych przesąd, że gdy głownia wypadnie z paleniska, można spodziewać się wizyty-

Y

YEN WANC chiński król piekieł. Wymierza straszliwe kary temu, kto nie ma mu nic do zaofiarowania.

Z

ZABULON demon, który wstąpił w jedną z młodszych sióstr z Loudun.

ZAĆMIENIA. Wśród pogan powszechnie panowała opinia, że zaćmienia Księżyca powodowała magiczna moc pewnych słów, z których pomocą wyrywano Księżyc niebu i przyciągano go ku ziemi, by pokrył zioła pianą, która uczyniłaby je stosowniejszymi do użycia w czarnoksięskich praktykach. Aby uwolnić Księżyc od tej udręki i uniknąć siły czaru, okropnie hałasowano, by Księżyc nie usłyszał tych zaklęć. Zaćmienie zwiastowało zazwyczaj Wielkie nieszczęścia. W starożytności armie często odmawiały udziału w bitwie właśnie z powodu zaćmienia. Gdy w Peru następowało zaćmienie Słońca, mieszkańcy twierdzili, że Słońce było na nich zagniewane i ze strachem czekali jakiegoś wielkiego nieszczęścia. Jeszcze bardziej obawiali się zaćmień Księżyca. Gdy pojawiał się czarny, sądzili, że jest chory i że niechybnie umrze, gdy tylko całkowicie się ściemni. A wtedy spadnie z nieba, wszystko zginie i nastąpi koniec świata. Bali się tego tak bardzo, że gdy tylko zaczynało się zaćmienie, wszczynali ogromny hałas za pomocą trąbek, rogów i bębnów. Chłostali psy, by przeraźliwie wyły, żywiąc nadzieję, że Księżyc, który te zwierzęta kochał, zlituje się nad nimi i obudzi z uśpienia wywołanego chorobą, jednocześnie wszyscy, mężczyźni, kobiety i dzieci, błagali go krzycząc i ze łzami w oczach, by nie umierał ze strachu, że śmierć la przyniesie zagładę wszystkiego. Cały ten hałas ustawał dopiero, gdy ponownie pojawiający się Księżyc przynosił uspokojenie wystraszonym duszom.

Talapoiniści uważają, że gdy Księżyc się zaćmi, to pożarł go smok, a gdy pojawia się ponownie na niebie, to oznacza, że smok zwraca swoją kolację. W mitologii starogermańskiej dwa wilki goniły bez przerwy Słońce i Księżyc: zaćmienia uważano za walkę z tymi potworami. Europejczycy, równie łatwowierni, patrzyli dawniej na zaćmienia jak na zapowiedź nieszczęść. Zaćmienie Słońca, które zapowiadano na 13 sierpnia 1664 roku, zostało przedstawione jako zwiastun potopu tak wielkiego, jak za czasów Noego lub raczej potopu ognia, który doprowadzić ma do końca świata. Przepowiednia tak bardzo wystraszyła masy, że aż pewien proboszcz z małego miasteczka (opowiemy tu pewną anegdotę), nie nadążając ze spowiadaniem

wszystkich zatrwożonych wizją śmierci parafian i wiedząc, że wszystko co mógłby im rozsądnego powiedzieć i tak nie przezwycięży złej przepowiedni, czuł się zmuszony do obwieszczenia z ambony, że można się tak nie spieszyć, bo zaćmienie Słońca zostało odroczone o dwa tygodnie.

W Indiach, kiedy następuje zaćmienie Słońca lub Księżyca, ludzie są przekonani, że jakiś demon o czarnych pazurach rozpościera je nad ciałem niebieskim, którym chce zawładnąć. W tym samym czasie rzeki zapełniają się zanurzonymi po głowę Hindusami, którzy chlapiąc bezustannie wodę w nos Słońca lub Księżyca wierzą, że obciążą w ten sposób zagrożoną gwiazdę. Lapończycy są przekonani, że zaćmienia Księżyca to dzieło demonów. Chińczycy, przed przybyciem misjonarzy, którzy ich oświecili, uważali, że zaćmienia były powodowane przez jakiegoś złego ducha, który zasłaniał Słońce prawą, a Księżyc lewą ręką. Ale nie była to jedyna opinia. Niektórzy z nich opowiadali o wielkiej dziurze w Słońcu. Gdy Księżyc znajdował się naprzeciwko niej, zostawał oczywiście pozbawiony światła. Persowie twierdzili, że Bóg zamknął Słońce w jakiejś rurze, która otwierana i zamykana jest klapką. To wspaniałe oko świata oświetla i ogrzewa wszechświat przez ten otwór. A kiedy Bóg chce ukarać ludzi poprzez pozbawienie ich światła, wysyła anioła Gabriela, by ten zamknął klapkę i tak właśnie powstają zaćmienia. Ale Bóg jest tak dobry, że nigdy nie gniewa się długo.

Mandingo, czarni mahometanie z Afryki Środkowej, przypisują zaćmienia Księżyca ogromnemu kotu, który kładzie swoją łapę między Księżyc a Ziemię. Przez cały czas trwania zaćmienia nie przestają śpiewać ani tańczyć na cześć Mahometa. Wystraszeni Meksykanie podczas zaćmień pościli. Kobiety maltretowały się, a dziewczyny upuszczały sobie krew z rąk. Wyobrażali sobie, że Księżyc został zraniony przez Słońce podczas rodzinnej sprzeczki.

O mieszkańcach Arkadii mówiono, iż byli potwornymi ignorantami. W trakcie zaćmienia rozpruwali brzuch osła oskarżonego o zjedzenie Księżyca, ponieważ odbicie Księżyca zniknęło w wodzie, którą osioł pił akurat w momencie wystąpienia zaćmienia.

ZAFAN drugorzędny demon. Kiedy Szatan i jego aniołowie zbuntowali się przeciwko Bogu, Zafan dołączył do niezadowolonych i został mile przyjęty, ponieważ odznaczał się inwencją. Zaproponował zbuntowanym, by podpalić niebo, ale został wraz z innymi strącony w otchłań, gdzie bezustannie dmucha w paleniska ustami z miechem, który jest zresztą jego emblematem.

ZAGAM wielki król i prezydent piekieł. Ma postać byka o skrzydłach gryfa. Zmienia wodę w wino, krew w oliwę, głupiego w mędrca, ołów w srebro, a miedź w złoto. Dowodzi trzydziestu legionami.

ZAJĄC Opowiada się cudowne rzeczy o zającu. Evax i Aaron twierdzą, że jeżeli złączy się jego łapy z głową kosa, uczynią one noszącego je człowieka tak odważnym, że nie straszna będzie mu nawet śmierć. Ten, który je przywiąże do ramienia, pójdzie wszędzie, gdzie zechce i wróci uniknąwszy wszelkich niebezpieczeństw. Jeżeli da się je psu na pożarcie, wraz z sercem łasicy, można mieć pewność, że nigdy nie będzie posłuszny, nawet gdyby się go zabiło.

Kiedy starcy zauważą zająca przebiegającego im drogę, przepowiadają nieszczęście. W istocie rzeczy jest to groźba starożytnych wróżbitów wyrażona tymi słowy: *Inauspicatum dat iter oblatus lepus.* Myśl ta nie miała najwidoczniej innej podstawy jak ta, że winniśmy obawiać się, kiedy płochliwe zwierzę przebiega nam drogę; podobnie jak przebiegający lis wróży jakieś oszukaństwo. Te przesądne obserwacje były zakazane Żydom. U współczesnych Greków, kiedy zając przecina drogę karawany, zatrzymuje się ona aż do chwili, kiedy wędrowiec, który go nie widział, przetnie jego ślad. Rzymianie wierzyli, że kto by jadł zająca przez siedem kolejnych dni, wypięknieje. Opowiada się, że Aleksander Sever, który niewątpliwie miał w sobie odrobinę kokieterii, jadał zająca do wszystkich posiłków.

Ku chwale zajęcy.

ZAKLĘCIA. Egzorcyzmy, słowa i obrządki służące do wypędzania demonów. Do wypędzenia demona z ciała opętanego Kościół katolicki posiłkuje się określonymi formułami czy **egzorcyzmami** (patrz),



wodą święconą, modlitwą i specjalnie w tym celu ustanowionym ceremoniałem. Ludzie źli i zabobonni, parający się magią, nadużywają tego terminu zwąc zaklęciami swe niegodziwe czary.

W tym sensie zaklęcia są sekwencjami często bluźnierczych słów oraz ciągiem wstrętnych i absurdalnych obrzędów, którymi czarownicy posługują się chcąc, demony przywoływać.

Najpierw należy stanąć w magicznym kole, a następnie wypowiadać odpowiednie formułki. A oto, jak się to odbywa (opisy zaczerpnęliśmy z „Wielkiej Księgi Czarowników"):

Generalne zaklinanie duchów:)a (tu się wymienia swoje imię) zaklinam cię duchu (tu wymienia się imię ducha), w imię Boga żywego, byś ukazał mi się w postaci (tu wymienia się postać), bo jeśli nie., to święty Michał Archanioł strąci cię piorunem na samo dno piekła; przybywaj więc (tu imię ducha), przybywaj, przybywaj, przybywaj, hy spełnić moją wolę.

Zaklinanie księgi magicznej: Zaklinam was i rozkazuję- wam, wszystkie duchy i ile wab jest, abyście księgę tę w dobrej wierze przyjęły tak, że ilekroć my ją czytać będziemy lub czytana będzie, przyjęta i uznana tak co do formy, jak i swej wartości, tylekroć zjawicie się w zwykłej ludzkiej postaci na każde wezwanie i w każdych okolicznościach, zgodnie z wolą czytającego. Zaklinam was, byście przybywały natychmiast po wypowiedzeniu zaklęcia i niezwłocznie wykonały wszystko, co opisane i na swym miejscu wspomniane jest w tej księdze. Będziecie posłuszne, będziecie służyć, uczyć, dawać i robić, co tylko w waszej mocy i bez żadnych wybiegów na rzecz tych, którzy wam będą rozkazywać. A jeśli zdarzy się, że któryś spośród was nie będzie mógł, wzywany, przybyć bądź się ukazać, będzie obowiązany przysłać na swe miejsce inne, równe mu mocą duchy, które przysięgną solennie spełniać wszelkie rozkazy czytającego, do czego zaklinam was w najświętsze imiona wszechmogącego Boga żywego, itd.

Zaklinanie demonów: Uwaga, przybywajcie wszelkie duchy! Na moc i potęgę waszego władcy, na siedem koron i łańcuchów waszych królów, każdy duch piekielny stanąć musi przed tym kolein, jeśli go zawezwę. Przybywajcie na me rozkazy spełniać je z całej waszej mocy. Przybywajcie ze wschodu, południa, zachodu i północy. Zaklinam was na świętość i potęgę lego, kto jest Bogiem.

Zaklęcia na każdy dzień tygodnia:

W poniedziałek - **Lucyfer.** Zaklina się go zwykle między jedenastą a dwunastą oraz od trzeciej do czwartej. Potrzebny jest węgiel i poświęcona kreda, by wyrysować koło, wokół którego umieszcza się napis: „Na imię, przed którym drżysz, zabraniam ci, Lucyferze, wejść do tego koła". Następnie wypowiada się taką formułkę: „Zaklinam cię, Lucyferze, na nie wypowiedziane imiona On, Alfa, Ya, Rey, Sol, Mesjasz, Ingodum itd., byś nie szkodząc mi zrobił (tu wymienia się co).

We wtorek — Nambrot. Zaklina się go między dziewiątą a dziesiątą w nocy. By zostać potraktowanym przezeń godnie i z honorami, należy wręczyć mu pierwszy znaleziony kamień. Postępować należy tak jak w poniedziałek. Wokół narysowanego koła pisze się: „Bądź mi posłuszny, Nambroc.ie. Słuchaj mnie w imię Tego, którego się boisz". Następnie recytuje się poniższą formułkę: „Zaklinam cię, Nambrocie, i rozkazuję ci na wszystkie imiona, które zmusić cię mogą do zrobienia tego to a tego".

We środę - Astarot. Zaklina się go nocą, między dziesiątą a jedenastą. Szuka się jego pomocy, by zaskarbić sobie łaski władcy i innych. W kole wypisuje się: „Przybywaj, Astarocie, przybywaj, Astarocie, przybywaj, Astarocie", a formułka brzmi: „Zaklinam cię, Astarocie, na słowa i przymioty Boga, itd."

W czwartek - Acham. Zaklina się go w nocy, od trzeciej do czwartej. Pojawia się w postaci króla. Chcąc, by odszedł, należy ofiarować, mu kawałek chleba. Wokół koła trzeba napisać: „Na Boga świętego - Nasim, 7, 7, H.M.A." i wymawia się poniższą formułkę: „Zaklinam cię, Achamie, rozkazuję ci na wszystkie królestwa Boga, działaj, nakazuję ci, itd."

W piątek - Bechet. Zaklina się go w nocy, między jedenastą a dwunastą. Należy dać mu orzech. W kole wpisuje się: „Przybywaj, Bechecie, przybywaj, Bechecie, przybywaj, Bechecie" i wypowiada takie zaklęcie: „Zaklinam cię, Bechecie, i nakazuję ci przybyć do mnie. Zaklinam cię ponownie, byś natychmiast spełniał moją wolę, to jest..., itd."

W sobotę - Nabam. Zaklina się go w nocy, pomiędzy jedenastą a dwunastą. Gdy tylko się pojawi, dać mu trzeba spalony chleb i zapytać, co też sprawiłoby mu przyjemność. W kole wpisuje się: „Nie wchodź, Nabamie, nie wchodź, Nabamie, nie wchodź, Nabamie" i recytuje takie oto zaklęcie: „Zaklinam cię, Nabamie, w imię Szatana, w imię Belzebuba, w imię Astarota i w imię wszystkich innych duchów, itd."

W niedzielę - Aquiel. Zaklina się go pomiędzy północą a godziną pierwszą. Zażąda włosa z waszej głowy, należy więc dać mu włos z sierści lisa. który przyjmie. W kole napisać trzeba: „Przybądź, Aquielu, przybądź, Aquielu, przybądź, Aquielu" i wypowiedzieć takie zaklęcie: „Zaklinam cię, Aquielu, na wszystkie imiona w tej księdze zapisane, byś stanął tu niezwłocznie gotów mi służyć, itd."

Wielkiej mocy zaklęcie na wszystkie dni tygodnia, o każdej porze dnia i nocy, na skarby ukryte tak przez ludzi, jak i duchy: „Rozkazuję wam z tego miejsca, demony, lu czy gdziekolwiek indziej w świecie jesteście, i mocy waszej danej od Boga i świętych aniołów; wysyłam was w najgłębsze czeluści piekielnej otchłani. Więc idźcie, wszystkie duchy złe i potępione, w ogień wieczny, dla was i kompanów waszych przysposobiony. Jeśli bunt i nieposłuszeństwo okazywać mi będziecie, zmuszę was i wam rozkażę, mocą władców waszych, byście przybyły, wysłuchały i spełniły wszystko, co w imię Jezusa Chrystusa wam rozkażę, itd."

Te niepojęte bzdury tylko przytaczamy. Komentarz jest zbędny.

ZAKOŁKOWANIE rodzaj czaru rzucanego przez czarowników, a szczególnie przez pasterzy. Uniemożliwia on oddawanie moczu. Nazwa tego czaru pochodzi od drewnianego lub metalowego kołka, który wbija się w mur, recytując zaklęcia. „Znałem pewną osobę - opowiada Wecker - która umarła od zakołkowania. Co prawda, miała kamień". A diabeł, który lubi się czasem zabawić, zakołkował pewnego dnia strzykawkę jednego aptekarza, wtykając w tłok swój ogon. Aby uniemożliwić działanie tego czaru, trzeba splunąć na but z prawej nogi przed założeniem go. Podobnie, juk można o tym przeczytać u Tibullusa, starożytni spluwali trzykrotnie w duchu, by odczynić czary lub uniemożliwić, rzucenie uroku. W książce pod tytułem „Urotopenia lub zakołkowanie" można przeczytać, że beczki, żelazne narzędzia, piece, wiatraki i tych, którzy płyną po rzekach, można spętać czarem.

ZAMAWIANIA. Za księdzem Thiers i kilku innymi zacytujemy te arcydziełka głupoty i naiwności.

Na ból zębów: Święty Apollinie, co na kamieniu siedzisz, święty Apollinie, co tam robisz? - Jestem tu z powodu bólu zębów. Jeśli to robak, to on odejdzie, jeśli to plamka, to sobie pójdzie.

Przeciwko piorunowi: Święta Barbaro, święta Floro, prawdziwy krzyżu Pana Naszego. Wszędzie, gdzie modlitwę tę się powie, piorun tam nigdy nie uderzy.

Na wszelkie rany: Bóg pobłogosławi mnie i uleczy mnie, mnie biednego ze zranienia każdego, na cześć Boga i Najświętszej Panienki, świętych Kośmy i Damiana. Amen.

Na chorobę oczu: Święty Jan, przechodząc tędy, spotkał na swej drodze trzy dziewice. Rzekł im: Dziewice, co tu robicie? - Leczymy plamki na źrenicy. - O, wyleczcie, dziewice, wyleczcie to oko.

Na zatrzymanie krwotoku z nosa: Jezus Chrystus narodził się w Betlejem, cierpiał w Jeruzalem. Jego krew wzburzyła się; ja to mówię i krwi rozkazuję: zatrzymaj się przez moc Boga, przez wspomożenie świętego Fiakra i wszystkich świętych, tak jak Jordan, gdzie święty Jan Chrzciciel ochrzcił Pana Naszego, się zatrzymał. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Przeciw oparzeniu: Ogniu boski, strać swoje gorąco, tak jak Judasz stracił rumieniec, gdy w Ogrodzie Oliwnym sprzedał Pana Naszego.

ZAEBOS wielki książę piekieł. Ma postać dzielnego żołnierza dosiadającego krokodyla; jego głowę wieńczy książęca mitra. Charakter ma łagodny...

ZAPAN u Wierusa - jeden z królów piekieł.

ZAZARRANGUAN. Na Wyspach Mariańskich - nazwa piekła. Znajdują się lam zmarli w sposób nagły. Ci zaś, którzy umierają śmiercią naturalną, mają cieszyć się pysznymi owocami raju.

ZEPAR wielki książę imperium piekielnego. Być może identyczny z Wcparem lub Separem. Niemniej pod imieniem Zepar ukazuje się jako wojownik. Prowokuje u ludzi niecne uczucia. Dowodzi dwudziestu ośmiu legionami.

ZIARNO PSZENICY. W wielu krajach Północy, w dzień Bożego Narodzenia, odbywa się ceremonia, dzięki której przepowiedzieć można czekające w nadchodzącym roku biedy. Wróżą sobie tak przede wszystkim wieśniacy. Zbierają się wokół dużego paleniska, rozgrzewają do czerwoności okrągłą, żelazną płytę, a następnie układają dwanaście ziaren pszenicy w dwunastu punktach zaznaczonych na niej kredą, a odpowiadających dwunastu miesiącom. Przypalające się ziarnko zapowiada w oznaczonym miesiącu niedostatek i drożyznę. A jeżeli wszystkie ziarnka znikają, jest to pewna oznaka chudego roku. Smutna wróżba!

ZIELE BŁĄDZENIA. Mówi się, że w rejonie Perigord rośnie pewne ziele, na które nadepnąwszy człowiek gubi drogę i nie może jej odnaleźć. Ziele to, które nie jest znane, występowało w dużych ilościach koło zamku Lusignan, zbudowanego przez Meluzynę. Ci, którzy na nie nadepnęli, zataczali wielkie kręgi, starając się na próżno odejść i powracali ponownie do zaklętego koła, aż ktoś, kto nie był pod wpływem czarów, wyprowadził ich na dobrą drogę.

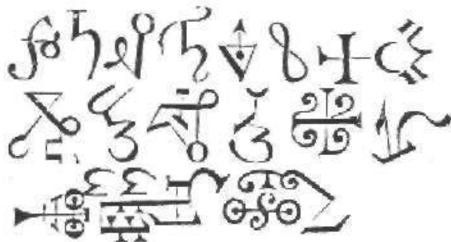
ZŁOTE ZIELE patrz: **Baarasz.**

ZŁY. Często diabeł nazywany jest złym, niedobrym i złośliwym. W rzeczywistości jest źródłem tych cech oraz ojcem wszelkiej niegodziwości. Jest to także jeden z epitetów, którym określa się demona, zwanego też duchem złym, w najgorszym słowa tego znaczeniu.

ZNAKI. Większość **talizmanów** (patrz) zawdzięcza swoją moc tajemniczym znakom, które



starożytni uważali za pewne środki ochronne. Słynny pierścień, który poddał duchy woli Salomona, zawdzięcza) swą siłę kabalistycznym znakom. Orygenes potępiał u niektórych z pierwszych chrześcijan stosowanie miedzianych lub cynowych tabliczek pełnych różnych znaków. Nazywał je reliktami bałwochwalstwa. „Enchiridion", błędnie przypisywany papieżowi Leonowi III, „Czerwony smok", „Clavicules" Salomona wskazują, że we wszystkich tajemnicach magii pojawiały się niezrozumiałe znaki. Były one rysowane w trójkątach lub kołach i stanowiły pewne i skuteczne środki na przywołanie duchów. Czarownicy posługiwali się często papierem, na którym krwią wypisane były nieczytelne znaki; kartki te przedstawiane w sądzie uznawane były za dowody rzuconych uroków. Mówiliśmy już o mocy, jaką posiadały zaklęcia: agla (patrz), abrakadabra (patrz), itp.



ZNAMIĘ DIABŁA. Wiadome jest, że czarownice udające się na sabat są naznaczone przez diabła i maja na ciele jedno całkowicie niewrażliwe miejsce, które sędziowie wielokrotnie już sprawdzali za pomocą długich szpilek, jeżeli oskarżone nie wydają żadnego krzyku i nie widać po nich cierpienia, uznane są za czarownice i jako takie osądzone, ponieważ jest to niezbity dowód ich udziału w sabacie. Delancre dodaje, że te, które przeszły przez jego ręce, wyznały to wszystko przed wrzuceniem ich w ogień. Bodin uważa, że diabeł nie naznacza tych, które oddają mu się dobrowolnie i które uważa za wierne. Ale Delancre odrzuca to twierdzenie mówiąc, że wszystkie wielkie czarownice, które widział, miały jedno lub wiele znamion - na oku, albo w innym miejscu. Zazwyczaj znamiona te maja, kształt małego rogalika, pazura, albo pary rogów tworzących widły.

ZNAMIONA. Oto sposób wróżenia ze znamion przedstawiony przez Mclampusa królowi Ptolemeuszowi: Znamię lub pieprzyk na czole mężczyzny lub kobiety jest zwiastunem bogactwa. Znamię przy brwiach kobiety czyni ją dobrą i zarazem piękną; znamię przy brwiach u mężczyzny uczyni go bogatym i pięknym. Znamię w brwiach u mężczyzny wskazuje na to, że będzie miał pięć żon, zaś u kobiety, że będzie miała pięciu mężów. Ten, który ma znamię na policzku, stanie się zamożny. Znamię na języku przepowiada szczęście w małżeństwie. Znamię na ustach wskazuje na łakomstwo. Znamię na podbródku zapowiada skarby. Znamię na uszach jest przyczyną dobrej reputacji. Znamię na szyi przepowiada dużą fortunę; ale uwaga, kto ma znamię z tyłu szyi, może być ścięty. Znamię na lędźwiach cechuje pożałowania godnego żebraka; na ramionach przepowiada uwięzienie. Ten, który nosi znamię na piersiach, nie będzie zbytnio bogaty. Zdarza się, że ten, który nosi znamię na piersi, od strony serca, jest człowiekiem niedobrym; obdarzony znamieniem na brzuchu lubi dobre jedzenie. Ci, którzy mają znamię na rękach, będą mieli dużo dzieci.

ZNIEWOLENIE. Mówi się, że czarownice lepią z wosku figurki swoich wrogów, przebijają je, torturują. Lopią nad ogniem, a wszystko to, aby żyjące oryginały odczuwały ból zadawany figurkom.

ZODIAK. Dwanaście znaków Zodiaku wywiera rozmaity wpływ na horoskopy. Jak mówią astrolodzy, firmament miał wielce korzystny układ w momencie narodzin Ludwika XIV; system horoskopowy króla znamy z jednego z medali

wybitych na cześć jego świetnych rządów; Królewska Akademia zaznaczyła tam (nie pozostawiając astrologii żadnych wątpliwości) dokładne położenie planet w chwili, gdy Bóg zesłał Francji monarchę, którego czyny przyniosły mu tak wielką sławę. Na obrzeżu medalu widzimy dwanaście znaków Zodiaku tworzących podstawę systemu; siedem planet przedstawionych jest w pozycjach, (akie zajmowały w momencie narodzin władcy; Słońce zajmuje centrum nieboskłonu; Mars, protektor narodzin, spotyka się z Jowiszem, opiekunem życia - to najszczęśliwszy układ. Wrogi Saturn otoczony jest respektem, dzięki czemu jego wpływ jest mniej złowrogi; Księżyc znajduje się w koniunkcji z Wenus, a Merkury, w swej ulubionej pozycji - 1 0 stopni od Słońca, z dala od żaru, lecz w świetle jego promieni, co pozwala zachowywać geniusz w najtrudniejszych i najistotniejszych przedsięwzięciach; nawet kąt prosty, jaki tworzy ? Marsem, nie jest w stanie temu zaszkodzić. Narodziny króla przedstawione są w samym środku medalu jako wschód Słońca; król znajduje się w powozie gwiazdy. Napis głosi: *Ortus* so/is ga///c/ (wschód słońca Francji). Egzerga zawiera również i te słowa: *Septembris quinlo, minutis 38, antę meridiem,* 7638.

Czyż w książce tej, w której, w miarę naszych skromnych możliwości, staramy się zdemaskować wszelkie błędy i nieporozumienia, moglibyśmy nie poruszać kwestii przedziwnych kłótni wywołanych Zodiakiem z Denderah i kilkoma innymi egipskimi Zodiakami? Filozofowie, którzy są sprawcami wszelkiego obłędu ludzkiego umysłu - co nietrudno udowodnić - doznali w ostatnich czasach szeregu porażek; doznawać ich będą nadal, dokąd nie uznają, o ile to możliwe, bo pycha ich tak wielka, że nie istnieje prawda poza nauką Kościoła. Walka przeciw Księgom Starego Testamentu przyniosła im klęskę. Najdzielniejszymi wojownikami okazali się dwaj astronomowie, a zatem ludzie zajmujący się dziedziną nauki jeszcze chyba mniej pewną niż magnetyzm. Astronomowie ci, Bailly i Dupuis, niczym Tytani próbujący wdrapać się na nieboskłon, zmieszali paradoksy z systemami, domysły z przypuszczeniami, założenia z ewidentnymi błędami, duchy z indukcją, aberracje ze złą wolą, żeby tylko zbudować fundament dla historii świata, która przeczyłaby Świętym Księgom.

Bailly'emu zdawało się, że udowodnił, że Zodiak z Denderah powstał przed Potopem; Dupuis z zaciekłością, gdyż nie była to ani śmiałość ani wymóg nauki, poświęcił wiele nocy, co kosztowało go niewątpliwie wiele trudu, by udowodnić, że egipski Zodiak powstał trzynaście tysięcy lat przed Chrystusem. Biedny człowiek już sobie zacierał ręce z zadowolenia myśląc, że odniósł sukces! Wkrótce jednak pojawili się poważni naukowcy, którzy w sposób obiektywny dążyli do poznania prawdy. Visconti, Testa, Champollion, Letronne sprowadzili cało zagadnienie do faktów; dowiedli niezbicie, że ani Egipcjanie, ani Hindusi nie wymyślili Zodiaku, że przejęli go od Greków, ci zaś od Hebrajczyków; że Zodiak z Denderah pochodzi z czasów Nerona i że astronomiczne interpretacje, za pomocą których Dupuis w swojej niecnej i niestrawnej paplaninie zatytułowanej „Origine de tous les cultes" chciał zniszczyć zasady naszej wiary, w żadnym wypadku nie są tak stare, jak twierdzi autor, gdyż zostały wymyślone przez Macrobe'a i jemu współczesnych, gdy poganie wstydząc się wobec pierwszych chrześcijan swojej prostackiej teogonii, próbowali ubarwić ją nieco, by nie czerwienić się aż tak mocno ze wstydu.

ZODIAK JAKUBA. Młody, zmarły przedwcześnie angielski naukowiec Arthur Lumley Davids zostawił po sobie niezmiernie interesujące obserwacje dotyczące znajomości astronomii wśród starożytnych Hebrajczyków. Sen (ózefa i błogosławieństwo Jakuba nie pozwalają wątpić w ich znajomość Zodiaku. Sen Józefa wyrażony jest obrazami Słońca, Księżyca i jedenastu konstelacji, które chylą się przed nim, jako konstelacją dwunastą. Konstelacje tak zebrane nie mogą oznaczać nic innego jak znaki Zodiaku, w których zawsze znajdują się Słońce i Księżyc.

Obrazy, którymi posłużył się Jakub, by opisać losy przeznaczone swym następcom, nawiązują do tych samych znaków Zodiaku, o których wspominał Józef, z tą tylko różnicą, że znaki są nazwane i opisane. Ruben porównany do burzliwej wody to Wodnik; Symeon i Lewi występujący razem jako bracia to Bliźnięta; Juda to Lew; Zebulon, zamieszkujący nad brzegiem morza, to Rak; Issachar to prawdopodobnie Byk - w Septuaginie imię to przełożono jako Aner Georgos - ten, który uprawia ziemię. Znaki przypisane Danowi wskazują na tożsamość, naszego Zodiaku i Zodiaku dawnych Hebrajczyków; trzy znaki, w których występuje Dan, następują po sobie w tej samej sekwencji, co w naszym Zodiaku. Waga jest atrybutem Dana jako sędziego, następnie jako Skorpion: „Kąsa w pęcinę konia, tak że jeździec spada na wznak". Taka też jest pozycja naszego Skorpiona w stosunku do Centaura, który reprezentuje Strzelca. Gad-łucznik jest Strzelcem. Asher smakowicie przyrządzony to Ryby; Naftali - Baran; Józef - płodna latorośl - to Panna; Beniamin nazwany jest wilkiem, który w starożytności zajmował miejsce Koziorożca; nawet w czasach późniejszych widzimy w tym znaku arkadyjskiego Pana o wilczej głowie. Wynika stąd,

że I lebrajczycy znali Zodiak ponad dwa tysiące lat przed erą chrześcijańską. Nie ma podstaw, by przeczyć, że hebrajski Zodiak to Massanoch, o której wspomina Job w astronomicznej aluzji do konstelacji niebieskich.

ZWIERZĘTA. W sferze świata czarów zwierzęta odgrywają niepoślednią role. Czarownice i demony przybierały ich postacie. Zdarzało się, że psa lub kota spalono podejrzewając, że ukrywa się w nich czarownik albo zły duch.

Dzieci wciąż straszy się po wsiach bestią siedmiogłową, rożnie tylko potworność jej malując. Nasuwa ona skojarzenie z Bestią Apokalipsy. Niektórzy utrzymują, że siedem jej głów to siedem grzechów głównych. Od czasu zamieszek w Cevcnnes straszono obrazem Potwora z Gevaudan, który jest niczym innym jak wyobrażeniem ciemnej herezji powstałej w tym regionie z kalwińskich ekscesów zaszczepionych na ohydnym gruncie spuścizny Albigensów. Ludzie, którym nieobce są zjawiska nadprzyrodzone, widywali czasem widma zwierząt. Jest taka znana anegdota o chorym, któremu lekarz oświadczył: „Zdrowiej, bo w twoich drzwiach widziałem diabła. - A w jakiej postaci*' — Osła. - No cóż — odparł chory - przestraszyłeś się pan własnego cienia".

Mędrkowie różni, odmawiając: zwierzętom duszy, utrzymują jednak, że mogą one ukazywać się po śmierci i podają cały szereg podobnych przypadków.

Meyer, profesor uniwersytetu w Halle, twierdzi w swoich „Essai sur les apparitions", że zjawy i upiory są to najpewniej dusze zwierząt, które nie mogąc trafić ni do nieba, ni do piekła, błąkają się po świecie pod różnymi postaciami. By twierdzenie takie miało jakąś podstawę, trzeba by za perypatetykami przyjąć, że zwierzęta są obdarzone choćby namiastką duszy, choć jednak trudno w to uwierzyć. Pitagorejczycy poszli jeszcze dalej ku przekonaniu, że dzięki mętem psychozie dusze kolejno przechodzą z ciał ludzkich do zwierzęcych.

Jezuita, ojciec Bougeant, w małej, świetnie napisanej książeczce „Amusement philosophique sur le langage des betes", przyjął dla żartu osobliwy system rozumowania. Stwierdził mianowicie, że zwierzęta wykazują zbyt wiele rozumu i uczuć, by nie mieć duszy. Uznał jednak, że ożywiają je demony . niższego rzędu, w ten to sposób odbywające karę i oczekujące Sądu Ostatecznego, kiedy to odesłane zostaną do jakiejś piekielnej krainy. Cały ten wywód napisany został świetnym stylem - nic, tylko jeden żart. Wzięto jednak rzecz całą zbyt poważnie. Autora zwalczano zawzięcie i zmuszono w końcu do publicznego wyparcia się opinii, które przecież ujrzały światło dzienne dla rozrywki. Tymczasem, nieco wcześniej, ojciec Gaston de Pardies, też jezuita, pisał o namiastce duszy u zwierząt i nikt na jego dzieło uwagi nie zwrócił. Przypuszczano natomiast, że sprytny żart ojca Bougeant dać może niektórym umysłom pożywkę do niezdrowych spekulacji.

ŻAŁOBA. Najwięksi poeci mawiali, że dusze po śmierci przechodzą do mrocznego królestwa. Stąd prawdopodobnie, sądzi Saint Foix, uznano czerń za kolor żałoby. Chińczycy i Syjamczycy wybierają biel, wierząc, że umarli stają się dobrymi duchami. W Turcji żałobę nosi się w błękicie i fiolecie, u btiopów zaś w szarości. W Peru, przed wkroczeniem tam Hiszpanów, kolorem żałoby była mysia szarość. U Japończyków biel jest znakiem żałoby, a czerń radości. Persowie ubierali się w brąz i golili się wraz z całą rodziną. W Lycji przez czas żałoby mężczyźni nosili stroje kobiet. U nas, we Francji, Anna z Bretanii, żona Ludwika XII, barwę żałoby zmieniła z noszonej dotąd na dworze bieli na czarną. W Argos ubierano się na biało i urządzano wielkie festyny. Na Delos obcinano sobie włosy, które składano na grób umarłego. Egipcjanie bili się w piersi i pokrywali sobie twarz błotem, stroje zaś nosili żółte lub barwy zwiędłych liści. U Rzymian kobiety obowiązane były opłakiwać śmierć swych mężów, a dzieci śmierć ojca przez cały rok. Mężowie zaś nie mogli opłakiwać swych żon, a ojcowie nie mieli prawa opłakiwać swych dzieci, jeśli przeżyły |uż trzy lata.

Wielka żałoba po śmierci rodziców trwa u Żydów rok. Dzieci nie ubierają się na czarno, ale zobowiązane są przez cały rok nosić ubranie, które miały na sobie w chwili śmierci. Każdego roku poszczą w wybranym dniu.

Żałoba zwyczajna trwa miesiąc i ma miejsce po śmierci dzieci, wujków i ciotek. W tym czasie Żydzi nie mają prawa ani myć się, ani perfumować, ani golić brody, ani nawet obcinać paznokci, ani jadać w rodzinnym gronie.

Mała żałoba trwa tydzień, ma ona miejsce po śmierci męża lub żony. Wracając z ceremonii pogrzebowych małżonek w żałobie myje ręce, zdejmuje buty i siada na ziemi. Trwając ciągle w tej pozycji nie robi nic, tylko jęczy i płacze, nie pracuje bez względu na to, co by się działo, aż do siódmego dnia. Zwyczaje te obserwują tylko Żydzi czystej krwi.

Chińczycy w żałobie ubierają się w grube białe płótno, obcinają sobie warkoczyki i płaczą przez trzy miesiące. Magistratura przestaje działać, procesujący się zawieszają procesy. Młodzi ludzie żyją w odosobnieniu, pobrać się mogą dopiero po

trzech latach, a prze/ rok piszą tylko niebieskim atramentem.

Żałoba na Karaibach polega na obcięciu sobie włosów i ścisłym poście do czasu, aż ciało opłakiwanego zmarłego ulegnie rozkładowi — wtedy hula się, by przepędzić smutek z duszy.

U pewnych ludów Ameryki żałoba zależała od wieku umarłego. Było się niepocieszonym po śmierci dzieci, a starców nie opłakiwano niemal wcale. Żałoba po dzieciach była wspólna i opłakiwał je cały kanton, w którym się urodziły. W dzień ich śmierci nie ważono się zbliżyć do rodziców, którzy ulegając atakom szału, wyli jak opętani, wyrywali sobie włosy z głowy, kaleczyli i rozdrapywali swoje ciała. Nazajutrz rzucali się po łóżku zalewając je łzami. Trzeciego dnia zaczynali jęki trwające cały rok, podczas którego w ogóle się nie myli. Dzieląc ich ból reszta miasta płakała trzy razy dziennie, aż do czasu, gdy ciało zostało złożone do grobu.

ŻYROMANCJA rodzaj wróżenia, które praktykowano chodząc w koło lub krążąc wokół koła, na obwodzie którego wypisane były litery. Gdy w wyniku krążenia upadało się w oszołomieniu, z połączenia liter z miejsc upadków przepowiadano przyszłość.

